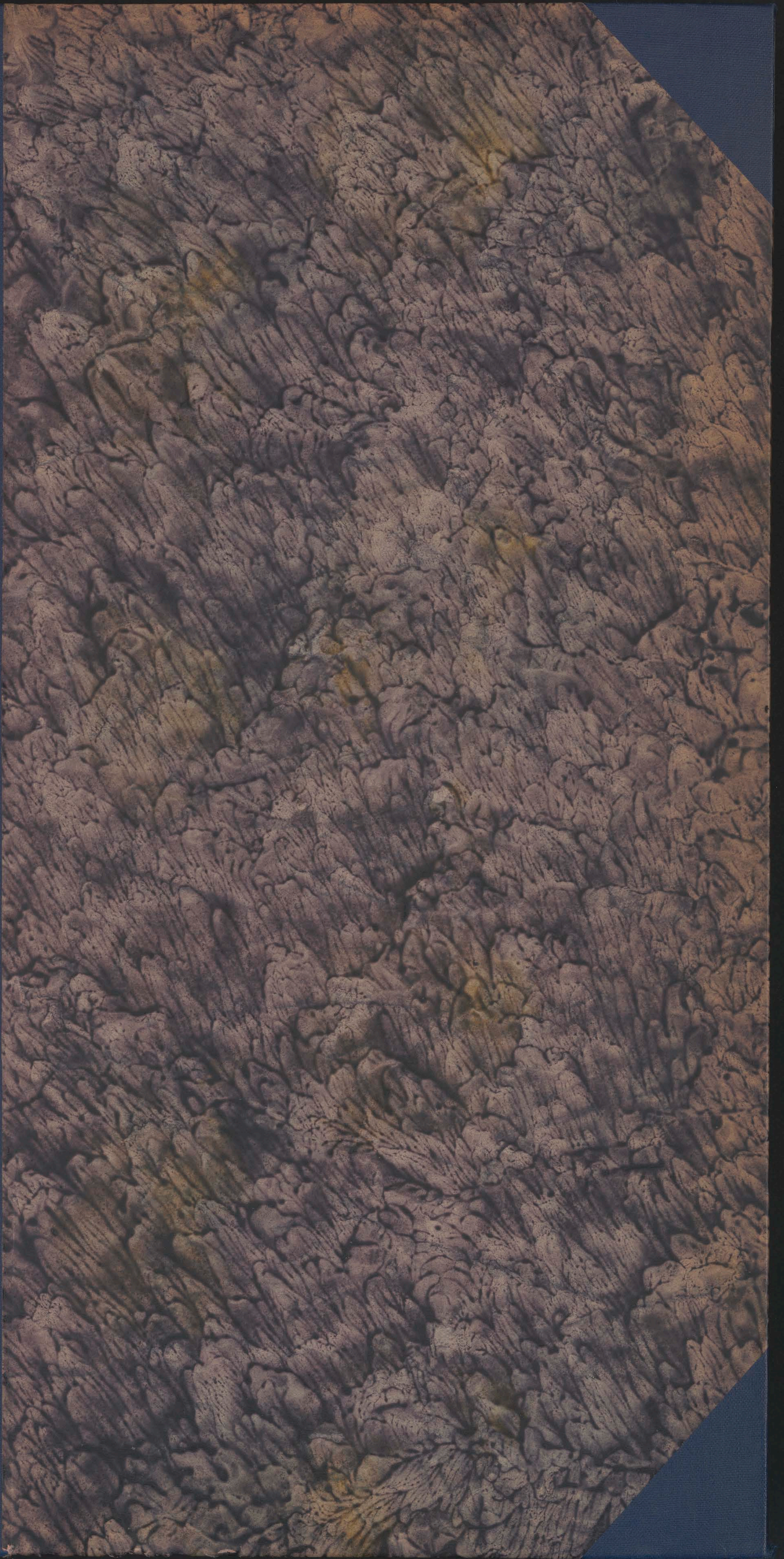


Ze spuścizny po ks. Wł. Krapińskim.

Oprawiono w r. 1938.

Autorem tego żywotu jest ks. Franciszek de Ribera S.J.; przekład wykonany prawdo= podobnie nie z hiszpańskiego oryginału, ale z francuskiego tłumaczenia ks. Marcelego Bouix S.J.

NB. Inny przekład tego samego żywotu, dokonany (również z franc. tłumaczenia ks. Bouix) „przez Karmelitankę Bosą", wyszedł drukiem w Krakowie w r. 1883.

[Franciszek de Ribera S.J.]:

Życie Świętej Teresy

Księga trzecia.

Wstęp.

~~O szacunku jaki mieć powinniśmy dla~~ Jak należy szanować reguły i ~~konstytucyi~~ ustawy danych przez Matkę Teresę od Jezusa; tudzież o wskazanym przez nię we sobie postępowaniu. ~~przez jakie się do celu dochodzi~~.

Gdy rozważam doskonałość pierwotnej reguły, którą przyjęła Matka Teresa od Jezusa; gdy rozważam doskonałość owych konstytucyj przez nię ustanowionych ku ściślejszemu zachowaniu samej reguły; ~~aby się te z wielką ścisłością zachowywały~~, gdy przebieram owe prace gdzie jaśnieje tak rzadka roztropność i prawdziwe namaszczenie ducha bożego, a nadto zastanawiam się nad wielką ilością podróży, trudów, utrapień, jakie poniosła Matka przy założeniu klasztorów; czuję w sobie gorące pragnienie aby ta reguła i konstytucye na zawsze jak najwierniej zachowanemi były; a zakonnice pojmowały w całej rozciągłości ~~[illegible]~~ szczególniejszą łaskę, jaką Pan ~~[illegible]~~ ich tym, że prowadzi ich ~~Pan obdarzył, prowadząc~~ drogą ~~w~~ równą i łatwą do zakonu, odnowionego kosztem tyle znojów. Córki Śtej Teresy wstępując tam, ~~przybywają~~ od razu ~~[illegible]~~ zasiadają ~~już~~ do uczty, zastawionej hojnie ~~[illegible]~~ najrozmaitszemi duchowemi pokarmami. Ale im mniej pracy ten bankiet ich kosztował, ~~[illegible]~~ tem większą wdzięcznością dla boskiego Mistrza przejętemi być winny. Pan to je nań zaprosił, okazując się względem nich jak ów człowiek w Ewangelii, który przygotował wielką ucztę i licznych zaprosił gości (Łuk. 14.) Wdzięczność ta nie w sa-

nych słowach ma się objawiać, ale w uczynkach, które najlepszym są wyrazem prawdziwej wdzięczności. Te zaś wszystkie zasadzać się powinny na czci dla konstytucyi, na zachowaniu ścisłem i świętem onej, gdyż konstytucya ta jest świętą i godną szacunku zakonnic, co na nią przysięgły. Szukać więc lepszej nie powinny; bo ~~ta~~ ~~[illegible]~~ nakreślona dla nich jest wyborną ~~[illegible]~~ i prosto prowadzi do nieba. Gdy mówię o wiernem zachowaniu ustaw i czci dla nich, rozumiem, by nigdy nie zezwolić na jaką bądź w nich odmianę, gdyż przy pomocy tak wielkiej rozwagi doświadczenia, modlitwy i światła Bożego, utworzone ~~[illegible]~~ zostały. Którzyby nie wierzyli tego, iż Bóg wybierając Matkę Teresę od Jezusa ~~[illegible]~~ na fundatorkę tylu klasztorów, dał jéj musiał więcej, niż komu bądź na świecie, potrzebnych znajomości do urządzenia i zachowania onych; ~~[illegible]~~ bo dzieło Boże zawsze jest ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ doskonałe. +

Dotychczas klasztory przy tych ustawach pomnożyły się na drodze doskonałości i cudownie ~~się~~ rozkrzewiły, co jest widocznym dowodem, ~~[illegible]~~ iż właśnie te święte konstytucye odpowiadają potrzebom zakonu. Jeśliby zaś w nich zaszła jaka zmiana, niewiadomo coby z tego nastąpiło. Prawdopodobnie, za każdą zmianą, ~~[illegible]~~ straciłyby na powadze ~~[illegible] stratę powagi~~ i szacunku. ~~Dla nich~~ Zmienione punkta ~~[illegible]~~ musiałyby być wykreślonemi ~~[illegible]~~ z konstytucyi, a nowo zalecone niebyłyby uważane za ściśle ~~o~~ obowiązujące; ~~skoro~~ bo tamte mogły ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ulec zmianie. ~~[illegible]~~ prawem i te jeszcze łatwiej ulegną ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~

~~Nat~~ Nad tem warto się lepiej zastanowić. ~~Zasługuje to na najpilniejszą uwagę i zastanowienie~~. Jeżeli twierdzę, że należy iść ~~drogą [illegible]~~ tylko przez Konstytucye zakonne wytknięta, ~~tą którą wytknęły konstytucye zakonu~~, to rozumiem, aby nie przyjmować ani z książek, jakie się czyta, ani z kazań, które się słyszy, ani z rad spowiedników nic ~~rzeczy~~ przeciwnego regule i konstytucyom, choćby się to ~~[illegible]~~ na pozór zdało dobrem i mądrem. ~~[illegible]~~ Co jest ~~być~~ mądrem i dobrem ~~Bezwzględnie może być takie~~ dla innych osób, ~~ale [illegible]~~ nie jest takiem dla zakonnic tej reguły, jeśli się nie zgadza z duchem i sposobem postępowania, jaki tam panować powinien. ~~zgodzić się nie może~~. Matka szczególnie w książkach swoich rozkazuje i bardzo zaleca, aby zakonnice rozbierały ~~[illegible]~~ interessa swej duszy z ludźmi uczonemi i duchownemi; ~~wielką ważność w tym względzie, i we mówiąc słowa często z wielką siłą~~ wyraża się w tym przedmiocie nader często z wielką siłą, i całkowitą ma w tem słuszność, gdyż z przeciwnego postępowania, niechybnie wypłynęłyby wielkie szkody i nie uniknione niebezpieczeństwa.

Z tąd wypada wniosek, że wyłącznym obowiązkiem przełożonych jest z wszelką możliwą pilnością czuwać, aby zakonnice traktowały w sprawach wewnętrznych z ludźmi nie tylko uczonemi i duchownemi, lecz którzy nadto jeszcze znaliby cel, dążność tego zakonu, tudzież stosowne środki dla dopięcia tego i podobali sobie w ~~[illegible]~~ życiu przyjętem przez owe klasztory. Nie twierdzę, by te warunki nieodbicie były potrzebne w tych, u których

zasięga się rady, prosząc o rozwiązanie jakiej wątpliwości; lecz ~~takich przymiotów~~ koniecznie one ~~są~~ w ~~ogólności~~ duchu, którym stały kierunek dusz jest powierzony. W tych ostatnich zaś, łatwo będzie dostrzedz jaki jest ich sposób widzenia rzeczy, a do tego najlepiej posłuży naprowadzenie rozmowy na niektóre kwestye, aby zmuszeni byli objawić, co o nich myślą. Lecz skoro tylko się dostrzeże, że nie rozumieją ani też pojmują ducha tego zakonu, natychmiast należy oddalić ich od siebie, bez względu na pozycyę, lub zakon do którego należą. Uważmy dobrze, że owe przymioty, o których mówiłem nie nabywają się dla tego, że się nosi tę lub ową suknię zakonną, lecz że się przyłożyło rękę do dzieła, i pracowało w nabyciu takowych. Do jakiegokolwiek zaś te osoby należą zakonu, powinny być dojrzałe wiekiem, doświadczeniem i nauką. Że pod żadnym względem nie należy wzbraniać zakonnicom zasięgania rady u osób doświadczonej cnoty, tak świeckich, jak zakonnych; boby to było wprost przeciwne ustawom, i pozbawiało zakonnice swobody i pomocy duchownej, jak to widać z treści szóstego rozdziału. Lecz nieodzownem jest, aby osoby, u których zakonnice zasięgać będą rady, posiadały te trzy przymioty, albo warunki, wyżej wspomnione; bo, gdyby im tylko jednego z nich nie dostawało, mogłyby wielką zrządzić szkodę. Nie posiadając dostatecznej nauki,

Brak str. 350–399, ale tylko w liczbowaniu; tekst jest ciągły.

grzech upatrzą tam, gdzie go wcale nie było; innym znowu razem nie dostrzegą onego tam, gdzie się rzeczywiście ukrywa; ~~[illegible] jest fałszem i złudzeniem, że niemylne uznać mogą, a to~~ [fałsz i złudzenie mogą uznać za nieomylną prawdę] a to co pewne i prawdziwe [jest] potępią jako obłędy omamienie. ~~[illegible]~~ [Jeśli będzie im] brak doświadczenia, nie potrafią oswobodzić dusz ~~uwikłanych w trudnościach~~ [od trudności], ani ~~[illegible]~~ ich pocieszyć; pokusę wezmą niekiedy za ducha Bożego, nie potrafią uleczyć, lub przewidzieć choroby, przepisać stosownych środków dla przychodzących do zdrowia, albo przygnających [je] ~~[illegible]~~ zachować. Co się tyczy owych dwóch przymiotów: nauki i doświadczenia w przewodnikach duchownych, potrzeba [a ich jest widoczniejsza] ~~tego częściej się widzi~~, lecz może nie dość się zważa, a nawet całkiem nie uważa na ów trzeci przymiot, który winien się w nich znajdować; ~~[illegible]~~ [to jest:] znajomość, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [szacunek] i przychylność [dla] ~~[illegible]~~ zakonowi. A jednak przymiot ten koniecznie jest potrzebny i ~~[illegible]~~ jeśli zakonnice kierowane są przez kogoś, co nie zna ducha zakonu, lub niewielki ma dla ~~onego~~ [niego] szacunek, wkrótce wciągnąć się może do reguły duch nowy i obcy jej wcale i przyjdzie do tego, że albo zaniechają wypełniania niektórych ustaw, albo zaczną one lekce ważyć, lub też inną drogę za lepszą uznają; a przez to zakonnica, będąca dobrą i wierną w wypełnianiu swoich obowiązków, może przyjść do tego, że ~~tracąc~~ [zapominając o] duchu ~~tejże~~ ustawy, traci z nią razem wybitną swą cechę i zarówno zaliczyć się może do zakonnic tej, lub innej reguły, zwyczajnie [illegible]

sukni, która, jak wiadomo, nie stanowi zakonu. Skoro zatem do tego stopnia doprowadzi działanie swoje, dusza sądzi, że nie mało dokonała; bo skoro tylko zakonnica traci szacunek ku ustawom zakonu swego, stopniowo dójdzie do tego, że przestanie być zakonnicą, chociaż jeszcze nosi zakonną sukienkę i zachowuje zobowiązania profesyi; to jest, zostanie tylko jej pozór zakonny; a i w tém jeszcze wiele jej brakować będzie, łamie bowiem konstytucye i drugim naruszyć ich pozwoli; przez co zamęt do klasztoru wprowadzi. Daj Boże, aby ów trzeci przymiot t.j. znajomość, szacunek i przychylność dla zakonu tak bardzo w przewodnikach duchownych potrzebny, zwracał na siebie szczególną uwagę przełożonych zakonnych; gdyż najmniejsze w tym względzie zboczenie, zbytnio drogo opłaca.

Cel tego zakonu i środki, których używa dla dopięcia celu, sposób jego postępowania dalibyśmy poznać w drugiej księdze, lecz objaśni się to lepiej jeszcze w dalszym ciągu opowiadania, już w tej trzeciej księdze, a więcej jeszcze w czwartej, gdzie zobaczymy wszystko wprowadzone w wykonanie, w przykładach owych wzorowych zakonnic których życie przedstawię w tej księdze.

Rozdział I

Wizytator apostolski powierza Matce rządy klasztoru od Wcielenia w Awili. Pełnić zaczyna ten obowiązek w październiku r. 1571. Odnowienie owego klasztoru. Nadzwyczajne ~~Łaski nad~~ ~~wyrazajne jakie tam święta otrzymuje.~~ przez Święta, tam otrzymane.

W roku 1571, ~~stanowiącym epokę~~ t. j. w epoce, do której doprowadziliśmy nasze opowiadanie, Matka Teresa od Jezusa, po założeniu klasztoru w Albie wróciła z Inezą od Jezusa do Salamanki. Karmelitki w tym mieście nader źle były ulokowane, niezmiernie ubogie i prawie obcych ~~nie~~ ~~znane~~ nie wiedziano. Matka wzruszona ich położeniem chciała je pocieszyć swoim kilkudniowym pobytem. Po upływie tych niewielu dni kilku, wyruszyła z Inezą od Jezusa do Medyny del Campo. Przedsięwzięła tę podróż w celu powzięcia wiadomości o nieporozumieniu ~~zaszłem między~~ jednej nowicyuszki ze swymi krewnymi. Zajścia tego ~~wypłynęło zaś z tego~~ powód był następujący: Nowicyuszka chciała oddać klasztorowi, który był ubogim, część swej majętności; krewni zaś upominali się o to dla siebie. W tej okoliczności plan nasz, otwierając Matce nowe pole do zasługi, chciał ją wynagrodzić za pracę dla siebie podjęte. Żeby dobrze zrozumieć całą tę sprawę, potrzeba wiedzieć, że klasztor ~~Ś^go~~ Józefa z Awili wyjątkowym sposobem zostawał pod władzą miejscowego biskupa; inne zaś ~~które~~ przez Święta ~~założone~~ później, zadośone ~~posłuszne były~~

podlegały
Karmelitom reguły złagodzonej, ~~xxx~~ ku czemu Matka
~~[illegible]~~ skłaniała się jeszcze przy zakładaniu pierw-
szego klasztoru. W powyżej wymienionem
zdarzeniu kierując się obowiązkiem, Fun-
datorka i jej towarzyszka stanęły w obronie
nowicyuszki; Karmelici zaś trzewiczkowi
trzymali stronę jej krewnych. Dla dopięcia
celu orzekli, iż najlepiej zrobią, gdy z klasz-
toru Mediny oddalą Matkę Teresę i jej
towarzyszkę. Bo oprócz owego nieporozumie-
nia, czuli się jeszcze i tem obrażeni, że dla funda-
cii w Albie Matka zabrała Annę od
Jezusa przełożoną klasztoru w Medinie.
Święta nie zwracała na to uwagi, będąc u-
powaznioną do fundacyi i niemogąc jechać
jedna, wybierała za towarzyszki te, które
zdawały się jej najlepiej odpowiadać po-
dobnym zamiarom. Z niemałem więc
zdziwieniem, najniespodzianiej otrzymały
obie od Prowincyała naglący rozkaz o-
puszczenia tegoż dnia jeszcze Mediny del
Campo, pod ~~karą~~ ciężkiemi ~~[illegible]~~ cenzurami kościelnemi ~~[illegible]~~. Przeło-
żoną zakonnego domu, naznaczono Donę
Teresę de Quesada. Ta ostatnia krótko
spełniała swój obowiązek; bo nie znajdując ~~[illegible]~~
upodobania ~~[illegible] się jej niedobrze było~~ w Medinie, po-
pieszyła nazad ~~[illegible]~~ do klasztoru od Wcielenia,
wskutek czego ~~[illegible] tego odjazdu~~, klasztor w Me-
dina del Campo, blisko przez ~~sześć~~ miesięcy
zostawał bez przełożonej. Św. Funda-
torka i jej towarzyszka, spełniły z pokorą rozkaz

tegoż jeszcze wieczora, skoro tylko potrzebne znalazły wozy, wyruszyły do Alby.

W tym czasie śp. Pius V ustanowił wizytatorów Apostolskich dla wszystkich zakonów. Itak dla klasztorów N. M. Panny z góry Karmelu, równie złagodzonej jako i zreformowanej reguły, mianował Ojca Piotra Hernandez z zakonu Śgo Dominika, ~~[illegible]~~ człowieka niepospolitego męstwa, roztropności i świątobliwego życia. Ojciec Hernandez znał już Matkę Teresę od Jezusa, a poznał ją z tego powodu.

Ludzie wielkiej zasługi, a między niemi ojciec Dominik Bañez mogący sądzić ze znajomością rzeczy, mówili o Fundatorce z wielkiemi pochwałami; mimo tego O. Piotr Hernandez myślał, iż przesadzają jej zasługi i sam się o wszystkiem chciał naocznie przekonać. Widział ją więc i wnikał w dotyczące ją szczegóły; a choć bardzo oględny w pochwałach zadowolony z tego co widział, niemógł się dość cnót Matki odchwalić i te powiedział słowa: „Mówiono mi że to kobieta, a ja „powiem więcej, jest to mężczyzna, a na„to jeszcze mężczyzna któremu równego „nigdy nie widziałem.” Odtąd tyle miał dla niej szacunku, iż dnia pewnego słysząc osoby poważne źle się o niej odzywające, wyrzekł ~~[illegible]~~ surowo: „Niemogę znieść by mówiono „złośliwie o osobie równie cnotliwej, i jeśli ta roz„mowa ma się dalej ciągnąć, wyjdę z tąd niezwłocznie.”

Gdy tedy

~~Teraz~~ [illegible] Matka znajdowała się w klasz-
torze ~~S^{go}~~ Józefa z Awili, [illegible] wizytator a-
postolski O. Piotr Hernandez przyszedł, [illegible]
i oświadczył jej,
[illegible] że nie jest w tym domu potrzebną,
a znajdować się winna tam, gdzie obecność
jej niezbędna; i na tej zasadzie rozkazał
[illegible] wyjechać do Mediny del Campo; ~~Klasz-~~
~~tor ów jakeśmy to mówili, potem gdy go kar-~~
~~melici trzewiczkowi zwiedzili składając z urzędu~~
~~przełożoną a naznaczając na jej miejsce drugą~~
utrapieniu
~~Teresę de Quesada, był w wielkiem [illegible]~~
~~i niepokoju. Zaradzić złemu było koniecz-~~
~~nością, jakoż~~ rozkazał wizytator zakon-
nicom obrać S^{tą} Matkę Teresę na przeło-
lub
żoną. Lecz zaledwo dwa, ~~[illegible]~~ trzy miesiące
zostawała na czele tego klasztoru, gdy znowu
O. Piotr Hernandez, zwiedzając klasztor od
uznał potrzebę sprowadzenia jej
Wcielenia w Awili ~~[illegible]~~ tam
i oddania zarządu, ×
~~ją sprowadzić~~, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ aby obecnością
swoją i przykładem świątobliwego życia
dokonała w tem zgromadzeniu całkowitej
Z niemałem zmartwieniem przyjęła to
reformy. ~~Niezmiernie ją [illegible] przy-~~
rozporządzenie
~~jęcie nowego planu~~ Wizytatora apostols-
bo
kiego; pragnęła jedynie żyć co swoich
klasztorach, gdzie z większym spokojem
i swobodą służyć mogła Panu. Nazwanie
nadto
~~przytrzymywało ją i to jeszcze że dobrze~~ wi-
nadto
działa, ~~jak bardzo~~ że klasztory przez nią założone
~~sama~~
potrzebują, by one zwiedzała i niemi sama rzą-
czego nie mogłaby czynić,
dziła ; znajdując się ~~[illegible]~~ w zgromadzeniu
od Wcielenia w Awili, ~~[illegible]~~

Bo tam trzeba było najprzód klasz-
tor ratować, zostający w wielkiem
utrapieniu i niepokoju, po owej
wizycie karmelitów trzewiczkowych
i ~~utrapieniu~~ usunięciu się Teresy de
Quesada od przełożeństwa. Dla
zaradzenia złemu

Śta Fundatorka bowiem klasztorami przez założonemi rządziła, jak prowincyał domami prowincyi swojej; prowadziła sama korrespondencyę dotyczącą spraw wszystkich; do niej we wszystkich odnoszono się trudnościach; od niej zależał wybór zakonnic i sióstr przeznaczonych do usług każdego z osobna klasztoru; wszędzie i zawsze przychodziła córkom swym z pomocą. Zaiste podziwiać trzeba, widząc jak niewiasta trapiona rozmaitemi dolegliwościami, sama jedna wszystkiemu wystarczała, pogodziła najsprzeczniejsze między sobą czynności. Utwierdzając zakonnice w świątobliwości i udoskonaleniu, do którego ich doprowadziła, osobiście zajmowała się nie tylko duchowemi potrzebami tylu domów, ale i doczesnemi, a to zawsze wśród rozlicznych przeszkód i zażartych prześladowań. Z tego cośmy powiedzieli, łatwo zrozumieć, iż miłość macierzyńska jaką ogarniała córki swoje zakonne, utrudniała jej rozłączenie się z niemi, cierpiała bowiem na myśl iż nieobecnością swą zostawia je w sieroctwie i osamotnieniu. Te uwagi powstrzymywały ją od oddania stanowczej odpowiedzi Wizytatorowi Apostolskiemu, gdy ją zawezwał do Awili. Lecz nagle wahania się jej ustały, w obec następnego faktu który własnoręcznie nakreśliła.

„Dnia jednego po oktawie Nawiedzenia, udałam się do pustelni Góry Karmelu,

„Tam gorąco polecałam boskiemu Mistrzowi jednego z
„braci moich, odważyłam się powiedzieć Panu: nie
„pamiętam czy to w głębi serca, czy też w wyraźnych
„słowach: Panie, czemuż ten brat mój który tak
„mi jest drogim, znajdować się musi w miejscu gdzie
„narażony na utratę zbawienia? Gdybym widziała
„ła którego z Twych braci w podobnem niebezpie-
„czeństwie, czegóż bym nie zrobiła żeby go ratować?
„Zdaje mi się, iż probowałabym wszelkich możliwych
„środków. Pan mi na to odpowiedział: O córko,
„córko moja! zakonnice klasztoru od Wcielenia są
„siostrami mojemi, a ty się wahasz jeszcze pospieszyć
„do nich! Zdobądź się na odwagę, pamiętaj że
„wolę moją spełniasz; nie będzie to tak trudnem,
„jak ci się zdaje. To co sądzisz iż ma zaszkodzić nowo
„założonym domom twoim, obróci się im na pożytek
„jako też i na korzyść dawnego klasztoru two-
„jego. Nie opieraj się więcej i pomnij że władza
„moja jest wielką."

Temi słowy Święta tak przekonaną została iż
usłuchała natychmiast rozkazu Wizytatora. We
czterej dni po owem widzeniu Pana Naszego, pu-
blicznie w klasztorze Sgo Józefa z Awili zrzekła
się reguły złagodzonej, a zobowiązała się zacho-
wywać regułę pierwotną. Żeby zrozumieć powód
i znaczenie aktu tego, potrzeba wiedzieć, że Matka,
dla zapewnienia pobytu swojego w klasztorze
Sgo Józefa, otrzymała była od nuncyusza Alexan-
dra Cribello Kardynała, brewe dane w Madry-
cie 21 sierpnia 1564 r., ~~xxxxx to~~ którem widzimy
na własne oczy, a które upoważnia Matkę za

pozwoleniem swojego prowincyała, wyjść z klasztoru od Wcielenia, gdzie była professką, a zamieszkać w klasztorze Stgo Józefa, i uwalnia ją ~~uwolnionej zu~~ ~~tkowicie~~ od wszelkich węzłów ~~z węzłów~~ łączących ją z zakonnicami od Wcielenia. Chociaż Matka posiadała to breve i od początku wyrzekła się reguły złagodzonej, jak tego dowodzą słowa jej w akcie zrzeczenia ~~który~~ tu niżej przytaczamy, wszakże gdy O. Piotr Hernandez postanowił, ~~by~~ że każda zakonnica reguły złagodzonej, któraby chciała zostawać w klasztorze karmelitek bosych i zachowywać tam pierwotną regułę, zrzec się powinna publicznie reguły złagodzonej; Matka chciała pierwsza wykonać owo prawo Wizytatora. Oto jest ~~słowo w słowo~~ dosłowny akt zrzeczenia się, który odczytała wobec poważnych i licznych świadków:

„~~Oświadczam, jako~~ Ja, Teresa od Jezusa, zakonnica
„N. M. P. z góry Karmelu, professka klasztoru od
„Wcielenia w Awili, obecnie mieszkająca w klaszto-
„rze Stgo Józefa z Awili, gdzie się zachowuje pier-
„wotna reguła, którą tu obserwowałam ~~xx~~ do dnia dzi-
„siejszego, z upoważnienia naszego ~~xxxxxxxxxx~~ przewielebnego
„Ojca generała Jana-Chrzciciela Rubeo, który
„mię ~~xxxxxxx~~ do jej zachowywania upoważnił, ~~w razie by mi przełoże-~~ i do
„~~kazali mi wrócić do klasztoru od Wcielenia abym~~
„~~pierwotną regułę tamże zachowywała, oświadczam~~
„~~mowię~~ oświadczam, że chcę zachowywać tęż regułę przez ~~że wolą moją jest przestrzegać onej~~ całe
„~~moje~~ swe życie; a ~~xxx~~ przeto zrzekam się wszelkich brewów udzie-
„lonych przez Najwyższego Pasterza dla złagodzenia
„pierwotnej reguły, i za łaską Pana Naszego mam
„nadzieję, i przyrzekam tę ostatnią zachować ~~ono~~ do śmierci. +

+ i do zachowywania jej i w klasztorze od Wcielenia, gdyby mi do niego przełożeni moi wrócić kazali, —

„W dowód czego podpisuję to własnem imie-
„niem. Dan 13 miesiąca Lipca 1571 roku.
„Teresa od Jezusa, karmelitka."

Wizytator przyjął to zrzeczenie 9go października, tegoż
samego roku, i na mocy nadanego sobie prawa ~~które miał~~ od Sto-
licy Apostolskiej rozwiązał Matkę ze wszelkich wę-
złów, łączących ją z klasztorem od Wcielenia, i
~~mimo to, że~~ pomimo że była już obraną jego przełożoną, ~~owego klasz-~~
~~toru~~, Wizytator uczynił ją stałą mieszkanką klasz-
torów pierwotnej reguły, a mianowicie w tym
czasie, klasztoru w Salamance.
Wizytator postąpił ze wszystką sobie roztropnością,
stawiąc Matkę Teresę na czele klasztoru od
Wcielenia, który wówczas był w tak wielkiem
ubóstwie, że niemógł dać zakonnicom koniecz-
nych środków do życia, ~~a to nie ze złej woli lecz~~
~~z ostatniej niemożności~~. Zaczęto nawet mówić, iż wimy
rozejść się do domów krewnych dla wyżywienia
się. Wizytator przeto, widząc, że przez tak wielki niedosta-
tek, ~~a przytem tak wielką liczbę~~ zakonnic jest narażonych
na utratę ducha zakonnego i skupienia, nie znajdywał niko-
go odpowiedniejszego do zaradzenia temu wszystkiemu nad
Matkę Teressę od Jezusa, i na mocy prawa sobie
służącego (jako Wizytator apostolski) postanowił ją uczynić
przełożoną owego klasztoru ~~od Wcielenia~~.
~~tego przedsięwzięcia ten środek~~, ~~lecz~~ Przed wykona-
niem jednak swego przedsięwzięcia, zwołał kapitułę z
karmelitów trzewiczkowych, i wszyscy ~~razem~~
definitorowie zakonni wotowali za daniem Matce obo-
wiązku przełożonej w klasztorze od Wcielenia.
Tym sposobem dokonał się jej wybór mimo ~~Została więc obraną, nie~~ woli zakonnic klasz-
toru, a nawet pomimo życzenia znacznej ich liczby ~~[illegible]~~;

w skutek czego źle w klasztorze była przyjęta, chociaż wprowa-
~~To też nader źle ją przyjęły, bądź przez prowincyała~~
dził ją ~~tam~~ sam prowincyał ze swymi zakonnikami.
~~i jego zakonników do klasztoru wprowadzoną była~~.

Zakonnice silnie wzruszone stawiły opór, jaki tyl-
ko był w ich mocy, wyrzekając słowa płynące z głę-
boko zranionego serca. Znajdowała się tam rów-
nież szlachta i inne osoby podtrzymujące stronę
klasztoru od Wcielenia. Prowincyał rozkazał
zebrać się wszystkim zakonnicom w dolnym
chórze i przeczytał im polecenia sobie dane. ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~. ~~[illegible]~~ Niektóre ~~[illegible]~~ bogo-
bojniejsze i więcej ~~skupione~~ usłyszawszy to, wzięły krzyż, aby
Matkę przyjąć, a assystencya ~~[illegible]~~ i Wizytatorka wprowadziła ją, prze-
łamując nie bez trudności fale opozycyi. ~~[illegible] ją wpro-
wadziła~~. ~~Dużo~~ Wiele było krzyku, płaczu i lamentu
ze strony nieukontentowanych. Jedne mówiły
Te Deum laudamus, inne wcale przeciwne wy-
rzekały słowa. Matka powoli uspokoiła wszyst-
kie nierównaną cierpliwością i roztropnem po-
błażaniem, uniewinniała one, przebaczając
im chętnie; a ~~tym~~ Tym sposobem zjednała je sobie
w krótce, tak iż ją potem dobrowolnie już ją przyjęły;
~~a te~~ ~~Te~~ a te, co najwięcej okazały sprzeciwieństwa i nieukon-
tentowania, ułagodziły się jak baranki, naj-
~~bardziej~~ mocniej się nawet przywiązały do Matki, a
w dalszym czasie rade były zatrzymać ją ~~dłużej~~ dłużej;
gdy opuszczała ich klasztor.
~~nad przeciąg czasu który przeżyła w ich klasz-
torze~~.
Gdy rzeczy doszły do tego stanu,

~~Gdy doszło do tego, osadziła za pozwoleniem~~ spro-
wadziła z Valladolid donę Izabellę Arias,
tamtejszą przełożoną,
~~którą tam zostawiła na przełożeństwie, i wielką
roztropnością~~ i mianowała ją assystentką

w Klasztorze od Wcielenia; obowiązek zaś
przełożonej w klasztorze w Valladolid powie-
rzyła Maryi Baptyście która go tam
przez lat kilka poprzednio spełniała. Obecność Matki
Teresy jako nowej przełożonej, w krótce
sprowadziła z góry błogosławieństwo na
dom powierzony jej staraniom. Strona du-
chowna, ~~podniesiona~~ postawiona przez nią ~~do wyższej dos-~~ do doskonałego
~~konałości~~ porządku, kierowaną ~~xxx~~ była z za-
dziwiającą słodyczą. Zakonnice codzienne
czyniły postępy na ~~xx~~ drodze duchownej; A podczas
gdy ów bogaty zdrój łaski duszom się otwie-
rał, boski Mistrz ~~pozwolił sobie jeszcze w za-~~
~~opatrzeniu~~ pamiętał o doczesnych potrzebach klasztoru,
dostarczając środki na utrzymanie swych
służebnic. Pomyślność ta dotrwała ~~xx~~
aż do naszych czasów. Tak to Bóg błogos-
ławił niegdyś dobytkowi Labana od czasu
wejścia Jakóba w dom jego; tudzież do-
mowi Putyfara, ~~xxx~~ ~~do którego się~~, w którym znalazł przyjęcie Józef;
-tu zaś błogosławił ~~temu~~ klasztorowi, odkąd
rządziła nim służebnica jego, i sprawił to
całkowite odrodzenie, które do tychczas jeszcze
podziwiamy. Dziwnym sposobem, ~~Podziwiać jeszcze należy~~, od
pierwszego wielkiego postu owe niezliczone umartwienia
w refektarzu i inne pobożne ćwiczenia ob-
myślone przez Matkę dla pobudzenia zakon-
nic do większej gorliwości [. ~~Zdawało by się~~
~~że~~ tu tych praktyk było tyle a nawet więcej
niż w klasztorach karmelitek bosych. Aby
zaś tem lepiej zapewnić skutek dobry ~~xx~~

[Tak się pomnożyły, iż ~~by~~ można było mniemać, jakoby

missyi przez siebie spełnianej,
~~tamiętowa które spełniała~~, sprowadziła Matka za pozwoleniem Wizytatora Apostolskiego dwóch zakonników od Karmelitów bosych: Ojca Jana od Krzyża i Ojca ~~[illegible]~~ Germana; na spowiedników ~~aby zostali spo-~~ ~~wiednikami~~ zakonnic; a ci ~~[illegible]~~ wielce się przyczynili do zreformowania klasztoru. Wspólny wpływ Matki i spowiedników wiadomym był doskonale całemu miastu i pobudził wiele dusz do chwalenia Boga. Pomimo rządów tak licznego domu, święta Fundatorka nie zaniedbywała czujności nad dobrem swych własnych klasztorów, śpiesząc im w każdem zdarzeniu z pomocą. Na wzór Pawła S.go który z więzienia pisywał do kościołów i rządził niemi, ~~tak ta i ona~~ Matka Teressa z owego klasztoru od Wcielenia, gdzie posłuszeństwo trzymało ją jakby w niewoli, pisała do swoich klasztorów, pocieszała i dodawała swoim otuchy.

Obejmując urząd przełożonej w klasztorze od Wcielenia, niemal pierwszą czynnością Matki Teresy było umieścić na miejscu przeznaczonem w chórze dla przełożonej, piękną Statuę N. M. P. z góry Karmelu. Wobec wszystkich zakonnic ofiarowała Jej klasztor i oddała wszystkie klucze onego, dając przez to do zrozumienia że ona Teresa, była tam niczem; Najświętsza zaś Panna, do której zakon Karmelu należał, prawdziwą była ich przełożoną i ~~rządziła~~ rządzić niemi miała. W ~~niewiele~~ kilka dni później Królowa nieba, ukazując się Świętej, obwiadczyła jej, ~~że ta~~ ~~[illegible]~~ ~~przyjęła~~ że mile przyjmuje to, co

na cześć jej uczyniła. Chciał Bóg aby Teresa opisała nam własnoręcznie szczegóły tego pamiętnego widzenia. Wyraża się ono w tych słowach:

„Roku pierwszego, gdym była przełożoną
„klasztoru od Wcielenia w Awili, w wigilię
„Śgo Sebastyana, w chwili gdy rozpoczęto śpie-
„wać Salve Regina, ujrzałam Matkę-Bożą
„otoczoną wielkiem mnóstwem aniołów,
„zstępującą do ławki przełożonej, kędy się
„znajdowała statua N. M. P. z góry Kar-
„melu, królowa nasza zajęła to miejsce.
„W tej chwili obraz zniknął mi z przed oczu ~~nie~~
„~~nie~~widziałam ~~jak~~ tylko tę Bożą-Matkę.
„Znalazłam że podobna nieco była do obrazu
„który mi dała hrabina; lecz niemiałam dość
„czasu uchwycić tego podobieństwa, bo natychmiast
„wpadłam w zachwycenie. Widziałam wówczas
„nad gzymsami ławek w chórze i nad klęczni-
„kami, znajdującemi się przed ~~[illegible]~~ ławkami, wielką
„liczbę aniołów; nie ukazali się mi wszakże
„w postaci cielesnej, gdyż widzenie czysto by-
„ło duchowe. Tak zostawałam podczas ca-
„łego ciągu Salve i Najświętsza Panna
„powiedziała mi: Szczęśliwą myśl miałaś,
„stawiąc mię na tem miejscu, będę przytomną
„pochwałom które zakonnice tego klasztoru
„śpiewać będą na chwałę Syna ~~[illegible]~~ mojego ~~[illegible]~~ i sama
„mu ~~[illegible]~~ je ofiarowywać będę!"

Obraz ów dany jej przez hrabinę, o którym tu wspomina, zachowuje się w klasztorze

Stgo Józefa z Awili; jest jednym z najpiękniejszych, jakie kiedy widziałem, i z rodzaju tych co przejmują duszę wielkiem uszanowaniem; darowała go Stej doña Marya de Velasco y Aragon hrabina d'Osorno.

~~Przez te~~ Ta nadzwyczajna łaska, którąśmy tu ~~przytoczyli~~ opisali i ~~wiele~~ inne, o jakich mówić będziemy w dalszym ciągu tej historyi, ~~to~~ (dadzą nam poznać, że) ~~zakonnice bierzemy się pójść~~ (jako) wielkiem było szczęściem dla Zakonnic od Wcielenia posiadanie Stej Matki, ~~też że swej~~ z drugiej strony Matka nie mogła ~~się~~ żałować swego ~~[illegible]~~ pobytu ~~[illegible]~~ w tymże klasztorze, bo wielkie zebrała ~~tam~~ tam zasługi, a od boskiego Mistrza otrzymała nieocenione łaski. Widziała ogromne korzyści wypływające z posłuszeństwa; że ~~się~~ nietylko nic nie traci, lecz ~~wiele~~ owszem wiele zyskuje, ~~poświęcając się [illegible]~~ kto się tą cnotą kieruje. —

Rozdział II.

Fundacya klasztoru w Segowii, poświęcona imieniowi Św. Józefa z Karmelu 19 marca 1574 r. Zniesienie klasztoru w Pastrana, zakonnice tego domu przeniesione do Segowii. Święta obrana przełożoną w Awilskim klasztorze Św. Józefa. ~~w Awili~~

Od dwóch lat Matka zostawała na czele klasztoru od Wcielenia z Awili, gdy zakonnice z Salamanki uprosiły będącego w tę porę tamże Ojca Hernandeza, wizytatora apostolskiego zakonu N. M. P. z góry Karmelu, by rozkazał Fundatorce przybyć do nich dla kupienia domu, w którym dogodniej się umieścić mogły. Wizytator będąc naocznym świadkiem ich cierpień, ~~jakie przenosiły~~, wydał ów rozkaz Matce, i wszystko odbyło się tak jakeśmy to opowiedzieli w rozdziale XVI księgi poprzedniej. W Salamance więc bawiąc, dnia pewnego gdy zostawała na modlitwie, otrzymała rozkaz od Pana-Naszego, by się udała dla fundacyi do Segowii. Zdało się to Matce prawie niepodobieństwem, wiedziała bowiem że tam jechać niemoże bez zgodzenia się Ojca Piotra Hernandez, a ten w tym czasie nie sprzyjał nowym fundacyom, życząc jedynie aby się zajmowała Teresa rządzeniem owego wielkiego klasztoru od Wcielenia powierzonego jej staraniom. Sądziła więc że odmówi jej zezwolenia, ponieważ trzechletni termin jej przełożeństwa jeszcze nie upłynął. Zakłopotana tą myślą, otrzymuje niespodzianie od Pana-Naszego rozkaz, aby

prosiła o pozwolenie, a takowe będ-
jéj udzielonem. Natychmiast więc napi-
ła do Ojca Hernandez, wyrażając: iż m-
rozkaz od generała swego fundowania
klasztorów wszędzie gdzie by się ku temu
sposobność nadarzyła; że teraz Segow-
nastręcza jéj tę sposobność, gdyż biskup
i miasto dali na to przyzwolenie swoje,
czém go powiadomić ma sobie za umn-
ny obowiązek; lecz że wszelką decyzyę Ojca
Wizytatora z zupełnem przyjmie zadowo-
leniem. O. Hernandez w odpowiedzi na list ~~ten~~, nat-
przysłał natychmiast żądane pozwolenie;
~~miast udzielił matce zezwolenia swego~~
co Matkę bardzo ~~ją nie pomało~~ zadziwiło, gdyż go niedawno
jeszcze zupełnie przeciwnie usposobionym widziała
~~nie widziała~~. Co do zgodzenia się mia-
i biskupa don Diega Covarrubias,
który później był prezesem rady ~~był~~ Kró-
lewskiej, ~~rady~~, pozwolenie to otrzymanem
zostało przez pewnego pana w Segowii
nazwiskiem Andrzeja de Ximena, ~~ot-~~
Matki Izabelli od Jezusa, obecnie
przełożonej w klasztorze Śgo Józefa w
Salamance. A że miasto i biskup
tak chętnie się zgadzali, przeto ~~upoważnili zezwolenie swoje~~, pan de Ximena
sądził iż ustne zgodzenie się biskupa wyst-
~~i dla tego~~ żadnych więcej ku temu nie czynił kr- ~~nie zachowując for-~~
~~malności~~ kroków. Już od niejakiego czasu miała
Matka owo podwójne upoważnienie, -
że do tąd posługiwania się onem nie mia-
możności. Dopiero wówczas, gdy Wizyta-

upoważnił ją do działania, napisała niezwłocznie do pewnej wdowy w Segowii, pani Anny de Ximena, prosząc by dla niej dom najęła. Doświadczenie nauczyło ją, że to była najkrótsza i najlepsza droga w nowych fundacyjach klasztorów; tym bowiem sposobem ~~bowiem~~ założenie łatwiej i z mniejszym rozgłosem się odbywało; a potem dość miano czasu do wyszukania ~~dogodnego~~ odpowiedniego domu w dobrem położeniu i rozpoczęcia potrzebnych kroków ~~dla nabycia onego~~ w celu jego nabycia. Skoro wysłała list swój do Segowii, puściła się sama w krótce w drogę pomimo silnej gorączki, ~~xxxxxxxxx~~ i innych dolegliwości, w których zostawała już od trzech miesięcy, a które ~~xxxx~~ następnie przez cały ~~prawie~~ ~~xxxx trzy miesiące~~, a przez ciąg jej sześciomiesięczny pobyt w Segowii ~~nie opuszczały, ją~~ ~~jakie przebyła w Segowii, cierpienia~~ nieopuszczały ją prawie. Do tych ostatnich inne się jeszcze przyłączyły skoro porzuciła miasto; ~~a xxxx~~ t.j. ~~xxxxx~~ oschłość i ciemności wewnętrzne udręczające jej duszę! ~~Lecz że nie było na świecie~~ nic takiego ~~xxxxx~~, ~~coby~~ coby jej męstwo ~~xxxxx~~ ~~mogło, i przeszkodzić~~

w dopełnieniu przedsięwzięcia, ~~gdy~~ jeśli je widziała iż ~~jest na chwałę Bożą~~ zmierza ku chwale Bożej, pierwszych dni Marca wyruszyła z Salamanki, biorąc z sobą Izabelę od Jezusa, rodem z ~~xxx~~, o której tylko co wspomniałem, ponieważ była z Segowii, również i siostrę do usług imieniem Maryę od Jezusa, która wraz z Izabelą z tegoż ~~x~~ miasta ~~tego~~ przybyła. Przejeżdżały miasto Alba, do tej to epoki ściąga się opowiadanie Matki o wydarzeniu ~~które~~ ~~opisuje~~ opisanem w księdze swej Mieszkań (VI. roz. IV) gdzie mówi; ~~sama~~

Że gdy męstwo jej nie znało żadnych przeszkód ~~tam, gdzie chodziło o chwałę Bożą,~~

ze księżna Alby doña Marya Enriquez u-
kowała ją w mieszkaniu napełnionem naj-
kosztowniejszemi rzeczami; lecz że ten widok
pobudzał duszę jej do kontemplacii przedmio-
tów nierównie drogocenniejszych, które g-
uje.

~~Zabrała~~ Z klasztoru Albańskiego zabrała siostrę Guiom-
od Jezusa i udała się z nią do Awili. W ty-
ostatnim wybrała sobie za towarzyszkę
Izabelę od Sgo Pawła synowicę swoją, ~~kt~~
~~stała się~~ ~~była~~ wielce sobie pomocną przy ~~w~~ fundacyi w
Segowii; a po ukończeniu wszystkiego ~~powró-~~
~~ta z tą to miasto~~ powróciła z nią do Awili. Lubo Sta Funda-
torka, jakeśmy to mówili, posiadała pozwo-
lenie miasta i biskupa, niechciała wszak-
pierwej wjechać do Segowii jak tylko dn-
przed objęciem klasztoru, a ten dzień właś-
przypadał w wigiliję uroczystości chwalebnego
Józefa Sgo. Anna de Jimena miała już
dla Matki w pogotowiu dom najęty; ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ nabyła też rozmaite ~~nabyła~~ sprzęty ~~rzeczy~~ i przygotowan-
wszystko, co było konieczne do urządzenia kościoła.
Nic zatem nieprzeszkodziło osiedlinom, i d-
następnego 1574 r. odbyły się owe zwane w-
w dzień Sgo Józefa, i czego tak była ucieszona, iż ~~Matka~~ nie p-
dała się z radości. Julian de Awila p-
szą mszę odprawił, i postawił przenajświęt-
Sakrament w kościele nowego klasztoru, poświęconego ~~w nowym kościele,~~ ~~klasztor~~
~~nosił imię~~ imieniowi Sgo Józefa z Karmelu. Biskup,
który dał zezwolenie, był na ówczas nie-
obecnym. Tymczasowy jego zastępca, ~~[illegible]~~ albo generalny

wikaryusz, niebędąc uprzedzonym o tem co się stało, gdy zrana dowiedział się o zaszłym wypadku, bardzo niekontent udał się natychmiast do klasztoru. Przybył tam właśnie w chwili, gdy pewien kanonik odprawiał mszę św. Kanonik ten idąc do kościoła swojego przechodząc mimo skromnej świątyni nowego klasztoru, uderzony jej widokiem, poczuł w sobie chęć pobożną odprawienia tam Ofiary mszy św. Wikaryusz generalny i na niego się rozgniewał, a jak tylko mógł doń przemówić, objawił mu iż nie powinien był tak postąpić. Natychmiast zaczął się wywiadywać, kto wzniósł ów nowy klasztor, kto złożył w nim Przenajświętszy Sakrament. Szczęściem zakonnice się zamknęły, a Julian de Avila schował się pod wschodami; bo gdyby generalny Wikaryusz był go spotkał, pewnoby kazał aresztować. Tylko O. Jan od Krzyża, przybyły również z Matką, nawinął mu się; i gdyby nie był zakonnikiem, niezawodnie byłby przezeń do więzienia wtrącony. Po tem spotkaniu dał rozkaz znieść wszystkie ozdoby ołtarza i cały sprzęt kościelny. U drzwi zaś postawił policyanta dla wzbronienia przyjścia każdemu kapłanowi coby tam chciał mszą św. odprawić; sam zaś przysłał księdza któryby spożył Eucharystyę.

Matka wcale nie bardzo obeszła całą tą sceną, ponieważ osiedliny w klasztorze zostały już niejako dokonane

i mało się turbowała o to, co później nas-
Obawy wtedy chyba miały miejsce w
jej sercu, gdy jeszcze klasztor niebył w posi-
daniu. Udała się do Towarzystwa Je-
sowego gdzie zawsze znajdowała wzglę-
i poszła prosić przełożonego Ojca Gar-
de Zamora aby przemówił do wikary-
generalnego. Natychmiast to uczyni-
i nie poprzestając na tej pierwszej usłu-
powodowany wielką miłością bliźniego
oddał jeszcze wiele innych matce i je-
córkom. Nieukontentowanie wika-
ryusza generalnego było tak wielkie, że
w pierwszej chwili nic niemożna było
od niego wyjednać. Niektórzy ze sz-
tyi Krewni Matki Izabelli od Jez-
zajęli się także tą sprawą, i w końcu s-
nęło na tem iż zostanie wyprowadzon-
śledztwo, co do upoważnienia danego w-
nie, przez biskupa. Do ukończenia
nego w sposób pomyślny dla zakonn-
Wikaryusz generalny nieco się uspoko-
zezwolił by się msza odprawiała w now-
klasztorze, byle tylko nie zostawia-
tam przenajświętszego Sakramentu.

Gdy ta burza ucichła, Matka do-
~~Mistrz~~ ~~nieszcz~~ poufne alecenie Juljanowi de Awila i br-
toniemu ~~Kajetanowi~~ Gaytanowi, rodem z Alby, ~~sklucheiicow~~
~~rodem z Alby~~, wiernemu słudze Bo-
który towarzyszył jej także w owej
fundacyi. ~~Wysłała ich~~ aby pojechali do Pastrany

i stamtąd sprowadzili zakonnice; ~~do~~ gdyż
~~z postrachem odwiedzenia zakonnic~~. ~~[illegible]~~
dla niepokojów, na jakie był ów klasztor tam
~~z decydowała wzwiązać ów klasztor, było to [illegible]~~
narażony, a które w przyszłości jeszcze większe
~~wobec niepokojów na jakie był narażonym~~
zagrażały, postanowiła go zwinąć.
~~i które zwiększyć się mogły w przyszłości~~. Wię-
cej ceniąc spokój duszy nad wszelkie dobra świa-
ta tego, pragnęła przenieść swe zakonnice na
miejsce, gdzie im pod tym względem lepiej ~~[illegible]~~
było. Już pierwiej rozbierała tę sprawę z przeło- ~~[illegible]~~
żonymi ~~[illegible]~~ zakonnic, tudzież z teologami uczonemi
i pobożnymi ~~[illegible]~~, a ci pochwalili jej zamiar.
I tak w chwili fundacyi w Segowii, ta
wielka dusza z równym spokojem i wspania-
łomyślnością z jaką przyjęła klasztor pas-
trany, wyrzekła się onego bezpowrotnie
ze wszystkiemi darami przywiązanemi do
onego, zabierając jeszcze z tamtąd kilka za-
konnic przyjętych bez żadnego posagu.
Z tego kroku tak się czuła zadowoloną, że
później ~~[illegible]~~ nieraz twierdziła, iż niemiała cienia
żalu kassując ów klasztor; ~~a to mówiła~~
dając za przyczynę, że ~~w przekonaniu iż~~ tam, gdzie interes i wzglę-
dy ludzkie stoją na drodze, obawiać się należy,
aby nie trzeba było posunąć się do ustępstw,
~~aby przyjmując nie wypuścić niektórych ...~~
~~ustępstw~~, które zwolna wprowa-
dziłyby rozprzężenie w życiu zakonnem.
Dwaj wysłańcy Świętej; za przybyciem do
Pastrany, ~~[illegible]~~ zawiadomili w największej tajemnicy
Matkę Izabellę od Sgo Ducha ~~będącej~~
tam przełożoną, o zleceniu ~~[illegible]~~ które mieli wypełnić.
Wyszukali pięć wozów aby przewieźć zakonnice
z ~~niewielu sprzętami~~ małą liczbą sprzętów jakie z ~~sobą~~ sobą same przywiozły; resztę
wszystko mieli rozkaz zostawić nietkniętą.

Skoro ukończono przygotowania, ksiądz spożył
przenajświętszą hostyę, i wpółtrzecy mała osada
udała się w drogę. Pastrana położoną jest w pa
by wyjść z niego, potrzeba wspiąć się na bocz
wzgórze, na szczycie którego znajdowały się czek
jące ich wozy; drogę tę przeszli pieszo, i n
nie dostrzegł ich odjazdu. Podróż szczęśliwie
odbyta. Stanęli w Segowii we wtorek czy środę
tego tygodnia. Matka uszczęśliwiona, że ~~ma~~ siad ~~Najserdeczniej zostały zakon~~
córki ~~przy~~ będzie ma ~~...~~ przy sobie, bardzo serdecznie ~~przyjęte od Matki, uszczęśliwionej że zawsze mia~~
~~ła je mieć przy sobie~~ je przyjęła. Przebyła ~~...~~ tu w Segowii ~~...~~
sześć ~~...~~ miesięcy; bo miała ~~za~~ wyraźnie nie opuszczać
tej fundacyi dopókiby ~~nim~~ nie zostawiła swych córki w
własnym ich domu i dobrze zagospodarowan
Pod tym względem tu nie miała trudności; bo ~~Niewiele jej to pracy kosztowało~~. Doña
de Ximena za szczęśliwą się ~~uważała sobie~~ poczytywała
iż mogła jej i ofiar dopomagać, ~~jej z największego serca, ofiarowan~~ i ~~całego~~ i dostarczyła hojnie
wszystkiego, co było potrzebne dla domu i dla kości
Boski Mistrz niedługo wywiercił ją wynagrodzi
bo w dzień fundacyi klasztoru, wstąpiła tam
z córką swoją Doñą Maryą de Bracamon
będącą żywym portretem swej Matki, co do cn
i skupienia ducha; a tak jedna i druga zamknięte
pośród tych ubogich murów, znalazły spo
i wesele, jakiego próżno szukały ~~znaleźć niemogły~~ na świecie
Matka nazywała się w zakonie Anną od
Jezusa, a córka Maryą od Wcielenia, i
w chwili gdy to piszę, żyją jeszcze w tym m
klasztorze. — Po wstąpieniu ~~do zako~~
tych pań do zakonu, i jeszcze kilku innych, to
łatwo przyszło zakonnice do nabycia własnego domu. ~~domu łatwiem się stawało~~. ~~...~~

Po szcz-
wszystk
stawał
pot: 6

Ale to kupno
~~[illegible]~~ wciągnęło im kilka procesów. Z jed-
nej strony kapituła mająca na domie pewne docho-
dy, stawiła opozycyę, z drugiej Ojcowie ~~Trynita-~~
od Wykupu (Trynitarze) nie chcieli pozwolić, aby dom
~~rzowie z powodu że dom ów~~ zbyt blisko ich klasz-
toru się ~~[illegible]~~ znajdował. Po spłaceniu kapituły ~~Po wypłaceniu przez-~~
opór, jej ustał;
~~nej kwoty pieniężnej kapitule, ustał jej opór~~
żeby raz koniec położyć zajściu z Ojcami
od Wykupu ~~Trynitarzami~~, zakonnice tajemnie przeniosły
się do swojego nowego klasztoru; ~~wobec wy-~~
co widząc Ojcowie wreszcie przystali na zgodę.
~~ne dokonanego, Ojcowie Trynitarzowie wy-~~
~~trwale że zgodzić się trzeba~~. Przenajświętszy
Sakrament został złożony w kościele z całą
solennością, na dwa, lub trzy dni przed Świętym
Michałem Archaniołem. Jeśli owo sprzeciwianie
się, o którem wspomniałem, pociągnęło za sobą
wiele korowodów i nieprzyjemności,
~~dużo zapytań i odpowiedzi, tudzież zmudzenia~~,
to" ze strony pana-Naszego spłynęło w za-
mian dużo pociechy. Między innemi rzeczami
powiedział Matce: „że wielką tu będzie odbie-
„rał chwałę i że w tym nowym domu bardzo
„wiernie mu służyć będą."

Po szczęśliwem ukończeniu wszystkiego ~~w Segowii~~ pozostawał Matce jeden tylko kłopot: przełożeństwo -- --
~~Jedna rzecz tylko kłopotała Matkę, a to iż prze-~~
~~łożeństwo~~ jej nad klasztorem od Wcielenia w
Awili, kończyło się za osiem lub dziewięć dni;
musiała przeto koniecznie tam jechać, aby się znajdować
~~Koniecznem więc było by się znajdowała~~
w pośród zakonnic, przy ~~podczas~~ wyborze nowej
przełożonej. ~~Wszystko szczęśliwie ukończo-~~
~~nem zostało w Segowii. Zostawiła tam~~
Zostawiwszy więc w Segowii na czele klasztoru
~~(przełożoną Matkę~~ Matkę Izabelę od Śtego Domi-
nika, dawniejszą przełożoną w Pastranie ~~która zajmowała to miejsce w~~
i przydawszy jej za
~~Pastranie, na~~ assystentkę ~~przydała jej~~ -

Matkę Izabellę od Jezusa, ~~#~~ sama posz-
szyła do Awili. ~~W~~ ~~#~~ sama porę trafiła do klasz-
od Wcielenia, by zwrócić wybór zakonnic
na Izabellę od Krzyża, z której wielce były
zadowolone. Zakonnice od S^{tgo} Józefa z
wili, ~~#~~ gorąco pragnęły mieć Matkę mię-
sobą, pośpieszyły więc starać się o sprowa-
nie jej do swojego klasztoru i ~~#~~ wybrały ją
na przełożoną w chwili, gdy nią być przestała
w klasztorze od Wcielenia. ⌐~~Była tam~~
~~wówczas przełożoną krewna S^{tej}, Matka~~
~~rya od S^{tego} Hieronima, piastująca po~~
~~przez lat kilka ten obowiązek w klasz~~
~~S^{tego} Józefa z Awili. Ta udała się do~~
~~żonego swojego biskupa don Alwar~~
~~Mendoza, prosząc go usilnie by złoży~~
~~mogła urząd swój i nową wybrać ele~~
~~Za zgodzeniem więc biskupa nastąpiły~~
~~wybory~~ i Matka wróciła do ukocha-
nego klasztoru swego od S^{tego} Józe-
z Awili. ———

⌐Główna tego sprawczynią,
była przełożona ówczesna, krewna
Świętej, Marya od Ś. Hieronima,
która i później sprawowała
powtórnie ten obowiązek i dotąd
sprawuje. Ona bowiem udała
się do biskupa, ~~jakoż~~ don
Alvaro de Mendoza, jako do
zwierzchnika klasztoru, pro-
sząc usilnie, aby się jej pozwolić
zrzec swego urzędu i upoważnić
do nowego wyboru. Biskup się
~~nań~~ zgodził; wybór nastąpił, –

Rozdział III

Założenie klasztoru w Beas. Szlachetna i wielce chrześcijańska rodzina dwóch fundatorek, Katarzyny i Maryi de Sandoval. Cudowne prawie powołanie dwóch sióstr. Założenie klasztoru pod wezwaniem Stgo Józefa od Zbawiciela w dzień Stgo Mateusza 1575.

Nadmieniliśmy poprzednio, że Matka podczas przebywania w klasztorze od Wcielenia, przebywała czas jakiś w Salamance. Wtedy to zdaje się, wprzód nim stanął klasztor w Segowii, otrzymała była z Beas, miasta położonego prawie na samej granicy Andaluzyi, list od pewnej szlachetnej dziewicy tamże zamieszkałej, imieniem Katarzyny Sandoval, również listy od proboszcza i innych osób, z prośbą o założenie klasztoru w Beas, i z zapewnieniem, że dom był w pogotowiu, brakowało tylko jej obecności. Rzecz ta zdała się niepodobną Matce. Kraj w prawdzie był żyznym i klasztor byłby tam bardzo stosownym; ale odległość zdała się zbyt wielką; z resztą komisarz, albo raczej Wizytator Apostolski O. Piotr Hernandez wcale nie był przychylnym fundacyom, o mało więc nie odesłała z niczem poselstwa. Wszakże by nie uchybić ze strony swojej posłuszeństwu, jakie winna była rozkazowi Ojca Generała, posłała te listy Ojcu Piotrowi Hernandez. Odpowiedział jej, iż całkiem szczerze przejęty pobożnością tych osób i aby ich nie zasmucić, niech im odpisze,

że skoro tylko otrzyma zezwolenie ~~[illegible]~~
władzy ~~[illegible]~~ dyecezalnej, koniecznie nato potrzebnej, n[illegible]
tychmiast uda się do Ucas; dodawał wszak[illegible]
że święta może być pewną, iż tego pozwoleni[illegible]
nieotrzyma, ~~poniewaz~~ gdyż miasto należy do kom[illegible]
mandorstwa S^{go} Jakóba, a więc upoważnie[illegible]
to danem być winno przez radę stanów ~~[illegible]~~
Wiedział zaś z dobrego źródła, że w ciągu la[illegible]
kilku proszono na próżno o podobne zezwo-
lenia. ~~[illegible]~~ Gdyby Ojciec Hernandez ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ przewidział, że upoważnienie zostanie udzielonem
lub że ~~[illegible]~~ już miano, prawdopodobnie n[illegible]
dozwoliłby przyjąć matce tej nowej funda-
cyi. Ale skoro Pan nasz chciał, by ta[illegible]
wa dokonaną została, dozwolił mu omy[illegible]
się; a tak ~~[illegible]~~ po otrzymaniu ~~[illegible]~~ zezwolenia [illegible]
~~[illegible]~~ stanów, niemógł swojego odmówić. [illegible]
czątek tej fundacyi tak był nadzwyczajny [illegible]
cudowny, że chociaż będzie to nieco ~~[illegible]~~ za długie
muszę go opowiedzieć w głównych zarysach.
W Ucas mieszkał szlachetny i bogaty pan
imieniem Sancho Rodrig de Sandoval; [illegible]
niony ~~[illegible]~~ z donią Katarzyną Godinez. Bóg da[illegible]
im synów i dwie córki które zostały fundat[illegible]
kami klasztoru. Starsza, podobnie jak jej matka, [illegible]
zwała ~~[illegible]~~ się Katarzyna, młodsza Maryą. Katarzy[illegible]
miała około lat czternastu, gdy Pan nasz
powołał ją do siebie. ~~[illegible]~~ Nie myślała ona [illegible]
~~[illegible]~~ o porzuceniu świata. Godnoś[illegible]
ją tak wysoko ceniła iż z pogardą odm[illegible]
cała, jako nieodpowiednie sobie, wszys[illegible]

partye, jakie jej ojciec przedstawiał. Powtarzała sobie ~~[illegible]~~ z dumą: Także małżeństwem zadowolnić można ojca mojego! Byle się znalazł jaki szlachcic z majoratem, to już mu wystarcza, co do mnie utrzymuję, że szlachectwo moje zaczyna się w mojej osobie. Pewnego dnia, ~~całkiem zajęta była myślami temi gdy~~ gdy była zupełnie podobnemi myślami zajęta, wzrok jej padł na napis krucyfiksu i zatrzymał się potem na wizerunku ukrzyżowanego. Boski mistrz w tej chwili poruszył ją tak silnie, że w tejże godzinie uczynił z niej inną istotę. Niebieska światłość oświeciła jej duszę; cudownie pojęła cały ogrom własnej swej nędzy i nikczemności, gorące ogarnęło ją pragnienie cierpieć dla Boga. Pycha ustąpiła miejsca głębokiej pokorze. Powzięła wielki wstręt ~~dla~~ ku sobie, — pałając żądzą pokuty. W tejże chwili uczyniła ślub czystości i ubóstwa. Nadto jeszcze uczuła pociąg do życia zakonnego; ~~szczęśliwą byłaby~~ miałaby sobie to za szczęście, gdyby ją zaprzedano Maurom w niewolę, ~~któryby się z nią~~ i gdyby się z nią obchodzili jako z niewolnicą. Gdy taką ofiarę uczyniła z siebie Panu Naszemu, usłyszała nad swoją głową przerażający hałas, jakby całe wyższe piętro zapaść miało. Do tego łoskotu łączyły się przeraźliwe wycia trwające pewien przeciąg czasu. Ojciec Katarzyny znajdował się w przyległym pokoju, słyszał to wszystko i wielce ~~[illegible]~~ się przeraził.

Był to szatan miotający się wściekłością, szalen
i niepohamowanym gniewem na widok cudown
przemiany serca owej dziewicy która swym szcz
nym przykładem pociągnąć miała tyle innych
osób do życia zakonnego. Rzeczywiście od tego
zapragnęła gorąco życia zakonnego; przez trzy la
błagała o zgodzenie się rodziców, lecz zawsze na pr
Bez zwłoki wszakże rozpoczęła nowy sposób ży
każdego dnia miała godziny poświęcone modli
wewnętrznej i w czem tylko mogła umartwi
się ~~xxx~~. Schodziła na dziedziniec oblewała
wodą i wystawiała ją potem na skwar słońc
~~xxxx~~ aby się oszpecić, a przez to ~~xxxx~~ ~~piękności swojej~~ odstrę
czyć ~~xxx~~ wszystkich ubiegających się o jej rękę
Kiedy tak przez trzy lata ~~Gdy tak od trzech lat~~ napróżno zaklinała
aby jej ~~pozwolili~~ pozwolił wstąpić do klasztoru, i zawsze znajdowała go nieugię
tym, ~~go znajdowała~~, uciekła ~~xxxx~~ się do następnego
środka, w celu stanowczego ~~xx~~ zerwania ~~xxxx~~ ze światem.
W dzień świętego Józefa porzuciła zwyczajne s
szaty, a włożyła skromny ubiór dziewicy ~~xxx~~
oddającej publicznie, ~~xxxx~~ iż należy do Jezusa Chrystusa
tak ubrana poszła ~~xx xxxx~~ do kościoła, w tej ~~myśli~~ nadzieję
że gdy ją ujrzą wśród tłumu w owej ~~xxx~~ pokornej
szacie, już nie będzie jej nikt zmuszał ~~nie zmienią jej więcej~~ do porzucenia jej
Nie omyliła się też w oczekiwaniu swojem.
W ciągu lat czterech, w największej tajemnicy ~~niemówiąc nic o tem~~
~~komu~~ zgoła odbywała nadzwyczajne ~~odbywała~~ pokuty,
mając żadnego przewodnika któryby m
ją miarkował pod tym względem ~~xxxx~~. Między innemi umartw
niami przez cały jeden wielki post nosiła n
gołem ciele pancerz, swego ~~należący do jej~~ ojca

Wiednie zajęta przez rodziców swoich, całe noce spędzała na rozmyślaniu. Często rozpoczynając o dziesiątej wieczorem to święte ćwiczenie, nie-postrzeżenie przebyła tak aż do ranka. Szatan usiłował niepokoić ją zasadzkami, lecz ~~[illegible]~~ gardziła ~~[illegible]~~ niemi, pozostając w spokoju na rozmowie z Bogiem. Tak zbiegło owych lat cztery a boski Mistrz zrządził, aby Katarzyna dała mu jeszcze większe dowody wierności swojej. Zesłał na nią wielkie i nader ~~dokuczliwe~~ dolegliwości: ciągłą gorączkę, wodną puchlinę, chliwości i raka, który wycinać było potrzeba. Stan ten trwał lat 17^cie z wyjątkiem małej liczby dni ~~[illegible]~~ wolnych od cierpienia. ~~[illegible]~~

W pięć lat po zupełnem oddaniu się Bogu, straciła Ojca. ~~Ciągle od czasu zupełnego jej poświęcenia się Bogu, gdy ojca straciła.~~ Młodsza jej siostra ~~Katarzyny~~, doña Marya de Sandowal, wzruszona jej przykładem postanowiła iść w też ślady i w roku po siostrze wystąpiła w takimże samym ubiorze ~~i Wroku po uważaniu się publicznemu się w skromnym ubiorze~~ dziewic poświęconych Jezusowi Chrystusowi; ~~i ona wystąpiła w tak bliskie[?] szatach~~ a w czternastym roku swego ~~W roku czternastym~~ życia ~~wyrzekła~~ ostatecznie ~~[illegible]~~ pożegnała świat i wyrzekła się osób poprzednio lubianych, i strojów. ~~które bardzo lubiła, i odtąd zaczęła się~~ i oddała się rozmyślaniu.

Matka ~~[illegible]~~ dopomagała im we wszystkiem, nawet dla okazania wzgardy ku światu pozwoliła im, ~~a wielu by[?] [illegible] świat [illegible]~~ pomimo wysokiego położenia, ~~dozwoliła córkom~~ zostać nauczycielkami w szkółce małych dziewcząt, aby te wychowane po chrześciańsku nauczyły się wiernie służyć Bogu.

W pięć lat po śmierci Sancho de Sandowal, powołał Pan do siebie cnotliwą małżonkę jego. Doña Katarzyna widząc się swobodną, natychmiast opuścić chciała świat i wstąpić do zakonu. Lecz jej krewni, nierozumiejąc tego co mówią, przedstawili, że za posagiem swoim i siostry w rodzinnem mieście nowy klasztor założyć może, przez co więcej chwały Bogu przyniesie. ~~Te~~ A gdy te uwagi ~~słusznemi się jej~~ przypadły do jej serca ~~dały i przystała na to~~. Natychmiast ~~zaj~~ zaczęła się starać ~~się o otrzymaniem~~ pozwolenia ~~od~~ od Rady ~~Sta~~ Stanów: ~~xxxx~~; którego prawie lata ~~xxxx~~ bezskutecznie ~~prze~~ o to kołatała ~~xxxx xxx xxx~~, co widząc krewni, zaczęli radzić, by odstąpiła od swego zamiaru, ~~gdy~~ które urzeczywistnienie ~~xxx~~go było niepodobnem; a wreszcie przekładali, iż w stanie zdrowia, w jakim się znajdowała, żaden klasztor przyjąć jej nie zechce. Po ludzku zapatrując się na to, ~~xxxx~~ rzeczywiście mieli słuszność; od sześciu bowiem miesięcy Doña Katarzyna nie wstawała z łóżka a od ~~więcej~~ ośmiu i więcej ~~jakiś się~~ już prawie ~~poruszyć~~ się niemogła. Gorączka trawiła ją od lat ośmiu, dręczona była boleściami ściatyki i podagry; wyczona suchotami i wodną puchliną, trawiona nadto takiem zapaleniem wątroby, że bielizna dotykająca do ciała palić się zdawała, a to wielkie gorąco nawet przez kołdrę czuć można było. ~~Lubo~~ Przywalona ciężarem tych wszystkich boleści, odpowiedziała, iż jeżeli P. N. w przeciągu miesiąca ją uzdrowi, ~~no~~ to będzie niewątpliwym dowodem, iż ~~Bóg jej~~ zamiar jej potwierdza, ~~winna uważać że zamiar jej pochwala~~ i że w czas sama się uda do dworu, aby otrzymać upoważnienie od Rady ~~St~~ Stanów.

~~Biorąc rzeczy naturalnie~~ Było to niepodobieństwem
według naturalnego porządku;
ona 2 1 swem
lecz otrzymawszy z góry upewnienie ~~mojego~~ zdrowiu,
~~[illegible]~~ miało ono mówić mogła. ~~Znajdowano się~~
~~Zapowiedziała to~~ Gdy to zapowiadała, był dzień 19 Grudnia;
~~w tenczas pod datą 19 grudnia, w rzeczy samej~~ w mie-
zaś gdy wpadła
siącu Sierpniu, ~~została~~ raz na modlitwie, usilnie
błagała Pana Naszego, żeby odjął jej owo gorące
pragnienie zostania zakonnicą i założenia klasztoru
możność tych zamiarów
lub ~~[illegible]~~ dał jej ~~[illegible]~~ urzeczywistnienia ~~onego~~. P. N.
upewnił ją
przez wewnętrzną ~~[illegible]~~ odpowiedź, ~~że może być pewną iż~~
że w porę uzdrowioną zostanie, i że będzie mogła udać
wielkiego aby się postarać
się w drogę w ciągu postu, ~~[illegible]~~ o zezwolenie.
W rzeczywistości, zaledwie po tej
~~Miesiąc~~ upłynął ~~[illegible]~~ odpowiedzi, jaką dała
krewnym swoim, gdy w wigilję S^tego^ Sebas-
tyana przypadającą w sobotę, P. N. nagle wró-
cił jej zdrowie. Cud był tak widoczny, że mimo
można
wszelkich usiłowań, ukryć go niebyło ~~podobnem~~.
pochwyciło ją wewnętrzne
Sama opowiadała, iż ~~została zajęta wewnętrznem~~
dzienie tak
~~wewnętrznem do tyla~~ gwałtowne, iż siostra
uważała ją za
~~jej sądziła że~~ konającą. W ~~[illegible]~~ tejże chwili uczuła odra-
dzające się w członkach swoich życie, a co duszy
~~[illegible]~~ zaszła tak cudowna zmiana, że sama sie-
bie poznać niemogła. W tem nagłem uzdro-
wieniu najbardziej ją cieszyła myśl, że jest
w stanie pracować nad fundacyą swojego
Gdy przyszedł wielki
klasztoru. ~~Za nadejściem~~ post, ~~wy~~ruszyła
aby wyrobić
w drogę ~~dla wyrobienia~~ u dworu potrzebne-
Już I tu jej napróżno;
~~go~~ zezwolenie. ~~[illegible]~~ miesiące upłynęły ~~a nie~~
a widząc że nie otrzymać nie może
jeszcze otrzymać niemogła, zaniosła ~~petycyą~~
prośbę do samego króla. Król widząc, iż ta rzecz szła
o Karmelitki bose, natychmiast zadość
uczynił jej prośbie. ~~[illegible]~~

Do wyboru zaś tego Zakonu skłoniło ją widzenie,
~~[illegible] wybrać samym [illegible]~~
~~[illegible] jakie~~ miała na lat blizko dwadzieścia
~~był ten, iż blizko lat dwudziestu~~ przed założeniem
swojego klasztoru, ~~miała cudowne widzenie~~ o którem
wiedziała sama w ten sposób: Pewnego
czasu, przed udaniem się ~~gdy się miała udać~~ na spoczynek, u[…]
gorące pragnienie poznać, jaka jest między istn[…]
jącemi na świecie ~~ziemi~~ najdoskonalsza reguła
zakonna, ~~postanawiając~~ i tę wybrać dla s[…]
Z tą ~~w tej~~ myślą usnęła. We śnie zdaje się j[…]
że ~~została~~ stoi ~~przeniesioną~~ na ważnej stronie, p[…]
pasieką otoczonej drzew. W tem spostrzega ~~w tej chwili [illegible]~~
braciszka noszącego suknię karmelitów b[…]
a ten jej rzecze: ~~[illegible]~~ Chodź za mną sios[…]
moja; — i zaprowadził ją do domu, gdzie ~~[illegible]~~
kilka zakonnic, ~~które~~ wyraźnie ujrzała ~~widziała~~
przy blasku świec jarzących. ~~jakie w [illegible]~~
~~trzymały.~~ Na zapytanie przez siebie uczynione: ~~zapytała ich~~ jakiego są zak[onu]
nie jej nie odpowiedziały, ~~[illegible]~~, lecz wszys[tkie]
podniósłszy welony, ukazały twarze rozjaśn[io]
ne uśmiechem wesela. Przełożona zaś [wzię]
ła ją za rękę mówiąc: Córko, w tym d[omu]
chcę mieć ciebie i po tych słowach ukaza[ła]
jej regułę i konstytucye. Zbudziła się
Katarzyna niewymównie uciezona; zda[]
wało się jej że była w niebie. Długo
nic nie mówiła nikomu o tem widzeniu,
spisała wszystko co mogła sobie przypo[mi]
nieć z tej reguły którą czytała. Wkr[ótce]
zwierzyła się ze swym zamiarem ~~pewnemu~~ ojcu z Towarzystwa Jezuso[wego]
przybyłemu do Krasa; ~~zwierzyła się z [illegible]~~
~~[illegible] swoich~~; pokazała mu to

napisała, mówiąc, że jeśliby znalazła ~~mogła~~ podobny zakon, natychmiast wstąpiłaby do niego. Ojciec ten, odpowiedział jej: „Ależ klasztory które „teraz ~~dopiero~~ funduje Matka Teresa od Jezusa, są „właśnie tej reguły." Powziąwszy tę tak upragnioną wiadomość ~~Niezwłocznie więc po zabraniu pożądanych wiadomości~~ bezzwłocznie, napisała do Matki, jakeśmy wspomnieli, prosząc, żeby przybyła zakłada ~~fundować~~ klasztor w Beas. Przygadał sprawdzie odpowiedź Matki; ~~[illegible] przymieszano odpowiedź~~ lecz zastała ją ~~na to, znowu już zapadła była~~ w tak ciężkiej słabości, że spowiednik radził jej, aby zaprzestała myśleć o tej sprawie: „Smutny stan w jakim się znajdujesz, powtarzał on Katarzynie, dostatecznym „byłby powodem wyprawienia cię z każdego klasztoru, tem bardziej nie będą cię chcieli ~~[illegible]~~ przyjąć ~~[illegible]~~ „do nowego Zgromadzenia." Słowa ~~Mowa~~ te niezmiernie ją zasmuciły; lecz niezachwiana w ufności swojej, znowu, jak poprzednio ~~pierwszą razą~~, zasłała gorącą prośbę do Pana Naszego, mówiąc mu: „Panie mój „i Boże, wiem przez wiarę iż wszystko możesz. „Uczyńże ~~[illegible]~~ O życie mej duszy! sprawże, by te pragnienia mnie „odstąpiły, lub daj mi sposób, abym je mogła w „czyn wprowadzić." „Na co usłyszała ~~mówiący~~ w głębi duszy głos: ~~tak przemawiający~~: „Wiem, i mój na„dzieję. Jestem Wszechmocnym; odzyskasz zdro„wie. Rozkazałem tylu chorobom, aby nie zada„wały ci śmierci, choć każda z natury była „śmiertelna, czyż trudno ~~nie łatwiej~~ będzie mi ~~[illegible]~~ „odsunąć je z zapędnie? ~~odjąć ci one~~." Pocieszona temi słowy, pełna ~~Słowa te pocieszyły ją i zostawiły pełną~~ ufności, napisała powtórnie ~~[illegible]~~ do Matki, ~~iż~~ zawiadamiając o otrzymaniu ~~otrzymała~~ zezwolenia Rady ~~[illegible]~~ Stanów. Tak więc niemógł już Ojciec Wizytator

cofnąć słowa swego, ani też Matka odmówić [...]
nienia życzeń tej duszy pałającej miłością Pa[...]
Naszego. Z tego powodu za powrótem z fund[...]
w Segowii, Ś-ta Fundatorka ~~tak~~ krótko tylko mogła
zabawić w Awili; ~~przybyła~~ tam w początku
października 1574 r. ~~a w przyszłym~~ już roku następnego w miesiącu
marcu była ~~już~~ w Weas. Udając się ~~tam~~ do Weas p[rzez]
przez Toledo ~~z Mad~~ zabrała z sobą Matkę Mary[ję]
od Ś-go Józefa, teraźniejszą przełożoną w [...]
bonie i Matkę Izabelę od Ś-go Franc[iszka]
dzisiejszą przełożoną w Sewilli; ~~[...]~~
~~ła z sobą~~ matkę Annę od Jezusa, Mary[ję]
od Nawiedzenia, Eleonorę od Ś-go Gabr[i]-
ela, Beatricę od Ś-go Michała. W pierw[szej]
połowie ~~[...]~~ drogi do Weas, kiedy ~~Matka~~ ~~[...]~~ opuściła
Malagon, ~~trawiona była~~ czując mocną gorączkę w potę[...]
nia z kilku innemi chorobami, a widząc [...]
sobą tę podróż, przypomniała sobie o swym [...]
proroku Eliaszu, gdy uciekał od królo[wej]
Jezabel, i wyrzekła: „Panie, jakże to
„wszystko znieść potrafię? Sam to wid[zisz]
„lepiej.” ~~[...]~~ I w jednej chwili opuściła [ją]
gorączka ze wszystkiemi innemi dolegliwoś[ciami].
Gdy już Matka ~~widać było~~ przybliżała się ~~[...]~~
Weas, ujrzała wielką liczbę osób dążących na
spotkanie. Kilku ze szlachty ~~było~~ na koniach
poprzedzało wozy zakonnic prawie aż do koś[cio]-
ła, okazując tysiące oznak grzeczności i usza-
nowania. W kościele czekała już massa [lu]-
du. Członkowie duchowieństwa w [...]
żach i mieszkańcy z Weas, stowarzysz[...]

zakonnicom processyonalnie z krzyżem na czele
aż do mieszkania dwóch sióstr, gdzie się klasztor
miał fundować; te zaś oczekiwały ich przyby-
cia z niewymówną tęsknotą. Wzajemna ~~z~~
(z obu) stron ~~obu~~ radość, łatwiej ~~się~~ pojąć niż o-
pisać ~~daje~~ (można). Doña Katarzyna ujrzawszy za-
konnice, jak to później mówiła, poznała
(te same) twarze, które ~~upełnie~~ (we śnie) ~~widzeniu~~ widziała;
a podczas gdy z Matką ~~z nią~~ rozmawiała, zbli-
żył się braciszek od Karmelitów bosych
zwany Jan od Nędzy (w dalszym ciągu
wspomniemy ~~go~~ jeszcze (o nim)), ~~w którym~~ Doña Katarzyna
poznała ~~owego~~ w nim owego braciszka, który
~~[illegible]~~
~~że to on właśnie~~ ukazał się jej w widzeniu (śnie).
A tak z wielkiem zadowoleniem wszystkich
założonym został klasztor, w dzień chwalebnego
Apostoła Św. Mateusza, poświęcony
zaś pod wezwaniem Św. Józefa od Zbawi-
ciela. Obie siostry oddały wszystkie swe do-
bra zakonowi, bez żadnego (ograniczenia) ~~obwarowania~~,
tak, ~~że~~ (iż) ~~odbierały sobie~~ (zrzekały się nawet) ~~wszelkie~~ prawa *
~~pomnożenia się~~ do najmniejszej cząstki, ~~w razie~~
~~gdyby je~~ (choćby ich) później niechciano przyjąć. W sam
dzień fundacyi, obleczono je w świętą su-
kienkę. Starszą zwano Katarzyną od Jezusa
a ~~drugą~~ (młodszą) Maryą od Jezusa. Starsza odzy-
skała już była zdrowie, jako jej P. B.
obiecał; ~~a teraz~~ (odtąd) wzrastały ~~więcej~~ fizyczne
jej siły, lecz bardziej jeszcze cnoty, a zwłaszcza
pokora i posłuszeństwo. Prosiła na wszystko
aby ją zrobiono siostrzyczką # do posług

klasztorze, nie zaś siostrą chórową;. U
tąpiła ~~tylko~~ dopiero w obec listu, w którym Ma
przysłała jej rozkaz odstąpienia od zam
i surowo ją gromiła, iż w tym względz
natychmiast nie umiała być posłuszn
Niedawno Bóg powołał Katarzynę d
siebie. Była przełożoną w czas, gdy n
szła chwila zapłaty cnót tylu. S
~~ji~~ zaś jej żyje jeszcze, obecnie znajduje
przełożoną w niedawno założonym
klasztorze w Kordubie.

Święta Fundatorka zostawiła w M
na przełożeństwie Matkę Annę od
Jezusa, obecnie też urząd zajmując
w Madrycie, ~~i dała jej~~ a za assysten
dała jej Matkę Maryę od Nawiedzenia.

Rozdział IV.

Święta zakłada karmelitów bosych — Jan od Krzyża pierwszy jej syn duchowny — Sama go wtajemnicza w sposób życia zreformowanego karmelu — Jan od Krzyża rozpoczyna nowy ów rodzaj życia w Durwelo — Antoni de Heredia przyłącza się do niego i pierwszej niedzieli Adwentowej r. 1568, pierwsza msza odprawia się w Durwelo. Klasztor z Durwelo przeniesiony zostaje w czerwcu 1570 r. do Mancera. Fundacya klasztoru w Pastrana w r. 1569. Powołanie Ojca Mariano i Ojca Hieronima Graciana od Matki Bożej. Szybkie rozkrzewienie się Zakonu karmelitów bosych.

~~Z razu~~ Pierwotnie miałem zamiar ~~niepierwiej~~ mówić o fundacyach OO karmelitów bosych dopiero po ukończeniu historyi karmelitek; ale gdy jedno z drugiem ściśle się wiąże, jasność opowiadania wymaga abym teraz ~~dopiero~~ mówił o tem. Uczynię to w krótkich wyrazach ile to jest potrzebne ~~wiąże~~ do historyi mojej, aby pokazać udział ~~i do tego w~~ Świętej w tych fundacyach. ~~działała~~. Z tego zaś zobaczymy, iż rzeczywistą była fundatorką nie tylko karmelitek, lecz i Ojców karmelitów bosych. ~~W ostatnich kartach com napisał~~ W rozdziale X księgi drugiej opowiedziałem, jak przez ~~z~~rządzenie Opatrzności Matka w Medina del Campo spotkała dwóch zakonników, ~~ktp~~ na rozpoczęcie ~~mogła~~ dzieła tak świętego i wzniosłego dla Kościoła: to jest ~~byli nimi~~ Antoniego de Heredia zwanego potem ~~zaś~~ Antonim od Jezusa

i Jan od Krzyża. Główna rzecz zostan
dokonaną; zaciągnęła dwóch ludzi pod c
rągiew swoją, miała dwóch synów. Wpraw
nie posiadała domu którymby im dać mog
na rozpoczęcie nowego sposobu życia, ale
wkrótce modły jej miały to u Pana-n
szego uprosić.

W roku 1568 w Awili, podczas gdy zamy
ła o zbliżającej się fundacyi swojej w Vall
lid, pewien pan, don Rafał de Avila
-sia nawiedził ją. Dowiedziawszy się o j
zamiar fundowania klasztoru Karmeli
bosych, ofiarował jej w tym celu dóm
~~posiadał~~ swój w Durwelo małej wioseczce, zł
żonej z około dwudziestu dymów, położo
niedaleko Awili. Dom ten był wówc
zajęty przez dzierżawcę, mającego obowią
zbierania zboża, jakie ów Pan posiada
w owem miejscu. Matka dobrze pr
widywała czem mógł być ten dóm; nie
mniej wszakże przyjęła go z wielką wdzięc
nością, i gorące zań złożyła dzięki Pan
Naszemu. Durwelo leżało na drod
do Medina del Campo, mogła więc t
dóm oglądać, jadąc do Valladolid.
Puściwszy się w drogę, nader zmęczo
przybyła do wsi; widziała dóm, i w tak
znalazła go stanie, że się nie ośmieliła
w nim nocować. Cały budynek sk
dał się ze sieni, ~~podwójnego~~ dwóch pokoj
i małej kuchenki. Wszakże tu

Wprawd
nienie
było prz
że było
z niem
prędzej
przedsię
wrocz

miejsce nakreśliła plan klasztoru. Z sieni robi kościół, z pierwszego pokoju chór, z drugiego dormitarz, a z kuchni refektarz. Przybywszy do Medina del Campo, opisała dokładnie Ojcu Antoniemu de Heredia to, co widziała, i spytała go czy ~~będzie miał odwagę~~ się odważy rozpocząć w tym domku życie karmelity bosego. ~~Nie mówiąc już o tem że nie mieli nic lepszego, to nędzne schronienie wydawało się jej idowało żeby z łatwością otrzymać zgodzenie się prałatów Zakonu. Wreszcie nie było wątpliwości,~~ że ~~iż~~ Pan pospieszy im z pomocą.* Główne rzeczy zasadzała się na zrobieniu początku. Gdy tak Matka twierdziła, czuła w sobie taką pewność, jakby już na własne oczy widziała to, co zobaczymy w dalszym ciągu. Gdy O. Antoni de Heredia z ~~wielką~~ nader przystał ochotą ~~wiedz przystał na to~~, Fundatorka zaleciła mu ~~w tym czasie~~ wziąć z sobą co tylko mógł do owego domu; sama zaś zabrała Ojca Jana od Krzyża do Valladolid, gdzie ~~W ciągu pobytu jego w tem mieście~~ z gruntu go obeznajomiła z rodzajem życia zachowywanym w jej klasztorach, wtajemniczyła w pokuty i umartwienia jakie tam praktykowano; słowem we wszystko, czego przestrzegano w jej zakonie, aby doskonałą miał znajomość nowej instytucyi i zachowywał ją z równą ścisłością jak karmelitki bose. Do założenia klasztoru potrzeba było, ~~Dla fundacyi pozostawało jeszcze~~ według brzmienia patentów danych Św. przez Ojca Generała, ~~otrzymać zgodzenie się~~ zezwolenie prowincjała obecnie spełniającego ten

* Wprawdzie nędzne to było schronienie; lecz ~~przecież~~ trzeba je było przyjąć już dla tego, że nie było lepszego; — już też że z niem ~~łatwiej~~ można się było prędzej spodziewać zezwolenia przełożonych Zakonu; a wreszcie nadzieja była pewna,

obowiązek ~~tudzież~~ i jego poprzednik
~~Ojcowie ci~~ Byli ~~to~~ mianowicie Alonzo Gonzalez
Anioł de Salazar. Święta z taką
przemówiła do pierwszego, iż dał natych-
miast przyzwolenie swoje. Od drug
otrzymała ono za pośrednictwem Ma
de Mendoza, z dopuszczenia bowiem
Bożego ± O. Anioł sam potrzebował co w tym czasie ~~tam~~ protekcya tej Pani. ~~w tym cza~~
~~potrzebną była Ojcowi~~. ~~Skoro tylko~~
Otrzymawszy pozwolenie obydwoch ~~było zezwolenie się dwóch~~ prowincyałów
~~zjęła już~~ jak najprędzej chciała przystąpić do
dzieła, w obawie, aby nowa jaka ~~nowej~~ przeszkoda
nie powstrzymała ~~nie zaszła~~. Nie tracąc więc czasu wysłała na-
tychmiast Ojca Jana od Krzyża by
mek przygotował; a gdy klasztorek
gotów, z Antonim de Heredia z
przełożeństwa, uczynił ślub zachowywa
pierwotnej reguły, i udał się do Durwel
pierwsza Msza Sta odprawioną tam zosta
w pierwszą niedzielę Adwentu r. 1568
cowie zaczęli już zachowywać rodzaj ży
~~jakiś im~~ przez Matkę im przepisany. ~~Serca ich~~
Radość przepełniała ich serca; ~~unosiły się w radości~~, długie godziny po
święcali modlitwie wewnętrznej, z odwag
oddawali się pokucie; a w sąsiednich wsi
przez kazania i święte przykłady niezmier
przynosili dobro. ~~przynosząc~~. Wkrótce potem na
silne nalegania Don Ludwika de Toled
kommandora ~~...~~ Albanje i pana pię
miast, przenieśli się z Durwelo do M
zera. Pan ten uderzony jak ~~przejęty widokiem~~

świętobliwości, dał im kościół, gdzie się znajdował słynny pięknością i cudami obraz Matki Boskiej przywieziony z Flandryi, ~~a wielkiej piękności i cudami słynący~~, i wybudował ~~również~~ niewielki klasztor. ~~Niemałą była też zapłata którą otrzymał za to od Pana swego~~ W nagrodę za to Pan Nasz okazał mu szczególniejszą łaskę, powołując do zakonu Maryi córkę jego doñę Izabellę de Toledo, która odrzuciła światowe próżności i przeniosła ubóstwo Jezusa Chrystusa nad wszelkie ojcowskiego domu, ~~wstępując~~ i wstąpiła do klasztoru Karmelitek bosych w Salamance, gdzie się i obecnie znajduje.

~~Woda brakowała~~ W nowym klasztorze nie dostawało wody, a niewiedziano kędy jej szukać. Boski mistrz w krótce pospieszył z pomocą służebnikom swoim. Dnia pewnego, O. Antonio od Jezusa spełniający obowiązek przełożonego rozmawiał z zakonnikami swemi o tym niedostatku wody, a trzymając laskę w ręku uderzył o ziemię, i kazał kopać w tem miejscu. ~~Ledwie~~ Zaczęto kopać, gdy znaleziono wodę nader obfitą i doskonałą. Następnego roku 1569. Matka udając się na fundacyę do Pastrany, przejeżdżała Madryd i ~~zatrzymała się~~ stanęła ze swojemi towarzyszkami u doñy Eleonory de Mascaregnas w klasztorze Franciszkanek który ta pani wzniosła, i gdzie sama osiadła. ~~Dama ta~~ Doña Eleonora była niegdyś guwernantką Filipa II,

gorliwa ~~wielka~~ służebnica Pańska, i sprzy-
jąca wszystkiemu, co się czyniło dla
chwały Bożej. Z tąd dawała zaś
Matce u siebie gościnę, ile razy tędy
tędy przejeżdżała. Tą razą, zaraz po przywitaniu ~~Ale samymże razem po~~
~~rozmowy, którą z nią miała, powie-~~
powiedziała jej że w samą porę przybywa, gdy
właśnie czekał na nią ~~znajduje się u niej~~ pustelnik
który się pragnie z nią ~~bardzo~~ widzieć, i który
się prowadzić życie ~~jakie prowadzi~~ wielce zbliżone jest
jej reguły. Pustelnik ten imieniem ~~nazywał się~~ Ma-
riano od Sgo Benedykta, rodem włoch, człowiek
uczony, wielkiej zasługi, wiodący ~~prowadzący~~ pra-
i pokutnicze życie; ~~miał~~ ze sobą młodego
jeszcze towarzysza imieniem Jana od Nędzy
~~bardzo~~ wielkiej prostoty w rzeczach świata,
lecz niezmiernie biegłego w sprawach Bożych.
Jeden i drugi mieszkali byli w pustyni
Tardon około ~~niedaleko~~ Sewilli. Że zaś jednak
zgromadzenie pustelników, jako nie będące zakonem,
~~Konsylium Trydenckie skasowało to zgro-~~
skasowane zostało przez Sobór Trydencki
~~madzenie pustelników jako niebędące za-~~
~~konem~~, przeto Mariano od Sgo Benedykta
szedł do Rzymu z prośbą, aby mu wolno było ~~dla otrzymania pozwolenia~~
wadzić nadal dawny ~~swojego~~ sposób życia. Matka
przemówiła do niego; pokazała mu regułę swoją,
a słowo jej takie wpływ na niego wywarło ~~miało na umie~~ że postanowił
idąc za jej radą ~~poddać się onej~~; ~~lecz niemało był zdziwiony~~ [powo-
sam później ~~jak to sam~~ opowiadał swe zdziwienie ~~później~~, że kobieta
zmienić go mogła w tak krótkim czasie.
~~Już~~ Zaciągnięty pod jej sztandary, ~~po-~~
~~wiedział~~ powiedział zaraz Matce, że ~~księże~~

┌do życia pustelniczego

że mając sobie wraz z towarzyszem ┌darowaną od księcia
Ruy Gomez ~~dał jemu i towarzyszowi jego~~
w Pastrana mieszkalną pustelnię zwaną
S^tego^ Piotra ~~aby tam żyli jako pustelnicy~~
pragnie ~~więc~~ ją dziś jeszcze zmienić na klasztor i tam
się przyodziać w zakonną suknię. Matka na-
tychmiast napisała o tem do Ojca Alonzo Gon-
zalez prowincyała karmelitów, i do Ojca Anio-
ła Salazar, ponieważ klasztor bez ich zgo-
dzenia niemógł być fundowanym, ~~Tak~~
~~usilnie się wzięła do tego, iż otrzymała to~~
i za pośrednictwem biskupa don Alvaro
de Mendoza wnet żądane pozwolenie otrzymała. ~~Układało się to w ciągu zaj-~~
Rzecz cała toczyła się w czasie, kiedy Matka zaj-
mowała się ~~[illegible]~~ fundacyą klasztoru
zakonnic w Pastrana; Mariano więc i
jego towarzysz przybyli tamże według przy-
rzeczenia. Matka bez zwłoki posłała po Ojca
Antoniego od Jezusa do Mancera, aby rozpocząć
fundacyę klasztoru, a tym czasem sama zrobiła ha-
bity dla dwóch nowych synów swoich, ~~dla unik-~~
~~nienia~~ aby uniknąć choćby najmniejszej zwłoki. Posłała również do
Mediny ~~aby sprowadziła~~ po zakonnice do swojego
klasztoru, bo tylko dwie miała ze sobą. W tym
czasie znajdował się w Medinie pewien ~~Ojciec~~ kar-
melita, dobry kaznodzieja, mąż w sile wieku zwa-
ny Baltazar ~~[illegible]~~ od Jezusa. Ojciec ten sły-
sząc, iż nowy klasztor karmelitów bosych zakła-
dać się ma w Pastrana, ~~z silnem~~ przyjechał z Me-
diny z zakonnicami, ┌powziąwszy nieodwołalny zamiar przyjęcia reformy i w tym celu; ~~z silnem postanowieniem~~ nie długo zaś potem rzeczywi-
~~ście~~ ~~wykonać~~ ście swój zamiar uskutecznił.
~~przyjęcia reformy, co też niezwłocznie w krótce~~
~~uskutecznić~~. On to obłóczył Mariana i jego
towarzysza w szatę braciszków; bo niepo-

dobno było zmusić Ojca Mariano wz[...]
innej, ~~nim~~ dopóki nie nadszedł ~~nie odebrał~~ formalny [...] wz[...]
~~xx~~ generała, nakazującej mu przyjęcie ~~zalecającego mu aby przy~~[...]
habitu [...]. Tak to P. N., mając w w[...]
ku fundacyę owego nowego klasztoru [...]
melitów bosych powiedział matce, gdy [...]
chciała jechać do Pastrana, „aby jecha[...]
gdyż udaje się tam dla czegoś więcej niż [...]
fundacyi zakonnic, — tudzież by regułę [...]
brała z sobą." Którą wkrótce później [...]
~~xxx~~ i Mariano pokazał ~~mieli~~. Klasztor [...]
w krótce wzbogacił się wybornymi zako[...]
nikami, między którymi w pierwszym [...]
dzie zaliczyć należy Ojca magistra Jan[...]
od Jezusa, również Ojca magistra Hier[...]
nima Graciana od Matki Boskiej. Te[...]
ostatniego przeznaczył Bóg, aby był ~~xxx~~ ~~xxxxx~~ [...]
pierwiosnkiem ~~xxx~~ ~~świętej~~ przyprowadzonej do pierwotn[...] ~~xxxxxx~~ ~~świętego odnowienia pierw~~[...]
stanu świętej ~~xxx~~ reguły Karmelu, aby ją oparł n[...]
niewzruszonych fundamentach, ro[...]
przestrzenił i doprowadził całkiem do [...]
porządku. Dokonał On tego ze swo[...]
mądrością i wiedzą daną mu od sam[...]
Boga. Ojciec ten był teologiem w k[...]
legium uniwersyteckiem w Alka[...]
~~Życie~~ jego ~~jakie prowadził było~~ Najmyśl[...]
niejsze ~~xx~~ jego życie od pierwszych lat młodości było wzo[...]
~~xxx~~ cnoty. Udał się był do Pastrana [...]
dynie w celu ułatwienia pewnej po[...]
tulantce przyjęcia ~~xxx~~ do Karmelit[...]
bosych. Ale tamowana przełożona Matka Izabel[...]

od Sgo Dominika ~~które tam były~~
~~przełożone~~, i inne zakonnice, ~~tak ucie-~~
zachwycone jego przymiotami
~~ne~~ ~~[illegible] tem wszystkiem co w nim wi-~~
~~działy, że~~ natychmiast zaczęły prosić
Pana Naszego, ~~by go im~~ aby go dał ~~do~~ ich zako-
nowi, popierając swą prośbę postem, dys-
cypliną, i gorliwemi ~~modłami~~; — ~~Ja-~~ czem
zniewoliły serce
~~przemówiły~~ tak ~~przeważnie do serca~~ bos-
~~[illegible]~~ kiego Mistrza, że O. Gracian tejże
chwili wstąpił do Zakonu. ~~Po tem~~

Już po przyjęciu dopiero wzmiankowanych dopiero osób, ~~przed~~
~~wszystkiem co tu my opowiedzieli~~, Mat-
jadąc
ka ~~przejeżdżając~~ z Malagon ~~w drodze do~~ do Veas przez
ostatniem
~~Veas~~ znalazła w tem miescie ~~duchowną~~
jednego duchownego
~~osobę~~ żyjącą w wielkiem odosobnieniu,
tylko
~~i całkiem oddaną~~ pokucie i rozmyślaniu.

Tenże ~~Ujrz~~ widząc Matkę i poświęcenie przez nią spełniane powziął

~~To powzięła~~ głęboki szacunek i przywiąza-
nie, dla jej Zakonu; ~~matki, na widok poświę-~~
~~cenie jakie ona spełniała~~. Udała się
~~więc~~ z Fundatorką do Veas, gdzie przez ~~tam~~ O. Hie-
ronima Graciana z wielką uroczystością ~~o-~~
obleczony
~~blekł go w kościele~~ w sukienkę zakonną,
przyjął imię
~~odtąd Kapłan ten nosił imiona~~ Ojca
Grzegorza Maryańskiego. Niedawno
spełniał w Kastylii z niemałem zbudo-
waniem obowiązek Wikaryusza pro-
wincyi, ~~całego~~, dziś to samo miejsce
zajmuje w Portugalii. Z tych to
dwóch klasztorów, o których po-
czątkach opowiedziałem, wyszło
w niedługim czasie
~~[illegible]~~ wiele innych. ~~się założyło~~

Więcej niż dziesięć stanęło ~~jest~~ jeszcze za
~~w krótkim czasie~~. Do fundac
życia Matki, ~~która~~ za ~~jej~~ i pod jej wpły
~~każdego wystąpiała matka~~. Prze
wem założonych.
~~zmienią dziesięć lub więcej widzia~~
~~już ufundowanych~~ I nie w samy
granicach Hiszpanii się zamkn
założone zostały również w Gen
za pośrednictwem Ojca Mikoła
od Jezusa i Maryi, który jest ro
z owego miasta; a jeden z tych kla
torów znajduje się ~~już~~ nawet w
Meksyku. —

Rozdział V

Ojciec Hieronim Gracyan naznaczony wizytatorem apostolskim karmelitów trzewiczkowych w Andaluzyi i Kastylii. Pierwsze jego spotkanie ze Śtą Fundatorką w Beas. Zachęca ją do założenia klasztoru w Sewilli. Wyjazd Śtej — ~~Zmudzenia~~ Trudy i wypadki podróży — przybycie do Sewilli. — ~~Trudności do pozwolenia~~ Przeszkody.

Ponieważ karmelici i karmelitki bose nie mieli prowincyała swej reguły, tylko podlegali zwierzchności ustanowionej dla karmelitów reguły złagodzonej; przeto — — — — — —

~~Podczas gdy niemające prowincyała ze swej reguły reformy, karmelitki i karmelici bosi podlegali prowincyałom reguły złagodzonej,~~ O. Hieronim Gracian został mianowanym ~~od Stolicy Apostolskiej~~ oddzielnym dla nich wizytatorem ~~tych zakonników, tudzież~~ i komisarzem apostolskim ~~w prowincii~~ Andaluzkiej. Był on wprawdzie dopiero od lat kilku ~~Wprawdzie od lat niewiele bytem~~ w zakonie, lecz pobożność jego, roztropność i inne cnoty, obok wzniosłego charakteru, otaczały go takim blaskiem, iż mu się słusznie należały wszelkie zaszczyty, choćby wyższe od tego który obecnie piastował ~~na niego złożone~~. ~~Skoro O. Gracian od wiedził~~ Matka ~~która się~~ znajdująca się na ówczas w Beas, ~~dowiedziała~~ oświecona światłem z góry, ~~odgadła~~ gdy przybył do niej O. Gracyan, odgadła wszystkie skarby złożone ręką Boga w tej wybranej duszy. Ucieszona i zadowolona ~~z tego~~ co widziała, ~~nieustannie~~ podziękowała Boga. Gdy ~~tak~~ O. Gracian cieszy się w Beas obecnością i rozmowami Śtej, nagle odbiera pismo od Nuncyusza, wzywające go do Madrytu ~~Tam ostatni bowiem, był mianowany Ojca Hieronima Graciana wizytatorem nietylko Andaluzyi ale~~ dla objęcia wizytatorstwa Kastylskiej prowincyi, oprócz andaluzkiej.

[zanim odjechał,]
~~Przed odjazdem jego~~ Matka wyraziła

swe życzenie ~~swoje~~ powrótu do Kastylii; ale O. G[ra-]
cyan odpowiedział, iż byłoby zasługującem
Panem Naszym założyć klasztor w Sewi[lli,]
że kilka osób prosiło go o to i oświadczyło gotow[ość]
w ofiarowaniu domu ~~dla dopięcia celu~~ [na ten cel], zapo[w-]
niano iż arcybiskup tameczny, protegu[jący]
ten zakon, z zadowoleniem widziałby
fundacyję. Matka żadnego niemiała poc[iągu]
do fundowania w Andaluzyi; dopatryw[ała]
[owszem miała nawet] ~~wiele~~ powody, by do Sewilli nie jechać. ...
w końcu zdaniu Ojca Gracyana uległa. ...
upały już się rozpoczynały, należało pospieszać; ...
pojechał do Madrytu na wezwanie Nuncy[usza]
Matka zaś po trzymiesięcznym pobycie w Bea[s]
udała się do Sewilli. Wybrała starannie ~~do~~
[między zakonnicami] ~~wszystkie sobie~~ sześć ~~zakonnic a te były~~
g... w rozmyślaniu i umartwieniu, słowem
które P. N. widział iż są zdolne ponieść ...
rozmaitsze cierpienia, jakie w tej fundacyi
ponosić miały, i stać się w owej prowincyi
Matkami z reformowanego Karmelu, [— i te zabrała z sobą, A. J.] ~~o...~~
~~ty niemi~~ Maryę od Śgo Józefa, Izab[elę]
od Śgo Franciszka, Maryę od Ducha Ś[go]
Izabellę od Śgo Hieronima, Eleonorę o[d]
Śgo Gabryela i Annę od Śgo Alberta. ...
owej kolonii dołączył się O. Grzegorz ...
zyański, ~~którego~~ niedawno przyoblec[zony]
w Beas, O. Julian de Avila i Ant[o-]
ni Caytan. Podróż ~~wielce~~ była [bardzo] ~~ciężką~~ ...
liwą z powodu nadzwyczajnych up[ałów]

z tych oberży a niekiedy i z tych ludzi, któ-
rych się tam napotykało. Jeszcze jedno
wielkie utrapienie spotkało podróżnych.
W Wigilję Zielonych Świątek, silna gorączka
opanowała ~~zdjęła~~ Matkę Teresę, ~~była to~~ rodzaj zapalenia
mózgu. Jedyny środek ulgi, zasadzał
się na orzeźwianiu chorej skrapianiem wo-
dą; ale ~~ta~~ woda była tak ciepła z powodu
skwaru słonecznego, że i to mało łagodziło
cierpienie. W pierwszej oberży, w której sta-
nęli, za jedyne schronienie znaleźli po-
koik na poddaszu, wystawiony na cały
skwar słońca, niemający żadnego okna.
Gdy otwierano drzwi, ~~[illegible]~~ skwar wpadał
z całą siłą, i sprawiał gorąco niedoznieśienia;
~~[illegible], i do niewytrzymania uczyniło wewnątrz~~
~~jące się gorąco,~~ ~~nawet łóżko które tam~~ wreszcie posłanie na łóżkach
~~stało z jednej strony wysokie z drugiej do~~
~~połowie niższe~~ było tak twarde ~~jakby~~ x
x ostrych usłane kamieni. Matka niemog-
ła tam pozostać; puszczono się więc w dalszą
drogę; wolała bowiem słońce na wolnem
polu, niż w owym pokoiku. Cierpienia
te, nasuwały jej zbawienną uwagę: „Cóż
„to będzie z temi, mówiła do towarzyszek,
„co się w piekle znajdują, gdy na miejscu
„przykuci niebędą się mogli poruszyć.“
Siostry żywo bolały nad cierpieniem swej
Matki, gorąco też ją polecały Naszemu
Panu. Jakoż choroba ~~ta~~ w całej gwałtowności
tylko dzień jeden trwało, wszystkie zaś prze-
ciągała się dłużej.

W niejakim czasie podróży, ~~wozy~~ trzeba było przeprawiać się ~~środkiem~~ przez ~~się w wodzie~~ rzekę Guadalquiwir; ~~wozy były na oddzielnym promie~~

~~a i byli~~ prom, z wozami ~~przeciągniętej~~ niemógł przejść ~~prosto z jednego brzegu na drugi~~ w prostym kierunku obok liny ~~przeciągniętej~~ liny [przeciągniętej z jednego brzegu na drugi, lecz musiał nieco zboczyć.] ~~musiał był zrobić niewielki zakręt~~. Zaledwie trochę odbił od brzegu, ~~nieco posunął, gdy~~ przewoźnicy niewia-

mym sposobem puścili całkiem li-

nę; prom popłynął z prądem wody bez w-

seł i zmuszono z wozem który stał na

nim. Powstał krzyk wołania, a zakon-

nice wzniosły ~~wołały~~ jeszcze siłą

do Boga. W tej chwili pewien pan z okna zamku swojego,

spostrzegł ich niebezpieczeństwo, ~~przy~~ wydał zaraz na pomoc; a Bóg ze swej strony uczynił, że ~~Bóg aby~~ owa barka zatrzymała ~~została~~ się na mieliźnie, tylko przeto

ją stamtąd wydobyto ~~wyswobodzić ona~~ i wprowadzono do brze-

gu. Oprócz tej usługi, człowiek ~~ów~~ (z ... wydany)

posłużył im dalej za przewodnika i na dobr-

ą naprowadził drogę. inaczej byłyby

zabłądziły, bo już noc nadeszła.

Lecz daleko więcej dotknęła Matkę ~~Druga~~ niepomyślność, która się im przy-

fiła pierwszego dnia Zielonych świątek.

~~lecz więcej dotknęła Matkę~~ ~~Mała~~ ~~przypisała Królowa aby stanąć ...~~ ~~w Kordubie dla wysłuchania Mszy~~ ~~św., bez nabożnych ... gdyż ...~~ ~~dniem stawała się męczeństwem dla ...~~ ~~Kornie, ...~~ ~~się musiały się wystawiać narażanie się na ...~~

Ponieważ wystawiać się na ~~widok~~ wzrok ludzki było prawdziwą dla zakonnic męczarnią, przeto dla uniknięcia jej szukały zawsze jakiej pustelni za miastem, aby tam wysłuchać Mszy ś. Powiedziano im, że poza obrębem Korduby właśnie ~~to było~~ jest pustelnia; więc zaczęły przyspieszać, aby rano tam stanąć; – lecz zanim stanęła na miejscu ta mała osada,

~~ludziom. Mniszki więc napotykały pustelnię za miastem, chociaż tam mszy św. słuchały. Matka chciała tak samo postąpić i w kondukcie udając się do pustelni wskazanej sobie dalej za mostem, po za obrębem miasta, lecz nim tam doszły,~~ musiała ponieść ~~przemogły~~ wiele trudności i nieprzyjemności. ~~Wozy nie mogły przez most przejechać~~ bez pozwolenia gubernatora miasta; a mówiono, że takowe otrzymać nie łatwo. Matka posłała Antoniego Cajetana aby prosił o pozwolenie, ~~prosił i uzyskał.~~ Otrzymał ~~je~~ je wprawdzie; ale zaledwo ta przeszkoda ~~się~~ usuniętą, zaszła ~~spotykała ich~~ nowa. Wozy były szerokie, a brama miejska ~~miastowa~~ nader wązka; zdawało się niepodobieństwem, aby tędy przejść mogły; mówiono, iż trzeba będzie ~~przyjdzie się chyba~~ cóś z nich odpiłować; w końcu przecież ~~tak~~ jakoś je przyrządzono, że przeszły szczęśliwie. Ale mieszanie owo pozwolenie, o które trzeba się było starać ~~…~~ i ~~owa~~ robota przy wozach zajęły ~~więcej~~ więcej niż trzy ~~…~~ godziny ~~im zabrało~~. W ciągu tego czasu zakonnice zostawały ukryte w wozach: mnóstwo ludzi się do nich zbliżało chcąc odkryć, ktoby tam mógł się znajdować; ale ponieważ wozy dobrze były zamknięte, natręctwo to było mniej uprzykrzone; Wszystko jednak, ~~wszystko to~~ co dotąd przecierpiały, było jeszcze niczem w porównaniu z tem ~~tego~~ co ich dalej czekało. Ponieważ pustelnia zostawała pod wezwaniem Ducha Ś-go, tłum ludu ją zalegał; a napływ był tem większy, iż dnia tego miała być processya, kazanie i tańca

[Margin note:] Droga do pustelni ~~prowadziła~~ tylko przez most; lecz wozem nie wolno było jechać

[Mszy ś. trzeba przecież wysłuchać; jeśli]
Co tu robić? ~~Jeśliby tu mszy podwójnej nie wy-~~
[nie tutaj, to trzeba ~~się wrócić do miasta~~]
~~słuchali, trzebaby w tym celu~~ szukać w miej-
jakiego kościoła. ~~Wielce to Matkę zmartwiło~~
~~żeby niewchodzić z zakonnicami swemi~~
do kościoła napełnionego ludem, ~~jeżeliby~~
~~wymknęła słuchania mszy Św., gdyby to~~
~~bez skrupułu uczynić mogła~~. O. Julian
de Avila, zdecydował, że do pustelni wejść
powinny były; udały się więc w procesyi
w białych płaszczach ze spuszczonemi wel-
nami. Widok ten w podziwienie wprawił
[wszystkich tam obecnych,]
~~znajdujące się tam osoby~~, którzy nic po-
bnego jeszcze dotąd niewidzieli ~~…~~. Obraz tych
ludzi zdziwionych i porażonych, tak dzi-
wne na Matce zrobił wrażenie, że ~~febra~~
[gorączka]
natychmiast ją opuściła. ~~Miłosierdzie~~
~~żywego jakiegoś człowieka, przyszło im w~~
~~czas na pomoc~~. Gdy wchodziły do kościoła
[miłosierny jakiś człowiek, przyszedł im w pomoc i…]
[bowiem] ~~poszła przejąć~~ na przód, zaczął tłumy rozpy-
chać, [dla] ~~aby im~~ utorować [im] przejścia, ~~Matka~~
[i na prośbę Matki zaprowadził je ~~dalej~~ ~~…~~ do]
~~prosiła go aby ich zaprowadził do jakiej~~
[do] kaplicy, ~~Zrobił to~~, i zamknął drzwi za
niemi, i tam pozostał [aż] do chwili, [kiedy] ~~gdy trzeba~~
[trzeba je było] ~~miał je~~ ~~…~~ [wy]prowadzić z kościoła. ~~W nie-~~
~~le dni później~~, Człowiek ten [w niejaki czas potem] otrzymał nie-
podziewaną sukcessyę, i [często mawiał] ~~powtarzał~~, że Bóg
chciał go tem wynagrodzić, za jego dobry
uczynek względem służebnic swoich. O. Ju-
-lian de Avila, odprawił im mszę Św. w tym
kościele i wszystkie zasilił ciałem Pańskiem.
Jak tylko mogły najprędzej wyszły z koś-

[Margin note:] Matka tem zmartwiona wolałaby się wyrzec słuchania Mszy Ś., gdyby to mogła ~~bez~~ bez obrazy sumienia uczynić, — byleby nie wchodzić z zakonnicami

i zaczęły szukać miejsca samotnego, kędyby mogły nieco odpocząć, przez czas największego skwaru; a niemogąc znaleźć lepszego schronienia, czas ten spędziły pod jakimś mostem. Owe przeszkody i trudy niebyły jedynemi jakich doznały w tej podróży; wiele innych napotkały jeszcze; przecież zawsze były napełnione radością, bo Matka dla wszystkich była tak dobrą i uprzejmą towarzyszką, że uprzyjemniała wszelkie przykrości; już to poważnem słowem budziła odwagę małej osady, już to rozweselała ją opowiadaniem wypadków podróży w sposób dowcipny i miły. Przybyły do Sewilli we czwartek przed niedzielą Św. Trójcy, i stanęły w domu już przygotowanym dla nich przez O. Marjano od Św. Benedykta. ~~dla nich dom przygotowany~~. Matka wchodząc tam, natychmiast wiedzieć ~~jak to~~ zwykle czyniła. ~~uważała te sprawę za dokonaną~~ Nikt nawet nie przypuszczał, aby mogło być inaczej, gdyż Arcybiskup Sewilli Krzysztof de Rosas, nader przyjazny Karmelitkom bosym, kilka razy pisał do Matki z wielką przychylnością, i stąd OO. Gracian i Marjano przekonani byli, że tym prawdziwą oddadzą usługę, sprowadzając Fundatorkę. A jednak, stało się inaczej, bo Pan Nasz chciał, aby ta fundacya, również jak inne, wiele Matkę kosztowała. Arcybiskup niezmiernie był przeciwnym wszelkim zakonnym klasztorom, któreby ubóstwo najściślej zachowywać chciały, i Bóg dopuścił, że ma nie wspominano o woli Matki pod tym względem; i niewiedziano, że nowa fundacya nie posiadała ~~prowizji~~, bo gdyby wiedział przed

[myślała że już ~~wszystko~~ ~~do~~ cała sprawa fundacyi skończona, i że przeto będzie się mogła tam

[że chce zakładać klasztor bez dochodów stadyali

zezwolić na
ję przybyciem [~~Matki~~, nigdyby nie ~~dał twego zgodzenia i klasz~~
zadożenie
~~nie zostałby założonym~~. Pragnął on wprawdzie przybycia
z
tu ~~jej~~ zakonnic ami; ale nie dla tego, by miała zakładać klasztor bez
tylko ~~aby~~ aby
dochodów, ~~zamiarem jego było~~ umieścić zakonnice po różnych
dla ich
klasztorach zostających pod jego władzą, ~~xxxxxx~~ zreformowania
ze
~~xxxx~~. O. Mariano przedstawił Ks. ~~ki~~ Arcybiskupowi nie~~xx~~
na założenie dopokąd ten stałe fundusze nie będzie
~~zgodził się~~ ~~dla~~ klasztoru, ~~xxxxxx~~ ~~intratą do niego~~
uposażony; że
~~pieczony nie będzie~~, nigdy ~~bowiem~~ uczynić tego nie chciał
ani w Sewilli ani w Kordubie, gdzie był pierwej biskupem, i
i że przeto tu trzeba ustąpić, a założyć klasztor z uposażeniem.
~~Mariano uważił więc Matkę zakładać klasztor w Sewilli z dochodami~~
Matka zaś jeśli
~~tamu, ona właśnie~~ tego nie życzyła sobie; ~~xxxxx~~ przystawała na
ze stałemi dochodami, to tylko
fundowanie klasztorów ~~xxxxxx~~ w małych miasteczkach, ~~gdzie~~
gdzieby nie można się było utrzymać z jałmużny wiernych.
~~w takich miejscowościach albo całkiem niemożna zakładać klasztorów~~
~~albo trzeba przynajmniej dawać dochody by zakonnice miały się z czego~~
który
~~utrzymać~~. Wyjechawszy całym majątkiem, jaki ~~wszystkie co~~ posiadała, ~~i~~ miał stanowić do
przyszłego
chód klasztoru w Andaluzyi, był drobny zebrany pieniężny, ~~kiego~~,
z którym przybyła do Sewilli.

Wkrótce jednak Arcybiskup zwyciężony naleganiem Ojca
Mariano, pozwolił pierwszą mszę odprawić w dzień Ś-tej Trójcy
wypadający 29 maja 1575 r.; zabronił wszakże dzwonić,
a nawet zawiesić dzwon na dzwonnicy. Lecz szczęściem ~~xx~~
on już
był ~~już~~ tam umieszczony ~~xx~~, odzie zaś posłał księdza ~~aby~~
do odprawienia Mszy ś. Tym sposobem objęto posiadanie nowy klasztor
~~tam mszę odprawił, i tak klasztor się założył~~, i zaczęto
odprawiać święte officium. Dom ów poświęcony
został Ś-temu Józefowi z Karmelu. O. Mariano
pierwszych koniecznych potrzeb;
starczył ~~z tego co było koniecznem, na pierwsze naj~~
~~bliższe potrzeby onego~~, bo co do zakonnic, oprócz dek,
któremi wysłane były wozy, literalnie nic z sobą
nie przywiozły.

Arcybiskup nie dał jednak całkowitego
zezwolenia;
~~zgodzenia się~~, pozwolił tylko mszę św.

Matka nie ~~była~~ zadowolona tem za-
odprawiać; ~~to nie wystarczało dla Matki;~~
strzeżeniem, ~~była też~~ i wielu innemi rzeczami,
~~nie była też zadowoloną z wielu innych rzeczy~~
~~tak że gdyby nie obawa sprawienia tem nie-~~
~~przyjemności Wizytatorowi Ojcu Hieroni-~~
~~mowi Gracjanowi, i Ojcu Marianowi,~~ wró-
ciłaby chętnie ~~na powrót~~ nazad ze swojemi zakon-
nicami; ⌈ ~~O. Mariano wszakże ułagodził go~~
W końcu ~~i te~~ Arcybiskup ~~ie~~ się udobruchał, ~~i tem ostatni~~ i przyrzekł ~~oznajmił~~
~~że~~ w krótce Matkę odwiedzić. W tymże czasie
Karmelici Trzewiczkowi przybyli do klasztoru
pytając, na mocy jakiego prawa został
fundowanym ~~ten~~ nowy klasztor. Matka pokazała
im patenta, które miała od swojego generała
i tem się uspokoili. Bóg dopuścił, iż niewiedzieli
o nieprzychylnem usposobieniu arcybiskupa,
bo gdyby to doszło do ich wiadomości, mogliby
przeszkodzić fundacyi. Po upływie dni kilku
Arcybiskup odwiedził Matkę, a ta z taką siłą do
niego przemówiła iż się już więcej niemógł oprzeć
Bogu, który przemawiał przez jej usta. Oświad-
czył, iż ~~się zgadza aby urządziła wszystko jak~~ może czynić według swego przekonania i woli;
~~się jej podoba, jako to widzi być~~ ~~stosownem~~, i od
tej chwili w każdej okoliczności ⌐ nią się
opiekował. ——

⌈ Powstrzymywało ja, to tylko, że swym powrotem może sprawić nieprzyjemności Wizytatorowi O. Hieronimowi Gracyanowi i O. Mariano.

Rozdział VI

Doświadczenia i prześladowania, jakie Matka i jej córki spotkały w Sewilli — z ~~wyroków~~ zrządzenia Opatrzności, przybywa tam Wawrzyniec de Cepeda brat Śtej. ~~Wspaniałomyślne wsparcie, jakiego im udziela~~ i wspiera je swą pomocą. W nagrodę powołuje Bóg córkę jego Teresę do Karmelu. Klasztor założonym zostaje 3go czerwca 1575 r. Niebo widocznie się niemi opiekuje — Pedro Cereso Pardo ~~nadzwyczajny~~ szczególniejszy dobrodziej nowego klasztoru — Śta wyjeżdża z Sewilli nazajutrz po założeniu klasztoru.

Sewilla, ~~było~~ miasto ~~tak~~ bogate i szczodre w ~~wspieraniu~~ dawaniu jałmużny, zdawało się, że ~~nowy klasztor od pierwszego dnia ufundowania powinienby znaleźć osoby chętne w dopomożeniu nabycia domu dla zakonnic i dostarczenia im na utrzymanie~~

Zaraz pierwszych dni po założeniu klasztoru dostarczy mu osób, które chętnie dopomogą zakonnicom w nabyciu domu, i ~~dostarczą~~ ~~zadość~~ ~~im ...~~ zaspokoją wszystkie ich potrzeby.

Spodobało się jednak Panu Naszemu do tego stopnia doświadczyć Matkę i jej córki, iż nigdzie bardziej jak ~~na tem miejscu~~ w tem mieście nie były opuszczone i pozbawione wsparcia. Nietylko przez kilka miesięcy ~~niepodobieństwem było~~ nie mogły myśleć o nabyciu ~~nieść dom kupić~~ domu, ależ jeszcze z wielką trudnością zdobyć się mogły na to, co niezbędne do życia. Mieszkanie ich było w złym stanie, pozbawione wszystkiego, brakło im nawet łóżek a niekiedy i pożywienia. Pewnego dnia chcąc ugotować kilka jaj, trzeba im było zbierać po całym domu kawałki sznurów by ogień rozniecić. Znosiły wszakże z wielką radością ów niedostatek. Nikt ich nie znał, nikt nie odwiedzał; na domiar niedoli Matka mocno zasłabła, a towarzyszki jej cierpiały z przyczyny klimatu, ponieważ przybyły tam

podczas najsilniejszych upałów, i zamieszkały
[w domu] pozbawiony wszelkich wygód. Żadna nowa im n[illegible]
przybywała zakonnica, bo osoby, którym się
wało przed przybyciem Matki, że mają powo[illegible]
nieśmiały wstąpić do jej klasztoru, słysząc o s[illegible]
wości ~~twego wydającego~~ [jego] życia. ~~W dalszym ciągu~~ [Później]
trzymał klasztor dość znaczną pomoc od kilku [(nowo przyjętych)]
-wicyuszek, ~~które zostały przyjęte, a zwłaszcza~~ [a więcej jeszcze]
[od] pewnej damy, wdowy, pragnącej zostać karmeli[illegible]
Ta za powtórnem odwiedzeniem Matki, by się
mówić o swym zamiarze, przyniosła ze sobą, ch[illegible]
ją nikt o to nie prosił, summę 2,400 dukatów. Prz[illegible]
~~[illegible]~~ [jęcie] jej zostało odłożonem, ~~[illegible]~~ [aż do ukończenia]
niektórych interessów; a tym czasem Bóg ją
brał z tego świata, dobra zaś swoje zostawiła
klasztorowi. Ale na samym początku jej p[illegible]
jęto nowicyuszkę jedną, która się stała dla Ma[illegible]
i jej córek większem ćwiczeniem cierpliwości n[illegible]
wszystkie inne, ~~bo była~~ [iż była] zarazem dla niej powo[illegible]
niesłychanego kłopotu i prawdziwego cierpien[illegible]
Z tąd i Matka powtarzała nieraz, że między w[illegible]
kiemi zakonnicami, starannie potrzeba było
wybierać te co do Sewilli jechać miały, aby
zdolne były do zniesienia ~~[illegible]~~ wszystkich [illegible]
i doświadczeń, jakie ich tam czekały. Ci, [illegible]
[którzy] ~~przedstawiali tę osobę wielce korzystną~~ [namawiali do przyjęcia tej osoby,]
~~tak~~, tak wielkie głosili ~~o niej~~ [o niej] pochwały, [illegible]
Matka ~~[illegible]~~ [słusznie mogła] powiedzieć: Jes[illegible]
ta zakonnica nie będzie czyniła cudów, skoro
wymituje sławę tych, ~~co~~ [który] Ją tak chwalą.
Kilka miesięcy przepędziła ona w karm[illegible]

lecz, przyzwyczajona do całkiem ~~innego~~ innego sposobu
życia, porzuciła klasztor, wróciła ~~do siebie, aby tam~~
~~dawny swój~~ do dawnego wolnego życia, ~~prowadzić. A że~~ ponieważ zna-
ną była w Sewilli, ~~wielką miała renomę cnoty~~ i uchodziła za bardzo świątobliwą, przeto wystą-
pienie jej stało się powodem ~~ponowieńska~~ obmów, a nawet
~~kalumnie~~ oszczerstwa na ~~na niewinne~~ zakonnice. C. XXX. Wkońcu
prawda, pomimo całej napaści i prześladowań,
tryumf nad kłamstwem odniosła: Dziewice
Karmelu ~~xxxx które rzeczywiście prawdy~~ jako były rzeczywiście, tak też i uznane zostały za wierne słu-
gi Naszego Pana, ~~xxxxxx zostały~~ a ich cnota i
~~xxxxx~~ pobożność wyszły czystsze z probierczego ognia i tym
większym blaskiem zajaśniały, tak iż osoby po~~znakomite ze~~
ważne, ~~osoby co dotąd~~ aż dotąd pozostające w błędzie, ~~były~~ oddały hołd praw-
dzie. ~~W tej epoce~~ Około tego czasu pisała Matka list do ~~przeory~~
przełożonej z jednego ze swych ~~klasztorów swoich~~, gdzie
się z większą jeszcze odemnie otwartością wyraża:
„Ten list przeszlijcie, proszę, Matce przełożonej
„z Mediny, która zapewne wiele się zmartwiła ~~tem~~
„~~była z tego~~ tem, com do niej pisała; jednak wszystko, ~~wszakże to com~~
com „jej mówiła o naszych cierpieniach, było ~~małostką~~ drobnostką
„w porównaniu z rzeczywistością. Wiedzcie, że od
„czasu fundacyi Stego Józefa z Awili, ~~wszystkie~~ wszystkie ~~cierpienia~~ przykrości, jakich doznawałam od
„były niczem w stosunku ~~tego co tu~~ do tych, jakie tu wycierpia-
„łam. Przyznacie ~~że mam~~ mi słuszność, ~~to mówię~~ gdy
„skoro się o wszystkiem dowiecie.” Dalej doda-
„Teraz ~~xxxxxx~~ dopiero zaczynają poznawać ~~dziwactwo~~ niedorzeczność fałszywe
„rozpuszczonych przeciw nam ~~kłamstw~~ wieści, ~~mówił~~ mówiono
„np. że przywiązujemy zakonnice za nogi i ręce a
„później smagamy je rózgami. Dziękować
„należałoby Bogu, gdyby się na tem kończyło
„lecz jeszcze tysiąc innych baśni przeciw nam wygłoszono.

„Widząc to, ~~jedną~~ ani na chwilę nie wątpiłam, ~~iż~~
„~~mieniem~~ że Bogu ~~[illegible]~~ chciało się potrzymać nas nieco pod nac-
„iskiem, aby wszystko w końcu obrócić na nasz poży-
„tek. Oczekiwanie moje nie zostało zawiedzione.
„Nie trwóżcie się więc o mnie; ufam nawet do-
„broci Pana Naszego, że jak tylko przejdziemy do
„nowego domu, będę mogła wyjechać z Sewilli
(Listy t. I list LXXX Sewilla 1576)
Pisząc to, miała Matka najzupełniejszą s-
ność; gdyż niechęć tak dalece została posunięta,
że oskarżono je nawet przed Inkwizycyą.
~~Trzeba więc było stawić~~ Atoli wszakże, gdy świadkowie ~~atoli~~ nie
tylko zaświadczyli o ich niewinności, ale
jeszcze z wielką siłą wykazali ~~niewinność~~ krzywdę ja-
ką im wyrządzono, ~~Takie świadectwo za-~~
~~kończyło całą sprawę~~. sprawa wnet się skończyła.
Miały one jeszcze inne źródło cierpienia. Spo-
wiednikiem ich był kapłan tak ~~[illegible]~~ skrupula-
ny i ograniczony, że im wzbraniał nawet żeg-
nać się po łacinie, jak to miały we zwyczaju. Ta-
kie wysokie miał wyobrażenie o pewnej zakonnicy, któ-
ra uprzednio wstąpiła była do Zakonu, iż z niej
tylko zadowolony twierdził, ~~że~~ iż wszystkie inne
fałszywą postępowały drogą, a ta jedna, zo-
stając na dobrej, powinna była zreformować
wszystkie. Podczas tego peryodu doświadczeń
i przykrości, których nie od samych ludzi je-
spotykały. ~~czas jakiś~~ był czas, że pochodziły też od Boga.
Zdawałoby się, ~~że~~ jakoby Pan oddalił się od swej ob-
lubienicy, by tem więcej cierpiała. Z tego to
powodu ~~mawiać powtarzała~~ mówiła Sta, że nigd-

w życiu nie widziała się tak pozbawiona odwagi i bojaźliwą ~~nikczemną i tak mało mającą męstwa~~
jak w owym czasie, a to do takiego stopnia że
sama siebie nie poznawała. Rzeczywiście, chociaż zachowała
zwykłą swą ufność w Bogu, ~~tak ważną było wszakże od~~
~~tego, czem odznaczała się zawsze odwaga gdy zaczęła fun~~
~~dować klasztory swoje~~, iż jakoby przeczuła że P. Bóg niejako [?]
usunął od niej swą rękę, aby się przekonała, że owo męstwo
które ją zwykle ożywiało, pochodziło nie od niej, lecz
od niego. Od końca Maja przebywała Matka
w Sewilli; zbliżał się wielki post, a jeszcze domu nie
można było kupić. ~~Pozbawiona~~ [?] pieniędzy
z nikąd nie miała, ktoby chciał za nią, jak w in-
nych miejscach, zaręczyć. Nadto widziała jeszcze,
że interessa Zakonne w krótce odwołać ją miały
z Kastylii. Wszystko to wielce ją martwiło;
niechciała bowiem opuścić swoich córek, dopókiby
nie miały przynajmniej jakiegokolwiek domu własnego.
W tak krytycznej dla
niej chwili z wysokiej Opatrzności, przybył, wraca-
jący z Indii, Wawrzyniec de Cepeda. Skoro tylko wyrozumiał
położenie swej siostry,
rozpoczął natychmiast pracować z
braterskiem poświęceniem nad wyprowadze-
niem jej z kłopotu. Zajął się on czynnie kupnem
domu, a Święta ze swojej strony, uciekała się
do Boga, który we wszystkich potrzebach
był jej ucieczką; wzywała Ś^go^ Józefa,
i wraz z córkami swemi bezprzestannie zasyłała [?] modły
do Pana Naszego, aby im dał schronienie. Pewnego
dnia, gdy święta błagała Pana o tę łaskę, Boski Mistrz
powiedział jej: „Jużem was wysłuchał, zostawcie mnie to samemu

Od tej chwili uważała sprawę za ukończoną. W rzeczywistości rozpoczęto umowę o kupno domu, wszystkim bardzo podobał, znajdował się na dobrem miejscu, że nieodpowiadał ich potrzebom. Zbyt stary, potrzebował przerobienia, co pociągnęłoby koszt niemały i stratę. Ponieważ zaś Boski Mistrz zobowiązał się dostarczyć mieszkania, że to było niedogodne dla zakonnic ze względu koniecznych operacyj wymagających czasu niemało i pieniędzy, których niemiały, sprawiło że umowa zerwaną została. W chwili podpisywania kontraktu, właściciel robił trudności, że musiano wszystkiego zaniechać. Boski Mistrz innny dom im przeznaczał, kupionego za 6.000 dukatów. Wprawdzie były niektóre trudności, zakonnice lokowały, by zawiedzać zakonnicy silne stawiali im do tego przeszkody, Matka, nieuważając na to, dokonała swego, w nocy samaż Marya od Józefa, którą naznaczyła przełożoną, tudzież dwiema innemi zakonnicami potajemnie udała się do nowego domu, i tym sposobem swego dokonała. Don Wawrzyniec de Cepeda pracował w tej sprawie, dostarczał hojnie na utrzymanie zakonnic, bez czego byłyby cierpiały wielką nędzę, bo dom ów, jako nie uważany za klasztor, otrzymywał jałmużny, tylko od jednego wielkiego sługi Bożego, przychylnego sobie. Każdy prawie miesiąc, szczędził na urządzenia nowego klasztoru; Wawrzyniec dé Cepeda ciągle znaczne sumy na budowę

kościoła i urządzenia wewnętrznych części domu;
~~Jeśliby~~ Gdyby go Bóg w tych okolicznościach nie sprowa-
dził do Sewilli, ~~niepodobna byłoby im coś skończyć to~~ niewiadomo gdyby nie [illegible]
~~załatwić~~ wszystkie. Na koniec, gdy wszystkie prace zostały już u-
kończone, i gdy można było już wnieść do kościoła Przenajświętszy
Sakrament; Matka pragnęła aby ta ceremonja od-
była się bez rozgłosu. Ale przeor Kartuzów, i Garcia
de Alvarez, ksiądz wielkiej pobożności, a bardzo przy-
jający Karmelitkom, ~~przeciwnego byli zdania~~ przeciwnie; ra-
dzili aby z największą solennością odbyć tę ceremonję
~~przez co by~~ żeby dać poznać klasztor ~~poznano~~. ~~Udali się z tem do~~ Zapytano o to też [illegible]
Arcybiskupa, ~~ten~~ a ten podzielił ich ~~sposób widzenia~~ zdanie
~~rzeczy~~ i rozkazał ~~aby~~ żeby zgromadzili się wszystkim członkom duchowieństwa
~~i zakonów, kongregacye zebrały się w tym celu~~ i zgromadzeniom i bractwom; a u-
lice przybrano ~~zostały~~ w chorągwie. Przenajświętszy
zaś Sakrament z parafialnego kościoła w solennej
processyi ~~przeniesiono~~ przenieść do klasztornego. Rozporządze-
nie Arcybiskupa zostało punktualnie wypełnione.
Garcia Alvarez podjął się dekoracyi kościoła
i nowego klasztoru; z tego ~~z wielkim dokonał tego gus-
tem~~, wzniósł np. prześlicznie ozdobne ołtarze; ~~gor-
liwość natchnęła go niepospolitemi pomysłami
jako n.p.~~ urządził fontannę z pachnącej wody. ~~Prawdę
mówiąc~~ Gdyby pytano w tem o radę Matkę Teresę
nigdy by ~~nie dała zezwolenia swego~~ była nie zezwoliła na podobnego
rodzaju wymysły; lecz Alvarez Garcia starannie
wszystko przed nią ukrywał. Ulicy ślicznie były
przyozdobione, Przenajświętszy Sakrament prze-
niesionym został z wielką solennością. Śpiewy,
odgłos muzyki, zbiegowisko ludu, wszystko się
łączyło dla dodania blasku owej ceremonii.

Ta gorliwość natchnęła go niepospolitemi pomysłami:

Arcybiskup sam postawił przenajświętszy sakrament w kościele. Było to w ostatnią niedzielę przed Zielonemi Świątkami 3go czerwca r. 1576. Zdarzyła się w tym dniu okoliczność, która w najwyższe podziwienie wprawiła wszystkich patrzących. Wypuszczono kilka rac podczas tej uroczystości i kilkakrotnie z dział wystrzelono. ~~Procesya~~ już się skończyła procesya i chociaż było późno zamierzano jeszcze przedłużyć ~~solemność~~ uroczystość, gdy nagle niewiedzieć jakim sposobem ogień zajął paczkę prochu ~~którą~~ trzymał przez jakiś człowiek. Cudem że nie został zabitym; ale się natychmiast wzniosła wielka łuna dosięgająca sklepienia klasztoru przybranego w żółte i karmazynowe jedwabne flagi; nikt nie wątpił, że owe flagi w popiół obróconemi zostaną. Lecz właśnie w tém się okazało, że pozostały ~~równie~~ nietknięte jakby nigdy ogień nie zbliżył do nich, podczas gdy kamienne sklepienia całkiem od dymu sczerniały.

Matka ~~wielkiej doznała pociechy z tego wszystkiego co zaszło~~ wielce tem wszystkiem była uradowana i z głębi duszy błogosławiła Boga, iż mogła zostawić swe córki we własnym ich domu, i to jeszcze tak dla nich dogodnym. Dziesięć blisko lat tam spędziły. W roku 1586 Matka Izabella od św. Franciszka przełożona klasztoru, kupiła dla nich drugi dom, kosztujący 12,000 dukatów. Winna była tę summę wspaniałomyślności kilku bogobojnych osób, a zwłaszcza Pedro Cereso Pardo, znakomitego ~~rodem~~ urodzeniem, ~~tak że~~ ~~więcej~~ ozdobionego jeszcze cnotami, a zwłaszcza ~~jedną z najwiekszych t. j.~~ cnotą miłosierdzia ~~i to~~ ~~dobre uczynki wszystkie bojnie wyposaża~~

Był to człowiek, że tak powiem, nie zmordowany w szafowaniu dóbr swoich na cele dobroczynne;

~~wszystko co wyciągał z majętności swoich, śmiało powiedzieć iż był w tem niezmordowany.~~ Przychody z majątku, owoce swych prac, wszystko na to ~~cele do-broczynne~~ obracał. Karmelitki wsparł ~~Przyczynił się do kupienia no-wego domu karmelitek~~ jałmużną 6,000 dukatów, przez co pomógł im do kupienia nowego domu; nadto ~~Oprócz tego~~ kilka sprzętów i ozdób kościelnych, ~~im ofia-~~ ofiarował im ~~rował, a między temi były sprzęty z lanego srebra, zali-czyć jeszcze potrzeba~~ niektóre lane ze srebra mianowicie srebrną lampę kosztującą 200 dukatów, i krzyż także srebrny z relikwiami, ~~z szlachetnego metalu~~ war-tujący 300 dukatów. Gdy powiem pierwszy klasztor na-wiedził, obdarzył go 400 dukatami. Nie mówię to o hoj-ności jego względem innych zakonów, boby to nas za daleko zaprowadziło; powiem cośkolwiek o tem co zrobił dla rodziny duchowej Matki Teresy od Jezusa ~~dla~~ jej córek i synów. Szczodrobliwość jego wzglę-~~dem~~ tego zakonu ~~prawdziwie~~ rzeczywiście była ~~szczodrą i~~ podziwienia godną; bo oprócz wielkiej jałmużny jaką obdarzył klasztory Madrytu, Grenady, Ucas, Burgos, Salamanki, Alby i innych, klasztor Lizboński zawdzięcza mu swoją fundacyę; trzy tysiące dukatów dał na ten cel, i codziennie zaopatruje potrzeby zakonnic. Klasztor Karmelitek Sewilskich otrzymał od niego w jednym dniu 2,000 dukatów, ~~lecz~~ a nie ma dnia w którym by nie otrzymywał od ~~niego~~ innych dowodów niewyczerpanego miłosierdzia. Chociaż dary jego są wielkie, dobra wola i niezrównane serce tego człowieka o wiele one przewyższają, bo to wszystko czyni jakby ~~to~~ było pospolitą jałmużną i bardzo małej wagi. Sądzę, że ~~to~~ co o nim tu piszę, będzie mu niemiłem, lecz robię to dla większej chwały Bożej i dla dobrego przykładu, jaki daje podobne czyny.

~~Co do~~ Co do Wawrzyńca de Cepeda, Pan go z lichwą nagrodził za to, co uczynił dla karmelitek Sewilskich. Oprócz innemi względami, jakiemi go obdarzył, wybrała dla siebie jedną z jego córek, jeszcze malutką, którą przywiózł z sobą z Indyi, imieniem Teresa, i tak przywiązała się do niej widząc jak była ~~śliczna~~ miła i ~~zachwycającego usposobienia~~ dziwnie chętna, do służenia Bogu. W tej chwili jest już profeską u Św. Józefa z Awili, i nazywa się w zakonie Ś. Teresą od Jezusa.

Cała uroczystość ~~została ukończoną~~ skończyła się w niedzielę, a z nią wszystkie roboty ustały. Nieco odpoczynku zdawało się również słuszną jak godziwą rzeczą dla Matki; ale zamiast odpocząć, następnego dnia wyjechać musiała, ponieważ obecność jej była koniecznie potrzebną w Kastylii, a upały zaczynały być tak silne, że wszelka zwłoka mogła ~~być~~ dla niej stać się szkodliwą. Z tego powodu uroczystość ~~ta~~ wspomniana ~~uwieńczoną więc~~ zamąconą została wielkiem zmartwieniem ~~dla~~ dla zakonnic, gdy kochaną Matkę swą, od której płynęło im tyle pociechy, ujrzały natychmiast odjeżdżającą. Do Malagonu, ~~Zaraz niemogła przedłużyć pobytu swojego dla wyżej wzmiankowanych powodów bo przybyła przejazdem w Malagonie Święto Zielonych~~ dokąd chciała koniecznie przybyć na dzień Zielonych Świątek przypadających w następnym tygodniu. Jakem mówił, zostawiła w Sewilli przełożoną klasztoru Matkę Maryę od Św. Józefa; tą nią była aż do czasu założenia klasztoru Lizbońskiego. Asystentką mianowała Matkę Maryę od Św. Ducha.

Rozdział VII

Założenie klasztoru Caravaca, ~~wzmiankowego~~ dnia 1º Stycznia 1576 r. i poświęconego pod Imieniem Św. Józefa.

Św. Matka bawiła w Avili, i tego właśnie wyjeżdżać miała dla fundacyi do Veas, gdy otrzymała list od pewnej pani z Caravaca, doñy Katarzyny de Otalora, żony licencyata Mugnos, który był najprzód członkiem Indyjskiej Rady, następnie ~~radcą~~ rady Królewskiej. Owa pani wzywała swoim pismem Matkę ~~by~~ do przybycia dla założenia klasztoru w Caravaca, a to z następnego powodu: ~~W tem miejscu~~, gdy dnia jednego, gdy pewien Ojciec z T. J. miał tam ~~kazanie~~ kazanie, trzy młode osoby wyższego rodu, ~~połączone między sobą~~ węzłami pokrewieństwa, niezachwiane powzięły postanowienie porzucić świat i całkowicie poświęcić się Bogu. Imiona ich były: Doña Franciszka de Sajosa, doña Franciszka de Moya, i doña Franciszka Tauste. Pierwsza z trzech była siostrzenicą doñy Katarzyny de Otalora i mieszkała w jej domu; dwie drugie zamieszkały z nią razem, gdy doña Katarzyna oświadczyła ~~im~~, że jeśli chcą klasztor w tem miejscu fundować, ofiaruje im 2,000 dukatów i protekcyę swoją do wyjednania potrzebnego ~~do otrzymania~~ pozwolenia ~~u tej rady~~ u rady Zakonów; bez tego bowiem zezwolenia, fundacya stawała się niemożliwą, gdyż miasto należało do Kommandoryi Św. Jakóba. Te trzy dziewice mieszkały u doñy Katarzyny de Otalora jakby w klasztorze, zupełnie odosobnione; ponieważ w ustąpionej im ~~tej~~ części domu ~~jaką im ta pani ustąpiła~~ znajdowała się kaplica, konfesjonał i kratka. Chęć ich i postanowienie fundowania klasztoru niepodlegały wątpliwości; wahały się tylko w wyborze zakonu i żadnego jeszcze w tym względzie

nie zrobiły postanowienia, gdy przybył do tegoż m-
ta jeden z Ojców towarzystwa Jezusowego i tymże koń-
niepewnościom [N°1] położył [N°3]. Dowiedziawszy się o świętym
zamiarze, opowiedział tym paniom, jako w królestw-
Toledo znajduje się niewiasta wielkiej świętości zw-
Teresą od Jezusa, zakładająca klasztory reguły
M. B. z góry Karmelu. Mówił im, iż w tym zakonie
żyją wszystkie pod ścisłą klauzurą w przykładnem
~~przestrzeganiu~~ [zachowaniu] reguły. To było dostatecznem
aby w tejże chwili młode trzy dziewice niezłom-
postanowiły obrać dla siebie tenże zakon i kon-
prosiły natychmiast donę Katarzynę de Otalora
aby ~~napisała do Matki~~ [doniosła Matce] ofiarując [że] jej na nową
fundacyę dobra, jakie wszystkie trzy [razem] posiadały.
Podobna prośba rozrzewniła Matkę; wyjechała z e-
wili z silnem postanowieniem uczynienia zadość t-
życzeniu zaraz po założeniu klasztoru w Beas.
W tym nawet celu zabrała już z sobą wszystk-
kę zakonnic, niż było potrzeba dla fundacyi za-
konnego domu w tem[ż] mieście, [i zaraz odpisała] ~~i napisała o wszyst-
kiem do~~ doñ[y]e Katarzyn[ie] zalecając ~~jej zarazem~~ [jej wystarać się]
~~mieć od króla~~ [u króla] potrzebne zezwolenie. Udzielono im tako
bez żadnych trudności, gdyż i Matka z swej strony napisa-
ła była do króla Filipa II^{go}, a ten rozkazał ~~by nie-
włócznie~~ pozwolenie [bez zwłoki] Matce wystawi[ć] ~~niem zostało~~. Dla-
gdy w ~~niem zostało wyrażone~~ [tamże pozwoleniu było powiedziane, że] nowa fundacya
miała podlegać jurysdykcyi dyecezalnej, znowu
~~potrzeba było udawać~~ [musiano się udać] się do dworu, ~~ponieważ~~
[bo] Matka niemogła ~~tym mniej~~ [pozwolić] ~~aby zarówno jak
wszystkie inne~~ [aby] i ten nowy klasztor w Caravaca
[na równi z innemi] nie zależał od zakonu. O. Gracian Wizytator Apostol-

aby Matka przed ukończeniem powyższych
był tego zdania, ~~by nim się powyżej wymienione~~ formalnoś-
ci ~~ukończone, by Matka mówię~~ wyruszyła z Beas, gdzie się
natenczas
~~obecnie~~ znajdowała, do Sewilli dla założenia klasztoru.
odłożono na później X
Z tego względu fundacyę w Caravaca ~~została opuszczo-~~
~~niona~~. ~~Ta niespodziewana zwłoka, sprawiła wielką~~
bo uważały bowiem
~~boleść owym panienkom; uważając bowiem fun-~~
te z nakończeniem
~~dacyę za dokonaną, przeszły niezmiernie wszelkich~~
~~potrzebnych~~ przygotowania dla domu i kościoła. ~~Mat-~~
~~ka, jadąc do Sewilli, zabrała z sobą~~ Annę od S.tego Alberta
Matka
~~której~~ przeznaczała na przełożoną w Caravaca, ~~chcąc jej~~ X
swobodnie udzielać rad potrzebnych do spełniania no-
inne zaś
wego obowiązku, ~~zaś innych~~ zakonnice, ~~które~~ wów-
one
czas przeznaczała do Caravaca, odesłała ~~je~~ do Malagonu.
Skoro tylko pozwolenie królewskie zostało otrzymane
na fundacyę w Caravaca, wedle brzmienia, jakie
sobie życzono, trzy służebnice Boże listownie wysyłały
do Matki, nagląc o przybycie i fundacyę. Pragnienia
ich były sprawiedliwe i bogobojne, ale z drugiej strony
więc
sprawy ~~te~~ Sewilskie przeciągały się; i Matka ~~więc~~
postanowiła
z Wizytatorem Apostolskim ~~była tego zdania, by~~ wysłać
aby w jej zastępstwie klasztor założyły.
do Caravaca zakonnice, ~~dla fundacyi w jej zastępstwie.~~
więc
~~Tak więc~~ Wysłała z Sewilli Matkę Annę od S.tego Al-
jako która też
berta ~~mianując ją~~ przełożoną, ~~zaś~~ wprost udała
wziąwszy
się do Malagonu, i tam ~~wzięła~~ cztery zakonnice: Bar-
barę od Ducha S.tego na asystentkę, Annę od Wcie-
lenia, Joannę od S.tego Hieronima i Katarzynę od
z niemi
Wniebowzięcia, ~~Matylda miast~~ udała się w drogę i
przybyła do Caravaca ~~w dzień~~ wigilię Bożego Na-
Trudno opisać, z jaką radością ich przy
rodzenia. Z nieopisanem szczęściem zostały
bycie sprawiła przyjęły je już
~~przyjęte przez~~ trzem służebnicom Bożym, i nie w domu
~~już~~ Katarzyny z Otalora, gdzie go były [illegible]

X czem się zmartwiły bardzo owe panienki, które, uważając fundacyę za dokonaną, już nawet poczyniły były wszelkie

X i tę zabrała ze sobą, jadąc do Sewilli, aby jej przez drogę mogła [illegible]...

F nie mogąc udać się osobiście, wraz

od niejakiegoś czasu, ale w domu Rodryga de Moya
ojca doñy Franciszki de Moya; który im był ~~ten był im~~ ustąpił
część swojego domu ~~mieszkania~~; gdzie urządziły piękną ~~urządziły tam ładną~~ kaplicę
z chórem a nadto jeszcze kazały umieścić kratę; i które
Mim uporządkowały wszystko, zrobiły na piśmie do
naszej dóbr, ze to dni kilka aż do wigilii Obrzezania.
W następnym dniu, pierwszym z roku 1576 (Przenajświętszy) Sakra-
ment wniesiono do kaplicy i ostatnie zostały do-
konane. Klasztor poświęcono imieniowi Śgo
Józefa. Tegoż dnia dwie pierwsze fundatorki ob-
lekły się w zakonne szaty, i trzecia również by-
to uczyniła, gdyby nagła i nieodzowna konieczność
nie zmusiła ją czas jakiś u siostry swej przepędzić.
Święta Matka pisząc swą księgę o Fundacyach, mówi że trze-
cia fundatorka pozostała poza obrębem klasztoru, i tak by-
ło rzeczywiście gdy opisywała ową fundacyę. Ale w dwa lub
trzy miesiące potem O. Gracian wizytując nowy klasztor
znalazł doñę Franciszkę Fauste, tak doskonale uspo-
bioną, iż dał jej świętą sukienkę. Tak więc wszystkie
trzy w tym samym czasie professyę odbyły. W zakonie
nosiły imiona Franciszki od Matki Boskiej, Fran-
ciszki od Krzyża i Franciszki od Śgo Józefa według
porządku jak zostały wymienione na początku
tego rozdziału. Wszystkie trzy prowadzą w tym
klasztorze wielce budujące życie i są wzorem
cnoty.

Rozdział VIII

~~Fundacije~~ Przez ~~lat~~ cztery lata żaden nowy klasztor nie powstał ~~zawieszone zostają~~. Burza ~~grożąca~~ grozi zburzeniem zreformowanego Karmelu. Bohaterska wytrwałość i niezwyciężona wiara Świętej. Wdanie się Filipa IIº. Zreformowany zakon Karmelu tryumf z odnosi. ~~Na mocy breve~~ Sykstusa ~~V~~ piątego Papieża przez breve z d. 20 listopada 1580 r. ustanowienia prowincyi oddzielnej ~~zakon ten zostaje niepodległą prowincyą odzielną~~ i niezależnej od Karmelitów trzewiczkowych. ~~Kapituła zostaje zebrana~~ W Alkali r. 1581 zbiera się Kapituła z Karmelitów bosych, na której O. Hieronim Gracjan ~~został~~ obrany pierwszym prowincjałem ~~reformy~~ reformowanego Karmelu. Nowe breve Sykstusa Vº z d. 8 maja 1588 r. upoważnia Karmelitów bosych do rozdzielenia się na kilka prowincyi.

Z Sewilli matka udała się do Malagonu, a z tamtąd do Toledo gdzie kilka miesięcy przebyła. Nieprzyjaciel zbawienia zżymał się i złość jego się wzbierała na widok gorliwości tej apostolskiej niewiasty, tylu jej prac dokonanych dla chwały bożej, i tej wielkiej liczby dusz pozyskanych dla nieba. Nie dość mu było na tem, co zarządził w Sewilli; na obszerniejszem polu przygotował wojnę. Zamierzał wstrzymać owe fundacye gniotące go nieznośnym ciężarem, i gdyby Bóg dopuścił, zrujnować pragnął wszystkie założone już klasztory tak Karmelitów jako i Karmelitek bosych.

W miarę wznoszenia nowych domów zakonnych, Święta Fundatorka zawsze zawiadamiała generała Zakonu a ten jej odpowiadał, że żadne inne doniesienie nie sprawia mu tyle przyjemności ~~niemyśla mu sprawia więcej przyjemności nad te zawiadomienie~~. Jednym z najsłodszych balsamów wpośród tylu i tak nużących trudów tych fundacyi, było właśnie owo zadowolenie generała, uważając go bowiem ~~za miejsce boże~~ jako zastępcę Boga, ~~uważała~~ wiedziała, iż zadowalając ~~będąc~~ zwierzchnika swego, ~~wielbiła~~ zadowalniała Boga. Napisała raz do niego aby jej

zabronił fundować więcej klasztorów; [kar] generał odpowie-
dział że nigdy tego nie [uczyni] ~~zrobi~~, [owszem] że pragnie ~~niem jego było~~
aby ich tyle mogła założyć, ile ma włosów na głowie. ~~[illegible]~~
W [kilka] ~~wiele~~ lat później Ojcowie Karmelici zebrali się na gene-
ralną kapitułę, i pierwej, nim Matka poznała Sewillę,
przysłali jej rozkaz, aby nietylko [powstrzymała się od zakładania] ~~nie fundowała~~ nowych
zakonnych domów, lecz [aby] wybrała do woli jeden z dawnych
[do w nim zamieszkała i nigdzie się z niego nie wydalała.] ~~by tam zamieszkać mogła i nieporuszała się z niego~~. [illegible]
dobne zalecenie bardzo odpowiadało życzeniu Matki, pra-
gnącej w spokoju zakończyć życie i niepodróżować ju-
więcej; ale ci, co jej ten rozkaz przysłali, wcale w innym
czynili to widokach. Przedstawiono o niej nieżyczliwe spra-
wozdanie. Święta Matka pocieszała się myślą że mia-
ła Boga świadkiem sumienia swojego. Jedyną [illegible]
przykrością [jej tylko] było, ~~widzieć~~ iż za pomocą tego fałszywego świa-
dectwa, potrafiono z niechęcić ku niej generała. Aże-
żeby dobrze zrozumieć powód dla takiego ustały fun-
cyi, potrzebną jest wiadomość niektórych faktów.
~~W czasie w którym~~ [kiedy] Matka przybyła z Toledo do Awili
przełożoną ~~swoją~~ obraną na [jej] miejsce w klasztorze od
Wcielenia, kończyła swoje ~~trzechlecie~~ [trzylecie]. Otóż te, [które] ~~co~~ z po-
czątku najwięcej opierały się Matce, gdy przybyła rzą-
dzić niemi z rozkazu wizytatora Apostolskiego, tak
miłością ~~były w późniejszym czasie ku niej przejęte~~ [potem ku niej powzięły], że
obrały ją zgodnie z innemi, [na] przełożoną ~~swoją~~. Elek-
cya całkowitą prawie miała zgodność głosów, ale
że w tymże czasie missya Ojca Piotra Hernandez,
jako wizytatora Apostolskiego już się kończyła,
[więc potrzeba było poddać ten wybór pod zatwierdzenie] ~~a z tąd wypadało dla uprawnienia wyboru, by~~
~~ten został zatwierdzony przez~~ prowincyała Ojców
Karmelitów trzewiczkowych. Ci wyboru niechcie-

potwierdzić dla słusznych zapewne powodów. Zakonnice
z swojej strony tak pragnęły gorąco mieć Matkę ~~za~~
swoją przełożoną, iż ~~żeby dojść do tego~~ dla dopięcia swego celu, z całej ~~mocy~~ siły popierały
sprawę. Nie szczędziły kosztów, czyniły zabiegi przez ~~Dużo wydały pieniędzy, starały się pośred-~~
~~nictwem~~ Nuncyusza i Królewskiej rady, trzymały
prowincyała w jego mieszkaniu, jakby w oblężeniu,
żeby przedstawienie Królewskie do niego doszło, i ~~by mu przedstawić dyplomu królewskie na beneficyum~~
prowincyał tymczasem robił co mógł, żeby ~~o nich~~ o niem nie
widzieć. Właśnie w tym czasie, przejeżdżałem przez
Awilę i odwiedziłem Matkę w klasztorze Śgo Józefa.
Opowiedziała mi ~~o tem~~ o wszystkiem, ~~mówiąc~~ dodając, że się bardzo o-
bawia, aby ~~się~~ zakonnice od Wielenia nieustrzeżniły
zamiarów swoich; to do czynie bowiem, mówiła, najgoręcej pragnę ~~to bowiem bowiem, niż miewam ujrzyła~~
~~P~~rostać ~~w pokoju~~ w spokoju w ulubionym swym ~~zakonnym~~ domu.
Przeczuwając też Boski Mistrz, zadosyć uczynił jej życzeniu ~~zrobił jej tę łaskę~~, gdyż zakonnice od Wie-
lenia nigdy niemogły otrzymać od prowincyała potwier-
dzenia wyboru swojego.

O. Gracian, przed owym wypadkiem o którym dopiero co
mówiłem, będąc przełożonym w Pastrana, zapalony gor-
liwością, którą zawsze pałał dla chwały Bożej i rozkrze-
wienia zakonu swojego, prosił nuncyusza o pozwolenie
udania się do Sewilli dla ufundowania w tem miejscu
klasztoru karmelitek bosych. Prośba jego nader uprzej-
mie została przyjęta przez nuncyusza, i arcybiskupa
Sewilli; a klasztor został założonym. W czasie pobytu
Ojca Graciana w Sewilli, nuncyusz naznaczyć mu-
siał z rozkazu papieskiego, wizytatorów apostolskich
karmelitom i karmelitkom trzewiczkowym. W tej spra-
wie, zniósłszy się z królem, na jego wyraźne żądanie ~~i z jego wyraźnie objawio-~~
~~nej woli~~, mianował wizytatorem całego łagodo-
nego Karmelu w Andaluzyi, Ojca Hieronima Gra-

F +

ciana od Matki Boskiej. Nowy wizytator, zacząwszy pełnić swój obowiązek z wielką prawością, miłością bliźniego i doskonałą roztropnością, dostarczał gorliwie i niezmordowanie zakonnym domom wszystkiego, co się mu zdało potrzebnem dla nich. Wówczas to wybrał z klasztoru Karmelitek Sewilskich Maryę Izabellę od S^{tego} Franciszka rodem z Villacastin, o której gdzie indziej mówiłem, i zawiózł do Paterny dla zreformowania będącego w tem mieście klasztoru Karmelitek trzewiczkowych. Spełniła ona nader pomyślnie tę missyę, oddając przez to wielką usługę Panu Naszemu i przynosząc zakonnicom nieznmienne dobro duchowe.

~~Tak, jakeśmy mówili, spełniał O. Gracian swój obowiązek, gdy i Matka fundowała klasztory w Beas i Sevilli.~~ ~~Sądzili~~ Niektórzy ~~że ubliżało~~ uważali to za ubliżenie powadze i opinii Karmelitów trzewiczkowych, iż Ojciec tak młody wiekiem i ~~zakonnie~~ powołaniem jest ich wizytatorem, gdy między niemi bez wątpienia są ojcowie starsi, wielkiej gorliwości, bardzo przykładnego życia i ściśle przestrzegający reguł zakonnych, a wybornie mogący ten urząd wypełnić. Chętnie by go im O. Gracian ustąpił, i zarazem szczęśliwy ~~by ~~ ~~unikaj się~~ ~~~~ by siebie uważał, gdyby mógł oswobodzić Karmelitów owego ~~umartwienia~~ niby upokorzenia, które się stało początkiem ~~tylu~~ wielu innych nieprzyjemności. Ale nuncyusz nietylko nie uwolnił go od tego, lecz sprowadził do Madrytu z Beas, jakeśmy wyżej wzmiankowali, i naznaczył go wizytatorem apostolskim Karmelitów bosych w całej Kastylijskiej prowincyi; a tak ~~wizytator spełniał obowiązek na niego włożony~~ władza jego rozciągała się wszędzie gdziekolwiek się ~~nie~~ znajdowały klasztory

zakonnic i zakonników tej reguły, i budował wszystkich świątobliwością swojego życia i zasad swoich. Właśnie był założył w Valladolid nowy klasztor, gdy Karmelici trzewiczkowi, dla wymienionych przez nas powodów otrzymali od drugiego nuncyusza Filipa biskupa ~~Palency~~ Placency, który był po pierwszym nastąpił, breve oddające Karmelitów bosych pod ich zwierzchnictwo, jako zakonu starszego, ~~dowodząc że się im należy przewaga nad Karmelitami bosemi z powodu ich starszeństwa~~ z dodatkiem, że ~~ostatni~~ Karmelici bosi są pod klątwą ~~się znajdują~~ i że ~~gdyż~~ niechcą słuchać generała zakonu. Widząc to O. Gracian odwołał się do nuncyusza. Nuncyusz surową dał mu ~~naukę~~ naganę, którą O. Gracyan wysłuchał na kolanach ~~przez~~ z wielką pokorą, nieodpowiadając ani słowa; ~~Nuncyusz~~ i następnie ~~mu~~ kazał mu zamknąć się w jakim klasztorze i stamtąd niewychodzić, aż sprawa jego zostanie rozebrana i osądzona. Mestwo to ~~[illegible]~~ względem Karmelitów bosych doszło do uszu króla. Dowiedziawszy się zaś ~~generała~~ o niem Generał, ~~ostatni i jego powodu osądził, iż lepiej będzie dla~~ uznał za potrzebne ~~służby~~ dla chwały Bożej i spokoju zakonu znieść nowo-założone ~~[illegible]~~ klasztory, ~~[illegible] tamże zmienione~~ i zostawić wszystko tak, jak było ~~[illegible]~~ przedtem ~~[illegible] w dawnym stanie niżeli jak przed ich założeniem. Klasztorów. Generał bardzo był z Matki niezadowolony, iż nie dopomagała mu w jego zamiarach.~~

~~Generał~~ a lubo z początku tyle ~~[illegible]~~ okazywał przychylności Matce i udzielił pozwolenia do zakładania klasztorów, teraz był z niej bardzo niekontent, iż nie popierała jego zamiarów. Podczas tej burzy ~~[illegible]~~ wszyscy przełożeni Karmelitów bosych dużo ucierpieli, mianowicie O. Gracian, O. Antoni od Jezusa, O. Mariano od S^go^ Benedykta, i inni. Zdawało się, że wszyscy przeciw nim ~~Przeciw nim wszyscy powstali~~ powstali, i że klasztory lada chwila upadną zupełnie. ~~Zdawało się że nieuchronnie klasztory zostaną zniesione~~

Nuncyusz był zdania, iż reforma nie powinna się dalej krzewić ~~Zdaniem Nuncyusza, należało aby reforma w zarodku zniszczyła się~~; pracował więc w tej myśli: ~~idąc za tem~~ wygnał niektórych karmelitów bosych, a innych wtrącił do więzienia, innym ciężkie naznaczył ~~wielkie naznaczając~~ pokuty; i zabronił ~~też~~ pod surowemi cenzurami ~~karą surowej cenzury~~ karmelitankom zajmować się im jaką bądź sprawą. Wizytatorem mianował Ojca Anioła de Salazar karmelitę trzewiczkowego, i jego władzy poddał wszystkie klasztory zreformowanego Karmelu. ~~Takie~~ Nowemu położeniu Karmelitów bosych było wówczas takie, że ~~było wówczas położenie Karmelitów bosych~~, upadek ich zdawał się nieochybnym. Cóż się działo w sercu Matki Teresy od Jezusa w pośród tych doświadczeń? Jakaż jej boleść być musiała! Zdawało się jej, że była powodem wszelkiej burzy i że nawałnica ustałaby niewątpliwie, gdyby ją, jak drugiego Jonasza, wrzucono do morza. Cierpiała za wszystkich, ból każdego z członków jej zakonu, skupiał się w jej sercu. Chociaż ją Bóg wie o co nie ~~[illegible]~~ pomawiano, oszczerstwa przecież te ~~niewinnie~~ mniej ją dotykały, niż boleść ~~tych~~ dzieci [którzy cierpieli, a o których niewinności wiedziała najlepiej, ~~którzy nie nie cierpieli~~. Był to miecz, co przeszywał jej duszę. We wszystkich zreformowanych klasztorach nieustawano gorąco się modlić, przydając do modłów posty i dyscypliny. Matka ciągle trzymała oczy utkwione w niebo, zkąd wyglądała pomocy. Pewnego dnia zostając na modlitwie, pytała siebie: czyliżby naprawdę te osoby, o których my wzmiankowali, pragnęły zniszczyć nową reformę w Karmelu? Pan Nasz odpowiedział jej na to: „Niektórzy chcieliby tego ~~tego~~, ale nic z tego nie będzie.

owszem, stanie się zupełnie inaczej."
~~całkiem przeciwnie się stanie~~" Gdy błogosławiona
Matka wszystko, co było w jej mocy zrobiła u Boga, nie
zaniechała też działać u ludzi. Zjednywała sobie wzglę-
dy znakomitych osób w królestwie, jako też zakonni-
ków w największem zostających ~~zaufaniu~~ poważaniu. Na-
pisała do króla list tak przekonywający ~~ni słowami~~
iż ~~listy jej~~ nierównie większe na nim zrobił wrażenie niż
wszystkie inne dotąd probowane środki. Z ~~zachwycającą~~ podziwienia
godną cierpliwością ~~oczekiwała z ręki bożej wszystkiego~~ przyjmowała wszystko, co się podobało Bogu
zesłać na nią, lub dopuścić. Zdarzyło się nieraz, że
~~co się mu spodoba zesłać lub dozwolić. Gdy się~~
niepowodzenia szły jedne za drugiemi, i co raz cięższe;
~~zdarzyło się jakie niepowodzenie, a za tem niepowodze-~~
~~niem nastąpiło jeszcze większe, cierpliwość jej~~ a przecież cierpliwość jej wcale
nie ~~była tem~~ zostawała wcale pokonaną. Gdy się zdawało ~~że~~ wszystko
stracone, gdy o włos groziła jej zaguba, ona ufała
zawsze, opierając się na niewzruszonej swej nadziei w
Bogu. Obudził Bóg wreszcie w sercu katolickiego
króla chęć wzięcia w swe ręce sprawy tak ~~bardzo~~
prześladowanych sług bożych. Filip II^gi rozkazał,
aby nie sam jeden tylko nuncyusz wyrokował w tej
sprawie, lecz ~~aby mu przydano~~ wspólnie z czterema ~~mu~~ assessorami,
których król sam wyznaczył* z grona mężów ~~Były to ważne~~ po-
ważnych; ~~osoby~~ * między ~~niemi~~ którymi trzech znajdowało się
zakonników, a w ich liczbie O. Piotr Hernandez
dawniejszy wizytator apostolski, i tego względu dobrze
świadomy wszystkiego. Widząc to Matka, nie wąt-
piła, iż sprawa wygraną zostanie i rzeczywiście
tym sposobem pomyślnie się zakończyła.
Tymczasem z Rzymu przysłał generał zakonu
wizytatora ~~zalecając~~ z poleceniem, aby najprzód uważał Karmelitów
bosych, ~~gdy~~ jeśli się okaża, że ~~z~~ słusznemi zarzuty ~~przeciw~~ im czynione, ~~są~~
~~słuszne~~, a następnie aby zniósł ich zupełnie.

Król wszakże nie dopuścił mu użyć ~~nadanej~~ tej ~~immunitas~~ owszem, wziąwszy Karmelitów bosych pod swą szczególną opiekę, ~~Opieka monarchy sięgnęła wyżej, bo udając się w imieniu swojem i karmelitów bosych~~ napisał w swojem i ich imieniu do s. p. papieża Gregora XIII list, gdzie wyłuszczywszy ważne powody, prosił usilnie, ~~prosił go z wielką usilnością, opierając swą prośbę na ważnych powodach~~, aby Ojciec Święty uwolnił karmelitów bosych od posłuszeństwa karmelitów trzewiczkowych i dozwolił im składać odrębną prowincyę, podległą tylko wspólnemu generałowi całego zakonu.

Ojciec Święty, ~~dobrze uwiadomiony prawdy~~ powiadomiony o prawdziwym stanie rzeczy, wzruszony cierpieniami jakie ci słudzy boży przenieśli, ~~udzielił im urzędnie to o co prosili~~ zupełnie się przychylił do tych próśb, pochwalając bardzo ~~ich~~ zakon i jego przepisy ~~i ich sposób życia zatwierdził mówiąc iż sprawiedliwą jest rzeczą aby każdy miał naczelnika własnego fachu~~ i mówiąc, że słuszną jest rzeczą, aby każdy miał zwierzchnika tejże samej profesyi. Ta bulla papiezka ~~wysłaną została w roku 1580~~ była wydana d. 22 czerwca 1580 roku.

Lecz że Ojciec Święty nie wyznaczył ~~nikogo~~ żadnej ~~na jej wypełnienie~~ do jej wykonania, ~~potrzeba więc było~~ przeto musiano ją odesłać na powrót do Rzymu. Jego Świątobliwość ~~polecił wówczas wypełnienie swej woli Ojcu~~ upoważnił do jej wykonania Ojca Hernandez. Król ~~wysłał~~ podał mu bullę natychmiast do Salamanki; ~~gdy~~ ale Ojciec ~~ten jednak był~~ Hernandez będąc wówczas konającym prawie, ~~nieotwierając~~ nieotwierając nawet depeszy, zwrócił ~~ona~~ ją Filipowi II-mu. Skutkiem tego król napisał powtórnie do papieża, wskazując dwie osoby na wszelki wypadek, aby w razie gdy ~~jedna zabraknie~~ jednej nie stanie, druga mogła wypełnić wolę stolicy apostolskiej. Tym razem papież naznaczył ~~na~~ wykonawcą Ojca magistra Jana de las Cuevas, przełożonego na ten czas w klasztorze św. Ginés de Talavera zakonu św. Dominika, który był później prowincyałem Kastylii,

męża niepospolitego wartości, pobożnego i używającego wielkiej
~~Był to człowiek niezmiernie uczony, religijny i ma-~~
~~jący wszędzie wielkie zachowanie~~ powagi. To breve wysta-
nem zostało 20 Listopada 1580 r. i na mocy udzielonego
przez nie prawa karmelici bosi, pod prezydencyą
Ojca magistra Jana de las Cuevas, mieli pierwszą
swoją kapitułę w Alkali następnego roku 1581 we
czwartą niedzielę postu. Na tej kapitule uformo-
wali osobną prowincyę i obrali pierwszym prowin-
cyałem Ojca magistra Hieronima Graciana. Odtąd wszystko się uspokoiło.
Klasztory karmelitów bosych podlegały własnemu pro-
wincyałowi. Jeden tylko klasztor Awilski ~~który~~ zostający od lat przez 17tu
~~lat ulegał biskupowi~~ pod jurysdykcyą biskupa i, niepierwiej do praw owych został
przypuszczonym, aż don Alwaro de Mendoza został prze-
niesionym na biskupstwo do Palencyi. Wówczas to
P. N. powiedział świętej, bawiącej w Toledo, aby się sta-
rała o przyłączenie klasztoru ~~xxx~~ Ś-go Józefa z Awili
do praw, którym inne ulegają; bo inaczej rozprzężenie
wśliźnie się wnet do owego zakonnego domu. Matka
zwierzyła się z tem doktorowi Welasquez, naówczas ka-
nonikowi w Toledo u którego się spowiadała (potem
on następnie biskupem Osmy i arcybiskupem Ś-go
Jakóba) kanonik zalecił Matce usłuchać słowa
Pana Naszego. Za przybyciem więc do Awili, na-
tychmiast przedstawiła wszystko biskupowi i za-
konnicom ~~aż zrobiono czego żądała~~ i stało się według jej życzeń. ~~Klasztor~~
~~Ś-go Józefa podlegał więc tejże władzy co inne kla-~~
~~sztory~~. ~~W dalszym czasie~~ Później karmelici bosi otrzyma-
li breve od Papieża Sykstusa V z d. 10 lipca 1587 r.
dozwalające ~~nadbyt~~ rozległą już wówczas prowincyę roz-
dzielić na kilka pomniejszych. Każda z nich o-
bierała osobno prowincyała, wszystkie zaś

razem ulegały wspólnie obranemu generalnemu Wikaryuszowi. Niezwłócznie po otrzymaniu tego brewe ~~które zostało~~ wysłanego 9go maja 1588r. utworzono pięć prowincyj: Starej-Kastylii, Nowej-Kastylii, Grenady, Katalonii, i Portugalii. Obrano zaś generalnym wikaryuszem, Ojca Mikołaja od Jezusa i Maryi będącego na ten czas prowincyałem.

Rozdział IX

Założenie klasztoru w Villeneuve de la Xara. Czteroletnich prośbach mieszkańców tego miasta. Święta zgadza się na fundacyę w tem miejscu. Dnia 13 lutego 1580 roku wyrusza z Malagonu ze swojemi zakonnicami. Siostra Anna od Św. Bartłomieja, odtąd nieodstępna towarzyszka Matki. O. Antoni od Jezusa, i O. Gabryel od Wniebowzięcia towarzyszą jej wszędzie. ~~Radość i owacye wśród ludności i na wiadomość~~ Ludności radują się na wiadomość o przybyciu Matki / i wszędzie ją przyjmują. Święta odwiedza klasztor karmelitów bosych N. M. P. Wspomożenia. Zakonnicy przyjmują w kościele swoją Św. Fundatorkę śpiewając Te Deum. Zachwycenie Św. — Ukazanie się wielebnej Katarzyny z Kardonny fundatorki tego klasztoru. Przybycie do Villeneuve de la Xara. Założenie klasztoru pierwszej niedzieli postu r. 1580 pod wezwaniem Św. Anny.

Już w poprzedzającem opowiadaniu widzieliśmy jasno ~~widzimy się daje~~ przyczynę, dla której przez lata cztery fundacye klasztorów powstrzymane zostały; widzieliśmy, że założonym ~~już~~ groził upadek i wielkiej rozpaczy dokonały, że się utrzymywały ~~i nareszcie można wielkiem szczęściem że się dotąd utrzymały~~. Pierwszy klasztor po tych zaburzeniach założyła Święta w Villeneuve de la Xara. Już w roku 1576 proszono ją o to, gdy za powrotem z Sewilli bawiła w Toledo. W tym czasie bowiem przybył do niej pewien duchowny, wysłany ~~ksiądz~~ ~~w poselstwie od~~ przez mieszkańców z Villeneuve de la Xara ~~żeby po-~~ ~~wiedzieć~~ i doniósł Św. Fundatorce, iż w tem miejscu dziewięć służebnic pańskich, od lat kilku, usunąwszy się ~~usunęło~~ do małego domku w bliskości pustelni Św. Anny, żyją tam w skupieniu i świątobliwości, i że lud chciałby im pomódz w ich świątobliwem przedsięwzięciu. ~~Że budujące ich życie zachęciło lud cały do pomagania im w urzeczywistnieniu ich pragnień.~~ Matka wszakże uważała za niemożliwe urzeczywistnienie tych zamiarów: już to dla tego, że ~~przywykłe~~ ~~powodem była nadzwyczajna trudność~~ osoby wszystkie ~~już~~ do pewnego rodzaju życia

[trudno się] ~~naginają~~ ~~[illegible]~~ do reguł zakonnych; [już też że] ~~[illegible]~~ dom, bę-
dący ich własnością, wydawał się Matce niedosta-
tecznym, a oprócz ~~[illegible]~~ [niego] żadnej prawie niemiały
fortuny. Wprawdzie lud zobowiązywał się do-
starczać na ich utrzymanie, ale na to zobowiązanie
Matka ~~[illegible]~~ sądziła, iż [nie można] ~~może~~ stale rachować. ~~w [illegible]~~
[Wreszcie, mimo najprzychylniejszego sądu] ~~mimo całego dobra [illegible]~~ o życiu tych dusz wybranych
~~[illegible]~~, niewidząc [ich] ~~one~~, niebyła pewna: czy znajdzie
w nich konieczne usposobienie, [jakiego] ~~którego~~ wymagała
w zakonnicach swoich? Radziła się więc w tej sprawie
doktora Welasquez, który jakeśmy mówili, był spo-
wiednikiem jej w Toledo; doktor zalecił Matce aby
się na ich prośbę zgodziła; bo gdy Bóg w tyle serc ~~[illegible]~~
[wlewa] ~~[illegible]~~ jedno ~~[illegible]~~ zamiar ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ to dowód, że z tego wyciągnie
dla siebie wielką chwałę. Mieszkańcy z Willeneuve
de la Xara nieustawali w swych naleganiach;
kilka też osób wstawiało się za niemi do Matki;
z powodu jednak [burzy] ~~zaburzeń~~ [miotającej] ~~poruszających~~ zakonem
niemogła dać im stanowczej odpowiedzi. Układy
ciągnęły się do r. 1580. [Przez cały ten czas] ~~Podczas tego czasu~~ zawsze się
Matce zdawało, iż przyjąć ten klasztor, byłoby to iść
w brew rozsądkowi; z tem wszystkiem ile razy odpi-
sywała mieszkańcom ~~[illegible]~~ z Willeneuve de la Xara,
nigdy niemogła się zdobyć na stanowczą odmowę.
O trzy mile od Willeneuve de la Xara, znajdował
się klasztor karmelitów bosych pod wezwaniem
N. M. P. Wspomożenia. O. Gabriel od Wniebowzięcia
tameczny przeor, i O. Antoni od Jezusa, który tam
przepędzał dni kilka, od czasu do czasu, miewali
w mieście kazania. Tym sposobem poznali owe
służebnice pańskie, i do tego stopnia zachwy-

ceni zostali ich świątobliwością, iż sami usilnie pro-
sić zaczęli Matkę, by przybyła dla założenia klaszto-
ru w Willeneuve. O. Gabryel zwłaszcza, odbył w tym ce-
lu, 26^{cio} milową drogę ~~udając się~~ do Malagonu ~~w celu~~
aby wyjednać
~~otrzymania~~ zgodzenie się ~~od~~ Fundatorki. ~~Ci dwaj~~
Jeżeli ktoś, to pewno najlepiej ci dwaj ojcowie mogli zaświadczyć o
~~ojcowie, słusznie zadowoleni być mogli~~, świątobliwoś-
bo przez cały czas jak mieszkały
cią owych dziewic; ~~Wiodąc bowiem całego czasu pobytu~~
~~ich~~ w domku około pustelni Sᵗᵉʲ Anny t. j. więcej
niż przez pół-szosta roku
~~pięciu i pół lat~~ najprzykładniejsze prowadziły życie
w wielkiem ubóstwie, nie prosząc o jałmużnę,
~~znosząc ubóstwo, wiecheniały bowiem prosić o jałmużnę~~
zarabiały na chleb powszedni;
~~zarabiając na chleb~~ pracą rąk własnych) ~~część tego~~
a i tego nieraz sobie ujmowały, aby opłacić
~~skromnego zarobku, obracały na opłacenie~~ wysłańców
do Matki. ~~ujmując przez to sobie w pożywieniu~~. Często
pościły i wielkie odbywały pokuty; Dniem i nocą
wołały do Pana, błagając go, by im Matkę sprowa-
dził i zrobił ich zakonnicami. Każda z nich zacho-
wała szatę jaką nosiła wstępując do zgromadzenia,
z silnem postanowieniem nie zmienienia jej, chyba
na sukienkę zakonną. Twarze ich nosiły ślady su-
żyły
giej pokuty. Żadna z nich nie rozkazywała, i ~~jak sio-~~
między
~~stry żyły wszystkie~~ w wielkiej jedności ~~z~~ sobą. Drzwi
bez zamykały się
domu ~~nie miały~~ klucza ~~tak~~ proste zasuwką;
przystęp do nich miała tylko najstarsza w towarzystwie
~~starsza z nich tylko się tam zbliżała. Ta towarzyszą~~
siostr, jeśli wypadł jaki koniecz-
~~cej wraz~~ jednej ze starszych ~~żeby traktować co ko-~~
ny interes
~~niecznych potrzebach~~, inne nigdy nie mówiły do
znaczną liczbę
nikogo. Mało sypiały; ~~kilka~~ godzin spędzały na
modlitwie, a w dnie świąteczne dzień cały poświęca-
Pomimo tego
ły nabożeństwu. ~~Z tem wszystkiem~~ Matka ~~jednak~~ ~~sto-~~
rozmaitemi powodami
~~Ato~~ oparła się przed Ojcem Gabryelem ~~dając mu po-~~
stojącemi na przeszkodzie do założenia
~~wody~~ ~~dla~~ ~~których nie życzy sobie~~ klasztoru; ale O-
aż wreszcie
ciec nieustawał nalegać, zwyciężona jego natręctwem

~~powiedziała mu w końcu~~ oświadczyła iż na sumienie jego Ojca Antoniego od Jezusa zrzuca całą tę sprawę ~~[illegible]~~, ~~ce-~~ i że uczyni to, co oni za lepsze osądzą, po uproszeniu ~~do niej~~ [illegible] ~~lepszem zdawać będzie~~, ~~bła-~~ sobie światła od Boga. ~~gając Boga o oświecenie~~. Po wyjeździe wszakże O[jca] Gabryela, Matka zwierzywszy, jak bardzo mu idzie o tę fundacyę i że niewątpliwie pracować będzie aby o[-] trzymał zezwolenie od Ojca Anioła de Salazar, któ[-] rego nuncyusz ustanowił zwierzchnikiem zakonu, ~~pi-~~ co najprędzej ~~pierwsza~~ napisała sama do tego ostatniego, prosząc, aby nie ~~dawał zgodzenia się swego~~ przyzwalał na fundacyę ową, dla powodów jakie mu przytaczała. Ale mimo całego sprzeciwieństwa Matki, modły służebnic bożych przemogły wszystko. Święta nasza często polecała tę sprawę Panu Naszemu, prosząc go, aby jej dał poznać, co było z większą chwałą je[-] go. Pewnego dnia po komunii Św., gdy Go błagała o to, Boski Mistrz w tych słowach surowo ją zgromił: „Z jakichże skarbów założyłaś klasztory coś ufun[-] „dowała? Nie wahaj się więcej w przyjęciu tego zakon[-] „nego domu, bo się on wielce przyczyni do chwały mo[-] „jej i ~~[illegible]~~ udoskonalenia dusz." Na te słowa rozwia[-] ły się wszystkie jej wątpliwości, uznała błąd swój w tem, iż ją doczesne powstrzymywały względy, kiedy ~~[illegible]~~ ~~pamiętna iż~~ od boskiego mistrza już była otrzymała ~~gdy boski Mistrz~~ tyle ~~[illegible]~~ rzeczy, przechodzących ~~[illegible]~~ wszystkie naturalne rachuby rozsądku. ~~[illegible]~~ ~~więc~~ Sądziła, że potrzeba jej udać ~~[illegible]~~ się osobiście ~~[illegible]~~ na tę fundacyę; smutny stan jej zdrowia zda[-] wał się wprawdzie temu sprzeciwiać; przybyła bo[-] wiem ~~wielce~~ bardzo cierpiąca do Malagonu i ciągle nią jeszcze była; ~~[illegible]~~ ale widząc w tem większą chwałę bo[-] żą, przedstawiła ~~[illegible]~~ całą rzecz przełożonemu zakonu, pro[-] sząc, aby jej rozkazał to, co mu się lepszem zdawa[-]

będzie. Ten przysłał jej pozwolenie ~~[illegible]~~ na założenie klasztoru i rozkazał, aby się tam osobiście udała i zabrała ~~zabierając~~ zakonnice ~~które~~ mające jej ~~miały~~ towarzyszyć. ~~Aby tem wybór uczynić mogła jak najlepiej~~ Mając wybrać siostry potrzebne prosiła gorąco Pana Naszego, by jej wskazał, ~~[illegible]~~ które najprzydatniejsze być mogą ~~zamieszkującym~~ do zamieszkania ze służebnicami Bożemi, o których wyżej mówiliśmy. Po tej modlitwie, wybrała na przełożoną Matkę Maryę od Męczenników z Toledo, a z Malagonu na assystentkę Matkę Elwirę od Św. Anioła; dodała im Annę od Św. Augustyna i Konstancyę od Krzyża. Zabrała również z sobą siostrę Annę od Św. Bartłomieja która odtąd pozostała nieodstępną towarzyszką Św. aż do śmierci. Ta to siostrzyczka przeznaczona do usług klasztoru, miała o Św. staranie, z wielką miłością w czem tylko mogła przynosiła jej ulgę, pragnąc przez to podobać się Panu Naszemu, wiedząc że wiele czyni dla niego, gdy otacza staraniem Św. Matkę.

O.O. Antoni od Jezusa i Gabryel od Wniebowzięcia przybyli w poselstwie od mieszkańców Villeneuve de la Xara aby przeprowadzić Matkę i jej zakonnice. Wyjechali z Malagonu 13 lutego r. 1580 w sobotę w wigilię niedzieli mięsopustnej. Podobało się Panu zesłać im prześliczną pogodę, a Matce zdrowie tak doskonałe, ~~iżby się jej zdawać mogło że~~ jakby nigdy nie chorowała. Zachwycona tą nagłą zmianą, widziała ~~z tego jak ważnem jest~~ ~~w tem dowo~~ w niej dowód, że gdy Bóg czegoś od nas wymaga, ~~[illegible]~~ ~~nic nas~~ od wykonania Jego woli nie ma powstrzymywać ani choroba, ani żadna przeszkoda, ~~ponieważ~~ bo On może ~~gdy mu~~ według swej ~~się zdaje dobrem~~ woli zmienić słabość naszą na siłę, a chorobę na zdrowie. Ojcowie Antoni od Jezusa

i Gabryel od Wniebowzięcia, tak dobrze znani były
w La Manche, a sława Matki wszędzie taki wy-
ta wygłos iż ~~naszej podróży~~ na całej drodze w każdej wsi, gdzie się za-
trzymywano, ze wszystkich stron tłumy ludu się
zbierały, żeby ją zobaczyć. Sta niewiedziała co po-
cząć, jak się uchylić przed tą natrętną ciekawością.
We wsi zwanej Robledo, przyjęła gościnę u pewnej
bogobojnej niewiasty. Dom został otoczony taką mnog-
ą ludnością, że władza cywilna zmuszona była
postawić dwóch ludzi u wejścia, aby zakonnice
mogły przynajmniej swobodnie zjeść obiad. Próżna
ostrożność. Ciekawi przełazili przez mur, wchodzi-
li przez okno i w końcu widzieli Stą Matkę. Ale
to zejście niewielkiej liczby osób było udziałem
~~z wyjazdem~~ Gdy wyjeżdżano ze wsi tłumy, ~~które~~ niemogące rozmawiać
z Matką, ~~chciały~~ a pragnące ją widzieć przynajmniej, tak się przy
nią tłoczył, że władze niemogły inaczej utorować jej
drogi, jak wiążąc kilku z tych porczywych ludzi.
Wjeżdżając do innej wsi położonej niedaleko Robledo,
znowu zastała mnóstwo zebranego ludu, musiano
więc użyć wybiegu, żeby uniknąć tego natręctwa,
porzucając wieś trzy godziny przed wschodem słońca.
Zaledwo z ~~wsi~~ niej wyjechano, gdy kocz, w którym
Matka się znajdowała, złamał się na drodze; lecz z
~~przyczyny~~ z powodu ciemności nikt tego niespostrzegł i
~~[illegible]~~ orszak trzy mile jeszcze ubiegł drogi, zanim
się w drugiej wsi zatrzymał. Skoro się tam prze-
konano ~~[illegible]~~ o stanie powozu Matki, ~~się zdziwił~~
wszyscy się przerazili, niemogąc pojąć ja-
kim sposobem mógł przebyć tak wielką odleg-
łość; ~~konduktor~~ Woźnica twierdził, że to chyba cudem

stać się mogło. We wszystkich tych wioskach mieszkańcy niezmierną czcią przejęci byli dla Sᵗᵉʲ. Pewien bogaty rolnik dowiedziawszy się, że przez wieś jego przejeżdżać miała Sᵗᵃ Fundatorka, przygotował dla niej w domu swoim obiad i kollacyę, zebrał wszystkich swych synów i zięciów, których sprowadził z sąsiednich wiosek, aby cała jego rodzina oglądać mogła Matkę, i otrzymać jej błogosławieństwo; zebrał nawet swe trzody, aby im błogosławiła. Lecz za przybyciem do tej wsi, Matka mimo próśb wszystkich, zupełnie w świecie nie chciała się zatrzymać, ani wysiąść z powozu. Pobożny rolnik przyprowadził więc jej całą swą rodzinę, która miała szczęście z nią rozmawiać i otrzymać jej błogosławieństwo. Ztamtąd pojechała do klasztoru Karmelitów bosych N. M. P. Wyzwolenia. Gdy już była niedaleko, wszyscy zakonnicy wyszli processyonalnie na jej spotkanie. Widok ten, wzruszył ją i rozrzewniony mówiła, iż się jej zdawało widzieć w nich pierwszych pustelników Zakonu swojego. Wszyscy karmelici na kolanach prosili ją o błogosławieństwo i w processyi odprowadzili Fundatorkę do kościoła, gdzie zanócili hymn Te Deum. Klasztor ten położony ~~[illegible]~~ na pustyni, założyła ~~[illegible]~~ sławna dońa Katarzyna z Cardony, niewiasta wielkiej świątobliwości, będąca w swoim wieku prawdziwym podziwem ~~[illegible]~~ pokutniczego życia. W niektórych okolicach ta Mancha nazywają karmelitów bosych tego klasztoru zakonnikami dobrej niewiasty, albo świętej pokutnicy, gdyż fundatorka ich znaną była

tylko pod tem imieniem. Wejście do kościoła jest podziemne; przerobiony on jest bowiem z ~~Kościół ułożony się bowiem~~ groty, gdzie ta święta kilka lat spędziła. Katarzyna, mając natchnienie z nieba względem założenia klasztoru, gdy nie wiedziała, jaki zakon wybrać ~~wahała się tylko w wyborze~~ ~~gdy~~ P. Niebo ukazał jej płaszcz biały, i w tejże chwili zrozumiała: że wybrać powinna Karmelitów bosych, chociaż podówczas nie wiedziała nawet, że się na świecie znajdują. Gdy ją potem doszła wiadomość o istnieniu podobnego klasztoru w Pastrana, udała się tam, w celu zebrania ~~niektórych~~ potrzebnych funduszów na wykonanie swojego zamiaru. ~~W tym to klasztorze Pastrana~~ tam też obłekła się w suknię N. M. P. z góry Karmelu, bez intencyi zostania zakonnicą. Żywot swój zakończyła świątobliwie w r. 1577. W czasie pobytu Matki w klasztorze N. M. P. Wspomożenia, wiele ludu ~~dla widzenia jej~~ z sąsiednich zbiegało się okolic, aby ją ujrzeć. Dnia jednego po przyjęciu komunii w tymże kościele zachwyconą została w duchu, i podczas extazy ukazała się jej ta święta niewiasta, jaśniejąca światłem ciał uwielbionych i otoczona kilku aniołami mówiąc do niej: „Nieustawaj w zakładaniu klasztorów, owszem dalej pracuj nad „tem z gorliwością." Po takiej zachęcie Matka opuściła tę drogą świątynię i przybyła do Villeneuve de la Xara w pierwszą niedzielę postu 1580 r. nieco przed summą. Gdy się do miasta zbliżała, wszystkie dzwony oznajmiły jej przybycie, Maleńkie dziatki w procesyi wyszły na spotkanie Sw., a zbliżywszy się do jej wozu, ~~w którym znajdowała się Matka~~ wszystkie uklękły prosząc, by ich pobłogosławiła ręką swoją; poczem powstawszy, szły przed nią z gołą głową, zdjąwszy swe czapeczki, mające kształt kapturków, i tak odprowadziły ją aż do kościoła. Cała rada municypalna, proboszcz ~~z wszystkimi~~

z całem ~~kami~~ duchowieństwem i wiele innych zacnych osób czeka-
ło na ~~Fundatorkę~~ [illegible] przyjazd fundatorki u bram ~~miasteczka~~ miasta; ~~Tam~~
stąd ją ~~wszyscy~~ przeprowadzili wszyscy aż do głównego kościoła który jest bardzo
odległym od pustelni Śtej Anny. Tam ze swojemi towarzysz-
kami wysiadła Matka z powozu. Cały lud uniesiony był ra-
dością. Jak tylko przestąpiły próg kościelny, duchowieństwo
zaintonowało hymn Te Deum, śpiewany na przemianę
przez chór śpiewaków z przegrywką na organach. Po odśpie-
waniu Te Deum postawiono Przenajświętszy Sakrament
na jednym ołtarzyku, a statuę Matki boskiej na drugim.
Z wielką okazałością ~~pompą~~ ruszyła wówczas processya mając na czele
krzyż i chorągwie. Matka i jej zakonnice postępowały tuż za
Przenajświętszym Sakramentem, były okryte swojemi bia-
łemi płaszczami i miały długie zasłony na twarz spuszczone.
Karmelici bosi przybyli w wielkiej liczbie z pobliskiego klasz-
toru; szli przy zakonnicach. Na drodze wzniesione były
ołtarze przy których zatrzymywano się i śpiewano kil-
ka strof [illegible] na cześć N. M. P. z góry Karmelu. Wreszcie ~~po~~
po przybyciu ~~więc~~ do kościoła ~~chwalebnej~~ Śtej Anny, ~~gdzie~~ odśpiewano
mszę uroczystą ~~wielką mszę~~ i Przenajświętszy Sakrament z niezwykłą so-
lemnością wstawiono do cymborjum. Tak się odbyły o-
siedliny w nowym klasztorze który zachował pier-
wotną swą nazwę Śtej Anny. Po ukończeniu ceremo-
nii, Matka z córkami swojemi zastała służebnice
boże czekające [illegible] u progu drzwi wewnętrznych.
Przyjęły Fundatorkę i jej towarzyszki z nieopisaną
radością. Święta dopełniła miary ich szczęścia, dając
im natychmiast zakonną sukienkę. ~~Gdy się z Mat-~~
~~ką i jej córkami tym dniem bliżej przypatrywały mogły~~
~~większą mając styczność z niemi~~, znalazła je tak
świątobliwemi i giętkiemi, tak ochoczemi do

Po bliższem zaś z niemi obcowaniu i przypatrzeniu się im

posłuszeństwie, iż niezmiernie tem się cieszyły i z dniem każdym coraz bardziej się radowały że sama tu przybyła. Żeby mieć szczęście posiadać takie dz[ieci] powiadała nieraz Matka, żanie miałaby sobie wszy[stkie] doczesne rozkosze, bogactwa, jakiemi Bóg ją uposażył, niewównie więcej warte w jej oczach były, niż największy dochód.

Natychmiast zajęła się urządzeniem zakonnego domu i nadaniem mu formy klasztornej. Dnia jednego stała przy robotniku pracującym nad utwierdzeniem koła u studni nader głębokiej którą wykończono; koło naraz wyśliznęło się z ręki rzemieślnika i uderzyło Matkę na[j] z taką siłą, że upadła na ziemię. Człowiek ~~[illegible]~~ zdrętwiał z przerażenia ~~nieruchomy~~ niesmiejąc jej podnieść; lecz matka sama powstała z takąż ~~[illegible]~~ przytomnością, jakby ~~[illegible]~~ się jej nic nie przytrafiło. Uderzenie wszakże było ~~niezmiernie~~ tak gwałtowne, iż wszyscy uważali ~~[illegible]~~ to cud prawdziwy, iż nie została zabitą. Było to w wigiliję ~~[illegible]~~ Ś. Józefa; wszystkie więc siostry przepisywały jego św. przyczynie iż P. N. zachował im Matkę.

Rozdział X

Na prośbę don. Alvaro de Mendoza, przeniesionego z Awili na biskupstwo Palencyi, funduje klasztor w tym mieście. W Walladolid ~~[illegible]~~ przytrzymuje ją choroba. Słowa wewnętrzne P. N. przemawia do niej. Wyjazd do Palencyi w dzień S^tych ~~[illegible]~~ Młodzianków r. 1580. Pomoc udzielona S^tej przez kanonika Reynoso i przyjaciela jego Salinas. ~~W dniu następującym~~ Nazajutrz po uroczystości S^tych ~~[illegible]~~ Młodzianków zakonnice osiedlają się w klasztorze. Wkrótce potem święta zakłada klasztor swój przy kościele N. M. P. z Ulicy (Notre-Dame de la Rue) ~~[illegible]~~ poświęcony ~~[illegible]~~ S^temu Józefowi i Najświętszej Maryi Pannie z Ulicy.

Don Alvaro de Mendoza biskup Awili, otrzymawszy przeniesienie na biskupstwo Palencyi, gorąco zapragnął w stolicy swego nowego biskupstwa mieć klasztor Karmelitek bosych. ~~Na je[j] prośb, i na rozkaz swego spowiednika, Matka z Villeneuve de la Xara.~~ W tym celu prosił więc Matkę, aby doń przybyła do Walladolid, dla porozumienia się w tym przedmiocie. Matka podówczas znajdowała się w Toledo, po opuszczeniu klasztoru w Villeneuve de la Xara. Na prośbę biskupa, i na rozkaz swego spowiednika udała się rzeczywiście z Toledo do Walladolid. Lecz zaledwie tam przybyła;

~~Z Villeneuve de la Xara udała się Matka do Toledo, a stąd, na rozkaz swojego spowiednika, pojechała do Walladolid gdzie się znajdował don Alvaro de Mendoza biskup Awili, ~~[illegible]~~ świeżo zamianowany mianowany biskupstwo Palencyi. Życząc gorąco aby święta zafundowała klasztor w stolicy jego nowego biskupstwa prosił ją aby przybyła do Walladolid i rozmówiła się z nim w tej materii. Zaledwo jednak przybyła tam,~~ gdy ją tak silnie zasłabła, iż o jej życiu zwątpiono. ~~Wyzdrowiała z tej choroby.~~ Nie długo jednak zaczęła przychodzić do zdrowia. ~~[illegible] wszakże Sta Matka lepiej się czuła~~, i Marya Baptysta przełożona klasztoru w Walladolid ~~nalegała~~ serdecznemi prośbami naglida ją, aby fundowała klasztor w Palencyi. Matka przystać na to niechciała, gdyż klasztor miał być założony bez dochodów; a według niej miasto niemiało dostatecznych zasobów, aby go utrzymać z jałmużny. W tym że czasie układano się też o fundacyę w Burgos. Matka niemiała pociągu ani ~~[illegible]~~ jednej, ani ~~[illegible]~~ drugiej z tych fundacyj, i nieczuła w sobie wszelkiej swej dzielności, gdyż szatan robił wszystko, co było w jego mocy, aby

tatkowym przeszkodzie. Niektóre osoby dodawały jej odwagi i ożywiały nadzieję; lecz inne podniecały obawę. Wśród tych niepewności, zesłał jej Bóg Ojca magistra Hieronima Ripaldo z T. J. u którego się spowiadała, przebywającego w Salamance. Zdała mu sprawę z wewnętrznego usposobienia swej duszy i oświadczyła, iż go uważać będzie jako zastępcę Bożego, i dla tego prosi o wskazanie, jak ma postąpić. Ojciec ten zawyrokował, iż niepowinna żadną miarą wzbraniać się od ~~zaniechać~~ fundacyi w Palencyi /w tem bowiem mianowicie zasięgała jego rady/. Następnie zachęcał ją bardzo w tem przedsięwzięciu i dodawał odwagi. Tak samo postąpił uprzednio w Toledo O. Baltazar Alvarez, dawny spowiednik i ojciec duchowny Św., a podówczas ~~tamże~~ prowincyał Toletański ~~całego okręgu~~. Słowa tych dwóch mężów według serca Bożego, wielkie najmniej zrobiły wrażenie; z tem wszystkiem ani powaga ich zdania, ani prośby Matki Maryi-Baptysty, niebyły w stanie zachęcić ją do stanowczego przedsięwzięcia. B-[óg] chciał przez to, tem widoczniej okazać ~~by tem jaśniej ujrzano~~, iż On sam wszystkiem kierował. Dla tego dnia jednego, gdy po komunii prosiła Boskiego Mistrza, aby poznać i wypełnić mogła w tej sprawie jego Św. wolę, Pan powiedział jej jakoby z wyrzutem: „Czego „się obawiasz? Alboż Cię kiedy opuściłem? „Czem byłem zawsze dla ciebie, nieprzestałem „być dotąd; nieociągaj się więc dokonać tych „fundacyi." Po tych słowach postanowienie jej stało się niezłomnem, a mężnie tak niezachwianem, że nikt na świecie nie byłby w sta-

nie odwiodę ją od przedsięwzięcia. Na próżno przedstawio-
no jej że Palencya była miastem nieposiadającem żad-
nych zasobów; że zakonnice będą tam mogły utrzymać się ~~nie mogłyby się tam~~ z jał-
mużny; ~~utrzymać~~, na nic nie zważała, mając ufność
w Tym od którego otrzymała rozkaz fundowania. Cho-
ciaż jeszcze nie zupełnie była zdrową, wyjechała z
Valladolid w dzień S.S. Młodzianków ~~[illegible]~~ r. 1580; lecz przed
wyjazdem napisała aby przygotowano dla niej dom,
który jej pewien pan ustępował do S^tego Jana. Za-
miar jej w największej tajemnicy wiernie wypełnio-
nym został przez kanonika Reynoso, do którego
w tej sprawie napisała, nieznając go osobiście, tylko sły-
sząc, że był sługą Bożym. ~~Godziny kanonik~~ Kanonik nie po-
przestał na tej usłudze, ale kazał przygotować łóżka i wszy-
stkie na przybycie małej osady ~~[illegible]~~, co wszystko ~~otrzymała to~~ okazało się
później nader pożytecznem ~~y~~, po uciążliwej bardzo podróży. ~~[illegible] podróż była straszliwie męcząca~~.
Oprócz tego, dzięki jego staraniom, ołtarz, apparata, wszy-
stko było przygotowane ~~[illegible]~~ na dzień następny, do Mszy św.
która się też ~~nazajutrz~~ ~~nabożeństwo~~ odprawiła, a z nią ~~się msza zakonna~~ z
f. nastąpiło objęcie possessyi nowego klasztoru w tymże dniu ~~jedliny nastąpiły tegoż dnia~~, t. j. 29 grudnia 1580 r.
Zakonnicom w dniu tym wypadało ~~[illegible]~~ offiçyum ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ o ś. Królu Dawidzie, co wielce uradowało Mat-
kę mającą szczególniejsze nabożeństwo do tego świętego.
Po osiedleniu się w klasztorze, Matka bezzwłocznie ~~Niebawem zaraz natychmiast~~ zawiadomiła o wszystkiem
biskupa don Alvaro de Mendoza, który ich w krótce
odwiedził, uprzejmie offiarował się im dostarczać zboża
na ich potrzeby, a oprócz tego zaopatrzył je zaraz ~~niezwłocznie~~
w wiele niezbędnych rzeczy. Całe miasto podzielało na-
dość biskupa. Matka tak była zadowolona z miesz-
kańców Palencyi, tak ujęta ich serdecznem
ujęciem, że coraz bardziej winszowała sobie iż się

zgodziła na fundacyę klasztoru.

Gdy się już osiedliny odbyły, pierwsze starania Matk[i]
były, aby nabyć mogły dom na własność. Zaczęła go
szukać niezwłocznie za pośrednictwem kanonika
Reymoso i przyjaciela jego kanonika Salinas, któ-
rzy się tem ~~xxxxxx xxxxxxx xxx~~ gorliwie zajęli. Jest
w Palencyi świątynia a raczej pustelnia zwana
N. M. P. z Ulicy (Notre-dame-de-la Rue). Miasto i
lud okoliczny taką pobożnością są ku niej przejęci, że
wielka liczba osób tłumnie kościół nawiedza. ~~xxx~~
Biskup pragnął tam osadzić Karmelitki; — ~~wiem biskupa było żeby tam karmelitki osiadły~~.
Wprawdzie przy kościele nie było ~~nie posiadał~~ domu; ale w sąsiedztwie ~~jeśliby na~~
były dwie ~~było~~ duże kamienice prywatnych ~~partykularnych~~, któreby ~~łatwo~~ ~~osób nie~~
można było przerobić na klasztor. ~~daleko i tamtąd leżące, to mogłyby na klasztor~~
~~przerobione zostać~~. Kapituła i bractwo, według przyrze-
czenia, oddały kościół zakonnicom; ale właściciele dwó[ch]
domów strasznie one wysoko cenili; ~~wycenili~~, a że oprócz tego nie podo-
bały się Matce i kanonikom, więc postanowiono ~~więc~~ ich nie naby- ~~wać~~
wać. ~~się wyrzec~~. Wzrok szukających zatrzymał się na innym
domu, wyglądającym o wiele lepiej od tamtych i pos-
tanowiono napisać do znajdującego się w pewnej od[ległości]
właściciela, ofiarując mu ~~zamierzając dać mu taką samą~~ cenę, ja-
kiej by zażądał. Dnia następnego, Matka słu-
chając Mszy św., zaniepokojoną została niepe[w]-
nością: Czy dobrze robi wyrzekając się pierwszych
dwóch domów? Wahanie się to, tak ją zakłopotało, ~~zajmowało ją tak~~
~~bardzo, iż zaledwo mogła zebrać~~ iż trudno jej było skupić uwagę w czasie św.
ofiary. Lecz podczas ~~W czasie~~ komunii ~~raz~~, zaledwie powstała z miejsca,
by przyjąć Najświętsze Ciało, ~~Pana Naszego~~, ~~i zaledwie to uczyniła~~
~~że gdy~~ Pan, wskazując dom przyległy do koś-
cioła, rzekł do niej: ~~powiedział jej~~: „Ten ci będzie dogodny. ~~dogodny~~

Natychmiast postanowiła go kupić nie myśląc o drugim.
Przewidywała jednak, że trudno będzie zerwać umowę już zawartą i zatwierdzoną przez tych, którzy dołożyli tyle starania w jej układaniu, bez ~~ją układali~~. Boski Mistrz przemówił do niej ~~wtedy~~: „Nie wiedzą jakiej obrazy doznaję wtedy ~~oni jak bardzo obrażanym jestem w tem~~ miejscu; a ten zakład będzie tu bardzo dobrym środkiem.” Mówił to Pan Nasz z powodu, że się tam zbierało wielu, którzy często całe noce trawili na grzechach. Lubo z wrażenia, sprawionego temi słowy na swej duszy, Matka od razu poznała, że one są od Boga, jednak na chwilę obawa ją opanowała. Co widząc Boski Mistrz przemówił: „Tam jest.” a wrócił spokój i zaczęła tylko myśleć nad tem, jakby odrobić wszystko, co dotąd uczyniono, bez obrażenia kanoników; tem bardziej, że sama przedtem ~~niedbale~~ tak niekorzystnie wyrażała się ~~sama~~ o tych domach. Udała się więc do następnego środka. Ponieważ spowiadała się u kanonika Rzymszy, powiedziała mu na spowiedzi, co zaszło, a ten natychmiast przychylił się do jej żądania. P. M. tym czasem wybornego użył sposobu dla zerwania układów. Wysłaniec, którego wyprawiono do właściciela z wypłaceniem żądanej ceny, ~~żeby kupno doszło dając mu wymaganą cenę~~ wrócił z odpowiedzią, że ten nie ustąpi domu inaczej, jak po dopłaceniu ~~chyba że mu dopłacą~~ jeszcze 300 dukatów; żądanie ~~przez co~~ tem dziwniejsze, ~~dziwną wydało się~~, iż mu ofiarowano tyle, ile tylko sam żądał, więcej nawet niż dom wart był rzeczywiście. To było powodem do zerwania kontraktu. ~~Tym sposobem kontrakt został zerwany~~. Natychmiast kupiono ~~nabyto~~ za cenę umiarkowaną sąsiednie domy obok kościoła N. M. P. z Ulicy. Dwaj kanonicy dostarczyli wszystkiego cobyło potrzeba do przerobienia ich ~~aby one urządzić~~ na klasztor; a Matka znalazła tyle miłości bliźniego we wszystkich mieszkańcach Palencyi, zwłaszcza w tych dwóch księżach, iż się

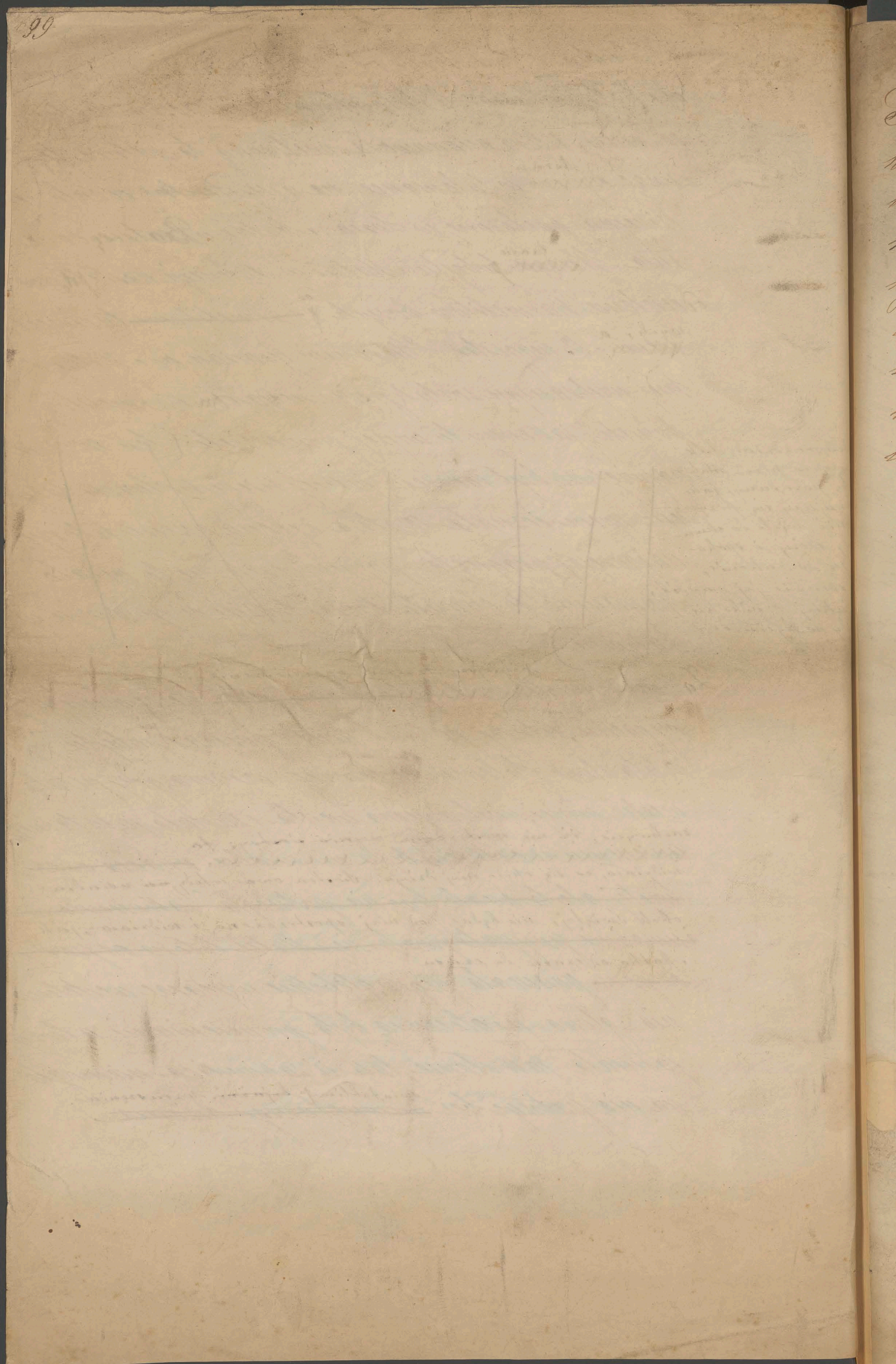
niemogła ~~[xxx]~~ temu nadziwić, i nie przestawała wyna-
sić to, co się jej zdało ~~[xxx]~~nia miłosierdziem czyniło na-
wszystkich, lecz miłością bliźniego z pierwotnych cza-
sów kościoła. Matka Najświętszej Dziewicy nie mia-
ła przyzwoitego schronienia, biskup zatem kazał wy-
dla niej osobną kaplicę. Powoli ukończono wszystkie ~~[xxx]~~ roboty około
fundacyi; ~~zbliżały się do końca~~ miały się ku końcowi a gdy ~~[xxx]~~ nowy klasztor
~~został ukończony~~ stanął gotowy, ~~życzył~~ chciał biskup, aby zakonnice weszły
tam z największą solennością. W tym celu sam przybył
z Valladolid, i ceremonija następnym odbyła się sposo-
bem. ~~Jednego dnia oktawy Przenajświętszego Sakramentu~~ W jednym ze dni oktawy Bożego-Ciała, kapituła, będące w mieście zakony i pra-
wie wszyscy mieszkańcy Palencyi zebrali się u drzwi domu,
gdzie zamieszkała Matka ze swojemi zakonni-
cami. ~~[xxx]~~ Otoczona tym orszakiem Fundatorka z córka-
mi w białych płaszczach, z zapuszczonemi na twarz
zasłonami, w pośród śpiewów i odgłosu muzyki, udały
się w processyi do kościoła pa~~rafialnego~~ ~~[xxx]~~ będącego w pobliżu niego ~~[xxx]~~ N. M. P. z Ulicy. ~~Przeniesiono tam~~ Tam złożono statuę cudowną
z pustelni, ~~by odtąd ona~~ aby ją potem przenieść w tryumfie do świątyni.
~~Przenajświętszy~~ Sakrament wzięto ~~z świątyni z tejże parafii~~ z tegoż kościoła;
a gdy processya stanęła w kościele N. M. Panny
z Ulicy, biskup z wielką solennością wstawił Przenaj-
świętszy Sakrament do cymboryum. Przytomni
przejęci byli radością i nabożeństwem; a że klasztor
nazywał się już od Sgo Józefa, kościół zaś ~~ulicy~~ do niego
przyłączony nosił miano N. M. P. z Ulicy, nazwano
go ~~[xxx]~~ przeto klasztorem Sgo Józefa od N. M. P. z Ulicy (Notre
Dame de la rue)

Matka przywiozła z sobą dla tej fundacyi następne
zakonnice: Matkę Ines od Jezusa, kuzynkę

od Ducha Św., Maryę od Św. Bernarda i Joannę od Św. Franciszka. Z Salamanki prowadziła Izabellę od Jezusa którą mianowała przełożoną; ta pełnia ten urząd ~~dziś~~ teraz w Salamance; na assystentkę dodała jéj dzisiejszą przełożoną w Sorii, Matkę Beatrix od Jezusa. W ~~ciągu~~ czasie pobytu Matki w Palencyi nastąpiło ~~xxx~~ oddzielenie Karmelitów bosych od ~~Karmelitami~~ trzewikowych, a ~~xxx~~ O. magister Hieronim Gracian od Matki Boskiej wybranym został na prowincyała ~~xxx~~ Karmelitów bosych, jakeśmy to wyżej powiedzieli. ~~(Ten wypadek najwięcéj był radością jakiej kiedy kolwiek w życiu swem doznała Matka i jedną z rzeczy których najgoręcéj pragnęła, pojmując ile się to miało przyczynić do chwały Bożéj tudzież do spokojności w Zakonie.)~~

Ten rozdział, tak gorąco przez Matkę pożądany, jako mający się przyczynić wiele do chwały Bożej i spokoju w zakonie, sprawił jej radość, jakiej rzadko kiedy w życiu doznała.

Zakończymy niniejszy rozdział ~~xxx xxxxxx~~ ~~wspomnieniem~~ opowiedzeniem szczególniejszego wypadku, który spotkał świętą podczas jéj pobytu ~~jéj~~ w klasztorze Palencyi. Pewnego wieczora, gdy pisała w celce swojéj, siostra jedna weszła i zastała ją w takiem zachwycie, iż ~~nie spostrzegła wejścia siostry; ta~~ ~~xxxxxxxx xx xxxxxxx była xxxxxxx;~~ ~~usiadła obok świętéj, ale ta wcale tego nie postrzegła. Zakonnica ta i uważnie przypatrywała się Matce która od pory~~ ~~do pory~~ widziała, co się około niej dzieje. Siostra owa wtedy ~~xx~~ usiadła obok świętej, nie będąc od niej spostrzeżoną, i widziała, jak Matka od czasu do czasu posuwała pióro, głęboko wydając westchnienia; głowa jéj otoczoną była promieniami, a twarz jaśniała jak słońce, tak iż zakonnica nie mogła na nią patrzyć bez ~~wzruszenia~~ świątobliwego ~~bojaźni~~ wzruszenia.



Rozdział XI

Fundacyę klasztoru w Soria, zawdzięczać należy doktorowi Welasquez biskupowi Osmy i doñie Beatrix de Beaumont Nawarre która się ofiaruje klasztor założyć. Święta wyjeżdża z Palencyi do Soria — Imiona Zakonnic jakie z sobą zabiera — Towarzyszy jej O. Mikołaj od Jezusa i Maryi. Matka Teresa przybywa do Soryi dnia następnego t. j. 14 czerwca 1581 r. W dzień Elizeusza proroka klasztor zostaje założony pod wezwaniem Śtej Trójcy. Spotkanie w Soryi O. Ribery ze Śtą Matką. Spotkanie to było ostatniem w tem życiu — Powrót Świętej do Awili.

Przed wyjazdem z Palencyi otrzymała Matka list od doktora Welasquez byłego biskupa Osmy a następnie arcybiskupa Śtgo Jakóba z Kompostello. Był to człowiek znakomity zarówno nauką jak wysoką swą cnotą. Święta znała go jeszcze kanonikiem w Toledo, i jakeśmy mówili często się u niego spowiadała czerpiąc z dyrekcyi jego wielką korzyść dla duszy. W liście swym, świątobliwy biskup prosił Matkę aby przybyła fundować klasztor w mieście biskupiem Soria, gdzie się na ów czas znajdował; donosił jej iż pewna Pani powzięła myśl bogobojną założyć tam klasztor Karmelitanek bosych i że jej obiecał dopomódz w zamiarach wstawieniem się do Fundatorki; z tąd prosi Matkę usilnie aby przybyła sama uskutecznić to pobożne przedsięwzięcie. Owa Pani chcąca fundować klasztor w Soria zwała się [illegible] Beatrix Beaumont-Nawarre. Nosiła to ostatnie nazwisko, bo pochodziła z królów Nawarry. Doña Beatrix po kilkuleciach małżeńskiego pożycia została bezdzietną wdową z ogromną fortuną. Oddawna pieściła myśl założenia klasztoru. Skoro więc zwierzyła się z tem biskupowi i dowiedziała od niego

o egzystencyi Karmelitek bosych, tudzież o sposo-
ich życia, tak się tém ucieszyła, że o niczem innym
już niemyślała jak o sprowadzeniu co rychlej te-
go Zakonu. Posiadając w Sorii w wybornem po-
łożeniu ślicznie zbudowany dom, ofiarowała go
ze wszystkiem co potrzebnem było dla fundacyi, d-
dając do tego rentę 500 dukatów. Biskup zaś ofia-
rował się ustąpić zakonnicom dość piękny sklep-
piony kościół, znajdujący się obok domu Pani Beau-
-mont. Podobne warunki korzystnemi wydały się
Matce i Ojcu prowincyałowi bawiącemu na ten
czas w Palencyi; jeden i drugi osądzili iż należało
je przyjąć bez wahania. Matka szczególnie była
tem zadowoloną, iż mogła przez to zrobić przyjemność
biskupowi, widzieć go i rozmówić się z nim o potrzebach
swej duszy. Zaledwo postanowienie Stej przesłanem zo-
to biskupowi, natychmiast wysłał zaufanego człowieka
aby przeprowadził zakonnice. Na szczególną prośbę
fundatorki, i Matka zabrała siedem zakonnic a
mianowicie: Matkę Katarzynę od Chrystusa, przezna-
czoną na przełożeństwo. Beatrix od Jezusa na asys-
tentkę; Maryę od Chrystusa, Annę Baptystę, El-
wirę od Jezusa, Maryę od Stego Józefa, Katarzynę od
Ducha Stego i jedną siostrę do usług imieniem: Mary[a]
Baptysta wielką służebnicę Pańską, która zmar-
ła niedawno w Pampelunie. Znałem szczególniejszym spo-
sobem tę siostrę, była bowiem z Villacastin. Kiero-
wałem nią od pierwszej chwili gdy się całkiem poświęciła
służbie Bożej; zawsze widziałem ją gorliwą, pokorną
skupioną, i tak przed swem wstąpieniem do zakonu
jako i później wielkim dla wszystkich wzorem cnoty.

Oprócz tego Matka miała z sobą wierną swą towarzyszkę Annę od Św. Bartłomieja o której wiele miałbym do powiedzenia gdybym nie postanowił mówić mało o tych siostrach które są jeszcze w życiu. Towarzyszył zakonnicom O. Mikołaj od Jezusa i Maryi dopiero wikaryusz generalny Zakonu, zakonnik gorliwy, dyskretny, który oddał wielkie usługi Zakonowi nietylko od czasu wstąpienia do wymienionego wyżej urzędu, ale i uprzednio, gdyż podczas burzy wzniesionej przeciw Reformie wielką był Matce pomocą, przez rozsądną swą dyskrecję. Dla tego też Matka sprzyjała mu bardzo i wielki miała dla niego szacunek. W ciągu tej podróży mało cierpieli, gdyż biskup przysłał zaufanego człowieka, a ten starał się wybierać najlepsze oberże i wszystkie obmyślał wygody. Dusza Matki radowała się wielce, słysząc po drodze opowiadania o świątobliwości biskupa. O godzinie piątej wieczorem przybyli do Soryi. Karawana przejeżdżała mimo biskupiego pałacu. Biskup stojący przy oknie błogosławił przybywającym, a że to błogosławieństwo pochodziło od Św. biskupa tem droższem stawało się w oczach Matki i przyjęła one z prawdziwem uczuciem.

Doña Beatrix de Beaumont Navarre, czekała na zakonnice u drzwi domu który im przeznaczała. Pilno im było ukryć się tam co prędzej z powodu tłumu osób cisnącego się by ich oglądać. Zastały dom doskonale urządzony i zaopatrzony we wszystko. Doña Beatrix kazała bardzo przystojnie urządzić obszerną salę, gdzie msza miała się odprawiać, nim nie zostanie wybudowanem przejście między klasztorem a kościołem ofiarowanym przez biskupa dla Zakonnic klasztorowi. W następnym dniu t.j. w święto Elizeusza proroka d. 14. czerwca r. 1581 pierw-

msza odprawioną została i nastąpiły odwiedziny w klasztorze. Ten poświęcono w tymże bieżącym roku pod wezwaniem Sw. Trójcy. W dzień uroczystości przemienienia Pańskiego Przenajświętszy sakrament z największą solennością wniesiono do świątyni danej karmelitkom bosym przez biskupa, który był już na to pozwolił. Zakonnik z T. J. O. Franciszek de la Carrère miał kazanie. W kilka dni przed tą uroczystością przejeżdżałem w powrocie z Rzymu przez Sorya, i odwiedziłem Sw. Matkę, jakem ją był odwiedził roku temu w Valladolid wyjeżdżając do wiecznego grodu. Te odwiedziny w Sorya jeszcze głębsze zostawiły mi wspomnienie, a były ostatnie, jużem więcej Matki w tem życiu niewidział. Inna okoliczność niemało się przyczyniła by niezatartem uczynić dla mnie to wspomnienie: bawiąc bowiem od czterech dni w Soria, zaledwie ostatniego dowiedziałem się że Matka jest w mieście. Niemogłem się tego odżałować bom mógł przy niej skosztować nieporównanej pociechy i wielką korzyść duchowną wyciągnąć dla duszy z świętych jej wyrazów. Po ukończeniu fundacyi w Soria potrzeba było by Matka przybyła do Avili, wyruszyła więc w drogę z wierną swą towarzyszką Anną od Sw. Bartłomieja. Dużo ucierpiała w tej drodze z przyczyny niewygodnych dróg a zwłaszcza niewygodnych wozów. Na domiar kłopotu woźnica nieznał tego gościńca. Często zmuszone więc były wysiadać i iść piechotą. Czasem wozy stały jakby zawieszone nad urwiskiem, to znowu o mało co nie wywracały w wąwozie. Nadto upały były straszliwe. Sw. przybyła do Segowii w wigilią Sw. Bartłomieja, ~~z~~ z tem większą radością powitaną została, iż córki jej bardzo były zaniepokojone ~~jej~~ opóźnieniem ~~Dro~~ jej przyjazdu. Odpoczywszy blisko dni ośm w Segowii Sw. nasza wyruszyła dalej do Avili.

Rozdział XII

Fundacya klasztoru w Grenadzie r. 1582. Święta za powrotem z Soria wybraną zostaje przełożoną w klasztorze S^{tg} Józefa z Awili. We dwa miesiące potem wysyła Matkę Annę od Jezusa założyć klasztor w Grenadzie — S^{ty} Jan od Krzyża towarzyszy małej kolonii —

Przybyła więc Sta Matka do klasztoru S^{tg} Józefa z Awili na początku Września bieżącego roku. A że zakonnice gorąco pragnęły zatrzymać Fundatorkę wpośród siebie, postanowiły obrać ją przełożoną. Matka Marya od Chrystusa dotychczasowa przełożona klasztoru, prosiła Ojca prowincyała dla tej przyczyny, aby ją uwolnił od obowiązku a tak, zgodnemi głosy obraną została Sta Matka na przełożeństwo. Dom ów zakonny wiele cierpiał w owym czasie pod względem doczesnym; gdy jednak zakonnice wybrały ową nierównaną przełożoną, ta nietylko opłaciła zaciągnięte długi, ale wprowadziła do domu ~~ten~~ dostatek utrzymujący się aż do naszych czasów.

I tak błogosławionym był pod względem doczesnym ten dom zakonny, lecz o ileż więcej jeszcze na drodze duchowej: Czyż mogło być inaczej, gdy Bóg zesłać raczył zakonnicom ów doskonały wzór cnót wszelkich, aby miały go przed oczyma swemi. Zaledwo od dwóch i pół miesięcy bawiła Matka w klasztorze S^{tg} Józefa z Awili, gdy przybył O. Jan od Krzyża jeden z dwóch pierwszych Karmelitów bosych. Przyprowadzał on z sobą potrzebne bydlęta by przewieźć do Grenady małą kolonię zakonną, mającą tam klasztor fundować; oprócz tego przywiózł listy do Matki, błagające ją aby sama przybyła na czele swych córek. Fundacya ta, miała być pierwszą w królestwie

Grenady, sądzili więc wszyscy iż obecność Św. Fundatorki była koniecznie potrzebną. Matka wszakże widziała niepodobieństwo udania się do Grenady, niezwłocznie bowiem miała wyruszyć dla fundacyi do Burgos, jak to w następnym opowiemy rozdziale. Poprzestała więc tylko na wybraniu dwóch zakonnic zdolnych wypełnić doskonale podobne posłannictwo. Jedna z nich była Matka Marya od Chrystusa obecnie przełożona w Maladze co to ustąpiła z przełożeństwa w Avili, aby Matka mogła zostać obraną, a druga, Matka Antonina od Ducha Śgo. Zakonnice te wyjechały wigiliją Śgo Andrzeja; za przybyciem do Grenady zamieszkały w domu Anny de Peñalosa na prośbę której klasztor miał się zakładać. Szlachetna ta pani wiele ~~wie~~ im dopomagała; nim było potrzeba utrzymywała ~~one~~ zakonnice wspaniałomyślnie. Wkrótce przyjęły one do zgromadzenia osoby ~~wiele~~ posiadające oprócz wielu osobistych przymiotów znaczne dobra doczesne, tak że z tej strony klasztor już bardzo dobrze był zaopatrzony. W pierwszych czasach zakładania owego zakonnego domu, pewna znamienita osoba przeciwną im była, ale gdy piorun wśród zimy w dom jej uderzył, tak się ulękła, że nietylko już się więcej nie sprzeciwiała, ale nieustawała wspierać zakonnice jałmużnami. — Św. Matka nie wspomina o klasztorze w Grenadzie w księdze swej o Fundacyach, ponieważ klasztor ów nie był jeszcze przed jej śmiercią ostatecznie założony, i zakonnice nie posiadały własnego domu.

pierwszą przełożoną tego klasztoru, była Matka Anna od Jezusa, dziś przełożona w Madrycie, pierwszą zaś assystentką Matka Marya od Chrystusa.

Rozdział XIII

Założenie klasztoru w Burgos – Usilne oto prośby do Fundatorki Ojców z Towarzystwa Jezusowego – Słowa Pana Naszego do Świętej – Pomimo chorób i cierpień swoich wyjeżdża do Awili 2go Stycznia r. 1582. Deszcze, śniegi, nadzwyczajne chłody, niezwrodne drogi, powiększają cierpienie Śtej – Próby i niebezpieczeństwa podróży – Wóz w którym znajdowały się zakonnice cudownie wstrzymany nad przepaścią w chwili gdy miał być strączonym do rzeki – Odwaga i spokój Świętej w nader niebezpiecznem przejściu. Przybycie do Burgos 20 stycznia 1582 r. Nierówname przyjęcie ich przez donię Katarzynę de Tolosa –

Ponieważ święta Matka, zbliżała się do owej szczęśliwej godziny, gdzie miała odpocząć na wieki w lepszej ojczyźnie w tem życiu Boski Mistrz niedawał jej już chwili spoczynku, aby tym sposobem zasłużyła na ową wielką koronę którą jej przygotował. W tym celu chciał aby fundowała klasztor w Burgos, gdzie owe wielkie cierpienia jakie ją tam czekały, cierpliwość i wesele z któremi wszystko znieść umiała, dopełniały oczyszczenia tego wybornego złota miłości Bożej, przygotowując tę świętą duszę do chwały zgotowanej dla niej w niebie Już nieco pierwej gdy była w Walladolid, zniechęcona i przejęta niesmakiem dla tych fundacyi, P. N. surowo ją upomniał, rozkazując aby się udała do Palencyi i Burgos, dla założenia klasztora, jakeśmy to opisali w Xym rozdziale tej księgi. Matka zresztą zauważała, że jak tylko szło o fundacyę gdzie dużo cierpieć miała, Mistrz Boski zawsze ją do tego przysposabiał, dodając odwagi już to słowem już czynami, czego nierobił względem fundacyi nie naznaczonych tem piętnem cierpienia

Więcej lat sześciu upłynęło, od czasu gdy kilku

poważnych Ojców z T. J. napisało do Matki, iż
założenie w Burgos klasztoru karmelitek bosych
wielce by się do służby Bożej przyczyniło. Matka
pragnęła tego, ale niepierwiej wzięła się stanow-
czo do dzieła, aż jakeśmy mówili, otrzymała roz-
kaz z ust Boskiego Mistrza. Z tem wszystkiem
fundacye w Palencyi i Soryi, zmusiły ją
zaczekać z założeniem klasztoru w Burgos do
epoki do którejśmy doszli. Matka bawiła zatem
w Valladolid, przed wyjazdem na fundacyę do ~~Bur-~~
~~gos~~ Palencyi, gdy arcybiskup z Burgos, Don
Christowal Vela, przejeżdżał przez to miasto. Ko-
rzystając z tej okoliczności, prosiła biskupa Pa-
lencyi znajdującego się w Valladolid, aby uprosił
dla niej u Arcybiskupa pozwolenie fundowania
klasztoru w Burgos. Prałat ten, będąc gorli-
wym sługą Bożym i wielce pochopnym do wspie-
rania wszystkiego co się do służby Stwórcy odnosi,
powiedział iż całem sercem udzieli tego pozwolenia
i wkrótce potem w tym brzmieniu napisał z Bur-
gos do biskupa Palencyi. Dodał jednak w tym
liście że Matka powinna starać się o otrzymanie
pozwolenia miasta, gdyż klasztor mógł istnieć
tylko albo uposażony dochodami, lub założony
za pozwoleniem miasta. Jak tylko więc Matka
pod tym względem urządzić się może, niech natychmiast
przybywa. List ten Arcybiskupa, napisanym był
podczas pobytu Stej dla fundacyi w Soryi, zrozumia-
ła z niego że owo upoważnienie nie bez trudności przyj-
dzie się jej otrzymać. Z tem wszystkiem przed odjazdem z Soryi
zasadzając się na nadziejach danych przez Arcybiskupa

liczyła na pewno na to zezwolenie. Dla tego też z Palen-
cyi napisała już była do doñy Katarzyny de Tolosa,
szlachetnej wdowy i wielkiej służebnicy Pańskiej, za-
mieszkałej w Burgos, aby w tem mieście dla niej wy-
szukała dom do wynajęcia dla uskutecznienia w nim
klasztoru, prosiła ją zarazem o postawienie w tym do-
mu koła i krat. Doña Katarzyna de Tolosa wy-
bornie była usposobioną aby zamiary Św. Fun-
datorki gorliwie wspierać, bo do tego stopnia od-
dana była Zakonowi Karmelitek bosych, iż dwie
córki swe miała w klasztorze w Valladolid, a dwie dru-
gie zostawiła w klasztorze Palencyi który dopiero
Matka ufundowała. Tak więc serdecznie pragnęła
fundacyi w Burgos, że się niezmiernie martwiła
widząc jako się o nię utrzyć niemożna było natych-
miast. W krótce potem podczas gdy Matka bawiła
w Avili, wcale nie śpiesząc z przybyciem do Burgos
doña Katarzyna niemówiąc jej ani słowa, otrzyma-
ła zgodzenie się miasta, pod warunkiem że zo-
bowiąże się dać dom zakonnicom, skoroby same
onego niemiały, tudzież dostarczyć im na utrzymanie.
Jak tylko takie zgodzenie się miasta wyjednała
bez zwłoki zaniosła one do Arcybiskupa. Pod-
czas owych starań w Burgos, a było to w oktawę
Św. Marcina, Matka rozmyślała sobie coby też
zrobiła w razie otrzymania zgodzenia się miasta,
ponieważ doña Katarzyna de Tolosa pisała że o-
nie prosić będzie. Zdawało się jej że niepowinna
z tylu dolegliwościami puścić się w drogę, w środ-
zimy, mrozów szkodliwych niezmiernie jej cierpieniu a je-
chać do kraju gdzie klimat był tak ostrym. W tedy

Mistrz Boski powiedział jej: „Nieuważaj na te „chłody, jam jest prawdziwem ciepłem. Szatan „wszelkiemi sposoby usiłuje przeszkodzić tej fundacyi; z twojej strony rób co możesz aby się dopełniła. Nieomieszkaj osobiście tam jechać „wielkie dobro wypłynie z tego."

Zrozumiała ze słów tych, że zgodzenie się miasta było otrzymane; postanowiła więc jechać, i dla tego powodu niemogła się udać dla fundacyi do Grenady. W dalszym ciągu można było się przekonać iż owe słowa pochodziły od Boga; bo jeśliby osobiście nie przybyła do Burgos, nic by się niedało ułożyć; z tego co wkrótce opowiemy przekonamy się o tem. Co do zimna które jest bardzo dotkliwem w Burgos, tak mało go doświadczyła, że powtarzała potem iż niewięcej z powodu onego cierpiała, jak spędzając zimę w Toledo. Wkrótce otrzymała listy od doñy Katarzyny de Tolosa i pewnej pani jej sąsiadki; donosiły jej iż pozwolenie otrzymanem zostało, i nagliły by co najprędzej przyjeżdżała do Burgos gdyż Reformaci przybyli też do miasta dla założenia tam klasztoru, a Karmelici Trzewiczkowi pracowali również, chcąc swojej reguły założyć klasztor. Niedosyć tego, Bazylijanie również, wkrótce mieli przybyć dla osiedlenia się w Burgos. Z tego powodu tem bardziej przyśpieszyła swój wyjazd, i wyruszyła z Awili nazajutrz po nowym roku 1582. Zabrała ze sobą towarzyszkę swą Annę od Św. Bartłomieja, tudzież dwie zakonnice które sprowadziła z Alby. Następnie więcej ich wzięła ze sobą, tak iż gdy przybyły Palencyę było ich

osim wszystkiego. Cztery z nich i jedna siostra do usług miały pozostać w Burgos; dwie zaś powrócić z nią i jej towarzyszką. Były to: Matka Tomasina-Baptysta, Katarzyna od Jezusa, Ines od Krzyża dopiero przełożona w Huet, Katarzyna od Wniebowzięcia-Marya Baptysta i siostra do usług Katarzyna od Jezusa. O. Hieronim Gracian prowincyał, z dwoma innemi Ojcami z Karmelitów bosych towarzyszył Śtej. Od pierwszego dnia podróży, wiele miała do zniesienia; deszcz lub śnieg padał nieustannie, ~~ale~~ sparaliżowanie do którego skłonną była, wróciło jej w silnym stopniu, dostała też zapalenia gardła. Z wielką biedą przybyto Śtej do Medina-del-Campo. trzy dni spędzono tam aby przynieść Matce nieco ulgi. Z Medina del Campo udano się do Valladolid, gdzie choroba gwałtowniej jeszcze się odezwała. niemogła wszakże tam się zatrzymać, gdyż doktorowie objawili jej, że jeśli nie wyruszy natychmiast w dalszą drogę, choroba rozwinie się z taką gwałtownością, że niepodobieństwem stanie się ruszyć z miejsca. W takim stanie pojechała więc do Palencyi. Za przybyciem jej, wielki tłum osób ją otoczył, pragnęły tyczące ją widzieć i zyskać także otrzymać jej błogosławieństwo; niepodobno prawie było jej wynijść z wozu; a gdy z towarzyszkami weszła do klasztoru, zakonnice przyjęły ją śpiewając Te Deum, jak to się zwykle odbywało za przybyciem Fundatorki we wszystkich klasztorach informowanych

reguły. Zakonnice przybrały klasztor, wzniosły prześliczne ołtarze, widok których przejmował duszę pobożnemi uczuciami i świadczył o radości jakiej doznawały przyjmując Św. Matkę. Wszystkich dziatek niewiele, które zjeździła z siostrami swojemi, wielce była cierpiącą; czas bowiem był ostry przy ciągłej ulewie. Wszyscy twierdzili iż jest niepodobieństwem i zgubą w takiej pogodę puszczać się w drogę, lecz nic niebyło w stanie zmienić postanowienia świętej. Jedyna rzecz na którą przystała, była ta iż posłano człowieka który opatrzył w jakim stanie znajdują się drogi. Sprawozdanie jego było wielce zastraszające. Matka zmartwiła się tem niemało, lecz gdy tak zasmucona była Boski Mistrz powiedział jej: „Możecie wybornie „jechać; nieobawiaj się, będę z wami." Na te słowa puściła się w drogę, pomimo tego iż to się wydawało zuchwalstwem. Boski Mistrz wiernym był w obietnicy swojej. W prawdzie ani znużenia, ani niebezpieczeństwo niebrakowało małej kolonii lecz ze wszystkiego wyszli szczęśliwie. Raz gdy jechali brzegiem rzeki, błoto było tak głębokie, że wszyscy zmuszeni byli wysiąść i iść piechotą gdyż wozy zapadały. Tuż potem wspinano się w górę, a Matka dostrzegła jak wóz zakonnic tak był pochylonym, że już już miał wpaść do rzeki; brzeg był do tego stopnia stromy, iż kilku razem ludzi niebyłoby w stanie onego powstrzymać i uratować. Jeden człowiek wszakże na widok niebezpieczeństwa, rzucił się do koła uchwycił je, powstrzymał wóz i przeszkodził by się nie przewrócił. Widocznem było

że siła jego niemogła by nato wystarczyć; Bóg to
więc wybawił ich cudownie. To niebezpieczeństwo
żywą boleścią przejęło Matkę z powodu przestrachu
jakiego doznała, gdyż jej córki omało co w oczach jej
nie utonęły. To też od tej pory zawsze chciała być
na czele aby pierwsza stawić czoło niebezpieczeństwu.
Na wypoczynek ze zmęczenia z podróży, mia-
ły na nocleg taką ubogą oberżę, że w niej nawet
niemożna było znaleźć łóżka dla Matki. Pomi-
mo podobnego ogołocenia, osądzono iż roztropniej
będzie spędzić tam dzień lub dwa, tak zastrasza-
jącemi wydawały się wiadomości o stanie dróg.
Potrzeba było zwłaszcza przebierać się przez jakieś
mosty niedaleko znajdujące się od Burgos;
rzeki na których te mosty zwonemi były, znaj-
dowały się w stanie takiego wezbrania, iż woda
więcej stopy stała na powierzchni, z prawej i le-
wej strony wszystko zalanem było. Wzięto prze-
wodnika, dla przeprawienia się przez te niebezpie-
czne miejsca. Rzeczywiście te mosty były oka-
zały się tak wązkie, iż jeśli by owóz pośliznął
się na jedną lub na drugą stronę, musiano by
wpaść do rzeki. Zakonnice spowiadały się przed
tą przeprawą, prosiły Matkę o błogosławieństwo
i odmawiać zaczęły Credo. Matka bez najmniej-
szego wzruszenia z uśmiechniętą twarzą mó-
wiła im: „Odwagi, córki moje, jakiegoż większe-
„go szczęścia mogłybyście pragnąć, by zostać
„tu jeśli tego potrzeba, męczennicami dla mi-
„łości Pana Naszego. Pozwólcie mi, chcę pierwsza
„przejechać. A gdy utonę, proszę was bardzo

„nie posuwajcie się dalej, lecz wróćcie do oberży."
Tak Matka pierwsza się przeprawiła torując
drogę innym. Ale pomimo owego wielkiego
męstwa, bardzo była chorą: paraliż dotknął
jej języka. Szczęściem przypadłość ta nie
długo trwała: mając szczęście słuchać Mszy Św.
i komunikować w małem miasteczku do
którego przybyły, język się jej rozwiązał i le-
piej czuć się zaczęła, chociaż gorączka nie opu-
ściła jej jeszcze. Tegoż dnia t.j. 26go Stycznia przy-
były do Burgos. Ojciec prowincyał życzył, by przed
wszystkiem oddano cześć cudownemu Chrystusowi,
polecono mu sprawę i zaczekano schyłku dnia aby
tem ciszej wjechać do miasta. Doña Katarzyna de
Tolosa oczekująca ich z największą niecierpliwością
najserdeczniej przyjęła podróżnych. Wśród innych
bólów na które Matka cierpiała, miała silne zapa-
lenie gardła. Niemogła nic przełknąć bez wielkiego
bólu. To zapalenie, trwało u niej aż do miesiąca
czerwca, a nawet dłużej, chociaż w mniej gwałtow-
nym stopniu. Ponieważ za przybyciem do Doñy
Katarzyny całkiem była przemokła i wieczorem
tego dłużej niż zwykle grzała się przy ogniu. To
jej tak zaszkodziło, że tejże nocy doświadczyła
bólu głowy i gwałtownych dostała wymiotów:
rana utworzyła się w jej gardle i zaczęła krwią
chrząkać. Dnia następnego niemogła wstać
z łóżka aby się układać z osobami przycho-
dzącemi do niej; wszakże pozostając w malut-
kiem łóżku które przysunięto do okna wy-
chodzącego na galeryę, przy tem sakratowo-

nem ~~oknie~~ i zaciągniętem zasłoną oknie, rozmawiała z osobami które przybyły ją odwiedzić i stały na galerii. Wielka ich nader była liczba, bo miasto przysłało do niej deputacyę z poleceniem oświadczenia Matce, iż wcale nie żałuje tego iż udzieliło jej upoważnienie fundacyi, że się niezmiernie cieszy z przybycia Fundatorki i prosi aby raczyła powiedzieć w czem jej może służyć. Wielką to Matce sprawiło radość, bo jeśli miała jakie obawy, to właśnie ze strony miasta; odtąd też sprawę uważała za dokonaną.

Rozdział XIV.

Trudności powstrzymujące założenie klasztoru. Tajemna opozycya Arcybiskupa – Święta i jej córki zmuszone przenieść się do szpitala Niepokalanego poczęcia gdzie się znajdowały pokoje wychodzące na kaplicę w której Przenajświętszy sakrament się znajdował. Potęga modlitwy Śtej – Usuwają się przeszkody. Nabycie domu ukończone 1go kwietnia 1582 r. – Klasztor zakłada się pod wezwaniem Śgo Józefa od Śtej Anny. Wylew nadzwyczajny rzeki w dzień Wniebowstąpienia – klasztor położony na brzegu, cudownie ocalonym zostaje.

Pierwszem staraniem Ojca prowincyała, było udać się do Arcybiskupa z prośbą o pozwolenie osiedlenia się w klasztorze. Wszyscy byli przekonani iż bez zwłoki, udzieli onego lecz stało się całkiem przeciwnie. Arcybiskup z powodu różnych zaszłych okoliczności, objawił iż niepierwiej da zezwolenie swoje aż zakonnice będą miały dom na własność i dochody równające się mniej więcej uposażeniu. Dodał iż zdawałoby się jemu źle wypełniać obowiązki pasterskie jeśliby niewymagał owych warunków, ponieważ miasto było wówczas nader ubogie i dużo posiadało klasztorów. Nadto jeszcze dla usprawiedliwienia postępowania swojego, mówił iż jeśli posłał z oznajmieniem do Matki by przybywała, rozumiał iż sama tylko przybędzie dla ułożenia się w tej sprawie, nie zaś z tylu zakonnicami, jakby już układy zakończonemi były. Prawda mówiąc postępowanie Matki i Arcybiskupa wchodziło w zamiary Boże, dla doprowadzenia do skutku założenie klasztoru, jeśliby bowiem Matka nie przyjechała z takiem otoczeniem, otrzymując odmowę Arcybiskupa co fundacyi, wróciłaby na-

tychmiast i nic by się niedokonało, to też biskup Pale-
cyi pisał do Arcybiskupa z Burgos: „iż Bóg to i on
„wspólnie ułożyli aby klasztor najstosowniej za-
„łożyć.”
W ciągu tego czasu Matka w ciągłej była gorączce
miała ból gardła tak silny iż nic jeść niemogła,
zaledwo coś płynnego przyjmowała ~~za~~ po kawałku
Z powodu takiego stanu zdrowia i niezmiernej
odrazy jaką czuła wspólnie z towarzyszkami
swojemi wychylać się z mieszkania, błagała ar-
cybiskupa, aby dał pozwolenie odprawiać mszę ś.
w jednym z pokoi domu zajmowanego przez nie.
Dobrej ten był przezwoity, służył nawet niegdyś
Ojcom T. J. podczas pierwszych lat pobytu ich w
Burgos za kościół. Arcybiskup zgodzić się i na
to niechciał; powodem tej odmowy była obawa
aby tym sposobem nie nastąpiło objęcie w posiada-
nie ~~onego~~ klasztoru. Pierwiej nim zakonnice mieć będą
dom na własność i obezpieczone utrzymanie.
Arcybiskup postępował tak nie dlatego aby chciał
sprawić przykrość Matce. dla której przeciwnie rad
zrobić przyjemność, bo wielką miał dla niej przychyl-
ność i znał ją szczególniejszym sposobem od czasu
pobytu swojego w Avili; ale czuł się w obowiąz-
ku stosować do przepisów koncylium Trydenc-
kiego. Wśród podobnego oczekiwania i usiłowań
zbiegło trzy tygodnie. Zakonnice zaledwo w święta
uroczyste słuchały bardzo rano udając się do kościoła.
Niemogły się jednak tam dobrać inaczej jak brnąc
po błocie i przechodząc kałuże. Zawsze dobrze im było, gdy
Katarzyna de Tolosa z niezrównaną delikatnością
szczodrze dostarczała wszystkiego czego im było potrzeba

O. Prowincyjał również uprzejmej doznał gościny w domu Dr. Manso na ończas katedralnego kanonika w Burgos, co niegdyś był jego uniwersyteckim kollegą w oddziale teologicznym, w Alkali de Henares. Gdy się Matce nieco lepiej zrobiło, postanowiła pójść i osobiście rozmówić się z Arcybiskupem. Podczas tego, towarzyszki jej jedna po drugiej dyscyplinowały się, także i w ciągu układów Matki z Arcybiskupem, biczowanie nie ustawało. Wszakże i ten krok Matki, nie lepszym jak starania innych osób uwieńczony był skutkiem, jednak widząc na twarzy jej rozlaną radość, za powrotem, zdawało by się iż wszystko ułożyło się podług jej chęci.

O. Prowincyjał, znużony tą niepomyślnością o mało co nie dał rozkazu zakonnicom porzucić wszystko i odjechać. Ale Matka nie mogła się odważyć na krok podobny, ponieważ P. N. zalecił jej pracować w imię swoje nad założeniem klasztoru tego i że słowa Boskiego Mistrza najmniejszej nie zostawiały wątpliwości co do skutku przedsięwzięcia. Najwięcej ją bolał widok zmartwienia Ojca Prowincyjała. Pewnego dnia gdy pogrążona była w trosce P. N. powiedział jej: „Teraz się trzymaj mocno Tereso." Na te słowa nową ożywiona odwagą, umówiła Ojcu Prowincyjałowi by ją zostawił samą z jej zakonnicami w Burgos, a odjechał do Valladolid, gdzie w krótce miał rozpocząć wielkopostne kazania. O. Gracian przyjął radę Matki i wkrótce udał się do Valladolid. Przed odjazdem wspólnie z kanonikiem Manso postarał się wydostać dla Fundatorki i jej córek kilka poko-

w szpitalu Niepokalanego Poczęcia, gdyż ten posiadał kaplicę, gdzie się Przenajświętszy Sakrament znajdował a msza św. codziennie się odprawiała. Wyrobienie tego ustępstwa nie przyszło bez wielkich trudności i długiego oczekiwania. Pewna wdowa wynajęła była pokój dość dobry oboległy tego który na poddaszu dano zakonnicom. Dopiero za sześć miesięcy miała go zająć, a jednak nie tylko nie zgodziła się odstąpić onego, lecz nie poprzestając na zamknięciu zewnętrznem, kazała jeszcze wewnątrz zabić go ćwiekami.

Przytem członkowie zgromadzenia, staraniu których szpital był powierzony, lękali się aby zakonnice nie zabrały im na zawsze budynku; przeto nie zgodzili się inaczej przyjąć one, jak pod warunkiem by O. Prowincjał i Matka zobowiązali się w przytomności notaryusza, iż powrócą szpital na pierwszą odezwę w tym względzie. Po tych ostrożnościach, dano im na piętrze pokój z oknem wychodzącem na kaplicę, zkąd mogły słuchać Mszy świętej. Mieszkanie to było puste i tak złe urządzone iż nikt nie chciał się tam zalokować. Nadto jeszcze znajdując się na poddaszu pod dachówkami nieznośnie było chłodnem, co bardzo szkodliwie wpływało na cierpienia Matki. Mówiono też że się tam duchy pokazywały, a z tego co się później w tem mieszkaniu przytrafiało zakonnicom, rzec by można iż owe gawędy nie były całkiem bezzasadne. W tem nowem mieszkaniu otrzymały od niektórych osób przychylnych sobie hojne wsparcie. Na pierwszym wzglę

postawić należy Katarzynę de Tolosa; te ich codzień mimo oddalenia sama odwiedzała; niezmordowana w czynieniu dobrze, na szczęście przyczyniała sobie dostarczać im wszystko czego potrzebowały.

Weszły do szpitala wigilią Św. Macieja apostoła. Z największą pilnością szukano domu któryby można było kupić i tym sposobem odjąć powód Arcybiskupowi odmowy. Lecz oto już nadchodziła wigilja uroczystości Św. Józefa d. 19 marca, a jeszcze nie znaleziono wygodnego domu. te wszystkie które się nastręczały, wiele przedstawiały niedogodności. Matka była w kłopocie, gdyż administratorowie szpitala powiedzieli jej że tylko do Wielkiej nocy pozwolą im przebywać, a wówczas choćby nawet jeszcze nie posiadały domu, będą zmuszone szpital porzucić. Szczęściem od pewnego czasu dom jakiegoś pana był do sprzedania. Tylu zakonników różnych reguł jakeśmy mówili szukało mieszkania odpowiedniego dla siebie, lecz Boski Mistrz tak urządził iż właśnie dom ten nikomu się niepodobał. Dziwiono się temu następnie, i niektórzy bardzo żałowali opuszczonej kupli. O tym domu mówiono już Matce, ale wyobrażając przytem tyle niedogodności, że się wyrzekła onego a nawet całkiem zapomniała o nim. Gdy jednak nic lepszego niemożna było znaleźć i żadnej na przyszłość niebyło nadziei, przypomniała sobie Matka o tym domu i powiedziała iż go kupić należy z powodu owej wielkiej ostateczności w jakiej się znajdowały, a że w dalszym czasie będzie można dom ów odprzedać. Poszła więc go opatrzyć i tak była z niego zadowolona iż jej

nawet podwójną zań cenę zaproszono, wziętoby go sądząc iż płaci niedrogo; dawano bowiem zań właścicielowi, dwa lata temu tyleż samo, a jednak niechciał domu odstąpić. Pomimo tego cena wydała się niektórym osobom jeszcze zbyt wielką; Matka mimo przeciwnego zdania, skrupulizowała więc dać to co zań proszono, ponieważ był to goz-łakomca, i powiedziała iż po mszy Św. ostatecznie pomówi o tem. Każden się udał, by w gorącej modlitwie polecić sprawę Boga, lecz oto, gdy się Matka wśród mszy modliła, Boski Mistrz jej powiedział: „Jakto! miałażbyś się wahać „dla pieniędzy?” Od tej chwili niebyło już żadnej niepewności; pomimy sprzedaż została zawarta w wigilję dnia Św. Józefa, do którego wszystkie siostry gorliwe zasyłały modły, by w dniu jego uroczystości mogły już na własność dom posiadać. Tak wielka ufność niemogła być zawiedzioną, ojcowska opieka chwalebnego Józefa Św. tem widoczniej się okazała, iż podczas dni kilku naprożno domu szukano i jeszcze z nowa niebyło ani śladu nadziei znalezienia onego. Zaledwo wiadomość ta rozbiegła się po mieście, gdy mnóstwo kupców się zjawiło, bo do tychczas nikt niewyobrażał sobie że dom tak tanxio mógł by się sprzedać. Twierdzono iż ten co się onego pozbywał, za nic go oddał, iże kup-lę unieważnić należy; lecz ów szlachetny pan i jego żona właściciele domu, całkiem przeciwnego byli zdania. Mieszkali oni bowiem w Burgos, i jak tylko zostali zawia-

domieni iż dom ich przeznaczonym został na klasztor, tak się z tego ucieszyli iż byli wszyscy potwierdzić wszystkie układy. Ci co się zastanawiali uważnie nad tem zdarzeniem nie mogli niewidzieć cudu w tem iż dom tak dobry za tak umiarkowaną cenę sprzedany został, wtedy gdy zakonnicy innych reguł szukający mieszkania oglądali go i do tego stopnia zostali zaślepieni co do wartości onego iż nigdy z niego niebyli zadowoleni. To ściągnęło ogólną naganę na brak ich przezorności. Oprócz zakonników szukających domu w Burgos jakoto: Reformatów, Karmelitów trzewiczkowych i Bazylianów, potrzebowano lokale dla dwóch klasztorów żeńskich i dla trzeciego co się miał również tam osiedlić. Otóż wszyscy ten dom widzieli i zostawili na stronie, niezwracając uwagi na to co robią; to też następnie niemogli tego dość się odżałować. W całej tej sprawie Licencyusz Aguiar niemałą był Matce pomocą, z wielką miłością bliźniego podejmował wszelkie w tym względzie potrzebne starania, namawiał Matkę aby dom wzięła, żeby nie on, nic by z tego niebyło. Cały miesiąc później kierował robotami, naprawą tudzież urządzeniem budowie formy klasztora. A tak rozumnie, tak czynnie wszystkiem urządził, że się cała robota ukończyła szybko i niewielkim kosztem.

Gdy Matka ujrzała dom wybornie urządzony, tak iżby się zdawać mogło że odwiecznie został zbudowany dla niego, gdy zwłaszcza zastanawiała się nad krótkością czasu jakiego było potrzeba dla doprowadzenia onego do tego stanu, dusza jej przepełnioną była radością. Wydawało się jej snem, by tak szybko wszystko się ukończyć dało. Pókki jej tym

widokiem również niezmiernie były pocieszone; bo oprócz tego iż dom ów nader dobrem odznaczał się budowaniem, posiadał jeszcze ogród, wody i śliczne widoki. Arcybiskup ze swojej strony okazał wielkie zadowolenie z wiadomości iż zostały nareszcie w Burgos właścicielkami. Dwa razy Matkę odwiedził i dom opatrzył. Pomimo to jednak, nie dawał na osiedliny pożądanego przez nią pozwolenia, nie pozwolił nawet aby się msza odprawiała w nowym klasztorze. A tak od chwili gdy się tam przeniosły t. j. dwa lub trzy dni po kupieniu domu, zmuszone były przez miesiąc chodzić do sąsiedniego kościoła dla słuchania mszy Św. Widząc tę zwłokę Matka napisała do biskupa Palencyi, prosząc go by się wstawił za niemi do Arcybiskupa i otrzymał zezwolenie. Spodziewano się onego na Wielkanoc; trzy dni owe ubiegły, a nie otrzymały, i tak z wielką boleścią zmuszone były z klasztoru wychodzić dla słuchania mszy. Ferdynand de Matanza, wielki ich zawsze dobrodziej, przybył z pozwoleniem Arcypasterza; bo go udzielił nareszcie na prośby biskupa Palencyi i gorące nalegania Dr. Manso. Matka która nigdy nie traciła była ufności, wigilią dnia tego zaczęła już trochę wątpić. Wszystkie zwłoką poczuły się zmuszone i bardzo zmartwione a zwłaszcza Katarzyna de Tolosa. Skoro tylko Ferdynand de Matanza wszedł we drzwi klasztorne, nie mówiąc nic nikomu zaczął dzwonić, i wszystkie łatwo odgadły pomyślną wiadomość. Wśród dnia następnego czyli 19go kwietnia 1582 r. Przenajświętszy Sakrament uroczyście został do kościoła i nastąpiły osiedliny; klasztor nowo

imię Śgo Józefa od Śtej Anny. Dr. Manso pierwszą Mszę od-
prawił, a przeor od Śgo Pawła Dominikanów celebrował sum-
mę z wielką solemnością. Piękna muzyka dodawała blasku u-
roczystości, zdawało się iż artyści dali sobie słowo żeby się tam
zebrać, z własnej woli i całkiem nieproszeni. Radość ogólna
panowała w mieście. Katarzyna de Tolosa jakeśmy mówili
nietylko za dom zapłaciła, ale go zaopatrzyła we wszelką po-
trzebną ruchomość. Zapewniła im również urzędowie docho-
dy. Wprawdzie O. Prowincyał i Matka zgodzili się na to by
później ów akt unieważnić z powodu nieprzyjemności, pro-
cesów i kłopotów jakich się to mogło stać przyczyną dla
Katarzyny de Tolosa; jakoż w kilka dni później ta-
jemnie zeszli się przed notaryuszem donacyi i oddali
akta w ręce dobrej Katarzyny. Ale w czasie gdy dwie jej córki
przyjęte przez Matkę w Palencyi miały odbywać profesyę,
Śta Fundatorka która z razu była im pozwoliła zrze-
kać się prawnej części majątku na korzyść Matki, następnie
kazała im to uczynić względem klasztoru w Burgos.
P. N. ze zwykłą sobie wspaniałomyślnością, wynad-
grodził szlachetną dobroczynność Katarzyny de Tolosa,
Śta oblekła w suknię zakonną jedną z jej córek. Arcy-
biskup miał mowę podczas tej ceremonii, chcąc przez to
okazać zadowolenie swoje z nowego Zakonu, twierdził
żal iż zwlekał tak długo z udzieleniem pozwolenia fun-
dacyi. Boski Mistrz nadomiar swej łaski względem
Katarzyny de Tolosa, otworzył jej samej drzwi Karmelu
w Palencyi. Nazywa się w zakonie Katarzyną od
Ducha Śgo, i zdaje mi się iż w chwili gdy to piszę musi już
być professką. Dwóch synów co jej pozostało wstąpiło
do Karmelitów bosych tejże reguły. Tak wypełniły się
te słowa króla Dawida: „Potomstwo sprawiedli-
„wych, będzie błogosławione.”

Gdy tak Matka i jej zakonnice przepełnione były radością na widok fundacyi swojego klasztoru tudzież iż zymogły pod klauzurą, nagle na nową próbę wystawione zostały. W dzień Wniebowstąpienia, tak się podniosła woda w rzece oblewającej Burgos, iż całe miasto zalała. Uciekano z klasztorów by tam nie zginąć; domy podmyte wodą, wypadały się; trupy zbierano z ziemi. Nasz klasztor więcej niż inne był narażony bo się na równinie znajdował i bardziej zbliżał się ku rzece. Radzono Matce aby postąpiła tak jak inne zakonnice, t.j. dom porzuciła. Ale się na to zanic zgodzić niechciała. Tę tylko ostrożność przedsięwzięła, iż przenieść kazała Przenajświętszy Sakrament do pokoju położonego wyżej i zaleciła zakonnicom swoim tam się schronić. I pozostały tak odmawiając od czasu do czasu litanię, nieustające zanosząc modłów do Boga, aż się mu podobało oddalić niebezpieczeństwo usuwając wody. Arcypasterz również wiele mieszkańców z Burgos powtarzało, że Bóg jedynie nie zniszczył miasta, iż Święta Matka znajdowała się w onem.

Przełożoną klasztoru mianowała Matkę Tomasinę Baptystę; uprzednio spełniającą ten obowiązek w Albie; dała jej na asystentkę Matkę Katarzynę od Jezusa, którą przywiozła z Walladolid.

Rozdział XV

Sta Opuszcza Burgos – W Medina-del-Campo odbiera rozkaz Ojca Antoniego od Jezusa udania się do Alby, gdzie oczekiwaną jest przez Księżnę – Heroiczne jej posłuszeństwo – Doświadczenia czasie tej podróży – przybywa do Alby 20 września w wigilię Sgo Mateusza, złamana znużeniem i wycieńczona na siłach. Zmiany zachodzące w jej zdrowiu aż do Sgo Michała – dnia tego kładzie się do łóżka żeby już więcej z onego nie powstać – 3go października o piątej wieczorem przyjmuje wiatyk – Pamiętne słowa jakie przed tym aktem przemawia do córek swoich. W całej jej osobie w chwili wniesienia Przenajświętszego Sakramentu zachodzi cudowna zmiana – Słowa płynące z jej duszy – czułe jej rozmowy z Panem Naszym – W dzień Sgo Franciszka 4go października od 7ej rano do 9ej wieczór pozostaje w zachwyceniu – O dziewiątej przechodzi z extazy do jasnego już oglądania swojego Boga.

Klasztor w Burgos został założony. Matka wszystko uporządkowała wewnątrz onego; zostawało jej jeszcze jedno życzenie by P. N. powołał tam nowicyuszkę jaką, któréj by posag mógł dać onemu możność utrzymania się; prosiła więc Pana aby udzielił ~~jej~~ tę łaskę. Pewnego dnia gdy myślą ową zajęta była, Mistrz Boski powiedział jej: „O czem-że wątpisz? Wszak to już zrobione, i nie ci już więcej „jechać nie potrzeba." Z tego zrozumiała iż P. N. bierze na siebie utrzymanie zakonnic, czem tak się uczuła pocieszoną, jak gdyby im zostawiła całkiem zapewnione dochody. Zaraz się też zabrała do wyjazdu uważając że już jej nic więcej do czynienia nie pozostaje w tym klasztorze, obecność więc jej nie jest potrzebna. Tak z Burgos udała się do Palencyi a z tamtąd do Medina-del-Campo. Zamiarem i życzeniem jej było wprost udać się do Awili gdzie była przełożoną a przyrzekła dać welon Teresie od Jezusa swej synowicy.

Lecz zastała w Medina del Campo Ojca Antoniego
od Jezusa na ówczas wikaryusza prowincyonalnego któ-
ry tam na nią czekał aby odprowadzić do Alby, tam bo-
wiem księżna, doña Marya Henriquez prosiła go
o to. Gdy O. Antoni od Jezusa oznajmił jej o swem
życzeniu, Matka doznała z tego wielkiej przykrości;
zdało się jej nader pożytecznem by wróciła do Awili,
i że owo dobro poświęcano, dla przyjemności księż-
nej Pani. — Niemożna sobie wyobrazić ile w tej chwi-
przedstawiło się jej trudności; lecz że całe swe życie w
doskonałej słuchać umiała, teraz gdy już dobiegała kresu
z tąż samą usłuchała doskonałością; na wzór tego, który
posłusznym był do śmierci, a śmierci krzyżowej. Wyru-
szyła więc w drogę w karecie przysłanej przez księżnę,
niemniej jednak czuła się niezdrową i cierpiącą. Zaledwo
zatrzymano się w wioszczce niedaleko Peñaranda, gdy
upadająca pod zbytkiem boleści i znużenia zemdlała,
co poruszyło niezmiernem współczuciem tych co ją w
tym stanie widzieli. W tem położeniu nie miano co
jej dać żeby orzeźwić i posilić, oprócz kilka suchych
fig, bo w całej wiosce nawet jajka znaleźć niemożno
było. Siostra Anna od Św. Bartłomieja jej towarzyszka
widząc Matkę w tak wielkiej potrzebie, bolała niezmiernie że
na podtrzymanie jej sił nic znaleźć niemogła. Matka
cieszyła ją wraźnie mówiąc: „Nie smuć się córko moja
„figi te są bardzo dobre, wielu ubogich i tego nie ma."
Nazajutrz zatrzymano się na obiad we wsi równie ubogiej
jak pierwsza, na wynadgrodzenie owego braku żyw-
ności doświadczanego w wigilję, całego bogactwa zas-
tali trochę zieleniny ugotowanej i cebulą. Święta mu-
siała tém się pożywić, lubo ten pokarm był dla niej

całkiem przeciwny. Wieczorem dnia który był wigilią Św. Mateusza ewangelisty, przybyła do Alby niewymówio-nie zmęczona i osłabiona skutkiem choroby która ją zdjęła w drodze. Przełożona klasztoru Matka Johanna od Ducha Św. i wszystkie zakonnice prosiły Świętą u-silnie aby się natychmiast położyła. Zgodziła się na to, przez posłuszeństwo, ale kładąc się do łóżka te wyrzekła słowa: „Jakżem znużona. Więcej już od lat dwudziestu „nigdym się jeszcze tak wcześnie nie położyła." Naza-jutrz jednak jak zwykle powstała, a zwiedziwszy dom wy-słuchała Mszy Św., kommunikowała z wielką gorliwoś-cią i nabożeństwem. Czas niejaki tak trwała wstając i kładąc się na przemian, aż do Św. Michała, ze wszystką swą pobożnością przystępowała codziennie do stołu Pań-skiego. Dnia tego po wysłuchaniu jeszcze mszy Św. po przyjęciu Komunii, położyła się, gdyż tylko jedynie dla tego była wstała; zaatakowaną bowiem została przypływem krwi; była to choroba z jakiej właśnie umarła. Trzy dni przed śmiercią, całą noc prawie spędziła pogrążona we wzniosłem rozmyślaniu, zrana kazała przywołać Ojca Antoniego od Jezusa aby się wyspowiadać. Od tej chwili zrozumiano w klasztorze iż P. N. objawił jej godzinę śmierci; bo gdy O. Antoni od Jezusa powie-dział jej po spowiedzi aby prosiła Boga by ją czas jakiś zostawił jeszcze na ziemi, ona mu odpowiedziała: „Nie jestem już więcej potrzebna na tym świecie." Od tej chwili zaczęła dawać swym zakonnicom święte rady, a chociaż to wszystkiem jej było, wszakże w chwili gdy świat ten miała porzucić, spełniła to z większą jeszcze gorliwością, z większemi oznakami miłości. Trzeciego października w wigilię Św. Franciszka

około piątej godziny wieczorem, prosiła o przyjęcie
Wiatyku. Zaledwo się mogła poruszyć, gdy do tego zmu-
szoną była, potrzebowała pomocy dwóch zakonnic.
Czasie przygotowania jakie czyniono, by przynieść
chorej Przenajświętszy Sakrament, złożywszy ręce
powiedziała do otaczających ją zakonnic: „Córki mo-
„je i Panie, proszę was dla miłości Bożej, byście wier-
„nie reguły i konstytucyi zakonne naszego zacho-
„wywały. Nie patrzcie na zły przykład jaki wam
„ta niedobra Zakonnica dawała, i przebaczcie mi."
Widząc wnoszony do celi Przenajświętszy Sakrament,
czując się wobecności ukochanego Pana swego, któ-
rego tak bardzo miłowała, wszystko się w niej przemie-
niło niejako. Pomimo iż przed chwilą głęboko była
złamana, zostając bezwładną bez ruchu, bez pomocy,
nagle porwała się z posłania, zdawało się iż z niego wy-
skoczy i potrzeba było ją powstrzymać. Twarz jej prze-
obleka się pięknością jakiej dotąd niewidziano, jasna,
cała promienna i pałająca, przejmowała przytom-
nych świętą czcią ku sobie. Cudownie odmłodzona
najmniejszego śladu nie nosiła w swych rysach sta-
rości. Postawa świętej miała coś niebieskiego,
złożyła ręce a seraficzny ogień tryskał z jej oczu
i radość niebieska promieniała w jej rysach; ów
łabędź niezrównanej białości na końcu swojego
żywota zanucił pieśń wdzięczniejszą i bardziej me-
lodyjną niż kiedy.
Zwracając się do swego ukochanego Pana któ-
rego widziała przed sobą, mówiła mu wzniosłe
słowa, pełne słodyczy i czułości, a te przejmowały
obecnych wszystkich pobożnością. Między

innemi te powtarzała wyrazy: „O Panie i Oblubieńcze mój,
„godzina upragniona wreszcie nadeszła, czas już byśmy się
„widzieli! Mistrzu mój ukochany, oto chwila odjazdu,
„bądź że tysiąc kroć błogosławiony, i niech się wypełni
„wola Twoja. Czas już bym porzuciła to wygnanie i by
„dusza moja całość z Tobą stanowiąc cieszyła się tem
„czego tak pragnęła."
Składała mu dzięki że ją córką Kościoła uczynił, i że
umiera na jego łonie. Często dodawała: „Panie, umieram
„córką Kościoła." Prosiła go o przebaczenie win mó-
wiąc, że ufa iż będzie zbawioną przez zasługi Pana
„Naszego Jezusa Chrystusa." Prosiła swe siostry
aby dla niej błagały o tę łaskę Boskiego Mistrza i
z wielką pokorą prosiła ich również o przebaczenie.
Po odbytej ceremonii, zakonnice prosiły ją, by im po-
wiedziała słów kilka budujących; ale im tego odmó-
wiła. Od czasu do czasu powtarzała tylko: „aby dobrze
„reguł i konstytucyi przestrzegały, a zawsze słuchały
„przełożonych swoich." W ciągu następnego czasu
słyszano ją powtarzającą często te strofy: „Sacrifi-
„cium Deo spiritus contribulatus. Cor contritum et
„humiliatum Deus, non despicies. Ne projicias
„me a facie tua, et Spiritum Sanctum tuum ne
„auferas a me. Cor mundum crea in me Deus."
(Ofiara Bogu wdzięczna, jest duch strapiony. Serca
skruszonego i uniżonego Boże nie wzgardzisz. Nie
odrzucaj mnie od oblicza Twego, i ducha Twego świę-
tego nie bierz odemnie. Serce czyste stwórz we mnie
Boże.) A zwłaszcza ten wiersz: „Cor contritum et
humiliatum Deus, non despicies. (Serca skruszonego
i uniżonego Boże nie wzgardzisz.) Ciągle go mia-

-ła na ustach, aż do chwili gdy mowę straciła.
O dziewiątej wieczorem, tegoż dnia w wigilię Ś^go^ Fran-
ciszka, zapragnęła przyjąć sakrament ostatniego po-
mazania, otrzymała go też z głębokiem uszanowa-
niem, pomagając sama w odmawianiu psalmów
i odpowiadając na modlitwy. Po owym obrzędzie
znowu dziękowała Panu, iż ją uczynił córką kości-
ła. O. Antoni od Jezusa zapytał ją potem, czyby
sobie życzyła, aby jej ciało odprowadzono do Se-
wili, lub by ono pozostało w Albie. Widziano z
jej twarzy iż to pytanie przykrość jej sprawiło; od-
powiedziała: „Powinnam że cokolwiek na wła-
„ność posiadać? Czyż nie dadzą mi tu odrobinę zie-
„mi." Podczas tej całej nocy która była ostatnią,
ciągle znosiła wielkie boleści, powtarzając w cierpie-
niu, zwykłe swe zwrotki. Dnia następnego w dzień
uroczystości Ś^go^ Franciszka o siódmej zrana poło-
żyła się na boku w postawie w jakiej malują Ś^tą^
Magdalenę. Trzymała krucyfix w ręku, tak po-
został w niem już aż do chwili pogrzebu; twarz
jej była pałającą, tak zostawała zatopiona
w głębokiej modlitwie ~~uspokojenia~~ spokojnie
nieruszając się z miejsca. Za zbliżeniem się osta-
tniej godziny, jedna z siostr znajdujących się
przy niej, wpatrując się w Matkę z wielką u-
wagą, odkryła na jej twarzy poruszenie i oznaki
wyrażające iż P. Bóg mówił do niej odsłaniając
jej cudowne rzeczy. zdawała się być zdziwioną i
zachwyconą tém co widzi. Tak pozostała aż
do dziewiątej wieczorem, gdy oddała świętą
swą duszę Stwórcy; we czwartek w dzień

Sgo Franciszka 4go października 1582 r. Dzień ten pamiętny jest reformą kalendarza. Według obrachunku uczonych w tej gałęzi, Grzegorz XIII dziesięć dni ujął z onego i przez to dzień następujący po śmierci Sty Teresy liczonym był 15go października, chociaż właściwie był 5go. Urodzona 28 Marca roku 1515, święta miała 67 lat, sześć miesięcy i siedem dni. Wstąpiła do klasztoru od Wcielenia w Avili 2go listopada 1533 r. założyła klasztor Sgo Józefa z Avili 24 sierpnia 1562, spędziła więc lat 49 w zakonnem życiu, 29 w klasztorze od Wcielenia a 20 w zreformowanym Karmelu.

Rozdział XVI

Piękność nadnaturalna Świętej po śmierci – Wonność cudowna którą wydaje jej ciało, odzież jej i wszystkie przedmioty służące Św. Matce za życia. Obchód pogrzebowy, grób jej – Cuda poprzedzające i towarzyszące śmierci Św. Teresy.

Gdy Święta umarła, twarz jej okazała się niezwykle piękną; żadnej nie było na niej zmarszczki, chociaż dla wieku swego przedtem miała ich kilka. Ciało jej było białe jak alabaster, cera gładkości i miękkości dziecięcej. Widziano w niej co i opisuje Św. Bonawentura o Św. Franciszku w rozdziale XV życia jego: „że ciało „jego zachowało bardzo wielką białość, jako oznakę i „pierwiastek chwały, którą kiedyś miało posiadać". Członki jej były miękkie i giętkie jak u dziecięcia; nosiły piętno piękności nadnaturalnej, i oznakę jawną świętości i niewinności. Całe ciało wydawało dziwnie przyjemną wonność, której od żadnego naturalnego zapachu przyrównać niemożna. Chwilami nabierała ona większej jeszcze słodyczy i siły, tak że dla przeniesienia takowej, otwierać było potrzeba okno pokoju tego, gdzie spoczywała: była to izba dolna w klasztorze, dziś na salę kapitulną obrócona. Zapach dawał się czuć w pokoju górnego piętra. Noc tę i dzień następny klasztor cały zapachem tym był przepełniony; wszystkie rzeczy które służyły Św. do użytku, jako to: odzież, bielizna, przedmioty których dotykała, wonnością tą przejęte były, tak dalece, że jedna z sióstr czując onę w dni kilka później w kuchni, spostrzegła że wychodziła z solniczki do której w chorobie swej Matka palce włożyła. Zapach

ten przechował się nawet w półmiskach które używała i w wodzie w której były myte. Między bielizną do prania, gdzieś w dalekim kącie domu chowaną, gdy się coś spotkało takiego co dotknęło świętego jej ciała, dawał się czuć zapach i spostrzegano że to była bielizna używana przez Świętą. Jedna z sióstr, ukończywszy przy ciele jej pogrzebową usługę, niemyśląc o tem poszła umyć sobie ręce, i uczuła rozlegający się zapach tak przyjemny i silny, iż jej się zdało że zawierał w sobie coś niebieskiego, bo na ziemi nigdy nic podobnego nieczuła. Ale mniej niż zadziwia ów wpływ niebieskiego tchnienia, w chwili gdy Bóg zaczynał wykrywać jej świętość, niż gdy się zastanowić że za życia jeszcze, w chorobie, często ciało jej dziewicze wydawało tęż samą wonność. Jest to rzeczą niezaprzeczoną, że ten zapach cudowny dawał się czuć bardzo często, czy to gdy była w zachwyceniu, czyteż i w zwykłym stanie, czuły go osoby domowe i obce. Pewna Pani z Palencyi, co ją u siebie przyjmowała, powiadała, iż gdy się do niej zbliżała uderzoną była tą wonnością, a gdy przedstawiła jej syna swojego, prosząc aby go pobłogosławiła, dziecko powiedziało potem: „O mamo moja, jakże pachną ręce „tej świętej." Siostra Anna od Sgo Bartłomieja przy umywaniu i ubieraniu Matki w czasie ostatniej choroby czuła również przyjemność zapachu owego. Przy tem świętem ciele, będącem tak długo przybytkiem Ducha Sgo i towarzyszem błogosławionej tej duszy, czuwały zakonnice noc całą i dzień następny do dziesiątej rano, całując często ręce jej i nogi. Była wówczas między niemi siostra która straciła była zmysł powonienia, smuciła się na to, że niemogła czuć miłego zapachu którym oddychały inne; zbliżyła się

więc do Świętej i ucałowawszy nogi jej, odzyskała powonienie i zapach tenże co i inne uczuła; przez dni kilka towarzyszył on jej wszędzie; wydawały go jej ręce, a chociaż myła one często, mimo tego wcale nie ulatywał. Inna zakonnica doświadczała silnego bólu oczu, jeśli chodząc nie zasłaniała je rękami cierpiała boleści nieznośne; oprócz tego od czterech lat napastowały ją mocne bóle głowy. Skoro tylko Święta ostatnie oddała tchnienie, zakonnica wzięła rękę jej, położyła ją na oczy głowę i wtejże chwili bez innego lekarskiego środka uleczoną została.

Nazajutrz w piątek, przypadający jakeśmy mówili 15º Października, złożono ciało Św. bez otwierania i balsamowania jego, w trumnę drewnianą. Przyodziano ją w habit zakonny. Dla uczczenia zwłok, okryto je złotogłowiem, jak to Święta widziała w duchu tyle lat przedtem, gdy w domu Ojca jej, mieli ją przez cztery dni za umarłą. Demy pogrzebiono ją w otworze muru sklepienia, wychodzącego na kościół, między dwiema kratami chóru, jakie miały zakonnice na dolnym piętrze, aby mieszkanki klasztoru i przychodzące osoby, zawołanowały się cieszyć widokiem jej grobowca.

Całe miasto towarzyszyło obrzędowi pogrzebowemu, odbył się on z taką uroczystością, na jaką tylko stać było w miasteczku równie małem jak Alba.

Teresa de Laiz fundatorka domu tego, z bojaźni by kiedyś niechciano uniesć świętych zwłok, wykopała dla złożenia ich dół bardzo głęboki; i kazała je okryć wapnem, kamieniami i cegłami w tak wielkiej ilości, że wierzchnia część trumny pękła w miejscach kilku i wiele do środka nasypało się ziemi.

Zostawmy teraz Świętą w swym grobie, do czasu wy-
jęcia jej z niego, co nastąpi na początku księgi VI^ej
gdy opowiadać zaczniemy cuda jakie zdziałała od
śmierci swojej; a teraz opiszmy dziwne objawy poprze-
dzające i towarzyszące tej świętej śmierci.
Boski Mistrz, gdy który ze znakomitych sług
jego ma zabraknąć Kościołowi jego, zwykł dawać
przeczuć stratę tę i oznajmiać ją znakami poprze-
dniemi. Uczynił to również, dla wiernej Służebnicy
swojej. Przed tą tak świętą śmiercią, kilka zakon-
nic z klasztoru Alby widziało po kilkakrotnie,
bardzo wielką i jaśniejącą gwiazdę nad Kościołem.
Inna zakonnica, ujrzała dnia jednego między
ósmą a dziewiątą z rana, promień świecący wiel-
kiej piękności, jasny jak kryształ, przesuwający
się przed oknem celi tej w której później umarła
Święta. Druga znowu dnia widziała pochodnie
żywą rzucające światłość na okna tejże celi. W
ciągu roku tego, co poprzedził zgon Matki, za-
konnice będące w chórze podczas jutrzni i roz-
myślania, widziały niejednokrotnie światła
tym podobne. Nadzwyczajne rzeczy jakie się im
okazywały były tak liczne, iż mówiły, że nieza-
wodnie przyjdzie na Zakon ich, jakieś nieszczęście
wielkie, lub strata niezmierna! Podczas tego sa-
mego lata przed przybyciem Matki do Alby za-
konnice będąc na rozmyślaniu słyszały często
tuż przy sobie jęk słaby, ale nader miły; otóż
gdy skonała Matka, tenże jęk wydała, i
wszystkie przypomniały sobie, że był takim
jak ów który słyszały czasu rozmyślania

Byłyby tu do opowiedzenia inne dziwy, opuszczam one wszakże, lecz przemilczeć niemogę następnego wypadku. Zakonnica pewna, znanej świątobliwości, będąca dziś z Bogiem, zajmowała wówczas obowiązek infirmerki znajdując się w celi Świętej, siedziała przy oknie wychodzącem na klasztor; ujrzała zastęp wielki, jakby zastępu jakiegoś przychodzącego z weselem i radością, i ujrzała przesuwających się przez klauzurę osób kilka światłością jaśniejących i przyobleczonych w szaty białe. Radość niebiańska malowała się w ich licu; weszły do celi, a takie ich było mnóstwo, że zaćmiły zakonnice ~~xxx wszystkie obecne~~ co się w pokoju Świętej były wszystkie zebrały. Osoby te zbliżyły się do łoża Matki Teresy, i w tejże chwili właśnie, oddała ona swe ostatnie tchnienie. Z czego to okazuje się wyraźnie, iż przybyły na to, by ją zabrać i towarzyszyć jej do nieba. Zakonnica inna widziała w chwili skonania jej, jakby gołębicę białą z ust jej wychodzącą; co zdawało się oznaczać, obecność Oblubieńca, mówiącego do niej te słowa: „Wstań, spiesz się, przyjaciółko moja, gołębico „moja, piękna moja, a przyjdź.” (pieśń nad pieśniami, roz: II.) W momencie gdy konała, druga zakonnica spostrzegła, wielką kryształową światłość przy oknie tejże celi. Opowiadają iż w sposób podobny, przybył P. N. przy śmierci Św. Giertrudy, mając po prawej swej stronie przenajświętszą Matkę swoją, a po lewej Ś.go Jana Apostoła i ewangielistę; za nimi postępował orszak liczny świętych płci obojga, a w szczególności, zastęp dziewic w szatach białych

który widziano w klasztorze między zakonnica-
mi przez ciąg całego dnia tego. Przychylałbym
się do zdania, że ci mieszkańcy niebios wchodzą-
cy w szatach białych do celi świętej naszej, były
to legion dziewic przebywający zawsze tę dzie-
wicę tak czystą, matkę tylu dziewic, gdybym
nie był wiedział o innym fakcie najpewniej-
szym; a ten jest następujący. Dnia jednego
gdy Matka z pobożnością największą, jakąż
kto świętym przejętą była, obchodziła pa-
miątkę dziesięciu tysięcy męczenników, świę-
ci owi, okazali się jej, i powiedzieli, że będą przy-
tomni jej śmierci i wprowadzą ją do nieba,
aby się tam cieszyła tym samym stopniem
chwały, jakiego używają oni. Co do Śtej Ger-
trudy, podobnież objawionem było, iż chwała
jej w niebie równie była wielką, jak dziewic
tych kanonizowanych, co krew swą dla Je-
zusa Chrystusa przelały. Ze zdarzenia więc te-
go, co tu przytoczyłem, sądzić by wypadało, iż na-
wiedzający świętą naszą, byli zastępem owych
dziesięciu tysięcy męczenników; bo jest rzeczą
najpewniejszą, że ona to widzenie miała, jak
o tem powiemy w księdze następnej.
Wszystko com w tym opisał w rozdziale o dziwnej
wonności ciała świętej i innych cudach, naj-
wyższą nosi cechę prawdziwości, z tąd opisu-
ję to i podaję jako fakt niepodlegający wąt-
pliwości, gdyż widziano go okiem i dotykano
ręką. Co zaś do znaków poprzedniczych, spo-
strzeganych przed śmiercią jej; wiemy

o nich od osób temu obecnych, osób takiej powagi
i religijności, iżby zanie w świecie nie uchybiły
przeciw prawdzie. A że jest rzeczą niezaprzeczoną
iż są objawienia prawdziwe, albo i są jakie, któ-
reby widoczniejsze piętno prawdy na sobie no-
siły i bardziej były godne wiary naszej, nad te co
się dzieją w okoliczności tak uroczystej, jaką
jest śmierć którego ze sług Bożych, i niemają
nic innego na celu, prócz przekonania ludzi
o świętości swych dusz wybranych. Niemożna
przynajmniej przypisywać ich szatanowi, po-
nieważ on wcale niejest skłonnym świadczyć
łaski i przyczyniać chwały sługom Bożym co
schodzą lub zeszły już z tego świata.

Dzieje Świętych przepełnione są podobnym rodza-
jem widzeń. Grzegorz Święty w rozdziale XXXI księgi III
Dialogów swoich, opowiada, jako przy ciele Śgo mę-
czennika naszego Hermengilda, słyszano wśród
nocy muzykę niebieską, a według dowodzeń innych
widziano płomieniejące pochodnie. Mówi także, iż
przy śmierci księdza Spés, obecni widzieli gołębicę
z ust jego ulatującą, co się przebiła przez dach wzno-
sząc się do nieba. W następnych rozdziałach po-
wiada, że przy zgonie kapłana Ursinusa, Święci
Apostołowie Piotr i Paweł, przybyli, dla wpro-
wadzenia duszy jego do raju, a gdy umierał
Biskup Probus, widziano dwóch świętych
w szatach białych, jasnością wielką otoczo-
nych, Śgo Eleuthera i Śgo Juwenala, przy-
bywających również, dla wprowadzenia duszy
jego do przybytku chwały. Opowiada

że Serwulus, przy oddaniu ostatniego tchnie-
nia, słyszał muzykę wielką w niebie, i przysłu-
chując się jej skonał; dodaje, że natychmiast
też przy śmiertelnych zwłokach uczuli przy-
tomni woń dziwnie miłą. Opisuje także
że przy skonaniu pewnej Sty Romulą zwanej
ujrzano w celi jej światłość wielką, usłyszano
wrzawę niezwykłą, jakoby wchodzących zastę-
pów mnogich, i w tymże momencie, bardzo
miła woń wszystkim się dała uczuć i trwała
przez cały ciąg trzech dni, ~~a~~ czwartej zaś nocy sły-
szano Aniołów pogrzeb jej obchodzących, bo
wówczas zaledwo Sta owa skonała. Także
mówi nam Grzegorz Sty, że gdy umierała ciot-
ka jego Tarsilla, P. N. Jezus Chrystus, przy-
był dla przyjęcia duszy jej, i rozległ się wtedy za-
pach niezmiernie przyjemny. Inne podob-
nemu opisuje rzeczy, a człowiek ów tak gru-
ntownego sądu, nauki tak głębokiej, wierzył to
opowiadał, gdyż będąc zarazem tak wielkim
świętym, nie znajdował wcale dziwnem, iż
Bóg podobnemi łaskami, darzył sługi swoje.
Ktokolwiek przeczytał z uwagą owe ro-
działy Grzegorza Sgo, przekonał się iż ów
Święty dla uwiecznienia dziwów jakie o-
pisuje, nie miał ani świadków więcej, ani
też prawdziwszych i wiary godniejszych,
jak ci których my mieli. Dla ~~uwiecznie-~~
~~nia~~ uwierzenia temu cośmy napisali
com wyrzekł o Grzegorzu Sym, mógłbym
powiedzieć i o innych Świętych do-

ny pisali żywoty tym podobne. Przy śmierci Śtej Batyldy zakonnicy reguły chwalebnego patryarchy Benedykta Śgo, wszystkie zakonnice widziały Śgo Genesiusa Biskupa i innych świętych towarzyszących jej wznoszeniu się do nieba, tudzież aniołów co ją śpiewając unosili na skrzydłach swoich. Przy skonaniu Śtej Izabelli ujrzano na dachu kościelnym, nieznanych dotąd ptaków, co śpiewały cudną jakąś melodię. Ale, ponieważ nigdy nie skończylibyśmy, jeśliby nam przyszło opowiadać wszystko, to więc tylko dodam: dla tych co już mają pojęcie rzeczy i widzą prawdę w owym axiomacie filozofa: „Właściwem „jest mało oświeconym ludziom, domagać „się w każdej rzeczy jednej i tejże pewności." Sądzę więc, że to com powiedział, dostateczne jest; a dla tych co nie mają pojęcia rzeczy, nic by wystarczyć nie mogło. Nakoniec, ażeby się przekonać że i w tych nawet czasach, mogą się stać i stają cuda podobne tym co widywano dawniej, dosyć jest przeczytać życiorys Śgo Piotra Alkantaryja, Śgo Ludwika Bertranda i innych świętych którzy kwitnęli na niwach kościoła, niewiele lat temu jeszcze, a wówczas żaden z cudów tu opowiadanych nie będzie nas zadziwiał, o Matce Teresie od Jezusa która się wzniosła do

świętości tak wysokiej i tyle podjęta pra-
dla chwały Bożej i pożytku dusz.

Koniec księgi trzeciej

7 do 7-

Życie Świętej Teresy.

Księga Czwarta

Wstęp.

Ważność wyboru osób które się przyjmuje do Zakonu – przymioty jakie posiadać powinny.

Z tego co się powiedziało w drugiej i trzeciej księdze żywota Świętej Teresy, już się zauważać mogło, jak słusznie powiedziało ~~na~~ wstępie do drugiej księgi, iż to co wówczas duszę naszą wprawiało w podziwienie drobnostką było w porównaniu z tém co nam pozostaje jeszcze widzieć. Zarówno przekonano się i o prawdzie tych słów Dawida: „Dziwny Bóg w świętych „swoich, Bóg Izraelski, ten da moc i siłę ludowi swemu, Błogosławiony „Bóg.” (ps. 67.)

Zapatrując się na tę nową i mężną Judytę co tyle szkody, tyle śmiertelnych zadała razów Assyryjskim wojskom, któremi są szatani, słusznie możemy jej powiedzieć: „Błogosławionaś ty od Boga twego we wszystkim przybytku Jakób: bo w każdym narodzie który usłyszy imię twoje, będzie uwielbion Bóg Izraelski dla ciebie.” (Judyt 13)

Znajduję tu dowód jasnej prawdy która mię często zachwyca: widzę przez tę dziewicę, która opisuje życie jak niezmierne dobro przynieść może światu dusza prawdziwie święta, jak nigdy nie postępuje sama lecz legiony pociąga za sobą, i chwytam prawdę tych słów Salomona: „Mnogość mędrców, jest zdrowiem świata." Widzimy zaprawdę, ile jedna niewiasta obdarzona wyższą mądrością pokrzepiła dusz swem słowem i przykładami i ile zostawiła po sobie niewiast i mężów przeznaczonych od wieku do wieku być prawdziwem zdrowiem ludów. Zaiste, ta jedna uwaga powinnaby nam wystarczyć aby nas pobudzić do gorliwego postępowania drogą udoskonalenia. Abyśmy tej wielkiej ilości dusz udzielić mogli zdrowia Zbawicielowego i uleczyć tylu chorych upadających na siłach. Oddalibyśmy tem również cześć i chwałę uwielbionemu Mistrzowi który żeby nam dać owo zdrowie nadprzyrodzone duszy, niewahał się poświęcie dla nas własne swe życie. Tuż po tej myśli, nastręcza mi się druga: gdyby w czasie gdy Święta Teresa prosiła o suknię zakonną odmówiono jej onej, a przyjęto inną osobę na to miejsce, jakążby stratę poniósł jej zakon i Kościół cały. Jakże więc wielkiej wagi jest wybór osób, przyjęcie jednych odrzucenie drugich i jak

ściśle wglądać w to należy. Wszystkie re-
guły zakonne są święte, ustawy ich wszyst=
kie ugruntowane na ewangielicznej dosko
nałości, jakoż nigdy niewypływają błędy i
rozwolnienie obyczajów, ani z ustaw, ani z
konstytucyi, lecz jedynie z tego iż ci którzy
żyją w tym Zakonie nie przestrzegają tych
ustaw z należytą ścisłością. Otoż głównym
powodem tego naruszenia, i źródłem wszy
tkiego rozprzężenia, jest przyjmowanie do
Zakonu osób bez powołania, lub nie
odesłanie takowych w porę, gdy się
brak powołania tego okaże. Podobne
osoby bowiem nie są zdolne do zachowa
nia zakonnego sposobu życia i niedają
drugim przestrzegać go jak się należy.
Nieraz zastanawiałem się iż dobro zako-
nów na tém zawisło, by nie przyjmo-
wano jak tylko osoby które się osą
dziło na pewnych podstawach, iż są po-
wołane od Boga, do rodzaju życia do
jakiego wstąpić byrade, a gdy się już one
przyjęło uważnie i swobodnie roztrząsać
przez cały czas próby czy się nie omyliło,
w razie zaś żeby się dostrzec dało że prawdzi=
wego powołania niemają, odesłać one na-
tychmiast; podobnie dobry żołądek odrzu
ca choć nie bez boleści zbyteczny pokarm
szkodzący ciału. To też zatrzymam się
tu nieco aby wyjaśnić tém bardziej tę
prawdę, najprzód z powodu mej życzli=

-wości dla klasztorów zakładanych przez błogosławioną Teresę, a następnie iż wiem że to jedna z najkorzystniejszych i najpotrzebniejszych rzeczy jakie możemy powiedzieć. Jako to już nieraz powtórzyłem, jeżeli książka ta niema zaginąć a ma się utrwalić, rad będę podnosić głos nieprzestannie dla oznajmienia tego co mi pan ~~na~~ czas wszelki do ogłoszenia podał. Za łaską zaś tego to co powtórzę, ufam przyda się nie tylko córkom błogosławionej Teresy, do których przemawiam, ale również wielu innym tak męzkim jako i żeńskim klasztorom. Dla tego proszę czytelnika o pozwolenie, rozciągnięcia się nieco w tym przedmiocie, chociaż przerywa nić opowiadanej przeze mnie historji. Wszakże poprzestaję by to co następuje w tym wstępie, czytanem tylko było przez zakonne osoby, lub mające wstąpić do duchownego stanu. Inne przejść mogą do pierwszego rozdziału.

Życzę bardzo aby serca zakonnic całkiem pozostały wolne od pewnego rodzaju przyrodzonej litości lub współczucia, co się kryje niekiedy pod osłoną miłości bliźniego i wznieca skrupuły gdy odmówić przychodzi przyjęcia tym co wstąpić pragną, lub odesłać te które zatrzymać im nie wypada, a to dla tego iż

się im zdaje, ~~że się im zdaje~~ że dusza la z ich powodu traci dobro wielkiej wartości i że wtedy przestępują swój obowiązek. Na pozór jest to gorliwość o zbawienie dusz i chwałę Bożą, a w gruncie ani jedno, ani drugie, lecz tylko czysta pokusa.

Niemówię tu o osobach które mają potrzebne zalety do zakonnego życia, o takich i ja powiadam, przyjąć je należy. Lecz gdy tych przymiotów nie posiadają, można widzieć już z tego, że Bóg nie powołuje ich do zakonu, bo jeśliby je tam powoływał, dałby im niezawodnie wszystko co do tego potrzeba.

Przypuśćmy na przykład iż ktoś niema potrzebnych zdolności do głoszenia z kazalnicy słowa Bożego, do spowiadania lub nauczania, i ktoby sądził iż Bóg wzywał go do tych obowiązków.[2] przyjmować do karmelu osoby nie powołane do onego, jest to samo, co gubić zakon.[1] Bóg który je tam nie powołał, może powołać do innego zakonu, lub różnego sposobu życia, gdzie zbawić się mogą, wszak On posiada liczne i rozmaite drogi, a owe dusze więcej kierunkowi bożemu niż staraniom zakonnic są oddane. Niech się te ostatnie dobrze zastanowią, ile złego mogą sprawić przyjmując podobne osoby, a przekonają się same słuszność mówiąc iż to co się im gorliwością wydaje, jest tylko pokusą i tem niebezpieczniejszą, iż się kryje pod osłoną miłości

bliźniego. Po 1e stawią duszę w stanie odmiennym od tego jaki jej Bóg przeznaczył, ztąd w żadnym razie dobrze jej być nie może żadnej nigdy nie wyciągnie korzyści, lecz dużo stracić musi. Po 2e obarczona ciężarem nad siły, niewątpliwie iż pod tym brzemieniem upadnie i zgorszy tak domowe jak obce osoby. Po 3e fałszywe współczucie będzie powodem iż wiele błędów tej osoby zakonnice pokryją, i że gorliwość i wo na osłabnie. Po 4te Zakonnice stać się mogą dla niej powodem zguby, gdy gdzie indziej możeby zbawioną była. Po 5te odpowiedzialność za dusze do nich nie należy, Bóg nie włożył na nie tego obowiązku, wymaga od nich jedynie aby zajmowały się korzyścią własnych dusz i dobrem duchowem własnego Zakonu, a więc uszkodzić klasztorowi swemu i regule własnej, by oddać usługę tej lub owej kobiecie, nie jest wcale miłosierdziem, lecz wielkim błędem przeciwnym prawdziwej miłości bliźniego, która dąży do większego dobra, pomijając mniejsze. Bo jak powiedział Sty Tomasz: „Im dobro jakie „większą liczbę osób ogarnia i bardziej jest „ogólnem, tem większem i Boskiem się „staje." Gdyby to wyrachowanie ich słusznem było, powinny by przyjmować naj-niżej upadłe kobiety, gdyż te rzeczywiście w tem większem niebezpieczeństwie zbawienia się znajdują.

prawdziwy zaś sposób zapatrywania się na rzeczy, prawdziwa droga postępowania jest ta, którą Bóg wybrał; a więc niech przyjmują te tylko co rzeczywiście od Boga są powołane, bo one też posiadają zalety przez regułę wymagane. Lecz żeby się przekonać iż osoby owe rzeczywiście posiadają potrzebne przymioty, gruntownie je zbadać należy i wszelkiej dołożyć pilności, w sprawie tak wielkiej wagi. Achociaż osoby traktujące o wstąpienie do zakonu pośpieszyć by z tem rade, niemniej jednak stosowny czas do zbadania ich poświęcić należy. I tak, niech najprzód przełożona aspirantki przeznaje do woli, następnie trzy lub cztery ze starszych zakonnic; niech nieraz rozmawiają z niemi o różnych przedmiotach dotyczących ich powołania; niech badają główny powód który je skłania do proszenia o przyjęcie; niech przenikną wartość usposobienia, jakiem Bóg one obdarzył; niech zważają na wyraz twarzy, zdrowie, postać zewnętrzne ułożenie i siły, a we wszystkiem niech się strzegą zbyt szybkiego zawyrokowania, z obawy narażenia się na długie i niewczesne żale. Ponieważ wszystkie zakonnice głosować mają, słuszne aby też pierwej każda o wszystkiem dobrze i dokładnie wiedziała, a przynajmniej starsze do których młodsze odwołać się mogą, zasięgając ich rady. Niektóre aspirantki wydają się z razu bardzo dobre i łatwego

pojęcia, a w gruncie mało mają natural-
nego objęcia, z innemi przeciwnie się dzieje:
Niech zupełnie niezważają na wielkie po-
chwały dawane im przez osoby je przed-
stawiające, chybaby była to osoba jaka
bardzo znana, posiadająca szacunek za-
konnic i równie jak one jedynie dobro za-
konu mająca na względzie; ale liczba
osób takich będzie zawsze bardzo mała.
Potrzeba zwłaszcza być na ostrożności, gdy
pochwały pochodzą od ludzi łatwych do za-
dowolenia lub skłonnych z natury do przesa-
dy, a bardziej jeszcze gdy pochodzą od osób
którym idzie oto aby owa osoba wstąpiła
do zakonu, co się bardzo często zdarza. Im
trudniej jest później odmówić professyi
i odsyłać z klasztoru, tem większego potrze-
ba dokładać starania gdy się je przyjmuje
żeby osoby te były takiemi by ich odsy-
łać niebyło potrzeby. Co się tyczy osób po-
deszłego wieku, ułomnych, albo tak sła-
bych iż nie są wstanie znieść ostrości
zakonnych, o tych i mowy niema. Po-
wód dla którego przyjętemi być nie
powinny chociaby nawet godne ze wszech
miar były, jest ten, iż zaraz na wstępie po-
trzebaby udawać się dla nich do dyspensów,
a tym sposobem dawać innym star-
szym zakonnicom okazyę domagania się
datkowych dla podobnych lub mniej

ważnych powodów. Częste zaś dyspensa odejmują siłę regułom i konstytucyom, a tém samém rozprzężenie pociągają za sobą. Ale z nierównie większem i przenikliwszem staraniem badać należy, czy wstępująca nie jest dumnego i zarozumiałego charakteru, czy nie przywiązana do własnego zdania, gdyż podobne osoby nie tylko wprowadzają rozprzężenie do stanu duchownego, ale go zupełnie niszczą; zapalają ogień przez niesnaski jakie tam sieją a z których szkodliwe stronnictwa mogą wypłynąć. Co do wdów będących na czele domu i rodziny w ogólnem rozumieniu nienależy one odrzucać, gdy posiadają wymagane przymioty z tem wszystkiem nie można zbyt łatwo je przyjmować. Powołanie ich jeszcze staranniej potrzeba wybadać ponieważ przywykły do rządzenia się własną wolą i rozkazywania drugim, trudniej do nie zawisłego sposobu życia. Nie łatwo naginają się więc, z trudnością przejmują się duchem posłuszeństwa, własne zdanie nieumieją poddać zdaniu innych w końcu kosztuje im niezmiernie porzucenie drogi którą dotąd postępowały i przyjęcie tej jaką im na nowo wskazują. Gdy zaś mają dzieci, a zwłaszcza jeszcze nieustalonych, jeszcze ściślejszą baczność zwrócić na nie należy

bo nie łatwo zapominają iż są matkami
a tak obawy i troska o dzieci towarzy-
szyć im będą nieustannie. W razie jeśli
wstępująca wdowa miała już córkę w
tymże klasztorze, byłby to nowy powód
aby utrudniano jej przyjęcie: bo ani matka
ani córka niewieleby zyskały miesz-
kając razem. Gdy jedna jest chorą, lub
cierpi pokusy, wnet to samo i druga
odczuwa. Gdy przełożona zmuszoną jest
przestrzedz lub ukarać jedną z nich,
niemoże tego uczynić by druga nie
uczuła się w osobie tamtej ukaraną lub
upomnianą. Przy każdem głosowa-
niu, te dwa głosy zawsze trzymać się
będą razem. W klasztorach gdzie liczba
zakonnic nie wielka, ilość głosów wiele
stanowi i w razie obłędu, pokusy, matki
i córki, nietrudnoby im było inne
siostry za sobą pociągnąć, a te jeśliby
przeszły na ich stronę, mogłyby zabu-
rzenie wprowadzić do klasztoru. Wiem
że podobne nieporządki niedzieją się
w Karmelu, nie szkodzi jednak one
wykazać aby tam nigdy niemiały miej-
sca i niedawano do nich powodu. To co mówię
o wdowach nie jest w tem rozumieniu byśmy wo-
le nieprzyjmowano ~~aleg~~ żeby w wyborze ich nie-
mierną zwracano baczność. Ale te rzeczy spostrzegają
się rzadko; są inne trudniejsze do użytrzymania i te zło-
śnie Sta matka ze swą zachwycającą mądrością oznaczyła.

Niekiedy najbystrzejsze oko niemoże wszyst-
kiego dopatrzyć, przeto koniecznem jest aby pil-
nie aspirantki badano, ze świętą sumiennością
zadając im różne pytania. Z odpowiedzi nie
raz się odkryje, iż często wstępują do zakonu
w jedynym celu zaradzenia swojemu poło-
żeniu na świecie. Osoby takie niepowinny
być przyjmowane do tych klasztorów gdzie
tak wielkie zachowują umartwienia a
reguła tak surowa, iż niepodobna jej na-
leżycie wypełnić nie będąc podtrzymaną głę-
boką pobożnością, gorącem pragnieniem
służenia Bogu i cierpienia dla niego.
Przyczyna tego nader jasna. Osoby te w
gruncie nie wstępują z miłości ku Bogu
ani też z pociągu do zakonnego życia, ale
jedynie dla zaradzenia doczesnemu swo-
jemu położeniu. Mówiąc jaśniej, wstę-
pują do klasztoru, bo niemają dostatecz-
nego mienia aby wyjść za mąż, a nie
mogąc dla braku dostatków na takiej
stopie jakby chciały na świecie pozostać
oddają się Bogu; pociąga ich więc nie równie
więcej ów próżny wzgląd ludzki, albo też bojaźń
niesławy, obawa przewidywanych cierpień
niż miłość Boża. Gdy więc tak jest
w istocie, nie są powołane od Boga!
Czy godzi się więc przyjmować osoby
które Bóg nie powołuje? i jakże by
one znieść potrafiły ów rodzaj życia i
wytrwać w onym w zadowoleniu,

w pokoju, niezaprzątając sobą zbytecznie innych? Nie, jako niepowinien być wyświęconym na kapłana ten co nim zostaje aby mógł żyć wygodniej, tak zarówno niepowinna być przyjętą do klasztoru osoba która chce wstąpić nie dla Boga lecz ze względów światowych. Podobna osoba możeby w innych klasztorach gdzie sposób życia więcej odpowiada jej usposobieniu mogłaby znaleźć miejsce, ale nie w zreformowanym Karmelu, bo gdy tam nawet te co wstępują z prawdziwego powołania, z prawą intencyą często walczyć są zmuszone przeciw pokusom by wytrwać na drodze udoskonalenia, cóżby się stało z wstępującemi nie dla Boga lecz z pobudek świata? Wiem iż się niekiedy zdarza że w dalszym czasie Bóg zmienia serca i obdarza te same osoby lepszem usposobieniem, rozważne wszakże zakonnice na tak niepewnej podstawie nie powinny opierać interesu swojego zakonu. Obowiązkiem ich jest skoro dostrzegą iż celem jakiej osoby nie jest czyste pragnienie służenia Bogu, zamknąć drzwi przed nią, aby tam nigdy wstąpić nie mogła. Wielkim i niebezpiecznym jest błąd w początku, lecz

im dłużej trwa, tem błędy i nieszczęścia których jest powodem stają się większemi. Wynikiem więc praktycznym tego cośmy powiedzieli, jest iż z największą starannością badać należy powołanie każdej osoby która się przedstawia, a przyjęcie onej nie pierwiej zawyrokować, aż niewątpliwe okażą się dowody prawdziwego powołania; inaczej niechybnie wnieść musi zamęt i pokusę do klasztoru w którym się znajdować będzie. Choćby aspirantka była wysokiego rodu, wykształcona umysłowie i tak bogata by uposażyć wszystkie klasztory prowincyi; należy pozostać nieugiętemi w odmowie. Co się dotycze takiej któraby posiadała prawdziwe powołanie i wszystkie potrzebne przymioty o jakich wspomnieliśmy, a przytem i fortunę, niech ją przynosi; gdzieby lepiej użyć onej potrafiła? W razie zaś by całkiem była ubogą, niech się dla tego nie odmawiają; dla miłości swej oblubienicy Pan Nasz powoła inne które nietylko mieć będą dostatecznie by pokryć jej niedostatek, lecz posiadać mogą tyle co cały klasztor razem.

Ponieważ z powodu natręctwa polecających osobę, z przyczyny przesadzonych pochwał, niekiedy z pośpiechu z jakim tam wprowadzono aspirantkę można się było omylić prawo naznacza rok czasu, by w ciągu

onego przeznać jej powołanie, zdolności charakter; słowem przekonać się czy osoba dopada lub niemoże się przydać zakonowi. W ciągu tego roku właśnie probować ją należy, dla tego nazywa się to: próba. ~~Sp~~ Przełożona, mistrzynie nowicyuszek i inne, niech że się mają na baczności i gruntownie doświadczają probantkę; w przeciwnym bowiem razie, ona ich wszystkie kiedyś probować będzie. Zdarza się niekiedy iż dumne swarliwe natury, nieposłuszne i przeciwne umartwieniu, pod wpływem ujarzmienia i nowych dla nich praktyk religijnych, podczas roku nowicyatu a nawet czas jakiś potem umieją się ukryć i jakby zamaskować. Lecz zaledwo jest więcej wolności, starszeństwo lub urząd jaki, albo ostudzenie z pierwotnej pobożności, charakter podobny na zewnątrz wybucha, i to wtedy gdy już zaradzić temu niepodobna, bo już się professya odbyła. Jak więc im mniej jest czasu dla poznania nowicyuszki, tem bliżej oną badać należy, z tem większem staraniem i czujnością probować ją czasu roku próby.

Sta Fundatorka wielce by pragnęła by owa próba trwała dłużej a nowicyat przeciągał się na lat kilka

w zakonie przed professyą; widziała iż się to obserwuje w Zgromadzeniu Towarzystwa Jezusowego, bo tym sposobem lepiej poznać i wypróbować można było prawdziwe powołanie. I tak, jeśliby się przekonano że nowicyuszka niema zdrowia, nieposiada odpowiedniego charakteru zakonowi, nielubi rozmyślania, lub niema zdolności do tego ćwiczenia, albo znowu nie jest dostatecznie oderwaną od świata, natychmiast odesłać ją należy; niepotrzebnem jest posuwać dalej próbę; odprawienie onej jest formalnie wyrażone i przekazane; bo prawo jedynie dla tego naznacza rok próby, aby zakon mógł ze swojego łona odesłać tych co mu nie dopadają, tudzież by nowicyuszki podczas tego czasu zachowały zupełną swobodę porzucenia zakonu gdy się im niepodoba. I w tem to właśnie zawiera się prawda której nieustannie głosić i powtarzać wypada; szatan bowiem dla zakłócenia pokoju w zakonach, zwykle nastręcza pewne względy światowe, strojąc one w pozór dobroci, miłosierdzia a nawet służby Bożej; za pomocą takowego wybiegu, udaje mu się sprowadzić z prawej drogi osoby najroztropniejsze. — I w jakiż większy błęd wpaść mogą zakonnice, jak w ten gdy okazując się bez miłosierdzia wzglę-

dem własnego klasztoru i zakonu, chcą fałszywą okazać dobroć względem prywatnej osoby? Ten to obłęd powinienby największym skrupułem i przerażeniem przejąć dusze posiadające prawdziwie bojaźń Bożą. Obawiać się nieukontentowania krewnych nowicyuszki którą odesłać trzeba, albo zważać na to co niektórzy o tem powiedzą, i z tego powodu zatrzymać ją w klasztorze byłoby wstydem wielkim dla osób które otrzymały od Pana nietylko pragnienie znosić dla miłości Jego trudy, lecz nadto poświęcić życie wśród najokrutniejszych mąk na jakie by się zdobyć mogli tyrani. Takież się ośmielą stanąć przednim te, co się podczas modlitwy oświadczają Panu z gotowością wypełnienia wielkich rzeczy, a przestraszyć się dają tak drobnemi. Takież się ośmielą błagać Pana o rozkrzewienie ich zakonu, gdy go tym sposobem same rujnują? Zaiste, zakonnica któraby tak postępowała, niemoże i niepowinna nazywać się córką matki Teresy od Jezusa, gdy ową budowę którą święta za sprawą Bożą wzniosła modlitwą, rozwala ludzkiemi obawami.

Lecz cóżby na to powiedzieć, jeśliby chciano zatrzymać probantkę w widoku fortuny któraby ta przynieść mogła klasztorowi? Przy-

toby to szkaradnem w osobach co ślubowały ubóstwo do tego stopnia lękać się onego i tak mało mieć ufności, żyjąc w zakonie który się podniósł wiarą. Na podstawie tej silnej wiary założone zostały klasztory i jej to zawdzięczają wzrost swój i całą pomyślność. Powtórzę im to co Pan-Nasz powiedział Świętej Matce: „Z jakichże skarbów założyłaś te klasztory?” Gdy Matka wjeżdżała do Sewili fundować klasztor posiadała całego bogactwa w sakiewce mały srebrniczek zwany w Hiszpanii: blanca, a przed odjazdem swym z tego miasta kupiła dom kosztujący 6,000 dukatów; w rok zaś czy we dwa lata później, klasztor nabył dom drugi kosztujący około 13,000 dukatów. Przystałaż by jej córkom obawa odesłania majętnej jakiej osoby by nie cierpieć ubóstwa? Jeżeli by się podały owej trwodze, byłaby to niezawodnie najprostsza droga prowadząca do rzeczywistej nędzy; Bóg za nadto je kocha aby miał z niemi inaczej postąpić. Lecz gdy odeszlą osoby nieprzydatne do ich zakonu wyrzekając się ich fortuny, bezwątpienia Pan-Nasz tem więcej mieć będzie o nich staranie, a zaopatrując potrzeby doczesne nadto jeszcze wzbogaci wierne mu dusze w

w niebieskie dary. Inne powody, ...
nia przykłady, mogłyby jeszcze przy...
na poparcie tego co w tym wstępie po...
wiedziałem; lecz ponieważ mówię do
osób które mię pojmują i łatwo zgodzą
się z rozsądkiem i prawdą, to co po...
przedza wystarcza.

Jak bardzo Matka Teresa od Jezusa zalecała powyższe rady, zawierające się w tym Wstępie.

Chcę tylko przypomnieć pamięci Karmelitek, coś z tego co w tymże przedmiocie zostawiła na piśmie Matka Teresa od Jezusa, aby widziały o ile to com wyraził zgodnem jest z nauką Pana Naszego udzieloną im za pośrednictwem ich Świętej Matki. Mistrz Boski, ustanawiając ją bowiem Fundatorką klasztorów Karmelu, postanowił ją zarazem mistrzynią cnót, to dziś prawdziwą i nie omylną przewodniczką na drodze po której postępować winne jej zakonnice. Święta wyraża się jak następuje w rozdziale XIII^tym swej księgi Drogi do Doskonałości:

„O, jak niezmierną miłość bliźniego, okazałaby względem nas, jak

„wielką usługę oddała Bogu zakonnica, któ-
„ra widząc iż nie jest zdolną przenieść zwy-
„czaje zaprowadzone w tym klasztorze, jak
„mówiłam wyżej, wyznałaby to przed profe-
„sją i porzuciła nas niemącąc spokojności.
„Więcej jeszcze powiem, gdy mi wierzyć zech-
„cą, podobnej osoby wszystkie inne zakony
„choćby różnej od naszej reguły, strzec się
„będą i nie przypuszczą do profesji, aż po
„kilkuletniej próbie, gdy się okaże że się
„poprawiła. Nie mówię tu o wykrocze-
„niach przeciw pokucie i postom, chociaż
„są to rzeczywiste winy, mniej wszakże s-
„kodzą co do przykładu, lecz rozumiem przez
„to osoby z charakterem lubiące szacunek
„i względy ludzkie, dopatrujące tylko wady
„w drugich a nie uznające własnych i
„tem podobne mające przywary które pły-
„ną z braku pokory. Otóż jeśli Bóg nie
„obdarzył taką osobę wielkim rozumem
„i kilkuletnia próba nie wykazała iż
„się całkiem poprawiła, broń was Boże
„by się ona znajdować miała między wa-
„mi. Bądźcie pewne iż nigdy nie byłaby
„spokojną i żadnej z was nie zostawiłaby
„w spokoju. Ubolewam gdy widzę klasztory które
„by nie oddać wziętych w posagu pieniędzy, zos-
„tawują w domu złodzieja co prawdziwy skarb
„unosi; niekiedy zdarza się znowu, iż dla
„ochronienia honoru krewnych w ten spo-
„sób postępują. Wszakże w tym zakon

„ wym domu cześć światową poświęci-
„ Tysiące i stracity, bo ubodzy nieposia-
„ dają względów świata. Niechciejcież o-
„ by kosztem tak wielkiej dla was straty
„ inni cześć tę odbierali. Cześć nasza sios-
„ try moje, powinna być służba Boża.
„ Niech więc ta, coby zamierzała wam
„ w tem przeszkodzić, pozostanie u sie-
„ bie z honorem swoim. Z tego to po-
„ wodu zalecili Ojcowie nasi rok próby,
„ chodownie życzyła bym aby ta nie
„ przyjmowano do professyi jak po latach
„ dziesięciu. Zakonnica prawdziwie po-
„ korna, niewieleby się troszczyła że nie ja-
„ jeszcze professką; wiedziałaby dobrze, że
„ jeśli będzie dobrą, niewyprawią jej z tąd,
„ a gdy taką nie jest, jakimże prawem
„ chce szkodzić zgromadzeniu oblubien-
„ nic Jezusa-Chrystusa? Gdy powiadam
„ jeśli nie jest dobrą, nierozumiem przez to
„ aby zachowywała próżność światową, bo
„ przy łasce Bożej, ta próżność u nas nie
„ będzie mogła mieć przystępu do domu tego,
„ w rozumieniu mojem, niebydź dobrą
„ lub niebyć umartwioną, jest to zachowa-
„ przywiązanie do siebie i do rzeczy świato-
„ wych o których mówiłam. Ta więc co
„ niewidzi w sobie prawdziwego oderwania od
„ tej rzeczy, niech professyi nie czyni, jeżeli
„ niechce znaleźć piekła na tym świecie.
„ Daj Boże by się mogła ustrzedz drugiej

„na tamtym, tak wiele mieć będzie do
„tego powodów."
Dalej święta matka mówi:
„Powtarzam: jeśli aspirantka skłania
„się do rzeczy światowych, a dostrzec w niej
„nie można postępu na drodze duchowej,
„ten klasztor nie dla niej, może się udać
„do innego gdy trwa ciągle w postanowieniu
„pozostania zakonnicą, w przeciwnym ra-
„zie przekona się co ją czeka. Niech w-
„ówczas nie użala się na mnie, i nie wini
„mię żem jej nie dała dobrze poznać przed-
„tem ducha i obowiązków założonego prze-
„zemnie klasztoru."
Dodaje jeszcze:
„Osoba ta osiągnie łatwiej zbawienie w
„innem miejscu. Być może iż powoli doj-
„dzie do owej doskonałości jakiej tu osiąść
„nie mogła, bo się tu do tego odrazu przy-
„stępuje, a choć co się tyczy wewnętrznego
„usposobienia zostawia się tu dość czasu
„dla wyrobienia w sobie całkowitego wy-
„rzeczenia się i doskonałego umartwienia, na
„zewnątrz nastąpić ono powinno niezwłocznie
„ze względu uszczerbku dla drugich.
„Jeśliby nowicjuszka znajdująca się w tak
„budującem towarzystwie zakonnic wypeł-
„niających wszystko święcie co mówię,
„w roku a nawet w 6ciu miesiący, nie uczy-
„niła postępu, obawiam się że i za lat
„kilka wcale nie posunie się na tej drodze.

„Niewymagam aby od razu równie d
„konale jak inne wypełniała zobo
„wiązania swoje, ale przynajmniej p
„winna dać poznać iż zdrowie jej du
„wzmacnia się powoli, dając tem do
„że choroba nie jest śmiertelną, co się z nie
„w krótce objawia."

Powiedziałem już iż cytaty jakie robię
tej księdze są z oryginalnego manuskryp
tu Świętej. W rozdziale XIV tu się ta
wyraża: „Niewątpię iż pamiętasz wiele
„wspiera dusze w których widzi stałe p
„stanowienie poświęcenia się nie wyłą
„Dla tego gdy się przedstawia jako oso
„w chęci wstąpienia do zakonu, trze
„dobrze badać czy ją tam prowadzi jedy
„pragnienie całkowitego poświęcenia
„się Bogu, czyli nie jest to raczej chęć u
„niknienia na świecie przykrego położ
„co się często i z wielu wydarza. W pewn
„Pan Nasz może naprawić to co w te
„pobudce ułomnego być może."

Tu, wypowiedziawszy jako nie należy
przyjmować osoby któreby niemiały z
wego sądu, dodaje:

„Ten brak zdrowego sądu niedaje się z n
„poznać; wiele jest takich co dobrze mó
„a nader źle rozumie. Są inne, co ma
„mówią lecz znowu w sposób rozsądn
„i których umysł zdolnym jest

„wielkich rzeczy. Nareszcie są dusze mające
„świętą prostotę, nieświadome zupełnie tego co się
„ściąga do spraw i sposobu postępowania na świe-
„cie, lecz nader umiejętne w obcowaniu z Bogiem.
„Dla tego więc baczną trzeba zwracać uwagę na
„te które się przyjmuje i niedozwolić im pro-
„fessyi jak po odbyciu długiej próby. Niech
„że świat wie raz na zawsze że macie wolną
„wolę odesłania ich krewnym, i że w klasz-
„torze w którym jest tyle ostrości, możecie
„mieć wiele powodów co was do tego skłania-
„ją; jak tylko podobny zwyczaj zostanie u-
„stanowionym, nikt się już więcej temu
„dziwić nie będzie.
„Mówię to z powodu nieszczęsnych czasów
„w jakich żyjemy. Na próżno poprzednicy
„nasi w zakonnym stanie, ustanowili pra-
„wem podobny sposób postępowania; ta-
„kiemi stali dopiero, że sądzimy się być
„zmuszeni do przeciwnego sposobu postępo-
„wania z bojaźni nie podobania się krew-
„nym, tak dalece że dla obawy kilku
„nie nieznaczących wyrazów, dozwalamy
„nadwerężać prawdziwie cnotliwe zwycza-
„je. Dałby to Bóg aby zakonnice przyjmu-
„jące takie nowicyuszki, nie opłaciły tego
„w życiu przyszłem. Nigdy im nie brak
„powodów, żeby wmówić w siebie, że prze-
„nie działają, a jednak w tak ważnej spra-
„wie jak wybór i przyjęcie nowicyuszek

„nie może istnieć wymówka prawna
„dla zboczenia z drogi obowiązku. Jeśli
„przełożona bez zaślepienia i namiętności
„czuwa nad dobrem swojego klasztoru, n
„sądzę by kiedykolwiek Bóg dopuścił ab
„się miała omylić. Lecz gdy się powoduje
„uczuciem nierozsądnego współczucia i
„punkt honoru, co do mnie niewątpię
„się musi omylić. Sprawa ta powinna
„głęboko każdą zakonnicę zajmować, n
„ję poleca Panu Naszemu, tudzież za
„chęca przełożoną aby wzniosła się w rzeczy
„tak wielkiej wagi dla wszystkich nad w
„ki wzgląd światowy. Błagam też Bosk
„go Mistrza aby was w tem oświecał.
W rozdziale XXVII^{ym} Fundacyi te napisała
słowa:
„Jeżelicie ufność waszą złożyły w Jezusie
„Chrystusie, jeśli posiadacie mężną odwagę
„której tak bardzo pragnął Mistrz Boski, n
„lękajcie się by wam czego zabraknąć mo
„gło. Nie wzbraniajcie się nigdy dla ich
„ubóstwa przyjąć te co pragną zostać zakon
„nicami, gdy zresztą zadowolone jesteście z ich
„usposobienia i przymiotów, a widzicie
„w nich prawdziwe pragnienie wstąpienia
„tam nie dla tego żeby uniknąć nędzy, lecz
„by służyć Jezusowi Chrystusowi z
„większą doskonałością. I cóż wam szko
„dzi że są pozbawione dóbr tego
„świata, skoro w cnoty są bogate.

„Gdy się podobne dusze wam przedstawią
„przyjmujcie one bez obawy; Bóg podwój-
„nie wam wynadgrodzi ofiarę jaką po-
„nosicie ze strony doczesnej; wierzcie mi,
„mam w tym względzie wielkie doświadcze-
„nie. Pan Nasz wie dobrze żem nigdy dla
„powodu ubóstwa o ile sobie przypomi-
„nam nie odrzuciła aspirantki z której
„bym zresztą zadowoloną była. Wy siostry
„moje zaświadczyć możecie, iż te com przyję-
„ła jedynie dla miłości Bożej w wielkiej są
„liczbie. Zapewnić was mogę, iż nigdy radość
„moja nie była tak wielką, gdym przyjmo-
„wała te co wniosły znaczny posag jak owe
„które nic prócz cnót swych nie miały.
„Pierwsze nabawiały mię rodzajem prze-
„strachu, drugie rozpromieniały mą duszę
„takiem szczęściem żem łzy radości wyle-
„wała. Wszystko to jest prawdą najczystszą;
„otóż jeśliśmy tak postępowały wówczas
„gdyśmy ani domów, ani pieniędzy na ich za-
„kupienie nie miały, a pomoc Boża wzglę-
„dem nas była tak widoczną, czyżby w nas
„można było usprawiedliwić postępowanie
„inne dopiero, gdy mamy klasztory już urzą-
„dzone? Wierzcie mi córki moje iż to czem
„myślicie pomnożyć dobro wasze, do jego u-
„traty was by doprowadziło. Lecz cóż wypa-
„da czynić gdy osoby pragnące wstąpić mię-
„dzy wami posiadają niezależną fortunę
„którą do woli rozporządzać mogą, nie

„mając żadnych krępujących obowią
„ków; ponieważ potrzeba aby z dóbr
„te się wyzuły, zamiast więc wzbogacać
„niemi osoby wcale tego może nie po
„brzące, wypada aby wam w jałmuż
„one przyniosły; postępując przeciwnie
„według mnie okazałyby iż niemają
„was prawdziwej przychylności. Zawsze
„jednak miejcie staranie, aby te wsz
„kie osoby które przyjmujecie, nie inacz
„rozporządzały swem dobrem, jak za
„radą ludzi biegłych w teologii, i spełn
„to tylko, co oni orzeczą z większą chwał
„Bożą; nagannem byłoby w nas gdyby
„rościły prawo do fortuny tych co przy
„mujemy po za obrębem tego jedynego
„celu większej chwały Bożej. Jeśli te oso
„wypełnią to co winne Bogu, chcę mówi
„wybiorą co jest doskonalszem, znajdziemy
„tem zysk o wiele większy jak nabycie w
„kiego coby nam dać mogły; wszakże
„wszystkie innego życzenia niemamy
„niechże nas Bóg strzeże abyśmy co inne
„pragnęły, jak by majestat jego był
„dziś i zawsze wielbiony."

Chciałem opuścić to co mówi Sta Tere
w drugim rozdziale swych Konstytucy
ponieważ ta książka jest w ręku wsz
„kich zakonnic; przez wzgląd jednak
„na osoby pragnące wstąpić do klasz
„tu orzekłem stosownem przytoczyć

co następuje:
„Należy uważać bardzo aby te które się
„przyjmuje miały ducha modlitwy dą-
„żyły do osiągnienia całej Ewangielicz-
„nej doskonałości, i posiadały prawdzi-
„wą pogardę świata, bo gdy przychodzące
„nie są całkowicie od niego oderwane,
„nie zniosą ustaw tego zakonu i lepiej jest
„pierwiej się o tem przekonać, jak aspirantkę
„później odbytać. Niemniej (więc powinny lat 17tu
„~~lat XVII~~) trzeba aby miały zdrowie, stały
„rozsądek, a przytem zdolność odprawia-
„nia świętego offycyum i pomagania w chó-
„rze. Niech je ~~nie~~przyjmują pierwiej do
„professyi aż przekonają się po roku próby iż
„posiadają potrzebny charakter i przymioty,
„ku przestrzeganiu tego co się tu wypełnia. X
„A tak gdy osoba odpowiada wymaganiom,
„choćby nic niemiała przynieść domowi, niech
„ją dla tego przyjmują, jak to i do tychczas czy-
„niono. Strzec się bardzo potrzeba aby wca-
„le niekierować się interesem w wyborze
„nowicyuszek, gdyż powoli wśliznąć się może
„łakomstwo i doszłoby do tego, iżby więcej zwa-
„żano na posag jak na dobroć i przymioty
„osoby. Pod żadnym względem nigdy tego czy-
„nić nienależy, boby to wielkiem złem było.
„Miejcie przed oczyma ubóstwo na które się
„przysięgły, a niech woń tej przedziwnej cno-
„ty zaprawia wszystkie wasze czynności.
„Zważajcie iż to co ma was utrzymywać

„ nie ma bydź dobrem doczesnem, lecz
„ wiara, doskonałość i ufność w Bogu ma
„ być dźwignią waszą. Ustawa ta powinn
„ się stać przedmiotem głębokiego zasta
„ nowienia, święcie onę wypełniać należy
„ i odczytywać często siostrom."
Te słowa są słowami które wyrzekł Duch
Święty za pośrednictwem Matki Teresy, któr
obrał za narzędzie swe wybrane. Sta Matk
wiernie też zawsze wypełniała to co spisa
ła w ustawach. Z największą starannoś
cią badała przymioty tych osób co miały
być przyjęte; nieraz byłem tego świad
kiem, i jeśli podczas roku nowicyatu d
strzegła iż niebyły oderwane zupełnie od
rzeczy światowych, lub nieczuły się zado
wolone, niebyło pod słońcem takich w
dów które by ją skłoniły dopuścić one do
professii; odsyłała je stanowczo mówi
im że to niebyło ich powołaniem, że m
gły by się potępić pozostając w karme
lu gdy w innym stanie lub zakonie
zbawienie swe zapewnić sobie potrafi
Dla tych powodów zdjęła sukien
kę jednej ze swych krewnych choc
ta rok cały już onę nosiła, odesłała
ją ojcu pomimo najusilniejszych próśb
by jej nie wyprawiała; przedstawiano Mat
iż z latami ta młoda osoba łacniej się
zastosuje do ich sposobu życia,

że w innym względzie odznaczała się wielu przymiotami, nic nie pomogło; Matka pozostała nieugiętą.

O! mężna niewiasto, wyższa nad całą płeć niewieścią, niewiasto według serca Bożego, odnowicielko starego Karmelu, wzorze doskonałej świątobliwości, wzgardzicielko prawdziwa świata i wszystkiego do czego dążą na świecie; niewiasto gorejąca miłością Bożą, pochodnio rzucająca tak żywe światło w ciągu twego żywota i tak cudownie oświecająca nas po śmierci, albowiem od czasu jak żyć zaczęłaś lepszem życiem na które zasłużyłaś wielkiemi i walecznemi czynami.

Cała ta nauka podana dzieciom Karmelu przez Matkę Teresę od Jezusa, zupełnie jest zgodną z nauką świętych; ten sam bowiem mistrz co ich nauczał, był przewodnikiem Św. Fundatorki. Żeby to jaśniej zrozumieć, wystawię tutaj po krótce niektóre punkta z nauki świętych Pańskich. Św. Bazyli twierdzi iż nie należy przyjmować do zakonu tych wszystkich co chcą być zakonnikami, potrzeba pierwiej zbadać jakich są obyczajów, jakiej stałości; gdy są wytrwali niech będą w tem probowani, niech ich doświadczają, zalecając im w ciągu pewnego czasu ciężkie i umartwiające rzeczy, a w razie gdyby się okazali niestałemi niech ich odeślą natychmiast, by nie szkodzili drugim. Św. Bazyli mówi jeszcze: Zważać trzeba

znali (i co do zakonu przychodzą, wstydzą się grzechów swoich i mają pragnienie usunięcia się od tych co im do tego byli powodem, czy są gotowi na zawołanie wypełnić wszelkie obowiązki, chociaby się z ciągały do najniższych postug.

Sw. Pakom w regule swojej która dana mu była przez anioła, powiada, iż jeżeli kto przychodzi do klasztoru z wolą porzucenia świata i zostania mnichem, nie należy go natychmiast przyjmować. Niech pozostanie u drzwi dni kilka aby się przekonać czy jest stałym w swem powołaniu i czy ma odwagę wyrzeczenia się całkiem krewnych swoich i dóbr doczesnych. Jak tylko się zaś dostrzeże w nim tę stałość potrzeba go do domu wprowadzić, a tam niech służy i będzie doświadczanym, niech mu zdejmą świeckie odzienia, a dadzą mu suknię zakonną.

Kassyan obszerniej się nad tem rozwodzi, określa iż czas podczas którego aspirant ma stać u drzwi ma być dni dziesięć lub więcej, i tam powinien padać z pokorą do nóg każdego przechodzącego mnicha, błagać go by przyjętym został. Ci zaś mają postępować jakby na niego całkiem nie uważali, i zdawali się go brać za człowieka który tam przyszedł bardziej dla zaradzenia położeniu swemu na świecie niż w czystej intencyi służenia Bogu. A dopiero gdy wiele zadanych

obelg wycierpi, aby wypróbowanym został. O ile okaże później stałości w pokusach jakie mieć może, niech go przyjmą do klasztoru. Po przyjęciu i obleczeniu w zakonną suknię, nie będzie mu jeszcze dozwolonem od razu traktować z innemi, powierzonym zostanie jednemu ze starszych zakonników, spełniającemu obowiązek dawania gościny tym co przychodzą, i niech ten zakonnik używa go wciąga rotnie do posługi gościom, a gdy w tym obowiązku okaże dużo cierpliwości i pokory, niech go przypuszczą do profesyi.

Błogosławiony Benedykt tego samego jest zdania w swej regule, tylko dodaje niektóre przepisy za pomocą których możnaby łatwiej poznać stałość i prawdziwe powołanie nowicyusza. Tak się wyraża: Jeśli się kto przedstawia, by wstąpić do zakonu, niechaj nie przyjmują go z łatwością, lecz jak mówi Apostoł, niech będzie doświadczan, by widzieć czy duch jego pochodzi od Boga. A tak gdy ten co przychodzi trwa w swej prośbie, znosi cierpliwie obelgi jakie mu zadają, tudzież robione mu trudności w przyjęciu przez cztery lub pięć dni, i gdy pomimo tego zawsze jest stałym, niechże mu dadzą oco prosi i niech przemieszka dni kilka w mieszkaniu przeznaczonem dla gości. Następnie niech przyjdzie do celi nowicyuszów, niech się tam zajmie rozmyślaniem, tam sypia i jada; niech

mu dadzą mistrza któryby posiadał
wszelkie potrzebne przymioty; niech ów
mistrz wielkie ma o nim staranie, niech
pilnie zważa czy prawdziwie szuka Boga
czy skwapliwym jest w tém co się ściąga
do służby jego, i czy dobrze jest usposo-
bionym do posłuszeństwa i znoszenia
obelg. Niech mu dadzą poznać trudności
i ostrości przez jakie się idzie do Boga
a gdy złoży przyrzeczenie iż stałym będzie
w swém powołaniu, niech mu przeczy-
tają po upływie kilku miesięcy całą
regułę, i niech mu powiedzą: Oto jest
prawo, według którego masz służyć Bo-
gu; jeżeli ono możesz zachować wstąp,
a gdy nie możesz, idź sobie. Jeśli jednak
dla tego pozostanie nie wzruszonym, niech
go znowu zamkną w tejże celi nowicy-
uszów i niech po raz drugi probują ca-
łej jego cierpliwości. A po upływie sześciu
miesięcy, niech mu znowu przeczytają
regułę aby wiedział na jaki cel tam wcho-
dzi; a gdy i wtenczas stałym i niewzrusz-
onym się okaże, niech mu znowu odczytają
regułę w ciągu czterech miesięcy, a wów-
czas po pilnej rozwadze gdy przyrzecze za-
chować wszystko co reguła zawiera i roz-
kazuje, niech będzie przyjętym do za-
konu, niech rozumie że podanym
jest regule i że od dnia tego nie ma
prawa porzucić klasztoru ani u

rzuć karku swego z pod jarzma reguły
którą po tak długim namyśle miał wol-
ną wolę przyjąć lub odrzucić.

Kardynał Torquemada długo się rozciąga
ga nad tym artykułem reguły S[tego] Be-
nedykta, i potwierdza onę wielką powagą
i licznemi rozumowaniami. Powiada
iż wielkiej potrzeba przezorności w przyjmo-
waniu zakonników, bo jak ten co prag-
nie mieć dobrą winnicę szuka najprzód
starannie roślin jakie ma zasadzić w zie-
mię, tak też ten co nowicyuszów przyj-
muje do stanu zakonnego winien być
nader uważnym w swym wyborze.

Niekiedy wypływa omyłka i błąd z chci-
wości tych którzy ich przyjmują. Tak jak
czasem marynarze rzucają chorych do
morza pierwiej niż są całkiem umarli
żeby zabrać ich majętność, tak też nie-
którzy wtrącają do życia zakonnego lu-
dzi nie całkiem jeszcze umarłych dla świata
z powodu dóbr których się po nich spodzie-
wają.

Jeśli kto pragnie się przekonać jak dawni
ojcowie byli dalecy od przyjmowania i
przypuszczania do profesyi w swych klasz-
torach dla skąpstwa lub chciwości
dóbr tej ziemi, niech czyta Kassyana.
Ten powiada iż mnisi Egipscy nie
pozwalali aby nowicyusze cokolwiek
bądź wnosili do klasztoru i w całe

tego nie przyjmowali.

Sty Benedykt zalecił w swej regule aby oddali swe dobra ubogim gdy odbędą profesyę; pozwolił im jednak jeśliby czuli do tego nabożeństwo, oddać one klasztorowi, byle to było tylko uczynionem przez formalną donacyę.

Z tych przepisów i tym podobnych które są w księgach świętych pańskich, jakoto Księdzi Smaragd przywodzi traktując o tej samej regule, jasno się widzi z jakiem staraniem należy wybierać osoby które się do zakonu przyjmuje i jak pilnie potrzeba one probować po przyjęciu, żeby widzieć czy są powołane do tego stanu, czy powinne być wyzute ze wszystkiego co z tego świata i dla niego obumarłe, aby one dopuścić do profesyi, tudzież z jaką swobodą i męztwem odmówić należy przyjęcia tych któreby do tego skłonemi nie były, wreszcie jak mało należy przywiązywać wagi do fortuny, słowem ~~gdzie się~~ z treszcza się tam w kilku słowach to wszystko co Matka zaleciła w większej rozciągłości. —

Rozdział I.

O przymiotach przyrodzonych jakiemi Bóg przyozdobił Matkę Teresę od Jezusa.

Może kto sobie wyobrazi po odczytaniu tego cośmy już napisali że podług przyrzeczenia uczynionego na początku tej historii ukończyłem nakreślać portret Matki Teresy od Jezusa. Lecz tak nie jest wcale; wszystko co poprzedza jest tylko pobieżnym zarysem obrazu któremu pozostaje nadać koloryt, życie i ostatnie wykończenie. Wiem iż mimo wszelkich usiłowań praca moja niedosięgnie doskonałości, wierne oddanie portretu Matki Teresy od Jezusa nie jest w mocy ludzkiej, a nietylko w siłach niezdolnego malarza jakim jestem. Przed wykonaniem tego czém była przez swe cnoty, i nadzwyczajnych darów jakiemi Pan przyozdobił jej duszę, powiem słów kilka o darach przyrodzonych któremi spodobało się Bogu tak hojnie ją uposażyć. Pomiędzy niebieskiemi duchami ci co się wznoszą nad inne doskonałością natury, stoją również wyżej od drugich doskonałością łask przyrodzonych. Widzimy to nieraz i między ludźmi; tym których Twórca wybiera by obdarzyć wyższemi darami

i łaskami nadprzyrodzonemi, udziela też wy-
borniejszej i wyższej natury jak to widzieć
można w Matce Teresie od Jezusa.

Wzniosłej postawy Święta w młodych la-
=tach odznaczała się pięknością a nawet w
podeszłym wieku bardzo jeszcze dobrze wyglą-
=dała. Dość dobrej tuszy cerę miała niezwy-
=kłej białości. Twarz okrągłą pełną, pięknego
owalu i bardzo proporcyonalną. Płeć rów-
-ła się barwie lilii i róż, w uniesieniu mo-
=tew zwykle promieniała i wtedy piękno
jej stawała się zachwycającą. Wyraz jej
twarzy dziwnie był przejrzysty i oddychał
niebiańskim pokojem. Włosy miała czarne
i kręcące się, czoło szerokie gładkie i prześliczne
Brew ciemną, gęstym zakreśloną łukiem;
oczy czarne okrągłe i wypukłe zwyczajnej wiel-
=kości prześlicznie oprawione, żywe i wdzięczne
gdy się uśmiechała, uśmiech ten i wesołość
odbijały się w jej oku, widziałeś w niem znów
powagę gdy nastrój ducha odpowiadał temu
usposobieniu. Nos mały nieco okrągły na koń-
=cu i trochę nadół spuszczony, nozdrza niewo-
=kie i wtak zakreślone, usta niezbyt małe wyż-
warga prosta i rozwinięta, dolna gruba i nie-
wystała zęby dobre podbródek zgrabny i
proporcyonalny uszy średniej wielkości, szy-

szeroka i niebardzo wyniosła, ręce małe i niezwy-
=kle piękne; z lewej strony twarzy miała trzy
plamki które jej wiele dodawały wdzięku,
pierwsza nieco niżej jak w połowie nosa; ~~druga~~
druga między nosem a ustami, trzecia pod
ustami. Wszystkie te szczegóły mam od osób
co ją bardzo często widziały z bliska, i więcej
niż ja miały sposobności przypatrzyć się
Matce do woli. Słowem wszystko co w niej zda-
=wało się doskonałem. Postawę miała majes-
=tatyczną, chód pełen powagi i wdzięku. Tak
była miła, taki spokój ją owiewał iż wystar-
=czało widzieć ją i słyszeć, aby czcią i przywią-
=zaniem zostać ku niej przejętym. Znajduje
się w Hiszpanii portret Świętej zdjęty za życia
wcale niezły. Ojciec Hieronim Gracian
będący wówczas prowincyjałem kazał Św. Mat-
=ce by się dała wymalować; zdjął więc ów por-
=tret gorliwy braciszek zakonu, zwany Janem
od Nędzy. Ojciec Gracian bardzo dobrze uczy-
=nił zalecając mu to uskutecznić, szkoda tylko
że niewybrał malarza jaki mógł być najlep-
=szy w Hiszpanii, boby ten potrafił uchwycić
tém żywsze podobieństwo osoby tak znakomi-
=tej, ku większej pociesze wiernych całego świa-
=ta. Z tego to portretu zdejmują dopiero później
więcej podobne obrazy Świętej naszej Matce

tu zrobić jedną uwagę że w niektórych z niej
żeby naśladować końce podartych rękaw
jakie miała Sta gdy portret jej zdejmowan
przedstawiono ją w szpiczastych rękawach któ
nigdy nie nosiła, a które wcale nie są w używ
w jej zakonie. Również, by pokazać nitkę na
obrębku welonu, namalowano w niektórych
portretach jakieś zakładki tchnące wyszu-
-kaniem i elegancyą, będące oznaką próżn-
-ci, której nigdy niebyło w żadnej części jej
ubrania. Przystąpmy teraz do przymiotów
duszy. Najmniejszą w niej zdolnością był
talent posunięty do najwyższego stopnia
w wykonywaniu robót ręcznych które odzn-
-czają kobiety. Cuda igłą wykonywała, two-
-rzyła arcydzieła w haftach, malowała nie-
kiedy igłą historyczne sceny wzbudzając
uczucia tkliwej pobożności i niepodobn
było tej robocie dość się napatrzyć. Lec
oprócz tej zadziwiającej zręczności Bóg jej
dał umysł zarazem przestronny i prze-
-nikliwy sąd spokojny wcale niezamącony
pospiechem lecz pełen dojrzałej mądr
Wprzód nim przystąpiła do działania
zastanowiła się głęboko i nigdy nie spe-
-niła czynu którego by znaczenia w całej
rozciągłości niepojmowała.

Gdy w jakiej sprawie powzięła stałe postanowienie, rozwijała wytrwałość i niezachwianą stałość w doprowadzeniu onego aż do końca. Obdarzona niezwykłą roztropnością objawiała ją w kierunku jaki nadawała swoim przedsięwzięciom, oraz w nawracaniu Dusz na Boga, i urządzeniu swoich klasztorów, świadczy dostatecznie o rozwadze Matki Teresy, zasługa tych osób, które do Zakonu wybrała, ich zachwycająca pokora, duch umartwienia i rozmyślania, który się w tych klasztorach do tąd widzieć daje. Z dziwną szybkością załatwiając sprawy, Sta Matka na wszystko umiała wystarczyć, a brak zdrowia nigdy jej w niczém nie przeszkadzał. Pisała do Panów lub do innych osób, gdy tego było potrzeba; a listy jej dokonywały wielkich rzeczy. Rozeznawała gruntownie rozum zdolności, charakter osób z którémi miała do czynienia, widziała jak ma z niemi postąpić, jak sobie one zjednać. Nauczała z wielką jasnością i miłością, mając wyłączny szacunek dla dobrych teologów nigdy nic ważnego nie przedsięwzięła, bez ich rady. Męstwo jej wyższem było od niewieściego, tak silna i mężka ożywiała ją odwaga, iż zawsze potrafiła dokonać

to co zamierzała. Za pomocą Boga umia=
ła opanowywać przyrodzone namiętności.
Dawało się to widzieć szczególnie gdy o=
=puszczała swe klasztory, w chwili rozsta=
=nia, na myśl że córki swe więcej nie obac=
=zy, czując całe rozdarcie macierzyńskiego
serca, aby im nie przyczynić zmartwienia
tak to umiała ukryć, iżby się zdawać
mogło, że nic bolesnego w głębi swej du=
=szy nie czuje. Podczas ostatniej choroby
Ojca swojego, lubo sama bardzo cierpiąca
wszystko przezwyciężyła, aby go nie odstą=
=pić na chwilę i otaczać staraniami
przemogła największe zmęczenie. A choć
śmierć Ojca była dla niej taką bolesną
iż jak sama mówi, zdawało się jej że
duszę z niej wyrywano, gdy spostrzegła
zbliżającą się godzinę śmierci Jego,
okazała tyle męstwa, iż nigdy w obecności
i chorego nie wydała na zewnątrz najmniej=
=szej oznaki cierpienia, pozostała aż do
ostatniej chwili gdy Ojciec jej oddał Du=
=cha swego Bogu tak spokojna, jakby
przy obcej osobie. Dobrze jednak wiedziała
iż tracąc takiego Ojca, traciła całe szczęś=
=cie, całą pociechę jaką posiadać mogła
na ziemi. To męstwo nieposolite okazy=

wało się jeszcze świetniej w wielkich chorobach które znosiła z męską stałością i z nierównaną cierpliwością. Również w śród przeciwności prześladowań i nie pomyślności w których zachować umiała niewzruszoną pogodę serca. Święta Matka obdarzoną jeszcze była tą wielkością duszy która stanowi wspaniałomyślność, nie wahała się za tem nigdy przedsięwziąć wykonanie wielkich i nadzwyczajnych rzeczy: mając do nich pociąg z natury czuła się na ten czas w swojem żywiole. Rzeczy zwyczajne i łatwe mniej przynosiły jej zadowolenia, mniej też czuła powabu w zajęciu się onemi. Z wielkiem była dla wszystkich uszanowaniem, w postępowaniu swém oddając każdemu winny szacunek. Gdy się układało w jakich sprawach z wielkimi planami, lub planiami, w jej słowach i układzie była ta wyższość naturalna dla której z dawałoby się że zrównanemi sobie przystępi, mówiła w ówczas wszystko co sądziła być potrzebnem, upominała za błędy. Dało się czasem widzieć, iż gdy zauważała że wypada zerwać stosunki z którą z tych osób, czyniła to bez żalu z zupełną odwagą bez względu ktoby te osoby niebyły.

Pomimo przywiązania do ubóstwa hojną
była; gdy tego okazywała się potrzeb~~a~~ od-
ważnie robiła wydatki choćby w tej chwili
nie miała. Posiadała niezmierny takt
przyzwoitości, okazujący się w całem jej
postępowaniu. Mowa jej była wdzięczna,
rozmowa poważna i bardzo słodka; ~~będąc~~
pełna ~~będąc~~ mądrości i szczerości wlewała radość
do duszy. Jakiby niebył przedmiot rozmowy
umiała tłómaczyć się jasno z zadziwiającą
łatwością; słowem było coś w jej mowie
tak uroczego, tak nieopisanie wdzięcznego,
iż zachwycała wszystkie osoby które ją
słyszały. Wszędzie też gdzie się poka-
=zała wzbudzała niezmierny szacunek i nie-
-mniej wielkie przywiązanie. W rodzinie
była przedmiotem miłości wszystkich:
ojca, matki, sióstr i braci. Zakonnice ko-
=chały ją bardziej niż córki kochać mo-
=gą rodzoną matkę; owo przywiązanie
połączone z czcią najgłębszą objawiało
się również w jej przewodnikach ducho-
=wych i we wszystkich tych którzy jaką-
kolwiek mieli z nią styczność; posiadała
bowiem dar szczególniejszy pociągania
serc. Jeśli się dowiedziała iż ludzie pow-
-źli źle o niej uprzedzenia nieprzychylnem

względem niej byli i źle się odzywali w przyj
się do nich udawała, aby im dla oczywiania
uprzedzeń ~~jeszcze więdziła potrzebnem~~ przed-
-stawić sama niektóre dotyczące ją rzeczy.
Do owego kroku zaufania łączyła gotowość
usługi i to dostatecznem się stawało żeby
wyprowadzić z błędu nieprzychylnych, i ~~by~~ od tej
pory te same osoby powzięły dla niej wiel-
-ki szacunek i przywiązanie. Do wszystkich
przemawiała poufale, wyrażając się zwy-
-czajnym potocznym językiem, ale wesoło z
miłością bez cienia przymusu lub nieśmia-
łego i wymuszonego skupienia, przeciwnie
z świętą i miłą swobodą, tak że ci co z nią
obcowali i widzieli czém była, dziwili się
by osoba podniesiona do tak wysokiego
stopnia rozmyślania, i tak zbliżona do
Boga, przemawiała do ludzi jakby nic z tego
nie posiadała. ~~Ne~~ Im większe przywiązanie
jakiem ją otaczano, ~~za~~ odwdzięczała praw-
dziwą przychylnością. Osoby które do niej
przywiązanemi były, kochała serdecznie i równie
i te wszystkie co uznawała za szczere, poczciwe,
i cnotliwe, a najwięcej takie, w których wi-
działa zdolność przyniesienia więcej chwały
Bogu, i dobra duchowego duszom; uczucia
jej płynęły z wdzięczności godnej uwielbienia

którą umiała zachować za wszelkie dobro
dla niej lub dla jej córek wyświadczone
tak iż nigdy nie zaniechała głosić w słowach
i okazywać o ile mogła w czynach wdzięczność
swoją za najdrobniejszą usługę. Ten jej
szlachetny charakter sprawiał iż miłą
była wszystkim, lubiła pomagać drugim
oddawać usługi, sprawić przyjemność choć-
=by to ją najwięcej kosztowało; dużo też
miała z tego powodu do zniesienia. Skło-
=na do dobrych uczynków i miłości bliźnie-
=go, nieprzyjaciółką była hipokryzyi oraz
choćby najlżejszej obmowy. O innym nie
=umiała źle powiedzieć chyba o sobie sama
głosiła i wynosiła przymioty drugich
a zwycięzcznym wdziękiem pokrywała
swoje, niejako usiłując one zatrzeć.
Przedziwnej skromności nienawidząc
z natury wszystko coby mogło tę cnotę
obrazić, tak w słowach jak w czynach
niezmiernie przytem lubiła samotność
słowem skłonność do dobrego w Stej
Teresie była przyrodzoną. Jeszcze przed
całkowitem swem zwróceniem do Boga
bardzo dbałą była o honor, i stało się
to dla niej niemałem węzidłem z
powodu którego uniknęła wiele rzeczy

szkodliwych dla swej duszy. Lubiła ona niez-
-miernie nietylko czystość duszy, ale i ochędó-
two ciała; pragnęła widzieć wszystko w odzie-
niu swém czystém i przyzwoitém gdyż naj-
-mniejszy nieporządek tak zewnętrzny jak we-
-wnętrzny juz się jéj niepodobał. W pokarmach
zachowywała taką skromność iż nigdy wina
niepiła, uboga lecz nader schludna w ubraniu,
bardzo mało folgująca ciału swemu pomi-
-mo wielkich i ciągłych chorób, szczodrą i
współczującą w tym względzie okazywała się
dla drugich. Tak naprzykład gdy w podró-
-ży niewygodne napotykano mieszkanie pier-
-wszém jéj staraniem było ulokować ile
można najlepiéj, osoby które przywoziła z
sobą, dla siebie zaś byle czém się kontento-
-wała. Miłowała prawdę, nienawidząc wszelkiéj fałsz i
obłudę. Dla tego też w owéj epoce gdy w klasz-
-torze od Wcielenia w Awili mieszkała w
pewném rozproszeniu, niemogła znieść tego
by odwiedzający ją ojciec myślał inaczej jak
było w istocie, sądząc iż się córka jego oddaje
rozmyślaniu gdy ona to ćwiczenie była
zaniechała, jakoż niemiała pierwej spokoju,
aż wszystką prawdę ojcowi wyznała. Naj-
-więcéj ją też dręczyła obawa oszukania
spowiedników swoich, pomimo tego iż ocze-

w duszy że wcale niechciałaby tego
uczynić. Srogość nie była drogą jaką
należało Sta Matkę prowadzić; dobrocią
i słodyczą łatwo dawała się kierowa[ć]
W epoce gdy niebyła jeszcze całkiem
Bogu oddaną uważała łaski jakiemi
ją Pan obdarzał za największą jaką
jej mógł zadać pokutę za grzechy jej nie-
bałości, na widok bowiem o ile wykracza-
-ła niewdzięcznością względem tego który
jej tyle dawał dowodów miłości, czuła
się zawstydzoną i zmartwioną a trawioną
boleścią, cierpiała daleko więcej tym
widokiem samej siebie niż wszelkiemi choro-
-bami, cierpieniami lub umartwieniami jakie
napisać sposóby mogły; zdawało się jej że
doświadczana boleścią spłacałaby przynajmniej
cośkolwiek z tego co zawiniła, ale przyjmowa[ć]
łaski gdy na nie mniej niż kiedy zasługiwa[ła]
był to dla niej rodzaj największej męczarni.
Z tego com tu napisał o Matce Sercu od Jezusa chciałem wykazać dos-
-konałość natury którą ją Bóg obdarzył;
Stała się ono wybranem naczyniem które
Pan przygotował aby zlać w ono wzniosłe
dary jakie dla niej przeznaczał. Ale że łaska
doskonali naturę wszystko to lepiej jeszcze
zrozumianem będzie z tego co powiem w przy-
-szłych rozdziałach, opisując o łasce i cudach któ-
-rych Pan Nasz udzielił wiernej swej służebnicy.

Rozdział II.

O stopniach przez które doprowadził Bóg Matkę Teresę, do owego wzniosłego rozmyślania jakiem ją w Swem życiu udarował.

Przejdźmy teraz do tego co nadprzyrodzone, gdzie wielkość Boża w takim blasku występuje, i przedstawmy w Matce Teresie od Jezusa, obraz doskonałej zakonnicy, aby nietylko córki jej teraźniejsze i przyszłe, lecz wszystkie zakonnice z całego świata i wszystkie dusze pragnące dójść do szczytu doskonałości miały przed oczyma wzór na jaki by się zapatrywać i naśladować mogły, z tem głębokiem przekonaniem że im więcej by się do niego zbliżyły tem bardziej stały by się doskonałemi i prawdziwemi zakonnicami.

Wielkie geniusze rozwijały wszystkie władze swoje, aby wewnętrznie gruntownie pojąć uchwycić i odmalować doskonałą myśl, lub podobieństwo przedmiotu który chciały przedstawić; geniusze te, znalazły też słowa odpowiednie wzniosłości tego co się w pojęciu ich rodziło. Lecz to co malowały, nie obejmowało realnych rzeczy, ani tego co widziały na świecie, ani tego co

słyszały, ale jakieś ideały do których się wzn
-siły subtelnością swojego umysłu i elokwen
słowa. Plato w księgach swoich o Rzeczyp
=lity, i Arystoteles w księgach swoich o Poli
malują gród, rzeczpospolitę doskonałą, ale ta
jaka na ziemi nieistniała nigdy. Stoicy f
=zofowie, wielkie rozpowiadają rzeczy o mędrcu
człowieku, alić mędrca takiego jakiego oni m
=rzą, nigdy nie widzieli, i za naszych czasów jes
się taki nieznalazł. Szczęście i zbiór wszelkie
dobra które opisuje Arystoteles w ostatniej k
=dze dzieła swego o moralności, alboż się kiedy
=kało w swém życiu śmiertelném? Takiego M
którego wzór Cycero nakreśla w trzech księga
swych o Mówcy i wzór dworaka jakiego hrab
Baltazar Castellon zostawił nam tak wymo
=ny opis, w dziele swym pod tytułem Dwora
pojąć i pragnąć można, alić nigdy nie zostan
udziałem ludzkości widzieć i cieszyć się podobn
Co do mnie chcąc wyrazić i opisać co powinn
posiadać zakonnica doskonała z reformowan
Karmelu, lub jakiego bądź innego zakonu,
potrzebuję puszczać wodze mojej fantazyi, a
trudzić mój umysł, albo też przedstawiać
ideał którego nikt jeszcze nie widział, ni
powtórzę nawet tego co wyżej pragnęli
traktując tę materyę, lecz opowiem pop

to, co Bóg wszechmocny złożył w tej Świętej któ-
=rąśmy widzieli i wszyscy znali, my cośmy posiada-
=li szczęście z nią obcować i co dopiero wszędzie
jej księgi głoszą. Oszczędził nam Bóg w tem
pracy, Sam bowiem wszechmocną swą ręką
nakreślił portret przed którym bledną te
wszystkie jakie by najbogatsza ludzka mowa
i najwznioślejsza w świecie elokwencja wyrazić
mogły. To też opowiadając w prostych wyrazach
historyczną prawdę, wypełnię przyrzeczenie
moje i odpowiem oczekiwaniu pragnących
widzieć co się w pismach najwznioślejszego #
znajduje o zakonnej doskonałości wprowadzonej
w czyn i praktykę. Przystępując więc do opisa-
=nia cnót jaśniejących najżywszym blaskiem
w tej błogosławionej duszy, zdaje mi się, iż naj-
=stosowniej uczynię gdy rozpocznę od rozmyśla-
=nia, co było niejako pędzlem w ręku Pana, któ-
=rym wykończył rysy tego zachwycającego oblicza
i środkiem za pomocą którego ubogacił Teresę
i udzielał jej dóbr i łask. zadziwiających. Sądzę
iż pożytecznem i przyjemnem będzie dla wszyst-
=kich, jeśli tu dam poznać stopnie przez jakie
ją Bóg prowadził do tego wzniosłego roz-
=myślania czyli modlitwy myślnej, do której
doszła w tem życiu. Zrobię tu wyciąg z różnych
części jej ksiąg, wiążąc między sobą ustępy

i posługując się własnemi jej wyrażeniami
tym sposobem to co powiem lepiej będzie
oddanem a pochodząc ze źródła tak pewnego
i nieomylnego, tem większą dla wszystkich
mieć będzie powagę. Z księgi jej Życia
najwięcej czerpać zamierzam.—
Pierwszym jej mistrzem w rozmyślaniu był
Trzeci Abecadlnik. Ojca Franciszka de Ossu-
=na z zakonu Franciszkanów. Jest to traktat
o modlitwie w skupieniu ducha, gdy posta-
=nowiła wziąść tę księgę za przewodnika
nieznała jeszcze metody rozmyślania. W tym
to już czasie udzielał jej Bóg daru łez w m...
=sen owej nieczułości jakiej zwykle doświadcza...
Zaledwie od kilku miesięcy zaczęła była od-
=dawać się samotności i zachowywać porządek
godzin rozmyślania, gdy Bóg ją podniósł do
modlitwy myślnej w uspokojeniu a niekiedy
nawet i do modlitwy wewnętrzny w ścisłem
zjednoczeniu z Bogiem, jedna i druga były
jej wszakże nieznane, niepojmowała ich ...
i natury. Tak więc Bóg obdarzył ją w krót-
=kim czasie łaską, której wielu osobom zale...
po długich latach udziela. Ta modlitwa
myślna takie w niej wywarła skutki, że
choć jeszcze nie miała lat dwudziestu zdawało
się jej, iż świat cały trzyma zwyciężony pod

swemi nogami. Sposób jej rozmyślania zasadzał
się na przedstawieniu o ile mogła Pana Na-
=szego Jezusa Chrystusa jakby obecnego w
jej duszy; jeśli rozmyślała jaką tajemnicę
zawsze go wyobrażała sobie w owym wewnę-
=trznym przebytku. Wprawdzie przepędzała
większą część czasu przeznaczonego na modli-
=twę czytając dobre książki, ponieważ nie-
=umiała ani rozumem rozprawiać, ani też dobrze
przedstawić sobie obecność Pana Naszego
w swej duszy. A tak bez książki modlić się
niemogła, chyba w chwilach co następowa-
=ły po komunii. — Osiemnaście lat wytrwała
w tym rodzaju modlitwy wewnętrznej,
doświadczając w niej często wielkich cierpień
oschłości, i walki z myślami, bo nie rozbiera-
=jąc tajemnic rozumowaniem, niemogąc
się zastanowić nad żadnym przedmiotem
skoro wola jej niebyła cała zajęta uczuciami
rozmyślanie stawało się dla niej nieznoś-
=nem i dla tego to, czytała zamiast rozumo-
=wania. Udać się bez książki na rozmyślanie
było dla niej tem samem, co wystąpić przeciw
nieprzyjaciołom bez puklerza; ta książka
stawała się tarczą w którą uderzały pociski
mnogich myśli jakie ją napastowały.
Niezawsze zostawała w oschłościach, lecz

jak tylko książki niemiała, nigdy się prze
nią uchylić niepotrafiła. Czytając, zaczy
skupiać myśli pociągała duszę jakby przy
=nętą i często dość było dla niej otworzyć
książkę aby się natychmiast znalazła w
obecności Pana Naszego w schronieni
wewnętrznem swej duszy. Niekiedy czyt
=ła mniej, to znowu więcej według łaski ja
Boski mistrz jej udzielał.—
W tej to epoce swojego życia, zaniedba
więcej roku ćwiczeń rozmyślania pod pozo
pokory którą szatan odurzył jej głowę
wmawiając, iż żyjąc jak ona żyła, nie rozs
=kim byłoby tak poufale z Panem Naszym
obcować. Zaniedbanie owego świętego ćwi
=czenia wielką szkodę przyniosło jej duszy.
Oświecona później nowem światłem od
Pana, wróciła do swojego dawnego sposo
rozmyślania, starając się wyobrażać Zba
=wiciela wewnętrzu swej duszy. Z tajemnic
gdzie go bardziej opuszczonego widziała wy
=ciągała więcej korzyści; zdawało się jej iż g
tak sam jeden zostawał zasmucony, łatwi
ją znosić w obecności swojej. I tak naprz
=kład wielce korzystała rozważając ~~korzystała~~ modlitw
Pana Naszego w ogrodzie Oliwnym.
Tam z nim zostawała i towarzyszyła Pan

zgłębiając o ile mogła boleści i ów pot krwawy Boskiego Mistrza. Radaby ten boski pot otrzeć lecz na wspomnienie grzechów swoich nie śmiała tego uczynić i poprzestawała na towarzyszeniu Zbawicielowi o ile wielość napastujących ją myśli zezwalała na to.

Kilka już lat przedtem miała we zwyczaju zasypiać z tą myślą Pana Naszego w ogrodzie Oliwnym, zwyczaj wielce korzystny gdyż za pomocą tych świętych myśli nie wiedząc sama rozpoczynała rozmyślanie. Jeszcze jeden środek wzniesienia myśli do Boga był dla niej widok wsi, wody i kwiatów. "Widok ten ją uderzał ogarniał skupieniem mówił o stwórcy stając się dla niej otwartą księgą. Niemogła przedstawić sobie w sposób obrazowy ani przedmiotów niebieskich ani też rzeczy nader wzniosłych lecz te tylko które widzieć mogła oczyma ciała. Co do Pana Naszego mimo wszystkiego co była czytała o piękności Jego, mimo codziennego widoku obrazów Zbawiciela które wzrok jej uderzały, niepodobnem jej było przedstawić go sobie we wnętrzu swej duszy. Obcowała z nim jako ślepy z osobą z którą rozmawia. Ślepy ów wie wprawdzie że ta osoba znajduje się przy nim ponieważ słyszy jej rozmowę ale widzieć i

wyobrazić jak wygląda niemoże Z tego to
względu tak bardzo lubiła obrazy zastęp
=jące niemi choć wczęści nieudolność swoj
przedstawienia wewnętrznie rysów twar
ukochanego Mistrza. Następnie gdy zaczę
z większem staraniem unikać okazyi do
grzechu i bardziej się oddawać rozmyślan
Pan też ze swej strony zaczął ją obdarza
większem zasmakowaniem w rzeczach du
=chownych i napełniać jej duszę zdrojem
niebiańskich rozkoszy. Nigdy wszakże ni
prosiła ani o to duchowne zasmakowanie
ani o czułość serca; nieśmiała nawet do
=browolnie tego pragnąć. Jedynie prosi
Pana aby jej przebaczył grzechy i dał
łaskę nieobrażania go więcej uznając
wielkie okazywał jej miłosierdzie pozwa
=lając jej pozostać w swej obecności chodz
nieudzielał żadnej innej łaski. Raz tyl
zmęczona wielkiemi oschłościami ośmiel
się prosić o owo zasmakowanie; lecz zale
się spostrzegła co czyni gdy się uczuła tak
zawstydzoną, iż samo nieukontentowani
znalezienia w sobie tak mało pokory uda
-ło jej tego czo się ośmieliła prosić. W
tym to czasie a nawet nieco pierwiej zacz
ła doświadczać początku łaski o której to wspom

Dotychczas w prawdzie trwała ona krótko,
ale odtąd w większej doskonałości łaska ta
została jej udzieloną, ponieważ nadeszła chwi-
=la w której Bóg miał wznieść powoli Teresę
do szczytu do którego sięgają najświętsze dusze.
Podczas gdy wystawiała sobie Pana Nasze-
=go we wnętrzu swém duchowném, i towarzyszy-
=ła Jemu, a niekiedy nawet podczas czytania,
nagle zostawała przejętą tak nadzwyczajném
poczuciem obecności Boskiej, iż niepodobném
jej było wątpić że Bóg w niej był obecnym
i ją całkiem pochłaniał. „Nie jest to wizi
„ona, widzeniem, jest to sądzę to co nazywają
„teologią mistyczną. Do tego stopnia trzyma
„duszę wzniesioną że całkiem wychodzi z
„siebie. Wola miłuje, pamięć zdaje mi
„się całkiem prawie zniká, pojęcie nie działa,
„nie gubi się jednak, z tém wszystkiem. Pow-
„=tarzam umysł nie działa, lecz pozostaje niejako
„przestraszony wielkością tego na co się zapa-
„=truje gdyż Bóg upodoba sobie dać poznać
„iż ów umysł nic nie pojmuje z tego co
„wówczas odkrywa." W miarę tego jak
się Teresa z większą uspasabiała wiernością
Bóg podwajał dary i łaski swoje, zdawało
=by się iż niczego więcej od niej nie pragnął
jak by one przyjęła. Zaczął jej dawać zwykle

dar modlitwy myślnej w uspokojeniu i nad
często nawet modlitwę ścisłego zjednocz
-nia się z Bogiem która dość długo trwa
Dusza jej kosztowała natenczas najczy
-tszych, najsłodszych rozkoszy, i wewnątrz
siebie czuła najsilniejsze przekonanie
iż owa łaska pochodziła od Boga. Zwykle
jej z tych niebieskich nawiedzin odnosiła
wielki pożytek i nowe męstwo. Po otrzyma
niu owych łask których opisał, Matka Te
od Jezusa idąc za radą spowiednika swoje
łączyła więcej niż zwykle umartwienia i p
-kory do rozmyślania, zaczęła codzień brać
przedmiot do modlitwy myślnej jakąś ta
-mnicę z męki Pana Naszego Jezusa Chrys
i ile mogła opierała się pociechom ducho
-wnym i łaskom Bożym. Dwa miesiące
wierną pozostała temu ćwiczeniu lecz im
więcej opierała się pociechom niebieskim
tim więcej dusza jej była niemi zalana i
jasno widziała iż codziennie nowe robiła
postępy w doskonałości. W końcu tego cza
śp: Ojciec Franciszek Borgia powiedział j
aby się więcej nie opierała Bogu, zalecił j
rozpoczynać rozmyślanie od jakiej tajemnic
Męki Pańskiej, a gdy następnie spodoba
się Panu Naszemu podnieść jej ducha,

się mu powodować dała. Prawie natychmiast zaczęła miewać zachwycenia i extazy; często Bóg przemawiał do niej podczas gdy zostawała w zachwy=ceniu a słowa te wielkie najpiej robiły wrażenie i cudowne ulepszenia sprawiały w jej duszy. Po tych zachwyceniach udarowaną została wzniosłem widzeniem Pana Naszego. Czuła iż przy niej się znajdował i do niej przemawiał chociaż niewidziała go ani oczyma ciała ani o=kiem ducha czuła też że przy niej postępował i świadkiem był jej uczynków i byle nie cowięcej się skupiła i mniej była ~~roztrzepana~~ roztargniona jasno widziała iż przy niej się znajdował, i przekonywa=ła się że owo widzenie zostawiało w jej duszy skutki wznioślejsze niż poprzednie łaski. Jedna łaska podobna wystarcza mówi ona by całko=wicie przeistoczyć duszę i zdziałać że odtąd kochać może jedynie Tego na świecie, który czyni ją zdolną bez żadnej pracy z jej strony do przyję=cia tak wielkich dóbr duchowych, udziela jej boskich tajemnic i postępuje z nią z taką przyjaźnią i miłością że tego wyrazić nie sposób ponieważ warunki w jakich zostajemy na tém wy=gnaniu niezdolnemi nas czynią abyśmy to zro=zumieć mogli. Przez pewną liczbę dni święta cieszyła się bez przerwy tem widzeniem. I tak szczęśliwe owoce z tego zbierała że niejako w

ciągłem zostawała rozmyślaniu a w każdej
czynności starała się unikać wszystkiego co
by choć najmniej niepodobać się mógło temu
tak jasno widziała być świadkiem swego po
=stępowania. W krótce te intellektualne
widzenia zastąpionemi zostały widzeniami
innego rodzaju które teologowie nazywają
imaginacyjnemi (wyobraźniowemi) w których widziała oczyma
duszy osobę Pana Naszego. Te widzenia
powtarzały się często lecz zauważać trzeba
iż Boski Mistrz stopniowo się jej pokazy
=wał, najprzód ukazał jej swe ręce w końcu
całkowicie się przedstawił tak zachwycającej
piękności, iż żaden ludzki język tego wyrazić
nie wstanie. Przez dwa i pół lata miała
szczęście cieszyć się tem widzeniem bardzo
często, Pan Nasz następnie odjął jej ono,
by obdarzyć niezrównie wznioślejszemi łaska
=mi. Były to porywy tak silnej i tak gwał
townej miłości Bożej, że konała z pragnie
=nia połączenia się z nim. Dusza jej
wybuchała i niewymowną znosiła męczarnię
nie mogąc powściągnąć gwałtowności
tych uniesień. Do tej miłości która ją
trawiła przydał Bóg nowe łaski obdarza
jąc widzeniami nader wzniosłemi których
opis zostawiła nam w ostatnim rozdziale

swojego życia. Wreszcie owa ciągła obecność Pana Naszego została zmieniona przytomnością trzech Osób Boskich, jak to objawiła w papierze zapisanym przez nią własnoręcznie gdzie się tak wyraża:

„Co do owego widoku przytomności trzech Bos-
„-kich Osób w mej duszy, o którym na początku
„mówiłam, cieszyłam się nim nader pospolicie
„aż do dziś dnia który jest obchodem pamiątki
„Św. Pawła. A iż przywykłam widzieć Jezusa
„Chrystusa zawsze samego w mej duszy zdawało
„mi się że widok trzech Osób przeszkadzać mi bę-
„=dzie chociaż pojmowałam iż wszystkie trzy są
„jednym Bogiem. Gdy tą myślą zajęta by-
„=łam mistrz Boski powiedział mi: Ty się my-
„=lisz wyobrażając sobie rzeczy duszy na wzór
„tego jak przedstawiasz sobie rzeczy ciała, dowiedz
„się iż ogromna zachodzi różnica między jednymi
„a drugimi i iż dusza zdolna jest największych
„rozkoszy."

Rozmyślanie do którego podniesiona została w ostatnich latach swojego życia, jest to które opisuje na końcu księgi swej. Przybytek wewnętrzny albo mieszkanie i co nazywa małżeństwem duchownem. Nadmiar, szczęścia jakiego dusza jej kosztowała w tej modlitwie wewnętrznej był takiem, iż twierdziła, że Pan Nasz dał jej coś

nie odstępujący ją ból głowy aby znosz
jej w tém wygnaniu nieco umiarkowaną
była. Ta modlitwa myślna tak wznioś
nigdy ją nie opuszczała niekiedy rozlegają
mniej lub więcej jasności, lecz zawsze
oświecała jej duszę. Przy niej niemiała
już nic więcej powiedzieć na spowiedzi
chyba prosić o radę swych spowiedników
względem jakiej prywatnej sprawy. Ale
jeśli kto chce wiedzieć choć w części wy
=ki stopień modlitwy wewnętrznej do
jakiego doszła potrzeba aby przeczytał
w księdze o której jsmy wspomnieli pod
tytułem *Przybytek Wewnętrzny* albo
Mieszkanie to co piszę w szóstém i siódm
mieszkaniu; bo w tej ostatniej części swo
książki mówiąc ogólnie opisuje jednak
to czego doświadczała i co Jej Pan Nasz
samy udzielał.
Tu zauważać trzeba iż owe tak częste i tak
zwyczajne dla niej zachwycenia w ciągu lat
kilku zwłaszcza publicznie coraz rzadszem
się stawały, w miarę posuwania się w jej
zawodzie. Powód tego wykazuje sama we wł
=no ręcznie zapisanym przez nią papierze
gdzie te są słowa „Gdym szukała powodu
„ dla którego niebywałam już więcej publiczn

„porywana w zachwyceniu. Pan Nasz powie-
„=dział mi Już to więcej nie potrzebne dość
„masz uzięłości by wypełnić to com zamierzył.
„Mamy wzgląd na słabość tych co źle wyrozu-
„=mieją o najdoskonalszych rzeczach." Owe zachwy-
=cenia zaczynały już wczęści stawać się coraz
rzadszemi gdy obdarzona została widzeniem
Trójcy Świętej o którém będziemy mówili w
rozdziale IV^m^ a te najpierwej zostały jéj wzięte
aż gdy została przełożoną Klasztoru od Wcielenia
w Awili. Od tego czasu miewała one bardzo
rzadko zwłaszcza publicznie. —

Rozdział III.

W którym lepiej się daje poznać modlitwę myślną Matki Teresy od Jezusa z relacyi jaką zostawiła we własnoręcznem piśmie niewchodzącem w skład jej dzieł drukowanych.

Chociaż się zatrzymuję nieco, chcąc wszakże wykazać w większem świetle to com powiedział przytoczę tu znalezione sprawozdanie napisane przez nią własnoręcznie o różnych rodzajach modlitwy myślnej albo rozmyślania jakich jej Bóg udzielał. To sprawozdanie tę jeszcze korzyść w sobie zawiera iż jest jakby streszczeniem tego wszystkiego co Matka Teresa w tym przedmiocie w różnych swych książkach napisała a podając ono tutaj zapobiegam aby owe słowa tak godne być wszędzie słyszane i czytane, niezatraciły się ale stały dobrem ogółu.

Szczegóły umieszczone w uprzednim rozdziale i to co mam tu przytoczyć wielce mi były pożyteczne już dla pobudzenia mię do chwalenia Pana iż się udzielił tak wspaniale Swej Służebnicy, już dla przypatrzenia się stopniom przez jakie powoli wznosił ją Pan do siebie. I ktoby to nieczytał w

1

tymże celu czytać to powinien; niech wy
niewyobraża sobie iż całkowicie tę drog
pojąć zdoła, albo że powinien onej się
chwycić i szukać objawień lub zachwyceń
boby to było szaleństwem, pracą niepo-
-trzebną i bez żadnej korzyści. Zobaczymy to
w rozdziale VIII mówiąc o ~~zachwytach~~ rodach jakie
dawała względem rozmyślania. Są te
rzeczy które się nienabywają ludzkiem
siłami lecz Bóg według swojego upodo-
nia rozdaje one jak chce i kiedy chce.
Zatém sądzić iż to wszystko otrzymać
można inną drogą byłoby się zupełnie
rozmijać z tém do czego się dąży i czego
pragnie. Niech więc nikt nie bierzy po-
-doa do próżnej chwały i omamienia
ze źródła z którego czerpać powinien pow
i powód do chwalenia Boga.

Dla jednego ze swych spowiedników
Ojca Rodriga Alwarez w Sewilli Świę
ta napisała to sprawozdanie, i przed ro
-poczęciem tak powiada „We wszystkiem
„co Wam powiem proszę was Ojcze, aby
„mi wierzyli iż daleką jestem od myśli
„że to dobrze wyrażę, tém bardziej iż mo
„się trafić w tém rzeczy których sama
„rozumiem. To tylko mogę poświadczy

„iż nic takiego nie powiem wogóle przynaj-
-mniej razy kilka lub często nie doświadczyła
„Jestliż to dobrem lub złem? sami to osądźcie
„i będziecie łaskawi powiedzieć mi w tym wzglę-
-dzie wasze zdanie. Liczę na to iż zrobię Wam
„przyjemność Wielebny Ojcze, gdy zacznę trak-
-tować najprzód o rzeczach nadprzyrodzonych,
„bo niema takiej osoby coby niewiedziała co
„to jest pobożność, rozrzewnienie, dar łez, medyta-
-cya, i wszystko co człowiek pozyskać może przy
„Bożej pomocy. Nazywam rzeczą nadprzyrodzo-
-ną to czego sami przez się nabyć niemożemy mimo
„wszelkich starań i pilności jakichbyśmy w
„tem użyli; w tym bowiem względzie nic in-
-nego uczynić nam niepodobna, jak tylko dobrze
„się przysposabiać a to niezmiernie jest już
„ważnym warunkiem.
„Według mnie pierwsza nadprzyrodzona modli-
-twa wewnętrzna jakiej doświadczyłam za-
-sadzała się na pewnem poczuciu obecności
„Bożej niebyło to żadnem widzeniem, lecz
„był to stan osoby co ile razy polecała się
„Naszemu Panu choćby w ustnej modlitwie
„natychmiast go znajduje obecnego. Tak się
„przynajmniej zdarza gdy niema oschłości."
Każda modlitwa mająca pewną zasługę
jest dziełem nadprzyrodzonem ponieważ od-

=bywa się z pomocą łaski nadprzyrodzonej
Ale Święta nazywa modlitwą nadprzyrodz
w całém znaczeniu wyrazu tego, te do któréj
wznieść się sami przez się niemożemy jakich
niedokładali usiłowań, ponieważ całkowicie o
Boga pochodzi i że w onéj jak mówi Święty
Dyonizy. Człowiek raczéj znosi rzeczy Boże
niż one działa." Drugą modlitwą myślną n
„=przyrodzoną jest pewno skupienie wewnętrz
„które się w duszy czuć daje; zdawałoby się
„jéj wówczas przybywają nowe zmysły na k.s
„tych prawie, jakie na zewnątrz posiadamy
„zdawałoby się iż radaby wyzwolić się z nie
„=kojów jakie (te zmysły cielesne) w niej wzniecają
„i tak, niekiedy pociąga one za sobą. Ma upo
„=banie w zamknięciu oczu i uszu ciała, aby n
„widzieć i niesłyszeć tylko to czém jest na
„ówczas zajęta to jest by sam na sam z Bogi
„rozmawiać. "W tym stanie nie traci się żad
„władzy swych zmysłów, ani duszy, ich dzia
„=ność pozostaje w całości, ale jedynie tylko
„w tém pogrążona, by się Bogiem zajmowa
„Powinno to być nader jasne dla każdego
„co miał szczęście doświadczyć takowego stan
„wszakże niezrozumiałem dla innych, pot
„=brzmi byłyby dla nich rozprawy całkiem
„innego rodzaju i wielka ilość porównań

„by dać im to zrozumieć.
„Z ~~tego~~ skupienia płynie zwykle spoczynek
„i pokój wewnętrzny w którym kosztuje
„dusza takiego szczęścia że się jej zdaje iż niewięcej
„nie znajduje do życzenia; w tych chwilach
„nawet mówić, to jest ustnie się modlić lub
„medytować, męczy duszę; ona bowiem wów-
„czas tylko kochać pragnie. Podobny rodzaj
„wewnętrznej modlitwy zwykle krótko jest
„trwałym, czasem jednak się przedłuża.
„Z tej modlitwy myślnej płynie zwykle uśpienie
„które nazywają uśpieniem władz duszy wszakże
„władze te nie są całkowicie pochłonięte ani
„też zawieszone aby ów stan nazwać można
„było zachwyceniem.
„Nie jest to również w zupełności tem co na-
„zywają modlitwą ścisłego zjednoczenia z
„Bogiem.
„Tam bowiem zdarza się czasem a nawet czę-
„sto iż dusza jasno rozumie, przynajmniej
„tak się jej zdaje, że sama tylko wola jej
„złączona jest z Bogiem, i że ta władza
„woli wyłącznie Nim (będąc zajętą) niezdolna zwró-
„cić się do żadnego innego przedmiotu, gdy prze-
„ciwnie rozum i pamięć te dwie inne władze
„pozostają swobodne aby się zająć mogły spra-
„wami dotyczącemi służby Bożej. Słowem

„Marta i Marya idą w parze.—
„Doświadczając tego w sobie, wielce byłam
„zdziwiona i pytałam Ojca Franciszka
„Borgia czy nie jest to złudzeniem? Odpo-
„=wiedział że nie, i że to mu się często
„samemu przytrafiało.—
„Gdy zaś wszystkie władze duszy jednocze-
„=nie są z Bogiem złączone wówczas żad-
„nego bo w tedy nie są zdolne przedsię-
„=wziąść jakiej bądź rzeczy na świecie. po-
„=jęcie, na widok tego co widzi pozostaje ja-
„=by w osłupieniu, wola kocha więcej niż
„rozum pojąć może, chociaż dusza nie
„jest wstanie ani zrozumieć, ani wypo-
„=wiedzieć, co robi i czy miłuje. Mnie się
„zdaje że pamięć wówczas zniża jakby jej nigdy
„niebyło; wyobraźnia to samo, a zmysły nietylko
„tracą zwykłą swą działalność ale zdawałoby
„się że ich niema wcale. Wszystko to dla tego
„jak sobie przedstawiam, aby dusza tem ści-
„=lej mogła być złączona z swym boskim
„przedmiotem, którym się nasyca gdyż owo
„szczęście jest krótko trwałe, prędko mija
„i zniża. Przez pokorę i inne cnoty jakiemi
„dusza czuje się zbogacona, przez pragnienia
„któremi pała widzi ona i rozpoznaje wiel-
„korzyście jakie z tej łaski wyciąga wyrazić

„wszakże tego czém to jest w istocie, niepodobnem
„jest ucale. Naprożno dusza siliłaby się by dać
„to zrozumieć, ani uchwycić tego ani wypowiedzieć
„nie jest w stanie. Po ściśle zjednoczenie się, gdy
„jest prawdziwém, jest największą łaską jakiej
„nam Pan Nasz udziela na tej drodze duchowej,
„a przynajmniej jedną z największych. —
„ Extaza i zawieszenie są, jak mi się zdaje
„jedném i tém samem. Ale zwykle się posługują
„ wyrażeniem zawieszenia by nie wymówić sło-
„wa extazy które zwykło przerażać. Można
„też ze słusznością nazwać extazą owe zje-
„dnoczenie o którém tylko co mówiłam, extaza
„bowiem w tém tylko z niém się rożni, iż
„trwa dłużej i więcej na zewnątrz czuć się daje.
„Zwolna oddech tamuje, niesposób jest ani
„mówić, ani oczu otworzyć. Wprawdzie i
„zjednoczenie podobnez skutki wywiera, ale
„extaza z większą siłą to samo działa, nie
„wiem bowiem gdzie się przyrodzone ciepło
„podziewa, gdy extaza jest głęboką. We
„wszystkich tych rodzajach modlitwy mo-
„-żna jest stopniowanie; powtarzam jednak,
„jeśli extaza jest głęboką, ręce lodowacieją i
„niekiedy sztywnieją aż do skołowacenia, ciało
„pozostaje stojące lub na klęczkach według
„postawy w której extaza je pochwyciła.

„Dusza wtedy tak dalece używa wszy-
„tkich władz swoich aby uciszyć się tem
„co Pan stawi przed jej oczy, iżby się
„zdawało że przez chwilę zapomina
„ożywiać ciało, i całkiem je opuszcza. Do-
„tąd jeśli tylko ów stan trwa nieco dłuż[ej]
„długo się to we wszystkich członkach od-
„=czuwa. Zdaje mi się iż wolą jest Bożą
„aby w extazie dusza doskonalsze miała po-
„=jęcie tego czego używa w zjednoczeniu
„dla tego też zwykle podczas extazy odkryw[a]
„jej niektóre z boskich swych doskonałoś[ci]
„Skutki jakich dusza z onych doświadcza
„są zachwycające. Od tej chwili powstaje
„zupełne wyrzeczenie się siebie samej;
„jedno ma tylko pragnienie by ten wielk[i]
„Bóg i Pan wszechmocny znanym i chwa-
„=lonym był wszędzie. Według mnie gdy
„extaza pochodzi od Boga niepodobna by
„nie rzuciła w duszy jasnego światła na wła-
„=ną jej nieudolność w przyczynieniu się
„w czemkolwiek bądź do takiej łaski, oraz
„jasnego pojęcia na nędzę i niewdzięczność
„jej, w niedbałem służeniu temu Panu kt[óry]
„jedynie ze swej dobroci tak wielkie udziela
„łaski. Uczucie i słodycz jakich wówczas
„wewnątrz siebie doznaje tak wyższemi są

„nad wszelkie porównanie, iż jeśliby wspomnie-
„=nie tego nie zacierało się, dusza zostawałaby cią-
„=gle pod wrażeniem niesmaku dla rzeczy z
„tego świata, a przynajmniej odtąd małoby
„sobie ważyła wszystko co pochodzi ze świata.
„Różnica między extazą i zachwyceniem jest
„następująca: W extazie dusza powoli zamiera
„zewnętrznym rzeczom i niesmacznie traci wła-
„=dze zmysłów by żyć tylko w Bogu. Zachwycenie
„zaś spowodowane poprostu przez poznanie jakie
„Pan-Nasz wlewa w głąb duszy z taką uderza-
„niającą szybkością, iż się jej zdaje wyższą
„jej część porywa i że ta część odłącza się od
„ciała. Dlatego zwłaszcza w początkach potrzebnem
„jest męztwo duszy, aby się tak oddać w ręce
„Pana Naszego, dać się unieść gdzie mu się
„podoba. Aż Boski Mistrz ją uspokoi tam
„gdzie mu się podoba ją podnieść (: przez wznie-
„=sienie rozumiem odkrycie przed nią wznios-
„=łych rzeczy :) to tylko pewne, iż dusza potrzebuje
„w pierwszych razach być całkiem gotową um-
„=rzeć dla Niego, bo niewie biedna co się z nią
„stanie.
„Według mnie w początkach zachwycenie bar-
„=dziej jeszcze niż extaza umacnia w nas cno-
„=ty. Oprócz bowiem większych dóbr jakie po
„sobie zostawia potęga tego wielkiego Boga

tem jawniej się objawia tak iż dusza czuje
się silniej skłoniona do bojaźni i miłości
„Bożej. Bóg porywa duszę mocą wszechwła-
„dzy swojej bez żadnego możliwego oporu z na-
„szej strony.
„Przyszedłszy do siebie dusza pozostaje w wiel-
„kim żalu i skrusze iż Boga obraziła, zdaje
„się iż się ośmieliła wykroczyć przeciw naj-
„wyższemu majestatowi. Ożywia ją przytem
„gorące pragnienie by się nieznalazło żadne
„na świecie stworzenie, coby go obraziło lecz
„żeby wszystkie chwaliły pana, z tąd to jak
„myślę płyną niektórym osobom ogniste
„żądze zbawienia dusz i przyczynienia się
„tego jakimkolwiek bądź sposobem aby wszędzie od-
„dawano Bogu przynależną chwałę.
„Polot ducha jest to coś nieopisanego co
„się z głębi duszy unosi o ile sobie przypo-
„mnieć mogę (mam bowiem nader złą pa-
„mięć) takiło porównanie zrobiłam w pi-
„smie które znacie Ojcze (manuscrypt Życia)
„gdzie całkowicie wyłożyła wszystkie te
„rodzaje modlitwy myślnej i wiele innych.
„Mnie się zdaje iż dusza i duch powinny
„być jednem i tem samem nieznajduję
„w tem żadnej innej różnicy jak ta która
„zachodzi między dobrze rozpalonem ogniem

„i jego płomieniem. W ogniu wyróżniamy to co
„z niego na dole osiada i co wznosi się w górę
„chociaż jedno i drugie zawsze pozostaje ogniem
„i samem tylko swem położeniem się odróżnia
„tak samo dzieje się z duszą. Gdy Bóg duszę
„usposobi~~ła~~ aby gorzała jego miłością i ogniem
„się ów rozpłomieni~~ła~~ wydaje ona i wyrzuca
„niejako z siebie, coś dziwnie jasnego i subtel=
„=nego ce ~~ws~~pina się w górę i dosięga celu który
„Bóg zakreślił. Nazywam to Polotem Ducha
„Nie mogę się wyrazić inaczej gdyż rzeczy=
„=wiście podobnem to jest do lotu, nie znam
„porównania coby mi lepiej dopadało
„wiem tylko że się to wyraźnie czuje w tym
„stanie i że niepodobieństwem jest oprzeć
„się temu. Rzekłbyś że ten duch ta mała
„ptaszyna wyrwała się z nędznej klatki
„swojego ciała i odzyskawszy swobodę zdol=
„=niejszą jest cieszyć się tem czem ją Pan
„Nasz darzy. Ów Polot ducha tak jest deli=
„katny subtelny takiej ceny tak zresztą
„dobrze daje się czuć duszy, że widzi iż w tem
„żadnej niema obawy złudzenia.

„Dodaję iż dusza ma to samo poznanie i pod=
„=czas wszystkich innych rodzajów wewnę=
„trznej modlitwy o których mówiłam dła=
„=wy nasuwają się później. A że osoba odbie=

„rające owe łaski tak ubogą była w cnotach
„zdawało się jej iż studnie wszystkiego powo-
„-zna się lękać w gruncie jednak duszy pozo-
„-stała pewność i bezpieczeństwo z któremi żyć
„mogła pomimo iż bynajmniej dla tego nie
„-zaniedbywała starań aby niepraźniej [illegible]
„-nie.

„Nazywam uniesieniem pewne pragnienie
„Boga którem nagle dusza owładnięta zostaje
„chociaż onego nie poprzedziła modlitwa myśl-
„-na. Wyradza się ono najczęściej albo ze wspo-
„-mnienia które się jej niespodzianie nasuwa
„iż rozdzielona jest z Bogiem, lub też z jakie-
„go słowa mającego związek z tym przedmio-
„-tem. To wspomnienie jest niekiedy tak silne
„i tak przejmujące że w jednej chwili zdaje
„się iż dusza wychodzi z siebie. Przedstawcie
„sobie osobę której by nagle oznajmiono jakąś
„niezmiernie smutną wiadomość lub prze-
„-straszono ją z nienacka albo coś podobnego w
„tym rodzaju. Osoba ta w jednej chwili zdaje się
„tracić władzę szukania pociechy w rozsądku
„cała jest zatopiona w smutku. Tak się i tu
„dzieje z wyjątkiem iż boleść której dusza doznaje
„-cza z tak słusznej wynika przyczyny iż jasno
„poznaje iż nazbyt szczęśliwą byłaby z niej
„umrzeć. W takowym stanie wszystko coby

„się jej nie przedstawiło powiększa tylko mękę.
„Zdawałoby się iż wolą jest Pana, aby cała jej
„istota cierpieć tylko była zdolną i żadnej nie
„mogła mieć pociechy nawet na wspomnienie
„iż wola Boża zatrzymuje Ją w tém życiu.
„Znajduje się jakby niemiłosiernie osamotnio=
„=ną w powszechném opuszczeniu co się nie
„daje opisać, świat cały ze wszystkiem co po=
„=siada cięży jej, czuje że niema istoty coby to=
„=warzyszką dla niej być mogła. Wzdycha tylko
„do swojego Stworzyciela lecz widzi zarazem że
„niepodobieństwem jest by go pierwej nim
„umrze posiąść zdołała, a że wzbronionem
„jest by sama sobie odebrała życie, umiera że
„umrzeć nie może; do tego stopnia iż rzeczywiście
„jest w niebezpieczeństwie utracenia życia.
„Widzi siebie niejako zawieszoną między nie=
„=bem i ziemią i nie wie co począć. Od czasu do
„czasu sposobem dziwnym i niewysłowionym
„z syła jej Bóg pewne pojęcie tego czem jest
„aby odkryła o ile traci będąc od niego odłączo=
„ną, a na widok ów doznaje takiego męczeństwa
„iż niema słów aby ono wyrazić. W istocie nie=
„=ma na ziemi cierpienia coby się z tém rów=
„nać mogło; przynajmniej z tych którem doś=
„wiadczyła sama; i żeby dać wyobrażenie o niego
„powiem tylko iż choćby ów stan przedłużył się

„tylko przez pół godziny wychodzi się z onego z-
„=pełnie złamaną na ciele; kości zdają się wy-
„chodzić ze stawów; w boleściach niesłychany-
„niepodobieństwem jest nawet w tę porę p-
„ługiwać się ręką swoją do pisania. Owe p-
„czne bole niepierwej uczuć się dają aż unie-
„minęło. Podczas trwania onego pochłonię-
„się zostaje wewnętrzną męką jaką uniesi-
„to sprawia, i sądzę że w owej chwili osob-
„ta nieczuła by nawet wielkich męczarni-
„jej ciału zadano. Zachowuje jednakże wszy-
„=nie swe władze zmysłowe; może mówić-
„patrzeć, tylko chodzić niewstanie, gdyż o-
„natarczywe uderzenie miłości obala ją na
„ziemię. To uniesienie jest czysto darem B-
„=żym udziela go Bóg wedle woli swojej,
„i choćby się umierało z pragnienia żeby-
„doświadczyć, nigdy by do tego o własnych
„siłach dojść się niepotrafiło. Zostawuje o-
„w duszy cudowne skutki a ona z nich
„ogromne odnosi korzyści. Uczeni rozm-
„ście o tém rozprawiają; lecz żaden tego ni-
„potępia. Mistrz Jan z Awili niedawno pis-
„domnie iż to jest doskonałą rzeczą i wszy-
„=cy się na to zgadzają. Nakoniec dusza pojm-
„iż to jest jedna z największych łask jaką o-
„Boga może otrzymać, ale gdyby ~~owa~~ łask-

często się powtarzała życie nie trwałoby długo.
„Jest też uniesienie niezwyczajne tak gwałtowne; ta
„sama to żądza widzenia Boga połączona
„z wielkiem rozrzewnieniem miłości i słodycza
„też, wołających o koniec tego wygnania. Ale
„ponieważ dusza pozostaje dość swobodna by
„rozważać iż wolą Pana jest aby żyła, pocie-
„=sza się składając mu na ofiarę życie i bła-
„gając by nie dopuścił aby żyć mogła dla siebie
„lecz jedynie dla niego. Z tém znosi swe wygna-
„=nie.
„Inny jeszcze rodzaj wewnętrznej modlitwy
„który dość często był mi udzielonym jest
„to pewien rodzaj zranienia. Dusza czuje tak
„dotykalnie tę ranę jakby serce jej lub ją
„samą kto przeszył wskroś strzałą. to też owo
„zranienie sprawia tak gwałtowną boleść
„iż jej jęki wyrywa, a z tém wszystkiem tyle
„mieści w sobie rozkoszy, iż dusza pragnęłaby
„tę ranę posiadać na zawsze. Boleść owa
„nie jest zmysłowa i nie trzeba sądzić iż rana
„o której mówię jest coś materjalnego. Nie,
„niema w niej nic podobnego; czuje się ją tylko
„w głębi duszy, na ciele żadnego nie pozo-
„=staje śladu. Potrzeba abym się posługiwała
„tego rodzaju porównaniami bobym inaczej
„nie mogła być zrozumianą; w prawdzie dla
„tak wzniosłego przedmiotu są one nader

„zgrzebiałe. Lecz cóż począć? Nie jest to rzecz
„którą można byłoby opowiedzieć lub opisać, trz
„=ba oną odczuć aby ją zrozumieć; chcę mówić
„do jakiego stopnia dochodzi owo cierpienie g
„boleści ducha niemając w sobie nic ziemskieg
„To mi daje pojąć jak dusze piekielne lub
„czyscowe męki cierpiąc, więcej znoszą nad to
„wszystko cobyśmy sobie cieleśnie wyobra
„=zić mogli
„Innym razem zdaje się że owa rana miłości
„wydobywa z samego wnętrza duszy wielkie w
„=niesienia myśli i ducha; są to pragnienia Bo
„tak żywe i tak subtelne że są wznioślejsze na
„wszelkie wyrazy. Aponieważ dusza widzi w sw
„ciele łańcuch przeszkadzający jej według pra
„gnienia cieszyć się Bogiem, wielkim się
„wstrętem przejmuje dla tego nędznego ciała
„Zapatruje się nań jakby na wysoki mur co j
„oddziela od ukochanego przedmiotu, stawiąc
„zaporę temu najwyższemu szczęściu którego
„przedsmak czuje; poznaje całe zło jakie na
„nas ściągnął grzech Adama odejmując m
„duszy swobodę. Ten rodzaj wewnętrzny m
„dlitwy poprzedza wewnie zachwycenia i
„gwałtowne porywy o których mówiłam. Za
„powiadałam wszakże dodać że owe wielkie
„uniesienia prawie zawsze kończą się extaz

„gdzie Bóg zalewając duszę rozkoszami, cieszy
„ją i zachęca by żyła dla niego. Co do owego zranie-
„nia, przydam iż jest często darem Bożym gdy
„~~niego~~ go Bóg odmawia, daremnem byłoby wszelkie
„usiłowania by je nabyć, tak jak zarówno uchylić
„się niepodobna gdy tej nam łaski Bóg udziela.
„°Wszystko com powiedziała nie może być złudzeniem,
„mogłabym kilka przytoczyć dowodów na poparcie
„tego, żebym się nieobawiała zbytniej rozwlek-
„łości. Bóg jeden wie azali owe stany dobre
„są lub złe. Ale o tyle o ile sądzić mogę, nie
„podobieństwem jest nie widzieć skutków jakie
„sprawują, tudzież wielkich korzyści które z nich
„dusza wyciąga.
„°W widzeniu przenajświętszej Trójcy widzę tak
„jasno każdą z trzech boskich osób jakem widzia-
„ła was wczoraj mój Wielebny Ojcze, Was i
„Ojca Prowincyjała, z wyjątkiem iż wzrokiem
„i uchem ciała nic niewidzę i nie słyszę, jakem
„już Wam to powiedziała; lecz choć ich niewidzę
„nawet oczyma duszy, tak nadzwyczajną pew-
„-ność mam ich obecności, iż gdy tylko ~~ona~~ ta o-
„-becność zabiera mi się, natychmiast dusza mo-
„-ja to spostrzega. Powiedzieć wam jak się to
„dzieje całkowicie jest mi niepodobnem, lecz
„wiem niewątpliwie, iż to nie jest żadną grą
„wyobraźni, bo tak to mało do tego podobne, iż

„po tem jakbym nie usiłowała przedstaw
„sobie Boskie Osoby, żadną miarą dokon
„tego niemogę. Często tego doświadczałam; o
„tyle o ile zdolną jestem sądzić tak. sam
„się dzieje że wszystkiem com wam opow
„działa; ~~przeciwnie~~ a że od tylu już lat podobnyc
„rzeczy doświadczam, miałam czas uważn
„one zbadać by mówić z taką pewnością
„Jest to prawdą i rzeczy ~~za~~uważać mój w
„lebny Ojcze, że co do osoby która zwykle do
„mnie przemawia, mogę twierdzić co powie
„kim mi się wydaje; ale o dwóch drugich
„niemogłabym mówić z tąż samą pewn
„Jest jedna z nich wiém dobrze, co nigdy d
„nie mi przemówiła, niewiém z jakiego pow
„du, a nie proszę nigdy więcej niż mi Bóg
„daje nazbyt by m się obawiała, aby mię
„szatan nieoszukiwał; to też niezrobię tego i
„teraz dla tejże samej obawy. Zdaje mi się
„pierwsza Osoba niekiedy do mnie przem
„wiała, ale że tego dobrze nie pamiętam tu
„co mi mówiła, nieśmiem więc twierdzić. Wsz
„-sko to jak wiecie opisanem jest obszerni
„chociaż zapewne w innych słowach. Lub
„trzy Boskie Osoby wyraźnie okazują się
„mej duszy tak nadzwyczajnym sposobem, du
„moja widzi jasno iż są jedynym Bogiem.

„Nie przypominam sobie aby słowo przedwieczne
„do mnie mówiło, lecz tylko jego Człowieczeństwo;
„i zdaje mi się iż napewno mogę twierdzić że
„to nie jest złudzeniem.
„Nie mogę odpowiedzieć na zapytanie jakie
„mi dajecie względem wody - nie dowiedziałam
„się zarówno gdzie się raj ziemski znajduje.
„Mówiłam już że tylko to pojmuję co się po=
„podoba Panu dać mi zrozumieć, bo inaczej
„postąpić nie mogę; nie zależy to odemnie bym
„go nie pojęła, a prosić go o wyjaśnienie tej lub
„owej rzeczy nie uczyniłam nigdy, i nie ośmielę
„się uczynić, nazbyt bym się obawiała pow-
„-tarzam, aby mię szatan nie zwodził. Nigdy z
„łaski Boga niebyłam ciekawą ani też pragnę-
„-łam wiedzieć co było wyższem nademnie; w-
„-cale mi o to nie idzie bym wiedziała więcej
„niż umiem. Zaprawdę jak już opowiadałam
„to com się nawet mimowolnie nauczyła już
„mię niemało kosztowało. Sądzę że to był tyl-
„-ko środek którego Pan Nasz użył aby mię
„zbawić, widząc mię tak złośliwą; bo dusze
„dobre aby służyć temu boskiemu Mistrzowi,
„nie potrzebują tyle pomocy. Obyż dał ten
„ubóstwiany Mistrz, bym tyle łask niezmarno-
„-wała z własnej winy a raczył użyć nadem-
„-ną miłosierdzia. —

„ Wasza niegodna sługa i córka
„Teresa od Jezusa."

„Wszystkie te słowa com tu przytoczył sa Matki Teresy od Jezusa cieszę się im one tu umieścił, ponieważ najlepiej wyrażają sto przez jakie Pan wznosił ją do ~~swego~~ szczytne rozmyślania czyli modlitwy wnętrznej. W tym to celu szczególnie one tu zacytowałem a nie dla tego, aby uczyć jakim sposobem wznieść się można do owego rozmyślania, ponieważ to ani czas, ani miejsce potemu. Sło te są jeszcze jakby streszczeniem tego co wie pisarzy w swych dziełach opisywali o tych rodzajach wzniosłego rozmyślania i pod tym względem przydać się mogą tym którym Bóg choć w części dał cośkolwiek z ~~swej~~ modlitwy myślnej nadprzyrodzonej.

Rozdział IV.

O wielkiej znajomości rzeczy niebieskich której Pan Nasz udzielił Świętej Matce za pośrednictwem rozmyślania.

Ponieważ zacząłem mówić o wysokim darze rozmyślania Matki Teresy, muszę wyłuszczyć wszystko co ma związek z onem, pierwej nim dalej opowiadać zacznę; chociaż z drugiej strony pragnąłbym bardzo co najśpieszniej przystąpić do nakreślenia innych zalet tej wielkiej duszy, gdyż z niemi się wiąże chwała Tego który ją w tak wysokiem stopniu temi cnotami obdarzył, i korzyść dusz dążących do udoskonalenia. Ale z porządku rzeczy których mówić wypada, należy bym postępował dalej rozpoczętym trybem. Życzyłbym wszakże aby ten co to czytać będzie raz jeszcze odczytał szczegóły com w początku trzeciego rozdziału księgi czwartej umieścił, gdyż to co mam dopiero powiedzieć, jest zdolnem tylko zachwycić duszę podziwem, i ~~[illegible]~~ pobudzić oną do wielbienia Pana Naszego, nie zaś dane nam do naśladowania; albowiem podobne przedsięwzięcie istnem szaleństwem byłoby.

Jeśli dwie osoby wiąże niezmierna przyjaźń

te niemogą ukryć jedna przed drugą swoich tajemnic. "Między przyjaciółmi wszystko winno „być wspólne." Więc gdy Bóg chciał zniszczyć miasta zbrodnicze, te wyrzekł słowa „Izali „mogę zataić przed Abrahamem co uczynię (Gene. r. XVIII) Bo nieczyni Pan Bóg słowa, jeśliby nieobjawił tajemnicy swej sługom swoim prorokom (Amos. r. III.) Pan Nasz prze=mawia też do Apostołów. „Już was nie będę „zwał sługami, bo sługa niewie co czyni pan „jego. Lecz was nazwałem przyjacioły bo „wszystko com słyszał od Ojca mego oznaj=„miłem wam." (U Jana. w. r. XX). Jak też Jezus Chrystus Pan Nasz objawił się Matce Teresie od Jezusa w różnych rodzajach widzenia często z nią nader przyjaźnie i poufnie rozmawiał, i wielkie objawił jej tajemnice. Mówiliśmy już jako jej piekło przedstawił i miejsce przeznaczone w niem dla niej jeśliby dalej postępowała drogą którą się zawzięła, i niezostała jak drugi Abraham wybawioną jego wszechmocną ręką z ognia Chaldejczyków. Innym razem ten boski Mistrz okazał jej chwałę błogosła-wionych i pierwsze osoby jakie tam ujrza-ła był ojciec jej i matka w krótkim prze-ciągu czasu widziała nader wzniosłe rzeczy

i słyszała tajemnice które ludzka mowa nie
jest wstanie wyrazić, a to wszystko napeł-
niało ją taką rozkoszą iż żaden wyraz wyobra-
=żenia onej dać nie może. W onem widzeniu
Pan Nasz więcej godziny z nią przestawał
objawiając jej zachwycające rzeczy. Boski
Mistrz tej jeszcze udzielił łaski Matce Teresie
iż przywiódł jej na pamięć całe ubiegłe
swe życie, i nagle duch jej został zachwycony;
zdawało się iż ciało opuścił, przynajmniej
jak S-ty Paweł niewiedziała czy duch jej
znajdował się w ciele, bo ujrzała człowieczeń-
stwo Pana Naszego Jezusa Chrystusa w
większej chwale jak kiedy kolwiek. Był jej
przedstawiony z poznaniem przedziwnem tego
iż jest w Łonie Ojca Swojego, chociaż nie-
=pojmowała jakim sposobem, tyle tylko
rozumiejąc że się widzi i znajduje przytomną
tej wysokiej tajemnicy. Potem dni kilka nim
nie wróciła do siebie zdawało się jej że ciągle
nosi obecnym w swej duszy ów majestat
Syna Bożego, z wielką pociechą i niezmier-
=ną korzyścią duchową. Kilka razy jeszcze
udarowaną była tymże widzeniem i pow-
=tarzała że ono było najwyższem z tych wszyst-
=kich jakie Bóg jej udzielił. Dnia pewne-
=go uczuła w duszy gwałtowne pragnienie

przyjęcia komunii i zaledwo weszła do ko-
=ścioła gdy porwaną została w wielkie zachwy-
=cenie, widziała otwierające się niebo, a w
niebie ujrzała tron, a na tym tronie [illegible]
co go zajmowało, a przez wysokie zrozumie-
jenie otrzymane w tej chwili pojęła
lubo nie niewidziała, że się tam Bóstwo
znajduje; Bóstwo otoczone mnóstwem
Aniołów niezrównanej piękności; piękno-
=ści nad tę, jaką w nich pierwiej oglądała.
Ujrzała w sobie tak wielką chwałę że się to
ani pojąć ani wypowiedzieć nie daje. Na-
wszakże dojrzeć niemogła; lecz zrozumiała
dobrze że wszystko czego pragnąć można
tam się skupiało. Zostało jej objawionem
iż wszystko co w tej chwili czynić mogła
jest pojmować że nic pojąć nie może; i
zastanawiać się jako wszystko jest nicem
w porównaniu tego co ma przed sobą.
Dwie godziny trwało to zachwycenie.

Gdy dnia jednego odmawiała symbol
Świętego Atanazego *Quicumque vult*, Pan
Nasz dał jej zrozumieć za pomocą wyż-
=szego światła, jako Bóg jedynym był Bo-
=giem we trzech Osobach, a to z tak wielką
jasnością o ile pojęcie tej wzniosłej ta-
=jemnicy dostępnem być może na tej ziemi

wygnania. Odtąd tajemnica ta pozostała zło-
-żona dla mnie wielkiem światłem i pociechą
wewnętrzną.

Znalazłem to w jednym papierze napisanym
przez nią własnoręcznie.

„Pewnego dnia było to nazajutrz po dniu
„Świętego Macieja, znajdując się w usposobieniu
„wewnętrznem w jakiem się zwykle znajduję
„od czasu gdym miała widzenie Trójcy Prze-
„=najświętszej w jaki sposób przebywa w duszy
„w stanie łaski zostającej, odebrałam z góry
„nader jasne pojęcie tej tajemnicy, za pomocą
„pewnego rodzaju porównań drogą widzeń
„wyobraźniowych, (albo przyobleczoną w obra-
„=zy.) ujrzałam tę tajemnicę wzrokiem duszy
„taką jaką jest w istocie. A chociaż Przenaj-
„=świętsza Trójca przedtem udzielała się
„mej duszy, wszakże po upływie dni kilku praw-
„=da ta nie była mi już równie uprzytomniona
„jak teraz; chcę powiedzieć co do łatwości przed-
„stawiania sobie tego com widziała i ćwiczenia
„się tą tajemnicą. Widzę dopiero iż to był
„ten sam rodzaj o którym słyszałam od ludzi
„uczonych lecz wówczas nie posiadałam dzisiej-
„=szego pojęcia chociaż zawsze wierzyłam temu
„bez wahania".

„W innym papierze znajduje się co następuje.

„We wtorek po Wniebowstąpieniu modliłam
„się czas jakiś po komunii; umysł mój tak
„był roztargniony iż się na żadnej myśli nie=
„mógł zatrzymać. W boleści która mi to spra=
„wiało skarżyłam się Panu Naszemu na
„nędzę natury naszej. Wkrótce ogień Boży
„pochłonął mą duszę ujrzałam jasno w
„widzeniu intellektualnem Trójcę Świętą we=
„=mnie obecną poznałam w rodzaju przedsta=
„=wienia które było jakby figurą prawdy
„i czyniło onę przystępną mojej nieznajomości
„jakim sposobem jeden Bóg znajduje się we
„trzech osobach. Że trzy boskie Osoby com
„wyraźnie w duszy mej widziała razem do m=
„=nie przemówiły. „Od dziś dnia każda z
„nas uczyni ci wyłączną łaskę czuć będziesz
„jak wzrastać będą trzy rzeczy w twej duszy:
„Miłość, radość w cierpieniu, i zapał we=
„=wnętrznej tej miłości." Zrozumiałam równie
„znaczenie tych słów Pana Naszego: Trzy
„boskie Osoby założą swój przybytek w duszy
„będącej w stanie łaski." bom widziała one
„w sobie tak, jakem to wyżej opowiedziała.
W innym jeszcze papierze równie trakto=
=jącym o tym przedmiocie mówi:
„Zdaje mi się iż Przenajświętsza Trójca
„we mnie się odbijała jak woda co wzięła

„w gąbkę, tak mi się zdawało iż dusza moja
„nasycała się tą Boskością i pewnym spo-
„=sobem posiadała w sobie trzy Boskie Osoby
„i niemi się cieszyła. Usłyszałam też te dom-
„=nie wyrzeczone słowa: „Nie pracuj nad tém
„byś mię trzymała zamkniętego w sobie lecz
„usiłuj byś się sama wewnątrz zamknęła."
„Wydawało mi się iż były w głębi mej
„duszy, a widziałam przytém że te trzy Osoby
„udzielały się wszystkiemu co jest stworzone,
„nie przestając dla tego pozostawać ze mną."

Gdy przybyła dla fundacyi do Salamanki,
z wielu łask podobnego rodzaju zdała sprawę
Ojcu Marcinowi Gutierrez który był wów-
czas rektorem kollegium Towarzystwa Jezu-
sowego a łączył głęboką naukę i doskonały
sąd o rzeczach duchowych do wielkiego
doświadczenia. Człowiek ten ducha Bożego
powiedział jej że owe widzenie Przenajświę-
tszej Trójcy, któreśmy opisali jest jedném
z najjaśniejszych i najwznioślejszych obja-
=wień jakie mieć można na tej ziemi.
To jeszcze napisała, znajdując się dla fun-
=dacyi w Sewilli.

„Razu jednego pozostając na modlitwie u-
„czułam iż dusza moja tak głęboko utonęła
„w Bogu iż mi się zdawało że świat już więcej

„dawniej nie istniała, lecz że jestem całkiem
„pochłonięta i zanurzona w najwyższej istności;
„wówczas danem mi zostało zrozumieć te słowa
„z Magnificat: Exultavit spiritus meus Deo
„salutari meo; tak, żem niemogła tego zapomnieć.„
Następnie to jeszcze napisała:
„W dzień Stgo Augustyna po kommunii otrzy-
„małam wielkie światło niemogę powiedzieć
„jaką drogą, wiem tylko że się to zdarzyło w in-
„-tellektualnem widzeniu, co nader szybko mi-
„-nęło; ujrzałam za pomocą tego światła jako
„trzy Boskie Osoby Przenajświętszej Trójcy
„które noszę w mej duszy, są prawdziwie tejże
„samej istoty. Pojęcie owej tajemnicy udzie-
„-lonem mi zostało, przez niewysłowione zjedno-
„-czenie duszy mej z Bogiem i przez światło nie-
„-zrównanej jasności; a sprawiło w mej duszy
„skutki nierównie większe niż samo wierzenie
„przez wiarę. Skutkiem tej łaski w takim
„pozostałam stanie że niemogę pomyśleć o
„jednej z boskich osób by nie pojmować iż wszy-
„-scie trzy razem się znajdują. Tak żem się dziś
„zastanowiała jakim sposobem gdy te trzy
„Osoby taką jedność stanowią, Syn tylko
„przyjął ciało człowiecze Pan Nasz dał mi
„pojąć że choć są tem samem trzy w nich
„odrębne mieszczą się osoby. Te cuda budzą

„w duszy nowe pragnienia porzucenia tych wię-
„-zów ciała, co przeszkadzają jej cieszyć się tak wiel-
„-kiem dobrem. A lubo się zdaje że ten ogrom łask
„nie jest udziałem naszej niezręczności z tem wszyst-
„-kiem była dusza one zrozumiała pomimo szybkości
„błyskawicy z jaką przechodzi to intelektualne po-
„-jęcie, i pomimo tego że nie rozumie jakim się
„to dzieje sposobem, niemniej z tego pozostaje duszy
„nierównie większa korzyść duchowna, niż ta
„która by nabyć mogła kilku letniem rozmyśla-
„-niem.
W tymże piśmie z Sewilli mówi jeszcze.
„Dnia pewnego pozostając z tą obecnością trzech
„Osób Boskich które w duszy noszę, taką powodzią
„światła zostałam zalaną, żem wątpić nie mogła
„iż Bóg prawdziwy żyjący był we mnie obecny.
„I wówczas danem mi było zrozumienie rzeczy tak
„wzniosłe, iż wypowiedzieć one potem nie umiałam.
„Jedno ze świateł danych mi wówczas dało mi
„zrozumieć jakim sposobem Osoba Syna nie zaś
„inna z Trzech, przyjęła ciało na siebie. Nie po-
„trafiłabym powtarzam nic z tego wypowie-
„-dzieć bo niektóre z owych rzeczy spełniały się
„w takiej tajni duszy iżby się zdawało że pojęcie
„nieinaczej rozumie jak na wpół śpiąca osoba,
„której się zdaje słyszeć to co mówią.
W ostatniem rozdziale swojego życia powiada:

„Zdarzyło mi się zachwycenie ducha którego nie
„zdołam wyrazić. Czułam się całkiem otoczoną
„napełnioną tą jasnością którey doświadczałam
„dawniej. Wśród tej extazy poznałam prawdę
„będącą dopełnieniem wszystkich prawd
„innych. Jak się to stało powiedzieć nie po-
„trafię bom nic nie widziała. Usłyszałam wo-
„=czas te słowa niewidząc kto one wymawiał
„lecz pojmując że pochodziły od najwyższej
„prawdy:„ To co w tej chwili czynię dla ciebie
„nie jest rzeczą małej wagi, jest to jedna z naj-
„=większych łask które mi zawdzięczasz bo
„wszystkie nieszczęścia przytrafiające się
„na tym świecie pochodzą z tego że w nim nie ma
„jasnego poznania prawd Pisma, w którem
„wszakże nie ma jednego punktu coby się nie
„=miał spełnić." Zdawało mi się żem zawsze
„w to wierzyła i wszyscy wierni zarówno wie-
„rzą temu; lecz powiedziano mi: O córko jak mało
„jest tych co mię prawdziwie miłują. Jeśliby
„mię miłowali nie ukrywałbym przed nimi
„tajemnic moich. Wiesz-li ty co jest miło-
„=wać mię prawdziwie? Jest to pojmować
„doskonale że wszystko co mi jest niemiłem
„kłamstwem jest. Prawdę tę której teraz
„nie pojmujesz zrozumiesz kiedyś jasno
„z korzyści jaką z niej odniesie dusza twoja."

„Rzeczywiście widziałam spełnienie tych słów
„i niemogę dość Panu za to dziękować. Bo od czasu
„tego zachwycenia nieumiem wypowiedzieć do jakiego
„stopnia odkrywam próżność i fałsz we wszystkiem
„co się nie ściąga do służby Bożej, ani jak dalece
„ubolewam nad temi którym ta prawda jest nie
„wiadomą."
I zaraz potém opowiada wielkie korzyści jakie dusza
jéj wyciągnęła z téj łaski.
Niżéj mówi jeszcze:
„Dnia jednego podczas wewnętrznej mej modlitwy
„przedstawionem mi zostało chwilowo, jakim spo-
„sobem wszystkie rzeczy odbijają się i zawierają
„w Bogu. Nie widziałam tu rzeczy we właściwej
„formie, a z tem wszystkiem pojęcie jakie miałam
„o nich, było najwyższej jasności: pokusić się tym
„to opisać jest mi wszakże niepodobieństwem;
„niemniej jednak pozostało widzenie to żywo wy-
„ryte w mej duszy. Jedna to z największych łask, jakie
„mi Pan wyświadczył, a która służyła mi naj-
„więcej abym się upokorzyła i przejęta została
„skruchą na wspomnienie popełnionych przezem-
„nie grzechów.
Następnie za pomocą porównania tłómaczy
co widziała a to w tych wyrazach:
„Powiem więc że Bóstwo jest jakby prze-
„zroczysty diament wielkości przewyższającej

„świat cały. Każdy z naszych uczynków odbija
„się w tym diamencie ponieważ nie istnieje
„nicości po za obrębem wielkości co wszystko
„w sobie zawiera. Zdziwienie moje doszło do naj-
„wyższego stopnia gdym w tak krótkim czasie
„widziała tyle rzeczy przedstawionych w tym ja-
„snym diamencie i nie mogę wspomnieć bez
„większej boleści okropne plamy jakie me grze-
„chy odcisnęły w tej jasności nierownanej czy-
„czystością. Zaprawdę ile razy obraz ten wyo-
„się mojej przedstawia niepojmuję jak nie u-
„=padłam pod ciężarem onego. To też potem wo-
„nie tak była wstydem okryta iż niejako
„nie wiedziałam gdzie się podziać."
Udzieloną była zarówno Stej Matce Teresie
wielu objawień względem przenajświętszego
Sakramentu jak to w swoim czasie opowie.
Ale niebyłoby temu końca gdyby się przy-
wyliczać te wielkie rzeczy jakie Pan jej
pokazał. Wiemy to tylko z pewnością iż po-
=zostawiła na stronie ogromną ilość tych
łask niezmiernych których na piśmie pod-
niechciała, jak to sama jasno wyraża w roz-
=dziale XXVII swojego Życia. „Bóg odkrywa
„tak głębokie tajemnice i daje dowody tak
„tkliwej miłości że podobne łaski nie mogą się
„opisać. Niektóre z nich do tyle są zadziwiające

„że niemając silnej wiary niemożnaby uwierzyć
„iż Bóg je udzielał osobie co na nie tak mało
„zasłużyła, jakoż zamiarem mojem jest pominąć
„bardzo wiele z tych niezmiernych łask, jakie
„mi Pan wyświadczył, chyba że mi rozkaże in-
„-aczej."

W rozdziale zaś XXXII opowiedziawszy widzenie
swoje o piekle tak się wyraża:

„Owo tajemnicze widzenie, tudzież inne mniej
„ważne są głębokiemi tajemnicami które Pan
raczył
„w nieskończonej swej dobroci mi odsłonić, o chwa-
„-le jaką dobrym przynosza, i o karze którą wy-
„-stępnym wymierza."

Wreszcie w rozdziale XXXVIII powiada:

„Mogłabym przytoczyć wielką liczbę widzeń
„tego rodzaju któremi spodobało się Panu
„mię udarować ale nie upatrując w tem poży-
„-tku ograniczę się tem, com powiedziała."

1/

Rozdział V

O Duchu Jej proroczym.

Między widzeniami i objawieniem wielkich ta=
=jemnic o których mówiliśmy a temi co dosięga=
=ją ducha proroctwa jest tak ścisły związ=
=ek iż rozdzielić je niepodobno.- To więc zniewala mię do przytoczenia niektórych świateł proroczych które Bóg raczył swej świętej udzielić, co nam wykazują jakim sposobem spełniła się w niej przepowiednia Joela:
Rozleję ducha mojego na wszelkie ciało, a synowie i córy wasze prorokować będą.-
W czasach starego Testamentu znajdowały się prorokinie. Najsławniejsze są: Marya siostra Mojżesza, Debora żona Lapidota i Anna córka Samuela. Nawet między poganami znajdowały się Sybille które równie jasno jak święci Prorocy między Hebrajczykami prze=
=powiedziały kilka tajemnic życia i śmierci Pana Naszego Jezusa Chrystusa, oraz o sądzie ostatecznym.- W nowym Testa=
=mencie światło prorocze z większą obfitością rozlanem zostało, ponieważ podczas nowego przymierza miało się spełnić i spełniło proroctwo Joela cośmy przytoczyli wyżej.
Filip jeden ze siedmiu diakonów wybrany przez Apostołów, miał cztery córki dziewice co były prorokiniami.- Dar proroctwa tak zwyczajnym stał się między Chrześcijanami tej epoki, iż Sty Paweł musiał dawać rady Koryntjanom, aby ustanowić przepisy jakim sposobem niewiasty i mężczyźni prorokować

mają w Kościele. — W rozdziale XIV tejże epistoły widzieć można, jak dalece owa łaska proroctwa zwyczajną była w Koryntskim Kościele, Ludzie, w wielu innych. Św. Justyn męczennik pisze w Dialogach z Tryfonem, iż łaska proroctwa utrzymała się w kościołach aż do jego czasów. — Św. Tomasz powiada: że od czasów Apostolskich, w różnych epokach posiadał Kościół Boży kilku członków obdarzonych duchem proroctwa, przywodząc na poparcie swojego orzeczenia powagę Św. Augustyna, który w księdze V Miasta Bożego w roz: XXVI opowiada: Cesarz Teodozyusz, widząc się z bliska ściśnionym przez nieprzyjaciół wysłał kogoś do Jana, mnicha w Egipcie, odznaczającego się darem proroctwa, i że się od niego dowiedział iż wielkie odniesie zwycięztwo, co się też rzeczywiście stało. — Owa łaska proroctwa, utrzymuje się ciągle i w naszych czasach tak jakto widziemy w historyi żywotów świętych pańskich. — W tem co mam powiedzieć, przypuszczam nasamprzód naukę Św. Grzegorza, przyjętą i potwierdzoną przez wszystkich, ten się wyraża w tych słowach w homilii swej o Ezechielu: Proroctwo trzy czasy obejmuje: teraźniejszy, przeszły i przyszły, a dowodząc tego pismem świętem powiada: To jest proroctwo odnoszące się do przyszłości: „Oto Dziewica pocznie i porodzi syna" Następne proroctwo sięga przeszłości „Na początku Bóg stworzył Niebo i Ziemię" ponieważ człowiek mówi o czasie w którym jeszcze ludzi nie było. Proroctwo teraźniejszego czasu zawiera się w tem naprzykład co Św. Paweł powiada: „Lecz jeśliby wszyscy prorokowali, a „wszedłby który niewierny, albo nieuczony, bywa przekonan

"od wszystkich: bywa osądzon od wszystkich;
"Skrytości serca jego bywają objawione, a tak
"upadłszy na oblicze pokłoni się Bogu opowia-
=dając że Bóg w was jest prawdziwie" (Kor: XIV 24 i 25)
Tak więc gdy Apostoł mówi „Skrytości serca jego
bywają objawione" daje niewątpliwie poznać iż tym
rodzajem proroctwa, duch nie opowiada co ma nastą-
=pić, lecz wykazuje to co już jest. Z czego Sty Grzegorz
wnosi, że jeśli rzeczy przeszłe lub przyszłe są takiego
rodzaju, iż one przyrodzonym sposobem odgadnąć
nie podobna, jest to być obdarzonym rzeczywiście du-
=chem proroctwa, skoro można je widzieć i one obja-
=wić; bo gdy oznajmiać rzeczy przyszłe jest proroctwem
toć jedynie dla tego że onych naturalnym sposobem
wiedzieć niepodobna.-

Według tej nauki widocznem jest iż wszystko
prawie, a nawet całkiem wszystko cośmy w poprzedzającym
powiedzieli rozdziale należy do owego ducha proro-
=ctwa.. Tę cechę nosi widzenie jakie miała Święta
Matka w dzień Wniebowzięcia. N. M. P. Widziała
jakim sposobem Matka Boska wzniesioną została
do Nieba, radość i uroczystość z jaką tam przyjętą
była, na koniec miejsce jakie w Niebie zajmuje.
Za pomocą też nadprzyrodzonego światła, ujrzała
stopnie chwały jakie posiadają niektóre błogosławione
dusze, i różnicę egzystującą między jednemi i drugiemi.
Widziała kilka dusz wychodzących z czyśca i wstępują-
=cych do Nieba jak to przytacza w rozdziale XXXVIII
swojego życia. Pomiędzy temi duszami, była też dusza
jednego z braci Towarzystwa Jezusowego.. Podczas
gdy Święta słuchając mszy w kościele naszego Kollegium
w Awili modliła się za duszę tego brata co umarł
tejże nocy, ujrzała jako wstępował do Nieba otoczony

wielką chwałą w towarzystwie Pana Naszego. W rozdziale
XXXI i XXXIV swojego życia, wspomina jeszcze o
niektórych duszach gdy je widziała wychodzące z czy-
=śca. W rozdziale XXXVIII opowiada jak widziała
szatanów bawiących się ciałem pewnego bogacza
którego tylko co pogrzebano, i jak go ciągali haka-
=mi w różne strony. – Opowiedzieliśmy już w jaki
sposób podczas fundacyi w Valladolid ujrzała
wstępującą do Nieba duszę Bernardyna de Men-
=doza, i widzenie które o nim przedtem jesz-
=cze miała. – Podczas przełożeństwa świętej w klas-
=sztorze od Wcielenia w Awili, podobało się Bogu
powołać do siebie siostrzenicę świętej donę
Eleonorę de Cepeda, siostrę Matki Maryi Bap-
=tysty. – Błogosławiona Matka, która tę
siostrzenicę od najmłodszych lat miała przy
sobie i sama wychowała, kochała ją wielce
dla wzniosłych jej cnót i męztwa z jakiem
się całkiem oddała Bogu i wewnętrznej modlitwie.
Dniem przed jej śmiercią, widziała jak szczę-
=śliwym będzie jej koniec, i że przez czyściec
nie przejdzie. – To też chciała by pogrzeb jej
nie przedstawiał żadnego żałobnego widoku, lecz
niebieską odznaczał się okazałością. – Okoliczności
sprzyjały temu życzeniu. – Właśnie obchodzo-
=no Oktawę Bożego Ciała, kościół klasztor-
=ny był uroczyście przybranym, podłoga
wysypana zielem, Święta przykryła kwiata-
=mi trumnę ukochanej swej Eleonory. Anielska
zaś dziewica jaśniała w świętej szacie N. M. P.
z Góry Karmelu a w owem uśpieniu w Bogu
odbijała się niezrównana piękność jej duszy-
tak iż na widok już owego pierwszego odbla

przeistoczenia, przyjmowała uczucie świętego uszano-
=wania.– Msza z wystawieniem Przenajświętszego
Sakramentu solennie się odprawiła przy odgłosie
organów, śpiewów i muzyki.– A gdy święta
Ofiara się spełniła, obnoszono w processyi Prze-
=najświętszy Sakrament, Kapłan niosący Monstr-
=cyę obszedł na około chwalebnej trumny, by pobło-
=gosławić dziewicze zwłoki tej, której dusza spo-
=czywała już w Chwale, a wszyscy przytomni po
raz ostatni oglądać mogli słodki wyraz świętości
rozlany w rysach Oblubienicy Pańskiej.– W Chwili
gdy już Zakonnice zniosły ją do dolnego choru aby
ją pogrześć, Święta widziała Aniołów co pomagali
im nieść trumnę i podtrzymywali ciało.– Święta
Matka opowiadając później to widzenie te pamięt-
=ne wyrzekła słowa:" To było dla tego, by widzia-
"no jak poważa Bóg ciała w których mieszkały
"dusze sprawiedliwych.
Bóg jéj również oznajmił szczęśliwą śmierć Ka-
=nonika Floncala, w Awili, człowieka przykład-
=nego życia doktora Teologii wielkiej zasługi,
jak się tego dowodem Dzieła które nam zosta-
=wił, ujrzała go wznoszącego się do Nieba, i zostało
jéj objawionem, że nie przeszedł przez Czyściec,
ponieważ zachował się w dziewiczéj czystości.– Dona
Juana, żona Peralwarez Cimbron, darowała
Stéj prześliczny Krucyfix. W niewiele dni po śmierci
tej Pani Sta widziała ją wychodzącą z czyśca.
Trzymała w ręku Krucyfix i dziękowała Matce
za modlitwy, jakie odprawiała za nią, pokazu-
=jąc iż Krucyfix który jéj była dała wiele
wyjednał jéj przed Bogiem.–
Co się tyczy wiedzy nadprzyrodzonéj, rzeczy przyszłych

którą święta posiadała, widzieliśmy już kilka
objawień jakie miała tak podczas fundacyi ś
=jego pierwszego klasztoru, jakoteż gdy pracowała
nad założeniem drugich — przepowiedziała niektórym
zakonnikom rzeczy co się im miały przytrafić, a
między innemi temu Ojcowi z Towarzystwa Jezu
=sowego z którym ścisłą wiązała ją przyjaźń
podczas gdy był rektorem kollegium w Awili;
(Ojciec Kaspro de Salazar) i wszystko według
jej przepowiedni się ziściło. Jeden z jej szwagrów
umarł niemogąc się wyspowiadać, miała sobie
objawionem że i siostra jej Marya de Cepeda
żona zmarłego takimże umrze sposobem. Bóg po
razy kilka zsyłał jej to światło. Udała się
więc do siostry, i niemówiąc o tém co Bóg jej
objawił, zachęcała ją ~~siostrę~~ aby spowiadała się i
komunikowała często, a wielkie miała stara
=nie o swej duszy. We cztery lub pięć lat zmarła
Marya bez spowiedzi i bez świadków. — W ośm
dni później, w chwili przyjęcia komunii, ukazał
się Pan Nasz świętej i pokazał duszę jej siostry
którą Aniołowie prowadzili do Nieba. — Tak
Boski Mistrz uprzedzał ją trzema lub czterema
laty o niebezpieczeństwach na które ona lub inne
osoby będą narażone, i zawsze się literalnie speł
=niało wszystko według tego co jej był powiedział.
Oświecona owém światłem proroczem, ostrzegała
nieobecne osoby o tém co im groziło, i napominała
one aby udały się do zaradczych środków przeciw
złemu jakie dla nich z tąd mogło wyniknąć.
Pewnego dnia, gdy się modliła przed Przenajświęt
=szym Sakramentem ukazał się jej pewien święty
z Zakonu Św. Dominika, trzymając w ręku dużą

Księgę; odemknął onę i kazał jéj czytać te słowa wypisane dużym i czytelnym charakterem: „W przyszłości Zakon ten zakwitnie, i dużo będzie „miał męczenników.” Widziała sześciu lub siedmiu Zakonników téjże Reguły, mających w ręku miecze, przez co zrozumiała, iż mają bronić wiary. — Innego dnia, zostającą na modlitwie została w duchu zachwyconą, znalazła się wobec przestronnego pola gdzie wielka była walka, i tam ujrzała Zakonników téjże Reguły Śᵗᵍᵒ Dominika z wielką gorliwością walczących. — Twarze ich były piękne i płomieniejące, obalali na ziemię wielką ilość nieprzyjaciół pokonanych innych znowu zabijali, pojęła iż to walka była przeciw heretykom. Drugą znowu razą, wielce będąc skupioną czasu rozmyślania, kosztującą w onem wiele słodyczy i czystego pokoju, w duchu została zachwyconą do Nieba i tam widziała wielką liczbę Zakonników z Towarzystwa Jezusowego, trzymających w ręku białe chorągwie, a gdy na ten widok zdziwioną i zachwyconą była radością z powodu wielkiéj przychylności jaką miała dla tego Zakonu, Pan nasz Jezus Chrystus powiedział jéj: „Cóżby to było gdybyś wiedziała jakie usługi Ci oddadzą ci zakonnicy Kościołowi w przyszłości.” Pan Nasz już to opowiadała razy kilka udarowaći ją tem widzeniem. — A chociaż w życiu Świętéj które ogłoszono drukiem nazwa zakonu nie jest wymienioną, imię Jezuitów wypisanem jest przez nię własnoręcznie w Księdze którą sama pisała, jako też i w kopji którą z onéj zdjęto. — Co do słów jakiemi się do Niéj ozwał Pan Nasz, napisała je później w roz: XI niewymieniając Zakonu; lecz to wszystko

com tu przytoczył, jest całkiem rzeczą pewną i słyszaną z własnych ust świętej.

Od chwili jakiem zaczął mówić o tych proroczych widzeniach, przyszło mi na myśl iż może się znajdzie ktoś równie nie rozsądny co niewierny za prawdziwe jej proroctwa z powodu iż Pan Nasz przedstawiał Świętej tylko w widzeniu to co chciał dać poznać. Ale podobne rozumowanie byłoby dowodem wielkiej niedorzeczności ponieważ wszelkie proroctwa proroków tymże odbywały się sposobem, w widzeniu objawionem im przez Boga gdzie sam tłómaczył znaczenie tego co widzieli, lub dawał poznać bezpośrednio albo za pośrednictwem Anioła co miało nastąpić, odkrywał im też niekiedy tak tajemnicze rzeczy iż żadnym przyrodzonym sposobem nie mogłyby zostać wiedziane jak to przekonać się możemy u wszystkich proroków z pisma świętego. Ależ to zdanie jest tak jasnem, iż niemam potrzeby zatrzymywać się na niem dłużej.—

Więcej 20tu lat przedtem nim Portugalya dotkniętą została smutnym wypadkiem śmierci króla dom Sebastyana i wielkiej liczby szlachty poległej z nim w Afryce.– Matka Teresa od Jezusa widziała Anioła trzymającego nad tem królestwem, goły miecz wielce zakrwawiony: widziała też innego wprawdzie mniej groźnego Anioła, który trzymał również miecz krwawy obnażony nad Francyą, dając jej przez to poznać gniew Boży przeciw temu królestwu i strugi krwi które tam od tej pory popłynęły. Przy końcu tych lat dwódziestu, gdy ubolewała w przytomności Pana Naszego, nad wielką stratą dom Sebastyana i jego poddanych, Boski Mistrz jej odpowiedział:" "Jeślim ich znalazł usposobionemi aby do siebie

„powołać, czegóż się smucisz?
W czasie kiedy doktor Welasquez, kanonik
z Toledo powołanym został na biskupstwo Osmy,
poszła do choru aby go polecić Panu Naszemu; Boski
Mistrz jej powiedział, że owa nominacya, obróci
się wielce ku jego chwale. – W epoce gdy widziała
zakon swój Karmelitów bosych wielce trapiony,
Pan Nasz powiedział jej: „Że ten zakon nie zosta-
-„nie zniszczonym lecz owszem bardziej rozkrzewić
się będzie." Innym razem gdy się wielce martwi-
-ła widząc swój zakon na brzegu przepaści, Boski
Mistrz powiedział do niej te słowa: „Niewiasto
„małej wiary, bądź spokojną, wszystko idzie jak
„najlepiej." I wkrótce tak się okazało. Miała
też inne widzenie co nam zostawiła w piśmie
Cztery lata przed owym wypadkiem widziała
jakby wielkie morze prześladowania, nader wzbu-
-rzone; Bóg jej przez to objawił, iż jak Egipcya-
-nie pogrążeni zostali w morzu goniąc Izraelitów
by ich pozabijać a lud Boży miał swobodne przej-
-ście, tak też jej zakon przejdzie swobodnie a ci
co go prześladują zostaną pochłonięci i zwyciężeni. –
Razu jednego gdy się znowu wielce martwiła
niemając oddawna wiadomości żadnej od Ojca
Hieronima Graciano który był chorym, nagle
dusza jej została oświecona światłem nadprzyrodzo-
-nem, za pomocą którego ujrzała Ojca Graciano
przyjeżdżającego wesoło i w dobrem zdrowiu. posuwał
się na tej drodze. Boski Mistrz powiedział do niej: „
„Powiedz mu, aby rozpoczynał niezwłocznie, bo zwy-
-„cięztwo do niego należy."
W Awili jakem opowiadał w pierwszej księdze,
pewien sługa wysłanym został do Toro z prośbą

„o pieniądze u pewnej Damy. — Matka rzekła: „
„ Kwota jest zapewnioną, już się znajduje
w ręku sługi, wyliczoną została w sali dolne-
-go piętra domu. — W Toledo, podczas pobytu
swojego u doñy Ludwiki de la Cerda poznała
za pomocą proroczego światła, to co się ukrywało
w tajni duszy pewnej osoby. — W Pałacu siostry
Księcia Medina-Coeli, znajdowała się jego krewna
młoda doña Marya de Salazar mająca na on czas
lat trzynaście, a dzisiaj będąca przełożoną
w Lizbonnie pod imieniem Maryi od Sgo Józefa.
Doña Marya widząc Matkę i jej towarzyszki
żywo została uderzona świętością i radością któr
się w nich objawiała, i uczuła w sercu zapalającą
się żądzę zostania jak one zakonnicą, ale nigdy
przed nikim, ani przed Matką, ani przed kim będź
na świecie nie objawiła tego najmniejszem słowem.
Święta wszakże wykazała w swem postępowaniu
iż wzrok jej przeniknął do głębi tej duszy i tak w roz-
=mowach z innemi panienkami zamieszkującemi Pałac
powtarzała im że każda winna służyć Bogu według
swojego stanu, a gdy rodzice rozkazują by się stroiły,
powinny to czynić w intencyi stania się im po-
=słusznemi. — Jedyny wyjątek czyniła względem
doñy Maryi de Salazar; nigdy nie zaniechała
uprzejmie ją upomnieć ile razy widziała świetne
na niej stroje, powtarzając że ten sposób postę-
=powania nie dopada osobie która zamyśla
żyć w zakonie. —
Zdarzało się jej za pierwszym rzutem oka odgadnąć
stopień rozmyślania do jakiego doszła. Dość jej
znowu było spojrzeć na inne aby odgadnąć czem
były w głębi serca, ich błędy wewnętrzne i inne

rzeczy nadprzyrodzone o których niepodobna było wiedzieć. Pragnęła aby dona Beatrix de Ovalle córka jej siostry doñy Juany de Ahumada została karmelitką. Widząc że ta daleko była od tej myśli, powiedziała jej: „Idź, iż Beatrizo, „gdzie Ci się podoba, a w końcu wszakże musisz „zostać karmelitką bosą." i rzeczywiście, dzisiaj jest ona w klasztorze Alby, pod imieniem Beatrix od Jezusa, w dalszym ciągu mówić będę o jej wstąpieniu do Zakonu. Powiedziała ciężkiej Alby donie Maryi Enriquez iż przybędzie umrzeć w Albie; to samo innym mówiła osobom, lecz w szczególności objawiła Ojcu Mariano od Sgo Benedykta siedem czy ośm lat przed śmiercią, że Pan Nasz objawił jej że ma umrzeć w Albie. Względem kościoła Sgo Józefa z Awili, zostawiła te słowa wypisane własnoręcznie: „Słyszałam pewnego razu: przyjdzie „czas, gdy wiele cudów dziać się będzie w tym kościele „i nazywać go będą świętym. U Sgo Józefa z Awili roku 1571. W tymże miejscu powiedziała Ojcu Piotrowi z Alkantary kiedy ma umrzeć. Podczas pobytu jej w Sewilli Pan Nasz objawił jej że się zbawi. Zawczasu wiedziała o roku swej śmierci, gdyż Matka Ines od Jezusa przełożona w Medina del Campo mówiąc jej dnia jednego: „Wasza Przewielebność mieć będzie teraz 59 lat. Sta Odpowiedziała „Tak jest" a potem jakby między zębami: od pięćdziesięciu dziewięciu do sześćdziesięciu ośmiu" i zamilkła. Matka Izabella od Jezusa będąca wówczas nowicyuszką zauważała te słowa. W kilka lat później Matka będąc w Salamance jak zwykle nader cierpiącą doktor Piedro uczony medyk wskazał jej niektóre środki jakich powinna była użyć dla zdrowia. Odpowiedziała

iż nie z tego nie zrobi, a gdy ją zapytano dla czego: „Dla tych czterech lat które mam jeszcze „żyć, nie warto robić tyle kłopotu".– Otóż ta sama zakonnica co słyszała pierwsze słowa, zebrała i te kombinując ubiegłe lata od chwili wypowiedzenia pierwszych, odkryła, iż do lat 68^{miu} czterech tylko brakowało Jej i zdarzyło się że umarła mając nieco więcej niż 67½ lat.–

W Salamance podczas gdy odmawiała z doną Guiteria z Awili, zakonnicą od Wcielenia, jutrznię, przez chwilę zostawała zachwyconą w duchu. Gdy przyszła do siebie, doña Guiteria prosiła ją usilnie aby jej powiedziała co zaszło, odpowiedziała jej: „Don „Franciszek de Guzman żyć przestał" Był to szlachcic z Awili, ksiądz wielce pokorny i wielki sługa Boży.– Rzeczywiście konał w chwili, gdy Matce to objawionem zostało.– Później gdy Ś^{ta} za powrótem do Awili chciała pocieszyć donę Franciszkę de Bracamonte siostrę dona Guzmana, powiedziała jej te słowa: „Nie smućcie się w dobrem miejscu zostaje „widziałam ciało uwielbione wielkiej piękności, a chociaż „don Guzman jej nie posiadał, w tem ciele jego poznałam. Opowiedzieliśmy już w pierwszej księdze że podczas pobytu Matki w Albie, Urszula od wszystkich świętych jedna z pierwszych zakonnic umarła u Ś^{go} Józefa z Awili, i we cztery godziny po jej śmierci Święta ujrzała ją jaśniejącą chwałą.– Będąc w klasztorze w Segowii powiedziała pewnego wieczora „ Izabella „od Świętości umarła" i we dwa dni potem nadeszły listy z Salamanki oznajmujące iż Bóg ją powołał do siebie.– W tymże mieście Segowii, polecała gorąco Panu Naszemu pewnego Pana niebezpiecznie chorego: Boski Mistrz powiedział jej dwa dni przed

jego śmierci: „Umrze, lecz żyć będzie na wieki;” I we dwa dni potem żyć przestał. — Nadto często zdarzało się jej wiedzieć o śmierci Zakonnic z jej klasztorów, pierwiej nim jej o tém napisano. Nierzadko też, gdy doktorowie osądzili chorobę jakąś za śmiertelną, Bóg jej objawiał że chory wróci do zdrowia. I tak, Matka Ines od Jezusa, teraz przełożona w Palencyi opuszczoną była od doktorów którzy ją uważali za umarłą. Św. Fundatorka wyrzekła: „nie umrze” z tej choroby, Bóg przeznacza ją do większych rzeczy.” Powiedziała również mówiąc o Janie de Ovalle swym szwagrze, którego śmierci wszyscy byli pewni: „Wyzdrowieje” i tak się stało. Gdy budowano w klasztorze Alby Chór dolny, chciano zrobić czworograniastą kratę wychodzącą na kościół, jak inne. — Ale błogosławiona Matka powiedziała: „Nie trzeba jej tak robić, ale wyciąć w ścianie, ponieważ tam, złożonym zostanie depozyt.” Krata więc tym sposobem została urządzoną w ścianie, ale zakonnice myślały że Matka mówiła o kufrze kosztownym złożonym w klasztorze przez fundatorów na niektóre pobożne uczynki. Depozyt ów wszakże nigdy tam umieszczonym nie był, lecz inny nierównanie kosztowniejszy, to jest depozyt jej Św. ciała, ponieważ tam czas jakiś zostawało złożonem, jak to opowiemy w następnej księdze. — Z wypadku com opisał wnoszą, chociaż nie są pewni, że Matka mówiła o zwłokach swoich. W sprawozdaniu, jakie zostawił o świętej i rodzaju jej ducha, jeden z jej spowiedników, podobno ojciec z Towarzystwa Jezusowego, te znalazłem słowa: „powiedziała mi kilka rzeczy, które sam Bóg mógł tylko wiedzieć, ponieważ były to rzeczy przyszłe, ściągały się do serca i postępu duchowego, i które zdawały się nie-

=możliwemi; a jednak przekonałem się iż we wszyst=
=kiem najwyższą prawdę mnie powiedziała.

Tak jak Bóg prorokom swym dawał
polecenie od siebie, by one przenieśli innym osobom
dla korzyści ich duszy, tak też często postępował i z Matką
chociaż się wymawiała i żadnej w odbieraniu onych nie
znajdowała przyjemności. Razu jednego powiedziała Pa=
=nu Naszemu „Panie czemu mię tak trapisz? Czemuż
„sam im tego powiedzieć nie możesz? Dla czego rozkazu=
„jesz bym się zajęła tem poleceniem? Pan jej odpo=
=wiedział: „Oto dla czego tak postępuję; Ponieważ nie mo=
„żesz być użytą do większych rzeczy, wolą jest moją byś
„przez to przynajmniej dopomagała drugim mnie służyć.
„Wreszcie ten, z którym mówię ci zalecam, nie jest
„usposobionym do słyszenia mnie samego, a gdybym i chciał
„mówić do niego, ponieważ mało się oddaje rozmyślaniu,
„słyszeć nawet nie wierzyłby mi.” Innym razem
powiedziała Boskiemu Mistrzowi: „Panie, czyż nie
=ma innych osób, a zwłaszcza mężczyzn, osób uczonych,
co jeślibyś do nich przemówił, spełniliby to co mnie zale=
=casz, niezrównie lepiej odemnie, com tak nikczemna?
Odpowiedział jej na to: „Ponieważ mężczyźni i osoby
z nauką nie chcą się usposobić do traktowania ze mną
widzę się zmuszonym będąc od nich odepchniętym,
szukać prostych niewiast które by mię przyjęły, i
z któremi bym mógł o sprawach moich traktować.

Spowiednik, o którym mówiłem, wyżej opowiada iż
kogoś zachęcał do służenia Bogu z całego serca,
by całkowicie się oddał rozmyślaniu, i sądząc że
ta osoba postąpiła według jego rady, niechciał
wracać na miejsce gdzie mieszkała. Matka mu
powiedziała że Pan jej (tak nazywała Pana Na=
=szego Jezusa Chrystusa) rozkazał powiedzieć

mu, aby się udał do tej osoby i przeniósł polecenie jakie mu daje. – Spowiednik spełnił wiernie owo polecenie. A lubo osoba, do której się ono ściągało była wielkiej powagi i posiadała w wysokim stopniu dar rządzenia innemi, przejętą została tem do głębi serca, wylewała łzy wyznając, że jeszcze nie rozpoczęła spełniać to co spowiednikowi była przyrzekła. —

Rozdział VI
O dziełach duchownych jakie pisała.

Tu właśnie miejsce mówić o księgach które pisała, tudzież o radach jej dawanych względem rozmyślania, a to z powodu podwójnego związku jaki ten przedmiot ma z tém co wyżej powiedzianém było o biegłości Św. Matki w rzeczach duchowych i o jej modlitwie wewnętrznej.—

Oprócz urywkowych papierów pozostałych nam po niej gdzie się znajduje wiele rzeczy niezmiernie użytecznych, napisała pięć ksiąg nie z własnej woli lecz przez posłuszeństwo spowiednikom swoim, których tak słuchała jakby samego Zbawiciela widzieć to można z tego co było powiedzianém, i okaże się w dalszym ciągu, gdy obszerniej mówić będziemy o jej posłuszeństwie.—

Pierwsze dzieło jakie wyszło z pod pióra Matki jest: <u>Księga jej życia</u>. Przedsięwzięta ona z rozkazu Ojca Ybañez i Ojca Garcia de Toledo, jeden i drugi z zakonu Św. Dominika.— Rozpocząwszy pracę swoją w klasztorze od Wcielenia z Awili w r. 1561. ukończyła ona w r. 1562. W ciągu miesiąca Czerwca w Toledo, bawiąc u doñy Ludwiki de la Cerda, dwa miesiące przed założeniem zakonnego domu Św. Józefa z Awili będącego pierwszym klasztorem zreformowanego Karmelu. Ale przy końcu 1562. r. jak to opowiada we wstępie swej <u>Księgi o fundacyach</u> zaleconem jej zostało przez Ojca Garcia de Toledo napisać drugą relacyę życia obszerniejszą niż pierwsza, z zamieszczeniem fundacyi klasztoru Św. Józefa z Awili.— Właśnie owo drugie

opowiadanie wydrukowaniem zostało. – Co było cudownego w układzie tej księgi, iż w miarę jak się w niej posuwała, Pan Nasz wznosił ją do tego rodzaju rozmyślania jakie opisywać miała; zarówno udzielał jej tego dara i za pierwszą razą. I tak z kolei przechodziła przez wszystkie stopnie rozmyślania jakie opowiada, aż do tego na którem zatrzymuje się kończące sprawozdanie swoje. –

Drugą księgą była: Droga do Doskonałości, tę pisała będąc przełożoną w klasztorze Sgo Józefa z Awili, z rozkazu Ojca Magistra Dominika Bañez będącego na ówczas jej spowiednikiem; napisała ją tegoż roku, lub może i następnego gdy ukończyła księgę swojego życia.

Trzecią księgą jest: Księga o Fundacyach, gdzie opowiada jakim sposobem założone zostały inne klasztory następujące po fundacyi Sgo Józefa z Awili; zaczyna od klasztoru w Medina del Campo a kończy na Burgos, który był ostatnim. Rozpoczęła tę pracę w Salamance w r. 1573, z rozkazu Ojca Magistra Hieronima Ripaldo z towarzystwa Jezusowego który ją spowiadał podczas pobytu jej w tém mieście. Do tej pory było tylko siedm założonych klasztorów. Następnie opisywała fundacye innych w miarę tego jak się zakładały.

Czwartą księgą było dzieło któremu nadała tytuł: Wewnętrznego Przybytku albo Mieszkań. Ułożyła ono z rozkazu doktora Welasquez spowiednika swojego, który jakeśmy już mówili, został później biskupem Osmy i arcybiskupem Sgo Jakóba. – Podczas gdy to pisała, w takim zostawała nadmiernie wysokiej kontem-

=placyi i tak wzniesioną w Bogu iż w ciągu
dziesięciu lub dwónastu dni, niezdolną była
napisać jednego listu ze swej licznej korrespon=
=dencyi, pozostało jej nadto, wielkie osłabie=
=nie głowy, jak to daje do zrozumienia w tejże
księdze swojej.– Rozpoczęła ją w dzień Prze=
=najświętszej Trójcy w r. 1577. w Toledo i ukoń=
=czyła w Awili w wigilyą Sgo Andrzeja, tegoż
roku blisko pięć lat przed śmiercią.–
Piątą księgą jest wykład Pieśni nad Pieśnia=
=mi.– Napisała ją, równie jak sama twierdzi,
z rozkazu pewnych osób którym winną była po=
=słuszeństwo.– Ale z tego ostatniego dzieła, jeden
tylko pozostał nam zeszyt i nie więcej.– Bo za=
=równo jak ono napisała przez posłuszeństwo tak
też, zniszczyła wrzucając do ognia, na proste
słowo nieoświeconego spowiednika, co nawet nie=
=czytając dzieła zgorszył się onem.– Lepiej by=
=łoby by się wstrzymała z usłuchaniem rozkazu
tego do zasięgnienia rady innych spowiedników
więcej oświeconych, lecz usłuchała niezwłócznie, i sta=
=rannie ukrywając imię tego, co tak nierozstropnie
ośmielił się wydać rozkaz nie pojmując ważności
onego.– Opowiadając to zdarzenie Ojcu Hieronimo=
=wi Gracyanowi w którym miała tak wielkie
zaufanie niechciała jednak powiedzieć mu kim
był ten spowiednik: Gdy się czyta ostatnie karty
tej księgi, zdawałoby się na pierwszy rzut oka,
że błogosławiona Matka na tem się zatrzyma=
=ła, lecz wiemy z największą pewnością iż na=
=równie więcej jeszcze pisała.–
Wszystkie te dzieła układała otoczona mnós=
=twem interessów, przy braku zdrowia i swo=

=bodnego czasu. — Na pozór zdawało się nie-
=podobieństwem by mogła one ukończyć, ale-
oto jakim sposobem owo niepodobieństwo zni-ka-
=ło. Zaledwo brała pióro do ręki, gdy się tyle
rzeczy naraz nastręczało jej umysłowi iż nie tra-
=cąc chwili czasu na zastanowienie, śpieszała
tylko to wszystko wypisać. — Sama daje to jasno
zrozumieć w kilku ustępach dzieł swoich a
mianowicie na końcu. Drogi do Doskonałości
gdy mówi: „Sowicie czuję się być wynadgrodzo-
=ną, za podjętą pracę, bo też naprawdę, żadnego
nie miałam trudu w obmyśleniu tego com
powiedzieć powinna". I w tejże jeszcze księdze
na końcu XX rozdziału pierwszego oryginalnego
rękopismu, tak się wyraża: „Ale gdy się mówi
„zaczyna o tej Drodze duchowej, ileż rzeczy nastręcza
„się umysłowi! Tak to i mnie się zdarza
„chociaż tak źle postępowałam, ~~zatem~~ obym
„rąk kilka do pisania użyć mogła, by w tym
„natłoku nastręczających się rzeczy, jedne nie
„zacierały drugich w pamięci."
Styl tych ksiąg nie jest ani wypracowany
ani też wyszukany, jest to zwykły sposób
mówienia, ale jest jasnym, czystym i poważnym
przy wielkiej właściwości w wyrażeniu, spokojny
i taki, jaki przystoi przedmiotowi o którym
mowa. — W tem co pisze o rozmyślaniu,
kontemplacji, o poufnym stosunku duszy
z Bogiem, dotyka i wyłuszcza najwyższe
i najdelikatniejsze kwestye, a wywiązuje się
z tego w taki sposób, że najmędrsi teologowie,
jeśli nie są zarazem bardzo duchownymi, więcej
znajdą w piśmie jej do podziwu niż do zrozumienia

Nie dla tego, by tego wszystkiego święta nie tłómaczyła z wielką jasnością, gdyż w wysokim stopniu posiada dar nauczania takowych rzeczy, wyraża one w różny sposób i wyjaśnia za pomocą porównań, lecz że są tak wzniosłe i tak duchowe, że ktokolwiek nie posiada w tém pewnego doświadczenia wielkiej dozna trudności w pojęciu tych kwestyj. To też owa część dzieł jéj, rozbierająca najwznioślejsze kwestye w teologii mistycznéj, jest tylko dla dusz, które Bóg takąż samą drogą prowadzi, albo takich, co przez to czytanie, posuwają się na drodze doskonałości, a widząc jak szczodrym i wspaniałomyślnym jest Bóg względem dusz oddających się Mu całkowicie, umieją mu za to dziękować, błogosławić i coraz więcej zapalać się miłością ku Niemu.– Inni poprzestać powinni na części historycznéj i naukowéj która jest przystępną dla wszystkich.– Xięga jéj życia, oprócz historycznego opowiadania, budzącego najżywszy interes, traktuje o rzeczach wielce duchowych, te są po prostu sprawozdaniem wszystkiego co się działo w jéj własnéj duszy. Zawiera również nader ważne rady do rozpoznania wszystkiego co pochodzi od dobrego ducha lub od ducha ciemności naucząjąc jak postępować za dobrem natchnieniem chroniąc się zasadzek nieprzyjaciela. W Przybytku Wewnętrznym rozwija też samą naukę, lecz w większym porządku i głębszem doświadczeniem, pisząc to piętnaście lat później.– Najwznioślejszy ustęp w tej księdze znajduje się w trzech ostatnich Mieszkaniach i jest tém, co poznała z własnego doświadczenia.– Tylko w księdze swojego życia, wyraźniéj mówi o sobie, w Przybytku zaś Wewnętrznym przedstawia to samo w osłonionych wyrazach.– Księga Drogi do Doskonałości

Z wyjątkiem dwóch czy trzech rozdziałów jest
dla wszystkich: Mówi tam o rozmyślaniu, a
najpierw o cnotach mających być trwałą podstawą
tego ćwiczenia, naucza jaką być powinna ustna
i myślna modlitwa; rozbiera następnie czem jest
kontemplacya i rozmyślanie w uspokojeniu, a kończy
ciągiem uwag o Ojcze Nasz który doskonale przysto-
-sowuje do swojego przedmiotu.- Księga o Fundacyach
więcej jest historyczną; ale również od czasu do czasu
zawiera doskonałe rady i nauki wybornie zastosowane
do zakonnic dla których to dzieło napisanem było.-
To co nam pozostało z księgi o pieśniach nad pieśniami
wielkim napełnia nas żalem że niemamy tego co z onej
brakuje.- Jeśliby pismo to w całości się zachowało
byłoby jak sądzę, jednem z najlepszych objaśnień
najtrudniejszej do zrozumienia księgi jaka kiedy istnia-
-ła.- Bo gdy w niej traktuje się o łaskach jakie
Bóg udziela duszy świątobliwej, co się bez podziału od-
-dała jemu, tudzież o całkiem niebiańskiej miłości
tej duszy ku Panu. Podobne tajemnice niewielkiej
liczbie osób znanemi być mogą, a więc bez wątpienia
dusza Świętej naszej, tak serafiezna, mająca tyle
w tym względzie doświadczenia, która zakosztowała
słodyczy obcowania z Panem, mogła, niewienie lepiej od
drugich, pojąć i przedstawić co Oblubieniec Niebieski i
Oblubienica Jego czują i mówią do siebie.—

Rozdział VII

Jak bardzo badanym był duch Matki Teresy od Jezusa i jak wielkie uzyskał pochwały.—

Potem com powiedział o dziełach Matki Teresy od Jezusa, chciałem umieścić w skróceniu rady, jakie daje ona względem rozmyślania, lecz zdało się mnie koniecznem pierwej nim przystąpię do opisu tego co nauka jej należy udowodnić jak bardzo nauka chrześcijańska tej wielkiej mistrzyni duchowej badaną i potwierdzaną była przez mężów najuczeńszych i wysoce duchowych których wówczas posiadała Hiszpanija, czynię to w celu, by radom jej i przepisom oddano przynależną powagę i zaufanie, ponieważ nie było ani w Alkali, ani w Salamance, ani w Paryżu takiego Mistrza i doktora Teologji, którego by naukę, ściślej i dłużej od zasad Matki Teresy badano.— Mówiliśmy już w pierwszej księdze, o osobach, które znały jej ducha, potwierdzały go i chwaliły; jako: o Ojcu Franciszku Borgia, a następnie o Ojcu Piotrze z Alkantary i innych, przytoczyliśmy list tegoż Ojca Piotra z Alkantary pisany do biskupa z Awili, w którym trochę wspominał o szacunku jaki miał dla Świętej; mówię wspominał, ponieważ w tymże czasie odzywał się do innej osoby, godnej wszelkiej wiary:" iż miał ten na ziemi Matkę "Teresę od Jezusa za jedną z dusz od Boga szczególniej"szym sposobem wybraną, mając bowiem wielką stycz"ność z niemałą liczbą dusz, z usposobienia żadnej nie "jest bardziej zadowolonym, a tak Bóg wybrał ją do "dokonania dzieł, które mu wiele chwały przyniosą. "Chciał Pan, by założyła klasztor Śgo Józefa z Awili, "i że na tym jednym nie poprzestanie".— Powiadał jeszcze:" Iż z wyjątkiem pisma świętego i tego co nam "kościół do wierzenia podaje, nie ma rzeczy pewniejszej

"nad to, że duch Matki Teresy od Jezusa pochodził
"od Boga."—

Wiele innych, nadto uczonych i poważnych osób
odzywało się w tenże sposób o Niej. Według mnie jednak
nic nie rzuca na zajmujący nas przedmiot, więcej
światła jak dokument napisany własną jej ręką.—

Jest to sprawozdanie uczynione przez nią w Sewilli
w r. 1575. które oddała Ojcu Rodrigue Alvarez
z Towarzystwa Jezusowego.— Ojciec ten, wielkim też
sługą Bożym posiadał w wysokim stopniu dar roz-
-poznania ducha; Święta spowiadała się u Niego
i otworzyła Mu całkowicie swą duszę.— Przedstawiam
więc owo sprawozdanie czytelnikowi, uprzedzając tylko
iż Święta w niem mówi o sobie jakby o kimś trzecim.—

Ojcu Rodrigowi Alvarez
z Towarzystwa Jezusowego, w Sewilli.

Jezus.

"Niech łaska Ducha Świętego będzie z wami, Wielebny
"Ojcze!—
"Czterdzieści już lat jak się owa Zakonnica obleczła, od
"pierwszego roku zaczęła rozmyślać mękę Pana Naszego.
"poświęcając niejakąś część dnia rozważaniu którejkolwiek
"z tych tajemnic, tudzież rozważaniu grzechów jakie popeł-
"=niła. Nigdy nie przyszło jej na myśl, podnosić ducha
"do czego bądź nadprzyrodzonego, sposób jej zasadzał się na
"zastanawianiu się nad stworzeniami, by się podnieść
"do Tego który one utworzył, zajmowała się też prawa-
"=dami, przy których świetle widziała, jak rychło
"wszystko tu znika.— Stworzenia stawały się dla
"Niej otwartą księgą, w której czytała wielkość
"Boga, i miłość jaką ku nam przejęty; Miłość
"to, więcej niż wszystko, pobudzała ją do służenia Mu;
"nigdy bowiem nie postępowała drogą obawy, ten-

"Wzgląd zwykle bardzo mało działał na nię. – Zawsze
"gorąco pragnęła aby Bóg był uwielbiony, a kościół jego
"rozkrzewiał. – W tym celu odbywała wszystkie swoje
"modlitwy, nic nie zachowując dla siebie; przekonaną
"była iż mniejsza z tem by cierpiała; byle cierpieniem
"swojem najmniejszą usługę oddać mogła Bogu i kościo-
"-łowi jego. – Tak przeżyła lat dwadzieścia dwa, w wiel-
"-kich oschłościach, i nie przyszło jej na myśl niczego
"pragnąć więcej. Tak przekonaną była o swej nicości,
"że się jej zdawało iż nie jest godną podnieść ducha swojego
"do Boga, i uważała to za wielką łaskę, iż cierpi że
"w obecności swojej, pozwala zasyłać modły do siebie, lub
"czytać dobre książki.

"Blizko lat temu 18tu była mowa o fundacyi pierwsze-
"-go klasztoru Karmelitek bosych jaki założyła w Awili;
"dwa lub trzy lata, przed ową fundacyą (zdaje mi się że
"trzy lata) zaczęła spostrzegać, że przemawiano do niej nie-
"-kiedy wewnętrznie, miała też niektóre widzenia i obja-
"-wienia ale tylko wewnętrznie, uderzające tylko wzrok
"jej duszy; bo nic nigdy nie widziała ani też słyszała
"oczyma lub uszyma ciała, z wyjątkiem dwóch razy, gdy
"się jej zdało słyszeć mowę; wszakże nic nie zrozumiała
"z tego, co jej powiedzianem było. – Gdy miewała owe
"wewnętrzne widzenia, zwykle wyobrażenie przedmiotów nie-
"-dłużej trwało jak mgnienie błyskawicy; z tem wszystkiem
"przedmioty owe zostawiały na umyśle tak trwały
"odcisk iż trwalszym był nawet od tego, któryby zosta-
"-wić mógł przedmiot oczyma ciała widziany. – Z natury
"zaś była naówczas tak lękliwą, że nie śmiała nigdy,
"we dnie nawet, pozostać sama; Mimo wszelkich swych
"usiłowań, niemogła uniknąć tych widzeń; – Niezmiernie
"się tem martwiła, w obawie, by te nie były podstępem
"szatańskim. – Zaczęła więc mówić o tem ludziom uczonym

"i duchownym z towarzystwa Jezusowego. —
" Temi zakonnikami byli najprzód między
" innemi: Ojciec Araos komisarz Towarzystwa przy-
"-były tam gdzie się ono znajdowało.
" Ojciec Franciszek de Borgia, uprzednio książę Gandyi
" z którym dwa razy w tym przedmiocie rozmawiała.
" Ojciec prowincyał Błażej Gonzalez bawiący obecnie
" w Rzymie.
" Jan Suarez dopiero prowincyał w Kastylii do
" tego wszakże mniej się udawała niż do Ojca Gonzalez
" Ojciec Baltazar Alwarez tegoczesny Rektor
" w Salamance, ten ją przez lat sześć spowiadał.
" Ojciec Salazar Rektor dzisiejszy Cuency.
" Ojciec Santander Rektor Segowii.
" Ojciec Ripaldo, Rektor Burgos, ten dość źle
" był dla niej usposobionym, z powodu tego co sły-
"-szał o niej aż się osobiście z nią nie rozmówił.
" Doktor Paweł Hernandez, radca inkwizycyi w Toledo.
" Inny Ojciec, z którym też mówiła był naówczas
" Rektorem w Salamance.
" Doktor Gutierrez i kilku innych jeszcze Ojców
" z Towarzystwa, jakich spotykała w różnych stro-
"-nach dokąd ją fundacye jej powoływały a z któ-
"-rymi starała się rozmawiać, słysząc iż byli biegłemi
" w drogach duchowych." Często też w sprawach swej
" duszy udawała się do Ojca Piotra z Alkantary,
" świątobliwego człowieka z reformy Śgo Franciszka. On
" to najwięcej przyczynił się by jej dać zrozumieć że owa
" Zakonnica prowadzoną była przez Ducha Śtego.
" Więcej lat sześciu, różne robiono z nią doświadcze-
"-nia jak to sama obszernie już opisała a jak
" to i w dalszym okaże się ciągu, ale próżnemi były
" wszystkie doświadczenia, bezennie się zmuszała, by

2/

"wylewającej, tém częstszemi stawały się jej zachwyty
"czyli extazy co ją wielce trapiło.–
"Wiele osób modliło się za nią, dużo mszy odprawiono na
"tę intencyę by Bóg inną drogą prowadził ją raczej
"gdyż obawa jej była niezmierna skoro tylko nie zostawa-
"=ła na rozmyślaniu.– Z tém wszystkiem zauważano
"w niej wielki postęp w doskonałości, bez najmniejszej
"oznaki aby temu postępowi towarzyszyła próżna
"chwała, albo nawet najmniejsza pod tym wzglę-
"=dem pokusa, przeciwnie całkiem czuła się zawstydzo-
"=ną że to niebyło zupełną tajemnicą. Nigdy nawet
"nie mówiła o tém co się wewnątrz jej działo, chyba
"swoim spowiednikom, albo ludziom którzy mogli ją
"oświecić; a nawet i to, więcej ją kosztowało, niżby
"miała się otworzyć z jakiego wielkiego grzechu, bo
"zdawało się jej że ją tylko wyśmieją, i wezmą wszy-
"=stko co im powie za jakąś baśnię kobiecą, czém
"się zawsze niezmiernie brzydziła.
"Mniej więcej, lat temu trzynaście, a było to po
"założeniu klasztoru Śgo Józefa z Awili, do którego
"przeszła ona z pierwszego klasztoru swego, tak więc
"około tego czasu powtarzam, przybył do Awili in-
"=kwizytor, niewiem czy był nim w Toledo, wiem na-
"pewno jednak iż obowiązek ten spełniał w Sewilli,
"Don Soto de Salazar, obecnie biskup Salamanki.
- "Zakonnica, o której mowa, dla większego przekonania
"postarała się z nim się rozmówić. Zdała mu sprawę
"ze wszystkiego.– Odpowiedź inkwizytora była następ-
"=na: iż w tém wszystkiem co mu ona powiedziała
"nieznajduje nic takiego coby miało styczność z obo-
"=wiązkiem jego, ponieważ wszystko co ona słyszy i
"widzi czasu modlitwy myślnej służy by ją utwierdzić
"coraz bardziej w wierze katolickiej i rzeczywiście zawsze

"była i jest na tym punkcie niezachwianą.
"Gorąco pragnęła zawsze chwały Bożej i zbawienia
"bliźnich, a to, do tego stopnia, iż byle mogła
"zbawić jedną duszę, chętnieby tysiąc śmierci poniosła.
" Wszakże inkwizytor ów, widząc ją mocno zmartwio=
"=ną, poradził jej spisać wszystko co się dotyczyło jej
" rozmyślania, a nawet całą historyę życia swego
"nic nie opuszczając, by udzielić pisma tego
"Ojcowi i Mistrzowi z Awila, oświeconemu i bar=
"=dzo biegłemu w tych duchownych materyach, poczem
" już całkiem będzie mogła być spokojną. – Usłucha=
"=ła tej rady, opisała życie swe i grzechy swoje. –
" Ojciec Awila jej odpowiedział, pocieszył ją i uspokoił,
"a owo sprawozdanie było tego rodzaju, że wszyscy
"teologowie którzy ono widzieli i którzy byli spowie=
"=dnikami tej Zakonnicy, mówili: iż zawiera w so=
"=bie korzystne rady, względem życia duchowego.
" Kazali jej przepisać to sprawozdanie i ułożyć
"jeszcze małą książeczkę (1) któraby służyć mogła
"dla nauki jej córek ponieważ była w czasie owym
"przełożoną. – Z tem wszystkiem, gdy jej na myśl
"przychodziło że i owe osoby duchowne mogą się rów=
"=nie mylić jak ona odpadała znowu od czasu
"do czasu w dawne obawy. Prosiła więc swojego
"spowiednika, żeby jej pozwolił udać się jeszcze
"dla zbadania jej wewnętrznego usposobienia, do jakie=
"=go wielkiego teologa, choćby nawet nie nabył się
"udawał do rozmyślania, ponieważ niczego innego nie
"pragnęła widzieć, jak że to co się jej przytrafia nie
"jest przeciwne pismu św. Z tem wszystkiem, powie=

(1) Wspomina tu o Drodze Doskonałości którą napisała
będąc przełożoną w klasztorze Sw. Józefa z Awili.

"= stało się znowu niekiedy tę myślą, iż choćby nawet
" zasłużyła swojemi grzechami, wpaść w omamienie,
" toć niema podobieństwa aby Bóg dozwolił, by tyle
" wybranych dusz, które pragnęły ją oświecić, zarówno
" uległy temu. –
" W tym to zamiarze, o którym wspomniałam, zaczę-
"= ła się radzić Ojców z Zakonu Św Dominika, Ci byli
" dawniej jej spowiednikami nim jeszcze mowy nie by-
"= ło o niczem nadzwyczajnem. – Wszakże nie udała
" się do tego Ojca co ją dawniej spowiadał, ale do in-
"= nego również z tego Zakonu. – Oto są imiona osób
" których zasięgała rady: –
" Ojciec Wincenty Baron, ten ją spowiadał przez
" półtora roku w Toledo. Był on wówczas radcą
" Św Inkwizycyi i spełniał ów obowiązek lat kilka
" przedtem nim wszystkie te rzeczy zaszły. Był to
" człowiek głębokiej nauki. Uspokoił ją wielce, również
" jak Ojcowie z Towarzystwa o których mówiłam;
" wszyscy się na to zgodzili aby ją zapytać czego się ma
" obawiać, gdy nie obraża Boga, i przekonaną jest
" o własnej nędzy. –
" Ojciec Piotr Ibanez będący professorem w Sewili.
" Ojciec i Mistrz Dominik Banez, który jest
" obecnie Regentem Kollegium Św Grzegorza
" w Walladolid. Był on przez lat sześć jej spowie-
"= dnikiem, i od tej pory zawsze listownie zasięga-
"= ła rad jego, w okolicznościach gdy się jej to zda-
"= wało potrzebnem.
" Ojciec i Mistrz Chavez
" Ojciec i Mistrz Bartłomiej z Medina professor
" w Uniwersytecie Salamanki. – Ponieważ wie-
"= działa, że nader był przeciw niej uprzedzonym,
" z powodu tego co mu opowiadano o rzeczach

"o których mowa, wyobraziła sobie, iż niebędąc
"wstrzymywanym żadnemi względami, otwarciej jéj
"powie niż kto inny, czy jest w obłędzie. Jest temu
"nie więcéj niż lat dwa. Chciała się u niego spowiadać,
"często go widywała podczas pobytu swego w Salamance
"Dała mu też odczytać pamiętnik swojego życia aby
"tem lepiej był obeznanym, lecz ją uspokoił tyle a na-
=wet więcéj niż inni, i odtąd był jednym z najlepszych
"jéj przyjaciół.–
"Ojciec Filip de Ménéses który ją czas jakiś spowia-
=dał podczas gdy zakładała klasztor w Walladolid. Był
"on na ówczas Rektorem Kollegium Stgo Grzegorza, nie-
=co pierwiej słysząc o tém, o czém tu mowa, tyle miał
"miłości bliźniego iż umyślnie udał się do Awili aby
"się z nią rozmówić, w zamiarze wyprowadzenia jéj
"z błędu, gdyby w nim zostawała, lub bronienia jéj
"przeciw oszczerstwu w razie, by na dobréj zostawała
"drodze. Wiele z niéj był zadowolonym.–
"Ojciec Prowincyał Salinas, człowiek wielkiéj świą-
=tobliwości: Ojciec Luna, przełożony Sto Tomasza
"z Awili, do którego wyłącznie się udawała.
"Wreszcie Ojciec Jakób de Yanguas, professor
"w Segowii.–
"Między temi Ojcami, kilku wysoko stało na drodze
"rozmyślania, a może nawet i wszyscy.
"Innych się jeszcze osób radziła, mając często do tego
"sposobność przez tyle lat, w ciągu których nie opuszcza-
=czały jéj owe obawy, i zmuszoną była przenosić się
"w różne strony dla swych fundacyi.– Mnóstwo
"czyniono doświadczeń, wszyscy chcieli ją oświecić, a
"owe próby przyczyniły się tylko do uspokojenia jéj i
"tych którzy jéj one zadawali.– Zawsze gotową była
"spełnić to co jéj zalecono, i nie bardziéj ją nie

"smuciło, jak gdy nie mogła usłuchać w tem, co dotyczyło
"owych rzeczy nadprzyrodzonych. Modlitwa jej, i modlitwa
"zakonnic które założyła ożywioną jest gorącem pra=
"=gnieniem rozszerzania wiary, na ten cel głównie,
"jako też i dla dobra swojego zakonu, założyła swój
"pierwszy klasztor. Mówiła zawsze, iż jeśli jakabądź
"z owych nadprzyrodzonych rzeczy, których doświadczała,
"mogłaby ją natchnąć najmniejszem uczuciem przeciw
"wierze katolickiej i prawom Bożym, pewno nie bawi=
"=łaby się szukaniem dowodów, albo odbywaniem prób,
"lecz natychmiast uznałaby w tem dzieło szatańskie.
"Nigdy w swojem postępowaniu nie kierowała się wła=
"=snem natchnieniem czerpanem w rozmyślaniu, a gdy
"spowiednicy jej kazali przeciw onemu postąpić słuchała
"ich bez najmniejszej odrazy, dając im wiedzieć o wszystkiem
"co się jej zdarzało. Jakby ją nie upewniono, że Bóg to w niej
"działał, nigdy nie uwierzyła temu z taką pewnością
"by na to przysiądz mogła, chociaż wnosząc ze skutków i
"z wielkich łask jakie odbierała mogła mieć przekonanie, iż
"przynajmniej niektóre rzeczy płynęły jej od Boga. Czego
"zawsze najwięcej pragnęła, było nabycie cnót, zalecała też
"one najbardziej zakonnicom swoim, mając zwyczaj pow=
"=tarzać im, iż dusza najpokorniejsza i najbardziej umar=
"=twiona jest też najdoskonalszą. —
"Ojciec Mistrz Dominik Bañez, mieszkający w Valla=
"=dolid, jest jednym z tych, z którymi najwięcej miała
"styczności. Oddała mu sprawozdanie ze swojego
"życia, o którem mówiłam, a on przedstawił owo
"sprawozdanie Stej Inkwizycyi w Madrycie, i jak
"słyszała, we wszystkiem co się w niem zawiera, uległą
"jest wierze katolickiej i Rzymskiemu Kościołowi, nikt
"też nie znalazł nic do zarzucenia, ponieważ rzeczy
"o których mowa, nie od nas zależą, a Pan Nasz nie

"wymaga niepodobieństwa.—
"Powód, dla którego położenie tej Zakonnicy tak bardzo
"się rozgłosiło, był ten: że będąc w ciągłej obawie, czuła
"się zniewoloną do zasięgania rady wielu osób, te
"powiedziały to innym, a nadto, nadużyto owego
"piśmiennego jej sprawozdania. Trudno uwierzyć jak
"w tem boleśnego doznała ciosu. Ten zdał się jej
"jednym z największych krzyżów jakich doznała, wi-
"tèż wylała.— Nie z uczucia to pokory smuciła się tak
"bardzo, przeciwnie, cierpiała nad tem jej miłość własna
"że się stała przedmiotem gawędy. Zdawało się iż Bóg
"jedynie dopuścił to, by ją dotkliwie przez czas niejaki
"umartwić; gdyż ci którzy z początku o niej mówili naj-
"=gorzej w późniejszym czasie największemi obsypywali
"pochwały. Unikała ona, odnośnie się względem usposo-
"=bienia swej duszy, do tych osób które jak sądziła
"skłonne są wszystko przypisywać Bogu, a to dla tego
"iż obawiała się by te również jak ona nie były
"oszukanemi przez Szatana.— Ale gdy napotykała lu-
"=dzi nieco niedowierzających, tym się najchętniej zwierzała
"chociaż ci dla wypróbowania jej martwili ją nie-
"=miernie okazując pogardę względem wszystkich tych
"rzeczy; jej zaś samej na ogół, zdawało się że niektó-
"=re z nich widocznie pochodziły od Boga. Nie życzyła
"by tak wszystko arbitralnie potępiano, nie mając o-
"tego powodów, ani też by wierzono we wszystko bez wy-
"=boru że od Boga pochodzi, pojmując doskonale iż
"w niektórych rzeczach mogło być złudzenie.— Z zupeł-
"tèż pewnością nie sądziła aby kiedykolwiek postępować
"mogła drogą gdzie tyle było niebezpieczeństwa.— Starała
"się o ile mogąc chronić się najmniejszej obrazy Boga
"i zawsze była posłuszną. Za pomocą owego podwój-
"nego usposobienia i łaski Bożej, liczyła iż one

"nadprzyrodzone rzeczy, nieprzeszkodzą jej do zbawienia, choć-
"=by nawet pochodziły od szatana.—
"Od czasu gdy onych doświadczać zaczęła coraz większy
"czuła pociąg do szukania tego co doskonalsze, i prawie
"zawsze zdołała to spełnić.— Z tąd owa pociecha jakiej
"doznawała podczas różnych prześladowań, których
"liczba była nie mała, tudzież szczególniejsza miłość
"dla prześladujących ją osób, zarówno jak wielki po-
"=ciąg ku ubóstwu, zamiłowanie samotności a
="gorące pragnienie porzucenia tego wygnania, dla
"widzenia się z Bogiem.— Te skutki, i inne po-
"=dobnież natury które sprawiała w niej modlitwa
"wewnętrzna, skłoniły ją w końcu że się w obawach
"swoich nieco uspokoiła, nie mogąc sobie przedsta-
"=wić, wraz z temi których zasięgała rady, by ów
"duch zostawujący jej tak dobre usposobienia mógł
"być duchem złego.— Nie była jeszcze całkiem wolną
"od trwogi ale ta przynajmniej, nie tyle już ją mę-
"=czyła.—
"Duch jej nigdy jej nie podniecał do skrytości, lecz
"przeciwnie zawsze zwracał do posłuszeństwa.— Jak
"już mówiono nie widziała ona nigdy oczyma ciała
"rzeczy nadprzyrodzonych, ale przedstawiały się jej one
"sposobem tak subtelnym, często intellektualnym
"że niekiedy, a zwłaszcza w początkach, sądziła sa-
"=ma, że to gra wyobraźni.— Innym znowu razem,
"niemogła temu uwierzyć co ją spotykało. Podobne
"rzeczy nie były ciągłemi; zdarzały się jej najczęściej
"w chwilach umartwienia; naprzykład wtedy, gdy
"przebyła dni kilka w nieopisanem udręczeniu
"wewnętrznem, w okropnym niepokoju, jaki ogarnął
"jej duszę, ze względu obawy by oszukiwaną nie była
"przez szatana. W sprawozdaniu, gdzie ogłosiła

" Zarówno swe grzechy i wszystkie inne najdrobniejsze
" szczegóły zapominając ze strachu zupełnie opinii
" swojej wszystko obrzędnie jest wytłomaczonem —
" Wtedy to będąc tak nieznośnie, nieopisanie zbolałą
" usłyszała wewnątrz siebie te słowa: Jam jest nie
" lękaj się niczego, i w tejże chwili, dusza jej została u-
"=spokojoną, mężną i upewnioną, iż sama nie mogła
"=pojąć zkąd jej tak wielkie dobro mogło wypłynąć.
" I rzeczywiście, wszystko-co jej spowiednicy i doktorowie
" których zasięgała rady, powiedzieć mogli, nie było w sta-
"=nie dotychczas dać jej owego pokoju, który w jedn
" chwili tych słów niewiele jej przyniosło.—
" Innym razem, zdarzało się jej cudownie być umocnioną
" temi widzeniami, bez ich pomocy nie potrafiłaby prze-
"=nieść te wielkie prace i tyle przeciwieństwa nie-
"=mówiąc o nieliczonych chorobach które ją napasto-
"=wały od czasu zwłaszcza wstąpienia jej do zakonu
" Teraz wprawdzie, choroby te, nie są tak częstemi, nie
"=pozostaje jednak nigdy bez onych więcej lub mniej,
" ale cierpienie jest zwykłym jej stanem.— Gdy się jej
" zdarzy oddać jaką małą usługę Panu Naszemu prawie
" natychmiast zapomina o tem, co do łask zaś które
" od Niego odbiera o tych często wspomina, nie od nie-
" wszakże zależy mieć one ciągle w myśli jak pamięć
" własnych grzechów, te bowiem są dla niej, jakby cu-
"=dzą katuszą, z której wyzierają dla niej nieustannem
" udręczeniem.—
" Widok tylu grzechów popełnionych i jak mało uczynił
" dla Boga, zapewne broni ją by nie była kuszoną w
" do próżnej chwały.— Co się tyczy jej umysłu, nie w nim
" nigdy się nie znajdowało coby nie było całkiem czyste
" i skromne, i zdaje się że inaczej być nie może, jeśli
" dusza podniesiona do nadprzyrodzonych rzeczy, zgo-

"jest Duchem dobrym. – Osoba ta pozostaje w całkowi-
=tem zapomnieniu o ciele swojem, nie myśli nawet
"o niem będąc zajętą całkowicie Bogiem. –
"Posiada ona czystą bojaźń by nic takiego nie uczy-
=niła coby obrazić mogło Boga, a wielkie ma
"pragnienie wypełnienia Jego Śtej woli. – Jest to
"łaska o którą nieustannie prosi Pana i zdaje się
"jej iż w postanowieniu owem jest tak silnie utwier=
=dzoną że niema takiej rzeczy na świecie któréjby
"spowiednicy jej zalecić mogli a któréjby za łaską
"Bożą natychmiast nie wypełniła, skoroby sądziła
"że przez to może się Bogu podobać. – Przekonana
"jest że Bóg zawsze dopomaga tym którzy w za-
=miarach swoich mają na celu służbę i chwałę Jego.
"Prócz tego względu nic ją nie obchodzi, a myśl
"by pracowała dla siebie równie daleką jest od niej
"jakby wcale nie istniała na świecie, tak się jej
"przynajmniej zdaje, o ile sądzić może o sobie i ile
"spowiednicy jej orzekli o niej.
"Wszystko co się tu znajduje napisanem, czystą jest
"prawdą. – Można to sprawdzić za pośrednictwem
"jej spowiedników i osób z którémi miała styczność
"od lat dwódziestu. –
"Często duch jej zniewala ją chwalić Boga, radą
"byłaby żeby Go wszyscy razem z nią wielbili choćby to
"ją najwięcej kosztować miało. – I z tąd płynie żądza
"zbawienia dusz która ją nie opuszcza nigdy. – Co się
"zaś tycze pogardy jaką czuje dla wszystkiego co te-
=go świata, pochodzi to zapewne z przyzwyczajenia
"porównywania rzeczy i poniżenia rzeczy ziemskich
"z ową nieocenioną wartością dóbr duchowych i wiecznych.

. . . .

Wasza niegodna sługa
Teresa od Jezusa.

Wszystkie te słowa są Matki Teresy od Jezusa, opuściłem niektóre wyjątki z pisma tego, przy=toczę one bowiem gdzie indziej we właściwem dla nich miejscu. – Widziałem na własne oczy większą część listu o którym wspomina iż otrzy=mała go od Mistrza Jana de Avila, tego męża świętego i pełnego mądrości którego słowa tak bujne wydawały owoce a pisma, dotąd dobre rozsiewać nie przestają. – Ojciec Hieronim Grac. przysłał mi wierną kopię listu tego z Lizbony. W nim ten Jan de Avila pochwala jej roz=myślanie, i mówi że może śmiało postępować tą drogą; że w zachwyceniach jakie opisuje w swem Życiu znajduje iż noszą cechy praw=dziwych, toż samo mówi o widzeniach i słowach Bożych, gromiąc tych co w te rzeczy nie wierzą, ponieważ onych nie doświadczyli, albo znowu, że osoba której Bóg onych udziela według ich zda=nia nie jest tak doskonałą jak być powinna. Wielebny Ojciec, Ludwik z Grenady potwierdza to świadectwo przy końcu Żywota Mistrza Jana d. Avila gdzie wspomniawszy że Matka Teresa od Jezusa do niego pisała tak się wyraża.
" Ten człowiek według serca Bożego będąc
" wszystkiego zawiadomionym, odpowiedział jej że
" ma być spokojną, i mieć przekonanie że nie było
"= to ani omyłki, ani obłędu w rzeczach które się
" w niej działy, bo wszystkie pochodziły od Boga.
" Widziałem ten list ale go tu nie umieszczam
" ponieważ zbyt jest obszernym, i rozbiera przedmio=
"=ty niezmiernie duchowe, i bardzo drażliwe niemo=
"=gące służyć dla wszystkich. – Tak się wyraża
" uczony Ludwik z Grenady traktując o Pasce

"rozpoznawania Ducha, którego Bóg udzielił
"Przewielebnemu Ojcu i Mistrzowi Janowi z Awila.

Znalazłem też pismo jednego ze spowiedników Matki Teresy od Jezusa, którego niemogłem odkryć nazwiska (1) Lecz że to pismo według mego zdania, jest dziełem bardzo mądrego i uczonego człowieka który pilnie rozbierał te rzeczy pod wszelkiemi względami, i nader z bliska im się przypatrywał, gdy zwłaszcza pismo to rzuca wielkie światło na przedmiot o którym mowa, a zawiera wszystkie oznaki, podług których rozróżnić można ducha S^tej, umieszczę go tak jak mi podpadło pod rękę, nie zmieniając, ani opuszczając, lub dodając jednej litery.- Zrobię tylko uwagę, iż pismo owo odnosi się do epoki gdy Matka była jeszcze w klasztorze od Wcielenia, a więc poprzedza fundacyę jej pierwszego klasztoru S^tego Józefa z Awili, lecz jakby nie była w tym czasie posunięta na drodze doskonałości, niezmiernie dalej postąpiła w dalszym czasie.- Oto jest treść pisma tego:

"Zamiarem Boga, jest pociągnąć duszę do siebie,
"zamiarem szatana jest oddalić onę od Boga.-
"Pan Nasz nie nabawia nigdy duszy obawą, żeby onę
"oddalała od Niego, szatan zaś nie napędza takich
"żeby duszę zbliżyły do Boga. I dla tego widzenia
"któremi Matka Teresa jest obdarzoną, i wszelkie
"inne rzeczy co się w niej dzieją, bardziej ją wznoszą
"do Boga, czynią ją pokorniejszą, posłuszniejszą, itd.
"Jest to nauką S^tgo Tomasza i wszystkich świętych,

(1) Pismo owo jest S^to Piotra z Alkantary jak to wykazują Bollandyści w Żywocie tego świętego, tom VIII mensis octobris str: 628.

„że się poznaje łączną światłości, przez pokój i ciszę
„jaką zostawuje w duszy. – Jej zaś nigdy podobne
„rzeczy się nie przytrafiają, by następnie nie koszto-
„=wała głębokiego pokoju, i niewymównego zadowole-
„=nia, a to do tego stopnia, iż wszystkie przyjem-
„=ności tej ziemi, złączone razem, niczem się jej wy-
„=dają w porównaniu, najmniejszej z tych, które
„wówczas doświadcza. –
„Niema w niej takiego błędu lub niedoskonałości
„by nie była upominaną przez Tego, co wewnątrz jej
„przemawia.
„Nigdy nie pragnęła, ani życzyła tych rzeczy, lecz
„tylko we wszystkiem spełnić wolę Bożą.
„We wszystkiem co do niej mówi, Ten co
„w niej przemawia, niema nic takiego, coby nie było zgod-
„=nem z pismem Śtym i nauką Kościoła i coby nie
„było całkiem prawdziwem w całej ścisłości tej szkoły.
„Żyje z wielką czystością duszy, niemniej zachowu-
„=jącą czystość ciała, pała gorącą żądzą podobania
„się Bogu, i by się Jemu podobać, złamałaby wszelkie
„przeszkody jakie by ziemia stawić jej mogła.
„Powiedzianem jej było że wszystko o co Boga pro-
„=sić będzie, a co się zgadza z rozsądkiem i sprawie-
„=dliwością zostanie jej udzielonem. O kilka rzeczy
„Go prosiła, o których opowiadać nie byłoby za długo
„i wszystko otrzymała.
„Gdy owe rzeczy pochodzą od Boga, zalecone są
„dla własnego dobra, dla dobra ogólnego, lub being czyje-
„=go jakiej osoby. – Otoż wie z doświadczenia że
„się przyczyniły do własnego jej postępu, tudzież kilku
„innych osób. –
„Żaden z tych, chyba że źle jest usposobionym,
„niema z nią styczności, by nie był przejętym

" nabożeństwem, dla rzeczy które się w niej dzieją,
" choćby o nich nie mówiła.
" Każdego dnia nowe robi postępy w udoskonale-
"=nie cnót swoich, nigdy też ten co do niej prze-
"= mawia nie naucza jej nic takiego coby jej nie-
"= pobudzało do tego co jest bardziej doskonałem. I
" tak, od czasu jak mieć zaczęła te widzenia, coraz
" bardziej posuwa się w tym rodzaju jak Sty Tomasz
" wspomina.—
" Nic jej takiego nie powiedziano coby było obelży-
"=wem, lub nosiło cechy inowacyj, lecz każda by-
"=ła zawsze budzącą.— Mówiono jej o niektórych
" iż napełnieni byli złymi duchami, ale to dla tego
" by jej dać zrozumieć, stan duszy będącej w grzechu
" śmiertelnym —
" Sposób szatana zasadza się na wyraźnem pole-
"=ceniu by w tajemnicy zachowano wszystko co mówi,
" lecz co do niej, powiedziano jej by się zwierzała
" z tego wszystkiego co słyszy, ludziom zarazem uczo-
"= nym jakoteż: służebnikom pańskim, a nad-
"= to jeszcze ostrzeżono że jeśli się jej zdarzy ukryć
" rzecz jaką, mogłaby wówczas na prawdę zostać
" oszukaną od szatana.
" Postępy jakie czyni na tej drodze są tak cudowne
" i postępowanie jej tak wielkie sprawia zbudowa-
"=nie, że przykład jej zachęcił więcej niż czterdzieści
" zakonnic klasztoru w którym się znajduje do pro-
"= wadzenia życia w wielkiem wewnętrznem i zew-
"= nętrznem skupieniu.
" Rzeczy te zwykle się jej zdarzają po długiem rozmy-
" ślaniu, gdy jest zagłębioną w Bogu i zapaloną mi-
"= łością Jego, albo gdy komunikuje.
" Wzniecają w niej gorące pragnienie postępowa-

"=nia na drodze prawdy, i unikania zasadzek
"wybiegów szatana.—
". Wzbudzają w niej wielką pokorę, uznaje iż wszelkie
" dobro jakie odbiera pochodzi jej z ręki Bożej, i że
" sama z siebie jest nikczemnością i ułomnością.—
" Gdy pozbawioną jest tych łask, przykrości życia
" zwykle sprawiają jej wiele cierpienia i boleści;
" jak tylko stan ten powraca, nie tylko nie czuje
" najmniejszego bólu, ale gorącą żądzę cierpienia,
" w którem taką przyjemność znajduje że się
" niemożna dość temu nadziwić.

" Łaski owe sprawiają, iż znajduje radość
" i pociechę w krzyżach, w pomówiskach i w choro-
"=bach jakie ma do zniesienia. podlega zaś
" niekiedy okropnym, będąc skłonną do bólu serca,
" wymiotów i wielu innych cierpień, lecz te prze-
"=chodzą natychmiast gdy miewa owe widzenia.
" Z tem wszystkiem, wielkie odbywa pokuty,
"posty, dyscypliny, wypełniając różnego rodzaju
"umartwienia.—
" Wpośród rzeczy które jej mogą dać pewne za-
"=dowolenie na ziemi, jako też wśród licznych
"krzyżów, zachowuje wielką jednostajność duszy,
"nie tracąc pogody i pokoju serca—

" Takie ma silne postanowienie nie obra-
" żenia Boga, że się związąła ślubem, czynić wszy-
"=stko co uzna sama lub z porady oświeconych
" osób za doskonalsze.— I chociaż uznaje w zakonni-
"=kach z Towarzystwa Jezusowego, wielką świątobli-
"=wość, czuje iż przez nich Pan Nasz, tyle jej łask u-
"=dzielił, mówiła mi, że jeśliby wiedziała iż doskona-
"=lszem jest aby z niemi nie miała całkiem stosunków
" nie dozwoliłaby już sobie więcej żadnego z nimi, ani

"widzenia, ani rozmowy, pomimo tego że im win=
"=na spokój którego używa, i że oni to naprowadzili
"ją na drogę prawdziwą, gdy się w niej działy owe
"nadprzyrodzone rzeczy. –

"Jej przyjaźnie się Bogiem, i częste uniesie=
"nia gdy się całkiem rozpływa w Jego miłości, są
"rzeczywiście zadziwiające; zwykle prawie dzień cały
"trzymają ją w zachwyceniu. –

"Nader często, gdy słyszy mówiących o Bogu
"z przejęciem i siłą wpada w extazę, niemogąc się onej
"oprzeć pomimo wszelkiego usiłowania, a w tym
"stanie zachwycenia, jest w całej jej postaci coś nie=
"=opisanego, co sprawia iż nie można na nię patrzeć
"bez wielkiego przejęcia.

"Nie może znieść, aby ci którym otwiera
"swe serce nie ostrzegali ją i nie gromili za jej
"wykroczenia, a gdy to czynią, słucha ich z zachwy=
"=cającą pokorą. –

"Owe nadzwyczajne łaski sprawiają, iż znieść
"nie może jak tylko tych co doszli do doskonałości
"starają się uczynić ją równie doskonałą jak sami.
"Oderwaną jest zupełnie od ziemskich, niechce
"mieć żadnego stosunku ze światem, lubi samotność;
"nabożeństwo jej ku świętym Pańskim bardzo wielkie. –
"W dniach im poświęconych, w których Kościół przedsta=
"=wia nam tajemnice Pana Naszego udziela jej
"uczuć którychby niepodobno wyrazić

"Jeśliby wszyscy zakonnicy razem z Towarzystwa
"Jezusowego, i wszyscy sługi Pańscy znajdujący się
"na ziemi, złączyli się by jej powiedzieć że szatan
"to w niej działa, zapewne lękałaby się, drżałaby,
"przed nadejściem widzeń owych, ale znajdując się
"już na modlitwie myślnej, w skupieniu, choćby ją na

„kawałki porąbano, nikt by jéj nie potrafił odją-
„głębokiego przekonania że Bóg ją prowadzi i do niéj
„przemawia.

„Bóg dał jéj wielkie męztwo, i zadziwiającą
„odwagę. – Z początku, była z natury trwożliwą, lecz
„nabiera i rozpraszała wszystkie szatanów. – Zupełnie
„jest wolną od tych słabości i drobnostek kobiecych, bez-
„ciennie skrupułów i doskonałéj prawości względem Boga

„Przytem Pan Nasz, szczególnym darem, nad-
„słodkich łez ją obdarzył, wielkiem współczuciem
„dla innych, głęboką znajomością własnych ułomności,
„doskonałym szacunkiem dla ludzi sprawiedliwych, i u-
„-dawną pogardą siebie samej. Mogę wiernie dać świa-
„-dectwo wielkiego duchownego dobra jakie wielu osobom
„przyniosła z których rzędu i ja sam jestem. –

„Nieustannie pamięta o Bogu, posiadając –
„uczucie jego obecności.
„Nigdy nie zostało jéj objawionem nic takiego coby nie
„znaleziono prawdziwem, i coby się nie spełniło; jest
„to silny argument świadczący za nią. –
„Wszystkie te rzeczy rozlewają żywe światło w jéj umyśle
„i cudownie ją oświecają w tem wszystkiem co się ściąga
„do Boga. –
„Powiedzianem jéj było, aby przyrzucano Pismo św. o przeko-
„nają się, że jeszcze nigdy, dusza posiadająca szczere pragnienie
„podobania się Bogu, tak długo łudzoną przez szatana
„być nie mogła. –
Taka jest treść tego pisma; Widzimy z tego coś-
-my powiedzieli dotąd iż jest wiernem odbiciem
prawdy, prawda ta jednak, jeszcze jaśniej wy-
-stąpi w dalszym ciągu naszego opowiadania –

Rozdział VIII

O radach jakie dawała względem modlitwy myślnej i Rozmyślania

W dalszym ciągu mówić będę o potędze i owocach modlitwy myślnej Śtej Teresy, teraz zaś, jak najtreściwiej przedstawię tylko rady jakie dawała względem rozmyślania, pragnąc by czytelnicy wyciągnęli z tej Książki pożytek duchowny. Jakże nie mają przynieść korzyści te prawidła, tak mądrej doświadczonej mistrzyni życia duchowego, którą szczególniejszym sposobem sam Bóg nauczył i wybrał na nauczycielkę dusz tylu, a dusz wybranych! Jeśli uznam za pożyteczne i przedmiot będzie potemu, w podobnym porządku mówić też będę o innych jej cnotach.—

Śte powiada (Droga do Doskonałości r. XXII iż rozmyślanie jest drogą królewską do Nieba, postępując oną wielki się skarb nabywa, a więc nie dziwnego, że podług naszego sposobu zapatrywania się na rzeczy, zdobycie owego skarbu zdaje się nam dużo kosztować. Przyjdzie czas, gdy jasno ujrzemy iż to wszystko co dajemy dla otrzymania rzeczy tak nieskończonej wartości jest niczém.— Powiada jeszcze (Pałac wewnętrzny 1z r. I) iż dusza bez modlitwy wewnętrznej, podobną jest do ciała dotkniętego paraliżem, które lubo posiada ręce i nogi, wszakże się poruszyć nie może.— Są dusze na świecie, tak chore i tak niewolniczo poddane złym nałogom, iż nie są w stanie wyjść wgłąb siebie, a choć z natury tak są doskonałemi, iż posiadają władzę rozmawiania z Bogiem, wszakże się wznieść do tego nie mogą.— Jeśli podobne dusze nie usiłują zrozumieć swej nędzy i onej zaradzić, zginą niezawodnie. dla braku dobrej woli, zastanowienia się nad sobą.—

2°. Nieskończenie jest ważnym warunkiem, idzie tu bowiem o wszystko, aby dusze wstępujące na drogę rozmyślania, powzięły stałe, nieodwołalne postanowienie nie ustawać w drodze, nim nie dojdą do owego źródła żywej wody kędy Pan napawa dusze. Święta nazywa zawsze tem mianem rozmyślanie nadprzyrodzone, do którego sami przez się wznieść się nie możemy; pomimo tego że dobrze widziała, iż każda modlitwa wewnętrzna jakąkolwiek wartość mająca, jest darem nadprzyrodzonym; w rozdziale III jużeśmy o tem mówili. - Niech więc dusza postępuje ciągle naprzód w rozmyślaniu, niech się nie daje zniechęcić przeszkodami wszelkiego rodzaju, mimo oschłości, utrapień, osłabienia, znużenia na tej drodze, mimo gwałtowności szarpiących języków, pomimo pozorów że nie podoła pracy, pomimo niepewności by doszła do celu, choćby śmierć nastąpić miała, a świat cały z tem wszystkiem co posiada w otchłań miał się pogrążyć nie powinna się zatrzymać. - Św. niezmierną wagę przywiązuje do podobnego usposobienia i wielokrotnie w dziełach swoich ono zaleca.

3. Lubo mamy modlitwę ustną którą wyrażamy słowem, tudzież modlitwę myślną, w której umysł i wola zastępują słowa, z tem wszystkiem jeśli modlitwa ustna jest tem czem być powinna ma się łączyć z modlitwą myślną. - Ten co przemawia do Boga wszak powinien się zastanowić do kogo mówi, kim jest mówiący, by widział jak się ma zachować wobec tak wielkiego Pana i jak ma z nim traktować. Pod tymi dwoma względami, wiele jest już do zrobienia. - Należy nam niemniej zastanowić się kim jest Pan Nasz, kim

„Ojciec Jego, czém jest ta ziemia obiecana do której
ma nas wprowadzić, jakie są dobra, które nam przy-
=rzeka, jakie jest usposobienie naszego boskiego
Mistrza, czém możemy go więcej zadowolnić, tudzież
jak mamy charakter nasz, do Jego uczynić podobnym;
Gdy się to czyni, łączy się modlitwę myślną z modlitwą
ustną, ponieważ modlitwa myślna czyli rozmyślanie
na rozważaniu tych rzeczy się zasadza. — I tak zdarza
się niekiedy tym którzy się ustnie modlą, iż Bóg wznosi
ich niespostrzeżenie nader często do kontemplacyi. —

4. Wszyscy powinni oddawać się modlitwie myślnej, chociaż
nie posiadają jeszcze żadnej łaski, ponieważ ona jest
początkiem ku otrzymaniu cnót wszelkich. — Ważnem
jest niezmiernie, by rozpoczęli to ćwiczenie. — Gdy jednak
nie będzie się pracowało zarazem o nabycie cnót, dużo
doświadczy się w tym ćwiczeniu przykrości —

5. Podczas rozmyślania, lepiej być samotnym, jak to
zwykł czynić Pan Nasz, ucząc nas przykładem swoim.
Bo nie wypada przystępować do modlitwy, przemawiać do
Boga i mówić do świata, jak to czynią ci którzy
modląc się słuchają rozmowę drugich, bawią się myślami
które się im nawijają, nie starając się odpędzić owego
roztargnienia. — Schroniwszy się na osóbność, najpierw
uczynić należy rachunek sumienia, potem odmówić Con-
=fiteor i przeżegnać się znakiem krzyża świętego. Tak
nagle zostawszy osamotnieni, winniśmy szukać towarzystwa;
wszakże nie ma lepszego, nad przytomność Jezusa Chrystusa;
należy go uważać, jakby był przy nas obecny; a gdy w ten
sposób przywykniemy zapatrywać się na Pana naszego, ja-
=koby obecnego przy nas, jeśli spełniać to będziemy z mi-
=łością w chęci zadowolnienia Go, możemy być pewni
iż Pan widząc to, da nam się cieszyć towarzystwem
swojem; a jakże to wielką jest dla nas rzeczą posiadać

obok siebie takiego przyjaciela!—

Sta wszakże jeszcze więcej życzyła, byśmy się posługiwali metodą, co nas zniewala do zapatrywania się na boskiego Mistrza, we wnętrzu duszy naszej, bo sposób niezawodnie jest jeszcze korzystniejszym, nie potrzebujemy bowiem tym sposobem, wznosić się do nieba i tam szukać Boga, niepotrzebujemy wychodzić z nas samych, a przez to unikamy wysileń rozwagi, które nużą umysł, rozpraszają duszę, stanowiąc uszczerbek w zbieranych przez nię owocach.—

6. Co się tycze tych, co rozmyślają rozprawiając, niech obiorą za przedmiot życie i mękę Pana Naszego, Śmierć, sąd i inne tym podobne przedmioty. Mistrz Boski doskonałą drogą, prowadzi ich do portu światłości. Tak dobre początki, muszą dosięgnąć dobrego końca, a dla tych wszystkich, co tą drogą postępować mogą, donym jest pokój i bezpieczeństwo.

Sta Matka powiadała: iż sposób rozmyślania tajemnic męki i innych przedmiotów za pomocą rozumowania czyli rozprawy, ma być zarówno używanym przez początkujących, jako i tych, którzy są w połowie zawodu, a niemniej i przez owych którzy dobiegają kresu.— Jest to droga wyborna, prostsza, najpewniejsza, w której wytrwać należy aż do czasu, nim Pan nas wznieść raczy do rzeczy nadprzyrodzonych.— Wszakże, dodawała, iż niepotrzebnem jest obracać czas cały na rozprawianie, czyli rozbieranie tego co pod umysł podpada; osoby pobożnie medytujące, powinne od pory do pory, stawić się w obecności Pana Naszego, bez wysilenia umysłu, zostawać z Nim, przemawiać do Niego, nasycać się słodyczą towarzystwa boskiego, nie męcząc siebie rozumowaniem, ale z prostotą przedstawić Panu

swoje potrzeby, i niegodność zostawania w Jego Św. obecności; aby tak naprzemian, dusza oddając się jednemu lub drugiemu z tych uczuć, nie nużyła się jednym i tym samym pokarmem. — 7. Co do osób nie mogących odbywać rozmyślania rozbiorowo przedmiotu, które niezdolne są wyobraźni swej zatrzymać na jednym punkcie, bo się im ta wyobraźnia wyślizga i wiedzie jako rumak nieujeżdżony, nieznoszący kierunku i wędzidła, niech przedstawią sobie Pana Naszego, znajdującego się przy nich i błagają Go w pokorze by ich nie opuszczał i towarzyszyć im raczył. Jeśliby tej łaski w przeciągu roku nie otrzymały nie powinne wszakże żałować dobrze użytego czasu, nawykając do owego ćwiczenia, niech pragną by pozostawali w obecności Bożej, zatrzymując wzrok swój na Panu. — Gdy w naszej jest mocy, zwracać wzrok duszy, na rzeczy nader szpetne, czemużbyśmy onego zatrzymać nie mogli, na owej piękności nierównanej która wszelkie wyobrażenie ludzkie przechodzi. — Zapatrujmy się na Pana, to w chwale Zmartwychwstania, to znowu zawieszonego na Krzyżu, lub przywiązanego do słupa, w tajemnicy, któraby najlepiej odpowiadała potrzebom obecnym duszy naszej. —
W tym celu, wielce się przydać może jakikolwiek obraz Pana Naszego, na któryby się zapatrując często, rozmawiało z jego Świętym wizerunkiem. — Tym sposobem, twierdziła Matka, przy wytrwałości dochodzi się prędzej do kontemplacji, lecz z tem wszystkiem, więcej pracy i trudu napotyka się na tej drodze. — I rzeczywiście, jak tylko wola niema czem się zajmować i sercu nie jest przytomny żaden przedmiot, na któryby złożyło swe uczucie, dusza pozostaje jakby bez opory, niedziałalna; osamotnienie i oschłość, sprawiają jej

dotkliwą boleść, a myśli, wypowiadają jej ciężką wal-
=kę. — Z tego względu, mówiła Sta, przy rozmyślaniu
owego rodzaju, dusza jest albo nader posunięta, lub
też przeciwnie opóźnioną w postępie duchowym. — Co
idą tą drogą, potrzebują większej czystości serca.
8. Chociaż nie było w myśli Świętej Matki, wyma-
=gać od tych co nie są w stanie rozprawiać, by ko-
=niecznie rozmyślali sposobem rozumowania i roz-
=prawy, wszakże nie życzyła by przystępowały do
modlitwy myślnej, bez wstępnego przygotowania i obmy-
=ślenia przedmiotu swojej medytacyi. — Dla tego za-
=leciła w klasztorach swoich, by z wieczora po jutrz-
przeczytano kilka punktów, służących za przedmiot
do rannego rozmyślania. Sama zaś, gdy rozpoczęła
ćwiczyć się w onym, kilka lat pierwszych, zamiast
rozumowania, czytała jaką dobrą książkę, opisującą
Mękę Pańską, lub inne pobożne przedmioty, i za
pomocą tego środka, myśl jej skupiała się, a wola
zaczynała zapalać i poruszać. Ów przemysł, uży-
=wania książki, radziła osobom nie mogącym
rozprawiać, jako środek zebrania myśli i przyzwy-
=czajenia powoli duszy, by weszła w siebie, używając
względem niej, pomiędzy, przynęty i wybiegu, by nie
zniechęcać jej w rozpoczętym zawodzie. — Nietrzeba bo-
=wiem tracić z pamięci, że dusza ta jest niewierną,
i od lat kilku porzuciła, odbiegła swojego oblubieńca,
potrzeba więc, zanim zechce wrócić do domu, wejść
z nią w układy by zgodziła się na nowo zamieszkać
a jeśli się tym sposobem, zwolna zanicha postępowa-
niczego się nie dokaże. —
Gdy się umyśnie w tym rodzaju stawanie skupień
Ducha i rozmyślać, owoc z tego, twierdzi Święta, tak

będzie wielkie, iż mimo wszelkich usiłowań wyjście tego nie jest w stanie.– Dodaje też, iż zawsze wielkie miała upodobanie w słowach, które wyszły z ust Pana Naszego i że te słowa przytoczone przez Ewangielistów nierównie większą miały władzę skupienia jej Ducha, niż najlepiej ułożone księgi.

9. Święta Matka życzyła dla każdej duszy, jakby daleko nie była posunięta na drodze wzniosłego rozmyślania, by nigdy nie zaniedbywała zastanawiać się nad samą sobą, widzieć nicość własną i ćwiczyć się w poznaniu siebie. Twierdziła ona, że dla każdego co postępuje tą drogą roz=myślania owo zastanawianie się nad sobą i rozważanie swych grzechów powinno być tym chlebem z którym się spożywa wszelkie inne, choćby najdelikatniejsze pokarmy;– bo bez tego chleba, niepodobieństwem jest siły utrzymać.– Z tem wszystkiem, Święta nie życzyła aby dusza swoje władze, na tym jednym skupiała punkcie, zapominając wznosić się do rozważania o Bogu.– Przeciwnie, mówiła ona, im bardziej dusza zapatrywać się będzie na Boga tem jaśniejsze mieć będzie pojęcie czem jest sama w sobie, gdyż pilne rozważanie doskonałości Boskich, w tem większem świe=tle wykazuje błędy i niedoskonałości nasze, podobnie białości jakiegoś przedmiotu, tem bardziej występuje obok czarnego.– Jeszcze inny daje powód ku temu: t.j. że umysł i wola nasza uszlachetniają się rozważaniem doskonałości Boskich, i tem większej nabywają zdolności do wszystkiego co jest dobrem, gdy na przemian wznoszą swe wejrzenia na własną nicość, to znowu na wielkość Boga, bo skoro tylko nie wyjdziemy z błota naszej własnej nędzy, przed duszą pozostanie wiecznie, z mułem próżnych obaw, trwogi i zniechęcenia zmieszany, z czego wielka szkoda

wypłynie dla niej. —

10. Święta Teresa pragnie jeszcze, aby wszyscy rozmy=
=ślali o świętem człowieczeństwie Pana naszego, Jezusa
Chrystusa, by nigdy nie opuszczali owego przedmiotu,
do jakiego wysokiego stopnia, niebyli już w modlitwie
myślnej wzniesieni. — Gdy bowiem, zaniechała tego
sama przez czas niejaki, niemogła tego sobie darow=
=wać. — Dowodziła, iż życie nasze jest długie,
pełne pracy, potrzebujemy więc zwracać wejrzenia
nasze na Jezusa Chrystusa, na ten wzór nasz, byś=
=my doświadczenia znieść umieli z większą doskona=
=łością. — Stałość jej w tym względzie była tak
wielką, tak żarliwie tego nauczała, iż mówiła
niekiedy, iż nikt na świecie, najbardziej nawet du=
=chowna osoba, nie byłaby w stanie, na tym
punkcie, zmienić jej zdanie. —

11. Żarliwemi słowy zachęcała Święta, by nikt
nigdy nie opuszczał rozmyślania, ani pod
pretekstem pokory, ani z powodu jakiegobądź popeł=
=nionego grzechu, słowem, dla żadnej w świecie
przyczyny, dusza bowiem, oddalająca się od rozmy=
=ślania niezawodnie zatracić się musi, gdy się
zbawi, wracając do onego, sama o tem przekona=
=ła się, porównując czas w którym rozmyślać prze=
=stała, a następnie ten, gdy na nowo do tego
świętego wróciła ćwiczenia. Powiada zatem, iż
zaniedbanie rozmyślania, jedną z największych
pokus było w jej życiu. —

12. Silnemi też dowody na tem, przekonywa tych,
którzy oddają się rozmyślaniu, aby nigdy nie znie=
=chęcali się z przyczyny oschłości i nie tracili nadziei
iż dojdą do szczytu rozmyślania. — Niekiedy bowiem
mówiła ona, "Pan się długo ociąga z przyjściem

swojim, co do niej, więcej czternastu lat przebyła
niemogąc odbyć jednej medytacyi bez pomocy książki.
Powtarzała, iż się czuje przejętą niezmiernem
współczuciem ku tym, którym brakuje łatwości
w rozmyślaniu; porównywa ich do ludzi wielce
spragnionych, patrzących z daleka na źródło
z którego się chcą napić, ale gdy napotykają na
początku, we środku i u kresu drogi nieprzyjaciół
wzbraniających im przystępu.- Nie bez wielkiej
trudności, zwyciężają pierwszych nieprzyjaciół swoich,
ale się dają pokonać drugim, i wolą raczej umie=
=rać z pragnienia, jak napić się owej wody, która
im tyle kosztuje.- Zdarza się im niekiedy, zwalczyć
i drugich napastników, lecz się dają pokonać przez
trzecich, i tak zabrakło im siły, gdy może o dwa
kroki znajdowali się od owego źródła żywota
o którym Pan mówił do Samarytanki, iż kto
z onego pić będzie, nie będzie pragnął na wieki.
Być może nawet, iż znajdowali się tak blisko
już owej krynicy, że niepozostawało im jak
tylko nachylić się i ugasić pragnienie, wyrzekli
się tego, sądząc że im sił zabraknie, że podobna
łaska nie dla nich.- Święta twierdziła, że Pan
wszystkich nas powołuje, byśmy pili ze źródła ży=
=wota, wszystkich zaprasza, wszystkim przyrzeka
dać napić się z onego.- Niewątpliwa, że i wszyscy
którzy się nie zatrzymają w pół drogi, w końcu
pić będą z owego strumienia.- Ale różnemi
sposoby, ugasza Mistrz Boski, pragnienie tych
wszystkich co chcą postępować za Nim, aby żad=
=nemu nie zabrakło pociechy, i żaden nie zginął
z pragnienia.- Z tego obfitego i niewyczerpanego
źródła, wyprowadza on przeróżne strumienia-

jedne wielkie, inne mniejsze, inne zaś małe jak srebrna nić wody; te ostatnie służą dla dzieci, to jest dla poczynających, i wystarczają im zupełnie, bo większa ilość wody, mogłaby ich tylko przewrócić. Co zaś, koniecznie, ponieważ na tej drodze nie braknie nigdy pociech, niechże wszyscy usłuchają jej rady, niech żaden nie ustaje w drodze, niech każdy walczy jak mężny zapaśnik, choćby mu się przyszło polec w walce nad dopięciem celu.—

13. W oczach Świętej, zły to był początek na drodze postępu, rzecz wielce szkodliwa we względzie korzyści, którą winniśmy wyciągać z rozmyślania, aby przystępować do niego w nadziei pociechy jaką otrzymać możemy, jakich, powtarzała, że wie to z doświadczenia, iż dusza wstępująca na tę drogę modlitwy myślnej, która zdołała wyrobić w sobie to silne postanowienie, by się bynajmniej ani cieszyć ani smucić, gdy Pan udziela pociech i tkliwości serca, lub odmawia onych zupełnie, przeszła już część wielką drogi i niema się obawiać by wstecz cofnąć miała.— Choćby stanęły jej na zawadzie przeszkody, zwalczy je, gdy budowa cała na dobrym fundamencie opartą została.— Gniewała się, widząc ludzi uczonych i głębokiego rozumu, użalających się że Bóg nie dawał im pobożności, widząc w tem niedoskonałość i brak swobody umysłu, osądziła że powodem ku temu, było po większej części to, iż nie rozpoczęli swej drogi z owem odważnem przedsięwzięciem o któremśmy wyżej wspomnieli.

14. Ten, co się chce oddać rozmyślaniu, mówiła Matka Teresa, powinien wyobrazić sobie, że zamierza, iż przedsięwziął założyć na gruncie niewdzięcznym i pokrytym cierniami ogród, którego by piękności zachwycała oczy Pana.— Boski Mistrz, własną ręką wyrywa najprzód chwasty, i sadzi na miejsce onych wyborne nasienie.

A gdy to dokonanem zostanie, do nas już należy, jako do dobrych ogrodników, pracować przy pomocy Bożej, aby owe rośliny, zasadzone ręką Pana, krzewiły się i wzrastały. Powinniśmy, starannie je polewać, a wtedy, zamiast coby zwiędnąć miały, okryją się kwiatami, których woń słodka, przyciągnie Boskiego Mistrza. — Często nawiedzać On będzie tę duszę, ten ogród swój ulubiony, znajdując rozkosz wpośród cnót które są misternemi kwiatami duszy. — A tak, życzeniem było świętej, aby celem, intencyją rozmyślania, była chwała i służba Boga doskonała, spełnienie woli Jego świętej. —

15. Ten co doświadcza oschłości w rozmyślaniu, mówiła ona, podobnym jest człowiekowi, czerpiącemu wodę ze studni dla polania ogrodu gdy ją wyschłą znajduje. — Niechże się stroni w tej chwili odwagę stracić, lecz jako dobry ogrodnik, niech czyni wszystko co w mocy jego, by ogród podtrzymać. — Gdy tego nie zaniedba, Pan Nasz, da wzrost roślinom i kwiatom jego, nawet bez wody, a rozkrzewi cnoty. — Mówiąc bez wody, rozumiała bez łez, bez tkliwych uczuć pobożności. — Gdy ogrodnik spostrzeże, spuszczając po kilkakrotnie wiadro do studni, iż niemoże wyciągnąć z niej kropli wody, że mu ciężko nawet podjąć ramiona aby je znowu opuścić, to jest, że niema w sobie jednej dobrej myśli, niechże się i wtedy cieszy, nabierze otuchy, poczytując za największą łaskę iż wolno mu jest pracować w ogrodzie tak wielkiego Monarchy. — W upewnieniu że praca jego podoba się Panu, niechże nie wzdycha do innego zadowolenia, niech nie ustaje dziękować swojemu Władcy, za owo zaufanie jakiego mu daje dowody. — Bo lubo mu nie daje słodycz swojemu, liczy wszakże na gorliwość jego, iż nie zaniedba uprawiać ogrodu jaki mu powierzył. — Wpośród oschłości obowiązkiem naszym jest dopomagać Boskiemu Mistrzo-

=wi w niesieniu Krzyża, który dźwigał przez całe życie.
Niechże nie szuka Królestwa Jego na tym wygnaniu,
niech raczej postanowi, choćby oschłość owa, trwać miała do
końca życia, niedopuścić by Pan Nasz, miał upaść pod cię-
=żarem Krzyża swego.- Przyjdzie czas, gdy ten ukochany
Zbawiciel, od razu mu zapłaci za wszystko.- Niechże
się nie obawia by praca jego miała zginąć, służy do-
=bremu Panu, którego Boskie wejrzenie ciągle na niego
jest zwróconem. Niepokoić go nie powinny złe myśli.
niech wspomni, że szatan przedstawiał je nawet na pusz-
=czy Śmu Hieronimowi.- Święta upewniała, że Bóg
w tém życiu jeszcze, wspaniale nadgradza trudy i cierpie-
=nia wytrzymane w rozmyślaniu.- Godzina jedna
nierównanej słodyczy, jakiej Bóg jéj dał skosztować,
sowicie wynadgrodziła jéj samej wszystkie udręczenia
które tak długo przenosiła, trwając na modlitwie myślnej.
Dodaje, iż stanowczo potrzeba wyrywać drobne chwasty,
pozostałe w duszy, choćby najmniejszemi się wydawały.-
Wypada bowiem, byśmy znali doskonale nicość naszą,
nieudolność we wszystkiem, i upokarzali się przed Bogiem
16. Owe oschłości i udręczenia z wielu innemi pokusa-
=mi, mówiła Śta, zdarzają się jednym na początku, dru-
=gim pod koniec drogi.- Chce przez to probować, Pan
Nasz, tych co kocha. Nim w nich nie złoży swych
niezmiernych skarbów, chce wiedzieć, czy potrafią pić
z jego kielicha, i pomagać mu w niesieniu Krzyża.
Zachowując dla nas, takie nieskończone wartości, potrze-
=ba Jemu żeby nas przekonać doświadczeniem o całej
naszej nędzy.- Ważną jest więc rzeczą, jakbyśmy nie-
=byli napastowani oschłością i roztargnieniem myśli,
byśmy dla tego nie zniechęcali się i nie upadali na
Duchu, jeżeli pragniemy zdobyć swobodę umysłu i
nie pozostawać w wiecznem udręczeniu. Jak tylko

na samym początku, obawiać się nie będziemy krzyża, prze-
-konamy się jak Pan Nasz, dopomaga nam w niesieniu one-
-go. – Zadowolenie które rozlewa w naszej duszy i pożytek
jaki dla nas ze wszystkiego wyprowadzić umie. —

17. Mówiła też, iż wie, z wielkiego doświadczenia, że
oschłości i roztargnienia często płyną z niezdrowia ciała, ze
zmiany czasu, poruszenia humorów, i gdy te płynęły z po-
-dobnego powodu, trudniej było jeszcze nagiąć duszę, aby
zostawała w rozmyślaniu, było to bowiem, zmuszać onę
do czegoś, co nie było w jej mocy, przytłaczać ją nad siły.
Należy wówczas, odłożyć rozmyślanie na inną jaką godzi-
-nę, zająć się jakiem czytaniem, albo miłosiernemi uczyn-
-kami, a gdy nawet i do tego nie jesteśmy zdolni, trzeba
służyć ciału dla miłości Boga, by mogło później słu-
-żyć duszy, i rozerwać się jaką świętą rozmową lub
tem podobną rozrywką. –

18. Tak tłómaczy, w czem modlitwa myślna różni
się od rozmyślania nadprzyrodzonego, które niemożemy
własnemi siłami nabyć, równie jak kontemplacyę. –
Rozmyślanie na drodze rozumowania, jakiemi nie
byłyby w tem usiłowania nasze, podobnem jest do wody
jaka nie będąc zaczerpniętą w źródle, biegąc czas
jakiś po ziemi, przez domieszanie mułu który z sobą za-
-biera, straciła z czystości i przezroczystości swojej.
Chcemy np. pobudzić siebie do pogardy świata, zasta-
-nawiamy się jak bardzo w nim wszystko próżne, szybko
przechodzi; ale ta sama uwaga, wzrok nasz zatrzymuje
na przedmiotach które się nam podobają. – Jakby nie
było gorącem nasze pragnienie oddalić się od nich, myśl
czem jest świat ten, czem będzie, tego cośmy zrobili, co
robić będziemy, niemniej wszakże, wstrzymuje nieco lot
duszy naszej ku Bogu, i często nawet uwagi, które przy-
wołujemy na pomoc, by się uwolnić od niebezpieczeństwa –

=świata, stają się nowem dla nas niebezpieczeństwem.
Nie idzie zatem, aby odstąpić od owego rozmyślania,
zawsze jest w niem coś, czego się mamy obawiać, na-
=leży zachować się na ostrożności. W rozmyślaniu
nadprzyrodzonem, Pan Nasz, nagle duszę porywa, i ściśle
ją z sobą zespala; w jednej chwili więcej jej prawd
wykazuje, i jaśniejsze jej daje o wszystkiem pojęcie, jak-
=by tego mogła nabyć przez lat kilka myślnej modlitwy.
Dusza napawa się wówczas z samego źródła.
W innem miejscu tak się wyraża: Ten Bóg nieskoń-
=czony, przemawia do duszy, zawiesza działalność jej
pojęcia, powstrzymuje myśli; słowa wówczas na ustach
konają, niepodobna wymówić bez wielkiej trudności
choćby jednego.- Dusza czuje, że Boski Mistrz ją naucza,
choć głosu jego nie słyszy; trzymając w zawieszeniu
wszystkie jej władze, gdyż onych działalność, zamiast jej
być wówczas pomocną, tylko szkodzićby mogła. Każda
jednak z władz jej duszy, używa boskiego swojego przedmio-
=tu, ale sposobem, którego zrozumieć nie w stanie.-
Dusza czuje się być zapaloną miłością, niewidząc sama
jak kocha. Pojmuje że posiada to co kocha, lecz nie
rozumie jakim sposobem dobro to stało się jej udziałem.
Jedno co możebnem dla niej, jest poznanie, że rozum
pojąć nie może, ani serce zapragnąć tak wielkiego dobra
jak to, w którego pełności jest pogrążoną. Wola jej
ogarnia to dobro, niewiedząc w jaki sposób, a z owej
odrobiny pojęcia jakie zostawionem jest dla niej, sądzi,
że to dobro wartości takiej, że wszelkie ziemskie starania
połączone razem, niebyłyby w stanie ani opłacić onego, ani
mu zastąpić.- I rzeczywiście, jest to czysty dar Pana
Nieba i Ziemi, tego w końcu, co podoba sobie w obdarza-
=niu z Boską szczodrobliwością.- W tem się zawiera
doskonała kontemplacya. Możecie zrozumieć w czem

się wśród z modlitwą myślną. — Ta bowiem, zasadza się jakem powiedział, na skupieniu i wejściu w nas samych, byśmy rozumieli co powtarzamy, jak wielkim jest Ten do którego ośmielamy się przemawiać, obowiązki, które na nas wkłada służba nasza względem takiego Pana, jak nie dobrze mu dotąd służyliśmy, etc. uwagi. —
W tem się właściwie zawiera modlitwa myślna. — Słowo to żadnej innej nie ukrywa w sobie tajemnicy. W tem rozmyślaniu, możemy nieco działać przy pomocy Bożej, ale podczas kontemplacyi nie nimożemy. —
Bóg wszystko wtedy jedynie w nas działa, jego to dzieło, dzieło nadprzyrodzone, do którego naturalnie w niczem przyczynić się nie jesteśmy w stanie.
19. Święta zaprasza i namawia nieustannie, aby się oddały temu rozmyślaniu nadprzyrodzonemu, te wszystkie osoby, co mają staranie o swem zbawieniu, zachęca je i dodaje odwagi, by uzbroiwszy się w niezłomne przedsięwzięcie, tyle dołożyły usiłowań aż dojdą do celu, choćby się im przyszło paść ofiarą tak szlachetnego przedsięwzięcia; ale, powtarzała także, aby to otrzymać, należy pracować z całych sił nad nabyciem wielkich cnót, a zwłaszcza pokory, ćwiczyć się w dziełach najtrudniejszych w służbie Bożej, i oddać się mu odważnie, bez podziału, bo kto tylko zaniedbuje tego uczynić całe swe życie poprzestanie na modlitwie myślnej.
Zdarza się nawet, dodaje ona, że Bóg niekiedy wznosi do kontemplacyi, osoby niedoskonałej cnoty, a nawet w niedobrem będące stanie, a to w celu zjednania ich sobie, przez tę łaskę; rzadko się to jednak zdarza i trwa bardzo krótko, gdy z tego nie skorzystają by poprawić się i oddać Bogu, jakeśmy mówili bez podziału. —
20. Dwie inne jeszcze, nader pożyteczne i pewne

rady dawała ona, tym coby pragnęli dójść do owego nadprzyrodzonego rozmyślania.- Pierwsze, abyśmy sami nie usiłowali wznieść się do tego rodzaju wyższej modlitwy; próżną bowiem byłaby praca nasza, i fałszywa droga, ponieważ sam Bóg wznieść nas tylko może do tego: Winniśmy raczej według rady Zbawiciela, usiąść na ostatnim miejscu, uznając żeśmy nie warci tego, co posia- =damy, nie prosząc aby nas posadził wyżej, ale się oddali bezwzględnie w ręce jego, bo Pan Nasz, wie naj- =lepiej, co jest dla nas korzystniejszem. Powinniśmy tylko, ćwiczyć się jedynie w umartwieniu, pokorze i w prawdziwem oderwaniu od rzeczy stworzonych. Widząc postępujących nas tą drogą, Boski Mistrz, sam nas wzniesie do owego rozmyślania, co do nas, mamy tylko zawsze zadowoleni z tego, co Bóg z nami postanowi; na tem bowiem zasadza się pokora.- I tak, święta mó- =wiła, że powinniśmy zaufać dobroci Bożej, nigdy Pan nie zabrakną swym przyjaciołom, i że winniśmy zamykać oczy, aby się nigdy nie zatrzymać nad myślą: Czemu Bóg daje w tak krótkim czasie, pobożność temu lub owemu, gdy nam onej po tylu latach odma- =wia? Wszystko jest dla naszego dobra, a ponieważ nie należymy do siebie, a jesteśmy jego własnością, po- =zwólmyż by nami kierował jak się mu podoba.—

21. Druga rada jest ta: aby Ci co nie dosięgnęli rozmyś- =lania nadprzyrodzonego, lub tam dosięgnąć nie mogą nie smucili się tem i nie zniechęcali, bo nie jedną i tą samą drogą Bóg wszystkich nas do siebie prowadzi.- Ten co sądzi się tylko najniżej, najwyższym jest wo- =czach Pana.- Zresztą owo rozmyślanie, nie jest koniecznem dla naszego zbawienia, i Bóg od nas onego nie wymaga.- Ci co tego nie posiadają, mo- =gą zostać wszakże doskonałemi, gdy się będą ćwi- =czyli

w cnotach, i zdarzyć się nawet może, że więcej będą
mieli zasługi, gdy więcej oddawali się pracy. — Bóg ob-
chodzi się z nimi jak z mężnemi i silnemi, zachowuje
dla nich na później rozkosze, których są pozbawieni
tutaj, aby na raz, wszystko zlać na nich, tam, w górze.
Widzimy ztąd że prawdziwa pokora zasadza się na chę-
tnem przyjęciu tego wszystkiego co Bóg z nami chce
uczynić. — Pokora taka, gdzie pozwalamy sobie wybie-
rać nie jest dobrą. — prawdziwie dobrą jest ta co
wszystko zostawia Panu, który wie najlepiej, gdzie
każdego z nas umieścić.

I jakiegoż większego dowodu miłości Zbawcy ku nam
chcieć możemy, jak ów udział jaki nam w krzyżu swym
daje. — Zysk to wielki niechcieć korzystać według sposo-
bu naszego widzenia, byśmy się też nie obawiali straty.
Bóg nigdy nie dopuszcza, aby człowiek prawdziwie
umartwiony poniósł jaką stratę, chyba taką, która
mu słodszy zysk gotuje. —

22. Powiadała jeszcze: iż rozmyślanie do jakiejby nie
doszło wzniosłości, powinno zawsze zmierzać do czynów
w których się miłość nasza ku Bogu objawia. — Nie-
powinniśmy poprzestać tylko na spędzaniu godzin całych
na rozmyślaniu, ciesząc się w nich pociechami i łaskami
udzielanemi od Boga, lecz spełniać mamy uczynki, które-
mi w szerszych rozmiarach pracować będziemy w służbie
Bożej, ćwicząc się w dziełach, gdzie cnota najcięższą
jest do nabycia, tu jest prawdziwy znak wykazu-
jący, czy dobrem jest rozmyślanie, czy owe łaski po-
chodzą od Boga, każden co się nie oddaje umartwieniu,
pokorze i innym cnotom pozostanie karłem, choćby nie-
wiedzieć wiele czasu poświęcał rozmyślaniu; i zamiast
rość w górę maleje. — Święta dodaje, że postęp duszy
nie zasadza się tylko na czystem myśleniu o Bogu

Lecz na gorącej miłości ku Niemu, a miłość owa, nabywa się energicznem przedsięwzięciem końca, na całe życie pracować i cierpieć dla Boga.—

Matka Teresa w tym przedmiocie, pisała do Ojca Hieronima Graciana, następne wyrazy:

„Co się tyczy tych rzeczy wewnętrznych naszego umy-
„najpewniejsza i najporządniejsza jest to rzecz, co nam
„najlepsze skutki zostawia.— Nierozumiem przez to
„pewne pragnienia, którym się oprzeć nie mo-
„=żemy, bo chociaż w sobie są dobremi, często
„wszakże nie dotyla, o ile nam miłość nasza włas-
„one przedstawia. Rozumiem więc przez to sku-
„=tki potwierdzone czynami, tak, by pragnienia
„czci i chwały Bożej dały się widzieć w prawdziwej
„gorliwości w zajęciu się nieustannem sprawami
„dotyczącemi Chwały Jego, tudzież w użyciu pa-
„=mięci i rozumu naszego na to wszystko coby
„się Mu podobać, i miłem być mogło.—
„W tem to mieści się prawdziwe rozmyślanie,
„nie zaś w pewnych rozmarzowaniach duchowych
„które tylko zadawalniają własne nasze upodobania
„Co do mnie, nie pragnęłabym innego rozmyśla-
„=nia, jak takiego coby mię posunęło na drodze
„cnoty.—”

Nigdybym nie skończył, jeślibym musiał wy-=pisać wszystkie rady, które Święta dawała; nie-=chciałem wszakże opuścić wyżej wymienione uwa-=gi, ponieważ są wielce pożyteczne dla wszystkich, co się oddają, lub pragną oddać rozmyślaniu.—

Co do innych, dość licznych rad dotyczących szczegól-=nych sposobów modlitwy wewnętrznej, które przez to samo, ściągają się do niewielkiej liczby osób, op

=ściłem one w celu, nieprzedłużania zbytecznie tego rozdziału, a najbardziej, aby osoby, którym one są potrzebne, przeczytały je w Księdze Życia świętej tudzież w wewnętrznym Pałacu.—

Rozdział IX

O sile i wielkości wiary Świętej Teresy. —

Gdyśmy już mówili o rozmyślaniu, jako o źródle i podstawie cnót któremi jaśniała seraficzna Teresa, czas przystąpić do wyszczególnienia każdej z jej cnót z osobna. — A że wiara jest fundamentem onych, zaczniemy więc od wiary. — Niedługo będziemy potrzebowali zastanawiać się nad tem, bo któż tego nie widzi, że owa dziewica, tak oderwana od rzeczy ziemskich, pracująca z taką gorliwością w służbie Bożej i dla pożytku dusz, nie potrafiłaby spełnić owego wysokiego posłannictwa, bez pomocy żywej i niezachwianej wiary w rzeczy objawione tudzież w nadprzyrodzone dobra. Ale w braku nawet tak jasnego dowodu, dostatecznem byłoby wspomnieć dwie rzeczy aby udowodnić wielkość jej wiary. — Pierwsza jest ta, że Pan Nasz szczególniejszą obdarzył ją łaską względem tej cnoty, sama to wyznaje we własnoręcznych pismach, pozostałych po niej, że nigdy najmniejszej nie doświadczała pokusy względem tego. — Powtóre, że wszystkie swe klasztory, od pierwszego do ostatniego, zakładała jedynie w celu rozkrzewiania wiary Śtej Katolickiej, aby w tych domach zakonnych wypełniano posty, pokuty, i modlitwy za walczących przeciw heretykom, i broniących świętej wiary Kościoła Chrystusowego. —

Wiara jej tak była silną, iżby się nie wahała stawić sama jedna, opór przeciw wszystkim luteranom, wykazując im że są w błędzie, — Nieraz powtarzała: "Że im mniej obejmuje pojęciem, rzeczy wiary, tem "silniej w one wierzy, tem więcej zapala się pobożnością "że się cieszy niezmiernie iż onych zrozumieć nie może

"gdy to przyjmuje, tem większem skupieniem jej
"duszę." Pomimo owej ciągłej styczności, jaką
miała z wielkiemi teologami, nigdy nie zapyta-
-ła ich o rzecz podobnego rodzaju jak np: Jakże
to Bóg mógł zrobić, albo jak to być może?
Nie pragnęła nawet o tem wiedzieć, wystarczało
jej pomyśleć że to jest dziełem Wszechmocnego Bo-
-ga. - Mówiła jeszcze: "Że gdyby w swém rozmy-
"-śle, miała jakie widzenie, lub słyszała słowo po-
"-ciwne wierze, albo prawu Bożemu, niepotrzebowa-
"-łaby nato rozbiorów doktorów, boby w tém widocznie
"już widziała że wszystko od szatana pochodzi."
W rozdziale XXXIII Życia swojego tak piszę: Przy-
"-szli mnie powiedzieć, z wielkiem przerażeniem, że
"czasy są bardzo niepomyślne, iż być może że mię
"obwinią, rozkażą stanąć przed sądem świętej inkwi-
"-zycyi. - Takie ostrzeżenie wydało mi się zabawnem
"niemogłam się wstrzymać od śmiechu, bo co się
"tyczy wiary, nigdy niemiałam najmniejszej trwo-
"-gi pewna będąc wewnętrznego mojego usposo-
"-bienia, i zawsze gotowa oddać tysiąc razy me
"życie, nie tylko za każdą prawdę pisma świętego
"ale za najmniejszy obrządek kościelny. - Odpowie-
"-działam więc, że pod tym względem, mogą być
"całkiem spokojni; dusza moja byłaby już chyba
"w bardzo opłakanym stanie, jeśliby przyszło się
"mnie lękać inkwizycyi. - Gdybym względem
"wiary najmniejszą miała wątpliwość, natych-
"-miast stanęłabym sama przed owym trybuna-
"-łem."
To co napisała, wypełniła z własnego popędu
bez żadnego innego powodu, oprócz chęci zostania
sprostowaną, w razie gdyby w czém uchybiła; a

to się widzi z owego sprawozdania, które dała Ojcu Rodrygowi Alwarez w Sewilli. – Don Franciszek de Solazar, jeden z członków rady inkwizycyjnej, który życie zakończył w godności Biskupa Salamanki, przyjeżdżał na ówczas Awilę. Śta niewezwana jedynie, celem wyżej wspomnianym, korzystała ze grzeczności i dała mu poznać wszystko co się ściągało do jej duszy. – Inkwizytor odpowiedział jej na to, że to wcale nie ma styczności z obowiązkiem jego, ponieważ wszystko co widziała i słyszała, tem bardziej ją umacnia w wierze katolickiej; poradził jej więc aby zdała z tego sprawę Ojcowi i Mistrzowi, Janowi z Awili, i uspokoiła się według tego, co on zawyrokuje. – Nie poprzestając na owym kroku, wręczyła napisaną przez siebie księgę o Życiu swojem i rozmyślaniu Mistrzowi Dominikowi Bañez, aby ją przedstawił na radzie inkwizycyjnej. – Rękopism ów, długo zostawał w posiadaniu kardynała z Toledo don Kaspra de Quiroga, a że pozostał zaaprobowanym przez tych wszystkich którzy go czytali, ogłoszono go drukiem tegoż bieżącego roku 1588. –

Trudno wyrazić pociechę, którą czuła ona, na myśl że jest córką kościoła. – Wybitnie wykazało się to w ostatnich chwilach jej życia, gdy powtarzała często w uniesieniu szczęścia: "Panie! wszakże jestem córką Kościoła." Z tej żywej wiary płynęło owo głębokie uszanowanie, które miała nie tylko dla Sakramentów, ale dla obrzędów świętych; dla kościelnego officyum które odmawiała, z wielką czcią i nabożeństwem, tudzież dla wszystkich, choćby najmniejszych obrządków, jakie kościół usta-

=nowił, niemniej dla poświęconych koronek i różań=ców, które zwykle przy sobie nosiła, życząc, aby też i jej zakonnice, zawsze one przy sobie miały, starając się otrzymywać wszystkie odpusty przywią=zane do reguły swego zakonu tudzież do innych bul papieskich.—

Niepodobna opisać, jakie cudowne skutki wywie=rała na niej woda święcona, gdy z taką wiarą jej używała! Oto co w tym względzie mówi sama w rozdziale XXXI swojego Życia " Nieraz "to sama doświadczyłam, nic nie może wyrówna" sile wody święconej na odpędzenie szatanów, i " przeszkodzenia aby nie wracali, uciekają też wpraw=" dzie na znak krzyża św., lecz powracają. " Siła owej wody święconej, nader musi być wielką.

Przez te słowa, nie podaje żadnej stanowczej reguły, nie twierdzi aby krzyż mniej miał władzy przeciwko złemu duchowi od święconej wody, ponieważ innym osobom, przeciwnie się to zdarzyć może, ale opowiada tylko, co się jej samej przytrafiło razy kilka.

Następnie dodaje:

" Co do mnie szczególniejszej kosztuję pociechy, i niejako " całkiem dotykalnej, gdy używam święconej wody.– Zwy=" kle daje mi uczuć ona, jakby odrodzenie całej mojej isto=" ty, tak że nieumiem tego opisać, wewnętrzną kosztu=" waną przyjemność, wzmacniającą całą mą duszę.– Nie " jest to złudzeniem, nieraz tego doświadczałam, za=" stanawiając się nad tem głęboko.– Chętnie porównu=" wam to miłe wrażenie, do swego orzeźwienia jakiego " doznaje w całej swej osobie, człowiek wycieńczony u=" pałem i pragnieniem, gdy wypije szklankę chłodnej " wody.– Z tego wnoszę, jaką cechą wielkości naznacza " Kościół wszystkie swoje ustawy, dość z radością, widząc

„tajemniczą siłę jakiej udzielają wodzie słowa jego, i zadzi-
„wiającą różnicę między święconą i nieświęconą wodą."

Kiedy słyszała pewne osoby powtarzające iż bardzo życzyłyby sobie żyć w owym czasie gdy P. N. mieszkał na tym świecie, myślała w duchu iż gdy go posiada w Przenajświętszym Sakramencie, nie widzi czego by więcej mogła pragnąć. Podczas wiele lat gdy komunikowała takie było jej wewnętrzne usposobienie, jakby widziała oczyma ciała tego ubóstwianego Mistrza wstępującego do jej przybytku.

W rzeczach wiary dawała radę którą wypisała na początku swej księgi O pieśniach nad pieśniami, co do pewnego tekstu którego w tych pieśniach nie zrozumiała. Ciesząc się bardzo iż pojąć tego nie mogła, tak się wyraża:

„Zaprawdę córki moje, nie należy tyle podziwiać
„rzeczy które się nam zdają niejako być przystępne
„naszemu niskiemu pojęciu, jak te co zostają
„dla nas zupełnie niezrozumiałe; te ostatnie bo-
„wiem tem bardziej wznoszą nasze dusze, i nierównie
„głębszem i większem uszanowaniem przejmują ku
„Bogu. A tak gdy czytać będziecie jaką księgę, słysząc
„kazanie lub będziecie myślały o tajemnicach na-
„szej świętej wiary, zalecam wam bardzo abyście
„się nie męczyły dochodzeniem znaczenia tego coście
„po prostu z razu nie zrozumiały, nie trudźcie wa-
„szego umysłu na próżnej chęci przeniknienia
„wszystkiego. Nie jest to rzeczą prostych kobiet
„a często nawet wielu mężczyzn. Jeśli się podo-
„ba Panu Naszemu odkryć nam jaką prawdę, u-
„czyni to bez żadnej pracy ze strony naszej."

323

„Gdy się podobnie wyrażam, mówię to dla niewiast
„i mężczyzn, nie powołanych do zrozumienia prawdy
„przez naukę, bo tym na których wkłada Bóg przy-
„Tajemnictwo nauczania, widocznie potrzebnem jest
„~~dla nich~~ by się nauce i badaniu oddawali, gdyż ci
„winni zgłębiać rzeczy, i bez wątpienia wielką z tego
„wyciągną korzyść. Lecz co do nas, mamy tylko
„z prostotą przyjmować to czego nam Pan z łaski
„swej udzieli, nie troszcząc się o to czego nam odma-
„wia. Cieszmy się raczej rozważając że posiadamy
„tak wielkiego Boga i Pana, że jedno słowo
„jego tysiące tajemnic w sobie zawiera, tak że
„nawet początku onego zrozumieć nie jesteśmy wstan-
„nie.

Rozdział X.

O wielkiej miłości Świętej naszej ku Bogu i o jej doskonałości.

Zbytecznem byłoby mówić o ile nadzieja jej była stała i głęboko utwierdzoną; bo wiara, mówi Paweł św. jest podstawą nadziei; łacno więc widzieć się daje że ta cnota na tak dobrym fundamencie, musiała być w św. niewzruszoną. A gdy jeszcze zastanowimy się nad tém weselem którego doświadczała wśród największych prac swoich, tudzież nad wielkiemi i trudnemi dziełami jakie przedsiębrała, co opowiemy w dalszym ciągu, nikt nie może niewidzieć o ile żywą musiała być jej nadzieja. Lepiej więc mówić o miłości jej ku Bogu. Gdy o niej sądzić będziemy ze słów Św. Gregorza przyjętych przez wszystkich: „Że czyny są dowodem miłości" jakże wielką, jak pałającą musiała być ta miłość ku Bogu owej dziewicy która tyle działała, pracując i cierpiąc tyle dla chwały jego, a to jeszcze wśród przeszkód i prześladowań, na łonie tak wielkiego ubóstwa, pomimo wielkich chorób które jej nigdy nie odstępowały. To przepełnienie serca, mimo wiedzy wylewało się w jej pismach i słowach. Księgi jej pełne są gorących pragnień chwały Bożej: z tąd cieszyła się niezmiernie z tych wszystkich dóbr które jej Twórca posiadał, za każdym razem gdy słyszała powtarzane słowa z Credo: „że królestwu Chrystusowemu nie będzie końca" serce jej biło nieopisaną nadzieją. Księgi jej również przepełnione są innemi pałającemi żądzami, pragnieniem śmierci by tylko mogła połączyć z ukochanym swoim.

Codnia umierała widząc się skazaną na życie, czuła
że nim śmierć nie zerwie jej więzy nie może posiadać
Boga swojego, a śmierć ta tak upragniona nie była
w jej mocy, należało koniecznie oczekiwać godziny
w której Bóg raczy zesłać oną. A tak umierała
że umrzeć nie mogła, życie stawało się dla niej praw-
dziwem męczeństwem; wiele już cierpiała, znosząc je
cierpliwie; powtarzała nieraz: że znosi to życie
ponieważ Bóg zmusił one. Dla tego słysząc biją-
cą godzinę radowała się, bo zdawało się jej że już o
jedną chwilkę bliższa jest widzenia Boga. Tak
gorąco tego pragnęła że nie mogła wytrzymać
aby Boga o śmierć dla siebie nie prosić. W rozdzia-
le XLII^{m} Drogi do Doskonałości i w księdze swo-
jego życia własnoręcznie przez nią pisanej te
mówi słowa które brakują w niektórych
edycyach: „Co do was córki moje, proście Pana
„o co wam się podoba, dla siebie bowiem, jak
„długo żyć tu będę, nie widzę żadnego lekarstwa na
„cierpienia moje; błagam też Boga, aby mię na
„wieki uwolnił od wszelkiego złego. Jakież
„dobro znaleźć możemy w tem życiu? będąc
„oddalone od Niego? Wybaw mię Panie z cie-
„niów śmierci itd. Dalej mówi święta: „O
„Panie mój i Boże, wybaw mię od tego wszel-
„kiego złego, i racz doprowadzić tam gdzie wszel-
„kie dobro się znajduje. Czegoż się mają spo-
„dziewać ci którym dałeś poznać choć co-
„kolwiek ten świat, i którzy się zapatru-
„ją z żywą wiarą na wszelkie dobra jakie
„Twój Ojciec przedwieczny dla nich

„przygotował.”
Przytaczam tu pewien ustęp jej własnoręczny,
zostawiony w tym przedmiocie do swojego spo=
wiednika.
„Wczoraj jeszcze, mówiono, zostałam sama w wielkiej sa-
„motności, i z wyjątkiem chwili gdym komunikowała, tak
„wielka uroczystość jak Zmartwychwstania, nie dała mi u=
„czuć nic nadzwyczajnego. Wieczorem, gdym się znalazła w-
„pośród wszystkich sióstr razem zebranych, śpiewano kil-
„ka zwrotek o boleści jakiej się doświadcza żyjąc bez Boga.
„Ponieważ doznawałam już tej boleści, śpiewanie to ta-
„kie zrobiło na mnie wrażenie, że ręce me kostnieć
„zaczęły. Daremnie chciałam się temu opierać;
„podobnie jak w zachwyceniu radości wychodzę z siebie
„w tenże sposób dusza moja wpadła w extazę z nadmiaru
„boleści i wyszła z siebie. Do tej chwili nie rozumiałam
„tego; zdawało się mnie że od kilku dni, owe uniesienia
„których doświadczałam, mniej niż zwykle były gwał-
„towne, dziś sądzę, iż wyżej przezemnie wspomniany
„powód był temu przyczyną; zresztą nie wiem czy
„tak jest w istocie. Zrazu ból nie był do tyla dotkli-
„wy bym wyszła z siebie, a że to cierpienie jest do
„niewytrzymania, gdy przytem niebyłam jeszcze po-
„-stradała wszystkich władz czucia, krzyczałam z bole-
„nie mogąc od tego się powstrzymać. Teraz boleść ta
„coraz dotkliwiej czuć mi się daje, przeszywa na wskroś
„mą duszę, i owiele lepiej rozumiem teraz męczeństwo
„Najświętszej Panny. Do tego zaś dnia powtarzam
„niewiedziałam co to jest przeszycie na wskroś bo-
„leścią. Ciało me pozostało tem złamane i dziś nawet
„z wielką trudnością to piszę, ręce moje jakby wyszły
„ze stawów tak z bolałe.”

Zdarzyło się to r. 1571 w klasztorze Salamanki. Te-
resa w dzień Wielkiejnocy znajdowała się z córkami
wszystkiemi na rekreacyi. Jedna z nich która mi
to zdarzenie opowiadała, śpiewała pobożne strofy
o męczeństwie duszy pałającej miłością Bożą, przy-
kutej ziemskiem wygnaniem. Pierwszy wiersz
był następny:

O dobry Jezu, o moja miłości,
Niech ujrzę ciebie, i skonam z radości.

Ponieważ nasza Święta zwykle konała z pragnienia
widzenia Boga, tak głęboko została zraniona temi sło-
wy, i w tak wielką wpadła extazę boleści, iż sądzono
że onej niewytrzyma. Córki jej wziąwszy ją na rę-
ce przeniosły Matkę jakby obumarłą do celi. Tam
na swem ubogiem łożu zostawała Teresa pogrążona
w nieopisanem konaniu miłości i cierpienia. Jeszcze
nazajutrz była całkiem nie w sobie. Te słowa pisa-
ła już później do swojego spowiednika.

„Owe pragnienia śmierci, i te nadzwyczajne unie-
„sienia w jakie mię wprawiały, zostały mi odjęte, zwła-
„szcza od dnia Śtej Magdaleny, gdziem postanowiła żyć
„z dobrej woli, byle oddawać wielkie usługi Boga.
„Wprawdzie od czasu do czasu jeszcze to pragnienie widzenia
„go ogarnia mię znowu, i mimo wszelkich usiłowań nie
„mogę się go pozbyć.”

Dusza jej nieustannie zostawała jakby zanurzona
i pogrążona w Bogu. Odpowiedź jaką dała jednemu
ze swych spowiedników, pokazuje nam jak dalece
ściśle zjednoczoną była z Bogiem. Spowiednik ten
był mężem uczonym Śta całkowicie odkrywała
przed nim swą duszę niemogąc nic przed nim utaić.
Zapytał pewnego razu jak spędziła czas następujący

po rozmyślaniu, sądząc iż pewne tylko godziny po-
święca temu świętemu ćwiczeniu, lecz później umysł
jej zajmował się innemi rzeczami. Tę pamiętną dała
mu odpowiedź: „przedstawcie sobie osobę przejętą naj-
„większą jaka być może miłością dla drugiej, do tego stop-
„nia, iż niepodobnem dla niej żyć bez niej jednej chwili;
„niemoże się to jednak przyrównać do miłości jaką czuję
„względem Pana Naszego, do miłości która sprawia
„że jednej chwili bez niego obejść się niemogę, ciesząc
„się nim, zawsze rozmawiając z nim lub o nim."
Jedna z przyczyn dla której taką cześć miała dla obra-
zów, było gorące pragnienie widzenia się z Bogiem
i świętymi jego. Gdy więc trzymała wszelkie wizeru-
nek Pana Naszego lub jego Najświętszej Matki, mi-
ło było słyszeć słowa pełne miłości i tkliwości ja-
kiemi przemawiała do nich, gdy dusza jej zdawała
się rozpływać. Napadały ją często tak gwałtowne
uniesienia miłości Bożej, iż siły onych wytrzymać
niemogła; serce jej o mało niepękało, zdawało się
że kona w tych chwilach. I dla tego jest to prze-
konanie, że kilka razy jużby natura uległa sile
takiej miłości, jeśliby Bóg niepowstrzymywał gwał-
towność onej, zsyłając jej wielkie ekstazy. Wten-
czas dusza jej głębokiego doznawała pokoju, gubiąc
się w rozkoszy, oglądając coś i tego widzieć prag-
nęła, albo zapatrując się na inne cuda. Gdy mie-
wała swoje uniesienia, zwykle usuwała się w naj-
bardziej osamotnione miejsca w klasztorze. Nie raz
po jutrzni, siostry znajdowały ją wśród ciemności
w jakiej pustelni, z członkami zastygłemi i
lodowaciałemi, jakby umarła. Mówiliśmy

5. 731

już w pierwszej księdze o jej uniesieniach, jakoteż o owem uderwonem widzeniu serafina, który zranił jej serce i zapalił niebieskim ogniem wzdrżeniem takowem, razy kilka ~~była~~ zostata uderwowana. — Miłość ta była tak wielka, że lubo pod innemi względami sądziła się być nader niedoskonałą, wszakże to czuła zawsze, że kochała swojego Boga gorącą miłością, i że miłość owa przybierała nieustannie nowy wzrost w jej duszy. Powtarzała iż cieszyłaby się, widząc w niebie innych wyżej podniesionych w chwale niż ona, ale tego niewie czyli byłaby zadowoloną, żeby kto inny więcej od niej miłował Boga. Wszelkie prace dla Boga zdawały się jej drobnemi. Chętnie tysiąc razy oddałaby swe życie, by tylko jedną duszę pozyskać dla służby Bożej. Chociaż życzyła aby Stwórca jej zarówno we wszystkich miał wiernych sług swoich, wszakże widząc osobę jaką obdarzoną niepospolitemi przymiotami, która według jej zdania zdolną była oddać wielkie Bogu usługi, nagle porywało ją nieprzezwyciężone pragnienie by ten Bóg wszechmocny powołał do siebie tę duszę i przyjął do przyjaźni swojej. Niekiedy tak gorące i niezmierne bywały te żądze, że nie umiała hamować swojego uniesienia. Natychmiast wszelkie możliwe przedsiębrała starania, aby tę duszę pozyskać Panu, gorliwie się oto modliła mówiąc do Boskiemu Mistrzowi: „Uważ Panie, iż dobrze byłoby by była ta osoba należała do przyjaciół Twoich.

Upadek dobrych, postęp i spustoszenie [illegible]

sprawiały herezye, potrzeby kościoła, dręczyły ją
wielce; wiele też nadtem wylewała, wielkie odbywa-
ła pokuty, a to do tego stopnia, że jakeśmy mówili
w drugiej księdze, był to główny powód dla którego
postanowiła założyć klasztory tak ścisłej reguły
i tak wielkiego ubóstwa. Niebyło dla niej okrop-
niejszej śmierci, nad samą myśl że przez jaki
grzech mogłaby utracić łaskę swojego Pana.
Pewnego razu myśl ta przytłoczyła ją takiem ud-
ręczeniem, że tonąc we łzach, błagała boskiego Mi-
strza aby ją uchronił od takiego nieszczęścia. Us-
łyszała wówczas z ust jego te słowa: „Możesz się
„pocieszyć i być pewną że jesteś w stanie łaski: bo
„tak wielka miłość Boża, i tak nadzwyczajne da-
„ry jakich ci udziela, tudzież uczucia podobne tym
„które w Tobie sprawia, niemogą zgadzać się z
„grzechem śmiertelnym." Gdy się jej przedstawia-
ła do spełnienia jaka rzecz przykra i przeciwna
jej życzeniu, na myśl że to może być z większą
chwałą Bożą, takiego doświadczała zadowolenia,
tak szczęśliwą się czuła wypełniając wolę jego, że
niemiała już za nic cierpienie jakiego dozna-
wała sama; a im więcej widziała iż traci swą własną
pociechę w służbie Bożej, tem szczęśliwszą czuła
się z tej straty, tak iż gdy Bogu poświęciła
własną pociechę, chociażby ~~tego~~ chciała, niebyło
już w jej mocy czuć z tego jaką bądź przykrość.
Interesa, kłopoty, jedzenie, picie, spanie i inne
rzeczy w tym rodzaju, zajmujące jej czas i prze-
szkadzające jej w obcowaniu z Panem Naszym i
cieszeniu się jego słodką rozmową, prawdziwą

było dla niej męczeństwem; ale ta sama miłość Boża z której płynęło to cierpienie, takiego męstwa jej udzielała, że się temu wszystkiemi oddawała z pogodną twarzą, jakgdyby to jej największą sprawiało przyjemność. Nieodstępnem jej było pragnienie zdziałać wielkie rzeczy w służbie Bożej, a z nieudolności swojej ku temu czyniła wymówkę doznawała boleści; bo sądziła że nie posiada potrzebnych przymiotów do uskutecznienia dzieł podobnych, nie ma odpowiedniego zdrowia ~~ku temu~~, sił fizycznych, zdolności, i swobody dla nawracania dusz. Gdy choroba czyniła ją niezdolną wykonywać coś większego, pocieszała się wypełniając choćby najdrobniejsze czynności, strojąc w kwiaty obrazy świętych, ustawiając bukiety, wymiatając lub przybierając oratoryum i.t.d. Pałała ona najgorętszem pragnieniem aby wszędzie wiernie służono Bogu, wielbiono majestat jego, a kościół św. szerzył panowanie swoje; wszystkie swe prawie modlitwy odprawiała w tym celu, niewiele co zachowując dla siebie, zdawało się jej bowiem, że jest rzeczą mniejszej wagi by cierpiała w czyścu, byle kościół coraz więcej się rozkrzewiał. Dla zyskania czasu do dłuższej rozmowy z Bogiem unikała ile mogąc stosunków z osobami ze świata, nawet z krewnemi swoimi. W żadnej innej rozmowie nie miała upodobania jak gdy mówić mogła z osobami oddającemi się rozmyślaniu, a które tak jak ona zranione były miłością Bożą. Przy takich osobach

znajdowała odpoczynek. Podczas fundacyi w Se-
willi, brat jej Wincenty de Cepeda powracający z
Indyi przybył odwiedzić ją w tem mieście. Tak
Stą, jak i jej córki szczodrze obdarzał, dopoma-
gając im z zachwycającem poświęceniem w założeniu
klasztoru. Stosunki Matki Teresy z bratem, mia-
ły na celu jedynie dobro dusz i chwałę Bożą, z tem
wszystkiem uczuła w sobie skrupuł i obawę, azali
nie wykracza przeciw konstytucyom reguły swo-
jej, nakazującej zakonnicom by unikały krew-
nych swoich; zadawała więc sobie pytanie,
czyby nie powinna rzadziej widywać się z bratem?
Na to Boski Mistrz sam jej odpowiedział: „Nie,
„córko moja, bo instytucye twoje winne się sto-
„sować do prawa mojego." Ta nieskończona mi-
łość Boska w Matce Teresie, utrzymywała jej
duszę w wielkiej czystości. Spowiednik w spra-
wozdaniu o którem wspomniałem w VIej księ-
dze, tak się wyraża w tym względzie: „Czystość sum-
„mienia tej zakonnicy jest tak wielka, że my co ją
„spowiadamy i mamy z nią stosunki, pozostajemy
„w rodzaju zachwycenia. Jej towarzyszki tego sa-
„mego co i my doświadczają. Rzec można, że Bóg
„jest podstawą wszystkich jej myśli i wszystkich
„stosunków: pragnienie chwały Bożej i postępu
„duchowego bliźnich, wszystkiem w niej kieruje
„i za nic w świecie nie popełniłaby dobrowolnie
„najmniejszego grzechu powszedniego. Umysł jej wy-
„łącznie jedną tylko jest zajęty rzeczą, a to jest
„postępem w służbie Bożej i udoskonaleniem."
Inny jej spowiednik, sądzę że O. Piotr Iba-

niej tak powiadał: „obcowanie jej podobne
„jest raczej do anioła niż do ziemskiej istoty."
W tak obszernym przedmiocie, naturalnie iż
wszystko wypowiedzieć niepodobna. Gdy
jednak doskonałość chrześciańska zasadza się na
miłości, poprzestanę na przytoczeniu trzech fak-
tów z których choć w części zrozumiemy do ja-
wysokiego stopnia doskonałości doszła ta świę-
ta. Pierwszy fakt jest następny. Będąc raz
w drodze, gdy się udawała dla fundacyi do Sewilli
przebyła drugi dzień Zielonych Świątek w gos-
tolni zwanej Ecija. Wspomniawszy sobie
niezmierną łaskę, jakiej P. N. kilka lat temu
udzielił jej podczas tych świąt, uczuła się por-
waną gorącem pragnieniem oddania mu w za-
mian jakiej ważnej usługi; ale po długim namyś-
le niewynalazła nic coby w tym rodzaju już nie
była już dokonała; wkrótce rzecz jedna na-
sunęła się jej na myśl; w spełnieniu onej
wielkie miała trudności, jednak nie zawa-
hała się ani chwili ofiarując to natychmiast
Bogu. opowiem o tém obszerniej mówiąc o jej
posłuszeństwie. — Drugi fakt jest ten. We wszyst-
kich fundacyach klasztorów swoich od pierwszego
do ostatniego nigdy nieodstąpiła tak w słowach
jak w czynach od tego co się jej zdawało być z
większą chwałą Bożą, czy to szło aby się jéj
fundacye udały, lub też o zaradzenie potrze-
bom klasztoru Śgo Józefa z Awili a nawet
lat kilka przedtem do śmierci swojej żadna
pokusa niebyła w stanie przywieść ją do

tego, by opuściła to co raz uznała sama lub wyka-
zanem jej zostało przez drugich iż tem oddać może
większą Bogu usługę. Ta wierność Bogu była w
niej nadzwyczajna; uczyniła ślub nietylko wypeł-
nić we wszystkiem to co się Panu podoba, ale wy-
bierać to co się najbardziej jemu podobać może
to co mu najwięcej chwały przynosi i być może naj
doskonalszem. Ślub swój rozciągała tylko do rzeczy
większej wagi nie zaś do drobnostek, dla uniknienia
skrupułów. Jest to ślub o którym nie czytałem
nigdy w życiu żadnego świętego, i o którym mi nig-
-dy nie mówiono; wykonany z poczuciem obowiąz-
ków jakie ciągnie za sobą, ten ślub sam jeden jest
już najoczywistszym dowodem wzniosłej i nad-
zwyczajnej doskonałości zwłaszcza w osobie tak
drażliwego sumienia. Ślub podobny nie mógł
być inaczej uczyniony jak przy całkowitem
oderwaniu od wszelkich stworzeń, i palącem
pragnieniu zadowolenia Stwórcy, wreszcie nie
bez całkowitego opanowania duszy swej i na-
miętności swoich. W ślubie tym niebyło nic
nierozważnego, ale powoli długo był ważony
w obecności Boga, i został uczyniony z potwier-
dzeniem ludzi poważnych, tudzież za pozwole-
niem generała zakonu jakoteż i wizytatora
Apostolskiego. Jeśli gdy ów ślub sam w sobie
był bohaterskim, cóż powiedzieć o tak ważnem
wypełnianiu onego w przeciągu lat tylu?
Ileż zdobytych bogactw duchowych! Jakie
coraz wzrastające źródło zasług. O jak wielka
chwała zaskarbiona w niebie! Ale że Bóg

wiernym jest i słucha tych co go szczerze mi-
łują, i jak z drugiej strony miłość prawdziwa
ukryć się nigdy niemoże, ów Bóg nieskoń-
czonej dobroci, nieraz pocieszać raczył służeb-
nicę swoją przemawiając do niej w tkliwych
wyrazach w których jej miłość swą objawiał.
W księdze swojego życia przytaczając niektóre
wyrzeczone do niej wyrazy Pana Naszego
między innemi te powtarza: „Abym nie są-
„dziła że mię zapomniał, bo nigdy mię nie
„zapomni, ale potrzebnem jest, bym z mojej
„strony robiła wszystko co odemnie zawisło.
„Boski Mistrz powiedział do mnie te słowa
„głosem niewymownej miłości, i dodał inne
„w których osypał mię łaskami, ale nie widzę
„potrzeby przytaczać ich tutaj. Oto są te które
„mi często mówi dając dowody wielkiej mi-
„łości: Odtąd do mnie należysz, a ja twoim
„jestem. Słowa któremi na to odpowiadam
„z poczuciem prawdy, zdaje mi się są następ-
„ne: Co mię obchodzić może Panie mój
„jeśli nie ty jedynie.
Pewnego razu Pan Nasz zgromił ją że nie
wyzbyła dotychczas z duszy wątpliwości, a-
żali to co się w niej dzieje nie pochodzi od sza-
tana. Święta mocno się tem zmartwiła.
Ale natychmiast Boski Mistrz przemówił
do niej znowu z czułością i wielką miło-
ścią dodając: „aby się nie smuciła, że wie dobrze
„iż gotową jest na wszystko dla służby jego,
„i że to co go na teraz prosiła będzie

„wysłuchanem; (: co się też i urzeczywistniło :). aby
„wreszcie ~~zostawiła~~ zastanowiła się nad codzien-
„nie wzrastającą w duszy swej miłością Bożą, a z
„tego przekona się że to co się w niej dzieje nie pocho-
„dzi od szatana."

Przytacza jeszcze następne wyrazy:

„Dnia jednego P. N. chcąc mię pocieszyć z zmar-
„twienia przemówił głosem najtkliwszej czułości:
„Nie smuć się córko moja, dusza w tem życiu
„niemoże być zawsze w jednemże usposobieniu;
„raz ci się zdawa być gorliwą, to znowu oziębłą,
„niekiedy w pokoju, to znowu w poruszeniu i
„pokusie, ale ufaj mi i nie lękaj się."

Raz znowu gdy się smuciła z konieczności dos-
tarczania na zaspokojenie potrzeb ciała, P. N.
ukazał się jej i pocieszył ją wielce mówiąc; aby
„te rzeczy wypełniała dla miłości jego, i żeby one
„znosiła bo życie jej potrzebne jeszcze."

W pewnych papierach, zostawiła na piśmie
następujący ustęp:

„Do tego poranku zostawałam w wielkiem cier-
„pieniu, ale rozpocząwszy rozmyślanie, wpadłam
„w głęboką ekstazę. P. N. zachwycił mię w duchu
„aż do nieba, przybliżył mię do Ojca swego mó-
„wiąc: Oto jest ta którąś mi dał, oddaję Ci ją
„znowu. Widziałam iż mię przyjął. Żaden ob-
„raz nieudarzał wzroku mej duszy. wszakże była
„to rzecz niezaprzeczonej pewności, i subtelności
„tak duchowej że się wyrazić niedaje. Podczas
„gdym się tak blisko znajdowała najświętszej
„osoby Boga Ojca, Ta przemówiła do mnie pewne słowa

„które nie są przytomne pamięci mojej: wiem tylko
„że niektóre dotyczyły łask których Bóg miał mi udzie-
„lić. I tak zatrzymał mię przy sobie pewien przeciąg cza-
„su."
Gdzie indziej własnoręcznie wypisała pięć następujących
rzeczy: Pierwsza zdarzyła się, pierwszego roku przeło-
-ństwa jej w klasztorze od Wcielenia." Zostawałam
„jak zwykle na modlitwie wewnętrznej, w której
„dusza moja znajduje się z Trójcą przenajświętszą
„i widziałam osobę Boga Ojca, która przybliżała mię
„do siebie mówiąc mi słowa tkliwej miłości, a wśród
„tych wyrzekła następne, dające mi dowód jak bar-
„dzo mię miłuje: Dałem ci syna mego i Ducha Św.
„i tę (niepokalaną) Dziewicę; cóż Ty mi dać możesz?
W innem zaś miejscu tak pisze: „pewnego razu P. Jezus
„powiedział mi: Nie lękaj się córko aby cokolwiek było
„mogło cię oddalić odemnie. A potem ukazawszy
„się w najwiękrzej głębi duszy mojej, za pomocą wi-
„dzenia wyobraźni, jak to już nieraz czynił,
„dał mi prawą swą rękę i powiedział: Spoj-
„rzyj na ten gwóźdź: jest to znak iż zadatek że od dziś
„dnia będziesz oblubienicą moją; do tychczas na to
„nie zasłużyłaś, odtąd będziesz miała staranie o sła-
„wie mojej; nie tylko widząc we mnie Stwórcę
„Twego, króla i Boga, ale uważając siebie samą
„jako prawdziwą oblubienicę moją. Od tej chwili
„honor mój jest twoim, a twój jest moim."
„Skutki tej łaski były tak potężne, że dusza moja
„przepełniona objąć tego nie mogła, świętem porwana
„uniesieniem rzekłam Boskiemu Mistrzowi: Panie,
„albo podnieś niskość moją, albo nie dawaj mi tej łaski

„gdyż słaba natura moja pod nadmiarem onej upada.
„Tak spędziłam resztę dnia uniesiona w Bogu. Poznałam
„w następnym czasie cudowne skutki tego widzenia, lecz
„przytem podwójnie byłam upokorzona i przejęta boleścią
„widząc żem nic nie uczyniła by zasłużyć tak nieoceniο-
„ne dobrodziejstwo."
To się zdarzyło w drugim roku przełożeństwa jej w klaszto-
rze od Wcielenia z Awili, w oktawę Św. Marcina.
Trzecie zdarzenie jest takie: „Dnia jednego po ko-
„munii Św., ujrzałam Pana Naszego, wyraźnie przy
„sobie, ten mistrz ubóstwiany zaczął mię pieścić
„z oznakami wielkiej tkliwości, i między innemi to mi
„powiedział: Otom jest córko moja, jam jest; pokaż
„mi twe ręce. I w tenczas raczył je wziąć i przy-
„łożyć do swojego boku dodając: Spójrzyj na rany moje;
„nie jesteś bez mnie, myśl o krótkości tego życia."
Czwarte widzenie zdarzyło się podczas fundacyi klasz-
toru w Sewilli. „Pan Nasz powiedział mi: Wiesz
„o połączeniu jakie istnieje między mną a Tobą; gdy tak
„jest, wszystko co posiadam do ciebie należy, daję ci
„więc wszystkie boleści i prace które wycierpiałem, ma-
„jąc one możesz o wszystko prosić Ojca mego jako
„o własność swoją. A lubo wiedziałam już że jes-
„teśmy uczestnikami tych dóbr, od tej chwili było
„to jakoś tak różnym sposobem, że mi się zdawało żem
„wielkie państwo posiadała, bo przyjaźń z jaką mi
„tę łaskę wyświadczył nie daje się wyrazić."
Piąty fakt następny: Pewnego wieczora gdy
składała Panu naszemu dzięki za łaskę u-
dzieloną, Boski Mistrz powiedział: „Toć cóż
„możesz mię prosić córko moja, czego bym

„dla Ciebie nie uczynił." — Z tegoż powodu pisała
w XXXIX. roz: swojego Życia „Pewna osoba dla któ-
„rej miałam obowiązki wdzięczności, była wzrok
„utraciła, tak mię to zmartwiło, żem usilnie bła-
„gała Pana naszego, aby go jej wrócił; lękałam
„się wszakże aby moje grzechy nie uczyniły mię
„niegodną wysłuchania. Wówczas ukazał mi się
„ubiczowany Pan mój, jak to nieraz czynił;
„wskazał mi ranę lewej swej ręki, i wyciągnął
„z niej ręką prawą ogromny gwóźdź, którym
„była przebita, wyrywając go z ciałem. Wzru-
„szona zostałam najżywszem współczuciem myś-
„ląc o nadmiarze boleści jaką Boski mój Mistrz
„znosić musiał. Powiedział mi: „Nie wątp-
„że, córko moja, że gdy tyle wycierpiałem dla
„twojej miłości, tem bardziej uczynię to, o co mię
„prosisz. Przyrzekam ci wysłuchiwać wszystkie
„twoje modlitwy, wiedząc że mię prosić nie
„będziesz jak o to tylko co się zgadza z chwałą
„moją; dam ci też to, o co mię teraz prosisz.
„Pomnij że nawet w czasach gdyś mnie jeszcze
„nie służyła, zawsze wysłuchiwał twe prośby
„nad twe życzenia. Także nie mam tem bar-
„dziej tego uczynić teraz gdym pewny twojej
„miłości; nie miejże najmniejszej wątpliwo-
„ści w tym względzie."
Boski Mistrz miał upodobanie wyróżniać
ją oznakami swej miłości, w tem nawet
co się ściągało do potrzeb jej ciała i zachowa-
nia zdrowia. Razu jednego gdy była w
Klasztorze Św. Józefa z Awili bardzo chora,

mając wstręt do każdego jedzenia, powiedziała infir-
merce, że się jej zdawało iż chętnie zjadłaby melona
z powodu wielkiego spieczenia ust, ale że jeśli w domu
niema tego owocu, nie trzeba go sprowadzać. Ponieważ
niebyło w domu melonu, a nie śmiano z powodu tego
co Matka wymieniła wysyłać poszukać, przyniesiono
Świętej skromny obiad; ale niepodobieństwem było
jej skosztować onego, taki wstręt czuła do jedzenia.
Już wszystko sprzątnięto, gdy zadzwoniono u
koła. Udała się Furtianka by odpowiedzieć
i znalazła połowę melonu, osoby która to przy-
niosła wcale nie było, i nigdy się nie dowiedziano
kim była. Podobne temu zdarzenia nader często
się przytrafiały; ale Matka starała się nigdy
o tém nie mówić. Te oznaki tkliwości Boskiego
Mistrza, ta miłość prawdziwej córki którą czu-
ła w sobie ku niemu, wzbudziła w niej swobodę pełną
czci i przywiązania. Z zachwycającą otwartością
i szczerością przemawiała do Boga, tak śmiało
jak zwykła córka mówić do ojca, od którego wie
że jest czule kochaną. Słodkiego też kosztowała
odpoczynku w obecności Bożej, zasyłając do
niego swe skargi i rozpływając się w rozkoszy
podobnego z nim obcowania; można to widzieć
w różnych ustępach księgi jej Życia. Przytoczę
na przykład to co mówi w rozd: XXVII.
„Jak to! drogi mój Mistrzu, nie dość że tego że
„mię utrzymujesz w tem nędznem życiu, że dla
„miłości twojej poddaję się i chcę żyć na tem
„wygnaniu gdzie wszystko mi przeszkadza w
„cieszeniu się tobą: pożywienie, sen, sprawy

„stosunki ze światem.? Ty jeden wiesz tylko o wy-
„kości tego udręczenia, a jednak o ukochany
„jego serca, dla twojej miłości to zniosę, tak
„jeszcze by w owych niebieznych chwilach go
„mógłabym kosztować rozkoszy obecności
„Twojej, byś się ukrywał przed wszystkiemi
„moimi.? Jakże to zgadzać się może z Twojem
„miłosierdziem.? Jakże miłość Twa ku mnie
„że to znosić.? Panie, jeśliby możebną było
„rzeczą dla mnie ukryć się przed Tobą jak Ty
„się przedemną ukrywasz, miłość Twa, pewna
„jestem nie ścierpiałaby tego. Ależ Ty zaw-
„sze ze mną, i zawsze mię widzisz. Mistrzu mój
„serdeczny, taka nierówność zbyt jest okrut-
„ną; zważ proszę że nie jest sprawiedliwą
„względem tej, która cię kocha tak gorącą
„miłością.
Z tych słów wnosić można jakim sposobem
przemawiała do Boga. Powtarzała ona: że
miłość Boża jest źródłem dóbr wszelkich i
bijące pociąść, trzeba abyśmy się pozbyli
wszystkiego i nas samych; iż jedynie dla te-
go iż tak wysoko w Pana serce cenimy i tak sp-
rzali jesteśmy w zrobieniu Bogu całkowi-
tej ofiary z nas samych, Bóg ociąga się w udzie-
leniu nam wszelkich łask, któremi radby nas
obdarzyć. Dodaje jeszcze: iż miłość ta, nie
zależy się na łzach, zamiłowaniu duchowem i czu-
łości; lecz w służeniu Bogu w sprawiedliwości, mę-
stwie i pokorze; nabywa się zaś w silnem po-
stanowieniu cierpliwego pracowania i cierpienia

przyjmując szczęśliwie wszystkie prace i cierpienia jakie się nastręczają. (Życie roz: XI)

Rozdział XI

O wielkiem miłosierdziu jej względem bliźnich. O rzeczy zajętych dobrach i łaskach jakie przez swe modlitwy otrzymuje dla nich.

Ponieważ Sta Matka kochała bliźniego dla Boga, obraz zaś Boży, widziała i kochała w bliźnim, miłość jej dla współbraci, równała się miłości jaką jej serce pałało ku Stwórcy swojemu. Dla tej to miłości stawiła czoło tylu pracom, przedsiębrała tyle podróży, pomimo ogromu chorób i boleści, nieuważając na zimno, wody, śniegi, straszliwe upały byle fundować klasztory, mające stać się schronieniem doskonałości i gdzie dusz tyle miało się zbawić. Świętą zazdrością czuła się przejętą ku karnodziejom i tym wszystkim którzy dla pozyskania dusz Bogu pracować mogli, pragnęłaby działać jak oni, a jeśliby wolno jej było podnieść głos w obecności królów, panów i wszystkich ludzi, by wyprowadzić ich z błędu, pociągnąć na drogę prawdziwą poznania Stwórcy, uczyniłaby to, choćby tysiąc razy miała poświęcić swe życie. Przejęta szczególniejszą czcią dla wszystkich świętych, w czytaniu ich żywotów dziwny znajdowała urok; ale gdy napotykała żywoty tych którzy wielką liczbę dusz nawrócili, ten obraz dusz zbawionych wzniecał w niej nierównie większą pobożność rozrzewnienie oraz ~~tej~~ większej zazdrości, niż obrazy cierpień jakie męczennicy znosili. A tak wielkim głosem wołała do Boga błagając Go, że gdy szatan tyle mu dusz porywa aby modlitwa jej przynajmniej miała niejako wagę w obec Majestatu Boskiego, ponieważ ta modlitwa była

jedynym środkiem za pomocą którego danem Jej było pozyskać duszę jako ku służbie Bożej. Ztąd tak bardzo szacowała i miłowała tych co łożyli starania we względzie zbawienia dusz, a czynili dobrze innym czy to naucząjąc w teologji czy też przez kazania albo znowu spełniając inne postannictwa. Najgłębsze miała współczucie dla tych którzy pracowali w służbie Bożej życzyła aby największe miano staranie o ich osobie. – Co do niej przy każdem zdarzeniu podejmowała ich ze szlachetną szczodrobliwością uważając wszystko co w tym celu wydała za dobrze użyte. – Razu jednego dowiedziawszy się że trzech lub czterech Ojców z zakonu Sto Dominika biegłych teologów udać się miało na miejsce gdzie była a wiedząc iż z przyczyny miejscowego ubóstwa nie będzie mogła ugościć jak przystało tak znakomitych i pożytecznych mężów kościoła zaleciła przygotować dla nich w dobrze znajomym sobie domu, mieszkanie i obiad z całą staranno[ścią] i wyszukaniem jakie można było życzyć sobie. podobnie niemal w życiu swem postępowała. – Gdy tacy ludzie w chorobę wpadali modliła się za nich żądając od wszystkich zakonnic klasztoru w którym się znajdowała aby się z nią łączyły by chory prędzej wrócił do zdrowia i nie się nie utraciło z duchowego dobra jakie duszom udzielał. – Lecz gdy który z owych sług Bożych umierał, wtedy to łzy jej płynęły strumieniem, oddawała się niezmiernej żałości. W podobnych okolicznościach, dusza ta, zupełnie już

oderwana od wszelkich stworzeń z powodu przywiązania swego ku Bogu zanurzoną by=ła w niewymównej boleści długo potem gdy już była śmierć zabrała owych przyjaciół Bożych. Lat kilka upłynęło od czasu jak Ojciec Marcin Gutierrez z Towarzystwa Jezusowego mąż ozdobio=ny wysokiemi przymiotami i prawdziwie apostol=ską gorliwością względem postępu dusz, zginął we Francyi z ręki heretyków. Matka rozma=wiając ze mną o tem dnia jednego w Salamance na wspomnienie tego świętego przyjaciela Jezusa Chrystusa przejętą została tak wielką boleścią rozważając iż kościół pozbawionym został sługi który tyle dobrego duszom przynosił że z uczu=ciem najtkliwszego żalu wyrzekła: "Boże Odpuść! "trzebaż bym do tyla kochała sług Twoich by "ich nieobecność tak dotkliwym smutkiem mię "napełniała!" Na udowodnienie owych zachwyca=jących uczuć świętej dostateczném byłoby przy=toczyć to rozdarcie jej duszy na wieść o skonie Ojca i mistrza Jana z Awili tego wielkiego służebnika Pańskiego Apostoła Andaluzyi. Sta Matka była naówczas w Toledo u doñy Ludwiki de la Cerda, gdy doszła jéj wiado=mość o zgonie Ojca. Nagle płakać zaczęła w nieutulonym żalu. Towarzyszki jéj zdziwiły się temu ponieważ nigdy nad niczyją nie pła=kała śmiercią. W Segowji gdy oznajmiono jéj o śmierci jednego z braci którego bardzo kochała

nie widziały wszakże by choć jedną łzę wy=
=lała; złożywszy tylko ręce błogosławiła
Panu. – W tej więc dopiero okoliczności
zakonnice widząc ją w brew zwyczajowi
tak głęboko wzruszoną pozwoliły sobie po=
=wiedzieć Matce: „Jeśli Ojciec i mistrz
„Jan z Awili tak był świętym iż zszed
„z tego świata by z Bogiem się cieszył cze
„– muż oddajecie się Matko, tak wielkiej bole
A ona odpowiedziała „Tegom całkiem pew
„że on jest teraz z Bogiem, ale kościół
„Boży traci w nim filar, i wiele –

2.

„dusz silną oporę jaką w nim znajdowały; moja zaś dusza jest też z tych rzędu. Chociaż oddaloną byłam od niego, niemniej wszakże wiele mu byłam obowiązaną." Podobne uczucia łacno się pojąć dają w sercu tak pałającem miłością Bożą jak Teresy. — Do tyla miłowała dusze, że dla dobra choćby jednej z nich, chętnieby, sama mówiła, tysiąc wytrzymała śmierci.— Nie na samych też pragnieniach poprzestawała; długie godziny spędzała na modlitwie, wielkie odbywała pokuty i wszystko czyniła co było w jej mocy dla nawrócenia i zbawienia dusz.— Liczba tych których wyciągnęła z opłakanego stanu jednemu Bogu jest tylko wiadomą. Jeden z jej spowiedników pisał w tym względzie: „że jeślibyśmy cośkolwiek wypowiedzieć chcieli o wielkich duchownych owocach, jakie zbierali ci wszyscy co obcowali z tą Służebnicą Bożą, nigdybyśmy nie skończyli; wielki to cud Boży, ten któremu przytomni jesteśmy. Nic o sobie nie powiem lubo od czasu gdy mam z nią stosunki widziałem z długiego doświadczenia że w wielu rzeczach doznałem łask Pana Naszego w których dotykalnie widziałem pomoc Bożą; a w tajni mej duszy nie mogę się powstrzymać bym nie widział w niej świętej, chociaż dalekim jestem jeszcze od całkowitego poznania wewnętrznej jej świętości." Inny spowiednik którego słowa wyżej przytoczyłem w podobny sposób wyraża się o sobie. Do owych świadectw dołożę kilka faktów. Powiem

najprzód iż nigdy nie zdarzyło się Świętej
obcować bliżej z jaką osobą, by nie sprawi
= ła w jej duszy szczęśliwej zmiany. - Zacznijmy
od osób o których wspomina sama w księ
= dze życia swego. - Słowem i przykładem
swoim wielką korzyść duchową przyniosła
Ojcu swemu i zakonnicom klasztoru od
Wcielenia. - Wiele osób pociągnęła do ćwi
= czenia się w rozmyślaniu, zachęcała je
dając książki w tym celu. Podczas po
= bytu swego dla kuracyi w Becedas, zacho
= wanie jej u Boga objawiło się sposo
= bem widocznym. - W tem miejscu mie
= szkał pewien kapłan który od siedmiu
lat żył publicznie w występnym stosun
i nosił na sobie jako talizman mie
= dzianną figurkę, którą mu dała jego
nieszczęsna wspólniczka. - Słowa Świętej
tako miały nad nim przewagę że się
zgodził oddać jej ową figurkę która g
przykuwała do szatana. - Oczy jego
wtenczas się otworzyły na prawdę, zaczął
sobie obrzydzać stan duszy swojej, zerwał w
= ollwie więzy, i odtąd oddał się życiu poku
= tniczemu. - W końcu roku umarł w wielk
uczuciach wiary i nabożeństwa. Inny znowu ka
= płan od dwóch i pół lat, był niewolnikiem n
= bardziej sromotnego grzechu śmiertelnego, i w tym
stanie mszę odprawiał. - Pragnął wszakże
zmienić swe życie lecz nie miał siły wyrwać

winy swojej. Święta przyrzekła polecać go Bogu i pisywać do niego. Za pierwszym listem który od niej otrzymał wyspowiadał się, a na=pisał potem do Matki że już od kilku dni nie wpadł więcej w wiadomy grzech choć do=świadcza silnych pokus tak że mu się zdaje że jest w piekle; błaga ją więc by go polecała Bogu. Matka zatem prosiła Boskiego Mistrza by uciszył owe pokusy i udręczenia jego a dozwolił szatanowi którzy byli tego sprawcami złość swą na niej wy=wierać poświęcając się nato z całego serca by Bóg nie był obrażony. Natychmiast kapłan ów uwolnionym został od udręczenia i całkiem pozostał swobodnym. Ale Teresa przez ciąg całego miesiąca cierpiała nieróśwnane męczarnie. – Następnie, gdy Ksiądz ten od czasu do czasu bywał napastowany pokusą odczyty=wał jeden z listów Stj Matki i natychmiast pokusa się rozpraszała.

Lecz komu najwięcej dobra sprawiła, byli to dwaj ludzie z tego wieku zakonnicy Sto Dominika obaj znakomici teologowie – Ojciec Piotr Ybanez i Ojciec Wincenty Baron tych zapaliła niejako żądzą świętości za=chęcając by się oddali rozmyślaniu zwłaszcza Ojca Wincentego Barona któremu prze=niosła pewne zlecenie od Pana Naszego, i z największą gorliwością o postęp jego du=chowy się modliła. Ojcowie ci pozu=

nęli się tak wysoko w doskonałości iż Sta sama zdziwiona, niemogłaby temu u=wierzyć gdyby nie widziała tego na własn oczy. Mówiąc o jej duchu prorockim, po=wiedzieliśmy że wiedziała iż siostra jej Marya de Cepeda miała nagle umrzeć Przygotowywała ją cztery czy pięć lat przedtem do dobrej śmierci, aż siostra Stej miała szczęście zejść ze świata w sta=nie łaski Bożej.- Johanna Suarez, owa zakonnica od Wcielenia tu wielka przyjaciółka Stej, pokazała się jej po śmie mówiąc: „Przez Ciebie Tereso jestem zbawion Bóg objawił jej również że jej ojciec za jej wstawieniem zostanie zbawionym.

W rozdziale XXXIX swojego życia przytoczyw niektóre szczegóły tak się wyraża: „Mogłaby „przytoczyć tu nieskończoną ilość podobnych „przykładów łask Pana Naszego jakie na pro „moje udzielił, już to wyprowadzając dusze ze „stanu grzechu, już posuwając inne na dro „doskonałości, to znowu uwalniając drugie z cz=„ca lub nareszcie działając inne niemniej „ważne cuda.- Alec liczba tych łask jest „tak wielką, iż niemogłabym przedstawić tu „dokładny opis onych, bez znużenia siebie sa=„mej i czytelnika.-

"Tę tylko zrobię uwagę, że nierównie częściej otrzymywałam uzdrowienie dusz niż ciała. Jest to z resztą rzecz tak dobrze wszystkim wiadoma, że wiele osób może w tem dać świadectwo.–

Gdy jaka osoba przychodziła z nią mówić o duchowej potrzebie lub cierpieniu jakiem, żadne nie mogło ją powstrzymać zajęcie, wszystko zostawiała by do tej osoby pośpieszyć, zapominając o sobie i o własnych dolegliwościach swoich. Pewnego dnia, podczas pobytu swego w Salamance, zostając po obiedzie na rekreacyi z córkami swojemi, powołała ją do parlatoryum jakaś uboga kobieta. Zakonnice zmartwione tém że ich pozbawiano obecności Matki, prosiły by ich nieopuszczała. Ale odpowiedziała im Matka, "że dla niej rekreacyą jest pocieszanie dusz", i natychmiast udała się z radością do osoby która ją potrzebowała. Wielka liczba osób, dzięki zachowaniu jej u Pana naszego, zawiniały porzucenie próżności światowych, i wstąpienie do życia zakonnego, gdzie się wzniosły do wielkiej doskonałości.– Wspomnę tu o jednej, którą znam dobrze, lecz że jest jeszcze w życiu, imię jej zamilczę.. Czas jakiś osoba ta bawiła przy Matce która wiele ją kochała; a chociaż Święta martwiła się widząc ją zanurzoną

w próżnościach i marzeniach o doczesnej wielkości, nigdy jej tego nie okazała nie=
=przestając na gorącem polecaniu tej spra=
=wy Panu Naszemu. - Boski Mistrz poruszał serce młodej dziewicy, ale ona odtrącała prędko te wszystkie światło powracając do pierwszych trzeci swoich. - Dnia jednego miała komunikować ze Stą Matką, ta ostatnia dała jej do prze=
=czytania rozdział z Naśladowania Chry=
=stusa Pana a uklęknąwszy przy niej mo=
=dliła się za nią z głębi serca, gdy w tem Bóg silnie porusza młodą dzie=
=wicę i w wielkiem świetle wykazuje jej wszystkie błędy przeszłego życia. Spowiada się u spowiednika Matki, dusza jej zalaną zostaje pociechą, zmieniona, niepodobna do tego czém była. - Łaska z dnia na dzień co=
=raz bardziej ogarniała tą duszę. - Wkrótce zapalają się w niej pragnienia doskonałości, i zakonnego życia, do któ=
=rego dawniej wstręt miała nieprzez=
=wyciężony. - Odtąd mając jedynie na celu podobać się temu którego miłosierdzie zerwało jej więzy, wyrzeka się świetnych strojów, które do zbytku dawniej lubiła oddaje się rozmyślaniu i czytaniu ksiąg pobożnych. - Wreszcie z wie[l]=
pociechą Matki tudzież podziwem całego

miasta wstępuje do pierwszego zreformowanego
klasztoru, to jest do klasztoru S^{go} Józefa
z Awili.- Początki jej na tej drodze były ta-
-kie, że Matka w rozdziale XXXIX swego
Życia, mówiąc o niektórych zakonnicach jesz-
-cze bardzo młodych lecz przytem wielkiej dos-
-konałości nie lęka się tak wyrazić: "Jakże
"chętnie uznaję Boski Mistrzu mój wyższość
"nademną twych ukochanych oblubienic!
"i jak wielkim winien być wstyd mój
"w obliczu Twojem! Od tylu już lat odbywam
"rozmyślanie. Ty mię obsypujesz łaskami, wsza-
-kżeś nie mógł otrzymać jeszcze odemnie to
"co przy mniejszych łaskach jużeś osiągnął
"od tych dusz wspaniałomyślnych w przeciągu
"trzech miesięcy, od jednej zaś z nich w ciągu
"dni trzech." Ta o której dopiero mowa jest
właśnie owa od trzech dni. Środek jej za-
-wodu odpowiedział takiemu początkowi, jak-
-bym to mógł powiedzieć gdybym sobie nie
wzbronił mówić o żyjących. Zakonnica ta
wyznaje iż wszystkie te łaski były owoca-
-mi modlitw Matki Teresy od Jezusa i
ma zupełną w tem słuszność: bo Matka sa-
do niej te pisała słowa: "O mało com nie
"powiedziała że zawiniasz mnie twoje wierne
"zbawienie"

Taki to był pierwszy rodzaj spełniania u-
-czynków miłosierdzia względem bliźniego, świę-
-tej naszej, używała go czyniąc nierównane

dobro duszom zostającym w tém życiu
tudzież w czyscu cierpiącym.– Owo apostol-
=stwo nie mało jéj kosztowało.– Gdy przedsię-
=brała ratować jakąś duszę z grzechu śmier-
=telnego, podczas dni kilka modliła się
za nią, nadto jeszcze musiała znosić
napady szatańskie, co aby się zemścić,
o ile mogli szkody jéj przynosili.– Niekiedy
tak bywała zbitą przez nieprzyjaciela dusz-
=nego iż towarzyszki jéj zdjęte były litością.
Gdy przez jéj modły jaka się dusza nawró-
=ciła, szatani wszczynali takie burze wo-
=koło niéj iż często wymierzali na jéj
ciało gwałt pociskami, odgrażając się, że się
na niéj zemszczą. Dla tego też gdy wi-
=działa którą z tych dusz powracającą do
Boga i służącą mu wiernie, widziała a
nawet mówiła że się to przyjdzie jéj zapłacić.
Inny rodzaj jéj miłosierdzia względem bliźnie-
=go odnosił się do potrzeb jego ciała.– Dowie-
=dzieliśmy już cośkolwiek o tém opisując jéj
życie.– Dodamy wszakże jeszcze niektóre rysy.
Pewna osoba, jak to opowiada w rozdziale
XXXIX życia swojego prawie całkowicie wzrok
straciła. Wzruszona jéj położeniem zaczęła
się za nią modlić i Pan osobie téj wzrok
przywrócił.– Jeden z jéj krewnych miał takie
boleści we wnętrznościach że był w ciągłéj
męczarni, i niejako rozdzierał siebie własne-
=mi rękami–

poszła go nawiedzić z rozkazu spowiednika, wzruszona była litością, i od tej chwili zaczęła usilnie błagać Pana Naszego o uzdrowienie cho=rego, i wkrótce po tych odwiedzinach chory cał=kowicie został uleczonym — Największe miała staranie o zakonnice swoje, gdy były chore, okazy=wała im tkliwą serdeczność, dawała im wszelkie wygody na jakie ubóstwo domu mogło się zdo=być; a gdy ów dom nieposiadał tego co było potrzeba wielką miała przyjemność wyszu=kać za domem co było potrzebne, nie mogąc przy=zwolić by drogie jéj chore pozbawione były ulgi który stan ich wymagał. — Ta czuła miłość Matki względem bliźniego tak się podobała Panu Naszemu, że nader często dostarczał sam cudownym sposobem wszystkiego czego potrzebowały te których doświadczał chorobą — Matka nie tylko czuwała z tkliwą pieczołowitością aby im na niczém nie zbywało, ale jak mogła najdłu=żéj zostawała z niemi, pocieszała je dodając otuchy i rozweselając by ulżyć im w cierpie=niach, kazała dawać wygodne materace, poduszki, materacyki, najlepszą i najczystszą jaka się znajdowała w domu bieliznę. — W jednym własno=ręcznie przez nią zapisanym papierze powiada: że Pan nasz ukazał się jéj w Malagonie i między innemi rzeczami powiedział „ by miała "wyłączne staranie o chorych, i że przełożona "która poprzestawała na nieodmawianiu chorym "koniecznych rzeczy, a niedostarczała owych delikat=

=nych starań by im ulżyć, podobną była
"przyjaciołom Joba, On wprawdzie zsyłał
"im chorobę dla dobra ich dusz, ale przeto
="nie wykraczając przeciw obowiązkowi swo=
"jemu, stawiła chorych w niebezpieczeństwie
"utracenia cierpliwości."–

W początkach założenia klasztoru od Sgo
Józefa z Awili, nieraz się zdarzało, że w ca=
=łym domu na obiad klasztorny znajdowało
się jedno lub dwa jaja albo coś podobnego.
Matka mówiła aby ono oddano tej co naj=
=więcej tego potrzebowała.– Wszystkie zakon=
=nice osądziły że ona nią była z powodu
wielkich swych chorób, ale się nigdy na to nie
chciała zgodzić, mówiąc że wybornie może
się obejść bez tego, a mówiła to, iż nierów
lepiej wolała widzieć tę cząsteczkę oddaną
której ze swych córek.– Szczęściem dla
niej było oszczędzić im wszelkich prac i
trudów które wziąć mogła na siebie.–
W Burgos, przed zajęciem domu mającego
służyć za klasztor, zostawała czas jakiś
w szpitalu Niepokalanego Poczęcia.– Ciągle
tam była chorą a że wielki wstręt miała
do pożywienia, dnia jednego powiedziała iż=
=by chętnie zjadła słodkie pomarańcze. Dama
jedna kilka jej z nich przysłała, bardzo
były piękne, i gdy święta one zobaczyła, włoży=
=ła je do rękawa swej sukni, i pod pretextem
zejścia z góry dla odwiedzenia chorego który się

bardzo uskarżał, rozdała pomarańcze mię-
=dzy chorych szpitalnych. – Towarzyszki jéj wy-
=mawiały to: Więcéj onych mnie chciałam
dla nich niż dla siebie, odpowiedziała im, i
miałam prawdziwą przyjemność dostarczając
im nieco ulgi w ich chorobie. – Innego
znowu dnia ofiarowano jéj piękne cytryny:
"Chwała Bogu, zawołała, Pan dostarcza mi
"z czego udzielić moim biednym chorym.
Między temi choremi był jeden który cierpiał
przeszywające boleści i męczył drugich
nieznośnemi krzykami jakie wydawało mu
cierpienie: Skoro tylko święta stanęła przed
nim natychmiast umilkł. „Jakże powiedziała
mu, synu krzyczycie tak głośno? Czemuż nie
macie znieść waszego bólu z większą cierpliwoś-
=cią dla miłości Boga? – i poleciwszy go
natychmiast Bogu, miała tę pociechę że wi-
=działa iż boleści jego ustały i chory przestał
krzyczeć. – Podczas owych trzech lub czterech
tygodni spędzonych w tym szpitalu pozyskała
taką bardzo przychylność i zaufanie chorych iż co
moment prosili żeby ją widzieć, sama już jéj o-
=becność bowiem przynosiła im ulgę, a gdy
szpital opuszczała wszyscy płakali niepocieszeni
że się od nich oddala. – W początkach swego
Zakonnego życia, gdy była w Klasztorze od Wciele-
=nia z Awili, zrobiła postanowienie dnia każ-
=dego wypełnić jaki miłosierny uczynek. – Gdy się
zdarzało że zajęcia jéj przeszkodziły temu w ciągu

dnia, wtenczas choć wieczorem, jeśli usły=
=szała kroki jakiej zakonnicy wstępującej
na wschody wpośród ciemności, natychmiast
wychodziła by jej przyświecić, aby dnia nie
opuścić nieuczyniwszy czego bądź dla dobra
bliźniego —

Trzeci rodzaj w którym wielka jej miłość
ku bliźniemu jaśniała niezmiernym blaskiem
większym nijako niż w dwóch uprzednich, jest
to miłość którą miała względem tych wszystkich
co ją prześladowali i życzyli jej złego. Miłość
ta była tak wielką, że dostatecznem było aby
ktoś zło jej uczynił, by natychmiast wyłącznie
miłością ukochała tę osobę i ze szczególniejszą
przyjemnością polecała ją Bogu. —
Z pewnego nader źródła dowiedziała się że
pewne osoby wielkiej powagi

odzywały się o niej w sposób bardzo raniący, jedyną jej zemstą było tem więcej je ukochać i polecić Bogu z całego serca. — Niepozwalała by w jej obecności choćby w najmniejszej rzeczy źle się odezwano o kim bądź choćby nawet w kształcie żartu; chciała by o wszystkich mówiono dobrze i wady ich wymawiano a pierwsza w tem przykład dawała. I tak, gdy mówić zaczynano o tych co się sprzeciwiali jej fundacjom, lub którzy ją prześladowali w czynach albo w słowach, chwaliła te osoby, wymawiała one o ile to było w jej mocy; że szczególniejszem staraniem wszystko na dobre tłómaczyła pragnąc by i drudzy toż samo czynili. — Osoby towarzyszące jej w podróży codzienną mające z nią styczność bywały często świadkami tego jej szlachetnego, wspaniałomyślnego postępowania względem ~~bliźnich~~ przeciwników. — Nieprzestając na bronieniu swych nieprzyjaciół, święta okazywała im serdeczną przyjaźń, oddawała im usługi i niemiała spokoju aż zwyciężyła ich niechęć swojemi dobremi uczynkami zgodnie z radą apostoła Pawła „Niedawaj się złemu zwyciężyć, lecz zło zwyciężaj dobrem." (Rzy: XII) W podróży którą zmuszona była odbyć z Awili do Mediny i Walladolido, dano jej za towarzysza jednego z karmelitów który najbardziej był jej przeciwnym, człowiek ten przeciw niej uprzedzony z największem staraniem przy-

=patrywał się wszystkiemu co czyniła
i ganił postępowania Fundatorki: Matka
która przyjęła tego towarzysza jako da=
=nego jej z ręki Bożej ponieważ postę=
=powanie jego wyrozumiała, postępowała z nim
podczas podróży z taką przychylną serdeczności
i wesołą swobodą iż zadziwiała towa=
=rzyszki swoje. – Stawała się wobec
we wszystkiem towarzyszowi przyjemną
dawała sztychy i obrazki które miała
w swym brewiarzu, ofiarując się odda=
=wać wszelkie usługi które były w jej
mocy. – Pewien obrazek Ducha Śgo wzbu=
=dzający wielkie w niej nabożeństwo któ=
=rego więc z tej przyczyny nie chciała odda=
=wać nikomu innemu oddała jednak owemu
Karmelicie, mówiąc iż jest powodowana
wielką przychylnością jaką ma dla niego.
W niejakiej odległości od drogi którą się
udawała znajdował się klasztor Karmelitów
bosych a zakonnicy onego zostawali w
wielkiej oppozycyi przeciw Fundatorce: –
Było to w epoce, gdzie jakeśmy mówi=
=li wyżej Zakon różnił się w uczuciach,
ponieważ rzeczy niedość jeszcze były
zrozumiane, a wszyscy zapewne jak to
więcej potrzeba, po swojemu szukali do=
=bra Zakonu i większej chwały Bożej.
Święta, dobrze świadoma o usposobieniu
tego klasztoru względem siebie, chciała

jednak by ją tam zawieziono, lubo po-
-trzebnem było kilka mil drogi nałożyć.
Gdy się znalazła u drzwi klasztoru a
tam dowiedziano się że to ona przybyła,
nikt nie wyszedł na jej spotkanie. — Wca-
-le tem przyjęciem nie zmieszana po
kolei żądała widzieć każdego z zakonni-
-ków z każdym rozmawiała z osobna
z uprzejmością tak wielką iż zdawałoby
się że pragnęłaby wszystkim im duszę
swoją pokazać. — W owem macierzyńnem
rozrzewnieniu serca pozostała z niemi
od Mszy św. aż do wieczora gdy w dalszą
udała się drogę. — Zakonnicy towarzyszyli
jej aż poza obręb wioski, powtarzali
iż wyjazd jej tak rychły pozostawiał ich
w smutku i osamotnieniu; zdziwieni i zach-
-wyceni byli zarazem widokiem takiej świę-
-tości. — Pozyskała zarówno serce tego
Ojca Karmelity który jej towarzyszył i
ofiarował się Matce jechać z nią dalej jeśliby
to za stosowne osądziła, zapewniając że to
uczyni z największą przyjemnością. — Co się
tyczy osób wysokiego stanowiska które źle jej
życzyły, lub źle o niej myśliły, o niej albo
o tem co się dotyczyło reguły jej zakonu sta-
-rała się ich widzieć, przedstawiała im z zach-
-wycającą otwartością punkta przeciw którym
najwięcej powstawali, odpowiadała na
wszelkie ich zarzuty, a ci kończyli na tem

że pozostawali oddanemi jéj sercem i duszą. — Co się tego dotycze, lepiéj wszystko zrozumianem będzie, gdy mó=wić zaczniemy o cierpliwości i wesele z jakiem znosiła przykrości i prześla=dowania. ——

Rozdział XII

O wielkiem jéj nabożeństwie do Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza

Nabożeństwo jéj do przenajświętszego Sakramentu było godnem podziwu. Cztery rzeczy które tu przytoczę jasnym będą tego dowodem. 1° Gdy zakładała nowe klasztory główna myśl która ją silnie podtrzymywała w znużeniu, podróży i wielkich pracach napełniając ją niewymowną radością, ta była, iż więcej jednym klasztorem przybędzie gdzie złożonym zostanie Przenajświętszy Sakrament. Opłakiwała zaślepienie heretyków owego czasu, co niszczyli kościoły i domy w których ten Niebieski Sakrament był przyjmowanym i wielbionym, odczuwając boleśnie wszystkie zniewagi które się popełniały przez wiernych i niewiernych przeciw temu Najczcigodniejszemu Sakramentowi. — W czasie zakładania klasztoru Medina del Campo, niemogła spać w nocy lecz wstawała niezliczone razy aby spójrzeć na Przenajświętszy Sakrament, w obawie by śród cudzoziemców nie ukrywał się jaki tajemny heretyk, mogący Najświętszą Eucharystyę znieważyć, nim więc ta nie została pomieszczoną jak się należy, serce jéj na wzór tego co piszą o kapłanie Helim drżało

X o Arkę przymierza.

2° Niektóre z objawień jakie miała zostały jej udzielonemi albo w czasie gdy pragnęła przyjąć Przenajświętszy Sakrament, lub też w chwili gdy go już była przyjęła.

3° Niekiedy w poświęconej Hostyi widziała tegoż samego Pana, który się prawdziwie pod przymiotami chleba znajduje.

4. Podczas pobytu swojego w klasztorze od Wcielenia, pierwej nim go porzuciła dla fun=dacyi klasztorów zreformowanych, zwykle codziennie przystępowała do stołu Pańskiego. Czyniąc to z porady kilku znakomitych ucz=nych osób których zasięgała rady i na których zdaniu się opierała. – Gdy bowiem codziennie zaczęła komunikować niebyło to w używaniu w owym klasztorze przeciwnie przerwy między jedną a drugą komunią były dość długie. – Przykład Sty szczęśliwy wpływ wywarł na inne zakonnice i od owej e=poki przybliżały się często do tego Boskie=go Sakramentu. – W tymże czasie Pan Nasz raczył objawić jak mile przyjmuje codzienne jej komunije. – Będąc bowiem trapioną między wiele innemi chorobami, że zrzucała dwa razy na dzień, z rana i wieczorem, natychmiast została uwolnioną od rannych wymiotów, gdy wieczorne pozostały jej na całe życie. – Ten Przenajświętszy Sakrament przyjmowała w takiej czystości

duszy, że nawet przedtem nim się całkiem zwróciła do Boga, nigdy go pierwiej nie przyjęła aż się wyspowiadała choćby najmniejszego grzechu powszedniego, skoro się do niego poczuwała. – Pan nasz wielkie w niej działał rzeczy. Widziała Go często w tak niezmiernym Majestacie, iż wątpić nie mogła o Jego obecności, a dusza jej w takim zostawała stanie, że się rozpływała w miłości i szczęściu jakie w sobie czuła. – W razach gdy trapioną była pokusami lub doświadczała niepokoju, zwykle po komunji, a niekiedy nawet przed przystąpieniem do stołu Pańskiego, ciemności jej duszy w jednej chwili znikały, uczuwała w sobie nowe siły, a boleści ciała ustępowały. – Takie to uzdrowienia ciała, oswobodzenie od cierpień bardzo się jej często zdarzały gdy komunikowała. – Przyjęła nieraz gorącem pragnieniem złączenia się z Panem Naszym niemogła pohamować uniesienia swego. – Nic z tego co się znajduje na świecie, niebezpieczeństwa, prace, cierpienia, niebytności w stanie przeszkodzić jej komunji Śtéj; a jednak, gdy posłuszeństwo mówiło, lub zrozumiała że Boski Mistrz czego innego żąda po niej, chętnie czyniła ofiarę ze swojego pragnienia, bez najmniejszej oznaki smutku. – Razu jednego, jedna z Siostr w chwili zapytała Śtą, jeśliby nie czuła w sobie gorącego pragnienia komunikowania? gdy już od miesiąca z przyczyny wielkich chorób, była pozbawioną tego: Nie, odpowiedziała jej Matka, zważywszy

że w tem wola Boża, dusza jej czuje się w takim stanie jakby codziennie komunikowała. – W dnie Niedzieli Kwietnej zwykle z wielkim nabożeństwem przystępowała do Stołu Pańskiego, uważając jako żydzi dnia tego okazali się bez miłosierdzia względem Pana Naszego, dozwalając mu po tak wspaniałem przyjęciu iść tak daleko bo aż do Betanji szukać posiłku. – Dla tego chcąc mu to wynadgrodzić, otwierała swą duszę temu ukochanemu Gościowi, z wielkiem staraniem oczyszczając ją wprzódy aby Mu tam było przyjemniej; zapraszała by wprowadził się i założył mieszkanie swoje w jej sercu. – Otóż pewnej niedzieli Kwietniej gdy już przez lat trzydzieście wierną była temu nabożeństwu przyjmując przenajświętszą Hostję wpadła w tak wielkie zawieszenie duchowe że jej przełknąć nie mogła, a mając jeszcze w ustach Eucharystję gdy nieco przyszła do siebie, zdawało się jej że usta napełnione miała najdroższą Krwią Zbawiciela, twarz i ciało jej osoby były nią oblane, a ta Boska Krew zachowała toż samo ciepło jak w chwili wylania na Krzyżu. W pośród nierównanej słodyczy jakiej, z powodu tego kosztowała Pan Nasz powiedział do niej: "Córko "Moja, chcę aby dusza twoja doznała szczęśliwych do "skutków Krwi mojej, nie lękaj się więc aby cię "miłosierdzie Moje zabrakło. – Jam wylał tę Krew "w pośród nierównanych boleści, by zaś jak widzisz

"Używać onej w pośród nierównanych rozkoszy.
"Opłacam li sowicie owę łaskę, którąś mi wie-
=nie w dniu tym przygotowywać zwykła.—
W Sewilli dnia pewnego w chwili przyjęcia ko-
=munji ujrzała: jak dusza jej stanowiła jedno
z duszą Pana Naszego który raczył w tej chwili
jej się ukazać.— To widzenie sprawiło w jej
duszy cudowne skutki i wielki postęp na drodze
duchowej.— W rozdziale XXXVIII swojego życia
w tych słowach wyraża czego dusza jej doświadcza-
=ła na widok owej wielkiej tajemnicy miłości:
"Wyznaję iż zapatrując się na ów niezmierny
Majestat Boga ukrytego w małej hostji, pozo-
=staję pogrążona w zachwycie uwielbienia w obec
tak niepojętej mądrości.— "Nie, nigdybym nie miała
"śmiałości, i nieodważyła zbliżyć się do Niego, jeśliby
"do owych wielkich łask któremi ciągle mię obda-
="rzał, nie dodawał tej jeszcze iż wspiera widocznie
"Boską swą ręką słabość moję; niepotrafiłabym
"ani zamknąć w mem sercu co czuję ani też
"powstrzymać się od głoszenia tak zadziwiających
"cudów— Mówiąc o niepojętych skarbach ukrytych
w tym Sakramencie miłości jeszcze dodaje: że ów
Sakrament jest pokarmem wszelki smak mają-
=cym dla duszy, że w nim znajduje ona zawsze
słodycz i pociechę, i skoro zaczęłaby kosztować tych
niebieskich rozkoszy, nie byłoby dla niej w tem życiu,
ani prób, ani prac, ani prześladowań które nie by-
=łyby łatwemi do zniesienia." Pewnego razu przyjmu-
=jąc przenajświętszą hostję, wyraźnie widziała jako

Pan nasz wstępując do jej duszy, rozpra-
=szał wszystkie chmury, zostawując ją zalaną
najczystszą światłością. – Przez lata pobytu
swojego w Klasztorze Sgo Józefa z Awili, p
udaniem się na założenie Klasztoru w Medin
del Campo, zdarzało się jej prawie za każd
razem po komunji nagle zostać zachwycon
w duchu, tak że nie mogła odejść od owej
małej kraty przy której przyjmowała Pana
Naszego, potrzeba było by niejako gwałtem
ztamtąd ją odciągnięto. – Bawiąc w Tole
tym sposobem zachwycona w duchu po p
=jęciu Pana naszego została. – Siostra Te
= Krystijanka nie domyślając się co zaszło
z całych sił starała się posadzić Matkę,
lecz ta stała oparta o mur w chórze;
Siostra wzięła ją za ręce, lecz wszystko
daremnie; pozostała nieruchomą, jakby
wyciosana z kamienia, nie ruszając się z miejs
aż znowu przyszła do siebie. – W Awili w dzi
Sgo Józefa, zostając w chórze po Komunji
widziano jak się podniosła do góry o dwie
lub trzy piędzi od ziemi. –
Już od pierwszych początków objawiała się w niej
ta żywa wiara i Aktiwa miłości jej duszy,
razy komunikowała zupełnie tak jakby widzia
oczami ciała Pana Naszego wstępującego do j
domu, tak ożywiała się wiarą, wyrywając
ile mogła ducha swego ze wszystkich zewnętrz
rzeczy, uchodziła z Nim do wewnętrznego schroni

=nia swej duszy, starając się pozostać
sam na sam w skupieniu z Boskim swym
mistrzem. – Wyobrażała siebie klęczącą
z Magdaleną u nóg Pana, płakała z nią tak
jakby widziała Go oczami ciała w domu
Faryzeusza, stała tam, chociaż nie czuła
w sobie nabożeństwa powtarzała: " że ponie=
=waż wiemy z pewnością że w nas się znajdu=
=je zanim przymioty chleba ciepłem naturalnem
nie zostaną strawione, nie powinniśmy tra=
=cić tak dobrej sposobności rozmawiania z Pa=
=nem Naszym, lecz przybliżyć się do niego mamy
i z Nim zostawać dobry przeciąg czasu niczem
innem się nie zajmując; ≠ bardzo usilnie wszy=
=stkim zwyczaj ten zalecała, mówiąc jeszcze:
" że gdy Pan Nasz chodząc po świecie uzdrawiał
" chorych przez samo dotknięcie szat swoich jakaż
" być może wątpliwość jeśli mamy silną wiarę
" iż cudów nie zdziała będąc we wnętrzu naszem,
" i nieda nam tego o co Go prosimy modlitwą
" gdy jest w domu naszym. – Zaiste Boski Mistrz
" niema zwyczaju źle opłacać pobytu swego w gos=
=podzie duszy naszej, gdy tam dobrze przyjętym
" zostaje; Nieprzychodzi zaś tam tak ukrytym,
" by się nie ukazał nieco temu który Go umie
" dobrze przyjąć, ponieważ kilka posiada sposo=
"=bów ukazywania się duszy. – Sta dodaje: " że to
" pora doskonała układania się z Panem Naszym
" i odbierania od Niego nauki, gdyż bardzo lubi
" jeśli się w towarzystwie jego znajdujemy, a tak nie=

"powinniśmy żadną miarą tracić tej nie
= ocenionej obecności Boskiego Mistrza naszeg
"Gdy Go porzucamy natychmiast po Komunij
"aby się oddać innym sprawom, nie uskar
"żając się na mały postęp duszy naszej
"drodze zbawienia. –

Wielkie staranie miała Matka Teresa
Teresa o wszystko co dotyczyło czci Przenaj
= świętszego Sakramentu, życząc by wszyst
było doskonałe, czyste i w porządku, jako: k
= ciół, ołtarz, antypedjum, apsała, kielic
korporały. Jest to niby cecha która odr
= cza wszystkie jej choćby najuboższe klas
= tory. – Obcując z wielkiemi paniami g
te ofiarowywały jej wiele rzeczy, najch
= niej przyjmowała kadzidła i aromata
dla Przenajświętszego Sakramentu, stara
się aby były w najlepszym jakim można
znaleźć gatunku.

Z tego nabożeństwa dla Przenajświętsz
Sakramentu płynęła głęboka i serdeczn
cześć święta ku kapłanom, ponieważ
oni to hostyę konsekrowali. – Często prz
nimi padała na kolana, według zwyc
= ju przyjętego w Hiszpanji, brała ich
ręce żeby ucałować i prosić o błogosławie
= stwo. – Z tej to pobożności i wielkiego
doświadczenia zachwycających skutków j
= kie sprawia w duszach godnie przyjmując
Najświętszy Sakrament wypłynęła owa ust

3./

=twa jako zostawiła zakonnicom swoim komunikowania tyle razy jak to wyra=żone w księdze drugiej.— Oprócz tego ogól=nego prawa, życzyła aby każda zakonnica co rok komunikowała w dzień obłóczyn i w dzień professyi swojej.— A lubo ten punkt nie znajduje się w konstytucyach życzyła aby posiadał równą moc zobo=wiązującego prawa jakby się tam znajdo=wał, dlatego prosiła dnia jednego by jej podano papieru i atramentu, napisa=ła ten paragraf i zaopatrzyła w swój podpis, a to aby widziano że taka jest jej wola.— Jest to fakt nader pewny wiadomy zakonnicom zostającym dotąd w życiu; jeślim go tu umieścił, było to jedynie w celu by te które nastąpią po nich, dobrze o tém wiedziały.—

Rozdział XIII

O jéj wielkiem nabożeństwie ku Świętym i o niezmiernych łaskach otrzymywanych od nich —

Bez wątpienia nabożeństwo ku Świętym jest jedną z największych łask jakie Pan Nasz udziela temu który ją posiada; bo zadatkiem najpewniejszym jaki ludzie w téme życiu mieć mogą względem zbawienia swojego. — Pytam dla czego? — Święci wielkiemi są przyjaciółmi przyjaciół swoich a Bóg jeszcze nierównanie większym przyjacielem świętych swoich. — Ci więc wybrani Boży niezapominają prosić o zbawienie tych którzy się ich modlitwom polecają, a Bóg nie zostawia bez wysłuchania próśb tak wielkich i wiernych przyjaciół. — Dar ten nie brakował błogosławionéj tej duszy obdarzonéj tylu innemi darami, można nawet powiedzieć iż jaśniał cudownie w Matce Teresie od Jezusa od jéj najmłodszych lat. — Zawsze z rozkoszą czytała żywoty ukochanych Pańskich czerpiąc z nich nieprzestannie nową pociechę i nowe męztwo. — W brewjarzu nosiła spis Świętych do których szczególniejsze miała nabożeństwo: umieszczę go tu w takimże porządku jak był zrobiony w Niéj — widząc iż się znajdą osoby które byłyby rade znać tę okoliczność:

Nasz Ojciec (Św. Eljasz) Św. Józef. Św. Męż. Job.
Św. ~~Albert~~, Św. Cyrylli, Św. M. Magdalena Św. Grzegorz
Wszyscy Święci naszego Zakonu. Dziesięć tysięcy Męczenników Św. Klara

177

	Sᵗʸ Jan Chrzciciel,	Sᵗᵃ Marya Egipcyanka
	Sᵗʸ Jan Ewangielista,	Sᵗᵃ Katarzyna Seneńska
Aniołowie	Sᵗʸ Piotr. Sᵗʸ Paweł,	Sᵗᵃ Katarzyna Męczennica
Anioł Stróż	Sᵗʸ Augustyn	Sᵗʸ Stefan
(Patryarchowie ze	Sᵗʸ Dominik	Sᵗʸ Hilaryon
Starego Testamentu)	Sᵗʸ Hieronim	Sᵗʸ Sebastyan
	Król Dawid	Sᵗᵃ Urszula
	Sᵗʸ Franciszek	Sᵗᵃ Anna
	Sᵗʸ Andrzej	Sᵗᵃ Elżbieta Węgierska
	Sᵗʸ Bartłomiej	Swięci Miesiąca
		Sᵗʸ Anioł (1)

Matka Boska równiez jak Pan Nasz nie=zostali umieszczeni w tym spisie swiętych, po=nieważ nie było tego potrzeby, nabożeństwo ja=kie miała ku nim było jasnem jak dzień i znanem od wszystkich. – Słów nam braknie by wyrazić tkliwą, szczególniejszą Jej pobożność względem Najświętszej Dziewicy. – Od lat najmłodszych pałała tém nabożeństwem bo jakeśmy mówili na początku pierwszej księgi, będąc jeszcze dzieciątkiem prawie gdy utraciła matkę, rzuciła się na kolana przed obrazem Boga-Rodzicy i błagała Ją gorą=co aby odtąd raczyła Jéj zastąpić miejsce Matki. Wzmagało się z latami to jéj synowskie przywią=zanie, znajdowała bowiem w Najświętszej Dzie=wicy prawdziwą Matkę. – Ku Sᵗᵐᵘ Józefowi równiez nader czułe miała nabożeństwo można to widzić z jéj pism z jaką przyjemnością, szczę=ściem, uniesieniem duszy i wdzięcznością mówi o

(1) Sᵗʸ ten jest z zakonu Karmelu, urodził się w Jerozolimie, i był zamęczonym w Sycylii r. 1220.–

nim! jak czuł także wszystkim wied-
=nym by mieli cześć dla tego wielkiego Świę-
=tego. — W dniach uroczyście poświęconych
tym przeważnym świętym miłość jej szcze-
=gólniejszym sposobem objawiała się ku nim.
Obchodziła te święta w weselu i rozradowa-
=niu duszy, od pory do pory układała nawet
do śpiewu dla sióstr wiersze na pochwałę
świętych patronów. — Lubiła też bardzo gdy
i one tak samo czyniły nie wysilając tylko
zbytecznie nad doskonałością rymów i pra-
=wideł poetycznych w obawie aby owo stara-
=nie nie stało się z uszczerbkiem pobożności
Od samego początku wstąpienia swojego do za-
=konu, będąc w klasztorze od Wcielenia z Awili
z wielką uroczystością obchodziła radośnie dzień
Św. Józefa. — Żeby zaś sądzić o wielkości na-
=bożeństwa jej do Matki Boskiej i Św. Józefa
w braku innych dowodów to zaświadcza, iż klasz-
=tory które założyła wszystkie są sukienki Naj-
=świętszej Maryi Panny, na cześć jej wzniesione,
większa zaś część onych poświęcona pod wezwaniem
chwalebnego Józefa Św. — Ale owa cześć wyłącz-
=na dla Matki Boskiej i Św. Józefa, nie przesz-
=kadzała jej mieć nabożeństwo do wszystkich Świętych
o których wyżej wspomnieliśmy widzieć to można
z wielkich łask jakie od nich otrzymała. —
Mówiliśmy już w pierwszej księdze o widzeniach ja-
=kie miała Najświętszej Panny i Św. Józefa, tu-
=dzież o sposobie w jaki Matka Boska dziękowa-

=ła Teresie za nabożeństwo ku Świętemu
jej Oblubieńcowi.– Sty Piotr i Sty Paweł
przyrzekli jej że niedopuszczą aby została oszu-
=kaną przez szatana i kilka razy jej się
ukazywali: Sta Klara również ukazała się
Matce Teresie od Jezusa; mówiąc by
wytrwała w swej fundacyi, zapewniając ją
pomocą swoją.– Widziała też kilka razy
Sgo Alberta który był z jej zakonu. Dzie-
=sięć tysięcy męczenników ku którym wielkie
miała nabożeństwo ukazało się Sty dnia jednego
mówiąc: że przyjdą w godzinę jej śmierci za-
=brać ją z sobą aby cieszyła się takąż chwałą
jak oni, mówiliśmy o tém przy końcu trzeciej
księgi, z ust to samej błogosławionej Matki
słyszanem było.– Błogosławiony Piotr z Alkan-
=tary kilka razy ukazywał się jej po śmierci
swojej, ostrzegając w niektórych rzeczach.– Oto
co się jej zdarzyło w Segowii.– W dzień wy-
=jazdu swojego z klasztoru Sgo Józefa który
była założyła w tém mieście, aby się udać w dal-
=szą drogę do Awili, chciała przed wybraniem się
w drogę zwiedzić klasztor Dominikanów, zwany
Świętego Krzyża, gdyż tam się znajdowała
kaplica gdzie chwalebny Dominik Święty poku-
=tował i dużo krwi wylał.– Weszła do kaplicy
w towarzystwie Przeora i Ojca Diego de Yanguas
u którego się spowiadała na ówczas; zbli-
=żyła się do ołtarza, a upadłszy na oblicze
zostawała w głębokiem rozmyślaniu.–

2/

Gdy tak rozmawiała z Bogiem ujrzała z lewej strony chwalebnego Dominika Sgo. Ojciec Diego de Sanguos widząc że końca nie było jej modlitwie, zawołał na świętą. Natychmiast powstała całkiem zalana łzami, które podług zwyczaju ukryć chciała. Ojciec ten ją wyspowiadał, odprawił mszę i dał komunię. – Święta Matka pozostała tam jeszcze czas jakiś na modlitwie. I znowu widziała Sgo Dominika z lewej strony jak za pierwszym razem; – Zapytała go więc czemu stoi z tej strony, Sty odpowiedział jej: „Ta druga strona jest dla Pana Mojego." Natychmiast ujrzała Pana Naszego Jezusa Chrystusa po prawej ręce: Pozostawszy z nią czas niejaki Boski Mistrz oddalił się mówiąc: „Naciesz się przyjacielem moim!" Św. Matka pozostała tam blisko dwie godziny ze świętym który przy niej ciągle się znajdował opowiadając jak się ucieszył z jej przybycia, jaką odprawiał pokutę w tej kaplicy, tudzież łaski któremi Pan Nasz go obdarzał, a biorąc ją za ręce przyrzekł wiele pomagać jej w sprawach zakonu, i wiele innych rzeczy mogących pocieszyć i uradować jej duszę powiedział – W późniejszym czasie mówiła Matka że Bóg tyle łask zlał tam na nią, i tak wielką otrzymała pociechę, iżby nigdy nie chciała porzucić tej kaplicy. –

Kończę ten rozdział słowami com znalazł

w jednym z jej listów: "Dziś mamy dzień
"Świętego Marcina, ku któremu mam
"wielkie nabożeństwo, ponieważ w czasie
"tej oktawy, zawsze odbierałam wielkie
"łaski od Pana Naszego, niewiem z ja-
"kiego powodu. —

Rozdział XIV

O silnej jej wierze i ufności w Bogu tudzież o wielkiem jej męztwie.

Zdaje mi się że w tym rozdziale złączyć powinienem owe dwie cnoty, ponieważ są nierozdzielne z sobą, wspierają się wzajemnie, a z połączenia onych wypływają cudowne skutki. Cnoty te niepoślednim blaskiem jaśniały w Matce Teresie od Jezusa, objawiając się najwidoczniej w przedsięwziętych przez nię dziełach, według sądu ludzkiego, dzieła te zdawały się niepodobieństwem, jakoteż męztwo z jakiem one do końca doprowadzała. Któżby mógł sądzić by kobiéta sama jedna, zamknięta w klasztorze, związana węzłami posłuszeństwa i zakonnego życia, bez względów ludzkich, bez pieniędzy, mimo wielkich sprzeciwieństw, zostać mogła matką tylu córek duchownych przedziwnej doskonałości, fundatorką tylu klasztorów i odnowicielką zakonu co od lat wiele pozostawał w opłakanym stanie w jakim go zastała? Gdzieżby się znalazł człowiek dość silny coby się ośmielił obiecywać sobie tak wielkie rzeczy? Któżby się odważył one przedsięwziąć? Któżby przedsięwziąwszy one nie stracił odwagi w obec tylu trudności, przeszkód, niepowodzeń i prześladowań? Gdy zakładała pierwszy klasztor swój w Awili, nieulękła się ani owej wielkiej opozycyi którą okazał jéj dawny klasztor i cały zakon, ani kar jakiemi ją karcić

miano ani burzy wzniecony w mieście w którym
duchowieństwo i świeckie osoby przeciw niéj powsta-
=ły. – Niczego się nie obawiała okrom obrazy
Boga. – Razu jednego gdy nader znamienite
osoby, groziły jéj że odmówią swéj pomocy jeśli
się nie zgodzi uczynić pewnych rzeczy o które
ją prosiły, napisała Sta te słowa: "Żeby o-
="trzymać odemnie to o co prosicie, powinnibyście
"mnie powiedzieć że ~~tego~~ nie czynię żadnéj,
"będę miała wyrzut sumienia – jeśli w tém
"niema tego, ~~nie~~ lękam się niczego." Nic
nie było dziwnego że się ludzi nie obawiała,
ona co się bynajmniéj nie lękała szatanów.
powtarzała: "Służę Panu Naszemu, któremu
"szatani i wszelkie stworzenie jest podwład-
="nem, czegóż się mam obawiać, i dla czego
"nie miałabym mieć siły by walczyć przeciw
"całemu piekłu." A tak zdarzało się jéj wy-
=zywać wszystkich szatanów mówiąc im: "Chodź-
"zobaczemy co potrafcie zrobić."

Żadna praca, żadna trudność nie były w sta-
=nie w najmniejszem przeszkodzić jéj przedsięwzię-
=ciu gdy widziała w niem służbę Bożą; a kiedy
po wielkiéj pracy, zdarzało się iż Pan dał jéj
poznać iż milszem by Mu było, żeby zaniechała
rozpoczętego dzieła, porzucała ono z taką łatwością
i bez najmniejszego żalu jakby żadnéj około tego
nie położyła pracy. – W największych niepowodze-
=niach i prześladowaniu, nigdy nie płakała, lub
w tak często zdarza się kobietom, nie wyrzekała

ani jednego słowa smutku i boleści —

W czasie fundacyi pierwszego klasztoru jakeś=my to już na swojem miejscu powiedzieli kazała wznosić budowy wymagające znacznych sum pie=niężnych których wcale nie posiadała i widzieć nawet nie mogła zkądby przyjść miały, jedynem jej mieniem była ufność w Bogu. — W czasie gdy kazała rozpocząć budowę kościoła który słu=żył klasztorowi aż do epoki wzniesienia gma=chu który się dzisiaj znajduje, całego bogactwa posiadała ~~miała~~ tak nazwaną monetę quarto (około dziesięciu centymów) a jednak ileż na to potrzebnem było realów (moneta odpowiadają=ca pięciu sous francuzkim). Toż samo było z domem który nabyła w Medina del Campo, i z innemi jakie musiała kupo=wać dla założenia klasztorów fundowanych przez nię. — Wjeżdżając do Sewilli, gdzie przybywała dla założenia klasztoru swej reguły, ~~posiadała~~ miała w sakiewce drobniutki pie=niążek zwany blanco niemająca nikogo w tem wielkiem mieście któryby mógł jej pośpieszyć z pomocą. — Wszakże wcale jej to nie zraziło, wytrwała w swem przedsięwzię=ciu, a zanim opuściła stolicę Andaluzyi został nabytym przez nię dom wartujący 6,000 dukatów. — Gdy wyjeżdżała z Sewilli by drugi swój klasztor założyć, pragnąc zaopatrzyć swe córki w ogród, i przyzwoite dla nich mieszkanie, nie wahała się zaciągnąć

długu od 9,000 realów. – Tak niezachwia
=ną była w zasadzie, że Bóg nigdy nie od=
=mawia pomocy swojéj tym, którzy mu służą
i że słowa Jego zawsze sprawdzić się muszą
Całkowitém też było dla niéj niepodobień=
=stwem obawiać się ubóstwa, a z tego
powodu smuciła się gdy jéj dowodzono że
powinna mieć dochody. – Żadnego waloru
nie przywięzywała do ludzkiéj pomocy,
jeśliby onę miała uważać za podstawę
swéj nadziei, powtarzała iż owa pomoc
ludzka, podobną jest do zeschłéj trzciny,
na któréj dostatecznem jest oprzeć rękę
by się złamała, i że prawdziwym przy=
=jacielem na którego jedynie można rach
=wać, jest Jezus Chrystus, Pan Nasz. –
Uzbrojona tą wiarą, czuła jakby posiada
=ła w swéj władzy ogromne państwo, i
byle Bóg był z jéj strony, czuła się na
siłach stawić czoło przeciw złączonym
przeciw niéj potęgom świata. – W epoce
gdy sprawy jéj Zakonu w wielkiem były
niebezpieczeństwie, gdy jéj oznajmiono że
wkrótce nastąpić miało ich ostateczne
rozbicie, i zdawało się że niepodobną jes
rzeczą aby one można było uratować, ta
odwagę, takąż ufność zachowała, że nie
tylko nie było potrzeby jéj pocieszać, ale ona
sama pocieszała swe córki, mówiąc by się nie
smuciły, że wszystko dobrze będzie, i gdy wszys

sądzili że niema nadziei, tém silniejszą okazywała ufność powtarzając że wszelkie zło na dobro się obróci.— W czasie podróży, gdy trzeba było posuwać się dalej wśród deszczu, śniegu, trudów i zmęczenia, nie będąc zaopatrzoną prawie w nic co niezbędne, dodawała otuchy wszystkim towarzyszom podróży powtarzając: „by nie upadali na duchu, że dnie takie „bogate są w zasługi, przez które się niebo „zdobywa.— Napotykano-li na drodze jaką niebezpieczną przeprawę, z radością postępowała naprzód, jakto opowiedzieliśmy w owej fundacyi Klasztoru w Burgos. Jadąc raz z Awili do Medina del Campo, zaskoczyła ją noc nad brzegiem rzeki; tak okropna ciemność nastała, że ci co towarzyszyli Śtej nieśmieli spróbować przeprawy; widząc że się tak wahali powiedziała im: „Niedobrze byłoby „pozostać nam tak wśród mgły wieczornej, „poleciwszy się Bogu zaczynajmy przeprawę.” Powiedziawszy te słowa, pierwsza postąpiła i zaledwo zrobiła kilka kroków, gdy niedaleko ujrzano światełko co im służyło niby latarnią oświecając aż przebyli rzekę i niebezpieczeństwo.— Z tą niezachwianą ufnością w Bogu Śta otrzymywała wszystko co życzyła działając wielkie rzeczy.— Oppozycja najważniejszych osób w kraju, trudności w interesach najbardziej zawikłane, nie nadwerężały jej męstwa, do-

=dawała sobie i drugim otuchy mówiąc:
"Że nie było w mocy całego świata zburzyć
"to co Bóg zdziałał, ani też przeszkodzić wy
"=konaniu jakiej sprawy gdy była z woli Bożej
Twierdziła że poznanie łask jakich jej Twór[ca]
udzielił, szczególniejszym sposobem przyczy=
=niało się do napełniania jej tą ufnością.
Niedoświadczywszy bowiem tych łask nie mi=
=łaby odwagi przedsięwziąć owe wielkie rzeczy
których dokonała.— To też lubiła powtarza[ć]
"Że nie była to wcale właściwa pokora, gdy
"się nie uznawało łask które się od Boga
"otrzymało."— Pewnego razu, wjeżdżając
do jednej wsi, nastręczyła się jej wątpli=
=wość nader trudna do rozstrzygnięcia; dla
rozwiązania której potrzebnym byłby razem
Wielki Teolog biegły w drogach duchowych—
Znajdując się w okolicy gdzie ani jednego
ani drugiego znaleźć nie było podobieństwem,
niewiedząc co ma czynić, złożyła ufność
swoją w Bogu i postanowiła poradzić się
wiejskiego proboszcza, ~~co~~ wszystko co jej
każe, uczynić, silnie wierząc, iż lubo nie=
=posiadał nauki, Pan Nasz przemówi
przez usta jego, gdy niemogła się radzić
od nikogo innego.— I tak się stało
w istocie; bo to, co jej proboszcz odpowie=
=dział, następnie zostało jej powtórzonem
przez najbieglejszych teologów.—

Rozdział XV

O głębokiéj, wewnętrznéj jéj pokorze. —

Z tego cośmy powiedzieli o świątobliwości Matki Teresy, możemy wnosić o jéj głębokiéj pokorze, gdyż Bóg tylko tych co się tak głęboko upokarzają zwykł w ten sposób podnosić. — Ona zaś, w tak wysokim stopniu posiadała tę nieocenioną cnotę, tyle onéj dowodów dała w swém życiu, że całkiem niepodobną jest rzeczą dla historyka wyliczyć to wszystko, coby się w tym przedmiocie powiedzieć dało. — Spróbuję wszakże dać o tém wyobrażenie, i w tym celu rozdzielę na dwie części wiadomości jakie w tym względzie posiadam. — Będę naprzód mówił o wewnętrznéj a następnie o zewnętrznéj jéj pokorze. — Nazywam pokorą wewnętrzną owo niskie wyobrażenie jakie miała o sobie, wyraźnie ono objawiała chwytając każdą zręczność mówienia o grzechach swoich, przesadzała ważność onych, lubo były tak lekkiemi i tyle miała powodów do uniewinnienia się. — Nie tylko opłakiwała nad miarę wyobrażając wielkość swych win, ale tak się wyraża w rozdziale X. życia swojego gdy mówić zaczyna o wielkich łaskach które jéj Pan nasz udzielił: „Jeśli to „pismo nie jest dobrém, ten komu ono „przesyłam, zdarć je może, będąc zdolniéj„szym odemnie odkryć w niém błędy. — Ch

"miłość Boga zaklinam go, równie wszystkich
"spowiedników moich, by mi uczynili jedną łaskę:
"oto, by ogłosili jeszcze za życia mojego, jeśli
"osądzą za potrzebne, to com pisała o grzechach i
"niewiernościach życia mojego; upoważniam ich na-
"=wet od tej godziny uczynić to aby tym sposobem wy-
"=prowadzić z błędu tych którzyby znajdowali we mnie
"cnotę jaką - Sądząc z obecnego usposobienia mej
"duszy, naprawdę, zrobi mi to wielką przyjem-
"=ność!" Co mówi tutaj zrobiłaby niera-
=wodnie wypisując swe grzechy, lecz jak to wy-
=raziła na początku tejże księgi spowiednicy jej
niedali na to zezwolenia. - Ten sposób postępo-
=wania zachowała względem swych spowiedników
i przełożonych zarówno czasu spowiedzi jak i bez
spowiedzi, powtarzając iż czyni dlatego aby ci
wiedzieli czem jest, nieosądzali ją mylnie,
i nie obdarzali większą ufnością niż na to zasłu-
=giwała. - Na końcu Księgi Życia swego
mówi iż ośmiela się szczerze powiedzieć, że przy-
=krzej jej było mówić o łaskach jakiemi Pan
ją obdarzał niż o grzechach swoich. - Z uczuć
to pokory źle zrozumianej w prawdzie ale
zawsze przez pokorę, która płynęła z serca
głęboko upokorzonego, zaprzestała w ciągu jednego
roku ćwiczyć się w rozmyślaniu, sądząc siebie
niegodną oddawać się tym świętym rozmowom,
i odbierać od Boga owe łaski które zlewał na
nią, pomimo że mu tak źle służyła. - Oto
inny jeszcze rys z jej życia objawiający głęboką

pokory tej duszy. — W początkach widząc iż rozumie wszystko co księgi duchowe mówią najwznio-ślejszego o rozmyślaniu, zdawało się jej że powinna sobie zabronić tego czytania, sądząc że byłby to brak pokory myśleć że dosięgła tak wysokich stopni rozmyślania o których tam mowa, i chętniej czytała żywoty świętych, ponieważ na widok ich przykładów, wstydziła się własnej niedoskonałości przed Bogiem. — Wielkie to by-ło dla niej udręczenie, gdy okazywano jej szczególniejszy szacunek, zwłaszcza gdy to po-chodziło od osób znamienitych, a sama myśl że łaski które Bóg zlewał na nią, mogły być znane publiczności, napełniała ją niezmier-ną boleścią. — Dla tego chciała się wydalić z Awili, zabrać swój posag i osiąść w innym klasztorze tejże reguły ale oddalonym, by żyć w kraju gdzie od nikogo nie była znaną; spo-wiednicy jej nie zezwolili na to ponieważ Bóg przeznaczał ją do większych rzeczy. — Pra-gnieniem jej było porzucić nie tylko klasztor w Awili, ale być w innym jako prosta siostra domowa przeznaczona do usług, by spełniać najniższe, najprzykrzejsze obowiązki; pewno by swój zamiar przyprowadziła do skutku jeśliby ci, co mieli nad nią władzę na to zezwolili. — Przez czas niejakiś życia swego szczególniejszym sposobem błaga-ła Pana Naszego o łaskę, by każda osoba znajdująca w niej jakie-bądź dobro widzieć też mogła grzechy, które popełniła, by tym sposo-

=bem wiadomem zostało, jak mało zasługi=
=wała na wielkie dary któremi Bóg ją
obdarzał. —

Ze swej strony jak mogąc najrzeczniej sta=
=wała poznać osobom w których widziała
przychylne ku sobie usposobienie grzechy swoje,
niemając pokoju nim tego nie dokonała, tak
postępowała aż do czasu, gdy jej spowiednicy
wielkiego ją pod tym względem nabawili
skrupułu. — Odtąd więc, tak do jednego z nich
pisała: "Znalazłam tu wreszcie szczęście, do
"którego wzdycham od lat wielu, lubo natura
"w oddaleniu od osób jakie zwykle przynosiły jej ulgę,
"czuje się opuszczoną
"znajduję wszakże w osamotnieniu wielki spokój.
"Szczęście to w tem się zawiera, iż tutaj nie
"więcej zajmują się Teresą od Jezusa, jakby
"jej wcale nie było na świecie. — Dla tego to
"starać się będę nie porzucać tego klasztoru, chy=
"=ba z rozkazu. — Doprawdy bywałam niekiedy
"bardzo zmartwiona słysząc nielada impertynen=
"=cyę: ~~gdy~~ albo w mieście w którem zostajecie
"vice, mówią że Teresa jest święta, i trzeba
"by nią była chociby bez nóg i głowy: śmieję się
"skoro im odpowiadam że wypada, by zrobili inną
"(świętą) ~~gdy~~ ponieważ zfabrykowanie onej nie więcej im
"kosztuje, jak wyrzeczenie, że nią jest w istocie."
Gdy dano rozkaz Matce Teresie udać się do
Toledo, aby pocieszyć Donę Ludwikę de la Cerda,
siostrę Księcia Medina Celi, rozumiejąc powód
dla jakiego ją tam wzywano, wiele zmieszana

2/

była, jak to sama wyznaje, widząc że się myło na jej konto. – Jakoż przed wyjazdem niemało turbowała Pana Naszego by się wyprosić od tej podróży. – Głęboka jej pokora sprawiała, iż znajdując się w obecności osób świątobliwych przejmowało ją uczucie wielkiego zawstydzenia. – Co do wyższych urzędów w Zakonie znieść ich niemogła i o ile mogła unikała: powtarzała: "Że nie powinna pragnąć życia, ponieważ nie umiała zachować przynależnej wierności Bogu, służyła Panu z niezmierną nikczemnością, nadto widziała w sobie tyle niedoskonałości, że pragnęłaby niekiedy być pozbawioną wszelkiego uczucia, by niemieć przed oczami smutnego obrazu błędów jakie odkrywała w sobie. Dodawała iż względem niektórych z jej córek, Bóg uskutecznił we trzy miesiące, a dla jednej nawet we trzy dni, to co w niej dokonał zaledwo po wielu leciech, dla tego też z całego serca dawała pierwszeństwo nad sobą córkom swoim, i twierdziła że niewiedziała dotychczas co to jest słuchać aż się nauczyła ich przykładem. – Pokora skłaniała ją mówić jeszcze iż się dziwi aby jakąbądź wagę przywiązywano do tego co czyni, według niej bowiem myśleć że ona posiada zdolność dokonać szczęśliwie choćby rzecz najmniejszą jest szaleństwem. – Przejęta tém u=

=czuciem niskiego wyobrażenia o sobie z[...]
=dości prosiła o poradę choćby najmłod[...]
zakonnicy w klasztorze, i nic nigdy b[...]
rady spowiedników swoich nie uczyniła
Odkrywała w sobie ogrom win a lubo
wyglądały i rzeczywiście były nader lekkie
tak one przesadzała, że słysząc ją w [...]
=dobny mówiącą sposób, łacno można
przekonać się że na te winy zapat[...]
=wała się nietylko z wielką pokorą
i miłością Bożą, ale nadto oświecon[...]
była światłem z góry. – Mówiła: [...]
nigdy jeszcze tyle złego niebyła słysza[...]
o sobie by niewidziała jasno że to było
w porównaniu prawdy jeszcze za mało.
Co do fundacyi klasztorów swoich któr[...]
ją tyle prac i boleści kosztowały zwykł[...]
mówiła o nich z wielką pokorą wyrażając
się od początku swej księgi w ten sposób
"Błagam Pana Naszego, by niepozwolił
"aby mi najmniejszą przypisywano zasług[...]
"w tylu zachwycających rzeczach jakie [...]
"czytać będą. – Czytelnik winien raczej
"prosić Boga o przebaczenie, żem tyle
"łask Bożych zmarnowała. – Co do moich
"córek te niesłychanie więcej mają powodów,
"uskarżać się na niewierność moją względem
"Pana niż dziękować mi za stałe moje
"współdziałanie w założeniu tych klasztorów
"Proszę dla miłości Boga, o jedno Ave Ma[...]

"u każdej osoby która tę książkę będzie czytała "by tym sposobem dopomogła mi wyjść z czyśca, i przyśpieszyła chwilę, w której wolno mi będzie "cieszyć się widokiem Pana Naszego Jezusa "Chrystusa."—

Gorąco pragnęła aby Pan Nasz dał wszystkim zrozumieć że to co zdziałała było prawie niczém; Mówiła iż: otrzymywała od Pana Naszego wielkie dary pod różnemi względami, i że z Jego strony była to już wielka łaska, że dotychczas nie wtrącił ją już do piekła, jak na to zasługuje przez ciężkie swe grzechy. Głośno odzywała się: że niepojmuje z jakiego powodu miano ją za dobrą, że oszukiwała wszystkich, bo gdyby ją znano prawdziwie niezawodnie by ją rozsiekano i twarz opluwano. Z wielką pokorą prosiła swe córki aby ją po śmierci polecały Bogu, lękając się by nie padły ofiarą prostoty ducha która im sądzić dawała że jest Świętą i nie pozostawiły ją w czyśću bez ratunku.—

W ciągu pierwszych 22ch lat swojego zakonnego życia doświadczała wielkich oschłości, z tém wszystkiem nigdy jéj na myśl nie przyszło pragnąć czegoś więcej; mając o sobie zbyt nizkie wyobrażenie nieczuła się nawet godną myśleć o Bogu, i za wielką już poczytywała łaskę że Mistrz Boski raczył ją znosić w obecności swojej. — Co się

odnosi do widzeń i objawień nigdy o nie
Boga nie prosiła, nigdy w modlitwie nie
błagała Pana Naszego aby jej cośkolwiek
wytłómaczył; poprostu tylko modliła się
by jej dał poznać czego potrzebowała do
służenia mu wiernie, i uniknienia o-
=mamień. — Pomimo poufałej łaskawo
z jaką Pan z nią się obchodził nigdy
mu nie zadała żadnego zapytania, cho-
=ciaż nieraz zachęcano ją do tego. — Od
czasu do czasu dla wypróbowania jej
spowiednicy wzbraniali jej komunikowa
Ofiara to była dla niej nader bolesną
wszakże przekładając o wiele więcej, cze
Bożą nad własną nie mogła dość Go
uwielbić iż natchnął spowiednika my-
=ślą bronienia czci Bożej, wzbraniając
by Mistrz Boski nie wchodził do ta
nędznej gospody jej duszy. — Za pomo
tych uwag z wielkim pokojem ducha
=wała się posłuszną, pomimo tego że du
odczuwała tęsknotę i cierpienie miłości,
wszakże cały świat nie byłby w stanie s
=nić ją by postąpiła przeciw rozkazowi
duchownego przewodnika. — Często upo
=minaną bywała przez swych przełożo
słuchała ich wtedy z wielką pokorą, p
=dała na twarz w tej pokornej zosta
=jąc postawie aż dano jej rozkaz p
=wstać; milczała nim rozkazano jej

zdać sprawę z postępowania swego, wtenczas czyniła to tak trafnie, z taką prawdą, szczerością i jasnością że nietylko przełożeni jéj byli zadowoleni ale często nawet zawstydzeni. – Pewien przełożony, zapewne dla wypróbowania, wymawiał jéj razu jednego iż pozwala dawać sobie w listach do siebie pisanych tytuł Fundatorki Karmelitanek bosych. – Odpowiedziała: Rozkażcie, łaskawie, by mię tak nie nazywano, bo co do mnie nie więcéj na to zwróciłam uwagi, jak gdyby mię po prostu nazywano Teresą od Jezusa.

Tak starannie zwykła była ukrywać łaski które otrzymywała od Boga, i to wszystko co mogło ściągnąć ludzki szacunek, że nie zaniedbywała niczego, by jéj córki nawet, o tém nie wiedziały. – Gdy wyjechała z Veas dla fundacyi klasztoru w Sewilli, skupiła się w pustelni niedaleko miasta Ecija aby tamże odpocząć i przeczekać tam upał dzienny trochę przejdzie. – Na tém miejscu, równie jak w Sewilli wielkie łaski otrzymała od Pana, i jednak, lubo towarzyszki jéj w tém miejscu się znajdowały zawsze z nią razem, i były to jak sama Sta Założycielka osoby wybrane, aby znieść mogły wszystkie prace które na nich czekały, nie spostrzegły wszakże, nic z tego co téj chwili zaszło i

nigdyby się o tych łaskach niedowiedziały, gdy
w dalszym czasie nie znalazły własnoręcznych op
onych w papierach Matki Teresy. –
W prawdzie niezawsze Pan nato zezwalał by
owe łaski zostawić w ukryciu; dopuszczał
niekiedy by się zapominała, a przez słowa
=ze się jej wymykały objawiał tajemnice
jej obracając to na chwałę Bożą i pożyt
=wi tych którzy ją słyszeli. – Przez jasna
iż mimo nadzwyczajnego starania, niemogła p
=szkodzić, aby ów wielki ogień palący w jej
sercu nie rzucał niekiedy promieni światła
jasności przez szczelinę lub otwór jaki. – G
mimowoli wypowiedziała była jakie słowo
w tym rodzaju, nagle opomniawszy się o ile m
=gła nierozumiejąc się z prawdą starała się
zniszczyć wrażenie tych słów swoich i nada
im zwrot inny. – Razu jednego gdy używała
tego niewinnego wybiegu pewien sługa Boży ba
=rdzo stosownie jej powiedział: "Słowo zostało już
"powiedzianem moja Matko, zaprzestańcie tłómacze
"=nia boby to było gorzej." Dnia pewnego
w chwili Komunji uczuła się być podniesioną
że jej ciało niedotykało ziemi: zasmucona głębo
że ją widziano w tym stanie, silnie uchwyciła się
kraty obiema rękami, i gorąco prosiła Pana Nasz
by publicznie nie dawał jej łask tego rodzaju,
ale nim to otrzymała od Boskiego Mistrza d
modlić się musiała. – Zachwycenia zdarzające się
w przytomności jej córek, smuciły ją, lecz gdy ta

licznemi były, iż stawało się niepodobieństwem ukryć to przed niemi, musiała się zrezygnować.

Sey Większa jeszcze nieprzyjemność była dla niej, gdy jaka obca osoba była przytomną i widziała owe niebieskie łaski. — Starała się to pokryć, dając inną jako przyczynę; naprzykład: iż cierpi na ból serca, a często nawet prosiła by jej od tego dano jakie lekarstwo, w chęci by niespostrzeżono co się w niej działo. —

Podczas pobytu swojego w Sewilli, widząc się okrytą potwarzami mówiła: "Chwała Bogu w tym kraju przynajmniej znają mię jako jestem w istocie, bo gdzie indziej wszyscy się na moje konto mylili, traktowali mię według wyobrażenia, jakie utworzyli sobie o mnie, tutaj zaś postępują ze mną według tego na co zasługuję." —

Don Alonzo de Quiñones, pan znakomity i wielki Sługa Boży, razu jednego chciał wypróbować pokorę Matki. — Poszedł ją odwiedzić, niemówiąc kim jest; a pragnąc wiedzieć co na to odpowie rzekł Matce, aby: "wspominała na Magdalenę od Krzyża którą lud miał za wielką świętą lubo szatan trzymał ją w swych więzach jako najoddańszą sobie niewolnicę." Sta Teresa bynajmniej nie zmieszana tem porównaniem, z głosem najgłębszej pokory odpowiedziała mu: "Nigdy bez drżenia nie mogę myśleć o niej." —

Pokora ta i pogarda siebie, przetrwała w niej do końca życia, bo nawet na śmiertelnem łożu, prosiła o przebaczenie swych zakonnic, i zalecając

onym zachowaniu wierne ustaw, mówiła by niebywały przykładu z tej złej zakonnicy którą miały przed oczyma i tem imieniem siebie mianowała. —

Niemogąc w całej rozciągłości traktować tego przedmiotu, wskażę tu przynajmniej dwie rzeczy uczące nas to wielkie światło. Pierwsza, iż miała szczególniejszym sposobem za mistrza w tej cnocie, samego Pana Naszego, a więc nie dziw że takie wielkie zrobiła postępy. Ten Boski Zbawiciel często dawał poznać i uczuć winy jej. — Zwykle przed udzieleniem jej jakiej wielkiej łaski, pierwej surowo ją upominał jej za śmieszniejsze błędy, albo za przeszłe grzechy, a potem w tejże chwili gdy udzielał swych darów, wkładał w duszę większe poznanie Boga i tem większą pogardę samej siebie. — Raz będąc zajęta myślą że niemiała w duszy wewnętrznego widzenia Pana Naszego tak jasno jak zwykle, Boski Mistrz powiedział jej w najgłębszych tajnikach duszy: "Jestem tutaj, ale chcę byś widziała jak mało "możesz beze mnie. — Pan Nasz często dawał jej podobne nauki. — Z takim Mistrzem i z takim zapałem korzystania, nie dziwnego że nabyła wytrawną znajomość tej cnoty. — Druga rzecz wskazująca jak daleko posuniętą była w pokorze jest następna. — W całym ciągu życia swego, jaka niebyła cześć która jej oddawano w słowach i czynach, w obecności jej lub za oczyma,

nigdy nie była dotknięta próżną chwałą i
niemiała cienia hipokryzyi, jakoż w tej ma-
-teryi niemiała w czém się na spowiedzi obwi-
-niać. Powtarzała:" że ponieważ tyle popełniła
"grzechów niemogła więc czuć próżnej chwały.
"jasno widzę że to co miała, Bóg
" w nią wkładał i że Jego to było własnością;
Dodawała:" Że jeśliby nawet chciała do-
-browolnie próżną mieć chwałę, byłoby
" to dla niej niepodobieństwem, najprzód
" że wiedziała że nadto dobrze czém
" dawniej była, powtóre że Boski Mistrz
" udzielając jej tych szczególniejszych łask,
" tem większe dawał jej poznanie błę-
-dów; w końcu, że co do niej, czuła
" iż tylko łaski odbiera niemiając
" usługami wywdzięczyć się za nie. —

Rozdział XVI

O zewnętrznej Jej pokorze i Jej umartwieniu

Przedmiot o którym w tym rozdziale mówić mamy niebyłby mniej obszernym od poprzedniego jeślibyśmy chcieli przedstawić takowy w całej rozciągłości i opowiedzieć podrobnie wszystkie czyny Świętej. Łatwo jednak sobie wyobrazić można że tak prawdziwa i głęboka pokora, niemogła istnieć w duszy, bez okazywania się na zewnątrz, i niepodobieństwem było, by z niej nie wypływały czyny i zachwycające przykłady. — Jak tylko Pan Nasz zaczął oczy Świętej na prawdę otwierać natychmiast zaczęła dawać zewnętrzne dowody tej cnoty. — Jeśli się jej zdarzało w chórze mieć choćby najmniejszą wątpliwość względem Officium i śpiewów kościelnych które odprawiały, natychmiast w duchu pokory prosiła objaśnienia pośród najmłodszych w zakonie. Głęboko, wewnętrznie przekonana, że oprócz niej wszystkie siostry, postępowały i posuwały się na drodze duchowej, pokora nastręczała jej myśl, gdy wychodziły z chóru oddać im usługę składając ich płaszcze zakonne. — W początkach pobytu swojego w klasztorze od S^to Józefa z Awili, życzyła by nie było tam wcale sióstr przeznaczonych do usług klasztoru, lecz by tygodniowie, każda zakonnica zgromadzenia służyła, odstąpiła wszakże potem od tego zamiaru, widząc że praca będąc nazbyt uciążliwą mogła przytłumić ducha. — W ciągu

jednak całego czasu, kiedy bawił w klasztorze ów system postępowania, z wielką pokorą onemu się poddawała; z radością w czasie swojego tygodnia usługując zgromadzeniu — przemyśliwała z wieczora, jak narajutro jaja i ryby przyprawić, jak rosół ugotuje, by się różnił od zwykłego, pragnąć czemś smakowitszem uraczyć służebnice Pańskie. — W ciągu owego tygodnia, dóm był wybornie zaopatrzonym. — Powiadała iż Pan Nasz, raczył mieć wzgląd na jej pragnienie, ów Boski Mistrz widząc bowiem, jakby życzyła zasilić dobrym obiadem siostry swoje, przysyłał jej z czego ten obiad przyrządzić; niemałą więc było korzyścią nawet pod względem doczesnym gdy S[ta] chodziła do kuchni. Spełniając wszakże ten skromny obowiązek nigdy nie traciła z oczu obecności Bożej, Pan zaś ze swojej strony nie zaniedbywał jej pocieszać wśród pracy. — Rzeczywiście w ciągu tego zdarzyło się kilka rzeczy nadzwyczajnych. Zostaszcza jednego dnia; niektóre siostry weszły do kuchni, a znalazły ją z patelnią w ręku którą nad ogniem trzymała, podczas gdy cała jej postać wzniesioną była w ekstazie od ziemi a twarz rozpromieniona nadziemską pięknością; patelnię zaś trzymała tak silnie, iż za nic onej niemożna było z rąk jej wydobyć!

Pierwszą była do najniższych posług. inne siostry wymiatały różne części domu; lecz ona

czyściła i wymiatała podwórza. – Zdarzało się jej często gdy to spełniała, czuć niezmiernie słodką woń której inne siostry nie czuły. – Już to było u niej we zwyczaju krzątać się podobnie prawie w każdym domu w którym mieszkała: myła, oczyszczała naczynia, wymiatała i inne tego rodzaju dokonywała czynności. – W Malagonie, pomimo chorób które ją trawiły, nieraz miała odwagę wstać z rana przed wszystkiemi, by zebrać i wyrzucić wszystkie śmiecie z domu. – W tym że klasztorze, gdy wzniesiono dom, w którym obecnie zakonnice się znajdują, od rana do wieczora nie odstępowała robotników, pierwsza biorąc do ręki kosz rzemieślnicy i miotłę. – Gdy przełożona i inne zakonnice przychodziły potem, rzucała się im do nóg jakby ostatnią z nich była, prosząc by jej przebaczyły błędy, które w dniu tym, w ciągu tej pracy popełnić mogła. – Nie tylko postępowała tak z przełożonemi, ale nawet względem prostych zakonnic; gdy upominała którą z siostr, a zdawało się jej że ta, upomnienie owo nie dobrze przyjęła pokazując nieukontentowanie dni kilka u nóg tejże prosiła o przebaczenie, mówiąc że nie zwróciła uwagi na to co jej mówiła. – Gdy powstawając jako lektorka w chórze w czem kolwiek zmyliła się, natychmiast padała na twarz w pośród chóru wyznając winę swoją. Zdarzało się czasem że na ten widok, zakonnice takie obfite łzy wylewały, że niemogły słowa przemówić. – Zwykle

siadała między najmłódszemi, a gdy wypadało powiedzieć jej jaką naukę, ~~zwykle~~ zawsze zostawiała ostatnie dla przełożonej i assystentki.—

W Villeneuve-de-la-Rasa, po ukończeniu klasztoru, wraz z innemi siostrami, spełniała wszelkie w domu obowiązki, a lubo tylko posługiwać się mogła jedną ręką, ponieważ druga ją bolała, sprzątała, służyła w refektarzu, wymiatała, usługując o ile mogąc w kuchni.— Za przybyciem do jakiego klasztoru który założyła, zostawiała przełożonej by swój obowiązek spełniała, tak jakby tam Fundatorki nie było, ustępując tejże wszędzie pierwsze miejsce.— Jeśli potrzebowała wyjść z chóru, prosiła o pozwolenie przełożonej z wielkiem uszanowaniem; a jeśli się zdarzało że przełożona weszła do refektarza gdy już ona siedziała, powstawała natychmiast i niepierwej usiadła aż przełożona zajęła swoje miejsce.— Raz, podczas gdy rozmawiała w Albie, z przełożonym reguły Sgo Franciszka, przełożona klasztoru przyszła również by z nim pomówić. Powstawszy z miejsca Święta natychmiast ją posadziła i stanęła przy niej, widząc wszakże przykrość jaką to sprawia Matce Joannie od Sgo Ducha, która była tą przełożoną, zgodziła się usiąść na nowo.— Jeśli widziała którą z sióstr trapioną chorobą jaką będącą w innym obrzydzeniu, Matka ćwicząc się zawsze w pokorze i umartwieniu przybliżała się do niej, pieściła, całowała ręce, albo jadła to samo co chora, i mnóstwo wypełniała rzeczy tego

rodzaju – Niekiedy w refektarzu czyniła wyznanie publiczne swych win, to znowu jadała, siedząc na podłodze, z półmisków i miseczek obrzydliwych na oko, ona co z natury tak lubiła czystość. Święta była nienasycona w pragnieniu upokorzenia się. – Trapiona żądzą podziału sromoty swojego Oblubieńca, który dobrowolnie, z miłości ku nam poświęcił się na śmierć i to, na śmierć krzyżową; starała się uniżyć i wyniszczyć o ile tylko życie zakonne mogło tego dozwolić. – Owo pragnienie uniżenia się, sprawiało iż miewała zachwycające pomysły. – Raz, przyszła do refektarza, jak to mówią po prostu, pełznąc na czworakach, obładowana kamieniami, z powrozem na szyi, poprzedzona przez siostrę, która ją ciągnęła, wyliczając jak sądzą jej winy. – Innym razem, przyszła z koszami napełnionemi słomą, któremi ładują podjazdowe bydlęta, z wielką pokorą wyznając swe winy jakby jaka nowicyuszka która wyprosiła o tego rodzaju umartwienie; żadna bowiem siostra ze zgromadzenia nie czyni podobnych rzeczy, chyba że tego pragnie i zezwolenie na nie, pokornie i gorliwie, przełożonej wyprasza. – Co się tyczy umartwień, jakiemi natchnęła ją miłość ku Jezusowi Chrystusowi niewiele będę mówił, ponieważ że com wspomniał, wystarczając dla dania o innych wyobrażenia. – Dla tych zaś co we właściwem świetle na umartwienia się zapatrują i to, com tu już wspomniał nie było potrzebnem; sam widok bowiem tych cnót Świętej naszej wośmy tu przedstawili, wystarcza, by wykazać z całą jasnością prawdy, o ile była umartwioną, jak umiała nad sobą

panować, i z jaką siłą przezwyciężała wszystkie przeszkody mogące ją powstrzymać w wypełnieniu owych heroicznych cnót, które umiała w czyn wprowadzić. — Prawdziwe umartwienie zasadza się niewątpliwie na przezwyciężaniu popędów ułomnej natury, na poddaniu i oddaniu się całkowitem Bogu, nie zaniedbując nic z tego czego by miłość Boża i chęć służenia Mu wymagać od nas mogły. — Dnia pewnego gdy święta zbliżała się do stołu Pańskiego, przełożona dla umartwienia jej surowo powiedziała by się z tamtąd oddaliła; natychmiast, mimo gorącego pragnienia jakiego doświadczała, zasilić się owym niebieskim pokarmem, usłuchała z zachwycającą pokorą i pogodą ducha. — W ostatnich latach swojego życia, tak była chorą że niemogła postępować za zgromadzeniem. Wszakże przełożona pewnego klasztoru w którym się znajdowała, gdy ją zapytała, czy nie będzie jadła dnia tego ze wszystkiemi w Refektarzu, Sta nietylko się temu nie zmieszała, ale cały ciąg czasu który tam przepędziła, nigdy nie zaniedbała wspólnie ze zgromadzeniem obiadować. — Razu jednego Matka zostawała w celce jednej z sióstr z którą rozmawiała, gdy przełożona nadeszła mówiąc dość poufale: "Chryste Jezu! moja Matko, kiedyż będziemy miały sposobność rozmawiania z waszą przewielebnością, jeśli będzie tutaj bawiła tak długo." Sta niemówiąc ani słowa z radością i pokorą natychmiast drzwi otworzyła. — Porzucając

klasztory, miała we zwyczaju prosić zgromadzenie o przebaczenie za zły przykład który dawała, podług zdania swego, podobnie, jakieśmy opowiadali iż uczyniła przed śmiercią, a to z taką pokorą i tak rzewnym głosem, że się wszystkie siostry we łzach rozpływały. — Zachwycała się cnotą pokory, i wielką miłością pałała ku niej, powtarzając iż Pan Nasz kochał również tę cnotę, a jeśli kto chce wiedzieć dla czego ją tak miłował, oto dla tego, że pokora jest najczystszą prawdą zasadzającą się na poznaniu, jak mało warci jesteśmy sami z siebie, i literalnie nieposiadamy przez siebie żadnego dobra. Święta Matka zalecała też usilnie tę cnotę zakonnicom swoim, mówiąc im: by nie starały się rozgłaszać czyny swoje; niepragnęły być szacowane od świata, głoszone od niego za święte żeby się nie oddawały chęci zadowolnić ludzi choćby w zamiarze, przyniesienia dobra klasztorowi. — Gdyż idąc tą drogą, mogłyby z głodu umrzeć; przeciwnie, zachowując to co było ich powinnością i obowiązkiem; wtedy choćby świat ich niemał z powodu odosobnienia między czterema ścianami, Bóg sprawi iż będą publicznie znane, i zapali w duszach pragnienie, zaopatrzenia ich potrzeb. — Święta zalecała jeszcze niezmiernie córkom swoim by: „gdy ich obwiniają lub upominają, nie uniewinniały się chyba że miłość bliźniego, lub inna jaka

sprawiedliwa przyczyna tego wymaga, ponieważ
Bóg ich bronić będzie. — Jeśli zdarzyło się jej
widzieć iż córki jej podobnie postępowały, wielce
się tem radowała, szacując one tem więcej.
Powtarzała „ że powinne ćwiczyć się w małych
rzeczach aby następnie większych mogły dokonać;
co się tycze niewymawiania się i niesprawiedli-
-wiania, najkorzystniej byłoby uważać wielki pożyt-
-tek jaki się z tego wyciągnąć może bez żadnego
uszczerbku pod wszelkiemi względami. — Zważywszy
wszystko, powtarzała święta, nigdy, nagana
nam dawana nie bywa bez winy płynącej z na-
-szej strony, bo my okazyi błędami; choćby więc te
które w nas wytykają nie były prawdziwemi,
są drugie, zasługujące pod każdym względem
na naganę; a więc ludzie, aż nadto nam
czci oddają gdy nie mówią o winach ciężących
na nas w istocie. — Dusza prawdziwie po-
-korna, powinna pragnąć, by nią lekce wa-
-żono, prześladowano, i potępiano, choćby nie
-dała do tego powodu, chcąc bowiem naśla-
-dować Pana Naszego, w czemże lepiej jeśli nie
w tem może to uczynić. — Święta Matylda
życzyła aby jej córki najbardziej nad tą
cnotą pracowały, ponieważ niema w niej naj-
-mniejszego niebezpieczeństwa tak dla duszy jak
dla ciała, pod każdym względem na przód
nas posuwa a to do tego stopnia, że nawet
widzenia i objawienia fałszywe nie w stanie
są zaszkodzić duszy prawdziwie pokornej:

Twierdziła: iż żadna cnota tak nie uzbraja i
niema takiego wpływu na Boga, jak pokora;
ona to sprowadziła Go z Nieba do łona Najświęt-
=szej Matki; i posiadając tę cnotę, na jednym
włosku Twórcę naszego do duszy przyciągnąć mo-
=żemy; że im silniejszą w nas jest ta cnota, tem
więcej posiadamy Boga; przeciwnie zaś, im mniej
jest ona naszym udziałem, tem dalej jesteśmy od
Boga.– Niepojmowała jakby pokora być mogła
bez miłości, miłość zaś bez pokory, mówiąc: że
te dwie cnoty nie mogły istnieć w wysokim stopniu
doskonałości bez wielkiego oderwania od wszelkiego
stworzenia.– Święta nasza, wcale nie poch-
=walała pokory któraby nas pozbawiała uz-
=nania łask, jakie odbieramy od Boga, ow-
=szem, dobrze jest uznawać te łaski, tylko
razem czuć, iż na nie nie zasługujemy.
Gdyby owe dobrodziejstwa były nam nieznane
dusza pozostałaby na zawsze bez odwagi, nie
przedsięwzięcia wielkich rzeczy.– Nie chciała
też wcale owej pokory oddalającej nas od modli-
=twy pod pozorem żeśmy niegodni być wo-
=becności Bożej, ani znowu takiej pokory,
co to pozostawia duszę w zniechęceniu, bez siły
na dobre uczynki, i nadto jeszcze w niepo-
=koju.– Mając wielkie we wszystkiem
doświadczenie, Koncepta twierdzi, iż jest
fałszywa pokora, mogąca łatwo omamić
duszę i że wielce wystrzegać się należy, po-
=kory tego rodzaju.—

Rozdział XVII

O jej zachwycającej cierpliwości, i o weselu z jakiem cierpiała dla miłości Bożej.

Powinnibyśmy mówić teraz o posłuszeństwie, tej prawdziwej i prawej córce pokory, gdybym jednak nie wspomniał pierwej ile błogosławiona Matka wycierpiała dla miłości Bożej, niebyłbym dokończył opisywać tego co właśnie udowodniało pokorę jej ducha, gdyż cierpienia świętych najlepiej wykazują, jak głęboko ta cnota ukorzeniona była w jej duszy. Żeby wyliczyć wszystko co wycierpiała w ciągu swojego życia, długo opowiadać trzebaby, a jednak to opowiadanie o wiele jeszcze zdaje mi się łatwiejszem, jak przedstawić sobie w naturze obraz tej heroicznej cierpliwości i wesela jakie umiała zachować w cierpieniach. Powiedzieć można, że wycierpiała niejako wszystko co możliwem jest doświadczyć na ciele, na sławie i na duszy. Od młodości dręczona była chorobami takiej natury, iż wszyscy zwątpili by kiedykolwiek mogła zdrowie odzyskać; już to dwa razy na dzień rano i wieczorem miewała wymioty sprawiające jej wielkie boleści, a choć następnie ranne ustały były, wieczorne przetrwały przez cały ciąg jej życia. Do tego łączyły się choroby i boleści innego rodzaju, niektóre z onych także nie opuściły ją do śmierci, jak np. ból serca, bóle żołądkowe i silne drżenie które wpadało czasami w głowę, w ramię, a niekiedy sprawiało trzęsienie całego ciała. Także pięć lat przed porzuceniem tego wygnania pisała w księdze swej O wewnętrznym pasterzu

i o Siedliskach duszy że przeszło już lat czter=
dzieście, a nie przebyła jednego dnia bez boleści.
Od młodości już w pośród tych wszystkich cier=
pień dawała dowody cudownej cierpliwości;
mężnie starała się ukryć wielki smutek i
wewnętrzną boleść której doświadczała w sercu,
by nie zasmucać tych co ją nawiedzali. Histo-
-ryja św. męża Joba, wielce jej do tego dopomaga-
-ła. powtarzała z nim nieraz: „Jeśliśmy przy=
-jęli dobra z ręki Bożej, czemużbyśmy złego
przyjmować nie mieli?" Lecz pomimo tego, na
tejże stronie księgi o Siedliskach którą przy=
taczałem, powiada iż zważywszy cierpienia
na jakie zasłużyła, wszystko się jej niczem
wydaje. Kiedy boleści stawały się już nie do
wytrzymania, zwykle wzbudzała w sobie jak=
mogąc akta cierpliwości i zgodzenia się
z wolą Bożą, błagając Pana Naszego: „by
„jeśli ma być przez to co ona doświadcza u=
„wielbionym, niech tylko raczy dodać jej
„cierpliwości, i pozostawi ją tak aż do końca
„świata." Podróże bywały dla świętej [illegible]
tem dziwnych cierpień. Czegóż podczas onych
nie przenosiła? posuwając się wśród tak
bardzo szkodliwego dla siebie zimna, znosiła
często deszcz, śnieg, lub nadzwyczajne upa=
ły; trawiona zwykłemi swojemi chorobami
doświadczała niezmiernych boleści; kosz=
tując przytem owoców ubóstwa niewy=
gód, mieszkania, złego jadła i pościeli, tudzież
zupełnego braku wielu z tych rzeczy

nieodbicie potrzebnych dla osłabionego ciała,
a nadmiar wszystkiego, często zmuszona była
przebywać strome i niebezpieczne drogi.
Nieraz zdarzyło się jej przebyć w drodze od rana do wieczora
wśród deszczu i śniegu; w przestrzeni kilka milowej gdy żad-
nej nienapotkała wioski, niebyło sposobu od ulewy się
uchronić; następnie zaś, za całą gospodę na nocleg znaj-
dowała ubogą strzechę w której nie można było znaleźć
nawet, czem ogień roztoczyć, ani czem się posilić. Święta
widziała się pod dachem przez którego szczeliny świe-
-ciło niebo i przepuszczało deszcz tak silnie, że nieraz
odzienia jej całkiem były wodą przesiąkłe, wszakże
gdy to schronienie było jedynem jakie miano, mu-
siała tam nocować. Wśród tych wszystkich cierpień
postępowała wszakże tak wesoło, że łacno można
było widzieć iż z przyjemnością cierpiała dla Boga.
Jednej z takich nocy o których mówimy przybyła
do gospody w wielkiej potrzebie znaleźć schronienie,
gdyż wilgoć którą odzienia Świętej przesiąkły były,
sprawiała jej wielkie stawowe boleści; dotknięta
też została paraliżem i drżeniem całego ciała.
Siostra Anna od Sto Bartłomieja towarzysząca
Matce, widząc ją w tym stanie, wyszła poszukać
ognia aby ogrzać bieliznę. Pewna osoba uczciwej
kondycyi, znajdująca się w gospodzie, zgorszyła się
tem staraniem i zaczęła wymyślać nader przykre
rzeczy; trudno nawet pojąć by coś podobnego
mówić mogła, chyba z podszczenia szatana
który przemawiał przez usta tej osoby, chcąc
doprowadzić Matkę do niecierpliwości: Sta
Matka przyjęła rzecz tę nader wesoło, w

przekonaniu iż nie zasługiwała słyszeć coś in-
nego, a jednak to co słyszała było szkaradnem.
Niedość tego, zadowolenie z tej zniewagi było w niej
tak wielkie, że się natychmiast w jej organiźmie zro-
bił przewrót który ją od razu uleczył. Zwykle tak się
zdarzało ile razy w podobnem znajdowała się położe-
-niu. Za przybyciem do Burgos dla założenia klasztoru
mieszkała nasza Sta czas jakiś w szpitalu, była na ów-
czas bardzo chora, z tem wszystkiem dano jej pokój
niezmiernie chłodny i źle zaopatrzony. Towarzyszki
Matki współczuły i ubolewały nad nią niezmiernie,
a ona odpowiadała im: „że ten pokój aż nadto był
„dobry dla niej, że na taki nawet nie zasłużyła, iż
„gdy jej było nieco przykro, to jedynie dla nich nie
„dla własnej osoby, gdyż co do niej miała więcej niż
„się jej przynależy. Skoro usłano dla niej ubogie
łóżeczko, powiedziała: „O Panie mój! jakże to
„łóżko miękkiem jest i delikatnem, a tyś był na
„krzyżu!" W tymże czasie ile razy co zjadła, krew
sączyła się z rany którą miała w gardle, a gdy
na to nie można było patrzeć żeby nie być wzru-
szonym litością. Sta Matka powtarzała: „Nie
„litujcie się nademną, bo Pan mój daleko więcej
„dla mnie wycierpiał, pijąc ocet z żółcią zmie-
„szany." Sta była uprosiła u Boga łaskę by-
nigdy wolną nie być od cierpienia, a że Bóg tę
prośbę wysłuchał, nigdy też nie żyła bez boleści
Osoby mające z nią ciągłą styczność nie widzia-
-ły ją nigdy prawdziwie zdrową. Chyba wtedy
gdy następowała jaka fundacya lub inne
przedsięwzięcie z którego miała wypłynąć

wielka chwała dla Pana Naszego; wtedy bowiem
nagle Mistrz Boski przynosił ulgę w jej chorobie,
a ona sama wówczas umiała tak nad sobą pano-
wać iżby się zdawało że jej nic nie dolega. Tak przy-
najmniej mówiła sama zakonnicom, i dla tego to
pragnęły one zawsze by coś podobnego się nada-
-rzało, żeby widzieć Matkę w lepszem zdrowiu.
Gdy jednak tyle połączonych cierpień razem, jeszcze
niedostateczne były do zasłużenia na koronę chwa-
-ły, którą Bóg dla niej przygotował, dozwolił Pan
szatanowi jak niegdyś za czasów Sgo męża Hioba
by niekiedy świętą udręczał. I tak jakeśmy mówili
wyżej, gdy Pan dla jej miłości uwalniał jaką duszę
z władzy szatana, albo w skutek jej modłów dusza
jaka robiła postępy w cnocie, zwykle nieprzyjaciel
mszcząc się za to na Stej Matce, rzucał się na nią
natychmiast i dręczył ją okrutnie. Pewnego razu
pięć godzin z rzędu męczył ją trzymając pod naci-
skiem okropnych boleści, jakie jej sprawił niepo-
kój wewnętrzny i zewnętrzny. Szatan z taką gwał-
townością Stą pchnął naprzód, że się mimowoli
uderzała o mur, tłukąc głowę, ramiona, i całe cia-
ło. Zdawało się jej iż niewytrzyma więcej, nie
ustawała wszakże prosić Pana Naszego o cier-
pliwość, ofiarując się według zwyczaju swego
jeśli Bóg ma przez to być uwielbionym, znosić
torturę tę aż do dnia ostatecznego sądu." Przy
końcu owych pięciu godzin, wiedziała kto ją
tak potłukł gwałtownie, bo ujrzała przy sobie
Etyopczyka niezmiernie szpetnego, zgrzytają-
-cego zębami, bo stracił tam, ~~tego~~ [gdzie] ~~xx~~ wyzysć

spodziewał. Sta odpędziła go święconą wodą.
Podobne ~~tym~~ napaści szatana często cierpieć
musiała; przytoczę tu wszakże jeszcze jeden wyp
adek tylko, ponieważ działanie nieprzyjaciela
w tym razie, widoczniejszem było niż w innych.
Po założeniu klasztoru w Sewilli, Matka przy
była ~~do~~ z Toledo do Awili, gdzie dwa lata spędziła.
W ciągu tego czasu Zakon dużo ucierpiał prześlad
-owania, ale święta z głębi swojego osamo
-tnienia pocieszała listami klasztory swoje. Szatan
wściekał się z tego i oto co zrobił by Stej Matce
w tem przeszkodzić. Szła ona raz pewnego wieczo
-ru na kompletę, trzymając światło w ręku, ju
była weszła na wschody i miała wstąpić do chó
gdy nagle zdjęta niepojętym zawrotem głowy
-nęła się, spadła z góry i złamała lewą rękę.
Święta uczuła wówczas ból wielki, daleko większy
doświadczyła boleści podczas długiej i okrutnej ku
racyi. Długo pozostała niemając nikogo co
jej złożył ramię. Wprawdzie pośpieszono sprowa
wadzić z Medina del Campo kobietę mającą
wielką sławę zręczności w podobnych opera
cyach, ale ta była chora na ówczas, i niemog
się puścić w drogę, wskazała więc tylko na
-które środki nim nie będzie mogła przybyć
sama. Przyjechała wreszcie gdy ramię zr
ionem już było i znacznie się skurczyło. Pomi
mo tego, Sta trawiona pragnieniem cierp
-nia, odważnie oddała się w jej ręce by z
robiła co się jej podoba. W tym celu kazała
wszystkim zakonnicom, aby się udały do

chórze i polecały ją Bogu, sama zaś pozostała
z tą kobietą i jeszcze jedną wieśniaczką która także
towarzyszyła. Niewiasty owe silne i atletyczne
zaczęły naciągać ile im sił starczyło złożone już
ramię, tak że trzeszczały kości w plecach Sr Matki,
w tej chwili wytrzymującej nieopisane boleści.
W ciągu całej bolesnej tej operacyi, S^ra^ rozważała
to co Pan-Nasz wycierpiał gdy mu wyciągano ra-
miona dla przybicia ~~go~~ do krzyża. Zakonnice
odwiedziły Matkę gdy było już po wszystkiem, i zastały ją
tak pogodną, jakby nic nie wycierpiała. Owszem na twarzy
jej malowało się raczej zadowolenie duszy, powtarzała: „Że
„za nic w świecie nie chciała by stracić tej pięknej okazyi cier-
„pienia." Długo niemogła poruszyć tego ramienia, i na
całe życie pozostała kaleką niemogąc się już więcej nig-
dy ani ubrać ani rozebrać, ani przypiąć sobie na głowie
welonu. To upadnięcie S^ry^ tak było raptowne, niespo-
-dziane i bez żadnej widocznej przyczyny, że wszystkie zakon-
nice klasztoru zostały w przekonaniu, że ją szatan potrą-
-cił. Przekonanie takowe stwierdziło jedno słowo Mat-
-ki, gdy razu jednego zakonnica któraś powiedziała że
to szatańska sprawa, ona odrzekła: „Gdyby zrobić
„więcej jeszcze, gdyby mu to dozwolonem zostało.
Co się tyczy boleści które wycierpiała w duszy swojej,
te są tylko Bogu wiadome. A więc to co tu wspom-
nę, o tem drobnostką będzie w porównaniu z rzeczywis-
tością. Najpierw cierpiała przez lat 22 niezmierną os-
chłość i ozięmość (?) w duszy. Potem przez długie lata
dręczona była silną obawą, iż jest przez szatana łudzona,
a na domiar cierpienia, w tymże czasie znieść musia-
-ła długie prześladowanie ze strony tych którzy

twierdzili iż rzeczywiście szatan ją oszukuje. To prześladowanie tem boleśniejszem dla niej było, że ci którzy ją tak zasmucali utrzymując w ciągłej obawie, byli ludźmi nader cnotliwemi i pragnęli gorąco dobra jej duszy. Musiała też wytrzymywać okropne pokusy szatańskie, wewnątrz siebie czuła się okrutnie dręczoną. W tym stanie wiele razy zdawało się jej że nie czuje żadnej łaski Bożej, żadnej miłości ku niemu, traciła pamięć dobrodziejstw otrzymanych od Boga, jakby jej nigdy onych nie udzielał, nie mogła widzieć nikogo, ani też przy nikim znaleźć najmniejszej pociechy; czytanie i modlitwa, słowem wszystko co było na świecie jej mierziło, a ci nawet co do niej przemawiali, powiększali tylko jej zniechęcenie.

Cóż powiem o tem co wytrzymała przy fundacyi pierwszego swojego klasztoru i przy wielu innych, o prześladowaniach podczas których Zakon jej w tak wielkiem zostawał niebezpieczeństwie iż zdał się stać nad przepaścią? Lubom o tem wspominał w III^z księdze, gdybym chciał wszystko wypowiedzieć, przedmiot ten o wiele przekroczyłby granice tego rozdziału. Dusza ta uwyższona bolała innym daleko dotkliwszym rodzajem cierpienia: Jakiegoż nie znosiła przy pałającej żądzy widzenia w niebie swojego oblubieńca, i cieszenia się jego obecnością, gdy zamiast ulecieć ku niemu przymuszona zostawała do tego wygnania, widząc chwilę spotkania odłożoną na lat tyle. Cóż za męczeństwo ten przymus, jedzenia, spania, zajmowania się sprawami, pisania listów, gdy w tym życiu jedynym jej wypoczynkiem było zostawać

sam na sam z Tym którego tak miłowała, oddając się
całkowicie pracy poznania go i kochania coraz wię-
cej. — Inna boleść nader dotkliwa dla serca ró-
wnie miłującego, było to rozstawanie się Świętej z
córkami które tak po macierzyńsku kochała. Zapew-
ne umiała onę tłumić z wielkiem męstwem ukry-
-wając smutek w głębi duszy, aby się nic z niego na
zewnątrz nie okazało, niemniej jednak czuła w sobie
wielkie rozdarcie serca, gdy zmuszona była one
porzucać, wyrywając się z ich objęć, z myślą że je
nigdy już więcej w tem życiu nie spotka. — W końcu
dużo cierpiała na sławie, lubo nie pragnęła innej czci
nad honor Boży i ten który jej był potrzebny aby
uwielbić jego święte imię, pracując w celu służenia
jemu. Widzieliśmy już jak wiele osób wyśmiewało jej
modlitwę, jej objawienia, i jak sądząc że jest opętana
od szatana, chciano ją egzorcyzmować. Trudno sobie
przedstawić, ile musiała znieść zniewag w ciągu tej
zawieruchy. Oto udajmy się z naszą Ś^tą^ po za obręb
Awili. Razu jednego przybywszy z towarzyszkami
do pewnej wsi z Manszy, nazwiskiem Puebla, wy-
siadła niedaleko kościoła, aby tam mszy Ś^tej^ wysłuchać
i komunikować. Zebrany lud w kościele, patrząc
na nią z uprzedzeniem, zaczął mówić między sobą, że ta
kobieta wydaje się być awanturnicą, podejrzanego
prowadzenia ~~się~~, ~~którą~~ iż warto ją przyaresztować.
Cóż to dopiero dziać się zaczęło, gdy spostrzeżono że
się zbliża do stołu pańskiego. Zgorszeni podeszli
do niej natychmiast, pytając jak się odważyła ko-
-munikować, mówiąc iż pierwiej nim wioskę po-
-rzuci, zaraz podciągną ją pod śledztwo. Ś^ta^

uradowana nieodpowiedziała ani słowa. Był to
dzień Zwiastowania, święto kościelne tej parafi
Lud się tłumnie zgromadził, z powodu ~~tej~~ uroczy-
stości; ale był tak poruszony, że pomimo tak wielkie-
go święta, służba Boża zawieszoną została. Nie zawo-
dnie doszłoby do ostateczności, gdyby O. Antoni od
Jezusa, dobrze znany w tym kraju w tej chwili nie
przybył. Mimo jednak powagi na jaką Ojciec
ten zasługiwał u wszystkich, mimo zadowalniają-
cego tłómaczenia, jakie im dawał, całkowicie prze-
konać ich wszakże niemógł, ciągle trwali w przed-
sięwzięciu wysłania zaufanego człowieka, który-
by postępował za Matką i jej towarzyszkami i
upewnił się czem były te kobiety, i dokąd się u-
dały. Wciągu całej tej sceny Sta zachowała twarz
pogodną i nieodpowiedziała ani słowa. Choć mó-
wiono o niej co tylko może być najhaniebniej obelży-
wego; języki tak się rozkiełzały, iż powiedziano
wszystko prawie co znamię może honor kobiety.
Co do niej Spokojna wśród burzy, nie czując by nawet za-
mącono powierzchnię jej ducha, słuchała to wszyst-
ko jakby mówiono o jakiejś obcej osobie, to też twier-
dziła: „iż w tem niemiała nic Bogu co do ofiarowa-
nia." Jedna z jej towarzyszek, Matka Izabella od Je-
-zusa, wiedząc jakim fałszem było to co przeciw S
wyrzekano, powiedziała że dłużej znieść nie może
by podobne rzeczy o niej głoszono. Matka, od-
rzekła jej z uśmiechniętą twarzą: „Córko moja
„wiedz iż dla uszu moich niema słodszej i milszej
„muzyki, nad tę; bo też prawdę mówiąc oni
„mają słuszność podobnie się ze mną obchodząc

„dobrze jeszcze że mię nie okładają kijami, cóż dziw-
„nego że ~~grożą~~ mi tém grożą?" Wszystkie tak mówi-
ła ganiąc siebie, a broniąc i wymawiając tych co o niej
źle mówili.

Gdy Zmuszona będąc wyjechać z Pastrany, aby się udać
do Toledo, księżna Eboli dała jej karocę na drogę.
Pewien ksiądz obłąkany, widząc ją przybywającą do
Toledo, prosto udał się do klasztoru, prosił widzieć
Matkę i powiedział jej: „Wyście to owa święta, co
„to oszukuje wszystkich, i przybyliście w karecie!"
dodając do tego wszystko co mu przyszło do głowy. Mat-
ka niewiedząc o tém że był warjatem, wysłuchała go
pokornie, nie wymawiając się, a zwróciwszy się do
pewnego sługi Bożego który tam się znajdował
rzekła: „Nikt mi moich błędów nie mówi, chyba
„ten jeden tylko". Daremnie powtarzano jej że ten
człowiek stracił rozum, od tej pory taką powzięła
odrazę do używania powozów, że pomimo wszelkich
ofiar osób znakomitych pragnących niemi usłu-
żyć, kazała zawsze szukać prostych wozów odma-
wiając jeździć w karecie. — W roku 1571 gdy
Św. Matka przez Wizytatora Apostolskiego wys-
łaną została do dawnego klasztoru swego od Wcie-
lenia, aby nim rządziła, niemało miała do znie-
sienia, jakeśmy to już opowiadali: Wielki roz-
ruch panował w klasztorze, gdyż nominacya
ta zrobioną została wbrew woli zgromadzenia.
Zaledwo Św. przestąpiła próg domu, gdy przyję-
ta została wybuchem niezkontentowania
objawiającym się w obelżywych wyrazach;
złość tak dalece umysłami owładła że

jedna zakonnice, przyjaciółka Sᵗᵉʲ na krok jej nie odstępowała, wołając by od słów nie przeszedł do czegoś gorszego. Wśród całej tej sprawy, Matka zachowała spokój wielki i pogodę na licu. Owe-mogąc uniewinniała zakonnice, powtarzając że się wcale nie dziwi temu co się dzieje; ciężką jest bo-wiem rzeczą znieść gwałt zadany woli i t. p. Spokój jej był tak niewzruszony, iż nazajutrz przyjęła komunię bez spowiedzi, czego zakonnice pozostały wielce zbudowane.

Gdy się wybierała w drogę do fundacyi w Se-wili, dwaj słudzy Boży, oznajmili Matce, że tam wiele będzie miała do przeniesienia i rzeczywiście cierpienia jej były tak wielkie że mówiła sama: iż oprócz tego co ją kosz-tało założenie pierwszego jej klasztoru, wszyst-ko co dotąd była wycierpiała w swém życiu niczém jest w porównaniu. W tém mieście-wiem świadczono przeciw niej fałszywie, w rze-czach ważnych; mocą szatańską oszczerstwa porwały się aż do tego stopnia, by ją wziąć w podejrzenie Inkwizycyi; i tak przysłano z tamtąd [illegible] by zrobili śledztwo względem Matki i niektórych jej towarzyszek. Takie było zachowanie, takiemi względami otoczono osobę która ten pożar rozdmuchnęła, że lubo się czuły wszystkie całkiem niewinne, każdy dzień spodziewały się iż ich poprowadzą przed Inkwizycyę. Święta nie ukrywała przed sobą całej ważności tej sprawy; widzia-ła infamię która z tego spłynąć mogła

uszczerbek grożący nietylko fundacyom klasz-
-torów, lecz w służbie Bożej i całego od tak niedaw-
-na założonego Zakonu, ale ten wszystkiem oka-
zywała wielkomyślną odwagę i nieopisaną
radość iż cierpi bez winy za sprawę Pana. Najży-
można o tem wnosić z ustępu listu który na ów-
czas pisała z Sewilli do synowicy swej Maryi
Baptysty, przełożonej klasztoru w Valladolid:
„Chwała niech będzie Panu, który ze wszystkiego
„umie dobro wyciągnąć. Co do mnie, na widok tylu
„złączonych przykrości, dziwnej doznawałam pociechy.
„Mogę was zapewnić, iż wpośród tych wszystkich
„oszczerstw, Bóg mi szczególniejsze łaski udzielał. Dusza
„moja nie jakby pływała w rozkoszy; próżno przed-
„stawiałam sobie kłopoty mogące z tego wypłynąć
„dla wszystkich naszych domów, perspektywa ta zu-
„pełnie nie przeszkadzała zadowoleniu górującemu
„w mej duszy. Wielka to rzecz ten spokój sumienia
„i swoboda duszy. Dobrze się miewam teraz, lecz
„nie tak było w przeszłości: ten syrop wraca mi ży-
„cie. Cóż to za rok spędziłam w Sewilli!"
Za powrotem z Andaluzyi do Kastylii, nowe spot-
kały ją kalumnie. Wielka jej dusza, wcale nie była
~~tem~~ wrażenie tem poruszona, mówiła to sama, opowia-
dała o tem z takim wdziękiem i wesołością, iż wpra-
-wiała w zachwycenie tych co ją słuchali.
Żeby pomnożyć zasługę jej cierpliwości, dopu-
-ścił Bóg, by nietylko w słowach lecz niekiedy wy-
wierano na niej złość czynami. Będąc w
Toledo dla fundacyi klasztoru, i niemając
tam własnego jeszcze domu, zwykle chodzi-

Ta że swojemi towarzyszkami słuchać mszy św.
w ~~klasz~~ kościele Sᵗᵉ Clemensa. Także mogąc s-
krywały się, żeby niebyć poznane, lecz towa-
rzyszyły im niewiasty rzeczne i pobożne niewia-
stacu jednego były się umieściły przy kracie
zakonnéj, bo miejsce to było bardzie odosob-
nione. Matka z jedną z tych niewiast poszła
przyjąć komunję, czasu Mszy która się mia-
-ła odprawić. Ale się kościół w téj chwili na-
pełnił, takiem mnóstwem osób, że nie mog-
ła już wrócić na miejsce gdzie zostawiła
swe towarzyszki, i była zmuszona pozostać
w ~~po~~ środku kościoła, bardzo niewygodnie.
W chwili gdy zaczęto wychodzić z kościoła
znalazła się przy niéj kobieta, która nie mo-
-gąc znaleźć swoich chodaków, zaczęła mó-
wić Matce, że ona je zabrała, i tak się unio-
-sła złością widząc że ta niedość prędko powsta-
-ła żeby onych wyszukać, iż z całéj siły za-
częła ją okładać pięściami, aby prędzéj pow-
stała, a ponieważ Sᵗᵃ całkiem była owinięta
nędznym swym płaszczem, wzięła więc ją za
jakąś kobietę z niższego stanu. Wreszcie Matka
wróciła do swych towarzyszek trzymając ręce
na głowie i mówiąc z uśmiechem: „Boże od-
„puść, ale ibez tego dość mi już tu bolało." i
za powrótem do domu, śmiała się z niemi
z całego serca z przygody swojéj. Czasu funda-
cyi w Burgos, toż samo się jéj zdarzyło.
Była w kościele w dzień wielko-czwartkowy
kilka mężczyzn chcąc przejść przez miejsce

gdzie się ona znajdowała, widząc że nie tak pręd-
ko jakby chcieli powstała, trącili ją nogą, żeby
sobie miejsce utorować, tak że upadła na ziemię.
Towarzyszka 1^ej fundatorki, Anna od Sto Bar-
-tłomieja, natychmiast podbiegła, żeby ją podnieść
i zastała ją śmiejącą się z całego serca, uszczęśli-
wioną z tego co się wydarzyło. Oto jak znosiła
wszystko co się przeciw niej czyniło, lub mówiło;
nigdy jej nikt niewidział zagniewaną lub po-
ruszoną; z radosną twarzą i z niezmiennym wdzię-
kiem wysłowienia, zwykle wszystko opowiadała.
Nie było takiego cierpienia lub doświadczenia
któreby ją mogło zwyciężyć. W pewnych okolicz-
nościach, widząc się napastowaną utrapieniem
mówiła córkom, że się jej zdawało iż ma na sercu
jakby jakiś puklerz, o który się odbijały wszyst-
kie pociski, niemogąc nigdy ~~trafić do jej~~ u-
godzić w jej serce.
Skoro przełożeni Zakonu, wzbronili jej wycho-
-dzić odtąd z klasztoru, dla fundacyi nowych
domów, doświadczyli ~~że~~, iż mają przeciw niej
ważne ~~wady~~ zarzuty, które przedstawili generałowi;
uczuła tylko z tego takie uniesienie radości
iż niemogła jej ukryć w duszy; przypominała
sobie jak Dawid pląsał przed arką przymierza,
i ona by chętnie udała się przed Przenajświęt-
szy Sakrament, żeby to samo uczynić. Bo
wszystko co cierpiała, było niczem w porówna-
niu tego co cierpieć pragnęła, a tak mimo
oporu natury, postanowienie jej narażania
się na cierpienia wszelkiego rodzaju zwięk-

pozostało niezłomne. Oświadczała zawsze
Panu Naszemu by nie zważał na uczucia jej
słabości, a rozkazywał jéj wszystko co mu się
tylko podoba, gdyż wierną będzie przy pomocy
jego Sw. łaski w wypełnieniu jego woli.
Powtarzała iż na nic by się jéj życie nie przydało gdy-
by niemogła cierpieć dla Boga, oto zawsze prosiła
Pana, z całego serca mówiąc nie od czasu do czasu
„Panie, albo umrzeć, albo cierpieć, o nic innego nie
„proszę dla siebie." Zazdrościła wielce świętym którzy
najwięcéj pracowali dla miłości Bożéj. Pewnego
wieczora w Toledo po odmówieniu jutrzni Sgo
Piotra i Pawła, porwaną została uniesieniem
któremu towarzyszyły nadzwyczajne jęki, iż
się zdawało, że zostaje w boleściach konania, iż
się jéj serce wyrywało z ciała. Czasie tego uniesienia
wymawiała pałające wyrazy, o szczęściu jakiego
dostąpili ci dwaj Apostołowie umierając taką
śmiercią dla Pana Naszego. Modląc się nigdy
nie umiała prosić Boga o spokój lub pociechy
ani nawet tego pragnąć; powiadała iż podobne pra-
gnienie było dla niéj niemożebnem, jakby się o to
nie starała, że pragnie jedynie cierpienia, ponie-
waż P. N. wciągu całego życia nigdy niebył wolny
od onego. Od pierwszej chwili całkowitego poświę-
cenia się Bogu, gorąco pragnęła by całe jéj życie
pełne było prac, cierpień i prześladowań, powta-
rzając iż ponieważ niemoże pracować dla dobra
duchowego innych, pragnie więc przynajmniéj
być zdolną cierpieć. Całem sercem gotowa była
znieść wszystkie prace jakie się na świecie

znajdują, byle choć odrobinę lepiej wypełnić wo-
-lę Bożą. Z fundacyi które się odbyły bez przeciwień-
-stwa i pracy, mniej była zadowolona, gdy przeciwnie
te które jej dużo kosztowały, wielką jej radość spra-
-wiały i większem napełniały zaufaniem; zdawało
się jej, że te dłużej przetrwają. Zachęcała swe córki do
różnych cnót, lecz zwłaszcza by cierpiały dla miłości
Bożej. Mówiła im: „że winne uważać sobie za ub-
-liżenie iść inną drogą niż tą, którą postępował ich
Oblubieniec, i że zakonnica nieczująca w sobie podob-
nego pragnienia, nie ma prawa uważać siebie za
prawdziwą Karmelitkę; gdyż pragnąć winna nie od-
poczywać, lecz cierpieć by naśladować w czemkolwiek
Pana Naszego. Nie zdziwi to nas skoro zastano-
-wimy się, że P. N. i w tej cnocie zarówno jak w cno-
-cie pokory szczególniejszym był jej mistrzem, co widać
można z nauki jaką jej dał dnia pewnego: „Alboż
sądzisz córko że się zasługa zawiera w używaniu roz-
koszy? Nie, lecz w pracy, cierpieniu, i miłości. Nig-
-dzieś nie widziała by Św. Paweł więcej niż ~~razu~~ jednego kosztował
rozkoszy niebieskich, gdy przeciwnie tak często cierpiał.
Rozważ życie moje; ono całe było cierpieniem; jedną
w niem szczęścia godzinę znajdziesz, a to na górze Tabor.
Strzeż się sądzić, gdy się zapatrujesz na Matkę moją trzy-
mającą mnie w objęciu, że tak słodkie rozkosze wolne
były od okrutnego męczeństwa; skoro tylko posły-
szała słowa Symeona, ojciec mój oświecił ją po-
kazując wszystko co będę cierpiał. Owi wielcy świę-
ci co przepędzali życie na pustyni, będąc tam
prowadzeni Duchem Bożym, wielkie odbywali
pokuty, a oprócz tego walczyli strasznie

z szatanem, z samymi sobą i nieraz długo pozbawieni byli wszelkiej duchowej pociechy. Wiedz mi córko moja, dusze najbardziej ukochane przez Ojca mojego są te, którym często najwięcej doświadczeń, a wielkość onych jest miarą jego miłości. Czemże ci lepiej mogę moją okazać, jeśli nie wybierając dla ciebie to com wybrał sam dla siebie. Spójrzyj na te rany, nigdy boleści Twoje nie dojdą do tego stopnia. Ta jest droga prawdy."

Jeśli niekiedy natura okazywała się w niej lękliwą i nieśmiałą, P. N. jako dobry Mistrz upominał ją jak to uczynił w lutym r. 1571 mówiąc: „Nieustannie pragniesz cierpień, a z drugiej strony one odtrącasz; co do mnie rozporządzam rzeczami według dobrej woli Twojej, która mi jest znana, nie zważając na zmysłowość i słabość Twoją. Staraj się córko moja. Nie widzisz że ci dopomagam.

Rozdział XVIII.

O jej pokucie.

Dla ostatecznego wyjaśnienia tego ~~to~~ wszystkiego co zniosła ta Św. Oblubienica Chrystusowa, i do jakiego stopnia posunięta była w pokorze, należy mówić jeszcze o jej pokucie, ubóstwie i posłuszeństwie.

Św. Matka całe życie miłowała pokutę, gorąco pragnąc by mogła ją wypełniać; widzimy to jasno z konstytucyi które dała zakonowi swemu, tudzież z pokuty i surowego życia jakie chciała by tam wypełniano. Pierwsza z całkowitą wiernością zachowywała one, byle w tém choroby nie stawały jej na przeszkodzie. Często nawet umartwiała siebie więcej niżby zdrowie jej znieść mogło, znajdując w tych dobrowolnych cierpieniach wielką pociechę. Owo gorące pragnienie pokuty sprawiało, iż się często smuciła z chorób które tego pociągu duszy zadowolnić jej nie pozwalały. Podczas pobytu w klasztorze od Wcielenia, zaledwo po ciężkich chorobach lepiej się jej zrobiło, gdy tak mocniej oddała się pokucie, iż spowiednicy przykazali aby w tém zachowała miarę. Przed założeniem klasztoru Św. Józefa z Awili, dość długo po razy kilka gościła u pewnej damy swej przyjaciółki. Cały ciąg czasu podczas którego pani ta miała szczęście cieszyć się obecnością Świętej, podziwiała również życie pokutnicze jakie prowadziła. Zauważała bowiem że się Matka długo i ostro dyscyplinowała, nosiła włosiennicę, i przy tém najwyższe miała staranie względem czystości

duszy swojej; oddawała się zaś modlitwie i rozmy-
-ślaniu tak długo, że w ciągu dnia niebyło sposobu
korzystać z jej obecności: kilka chwil pobieżnej
rozmowy, i tylko wieczorem, to wszystko co można
było od niej otrzymać. Po założeniu klasztoru ś.
Józefa z Awili, gdy już tam zamieszkała, dys-
-cyplinowała się często aż do krwi: ale wszystkie
te pokuty, według niej zaledwo lekki ból jej spra-
-wiały, bo często napadały ją tak palące żądze
pokuty, iżby rada rozszarpać swe ciało na sztu-
-ki, jeśliby to zgodnem było z wolą Bożą. Dla-
tego też używała pokrzywy na biczowanie się
a rany które tem sobie zadawała, leczyła
biczując się na nowo i dodając do dawnych świe-
że blizny. Jakby niebyła chorą i zbolałą, nigdy
nieprzypominała pokuty. W Segowii obłożnie
chora na gorączkę, podczas wielkiego tygodnia
wysłała od siebie zakonnice, niepozwalając żad-
-nej z sobą pozostać. Skoro tylko została sama
wziąwszy dyscyplinę zeszła z łóżka i nieżartem
się biczowała. Tego rodzaju pokuty odbywała
Śta aż do czasu złamania ręki; odtąd bowiem
zmuszoną była więcej ulegać temu co jej zdro-
-wie wymagało. Zwykle sypiała na sienni-
-ku, bez żadnego materacu. Jedzenie jej zawsze
bardzo skromnem było, nigdy wina nie piła.
Od czasu założenia pierwszego swojego klasz-
-toru w Awili, gdy choroby dawały jej
nieco wytchnienia, obiad jej składał się zwy-
-czajnie z zacierki z mąki, z jednego jajka
nieco zieleniny lub jarzyn, przytem najczę-

-ciej raz na dzień jadała. Niekiedy też jadła trochę
orzechów, rodzenek, nieco jajecznicy lub ryby. Dok-
-torowie kazali jej jeść mięso, ale ona tego nie czyniła, chy-
ba w ostatecznej potrzebie. Pewnego dnia po przyjęciu le-
karstwa w Salamance, dano jej kurę na obiad; niechciała
onej skosztować, pomimo nalegania sióstr przedstawia-
jących iż się zbudują gdy przystanie na ich żądanie.
Zaledwo można było ją uprosić by zjadła kawałek u-
gotowanej baraniny. Zwykle wełnianną nosiła tuni-
-kę, lecz przez czas niejaki używała grubej sarzy (z tego
wyrobu sporządzają pokrycia czyli derki na konie). przeście-
radła i ~~[illegible]~~ powłoczki na poduszkę z takiejże
sarzy używała zwykle. Powód do tego był następ-
ny. Ponieważ w klasztorze ~~od~~ Św. Józefa z Awili
największa panowała gorliwość, Matka Marya
Baptysta słysząc że śp. Ojciec Św. Pius V, nosił
tunikę bardzo szorstką i grubą, sądziła iż nazbyt
mało się umartwia, używając tuniki którą wtenczas
noszono w ich klasztorze. Udzieliła tej myśli swojej
innej siostrze, która ową natychmiast przyjęła, a
tak umówiwszy się poszły obie do Matki, żeby u niej
prosić o pozwolenie wzięcia na tunikę jak najgrub-
szej sarzy. Matka odpowiedziała im, iż najprzód
życzy sobie przekonać się, czyli rzecz ta uskutecznić
się może, i że chce pierwszą próbę zrobić na sobie.
Po tej odpowiedzi, wzięto się natychmiast ~~do~~ dzieła:
przyniesiono więc jak najgrubszej sarzy i zaczę-
to szyć tuniki dla całego klasztoru, zastąpiono
tem, wszystko co dotąd było w użyciu, ze zwyczaj-
nego sieciarskiego wyrobu; było to powodem
wielkiej dla wszystkich sióstr radości:

próba trwała czas niejaki, ale się tak szkodliwą okazała dla zdrowia zakonnic, że ani doktorowie ani spowiednicy niechcieli pozwolić by dłużej trwała i noszono to nowe odzienie. Ten nadmiar gorliwości przyjemny był w oczach Boga, który go wynadgrodził cudem jaki się utrzymuje wiecznie we wszystkich klasztorach. Dnia pierwszego gdy zakonnice włożyły owe nowe tuniki; radość ich niecco była zmącona obawą iż z tą suknią nie będą mogły utrzymać ochędóstwa i obronić się od insektów które się z onej zwykle wylęgają. Ale pełne odwagi i ufności, tegoż jeszcze wieczora odbyły processyą od chóru aż do celi Matki z krzyżem pieśnią na czele, i wszystkie prosiły Pana Naszego aby je uwolnił od tego czego się obawiały. Po ukończeniu processyi, kiedy zakonnice wzięły się na spoczynek Matka, która zapewne za pomocą gorętszej modlitwy otrzymała tę łaskę u Pana, wyszła ze swojej celi, i udawszy się do córek, pocieszała je dając nadzieję iż Bóg Miłości udzieli im to czego pragnęły. Jakoż rzeczywiście od tej pory aż do dziś dnia nigdy niewidziano ani w tych tunikach, ani w sieciarskich ani też w żadnej innej części ich ubrania, śladu nawet tych insektów niema; przeciwnie, tak zachwycające ochędóstwo panuje między zakonnicami, że nic podobnego niemożna ani widzieć ani słyszeć gdzie indziej. Ten przywilej nietylko służy dawnym zakonnicom, ale i nowe w krótce go nabywają; chyba że się dadzą uwieść jakiej pokusie przeciw swojego powołania. Lecz co dziwniejsze, iż zauważano w klasztorze 18

Józefa z Awili, że nowicyuszki którym tej przyrzeczy brakuje, wszystkie twórczą na tém dniu zakonny porucają. Co się tyczy tego zachwycającego obyczaju, panuje ono we wszystkich klasztorach Karmelitek. Najpewniejsze zebrałem wiadomości względem niektórych klasztorów z Awili, Salamanki, Alby, Walladolid, Sewilli i Lizbony; udawałem się do dawnych zakonnic, wszystkie powtarzają to samo i przekonane są że się to rozciąga ogólnie do ich domów zakonnych. To cośmy powiedzieli w tym względzie, daje wyobrażenie o pokucie jakiej się oddawała Św. nasza, pozostaje nam mówić o umartwieniach, któreby wypełniać rada, gdyż powiedzieć można, iż trawiona była żądzą pokuty. Ów pożar miłości Bożej, gorejący w jej duszy, sprawiał iż żądza jej była bezmierna pracować i cierpieć dla Boga. Najsroższe pokuty byłyby tylko ochłodą dla jej płomiennych pragnień. Tak więc pokuty które jej dozwalano, wielką ulgą i pociechę przynosiły w jej pracach. Jeśliby dano wolę Św. nadzwyczajne i okrutne czyniłaby umartwienia. Lecz gdy z jednej strony ona sama nadzwyczajnego umartwienia i pokuty pragnęła, z drugiej, prałaci i spowiednicy wzbraniali jej tego z powodu iż ją ciągle porucały cierpne dolegliwości, a życie jej tak potrzebne było. Gdy jednak mimo tego wiele się tém smuciła, Mistrz jej, bo tak nazywała Pana naszego Jezusa Chrystusa, chciał jej objawić pod tym względem wolę swoją. Widzimy to w zapisanym przez nią własnoręcznie piśmie. W jednym z nich tak się wyraża: „Myśląc raz o przykrości jakiej do-

„wiadziałam w jedzeniu mięsa i nie odbywaniu po-
„kuty, ustyszałam że niekiedy ta przykrość pochodzi-
„ła raczej z miłości własnej, niż z pragnienia czy-
„nienia pokuty."
Na innem miejscu tak mówi: „Rozważając
„dnia jednego wielkie pokuty jakie czyniła Doña
„Katarzyna de Cardonne, i widząc, że z tém wielkiem
„pragnieniem (pokuty) jakiego mi Bóg niekiedy
„udzielał, jeżeli bym więcej uczynić mogła, nie po-
„wstrzymywana posłuszeństwem ku moim spowied-
„nikom, myślałam sama w sobie, czy nie byłoby
„lepiej gdybym ich w tém nie słuchała? Ale P. J.
„powiedział mi na to: O! co do tego, mylisz się córko
„moja, droga którą postępujesz, doskonała jest i
„pewna. Widzisz wszystkie pokuty które ona wy-
„pełniała? Otóż ja nad nie, posłuszeństwo twoje
„przekładam."
Wiem że pisała list do Ojca Marcina Gutierrez
rektora kollegium Towarzystwa Jezusowego w
Salamance, w którym mówi: „Zjawiła się w naszych
„czasach niewiasta wielkiej świątobliwości i po-
„kuty, rozumiejąc przez nią, Doñę Katarzynę de
Cardonne o której my wyżej wspomnieli. A opo-
wiedziawszy jej cnoty mówi dalej: „Zazdroszczę jej
„tych wszystkich cnót; ale jednej rzeczy tylko wie-
„le jej nie zazdroszczę, a to że nigdy nie chciała nic
„ująć ze swej pokuty, lubo spowiednicy objawili
„jej że są zbyteczne." A że słowa te Ś^tej^ Matki
wysokiej były mądrości i płynęły ze wzniosłej
tej świątobliwości, i nieomylną mają powagę,
O. Marcin Gutierrez przeczytał list ten

na rekreacyi w obec wszystkich zakonników z Kollegium. Ale tak ta zadziwiająca mistrzyni duchowego życia, mimo całego szacunku i miłości swej dla pokuty, mimo tego że ona wiele zalecała swym córkom, zwykle znowu one upominała jeśli w niej przesadzały, żądając by nic nie robiły nad obowiązek, chyba z rady spowiednika lub swej przełożonej —

Rozdział XIX

O zamiłowaniu świętego ubóstwa, i o jej szczodrobliwości.

To co teraz powiem, nietylko daleko będzie od przesady, ale niedostatecznie jeszcze da poznać o ile Święta nasza zawsze miłowała ubóstwo i jak wielkiego szczęścia doświadczała w spełnieniu tej cnoty. Ubóstwo zawierało dla niej wszelkie rozkosze które się mieszczą dla innych w bogactwie. Gdy klasztor mniej był zaopatrzony wtenczas więcej czuła się zadowoloną, przeciwnie gdy opływał w dostatek sprawiało to jéj nieukontentowanie. Widzieliśmy jak podczas pierwszej fundacyi swojego klasztoru, usiłowała by się ten utrzymywał z jałmużny, w tym celu wyrobiła nawet breve z Rzymu. A jeśliby to od jéj woli zależało żaden z założonych przez nię klasztorów nie posiadałby dochodów; wbrew jednak własnego żądania zmuszoną została w tém jak i we wszystkiem innym usłuchać przełożonych. Zawsze jednak widzieć można było, o ile przekładała ubóstwo; czyniła bowiem niezwykłe trudności w zakładaniu klasztorów mających posiadać stały dochód, przeciwnie z wielką odwagą zabierała się do tych które się miały utrzymywać z jałmużny, takiej z tąd doznała radości, jakby kto inny przy znalezieniu wielkiego skarbu, i w rozradowaniu ducha powtarzała towarzyszkom swoim: „Córki moje, o ileż dopiero pielgrzymka nasza jest ubezpieczona, skoro Pan obalił już tego bałwana."

W Oratoryach domów które fundowała, stawiła krzyże z trzciny, i nie wyrobionego drzewa. Nigdy

o nic u nikogo nieprosiła, i niechciała również aby zakonnice komu bądź uprzykrzały się prózbami, u..ba oto bez czego żadną miarą dóm zakonny obejść się niemógł; i tak zostawiała klasztor i kościół w wielkiem ubóstwie, zanim pobożni nie zaopatrzyli onych w dary i jałmużny. Sta. z dziwną zręcznością umiała z każdej rzeczy wyciągnąć cudowny pożytek, każdą drobnostkę umiała tak urządzić iż jéj nadawała pozór wielkości, we wszystkiem co się dotyczyło ozdoby bożéj będąc zarówno pomysłną jak staranną. Jeśli nieposiadała domu na własność, wcale się tem nie martwiła, mówiąc że to jéj sprawia prawie wielką przyjemność mieszkać w domu z którego mogliby ją wypędzić, przez pamięć iż Zbawiciel świata nieposiadał własnego dachu. Acz iż już opowiedzieliśmy wszystko co wycierpiała z powodu ubóstwa, czasu fundacyj swoich, niemyślę dłużéj w téj materii rozciągać się w tym rozdziale.

Niezmiernie lubiła nosić zużyte habity, stare i łatane, wszakże zawsze wielce była staranną aby czystemi były, mając zamiłowanie w ochędóstwie ciała, duszy swéj i odzienia, to też nielubiła widzieć niechlujności w innych. Przeczuwała, iż to wielkie ochędóstwo jéj duszy, rozlewało się na zewnątrz. Chusty jéj, okrycie głowy, tuniki które zostawiała, nietrąciły nigdy jak u innych potem, albo jakim bądź nieprzyjemnym odorem; przeciwnie, miła i wdzięczna woń raczéj się z onych wydobywała. Zdarzało się jéj niekiedy wkładać zużyte habity

które inne siostry były już porzuciły; idąc w tem wbrew przyrodzonej skłonności swojej do ozdób wszakże w tem starem i łatanem odzieniu które jéj zostawiono, najbogatszą najbardziej zadowo-loną się czuła. Pomimo wszystkich chorób swoich Śta Matka oddawała się gorliwie ręcznej pracy, skoro tylko dozwalały jéj tego inne naglące zajęcia; przędła zwijała to co inne siostry uprzędły, brała igłę do ręki i t. p. Idąc rozmawiać do kraty, nawet z osobami najznakomitszemi, z wielkiemi panami, przynosiła z sobą robotę, by wśród rozmowy robić coś jeszcze, z czego dla wielu płynęło wielkie zbudowanie. Z tąd powta-rzała że to jest nader korzystnie, rozmawiać przy zam-kniętej kracie, ponieważ traktując sprawy obok rozmowy można jeszcze było zająć się ręczną robotą. Ponieważ Matka odznaczała się akuratnością i pilnością w pracy, niebyło nikogo coby się ośmie-lił w jéj obecności, zapominać się pod tym względem i próżnować. Dnia pewnego jedna zakonnica u-kończywszy swą pracę, wzięła szpulkę nici i zaczęła przewijać oną na drugą, żeby tym sposobem być za-jętą i oszczędzić sobie wobec Matki wstydu próżnowania. Matka została zadowoloną z tego postępku i wdzięczną była zakonnicy. Wszystkie obowiązki swoje wypełniała nasza Śta z wielkim wdziękiem wykonczeniem i doskonałością. Jeżeli kazano jéj pisać jakie księgi, powtarzała że bardzo temu nie rada ze względu na zajęcia jakie miała, i że to pracy jéj przeszkadzało.

Pragnęła by w całem zgromadzeniu wszystko nosiło cechę ubóstwa; życzeniem jéj było jednak

by wszystkie klasztory posiadały ogrody dla zdro-
-wia a w nich znajdowały się pustelnie gdzieby
można było w samotności modlić się i oddawać
nabożeństwu; ale oprócz tego chciała by we wszy-
stkiem innem domy zakonne były skupte, no-
siły cechę prostoty, żadnych niemiały wymy-
słów ani ozdób sztuki. W rozdziale XIII o fundacyach
mówi:
„O mój Boże, jakże przesyzne gmachy i zew-
„nętrzne przyjemności, mało się mogą przyczynić
„do szczęścia duszy. Na miłość Boga zaklinam
„was siostry moje, i was Ojcowie, zawsze bądźcie
„niezmiernie umiarkowani względem tego co do-
„tycze wielkości i wystawy budów. Miejmy przed
„oczyma tych prawdziwych fundatorów naszego
„Zakonu, tych świętych co byli naszemi Ojcami,
„i niezapominajmy, że przez drogę ubóstwa i po-
„kory zdążyli do tej najwyższej szczęśliwości ja-
„kiej kosztują dziś oni na łonie Boga. Rzeczy-
„wiście widziałam z doświadczenia, że nierównie
„jest więcej wewnętrznego ducha, a nawet więcej
„wesołości gdy ciało pozbawione jest tego co wy-
„godne, jak gdy obszernie ulokowane i nie-
„mu do wygód niebrakuje. I cóż za korzyść dla
„nas z tych obszernych gmachów, gdy jednej nam
„tylko celi potrzeba. Cóż nam do tego że piękne
„i przestronne mury budowy, gdy się niemamy
„zajmować ciągłem na nich patrzeniem. Rozu-
„miejmy, że nie w tych to materyalnych gma-
„chach na zawsze mieszkać mamy, są nam
„one tylko czasowem schronieniem w krót-

„kiej pielgrzymce naszej na ziemi. O jakże słodkie „wszystko nam się wyda, gdy głęboko zastanowimy „się i przejmiemy tą myślą, że im mniej posiadać „będziemy na tym padole, tem szczęście nasze będzie „większe w owej wieczności, gdzie mieszkania są od„powiedne miłości i jaką w życiu naśladować bę„dziemy najmilszego Jezusa."

W drugim rozdziale Drogi do Doskonałości to samo swym córkom zaleca i błaga one w imię Boga i drogiej krwi syna jego, by temu pozostały wierne. Objawia im, że jedno z jej najgorętszych życzeń, jeśli sumiennie ono uczynić może, jest to, by w dniu w którym by się wzniosły przepyszne gmachy, te się rozsypały natychmiast w gruzy zasypując wszystkie mieszkanki; jest to prośba usilna którą zanosi do Boga. Szerze więcej w tym przedmiocie się rozciągała, w przekonaniu że w tem jest wola Boża. Św. Piotr z Alkantary umacniał ją w tych uczuciach; podczas swojego życia zalecał jej niezmierne ubóstwo a po śmierci swojej ukazał się jej w wielkiej chwale i ostrzegł w rzeczy drobnej, ale dla tego właśnie że się odnosiła do tej cnoty mającej w oczach jego tak wielką wagę. To widzenie zdarzyło się podczas gdy budowano obwodowy mur klasztoru w Awili. Święty powiedział błogosławionej Matce by nie pozwoliła tynkować go i pobielić na zewnątrz, chcąc dać jej przez to miarę wielkiego zamiłowania ubóstwa. Odpowiedziała mu że się rozpadnie lecz Święty jej na to odrzekł, że jeśli upadnie

to niezabraknie osób które go podniosą.
Matka Teresa od Jezusa zwykle mawiała
dla miłości jej cnem Bóg dał jej zrozumieć
dobra zawierające się w ubóstwie, iż ta kto
tego zechce sprobować, zrozumie to równo
jak ona: „Jest to dobro, mówiła ona, które
„mieści w sobie wszystkie dobra świata. Jest
„wysoka władza wznosząca nas nad wszelkie
„skarby wszechświata. Prawdziwe ubóstwo
„przyjęte jedynie dla Boga, nosi w sobie szcz
„wielką. Niczego niepotrzebuję, oprócz Bog
„a jak tylko niczego niepotrzebuję, natych
„miast znajduję ogrom przyjaciół."
Jest to mur dodawała ona chroniący najlep
wszystkie Zakony. Bardzo zalecała córkom
aby się nie turbowały, chęcią zadowolenia św
-ta, dla tego by sposób miały utrzymania się,
mogłyby bowiem przytem zgłodu umrzeć.
Niech dołożą starań w zadowoleniu Boga
przestrzeganiu wiernem reguły swojej, a tak
godnie odpowiadając powołaniu, Bóg sam
będzie natychmiast miał o nich staranie,
i nawet z ludzi co najmniej będą im odda
ni, pierwsi dadzą im środki do życia. Często p
wtarzała to, nieprzestając nigdy głosić pochw
ły ubóstwa.
Wszakże to wielkie zamiłowanie ubóstwa nie
przeszkadzało jej być nad wszelki wyraz mi
-łosierną względem ubogich, wspierać ich
o ile mogła i okazywać im hojność i szc
robliwość odpowiednią wielkości swej duszy

Jeśli szło o przyniesienie pomocy owym ludziom oddanym pracom apostolskim około zbawienia dusz, nie cofnęła się nigdy przed żadnym potrzebnym wydatkiem w podobnych nawet razach wspaniałomyślnie rozrzutną była w rozdawaniu pieniędzy, mówiliśmy już o tem wyżej. Spotkawszy raz Ojca Diego de Yepes z zakonu Sᵗᵉ Hieronima, którego bardzo lubiła, powiedziała mu że go podejrzywa, że mało ma pieniędzy na drogę którą przedsięwziąść musiał, dała mu 100, realów odejmując z własnych bardzo szczupłych zasobów; zastrzegła wyraźnie że tę kwotę pożycza mu tylko nim nie otrzyma od przełożonego pozwolenia oddania onej zupełnie. Ojciec przyjął wsparcie pochodzące z tak dobrej ręki, ale potem gdy onego nie potrzebował, zwrócił tę kwotę Matce, wyrażając całą swą wdzięczność. Gdy odwiedzała raz dónę Maryę Enriquez, księżna Alby ofiarowała Matce w jałmużnie 1,000 realów; przyjęła one i oddała klasztorowi od Wcielenia w którym na ówczas przełożoną była; lubo jej własne klasztory w wielkiej były potrzebie. W każdym razie by dostarczyć chorym a nawet i zdrowym tego co prawdziwie potrzebowały, nie żałowała pieniędzy choćby ich najmniej miała. —

Rozdział XX.

O wielkiem posłuszeństwie Świętej w ciągu całego życia.

Święta Matka Teresa od Jezusa, celowała w owej cnocie posłuszeństwa tak wielce szanowanej przez Grzegorza Śtego, który tak o niej powiada: „Samo posłuszeństwo wkłada w duszę wszystkie inne cnoty „i utrzymuje one gdy raz w niej zostały zaszczepione." Na dowód mojego orzeczenia wystarcza treściwie przypomnieć dwie rzeczy prawdziwie zachwycające które występują jasno w tem co się powiedziało w pierwszej i drugiej księdze Żywota tego. Pierwsza jest ta, iż Święta słuchała swych spowiedników, lubo żadnego innego nad ten tytuł nie mieli nad nią prawa. Nie tylko nic nigdy nie zrobiła bez ich porady ale w rzeczach nawet w których wątpić nie mogła iż zalecone jej są przez Pana Naszego, gdy kiedykolwiek spowiednikom nie potwierdzał tego, nie spełniała onych; owszem gdy rozkazywali postąpić w czém przeciwnie, wykonywała to bez wahania mówiąc: Panu Naszemu by jej przebaczył, ponieważ musi być posłuszną tym których uważa na Jego miejscu. Posunęła tę cnotę aż do najwyższych usiłowań nad sobą by się oprzeć nadprzyrodzonym łaskom jakie boski mistrz udzielał jej na modlitwie wewnętrznej. Posuwała

to posłuszeństwo dla spowiedników aż do uzbra-
=nia się przeciw Panu znaniem wzyra, okazu-
mu pogardę, a postępując w tem całkowicie w-
brew własnemu przekonaniu, własnej woli i s-
=nosci. Boski Mistrz pochwalił to wzniosłe p-
=łuszeństwo służebnicy swojej zalecając jéj by-
=pełniała wszystko co jéj przewodnicy rozkażą,
przyrzekł zaś iż sam ich prawdy nauczy jak, to w-
=czywiście uczynił w czasie późniejszym. Inna rz-
zachwycająco w postępowaniu Świętej jest
tą, iż podczas całego przeciągu czasu nim tr-
=ła sprawa fundacyi klasztora od S.[tego] Józ-
z Awilli, fundacyi któréj gorąco pragnęła,
wiedząc że Pan Nasz jéj życzył, a pomimo iż
przedsięwzięcie długo się ciągnęło przeplatane
będąc nieprzewidzianemi wypadkami i okolicz-
=ciami, nigdy o włos nieuchybiła od owej cn-
posłuszeństwa. Zawsze zasięgała rady dobrych
teologów, przedsiębiorąc te tylko sprawy, któr-
według ich zdania nieprzeszkadzały bynajm-
prawdziwej doskonałości. I tak, gdy powiedz-
jéj by zaniechała swojego dzieła, bez najmn-
=szej przykrości natychmiast ono rzuciła, mi-
pracy i trudu poniesionego w doprowadzeniu
rzeczy do stopnia na jakim już stały. Po
założeniu zaś owego klasztoru na proste po-
=słuszeństwo przełożonej od Wcielenia, zostawiła

swe zakonnice i swój nowy klasztor udając się do nowego by się tam podać wszystkiemu coby z nią uczynić chciano.

Jakoż pozostała tam aż do chwili gdy za pozwoleniem i błogosławieństwem swojego prowincyała mogła wrócić do ukochanego swojego domu od Śtego Józefa.

Według mnie jest jeszcze trzecia rzecz godna wszelkiego podziwu, byłem to już w tej księdze przytoczył a to ów pośpiech z jakim na jedno słowo nieoświeconego spowiednika, wrzuciła do ognia to co tak pięknie napisała, O pieśniach nad pieśniami. Co się tycze uszanowania jej względem prałatów i zwierzchników swoich zbytecznem byłoby wdawać się w szczegóły po owych pamiętnych słowach Ojca Baltazara Alwarez z Towarzystwa Jezusowego, wyrzeczonych do pewnej damy do której mógł podobnie przemówić: „Widzicie Teresę od Jezusa czem jest i co otrzymała od Boga? A jednak mimo „tego wszystkiego jest ona jakby dzieckiem wzglę„dem tego co jej powiem."

Cała doskonałość jej posłuszeństwa w następnym objawia się zdarzeniu. Dnia pewnego powiedziała Ojcu Hieronimowi Gracianowi który był w tym czasie prowincyałem iż ma ważną sprawę do uczynienia

i dla tego potrzebuje nieco dłużej zabawić w
zakonnym domu ~~gdzie~~ w którym się znajdow
Ojciec Gracian czy to dla wypróbowania jej,
czy też że był przeciwnego zdania, na całą odp
=owiedź powiedział jej że jechać natychmiast
potrzeba. Lubo Matka słyszała z własnych
ust Pana Naszego że powinna tę sprawę
załatwić, i wiedziała że według sądu i rozum
ludzkiego tak nagły wyjazd wszystko popsuj
wszakże nie odpowiedziawszy ani słowa, nie
proponując żadnego układu, poprzestała na o
=powiedzi: niech się tak stanie, i natychmia
udała się w drogę. Po jednym lub dwóch dn
podróży, Ojciec Gracian powiedział jej: „Czy
„nie mówili Matko żeście mieli objawienie o
Boga, że ta sprawa winna się ułożyć?" Praw
„da, odpowiedziała ona na to, ale co się tycz
„objawienia mogłabym się omylić, gdy słuch
„=jąc waszej Przewielebności, który jesteś zw
„zwierzchnikiem moim, pewną jestem że się
„nie mylę." Teraz więc odpowiedział Ojciec, trzeba
„pomyśleć o tej sprawie i polecić ją Panu
„Naszemu." Dnia następnego zapytał
ją jakiego światła w tej mierze udzielił jej
Pan? Matka odpowiedziała: „Pan Nasz po
„wiedział mi, że się ta sprawa ułoży, jak m
„to pierwej obiecał, i mówił że zrobił mnie

lepiej
„Środkami których mię posłuszeństwo uczy
„niżli temi których sama użyć chciałam."
Sposób postępowania S.tej niemniejszym jest
cudem od tego wszystkiego cośmy przytoczyli;
chociaż tyle miała objawień iż często Pan [illegible]
w najdrobniejszych szczegółach nawet, uczył ją
jak ma postępować, nigdy nie okazała wszakże przy=
=wiązania do swojego sposobu widzenia rzeczy, ani
też przywiązywała większej wagi do objawień choć=
by najwyraźniejszemi się wydawały. Nikt nigdy
od niej nie posłyszał by powiedziała „Mam wię=
„cej światła od Boga, i więcej powodów wierzenia
„w to co mi Bóg powiada, niż temu co ludzie mi
„radzą." Ona przeciwnie tak odpowiadała „Że jedno
„słowo swojego spowiednika lub prałata więcej waży
„od tysiąca objawień, i że przez rady tych którzy
„zastępowali jej miejsce Boga powinna się pro=
„wadzić i rządzić." To co tak dobrze mówiła speł=
niała jeszcze lepiej. Świadczyła jeszcze, że coby jej
przełożył spowiednik, choćby tylko życzenie swe jej
„objawił, za nic w świecie nie zaniechałaby tego wy=
„pełnić a jeśli inaczej by postąpiła sądziłaby, że fał=
„szywą obrała drogę."
Udając się do Sewilli zmuszoną była zatrzymać
się w Ecija w dzień Zielonych Świątek, schroniła
się z towarzyszkami swojemi do pustelni położo=
=nej niedaleko miasta tego, tam przyjęta tajemnie

dnia, uczuła w swej duszy zapalającą się żądzę
oddania jakiej wielkiej usługi Duchowi Świę
jakby aktu dziękczynnego za wielką łaskę któ
niedawno w tymże dniu dostąpiła. Gdy rozm
=ślała o sposobie wypełnienia tego najlepiej p
=szło jej na myśl iż z jej strony najchwalebn
=szem będzie gdy na cześć Ducha Ś.^tego wykona
wyłączny ślub posłuszeństwa względem Ojca Gr
=cyana będącego na on czas prowincyałem karmel
bosych w prowincyi Andaluzyi. Przychodziło
to jej nie bez wielkiej trudności jak to widzieć
można z własnoręcznego jej pisania gdzie mówi
te słowa „Z jednej strony zdawało mi się iż to
„była rzecz nader mała z drugiej że niezmiernie trudn
„zważywszy iż nie jest w zwyczaju odkrywa
„=nie swojego wnętrza przełożonym zakon
„bo się i zmieniają i gdy się jest dobrze z jedn
„drugi go zamienia, tak iż całe życie zostałab
„pozbawioną wewnętrznej i zewnętrznej swob
„=dy. Także wahałam się czułam nawet wstr
„wielki do tyla się związywać. Takiej doświad
„czałam trudności iż oprócz owej boleści któr
„czułam porzucając dom rodzicielski żaden
„czyn w mojem życiu nawet profesija moja
„tyle mię nie kosztowało pochodziło to z tego
„żem nie myślała wcale w tej chwili o wyż
„ności jaką mam dla Ojca Gracjana, uważa

„go raczej za obcego, nie zastanawiając się nad przymio-
-tami jego, sądziłam wyłącznie azali dobrem będzie
„gdy się tak względem Ducha S^tego zobowiążę. W
„gruncie sądzę jednak że powstrzymywała mię
„głównie wątpliwość czy ów akt który mam wy-
„pełnić, miłym będzie Panu." Wątpliwość ta i
opór mieszały wszakże spokój jej duszy, bo się jej
zdawało że była już cośkolwiek na świecie czego by
nie chciała dla Boga uczynić. W końcu złożyw-
-szy swą ufność w tym, dla miłości którego ślub
ten czyniła, uklękła i przyrzekła przed Panem
Naszym, wypełniać całe swe życie to co jej po-
-wie Ojciec Gracyjan, byle tylko nie było w tem
nic przeciw Bogu i prałatom którym winną
była posłuszeństwo. I tak dla większej chwały
Pana Naszego, pozbawiła siebie całkowicie
swobody jakiej używała dotychczas, przyrzekła
zarazem nigdy rozmyślnie żadnego grzechu
żadnego błędu, słowem nic przed tym Ojcem
nie ukryć. W papierach gdzie to zdarzenie opisała
dodaje natychmiast „Nie wiem czy miałam w tem
„zasługę, ale mnie się zdawało żem wielką zro-
„-biła ofiarę dla Ducha S^tego, przynajmniej
„sądziłam żem wykonała co mogłam aby się Jemu
„spodobać. Z tąd pozostałam do dziś dnia z wielkiem
„weselem i radością. Sądziłam że wkładam łań-
„-cuch na siebie a tym czasem nie równie swobo-

„=dniejszą od tej chwili zostałam. Mam też
„głęboką ufność iż w zamian usługi którą
„sądziłam oddać Panu, ten boski Mistrz udzie
„Ojcu Gracyanowi nowych łask, aby z nich co
„namniej spłynęło, by mógł mię we wszyst
„oświecić."—

Pan Nasz również i w tej cnocie jak w innych
był jej przewodnikiem. Po kilkakrotnie powto-
-rzał jej by dała pomoc duszy swojej i łaski
które otrzymywała spowiednikowi swemu, a
była mu posłuszną. Dał jej jeszcze też pozn
iż choćby z powodu tego miała co do cierpienia,
nie powinna się nigdy wszakże uchylać od po
-słuszeństwa; powiedział jej: „Nie sądź że możesz
„posłuszną jeśli nie jesteś przygotowaną na
„cierpienie; patrz com wycierpiał a wszystko
„ci się łacnem wyda."

S.ta przywiązywała wielką wagę do tej cnoty
i bardzo zakonnicom swoim zalecała takową.
W jednem słowie objawiała potrzebę jej i wo-
-łała „Nie mieć cnoty posłuszeństwa jest to nie
„być zakonnicą." Wymagała aby ona nie tylko
posiadano w woli swej, ale i w myśli, sądząc
iż rozkaz był słusznie danym. Dla tegoż też
jakeśmy przytoczyli w drugiej księdze wprawia
zakonnice w umartwienie własnego zdania i
rozumienia, gdy rozkazała jednej z nich zasadzić
ogórek który jej dano na wieczerzę a drugiej:

znowu naznaczyła tyle robót iż się zdawało
niepodobieństwem one wypełnić i tak dalej.
Twierdziła iż modlitwa i wszystkie inne czynności
jakie zakonnica wypełniać musi nad to co jest jej
obowiązkiem z całą gotowością serca zaniechać
powinna gdy posłuszeństwo woła. Skoro zakon-
=nica smuci się tem że jej niedają tyle czasu ile
by chciała na rozmyślanie główna przyczyna tego
smutku jest subtelnej miłości własnej usiło-
=wającej się do szukania bardziej własnego za-
=dowolenia niż chwały Bożej. Dodawała iż nie
powinna się smucić jeżeli posłuszeństwo zaj-
=muje ją zewnętrznemi sprawami, ponieważ w
kuchni wśród garnków znajdzie nawet, tego
Mistrza, który im wewnątrz i na zewnątrz do-
=pomoże. Lubiła powtarzać że nic tak prędko nie
doprowadza duszę do szczytu doskonałości jak posłu-
=szeństwo, i że właśnie dla tego iż szatan to widzi
utrudnia więc spełnienie tej cnoty taniem nie-
=mocami i trudnościami pod pozorem dobrego. Wy-
=soka doskonałość nie zasadza się ani na widzeniach
ani na objawieniach, ani w pociechach niebies-
=kich ale na usilnem pragnieniu spełniać
radośnie to co Bóg chce zarówno w pociechach
jak goryczy. Ale że w takowem złączeniu
woli naszej z wolą Bożą doświadczamy
sprzeciwieństwa ze strony szatana i własnej

umysłowości naszej, Święta wskazuje w jaki spo
należy położyć koniec tej wewnętrznej walce.
„Najlepszy sposób według mnie mówiła ona
„jest tak samo się zachować jak niektórzy lu
„światowi postępują w niepewnym procesie;
„gdy obie strony znużą się już bronić sprawy swo
„obierają arbitra i zdają się zupełnie na jego zd
„wyrokowanie. Niechże i dusza obierze za sędzi
„go, za ostateczną wyrocznię, przełożonego swego
„spowiednika, niech się całkiem zda na niego
„z silnem postanowieniem więcej już się nie
„nić, nie myśleć o swej sprawie, ale zupełn
„zaufać tym słowom Pana Naszego: Kto wa
„słucha, mnie słucha. Potem niech po-
„zostanie w pokoju i niczem nie zaprząta m
„li. Podobny sposób poddania własnego
„sądu, niezmiernie się podoba Panu Naszem
„zaiste, nader słusznie, bo przez to czynimy
„go Panem tej wolnej woli którą nas udarował
„Wtem to jest spójnia prawdziwa, aby złać wo
„lę naszą z wolą Bożą. [illegible], tej spójni
„pragnę jedynie, i tę chciałabym widzieć u ws
„wszystkich, nie zaś owe słodkie uniesienia
„którym dają nazwę ścisłego połączenia się
„z Bogiem. Wprawdzie gdy się pierwszą posiad
„chcę powiedzieć zupełną zgodność woli
„naszej z wolą Bożą, niebędzie się też pozba-
„wionym słodyczy drugiego połączenia.

„Ale skoro wyszedłszy z tego umęczenia niebę-
„dziemy czuli pociągu do posłuszeństwa i pozo-
„staniemy swobodnikami własnej woli, według mnie
„będzie to połączenie z miłością własną, nie zaś
„z wolą Bożą."

Mówiła jeszcze, że osoby zakonne są: „niewol-
„nicami Bożemi, sprzedanemi dla miłości jego
„i z własnej woli, cnocie i posłuszeństwu, a tak
„dla miłości tej cnoty, osoby te powinny po-
„rzucić szczęście cieszenia się Bogiem, w modlitwie
„i samotności, były lecieć do dzieł które posłu-
„szeństwo zaleca, a lubo w tych zatrudnieniach
„są narażone na popełnienie więcej błędów
„i uchybień, pod niektóremi względami wszakże
„z tego nierównie większy wyciągną pożytek niż
„z samotności. A to z tego powodu, iż ćwicząc się
„w tych czynnościach, uczymy się poznawać
„siebie, widzimy jak daleko sięga nasza cnota, gdy
„osoba zostająca w samotności i skupieniu
„pozbawioną jest tych korzyści, nie wie i nie ma
„sposobności przekonać się azali posiada
„cierpliwość i pokorę. Jest to tak jak na
„wojnie, nikt nie jest pewnym swej odwa-
„gi, aż się nie ujrzał na placu walki."

Dla tego nieustannie zachęcała swe córki
do ćwiczenia się w praktyce posłuszeństwa
aby tą drogą lepiej siebie poznały, mówiąc
im, że jeden dzień prawdziwego i pokornego
poznania samej siebie, jest większą
łaską nieba niż wiele dni wewnętrznej

modlitwy." Zdanie to tem więcej jest uzasadnione, iż ten to ~~prawdzi~~ prawdziwie kocha Boga, kocha go wszędzie i wszędzie pamięta o ukochanym, a wpośród nawet czynności które wypełnia, zdolen się modlić i wznosić serce do Boga.

Co się tyczy tego co święta mówi: „że prawdziwie ścisłe połączenie zawiera się w zupełnej zgodności woli „naszej z wolą Bożą," jest to nauka jaką otrzymała z ust Pana Naszego, a którą w tych słowach przytacza: „Nie sądźcie córki moje, aby prawdziwe „połączenie duszy, zasadzało się na tem by „ściśle ze mną złączoną była; gdyż i ci co mię „obrażają, są także ze mną połączeni; nie „myśl też aby się ono zawierało w słodyczach, w zasmakowaniu modlitwy, „choćby ta w najwyższym udzielona była „stopniu; bo lubo w mniejszych rozmiarach, słodycze te nieraz są środkiem użytym ku pozyskaniu dusz niebędących „w stanie łaski: przez te słowa, boski „Mistrz, dał mi zrozumieć, że prawdziwe „połączenie jest w duchu czystym, i „wzniesionym nad wszelkie rzeczy ziemskie, w duchu w którym nie

„nie pozostało takiego żadnej istoty, aby
„zboczyć chciało od woli Bożej, ale by
„duch ten do tego stopnia złączony był z
„duchem i wolą jego, a oderwany od wszyst=
„kiego, starał się jedynie przyczyniać chwały
„Boga, iżby w nim ani śladu, ani wspom=
„nienia nie pozostało miłości samego siebie
„ani też żadnej rzeczy stworzonej."
Słowa Pana Naszego, które Święta przy=
tacza: ponieważ i ci co mię obrażają, są
samną złączeni; powinne być wzięte
w tem rozumieniu, że Bóg jest we
wszystkiem, a więc tym sposobem
znajduje się też i w tych co go obrażają

Rozdział XXI
O potędze jej słowa

Święty Grzegorz, tłómacząc ustęp z Ewangelii Sgo Marka o Apostołach „A oni wyszedłszy przepowiadali wszędy: a Pan dopomagał i utwierdzał mowę przez cuda pozad idące" (Ewang: według Sgo Marka Roz: XVI. 20) tak się wyraża: Cóż mamy rozważać w tych słowach i co z nich wyciągnąć, jeżeli nie to iż posłuszeństwo postępowało za rozkazem, cuda zaś za posłuszeństwem? Jest to właśnie co się często widzieć daje w kościele Bożym: tych, którzy nader są posłuszni, inni słuchają, a nie tylko wolą jest Bożą by stworzenia były im posłusznemi, ale Stwórca sam podoba sobie w spełnianiu ich woli według owych słów Dawida: "Uczyni wolę tych, którzy się go boją i prośbę ich wysłucha i zbawi je (Ps: 145 u Z. CXLIV 19 wiersz) I dla tego, wspomniawszy już o posłuszeństwie błogosławionej Matki słusznie mówić należy o potędze jej słowa tak przed Bogiem jako też i przed ludźmi. Wyświetliliśmy już rozciągłość owej władzy jaką posiadała gdyśmy mówili o sile jej modlitwy o wielkości zachowania jej u Boga, i o wielkiej liczbie chorob duszných i cielesnych które przez nią uleczonemi zostały. Do co dopiero mamy powiedzieć, dorończy obrazu tej cudownej władzy, którą spodobało się Bogu obdarzyć wierną służebnicę swoją. – W Burgos znajdowała się pewna Pani, pragnąca niezmiernie od lat kilku mieć dzieci, poleciła się modlitwom Matki i za jej przyczyną w krótce spełniły się te życzenia: przejęta tem dobrodziejstwem, Pani ta nieprzestała zawsze dawać Jej dowody najżywszej wdzięczności. –

Ogólnie słowa Świętej zachwycający wpływ wywierały. Często przychodziły do niej osoby trapione pokusami, wątpliwościami ~~sk~~ skrupułami, a niezawsze mogły się nawet jasno wytłumaczyć

przed nią. Z tem wszystkiem Matka rozumiała one sama, mówiła co się dzieje w głębi ich duszy i odprawiała napełnione cudownym pokojem. Inne znowu dążyły ku niej z daleka i z bliska dla tego tylko, by się rozmówić z nią o rzeczach duchowych, albo zaczerpnąć pociechy w zmartwieniach; były to nietylko osoby pospolite ale niekiedy, nawet wielcy doktorowie; każdego przy rozstaniu umiała zostawić zadowolonym i pocieszonym, taką to szczególną łaską pocieszania dusz udarowaną była od Boga. Przemawiała do wielkich panów i wielkich pań ze szczerością i miłą a wesołą poufałością, a że przywykła ciągle obcować z królem królów najmniejszej niedoznawała trwogi rozmawiając z mocarzami tego świata. Mówiła im czego potrzebowali dla dobra swych dusz, niekiedy nawet upominała ich z tąż samą otwartością i pokorą, ale te szczere i pokorne wyrazy taką miały siłę, że nietylko nie czuli się niemi obrażeni, ale dziękowali jej za nie, kochali wielce a po jej słowach inne rozpoczynali życie. Wybornie układała sprawy z rozmaitemi osobami, jakeśmy to w opowiadaniu o fundacyach jej klasztorów widzieli, ponieważ życie jej było dziwnie słodkie a słowa z jednej strony pokorne a z drugiej rozważne i silne robiła wszystko co chciała. Gdy pisała do króla w sprawach swojego Zakonu, listy jej wywierały więcej wrażenia niż pośrednictwo wszystkich tych którzy mu o nich mówili. - Wspomniałem już o pewnych jej listach jak rozpraszały pokusy. Zakończę ten rozdział kilku nowemi zarysami o potędze słowa Błogosławionej Matki. W jednym klasztorze z Jej zakonu, znajdowała się Zakonnica napastowana dziwnego rodzaju pokusą: od niejakiego czasu, lubo żadnej nie doświadczała choroby niepodobnem

jej było odprawiać nabożeństwa; zaledwo ono rozpoczynała gdy napadał ją ból tak gwałtowny iż zmuszał ją wychodzić z chóru. Matka za przybyciem do tego klasztoru, rozmówiła się z tą zakonnicą, kazała jej powoli, raz czy dwa razy odmówić swoje Officyum, poczem udać się bez zwłoki do chóru z innemi. Pokusa rozwiała się natychmiast i zakonnica mogła odmawiać officyum tak, jak to czyniła przedtem.—

Dwaj robotnicy, pracujący około klasztoru w którym się Matka znajdowała pokłócili się, a to z taką gwałtownością iż się zdawało iż z tego wyniknie jakie nieszczęście. Przemówiła do nich i pomimo całej swej zapalczywości mocą słów przez nią wyrzeczonych nagle złagodnieli jak baranki.— Jadąc na fundacyę do Sewilli, zatrzymała się ze swojemi zakonnicami na polu niedaleko zajezdnego domu z Alwino. Na tem polu znajdowali się też żołnierze ludzie okropni przy tem kilka osob z ludu. Otóż ci pokłóciwszy się, porwali się do broni, wydobyli noże i zaczęli się bić jedni przeciw drugim. Na ten widok zakonnice przerażone szukały schronienia przy Matce jak pisklęta pod skrzydłem kokoszy. Matka zwróciwszy się do owych ludzi powiedziała: "Bracia moi, pomnijcie że Bóg "jest tu obecnym; i będzie was sądził!" Przejęci trwogą na to krótkie słowa, zaprzestali bójki, rozproszyli się i niewiadomo gdzie się ukryli nie widziano ich więcej.—

Niektóre osoby, niewierząc temu co opowiadano o Matce przychodziły niekiedy do niej żeby ją wypróbować, w intencyi podchwycenia jeśli można jakiej bądź rzeczy na jej niekorzyść. Rozmawiała z niemi zwykłym swym sposobem, mówiąc o rzeczach z których wypłynąć mogła korzyść dla duszy. Dwaj młodzieńcy przyszli do niej w tymże zamiarze lecz Pan Nasz tak ich poruszył jej słowami, iż tam w jej obecności pierwiej nim ją porzucili, wyznali swój błąd i złą intencyę z jaką przyszli wrócili zmienieni i zbu-

dowani z silnem przedsięwzięciem prowadzenia życia prawdziwie Chrześcijańskiego. —

Rozdział XXII.

O łasce uzdrawiania której Bóg jej udzielił.

Nie samo tylko słowo Śł. Matki posiadało siłę nad przyrodą; ręce jej tajemniczą też miały własność, bo Bóg działał przez nie wielką liczbę cudów, wracające chorym zdrowie. Aby tem lepiej uwielbiano wierną służebnicę jego, chciał Pan by nietylko rozumne stworzenia posłuszne jej były, ale nadto żeby choroby i dolegliwości ustępowały za dotknięciem jej rąk błogosławionych. Zacznijmy od tego sławnego i widocznego cudu który zdziałała względem małego synowca swego Gonzalwa de Ovalle którego ojciec znalazł na progu domu leżącego bez znaku życia; zdawało się że już nie żył, a przynajmniej w takim stanie zostawał iż wszyscy sądzili że nie żyje. Święta wzięła go z rąk ojca złożyła na swe kolana i ożywiwszy go tchnieniem swojem oddała rodzicom pełnego życia.

Czasu pobytu Śł. w pałacu doñy Ludwiki de la Cerda w Toledo, raczył Bóg jeszcze w większym blasku wykazać ów dar uzdrawiania jakim ją obdarzył. Jedna ze służebnic doñy Ludwiki od bardzo dawna cierpiała na ból zębów i ucha, i niemożna było znaleźć żadnego środka dla złagodzenia silnych boleści jakich doświadczała. Lecz ponieważ znała świętość Matki, udała się do niej i usilnie ją prosiła aby na bolącej części twarzy zrobiła znak krzyża świętego. Matka z udzięczną pogardą usunęła ją ręką mówiąc: „Idźcie stąd precz, sami uczyńcie znak krzyża, bo krzyż ma władzę sam w sobie, nie zawisłą od ręki.” Ale gdy ją

tak usuwała, dotknęła z tém wszystkiem z cier-
bolącego miejsca: czy to uczyniła Matka z umys-
lub przypadkiem, dość tego że choroba ustąpiła
natychmiast za dotknięciem téj ręki: Uzdrow-
-nie było nadzwyczajne; osoby żyjące z tą kobietą
świadczą iż nigdy cierpienia owe więcej już n
wróciły. Razu jednego Matka przybywszy do
klasztoru z Medina del Campo, zastała przeoryszę
w wielkiéj gorączce, z bólami w boku i w niebez-
pieczeństwie życia. Uścisnęła chorą, i nagle ta
uczuła iż wszystkie jéj cierpienia ustały, nastę-
-pnego dnia porzuciła łóżko zupełnie zdrowa.
Inna siostra przeszło od trzech lat miała wiel-
ból piersi przy gwałtownym kaszlu. Matka
ciesząc ją powiedziała: aby się nie smuciła, że
ją poleci Bogu; i natychmiast choroba u-
-stąpiła miejsca kwitnącemu zdrowiu.
Bawiąc w Valladolid, w wigilię wyjazdu Mat-
-ki do Salamanki, tegoż wieczora zasłabła
towarzyszka jéj, Anna od Śgo Bartłomieja.
Po jutrzni poszła Święta odwiedzić ją i rze-
Nie smuć się córko moja, mam już towarzyszkę
podróży, i zaleciłam przeoryszy, żeby cię odesła-
-ła tam gdzie będę, skoro tylko wyzdrowiejesz.
Mówiła tak, bo wiedziała iże chora ją miłuje,
lecz chęć jéj tak pocieszała, niemniej wszakże
wielce Matkę kosztowało jechać bez niéj. Po-
-rzuciła więc chorą na chwilę, i zaczęła błagać
Pana Naszego, aby jéj wrócił zdrowie. Po
téj modlitwie posłała zapytać siostrę Annę
od Śgo Bartłomieja jak się czuje. Chora

usiadła na łóżku odpowiadając że nie ma gorączki
i jeśli Matka życzy tego, natychmiast może przyjść
do niej by sama świadkiem tego była. Śta Fundatorka
rozkazała więc jej, by przyszła, i przyszła siostra
Anna do Matki całkiem uzdrowiona. Nazajutrz
wstawszy pojechała z błogosławioną Matką, bez
śladu choroby. Siostra ta skłonną była do gwałtow-
-nego bólu zębów, i gdy już wytrzymać niemogła,
udawała się do Matki prosząc ją usilnie by znak
krzyża na niej zrobiła. Matka niemogła tego od-
mówić widząc jak bardzo cierpiała, i w tejże chwi-
-li gdy ją żegnała, ból ustępował. Zdarzyło się
to trzy lub cztery razy w Avili na krótko przed
wyjazdem świętej na fundacyę do Burgos. Po-
-tem bawiąc już w Burgos ból ów silniejszy
niż kiedy wrócił Annie od Śte Bartłomieja;
siostry zdjęte litością prosiły Matkę by znak
krzyża Śty skreśliła na niej, ale odpowiedziała
siostrze z tym wdziękiem który ją we wszyst-
kiem cechował: „Idź, idź sobie, nie myśl abym
„była jakąś fabrykantką znaków krzyża Śᵗᵒ."
i nie zrobiła. W końcu zwyciężona nalega-
niem wszystkich zakonnic, dała jej błogosła-
wieństwo, a ból ją porzucił natychmiast i nie
wrócił już za życia Matki. W następnej księ-
-dze opowiemy, jak po śmierci świętej, za jej
przyczyną Anna od Śte Bartłomieja bez-
powrotnie uwolnioną została od tego
cierpienia. — W klasztorze Medina-del
Campo znajdowała się zakonnica cierpią-
-ca na różę; choroba rzuciła się na twarz

i zwłaszcza całą swą zjadliwość wylała na nowej, a to do tego stopnia że się doktor obawiał, by wola nie przeszła w raka. Dnia pewnego, czując się bardziej cierpiącą przy silnej gorączce, chora powstała z łóżka by się przynajmniej widokiem Matki bawiącej wówczas w klasztorze, pocieszyć. Widok jej, zdjął świętą litością i przeciągając ręką po jej twarzy te dwie wyrzekła słowa: „Nie mów nic nikomu, córko moja, mam ufność iż Pan-Nasz cię uleczy.” Natychmiast siostrze tej zrobiło się lepiej, a zaraz znikła z [illegible]ki, zupełnie już była uzdrowioną i to na zawsze. Matka nic więcej jej nad to nie powiedziała, tylko by dzięki złożyła Panu-Naszemu, który uleczyć ją raczył. W chwili wyjazdu do Palencyi, jeden kapłan wielki sługa Boży cierpiący na zęby, zbliżył się do niej i prosił o błogosławieństwo, i w tej chwili po otrzymaniu onego ból ustąpił.

Mógłbym dołączyć do tych cudownych uzdrowień, inne które nie były fizyczne. Ostatnim razem gdy święta wyjeżdżała z klasztoru Salamanki, wszystkie siostry towarzyszyły jej aż do drzwi. Otworzone wewnętrzne [illegible]-tem, Matka obróciła się i ujrzała za sobą siostrę Izabellę od Św. Hieronima która postępowała za nią ale w większem oddaleniu od innych. Przemawiając do niej rzekła: „Chodź-że córko moja, czemuś tam została?” i uścisnęła ją, a w chwili gdy twarzy jej dotykała pokusa trapiąca bardzo w tym momencie siostrę ową, ustąpiła bezpowrotnie.

Rozdział XXIII

O głębokiem Jej poczuciu Wdzięczności

Święta Matka posiadała w wysokiej doskonałości wszystkie cnoty o których mówiłem; zaświadczyć o tem mogą ci wszyscy którzy ją znali i więcej mieli z nią stosunków. A lubo to co do nas doszło o Jej cnotach wystarcza byśmy owo zdanie podzielali powinnością, jest wszakże historyka powiedzieć że mnóstwo rysów z tego świętego życia mogących nas wielce zbudować nie dały się zebrać, i straconemi są dla nas. —
Co się wszakże tycze jej wdzięczności tę napotykamy wypisaną na każdej karcie Jej życia wytryska ona wszędzie w wielkim blasku, i tyle ma świadków i wielbicieli, ile osób co znały świętą. Cnota ta jaśnieje szczególniejszym sposobem w ostatniej jej chorobie. Głęboko wzruszona staraniem jakiem otaczały ją zakonnice, dziękuje im z wylaniem, dziękuje bez końca, jak gdyby dla nich była jaką obcą osobą względem której niemiałyby żadnych obowiązków. — Chcąc wyliczyć wszystkie przykłady tej cnoty, jakie nam zostawiła, trzeba by opowiedzieć całe jej życie, wymieniać wszystkie małe i wielkie dobrodziejstwa jakie otrzymała od drugich. — Poprzestanę więc tylko na przytoczeniu w krótkości tych co następują: — Wdzięczność jej względem Pana naszego, była niezmierna, przedtem nawet nim zaczęła mu służyć z całkowitą wiernością. Dusza ta szlachetna i wdzięczna widząc że niespełniła względem Pana Naszego, to wszystko co była powinna, smuciła się tem nadwyraz: łaski bowiem które otrzymywała ciężyły jej sercu i sprawiały taką boleść, że dla zniesienia owej męczarni potrzebowała tego wielkiego męztwa jakiem ją Bóg obdarzył, a i to nawet niezawsze Jej wystarczało. — Wdzięczność

Dla Spowiedników swoich niezmiernie wielkie zachowała przywiązanie, a w dowód wdzięczności swojej, całe życie w ten sposób postę-

powała iż nigdy nieporzuciła dobrowolnie żadnego, chyba ten został gdzie indziej wysłanym, lub ona sama wyjechać musiała na jaką fundacyę. Często opowiadała z uczuciem najwyższej wdzięczności wszystkie dobrodziejstwa które jej wyświadczano zachowując one wiernie w pamięci. – W jednej z jej podróży, jakiś wieśniak dał jej szklankę wody: to było dostatecznem by go przez wiele lat serdecznie polecała Bogu. Mieszkając w klasztorze od Wcielenia w Awili, w pewnem zdarzeniu, za pozwoleniem przełożonych spędziła czas niejaki u Doñy Guiomar de Ulloa. A że w tymże czasie ich wspólny spowiednik (O Baltazar Alwarez) od dawna był cierpiącym, sprowadziły go więc niedaleko Bodesmy aby go leczyć i mieć o nim staranie. – W ciągu całego tego czasu święta oddawała mu usługi takiem sercem, z taką miłością bliźniego jakby ojcem jej był rodzonym; przynosiła mu sama jedzenie wiele nocy przy nim czuwała, oddając mu niezmordowanie usługi któreby zaledwie jaka całkiem prosta kobieta znieść mogła. – Wszakże niebyło w jej mocy uchylić się od skutków jakie tyle pracy, tyle nocy bezsennych wywarły na jej zdrowie; rzeczą jest pewną iż spełniając te uczynki miłosierdzia nabyła wielką część tych wszystkich dolegliwości jakie nie odstąpiły ją przez całe życie.

W czasie fundacyi w Sewilli darowano Świętej antypedyum gdzie nader niezręcznie wystawionym był obraz ofiary Abrahama wszakże dla ubóstwa, zmuszone były użyć onego do kościelnego ołtarza. Gdy owo antypedyum ustawiano jedna z zakonnic powiedziała zatem, że Anioł przedstawiony tam podobnym był do ~~ki~~ raczej do biczownika. Rzeczywiście tak było w istocie i wszystkie znalazły tę uwagę nader dowcipną. Ale Matka zwróciła się do tej zakonnicy z surową twarzą, i silnie ją zgromiła mówiąc: „Także to masz wdzięczność za jałmużnę której nam udzielono”? Dodała do tego

kilka innych rzeczy tak rozsądnych i z taką wyrażonych energiją, że wszystkie zakonnice zdziwiła; postanowiły też one silnie, na przyszłość nigdy niepozwolić sobie podobnych zarzutów. — Gdyby wiernie wyliczyć wszystkie dowody wdzięczności Świętej naszej, byłaby ogromna ich liczba niezmiernie bowiem pokorna za najmniejszy dar uczyniony tak była wdzięczna jak za największe dobrodziejstwo. Okazywała też wdzięczność swoją wszelkiemi możliwemi sposobami, ~~szczególnie~~ a szczególnie w ten sposób w którym potęga jej była większa, chcę mówić w modlitwie. Boski Mistrz wysłuchiwał próśb służebnicy swojej i wiele łask udzielał osobom które jej dopomagały i dobrze jej czyniły. Muszę tu przytoczyć zdarzenie z którego łacno o innych sądzić można będzie. — W jednym z jej klasztorów, zakonnice miały spowiednika przeciwnego sobie i wielce szkodliwego Przełożona zdała o tem sprawę Fundatorce, mówiąc iż zdaniem jej należałoby go odprawić. Matka odpowiedziała jej temi słowy: "Dla "miłości Pana Naszego, córko moja chciej milczeć i cierpieć, niemów wię"cej ani sama, ani zakonnice twoje o odesłaniu Ojca tego choćby was "nudził i wiele sprawiał przykrości. Skoro tylko niema w tem obrazy "Bożej; nie mogę bowiem ścierpieć tego byśmy się okazały niewdzięczne, "względem kogoś co nam dobrze uczynił. Przypominam sobie, że gdy "nas chciano oszukać przy kupnie jednego domu ten Ojciec odkrył "nam owe szachrajstwo; więc nigdy niezapomnę jaką nam w tem "oddał usługę, i od jakich uwolnił przeciwności. Zresztą zawsze "mi się wydawał być sługą Bożym i dobrą mieć intencyę. — "Widzę jasno że owa skłonność ku wdzięczności, nie jest we mnie "oznaką doskonałości, ale musi mi być przyrodzoną; bo też mię całkiem "można pozyskać choćby ofiarą jednej sardynki. —

Rozdział XXIV

O jej roztropności:

Możeby już zbytecznem było mówić tutaj o tej cnocie, gdzie wszystko co poprzedza samo ją wykazuje i widocznem jest dla wszystkich, iż fundacya tylu klasztorów jest dowodem nadludzkiej roztropności. Zaiste, i jakże mogłyby się założyć owe klasztory, wśród tylu przeszkód i oporu, jeśliby osoba kierująca przedsięwzięciem niebyła udarowana niezwykłą, wręcz wprost boską roztropnością, zwłaszcza gdy się zastanowimy że ta osoba po prostu ubogą była białogłową, żyjącą pod posłuszeństwem i związana klauzurą? Któżby potrafił przezwyciężyć tyle trudności, pogodzić tyle sprzecznych charakterów, pozyskać tyle dobrych chęci, uniknąć tyle niezgodności; znaleźć wreszcie i zastosować środki potrzebne dla dopięcia tak wielkich rzeczy? A jednak lubo to wszystko wydaje się wielkie w porównaniu innego jeszcze cudu małem jest w istocie. Bardziej nas zadziwia to, iż kobieta owa przywalona najsroższemi dolegliwościami, wzywana tylolicznem zajęciem, żyjąca w niezmiernem ubóstwie, potrafiła utrzymać i rządzić klasztory które założyła. Wielu osobom które na to dzieło po ludzku się zapatrywało, zdawało się szaleństwem, by fundowała jeszcze więcej klasztorów, gdy i te nawet co istnieją wkrótce zapewne znikną. Przyjaciółka którą święta miała w klasztorze od Wcielenia, prawie z wyrzutem mówiła jej, że już dość porobiła gołębników

czas by się wstrzymała i niemyślała o nowyc
A jednak Święta zamyślała o cwar to nowyc
fundacyjach, a te wszystkie zakonne domy zał
-żone przez nią, pomimo prześladowań jakie nią
miotały, pomimo ubóstwa i najściślejszej kla
-zury utrzymały się i dotąd stoją niewzruszone
Co mię jednak najwięcej zadziwia, są to zostaw
przez nią nauki i zachwycający rodzaj modlitw
jaką we wszystkich wprowadziła klasztorach
nakreślając drogę pewną i zakładając fundam
gruntowny na którym ukształciła zakonnic
swoje w twardem i prawdziwem posłuszeństw
umartwieniu, pokorze, milczeniu, skupieniu
i w innych cnotach. Ten któremu te rzeczy są
nieznane, niechże spojrzy na to co się dziś wi
dzi w tych klasztorach, a patrząc na zastę
uczennic które nam zostawiła, łacno oceni z
sługę tej wielkiej Mistrzyni duchowej. Wsz
ko to wykazuje nam jej niepospolitą zdolność, t
wielkiej roztropności i zdrowego sądu o rzecza
którym z natury obdarzoną była, oraz nadprzy
dzone światło jakie otrzymała od Boga. Wyz
-ję iż niepojmuję, jakoby z ludzką tylko roztr
-nością, mogła wystarczyć wszystkiemu co zdzi
-łała, i dla tego to powiadam, że posiadała ro
tropność nadludzką. — Miłowała niezmiern
duchowne swe córki, wszelkiemi godziwem
sposobami okazując im to przywiązanie; n
wzajem też kochaną była od nich wszystkie
i każda z nich gotowa była zrobić dla nie
wszystko coby żądała. Stanowczo zaś

trzywała wszelkie ich potrzeby, by ile można
żadnej z nich na niczem nie zbywało, a zwłaszcza
chorym. Lubiła w nich wesołość, bo sama zwykle we-
-sołą była. Przywiązywała do tej wesołości i zwykłej po-
gody umysłu wielką wagę, zważając z doświadczenia z ludź-
mi posiadające nieco pobożności, natychmiast żyją zam-
-knięci w sobie, i według jej wyrażenia wydają się cał-
-kiem zachmurzeni, nieśmiejąc przemówić do drugich
z obawy by ich pobożność natychmiast się nie ulot-
-niła. Święta życzyła by córki jej miały codzień czas
wyznaczony na rekreacyę, a w dniach świątecznych śpie-
-wały i układały wiersze na cześć świętych zaba-
wiając się przyjemnie, w sposób dozwolony, t. j.
całkiem religijny, nieprzekraczając ni joty ustaw
zakonnych. Przywiązanie ku Św. Matce jej duchow-
nych córek, złączone było z wielką czcią i niezmier-
nem uszanowaniem; płynęło zaś z tej świętości,
mądrości i roztropności jaką w niej widziały. I
dla tego mimo całej tkliwości ich uczucia dla
Świętej i owej wesołości i wesela jakiem zawsze
twarz jej jaśniała, zdarzało się iż siostry z nią obcu-
-jące, nieśmiały na nią podnieść oczu, a gdy ich
wołała, prawie ze drżeniem przybliżały się do niej.
Niekiedy patrzyła w sposób wykazujący iż prze-
-nikała myśli. Zwykle upominała z wielką po-
-wagą, a strofowanie swe opierała na takich
powodach, że ta która błąd popełniła, całkiem
była zawstydzoną, szczerze pragnąc poprawić
się, niezachowując w głębi serca żadnego za-
żalenia ani pokusy, przeciwnie czując wdzięcz-
-ność i miłość ku Świętej. Rzadko kiedy

przepuszczała jakie bądź błędy, niektóre za-
konnice prowadziła drogą miłości; inne zno-
surowo traktowała probując i umartwiając
według potrzeb duchowych jakie widziała w
każdej. Pewnej z sióstr, okazywała często twarz
poważną i surową; gdy druga zakonnica za-
pytała ją czemu się tak obchodzi z tą siostrą, któ-
jest tak dobra i tak bardzo ją kocha: odrzekła: iż to sa-
„myśli o niej, lecz widzi że siostra ta ma naturę potrze-
„bującą tego, by niewyjść względem innych z granic
„oznaczonych regułą." Czasem znowu z wielką miłoś-
wypowiadała każdej na osobności wady jakie u niej
spostrzegła, okazując się łagodną względem pokornych
i posłusznych, niezmiernie zaś surową gdy dostrzeg-
-ła w której zanadto swobody. Ukróciwszy niepo[illegible]
-nienie, natychmiast przybierała znowu twarz weso-
-łą i pogodną, skoro widziała w tej która zbłądziła
pokorę i szczere wyznanie winy. Życzyła by
siostry niemające koniecznego obowiązku zajmo-
wania się sprawami domu, żyły wolne od wszelkich
starań, usiłując zapatrywać się na cnoty jakie od-
krywały w każdej z sióstr swoich, by ich tém wię-
-cej kochać mogły, a korzystając z dobrych przykła-
dów nie turbowały się gdy dostrzegą błędy w in-
-nych. Święta powtarzała córkom że podobny spo-
sób postępowania wielką korzyść przyniósł ich
duszy. Źle miała wyobrażenie o tych zakon-
-nicach które miały siebie za tak doskonałe
że wszystko w innych wydawało się im prze-
-stępstwem; twierdziła że to były zwykle te
co najwięcej wad miały, ale tego niewidziały.

w sobie, chociaż wytykały cudze niedoskonałości.
Nie chciała więc Św. Matka aby takim wierzono gdy
obwiniały towarzyszki, ale by zasięgano prawdy z
pewniejszego źródła. Co zaś do wyjawiania praktyk
i przełożonym usterek innych, choćby nawet
przełożonych, uważała to za rzecz bardzo potrzebną
według niej bowiem, było dowodem wielkiego nie-
-rozsądku uważać występkiem lub niedoskono-
łością podobne zeznanie. Skoro spostrzegła nie-
które zakonnice, całkiem zatopione w rozmyśla-
-niu, przez co zaczynały już cierpieć na zdrowiu,
starała się by inne siostry wzywały one czasu
rekreacyi, by zajmowano je domowemi obo-
wiązkami lub czemś podobnem. Co się tyczy
chorych, umiała ich pocieszyć i dodać im o-
tuchy, a jeśli spostrzegła że się martwią bez-
-czynnością, i tem że sobą innych zajmują, z mi-
-łością natężone dawała im upomnienie: „że
powinne raczej się cieszyć, że dają siostrom spo-
-sobność zasługi i wykonywania w domu uczyn-
-ków miłosiernych, gdy niemogą wychodzić dla
pełnienia onych w szpitalach. Co się tyczy u-
-biorów i ubrania głowy zakonnic, życzyła by
niezmierną zwracano uwagę, aby wszystko od-
powiedniem było do konstytucyi, mówiła: że
jeśliby kiedy się zdarzyło (a prosi Boga by
tego nigdy niedopuścił) aby w tych ubiorach
choćby najmniejsza próżność czuć się dawa-
-ła, i była źródłem mniejszego zbudowania,
wyraźną wolą jej jest, aby to spalono wobec
całego zgromadzenia, by inni nauczeni zostali:

przykładem, a pomimo tego się przechowała dla
korzyści tych które tam następnie przybędą.
Pragnęła aby mowa jej zakonnic nosiła ce-
szczerości, i zakonnej prostoty, by się w niej wię-
-cej czuć dawał styl pustelników i osób w samot-
-ności żyjących, niż wyszukany język i przydo-
-ne zwroty; mówiła iż siostry raczej chcieć po-
-winne wydawać się nieokrzesane jak biegłe
w tym względzie. Nie chciała aby przełożone za-
dawały do modlitw i pokut, z wyjątkiem jakiej po-
-nieczności i to tylko na dni kilka, bo jeśliby prze-
-ciwnie postępowano, przyszło by do tego że zakon-
-nice mniemałyby sądząc że mówię o tem albo się z-
-życie byłoby dowodem braku gorliwości, a tak będą
obarczone, straciłyby zdrowie i niemogłyby wyp-
-nić tego do czego się zobowiązały.
Zaleciła aby officyum odmawiało się z przesta-
-nkami, a to w z onego śpiewający, śpiewano ci-
Dwie niedogodności są z głośnego śpiewu, mów-
ona, pierwsza, że ów śpiew gdy zaintonowany
niepięknie się wydaje, powtóre że skromności
ducha sposobu życia któremu się poświęciły z-
zniża. W przyjęciu zakonnic przestanała że trzeba
więcej mieć względów na zdolności osób niż na
to co przynoszą, i że dla żadnej w świecie ludzkiej
korzyści nienależy przyjąć te, w których się nie
widzi potrzebnych do wypełnienia konstytucyj
przymiotów; zwłaszcza gdy te osoby mają jaką
wadę charakteru, tem mniej jeszcze przypuści
je można do professii. Twierdziła też, iż przy-
-jęcie większej ilości zakonnic niż norma

w Konstytucyach nie umiejscem jest z tem jak z niszczenie klasztorów. I dla tego wolała aby owa liczba nigdy nie była kompletną, by w razie przedstawienia się jakiej postulantki niezwykłej zasługi, można było mieć dla niej miejsce. Życzyła zarówno aby się niewiele znajdowało sióstr przeznaczonych do usług klasztoru, tylko tyle ile nieodbicie było potrzeba, mówiąc że w tem powstrzymywać należy przełożone które lubią trzymać wielką liczbę, i często obarczają przez to klasztor osobami z których korzyść zbyt mała.

Strzegła nieżmiernie aby unikano przyjąć osoby z usposobieniem żółciowem, gdyż z niemi zawsze wielki kłopot, a niekiedy niebezpiecznemi są dla Zakonu. Jeśli w którym z klasztorów znajdzie się osoba tego rodzaju, Sta Matka życzy by przełożona wielkie miała o niej staranie, czuwała nad nią z macierzyńską dobrocią, zaopatrywała wszystkie ich potrzeby, i niczego niezaniedbując by jąć rozerwać i ulżyć ich sercu. Niechciała wszakże aby dla tego dogadzano bezmiernym fantazyom, ani też by pozwalano słów ubliżających, porywczości, lub nieposłuszeństwa, lecz by przez pokuty i surowe upomnienia, opierano się temu, bo co się tyczy zachowania reguły i Konstytucyi, zawsze okazywała wielką stałość, i pod żadnym pozorem nie tolerowała żadnego rozprzężenia w onej tak dla zdrowych jak i dla chorych, choćby najdawniej były w zakonie i wiele znaczyły na świecie. Przeciwnie z wielkiem męstwem i surowością karciła takie, natychmiast.

usiłowała
O ile tylko było w jej mocy, by przełożone po-
siadały niepospolite roztropność i odznaczały
życiem przykładnem, lecz nie poprzestawała je-
na tem, chciała by podwładne siostry wedle
jej zalecenia, z pokorą i uszanowaniem po-
należnem przełożonym, ostrzegały one jedn-
skoro w nich błąd jaki dostrzegą - powtarzała
iż w razie by niedobrze przyjęły uwagi i oka-
zały niekontentowanie ostrzegającym, by
zniosły wszystko cierpliwie dla miłości pana-
szego, a boski Mistrz im to wynadgrodzi.
Zalecała by przełożone dobrze zrozumiały, iż g-
-ny powód dla którego im obowiązek ten po-
-rzono, jest, aby pilnowały ścisłego zachowan-
reguły i konstytucyj, nie zaś by według swoj
głowy co ujmowały z onych, lub dodawały
w razie więc przeciwnego z ich strony postępo-
-wania, zawiadomić o tem należy prałatów
zwierzchników. Dodawała iż podług niej, je
niemożliwem, by przełożona dobrze swój obo-
-zek spełniła, jeśli coś takiego czyni, coby m
ukryć przed starszemi. Przeciwnie cieszyć się
winna, jeśli to co działa będąc właściwem po-
wiadome prałatom, odbiera bowiem od nich
pomoc i radę do należytego wypełnienia obo-
wiązku swego. Św. Matka zalecała, by p-
łożone więcej obcowały z zakonnicami lep-
-niejszemi, które odznaczały się roztropności
i zdrowym sądem o rzeczach, ale przytem by
się strzegły w zewnętrznem postępowaniu
kazywać bądź której wyższe względy

czyniąc dla jednej więcej niż dla drugich, boby
to być mogło powodem niepokoju dla wszyst-
kich. Oświadczała iż codzień bardziej się prze-
konywa, że spokój tych klasztorów zawisł od
przełożonych, bo jak tylko umieją pozyskać
miłość swoich podwładnych, kierują niemi
podług woli. Potrzeba tylko by przełożona była
ducha umartwionego, umiejąc znieść wady
i pokusy wielu podwładnych sobie. Rzecz
którą najbardziej widzieć pragnęła w przełożo-
nej, była to zdolność rządzenia, twierdząc, iż
takowa nieodbicie jest potrzebną, i że więcej na
to mieć należy względu, niż na świątobliwość,
gdyż wiele zakonnic może być świątobliwemi
niemając wszakże przytem potrzebnych przy-
miotów na przełożeństwo. Jeżeli zwierzchnik klasz-
-toru, dodawała Śta, znajdzie iż przełożona wy-
braną została przez namiętność i wymagania
niektórych zakonnic, choć niema zdolności
rządzenia, niech unieważni elekcyę i naznaczy
im przełożoną z jakiego drugiego klasztoru. W
końcu w jakimby niebyło klasztorze, skoro prze-
-łożona nie posiada potrzebnych przymiotów
dla rządzenia zakonnym domem, choćby cnota
jej była największą i przestrzeganie reguł ścisłe
i [illegible], należy natychmiast odebrać jej
rządy, nieczekając końca pierwszego roku, a
to z tego powodu iż w ciągu roku mogłaby
już dużo złego zrobić, gdyby zaś na trzy lata
zostawioną była, mogłaby zniszczyć klasztor
przez niedostateczności jakieby tam wywarła przesię-

Niedozwalała by w takich razach rządzono z-
litością lub współczuciem; wszak w owym św-
-nie gdzie tak otwarcie się oddaje umartwie-
i tyle jest ćwiczeń pokory, żadna się nie obr-
że jej złożą z urzędu: „A jeśliby się obraziła, ju-
z tego samego widzieć można, mówiła Matka,
że nie posiada koniecznych przymiotów
do spełniania podobnego urzędu; gdyż tak-
raby była tak niedoskonałą, iż pragnęłaby p-
-łożeństwa, nie powinna rządzić duszami odda-
dążącemi do doskonałości: powód prawdziwie g-
dny tak wzniosłego umysłu, i który winien się w-
żyć w pamięć wszystkich osób żyjących w stanie
zakonnym. Co do strony doczesnej, wymagała
się utrzymywała w porządku, gdyż wielkiej jest
-gi mówiła, w duchownem życiu. Żeby tego zakon-
by w klasztorach uposażonych w dochody, wydatki
zastosowane były do przychodów, choćby się p-
-szło znieść jaki niedostatek, i należało wyjąć
wszelkie niepotrzebne prezenta; gdyż zdarzyć by się
mogło iż przełożone będąc rozrzutne, mogłyby
dla tych podarunków zostawić zakonnice bez zasp-
kojenia koniecznych potrzeb do życia. W klasz-
rach żyjących z jałmużny, zabraniała również
robić długi, bo zadłużając się tak jedne jak drug-
z tych domów zakonnych mogłyby się zrujno-
wać; i Ato wówczas, naturalnie, przełożone o-
-dziłyby rzeczą nieludzką, nie pozwalać siost-
korzystać z owocu ich pracy i zabraniać
każdą z nich z osobna opatrywali krewni.
Otóż by widzieć klasztor w takim stanie mówi-

świętą, raczej wolałaby stokroć lepiej aby został zrujnowany. Z drugiej strony życzyła by każdej dawano to co koniecznie jej potrzebne, dowodząc iż nigdy na to nie zabraknie, jeśli przełożone silną mają wiarę i baczność. Żądała aby wizytator widział pracę każdego zakonnego domu i oglądał to co każda zakonnica mogła zarobić, dla podziękowania i zachęcenia tych które pracowały dużo aby w innych domach gdzie mało pracują dobry wzięto przykład. Dla fundacyi wybierała zakonnice wyborowe, karciła je surowo gdy w nich jaką bądź wadę dostrzegła; przedstawiała im obowiązek w jakim się znajdowały, dążenia do doskonałości, ponieważ Bogu winne zdać rachunek nie tylko z własnych win, ale z błędów które z powodu ich przykładu inne siostry wstępujące do zakonu mogłyby popełnić. — Pod koniec życia, dużo straciła z tej surowości o którejśmy wspomnieli wyżej, pisała też do Matki Maryi-Baptysty w tych słowach: „Wiedz żem już nie tem czem wszystka była dawniej, w sposobie rządzenia; wszystko płynie z miłości; nie wiem czy dla tego że nie widzę powodu abym postępowała inaczej lub też żem zrozumiała że ten sposób jest najlepszy." — Usiłowała aby zakonnice wyrzekły się całkiem z przywiązania do krewnych, równie ku wszelkiemu stworzeniu. Także powstawała się gdy widziała w osobie ukochanej iż lgnęła z zamiłowaniem do rzeczy ziemskich, widok ten dziwnie ostudzał jej serce ku niej: W tem co się odnosi do nowicyuszek, mówiła

iż niepotrzebują osoby któreby je prowa-
-ła surowo, lecz mistrzyni coby ze słodyczą pilno-
-ła, by zachowywały konstytucye. Dziwnie wy-
-pała osobom rozsądnym, a oprócz powołania Bo-
-żego, to co najwięcej badała w tych, które stara-
się być przyjęte, choćby na siostry do usług,
było jak daleco sięgało ich obycie. Ci, co znali
świętość Matki Teresy, i jak bardzo ceniła mo-
-dlitwę wewnętrzną, mieli zwyczaj wychwalać
w tym względzie gorliwość tych które jej pole-
-cali, sądząc iż przez to zniewolą ją do przyjęcia
onych. Ale ona tak mało to ceniła, iż tylko
jedną rzeczą była zajęta, a to wypytywaniem o
ich zdolności(ach) i rozsądku. Sam byłem jednym
z tych, i całkiem zdziwiony owego sposobu po-
-stępowania, zapytałem Matkę o powód, i odpowie-
działa mi: „Ojcze mój, P. B. da jej sam pobo-
„żność, a sposobu rozmyślania tutaj ją nau-
„czą; dla tych co to praktykowały już po za
„-obrębem tego domu dodam, iż czasem trzeba pra-
„-cować aby zapomniały tego co się nauczyły: bo
„skoro niemają zdrowego pojęcia, niewleję
„-go im tutaj. Oprócz tego zakonnica pobożna
„i sługa Boża, gdy jej brak rozsądku, dla sie-
„samej dobrą jest tylko. Lecz gdy jej nie brak
„rozumu, mogę ją postawić na czele drugich,
„i powierzyć wszelkie obowiązki w domu."
Inny jeszcze powód dawała w tym względzie
a to, iż ta która niema rozgarnienia, niedostrzega
w sobie wad, nie uznaje onych, choćby jej te
wytykano, wyobraża sobie że się jej
wszystko udaje, niesposób ją wyprowa-

dzić z tego przekonania, ani przymusić by zdanie swoje poddała innym. Taki sposób postępowania fundatorki, wybornym był środkiem, zwłaszcza tam, gdzie tak niewiele znajdowało się zakonnic, żeby utrzymać klasztor w kwitnącym stanie tak co do strony doczesnej jako też i duchowej.

Szczególniejszym sposobem starała się aby zakonnice zawsze posiadały pogodę i spokój serca. Z tego powodu i dla zbudowania, powtarzała, iż o ile można należy unikać procesów, i chyba wtedy je mieć tylko, gdy w żaden sposób niemożna od tego się uchylić. Pan bowiem, potrafi dać inną drogą to co przez to straciły. Dodawała iż nie powinno się rozpoczynać ani popierać procesu pierwej nim się o tem nie zawiadomi przełożonego Zakonu; i nie uczynić przed otrzymaniem od niego formalnego rozkazu. Dla podtrzymania tejże samej spokojności starała się by żadna zakonnica nie prosiła aby ją wysłano do innego klasztoru, żeby nawet nie wyobrażała sobie że to było rzeczą możebną. — „Niewiedząc
„niepodobna wyobrazić sobie, mówiła, ile mieści się niedogodności w tych
„zmianach klasztoru, ani jak szerokie pole do pokus otwiera się przez to
„nieprzyjacielowi." Toteż, gdy potrzeba było wysłać do innego zakonnego domu którą z zakonnic, chciała aby to czyniono pod jakim bądź innym pretextem aby ta niemogła nawet podejrzywać iż na jej prośby zmieniano klasztor. —

Powtarzała że zakonnica mająca owe pragnienie zmiany, nigdzie nie zagrzeje miejsca, a raczej szkodliwą będzie dla drugich; „pamiętajcie", powtarzała ona," że jak tylko zakonnica dojdzie do tego iż prosi o zmianę domu, nigdy
„nienależy powierzać ani zaufać jej w żadnej ważnej sprawie, i dlatego właśnie
„że prosi o zmianę, należy być nieugiętą w odmowie, choćby nawet w tej
„okoliczności przełożeni widzieli korzyść dla zakonu wysyłając ją gdzie indziej

„Niech to będzie niezmienną regułą postępowania. Ta pokusa, do
„wała, nikomu innemu nie przychodzi jak osobom żółciowego us
„sobienia i takiego charakteru, iż nigdy nie będą zdolne do spraw waż
„szych. —

Dla utrzymania i zapewnienia pokoju, tudzież i pociechy duch
w klasztorach swoich, w celu było co Pan działać rozpoczął przez Nią
-jęła się; nastręczyła inny jeszcze wielce korzystny środek dla dopięcia
przykazała zakonnicom i zostawiła po razy kilka z wielką siłą wypis
w pismach swoich to zalecenie, traktowania w sprawach duszy z do
-bremi teologami i postępowania zawsze według ich rady. — Tym idą
sposobem, mówiła, postępować się będzie pewną drogą; gdyby spotk
mogły ~~na~~ drodze swojej ludzi uczonych, a zarazem i duchownych był
to jeszcze lepiej, ale gdy się im znaleść nie zdarzy takich co jedno i
-gie mieszczą w sobie, niechże przynajmniej będą uczeni, bo osoba p
wdziwie mądra, nigdy Ją nie omyliła, dodając, iż wszystkie jej cór
potrzebowały tej pomocy a zwłaszcza przełożone. Zalecała by się strze
nieumiejętnych dyrekcyi, gdyż takie rady półmędrków wiele jej samej zasz
-dziły; Ci bowiem nic nie wiedząc odpowiadają jakby wszystko wiedzie
żeby więc rzecz tak ważna i potrzebna nie była opuszczona dla osób
oddających się modlitwie i mających staranie o wewnętrzu swej duszy
zaleciła by córki jej mogły traktować w sprawach duchowych z jakiemi
by nie było zakonnikami i kapłanami, skoro tylko ci będą uczonemi
duchownemi, a przynajmniej niepospolitą posiadać będą biegłość w n
ce; chciała by przełożone zawsze powolnemi okazywały się w tej mierze
powiadała bowiem: "Że dobro duszy zawisło od przestawania i trakto
nia z przyjaciołmi Bożemi." — (Życie rozdział XXIII.) A im więcej jak
dusza odbiera darów i łask Bożych, tem większą styczność według życ
nia Świętej mieć powinna z przewodnikami i mistrzami zdolnemi
sprostować w razie potrzeby, a uwolnić od złudzeń w jakie szatan u
wałby ją wciągnąć. Tak też w ~~przeciągu~~ ciągu swojego całego życia same

postępowała, jak to zobaczémy przy końcu téj księgi. Życzyła aby do takiego stopnia wierzono swojemu spowiednikowi skoro jest człowiekiem uczonym, iż w księdze fundacji kreśli te słowa: "Tu potrzeba traktować rzecz „tę ze spowiednikiem rozsądnym i uczonym, i wszystko zrobić co on zaleci. „W tym razie dobrze uczyni zakonnica gdy się zwierzy przełożonej, aby jej dała spowiednika posiadającego potrzebne zalety o których mówię. Wiedzcie „jednak, że jeśli ta zakonnica mając spowiednika takich zalet, niesłucha go, „i nieda mu się powodować, jest to dowodem iż to co się w niej dzieje pochodzi od złego ducha lub też żółciowego wzburzenia; przypuszczając nawet „że spowiednik się myli, najbezpieczniejszą dla niej rzeczą, byłoby nieuchylać „się z pod jego dyrekcyi, choćby sam anioł z nieba przemówił do niej. – Ponieważ Pan Nasz, albo oświeci swojego zastępcy, lub też tak rzeczy urządzi, iż „dusza słuchając go upaść nie będzie mogła. Podobnie działając najmniejszego niema niebezpieczeństwa; gdy w przeciwnem postępowaniu pełno „jest przepaści i niedogodności. –

Święta Matka zalecała swym córkom wielką otwartość względem spowiedników. Oto jak się w tym przedmiocie wyraża: (

) „Najpotrzebniejszem jest dla was siostry moje, abyście z wielką „jasnością i otwartością traktowały z waszemi spowiednikami, nie mówię „już co się tyczy grzechów waszych, ktoby o tem wątpił? ale w sprawozdaniu „o modlitwie. – Bez tego nie ręczyłabym żeście na dobréj drodze, ani też że Bóg „was naucza, ponieważ wielkie ma upodobanie, widzieć iż postępujemy z temi którzy są na jego miejscu, z taką prawdą i otwartością jak z nim samym, i że mamy szczerą chęć, aby ci znali nietylko uczynki nasze, lecz do najmniejszych nawet myśli." –

Niekiedy zdarzało się jej robić niektóre rzeczy, bardziej z boskiéj niż ludzkiéj przezorności; przytomni nieznajdowali powodów na usprawiedliwienie tego, lecz wypadki późniejsze wykazywały całą mądrość przewodniczącą tym czynom. Dnia jednego powiedziała pewnej nowicjuszce przyjętéj już przez inne zakonnice na profeskę: "Jutro odbędziesz professyę"; ta odpowie-

działa: "Jeśli Wasza Przewielebność pozwoli zaczekam na matkę." Zal
wymówiła te słowa gdy Święta jej powiedziała: "Mówię Ci, że nigdy nie
„dziesz professyi w zakonie." I nigdy nie można było u niej wyrobić by po
-liła jej odbyć professyę. I tak potrzeba było aby wróciła do domu, gdzie n
tychmiast dostała galopujących suchot i w kilka dni zeszła z tego świata.
Inną znowu nowicyuszkę bliską professyi niechciała Matka za nic przyj
mimo próźb całego klasztoru. Zakonnice tem bardziej nalegały iż żadnej w
-dy w niej nie znajdowały, a Matka jakem to sam słyszał, dawała za po
swej odmowy, lekką naturalną przywarę, ale tak lekką, że inne nie uwa
-ły one za dostateczną przyczynę. Z tego więc wniosły że Bóg Matce objaw
jakąś szczególniejszą drogę, że ani jednej ani drugiej z tych zakonnic n
wybrał do zakonu. A to co się ostatniej z nich przytrafiło, wykazało że
działała będąc oświecona nadprzyrodzoném światłem. Niemniej nieugi
okazała się względem własnej synowicy: nie dała się zmiękczyć węzłam
krwi i ciała, ani też prośbami zakonnic które obiecywały, dowodziły iż
-le obiecuje ta nowicyuszka, że naprawdę widziano w Niej wielkie przymio
Matka jednak przy końcu roku zdjęła z Niej sukienkę zakonną i odesła
ojcu. Przedstawiono jej razu jednego zakonnicę będącą nowicyuszką w
innym zakonie lecz pragnącą żyć z większą doskonałością; niechciała j
przyjąć, ponieważ nie przyjmowała zakonnice innej reguły, jakeśmy m
wili. A tak pożegnawszy brata tej zakonnicy będącego Ojcem z Towarzys
Jezusowego i wymówiwszy się przed nim dla wiadomych nam powodó
i jeszcze innych, poszła pisać do swojej celi, ale oto natychmiast znowu zeszła
do koła żeby zapytać czy Ojciec jeszcze się tam znajdował. Gdy jej p
wiedziano że już go tam niebyło, ~~natychmiast~~ wysłała posłańca pro
sząc aby wrócił. Ujrzawszy go powiedziała: „Przyprowadźcie mi natych
„siostrę bo chcę ją przyjąć." I tak przyjęła ją Święta Matka, a w ch
-li gdy to piszę znajduje się owa zakonnica w Salamance z wiel
zadowoleniem i zbudowaniem wszystkich.
Kilka się podobnego rodzaju zdarzyło wypadków, w których widzieć był

możną, że się kierowała roztropnością wyższą i pewniejszą jak ludzkie powody. Jeden tu tylko przytoczę dowód ponieważ dostatecznym będzie dla udowodnienia tego co twierdzę. W jednym z klasztorów zakonu, znajdowała się zakonnica i siostra do usług, obie stojące wysoko w modlitwie, pokorne i umartwione, anielskiemi łaskami udarzane od Boga. Tak gorących zaczęły doświadczać pragnień posiadania Boga że niemogły ukryć swoich uniesień. — Komunja ich tylko jedynie uspakajała, jakoż starały się otrzymać od spowiednika pozwolenie częstego przystępowania do Stołu Pańskiego. Gdy codziennie niekomunikowały boleści ich wzmagały się do tego stopnia iż zdawało się że dnia nieprzeżyją. Spowiednicy z których jeden był wielce duchowym, tego byli zdania, iż nie sposób jest odmówić takim duszom codziennej kommunii, z powodu iż to niezbędnie im potrzebnem było. Wkrótce owe pragnienia Boga wzmogły się do tego stopnia, że trzeba było nader wcześnie dawać im komunję, żeby żyć mogły. Przełożona listownie zdała z tego sprawę Stej Matce, ale ta nic na to niechciała powiedzieć, pozostawiając wszystko do osobistego wybadania, gdy przybędzie do klasztoru. Prawdę jednak mówiąc, natychmiast zrozumiała co się dzieje, powstrzymała się tylko z wytłómaczeniem, chcąc ustnie objawić spowiednikowi powody dla których niepodzielała jego zdania; za przybyciem do klasztoru przedstawiła kilka powodów by przekonać te zakonnice że to było czystem ich wyobrażeniem aby umrzeć miały jeśli niedozwolą im komunikować codziennie; gdy zaś temi przedstawieniami nie dały się przekonać wraz z jednym z mniej uczonych i duchowych spowiedników swoich, drugi bowiem wkrótce ustąpił prawdzie — z tego dostrzegła Matka iż chore innem lekarstwem leczyć należy: powiedziała więc stanowczo że i Ona doświadcza owych gorących pragnień a jednak odmawia sobie kommunii: "Wierzcie mi, dodała, że niepierwej „będziecie komunikowały aż ze wszystkiemi innemi siostrami, a tak umierajmy razem wszystkie trzy; bo uważam to lepszem, niż bym wprowadzić miała „ów zwyczaj do naszych zakonnych domów gdzie znajdują się inne zakonnice „które tyleż co Wy kochają Boga, a zechcą tak samo postępować."

Dzień jeden spędziły w takiej boleści, widząc się pozbawionemi kommun

że się zdawało na prawdę ~~iż~~ poumierają. Matka która również nie komunikowała, okazała się tem bardziej względem nich surową, im więcej widziała jak się nie poddają posłuszeństwu wyobrażając że to nad ich siły, i widząc wyraźnie z tego że to tylko pokusa. Następnego dnia mniej już cierpiały, trzeciego zaś jeszcze mniej. W końcu cierpienia ich zmniejszyły się do tego stopnia, że już bez zbytecznej boleści patrzały na Matkę która otrzymawszy rozkaz wróciła do swych codziennych komunii. Wreszcie dzięki roztropnej ~~[illegible]~~ stałości Fundatorki obie siostry i inne zakonnice wyraźnie się przekonały, o ile te niezmierne pragnienia komunii były poprostu pokusą.

Rozdział XXV

O darze jaki miała, rozpoznawania ducha ludzkiego

Rozróżnianie ducha ludzkiego, którem Bóg służebnicę swą obdarzył; zasadzało się na poznaniu azali duch ten w Osobach z jakiemi przystawała był dobrym lub złym, czy przestrzegał zasad mądrości lub się od nich oddalał, mnie się zdaje, iż to stanowi niejako część owej roztropności o której mówiłem, co się nierównie więcej kieruje światłem niebieskiem i nadprzyrodzoną wiedzą, niż rozumowaniem ludzkiem, a pod pewnym względem zbliża się do daru proroctwa. — Spodobało się Bogu w wysokim stopniu udarować Świętą ową zdolnością rozróżnienia wewnętrznego ducha. I tak znała drogi wewnętrzne osób z któremi miała styczność, wiedziała kres którego dosięgną. — Przy takiem więc świetle nieraz zdarzyło się jej wyprowadzić z błędu wiele osób mających siebie za bardzo posunięte na drodze duchowej. — Powiedziała pewnej zakonnicy że postępuje drogą wielkiej doskonałości, ale daleko jej jeszcze nim stanie u kresu Onej. — Inna znowu zakonnica rozmawiając z nią o pewnym przedmiocie, wyrazywała ~~[illegible]~~ pokorę, której nie miała w sercu; Święta zrozumiała to odrazu i z twarzą miłą a wdzięczną powiedziała jej "Nie czujesz tego wewnętrznie" Odgadła w drugiej zakonnicy wewnętrzną pokusę i napisała do niej że postępuje drogą bezpieczną. — Pewien wieśniak którego nie tylko lud prosty, ale i osoby uczone miały za świętego, udał się raz do Świętej żeby przełożyć to co się w nim działo mówiąc: że Bóg do niego przemawia, i rozciągał się wielce nad przedmiotami duchowemi. — Natychmiast ujrzała że to niebył duch dobry. W tym sensie wytłómaczyła się przed swoim spowiednikiem, ale niechciała tego otwarcie objawić, aby ten człowiek nie stracił wziętości swojej. — W miłości bliźniego pragnąc go uleczyć probowała to uczynić posyłając go do osób świątobliwych i zalecając tym ostatnim by go zajęli jaką fizyczną pracą zaprawiając do posłuszeństwa. Lecz ten nigdy się niemógł nagiąć

do tego, i w krótce przekonano się, że wszystko było próżnością, i obłąkaniem. Oddalała ze swojego zakonu Osoby w których pozor żadnej nie odkrywano wady, gdy wiedziała że nie są zdatne do prowadzenia takiego sposobu życia jaki tam przestrzegano. Inne przeciwnie zachęcała do wstąpienia, odejmując im obawę jaką czuły w przedsięwzięciu stanowczego kroku. Pewna zakonnica innego zakonu, wielka sługa Boża, skutkiem postów i dyscyplin doprowadziła siebie do wielkiego osłabienia, i za każdym razem gdy komunikowała lub gdy inny jaki przedmiot obudzał jej pobożność, natychmiast padała na ziemię pozostając tak ośm lub dziewięć godzin w przekonaniu które podzielali wszyscy przytomni, iż zostawała w zachwyceniu. W całem mieście o niczem innem nie mówiono jak o tych zachwyceniach ponieważ nader często się zdarzały. Święta pojęła jak się rzecz miała w istocie, przykremi jej też były te wszystkie gawędy bo wiedziała czem się to kończy. Spowiednik owej zakonnicy przyszedł rozmówić się ze Świętą, a ta mu odpowiedziała że to wcale nie nosi cechy zachwycenia, jest tylko stratą czasu i pochodzi z osłabienia; a dla przekonania się, niech jej na czas jakiś zabronią postów i dyscyplin. — Rada ta usłuchaną została i rzeczywiście gdy Zakonnica odzyskała siły, nie pozostało jej cieniu tych zachwyceń. — Inny Spowiednik przyszedł też do Świętej Matki, całkiem zachwycony mówiąc że spowiada osobę którą często Najświętsza Panna nawiedza. Dodał że Matka Boska usiada na jej łóżku, więcej godziny z nią rozmawia — mówi jej rzeczy przyszłe i wiele innych jeszcze. A że w niektórych owa zakonnica prawdę powiedziała, resztę wszystko miano za najpewniejsze. Matka natychmiast odgadła stan rzeczywisty, lecz dla pewnych względów nieobjawiła tego spowiednikowi; poprzestała tylko na tem iż mu powiedziała by miał cierpliwość i czekał azali się spełnią pr

roctwa, tymczasem zaś by zapytał u niej o co innego i wywiedział się dokładnie o sposobie jej życia.

Jakoż w krótce prawda wyszła na wierzch i przekonano się że to wszystko było obłąkaniem. - Podobne wypadki trafiały się Świętej dość często i wyprowadzała z błędu wiele osob które szczególniejszym sposobem oszukiwanemi były. —

Rozdział XXVI

Sprawozdania Matki Teressy od Jezusa, przed spowiednikami swemi z których to sądzić można o świętości do jakiej doszła.—

Zdaje mi się, iż dobrze będzie zakończyć tę księgę, niktore sprawozdaniami jakie pisała Matka Teressa dla spowiedników swoich, ponieważ mówi jasno i z prostotą widząc w przewodnikach duszy swéj zastępców samego Boga. Święta wyraża co czuła i dla tego pismo niniejsze posłuży aby potwierdzić i dać lepiéj zrozumieć rzeczy któreśmy w téj księdze opisali— A choćby z tego, ta jedna korzyść wypłynęła, że słowa Świętéj zachowanemi będą, już warto zamieścić je tutaj, by zrobiły przyjemność czytelnikowi.— Święta tak się wyraża:

Sprawozdanie pierwsze

(do Św. Piotra z Alkantary adresowane r. 1560)

1° "Oto jaki jest dopiero rodzaj mojéj modlitwy wewnętrznéj— Rzadko mogę rozumować gdyż dusza moja "prawie natychmiast zaczyna być skupioną, ogarnia "ją głęboki pokój lub też wpada co zachwycenie, odbierając mi całkiem władze zmysłowe; tak, że gdy mówią do mnie tylko dźwięk głosu słyszę nierozumiejąc wyrazów.—

2° Oto co mi się zdarza nader często w chwilach gdy

„niemając intencii myślenia o Bogu zajmuję się czem
„innem a dusza moja pozostaje w tak wielkiej oschłości
„ciało zaś przytłoczone tyle dolegliwościami, iż zdaje mi
„że mimo największego pragnienia modlitwy niepodob
„stwem byłoby dla mnie oddać się Jej; w tem nagle czuj
„się być porwaną owem skupieniem, podniesieniem lub
„zachwyceniem ducha, któremu oprzeć się niemogę i w
„jednej chwili zostaję wzbogacona skarbami duchowem
„jakie są skutkiem łask Bozych. A to mi się zdarza
„chociaż niemam żadnego widzenia ani rozjaśnienia w
„umyśle, niewiem nawet gdzie się znajduję, zdaje mi s
„tylko iż dusza moja gubi się w Bogu i w tym momen
„więcej korzysta w jednej chwili, niż przez ciąg całego ro
„przy największem usiłowaniu.- Innym razem porywają mnie raptownie tak wielkie uniesienia miłości
„Bożej, iż się im oprzeć niejestem wstanie, umieram
„pragnienia połączenia się z Bogiem; zdaje mi się, iż
„życie uciekа i wielkim głosem przywołuję Pana meg
„Popęd tego uniesienia jest strasznie gwałtowny- tak
„na miejscu niemogę usiedzić i bez najmniejszego z m
„strony współdziałania, cierpię boleść pełną roskoszy
„tak, iżbym za nic niechciała aby mnie opuścić mi
„Boleść ta rodzi się z gorejącej żądzy jaką mam połą
„-czić życie i z myśli że na ten ból mój niema lekars
„tylko śmierć przynieść ji może a niewolno mi żąd
„jaą sobie.- I tak, wydaje się duszy mojej że wszy
„cy się weselą Ona jedna tylko zostaje w zmartw
„-niu; każden znajduje ulgę i pociechę w cierpieniach

„ a ona jedna żadnej przyjąć niemoże. Na tę myśl
„ boleść która mię tłoczy jest taką, iżby z nią żyć było
„ niepodobieństwem, jeśliby Mistrz boski niełagodził onej
„ zachwyceniami w których ustają wszystkie niepokoje
„ rozlewając pokój i szczęście w duszy, dając Jej w części
„ kosztować tego, co pragnie, lub też odkrywając przed
„ nią zachwycające rzeczy.–
3.o Innym znowu razem, przychodzą mi gwałtowne
„ pragnienia służenia Bogu a to z tak wielkiem uniesie
„ niem i żywą boleścią na widok ziem nieużytecznych
„ ku chwale Jego, iż tego wyrazić nieumiem. Zdaje mi się
„ na ten czas że niema cierpienia, męczarni, śmierci, męczeń-
„ stwa którychbym niezniosła mężnem sercem aby dać Panu
„ dowód mojej miłości.– I ten stan duszy również
„ ogarnia mię nagle, bez uprzedniego rozważania; jest
„ to coś raptownego co mię całkiem unosi i niewiem sama
„ z kąd mi płynie ta wielka odwaga. Zdaje mi się iżbym
„ chciała podnieść głos aby dać wszystkim ludziom zrozu-
„ mieć jak ważnem jest nieprzestawać na małych
„ rzeczach dla Boga i jakie są dobra zachwycające
„ które gotów jest nam udzielać, gdy dobrze usposobieni
„ jesteśmy ku przyjęciu onych. Pragnienia te są takie,
„ iż mię wewnętrznie trawią, zdaje się iż chcę tego co jest
„ niepodobnem; napotykam więzy ciała przeszkadzające
„ mi oddać najmniejszą usługę Bogu i powołaniu mojemu,
„ bo gdyby nie to, o ile mi sił starczyłoby wykonywałabym
„ najważniejsze rzeczy. A tak gdy się widzę niezdolną
„ i bezsilną w służbie Bożej czuję boleść nad wszystkie wyrazy

„Lecz ta boleść kończy się i gubi w rozkoszach i pocie
„jakie Bóg zlewa na duszę moję.

4. „Niekiedy gdy owe pragnienia służenia Bogu, unoszą m
„radabym odbywać wielkie pokuty lub niemogę, choć
„te niewątpię, osłodziłyby wiele męczeństwo moje;
„wnioskuję o tem z ulgi i radości jakiej doświadczam z tych
„które mi słabość ciała mojego dozwala. – Prawdę
„mówiąc jeśliby mnie dano wolę, sądzę iż uniesion
„zapałem tej żądzy, wykonywałabym nadzwyczajne ostr

5. „Z konieczności obcowania z bliźnim wypływa niekiedy
„dla mnie niezmierna przykrość; smucę się tem niekiedy
„do tego stopnia, że dużo łez wylewam; Źródłem tego jest
„pragnienie samotności; w chwilach bowiem nawet gdy
„ani się modlę ani czytam dziwny wdzięk w samotno
„znajduję. – Rozmowa z bliźnim zwłaszcza z krewnym
„cięży mi, jestem wówczas jak ów niewolnik zaprzedan
„z wyjątkiem gdy to są osoby z któremi mówię o mod
„-wie i o tem co się do duszy ściąga; wtedy cieszę się i ulgę
„znajduję, niekiedy jednak i ta rozmowa mnie męczy
„radabym nikogo niewidzieć a udać się na jakie miejsce
„gdziebym mogła być sama. – Wszakże rzadko się to mnie
„przytrafia z tego rodzaju osobami a jeszcze rzadziej z
„przewodnikami sumienia mojego, którzy mi zawsze
„wielką przynoszą pociechę. – Od pory do pory doznaj
„też niemałej przykrości iżem zmuszona używać snu
„i pokarmów, zwłaszcza smucę się widząc iż mniej
„od innych mogę się obejść bez tego. – Aby się Bogu
„podobać poddaję się tej konieczności i ofiaruję Mu
„przykrość jaką mi to sprawia. —

6° Czas przechodzi mi zdaje się tak szybko, że go nigdy
„nie mam dostatecznie na modlitwę, bobym się nigdy
„nie zmęczyła rozmawiać sam na sam z Bogiem
„Pragnę zawsze znaleźć czas na czytanie bom zawsze
„lubiła czytać. - Czytam wszakże bardzo mało, bo zaledwo
„otworzę książkę, zostaję natychmiast głęboko skupioną
„a tak czytanie zamienia się w rozmyślanie. Ale i to
„trwa niedość długo według mej woli; z powodu zajęć
„moich, które choćby są dobremi nie dają mi wszakże
„takiego zadowolenia jakiego doświadczam z czytania
„i modlitwy. - I tak zdaje mi się, nie mogę widzieć bez
„przykrości, iż zawsze na próżno pragnę mieć więcej
„czasu niż go mam w istocie.

7° Pan nasz dał mi te pragnienia i więcej niż ich
„miałam dawniej, od czasu gdy mię udarował tą
„modlitwą spokojną i temi zachwyceniami o których
„mówiłam: jakoś znajduję w sobie taką zmianę na
„lepsze, że mnie się zdaje iżem była dawniej samą
„niedoskonałością.

8° Owe zachwycenia i widzenia o których wzmiankowałam
„wyżej, sprawiły owe zachwycające skutki w duszy
„mojej i powtarzam że jeśli jest we mnie co dobrego
„z tąd to pochodzi.

9° Bóg natchnął mię tak silnem postanowieniem
„nieobrażania go choćby grzechem powszednim
„iżbym wolała ponieść tysiąc śmierci niż popełnić dobrowol-
„nie najmniejszy grzech powszedni.

10° Oprócz tego, skoro tylko rzecz jaka wydaje się mi
„doskonalszą i milszą Bogu i jak tylko zaleconą

„mi jest przez dyrektora sumienia mojego, tak mam
„silne postanowienie ono wypełnić iżbym się niecofnęła
„przed żadnem cierpieniem i za żadne skarby świata
„niewyrzekła się onej. – Gdybym inaczej postępowała
„zdaje mi się iżbym się nieośmieliła o nic prosić
„Boga, a nawet się modlić. – Z tem wszystkiem, pod tym
„względem popełniam jeszcze wiele błędów i niedoskon-
„łości
11." Posłuszeństwo moje względem spowiednika zapew-
„jest niedoskonałem, wszakże gdy zrozumiem iż żąda
„czegoś odemnie albo coś rozkazuje, zdaje mi się sądzę
„z wewnętrznego usposobienia mojego, iżbym niezaw-
„chała tego uczynić a jeślibym postąpiła inaczej sądzi-
„łabym iż zostaję w wielkim błędzie. –
12." Lubię ubóstwo, lecz niotyle o ilem powinna; Zdaje
„się mnie, iż gdybym była bogatą niechciałabym
„zachować żadnego dochodu, żadnych pieniędzy na
„osobisty użytek; poprzestałabym na tem co koniecz-
„Czuję dobrze wszakże, że tę cnotę posiadam w stopn-
„wielce niedoskonałym bo gdy niczego niepragnęła-
„bym dla siebie, byłabym dość rada mieć majętno-
„by z onej udzielać drugim.
13." Niemiałam prawie takiego widzenia któreby mnie
„niewzbogaciło w cnoty; zostawuję spowiednikom
„moim osądzić azali w tem niebyło jakiej ułudy
„szatańskiej
14." Wody wieś kwiaty, woń, muzyka i tyle innych
„rzeczy uważanych na świecie za zachwycające, tak

„mało są niemi dla mnie w zrównaniu tych rzeczy które
„się duszy mojéj przedstawiają w widzeniach jakie
„miewam zwyczajnie, iżbym chciała być pozbawioną
„oczu ku patrzaniu i uszu ku słyszeniu, bo to wszystko
„tak mało mnie obchodzi, iż po pierwszem poruszeniu
„nic mi z tego niepozostaje; w oczach moich wszystko
„to, jest błotem.

15„ Jeśli obowiązek zmusza mnie rozmawiać z osobami
„ze świata, w ten czas nawet gdy ta rozmowa toczy
„się o przedmiotach modlitwy, skoro przeciąga się
„dla rozrywki tylko, nie zaś z konieczności, zmuszoną
„jestem gwałt sobie zadać, tak bardzo jest mi ona
„przykrą.

16„ Co do rozmów czysto dla przyjemności które daw-
„niéj tak mi się podobały, oraz rzeczy światowych
„obrzydły mi one do tego stopnia, że ich znieść
„niemogę.

17„ Owe pragnienia które mnie teraz trawią miłowa-
„nia, służenia i widzenia Boga, nie są rozbudzone
„przez rozważanie jak (bywało) dawniéj gdy mi się zdawało
„wało wielkie nabożeństwo i gdym niemało łez
„wylewała lecz rodzą się one z wewnętrznego pło-
„mienia tak niezmiernej gorliwości, iżbym w krótce
„życie straciła gdyby mnie Bóg nie wspierał temi
„zachwyceniami o których mówiłam, gdzie według
„mnie On jeden zaspakaja pragnienia duszy.

18„ Gdy widzę osoby posunięte na drogach Pańskich,
„mające stałe postanowienia o których mówiłam,

„oderwane od wszystkiego i pełne odwagi, niemogę się
„oprzeć bym ich wielce nie kochała a radabym z nimi
„przystawać, bo zdaje mi się że mnie ich przykład
„umacnia.

19° Przeciwnie widok osób nieśmiałych żądających oma[...]
„tam gdzieby rozsądne uczynić mogły przedsięwzięcia
„względem służby Bożej, zasmuca mię i ubolewam
„nad niemi – Przywołuję im na pomoc wszechmocnego
„Boga, błagam go dla nich o wsparcie, tudzież tych
„świętych którzy z tak wielkiem męstwem te same
„wypełniali rzeczy, jakie nas dzisiaj przestraszają.
„Nie dla tego abym sądziła że się na coś przydać
„mogę, ale że się mnie zdaje iż Bóg dopomagał tym
„którzy w nim jednym położyli ufność swoją. –
„To też pragnę znaleźć dusze któreby mię utwierdzi-
„ły w tej myśli i dopomogły bym od tąd nietrosz-
„ła się wcale o pożywienie i okrycie, lecz poruczyła
„to wszystko Opatrzności Bożej. – Przez to oddanie się
„całkowite Bogu, niemyślę bym miała prawo
„uchylić się od dostarczenia sobie tego co mi koniecz-
„nie jest do życia, chcę przez to powiedzieć tylko iż po-
„winnam starać się oto bez niepokoju; od czasu gdy
„Pan Nasz, obdarzył mię tym pokojem wewnętrz-
„nym, dziwnie mię zadawalnia ten sposób postępowa-
„nia mego, staram się jak mogę najwięcej zapom-
„nieć o sobie. –

20° Co się tyczy próżnej chwały, z łaski Boga o ile
mnie się zdaje niemam żadnej w tym względzie,

„widzę wyraźnie, że się w niczem do owych łask nieprzyczy-
„niam które Boski Mistrz mi udziela. Przez te łaski nawet
„daje mi uczuć tem głębiej, nędzę moją; i zaiste czuję
„to, iż jakby myśl moja nieusiłowała w ciągu całego życia,
„nigdybym dojść niepotrafiła do pojęcia choćby jednej
„wielkiej prawdy, którą mnie oświeca czasu zachwycenia.
21" Doświadczałam dawniej wielkiego pomieszania na myśl
„by wiedziano o owych niezmiernych łaskach które Bóg
„mi daje, lecz od kilku dni tak niejest. Mówię o tem z taką
„swobodą jakby rzecz nieszła o mnie lecz o inną osobę;
„ponieważ nieznajduję siebie lepszą niż byłam uprzednio
„przeciwnie jeszcze gorszą, owa hojność łask z których tak
„mało korzystam, daje mi sądzić bez wahania iż niebyło
„na świecie nędzniejszej duszy od mojej. I dla tego zdaje
„się mnie, iż gdy ja tyle łask odbieram inni przez cnoty
„swoje więcej nabywają zasług, Bóg im od razu w Niebie
„da to, co mnie udziela na ziemi; z powodu tej myśli
„z całego serca błagam Pana, by mię w tem życiu nie
„nagradzał, Sądzę nawet że to dla tego, żem taka słaba
„Bóg prowadzi mię tą, a nie inną drogą.
22" Gdy zostaję na rozmyślaniu a nawet skoro tylko
„zacznę się zastanawiać, choćbym chciała, niemogła-
„bym ani pragnąć ani prosić Pana naszego o
„odpoczynek, ponieważ widzę że go sam niemiał
„nigdy na ziemi, lecz przebył całe swe życie w ciągłem
„cierpieniu. Proszę go więc by mi tych cierpień nieszczę-
„dził i dał mi tylko łaskę bym one znieść potrafiła.
23" Wszystkie rzeczy podobnego rodzaju, te nawet co się

„dotyczą najwznioślejszej doskonałości, przedstawiając
„się mnie czasu rozmyślania i tak żywe robiąc wrażenie
„na umyśle moim, że niemogę bez podziwienia zapu-
„wać się na tak wielkie prawdy. – Prawdy owe tak wyra-
„-nie są mi przedstawione, iż rzeczy z tego świata wyda-
„mi się szaleństwem. – Przy blasku tego światła widzę
„iż jest obłąkaniem mieć za cośkolwiek straty, przykrości
„tego życia, być niepocieszonemi po śmierci krewnych.
„Wszakże gdy zastanawiam się czem byłam i jak tkliwą
„na to wszystko, odkrywam iż potrzebuję jeszcze bardzo
„czuwać nad sobą by niewpaść w tę samą słabość
„i niedoskonałość. –

24.„ Gdy w jakiej osobie zauważam cośkolwiek co widocznie
„grzechem się wydaje, niemogę odważyć się myśleć
„że te osoby dobrowolnie Boga obrażają, zdaje mi
„się iż każdy tak jak ja pragnie podobać się Panu.
„Dał mi On tę wielką łaskę, iż się nigdy chętnie zas-
„-tanawiam nad wadami drugich; skoro się te umy-
„-słowi mojemu przedstawiają, zamiast zatrzymywać
„się nad tem, zaraz zastanawiam się co jest dobrego
„w tych osobach. – Nic mię nie smuci chyba grzechy
„publiczne i herezyje – temi nieraz tak żywo jestem
„dotkniętą, iż się mnie zdaje że to jest jedyne cierpienie
„którego doświadczać możemy. – Smucę się jeszcze
„gdy widzę osoby które się oddawały rozmyślaniu
„zaniedbujące owo S^te ćwiczenie a cofające się w dobrem
„ale i to cierpienie mi jest wielkiem, bo się staram
„niezatrzymywać myśli mojej nad tem. –

25" Nierówni mniej mam dopiero ciekawości niż dawniej
„lubo nie zawsze w tym względzie umiem być całkowicie
„umartwioną, czasami jednak.—
26." Do tom wyżej powiedziała, tudzież ciągła baczności na
„Boga jest o ile sądzić mogę związanym stanem mej duszy
„A wiec, gdy jestem zajęta czem innem, czuję iż mię ktoś
„niewidomy wewnętrznie obudza bym wznowiła baczność
„Nie zawsze to się zdarza, tylko gdy sprawy które
„traktuję są nader ważne i to dzięki Bogu sprawy
„owe, niezaprzątają mój umysł wyłącznie, chyba
„chwilowie, a nie w ciągu całego czasu gdy o nie traktuję.
27„ Oto jest stan duszy w którym rzadko się znajduję
„wszakże w ciągu trzech czterech pięciu dni niekiedy
„wszystkie dobre rzeczy, nietylko zostają mi odebrane
„ale tak się zacierają w mej pamięci iż choćbym
„chciała niemogę przypomnieć najmniejszego dobra
„które ~~by~~ było moim udziałem — Wszystko snem mi
„się wydaje; boleści fizyczne wszystkie na raz przytła
„czają mię; umysł mój się mroczy, niemogę pomyśleć
„choćby raz jeden tylko o Bogu, niewiem jakim sposobem,
„na jakich żyję prawach.— Gdy czytam nic z mego
„czytania nierozumiem — znajduję w sobie tysiąc
„niedoskonałości o żadnej ~~cnoty~~ odwagi do cnoty;
„owe wielkie męztwo które mam zwykle, znika
„do tego stopnia, że zdaje mi się iż niebyłabym
„zdolną oprzeć się najmniejszej pokusie, jednemu
„powiedzianemu przeciwko mnie słowu; wówczas
„przychodzi mi na myśl ziem do niczego i że źle

„niedobrze postępując ze mną obierając dla mnie
„drogę niezwyczajną. Chciałabym pójść i schować
„się w jakim bądź miejscu, gdzieby mnie nikt nie
„widział - a nie pragnę wówczas owej samotności
„przez cnotę, ale z braku odwagi. Na koniec wewnętrz-
„nie jestem usposobiona do ostrego obejścia się
„ze wszystkiemi którzyby się chcieli mnie sprzeciwiać
„Lecz pod czas owej walki, oto Łaska której mi Bóg
„udziela, nieobrażam go więcej jak zwykle wcale go
„nie proszę by mnie uwolnił od tej męczarni, goto-
„wam cierpieć ona do końca życia i z całego serca ją
„przyjmuję, proszę tylko aby mnie wspierał łaską
„swoją, bym go nieobrażała. - Wreszcie mam to
„za wielką Łaskę, że mnie nie pozostawia na zawsze
„w tym stanie. -
28. „Jedna rzecz mnie zadziwia gdy jestem w owem
„usposobieniu a to następna, iż jedno słowo z tych
„które zwykle słyszę w widzeniu, lub skupieniu
„trwające niedłużej nad Ave-Maria albo pierwszy
„krok uczyniony do stołu Pańskiego, zmienia natych-
„~~duszę~~ duszę moją, oczyszcza ona, wraca zdrowie ciału
„napełnia światłem umysł i oddaje na powrót
„owe zwyczajne pragnienia i siłę. - Wiele razy tego
„doświadczyłam, zwłaszcza od trzech miesięcy; Przy
„komunii zawsze czuję znaczną ulgę w przykrych
„nych dolegliwościach moich. Zachwycenia sprawują
„również na mnie podobne skutki - Czasem to przy-
„-ne polepszenie trwa trzy godziny niekiedy dzień cały

"Według mego zdania niema w tem złudzenia jest to
"fakt który wiele razy starannie zanotowałam. I dla
"tego, gdy pozostaję w owem skupieniu nie obawiam
"się żadnej choroby, lecz gdy odprawiam rozmyślanie
"jakiem to dawniej czyniła prawdą jest, iż nie doświadczam
"tego polepszenia na zdrowiu

29." Wszystkie te skutki com tu przytoczyła, dają mi do myślenia
"iż te rzeczy pochodzą od Boga. Przypominając czem
"byłam, wiem żem stała na drodze zatraty a w krótkim
"czasie łaski owe tak mię zmieniły, iż sama prawie
"siebie poznać nie mogę. Znajduję w sobie cnoty którym
"dziwi się dusza moja, niewiedząc z kąd mi przyszły
"Widzę że to jest czystym darem Bożym nie zaś owocem
"pracy mojej — widzę to wyraźnie w całej prawdzie
"i w tem się niemylę jestem pewna; Bóg użył tego
"środka nietylko by mię pociągnąć ku służbie swojej
"ale żeby mię uwolnić od piekła, jak to wiedzą też
"spowiednicy moi, przed którymi spowiadałam się
"z całego życia.

30. "Gdy spotykam osoby wiedzące coś o wielkich łaskach
"jakie mi Bóg udziela; chciałabym aby mi wolno
"było opowiedzieć im całe życie moje; największem
"bowiem szczęściem dla mnie, jest, aby Pan nasz był
"chwalony; wszystko inne mam za nic. Mój ubó-
"stwiony Mistrz, wie to doskonale i pewnam tego z
"mojej strony, że we wszystkiem szukam tylko chwały Jego,
"a że po za obrębem onej, niema ani czci ani chwały
"ani doczesnego lub cielesnego dobra, ani własnej korzyści

„coby mię przywiązywały i czegobym pragnęła dla siebie
„Nie sądzę aby szatan dostarczał mi tak wielkich korzyści
„by mię pociągnąć do siebie a następnie zgubić: nie wy-
„obrażam sobie, by do takiego stopnia był ograniczony.
„Z resztą jeśliby grzechy moje zasługiwały bym została
„oszukaną i wiedzioną podstępami szatana niemogłabym
„wszakże mieć to przekonanie, iż Bóg odrzuci gorące mo-
„dlitwy tylu dusz gorliwie od dwóch lat modlących się
„za mną. - Nieustawałam bowiem błagać wszystkich by
„składali Panu prośby, aby łaska Jego dała mi poznać
„czyli na dobrej znajduję się drodze i gdy błądzę aby
„sprostować mię raczył prowadząc inną drogą. - Mój
„Boski Mistrz, nigdyby niedopuścił jeśliżto co się dzie-
„je we mnie niepochodziło od Niego, aby się coraz więcej
„wzmagało. - Ze uwagi obok gruntownego rozumo-
„wania tylu świątobliwych i uczonych ludzi których
„się radziłam, uspakajają mię, gdy widok własnej
„mojej nędzy przeraża mię i wprowadza w obawę
„bym niebyła w błędzie. - Jednak gdy zostaję na mod-
„litwie w dniach w których cieszę się słodką spokojnością
„myśląc tylko o Bogu, choćby ludzie najświętsi razem
„zebrani przekonać mię chcieli że się mylę i choćby
„mię dręczyli najrozmaitszemi torturami jakie
„można sobie przedstawić aby mię zmusić do uwie-
„rzenia w to co mówię, a z mojej strony choćbym sa-
„ma starała się podzielić ich zdanie niemogłabym
„tego dokazać i wyobrazić sobie, iż owe łaski które mi
„pochodzą od Boga, płynęły od szatana. - Wprawdzie

„był czas gdy rzeczywiście chciano mi to wmówić i byłam mia-
„łaną wielką obawą zważając z jednej strony zasługę i szcze-
„rość tych co przedsięwzięli dowieść mi tego, a z drugiej
„moją niewierność mogącą zasługiwać na podobne razy
„Lecz za pierwszem widzeniem za najmniejszem skupieniem
„wszystkie obawy jakiemi natchnąć mię chciano znikały,
„i czułam się tem bardziej utwierdzoną w rozumieniu
„iż to co się we mnie dzieje, pochodzi od Boga.
31.„Wiem iż niekiedy do owych rzeczy może się przymieszać
„coś od szatana, jakem to czasem widziała, ale owe złudzenia
„tak różne sprawiają skutki od tych które się rodzą z
„łask otrzymanych od Boga, że niemogę wierzyć by osoba
„mająca w tem pewne doświadczenie mogła się dać oszukać
32.„Wszakże mimo całego wewnętrznego przekonania mojego
„iż to co się we mnie dzieje pochodzi od Boga, za nic w
„świecie najmniejszej niezrobiłabym rzeczy jeśliby nieby-
„ła potwierdzoną przez mojego duchowego przewodnika
„który lepiej odemnie służy Panu naszemu.- We
„wszystkich powiedzianych mi słowach, niebyło żadnego
„któreby mię nie zachęcało do posłuszeństwa względem
„~~[illegible]~~ spowiednika i do tego abym nic przed nim nieukrywała jakoż
„~~którego~~ ~~niechciałabym~~ pojęłam jasno iż tak względem
„niego postępować należy.
„Często jestem napominaną za moje błędy i to sposo
„bem ~~co~~ ~~mię~~ przejmującym aż do głębi wnętrzności-
„Grzechy moje przeszłe tak żywo się mnie przedstawiają
„że dusza moja zostaje przeszytą boleścią.- Innym razem
„otrzymuję ważne ostrzeżenie ~~jeśli~~ odkrywające mnie niebez

„pieczeństwa które były lub bydź mogły w sprawach
„przedsięwziętych przezemnie.– Lubo się bardzo oszczę-
„gnęłam zdaje się mnie, żem pisząc za mało powiedziała wzglę-
„dem wielkich dóbr duchowych jakie w sobie widzę po
„ukończonej modlitwie. Co nieprzeszkadza wszakże bym
„później nieodkrywała wiele niedoskonałości moich
„niepotrzebnych i pełnych nędzy.– Może nieumiejąc
„cenić owe doskonałe rzeczy, sama siebie oszukiwałam
„ale gdy wydaję o tem sąd taki jak uprzednio wy-
„dałam, jest to jedynie dla tego, iż widzę nader wyra-
„nąę zmianę w życiu mojem.– Zdaje mi się iż mogę
„zapewnić że wszystko com powiedziała rzeczywiście
„czułam. Te są łaski które Pan nasz zdziałał w
„tem nędznem i niedoskonałem stworzeniu. Wszystko
„to poddaję waszemu sądowi, bo znacie z gruntu
„stan duszy mojej.

„ Po sprawozdaniu jak święta dalej objawia, spisa-
-nem było obcą ręką ale dwa następne napisa-
ne są przez nią samą własnoręcznie.—

Drugie Sprawozdanie

(To sprawozdanie i następne napisanem jest dla jednego ze spowiedników świętej)

34." Zdaje mi się iż więcej roku ubiegło od czasu gdym napisała
"poprzednie sprawozdanie - Od tej epoki Bóg mię ciągle wspierał
"ręką swoją a tak nietylko niecofnęłam się w służbie Jego lecz
"widzę żem wielce zyskała pod względem o którym mam mó-
"-wić: niech że Mu będzie chwała na wieki! —

35." Widzenia i objawienia nieustały, lecz są nierównie wznioślej-
"sze. Pan nasz nauczył mię sposobu modlenia się o wiele
"korzystniejszego dla mej duszy, który mię stawi w większem
"oderwaniu od rzeczy tego świata i daje mi więcej odwagi
"i swobody umysłu. Siła zachwyceń wzmogła się;
"przychodzą mi niekiedy te zachwycenia z taką gwałtow-
"-nością iż mimo wszelkich moich usiłowań niemogę
"przeszkodzić by niedostrzeżono tego na zewnątrz, bo się
"zdarzają w towarzystwie nawet; ukryć więc niepodobna;
"wszystko co mogę uczynić jest to, że się staram dać zrozu-
"mieć iż przyczyną mdłości są owe gwałtowne bóle serca
"których doświadczam; zwykle staram się z początku oprzeć
"temu, lecz czasem staje się to niepodobieństwem.

36." Co się tyczy ubóstwa otrzymałam od Boga wielkie łaski
"nietylko niepragnęłabym mieć takiego coby było nieodbicie
"potrzebnem skoro niepłynie mi z jałmużny, ale gorąco życzy-
"łabym mieszkać w takiem miejscu gdzie się utrzymuje z mi-
"-łosierdzia; sądzę bowiem że niemogę wypełnić z całkowitą dosko-
"nałością radę Jezusa Chrystusa i ślub mój ubóstwa, w domu

„gdzie mam zapewnienie że mi na niczem braknąć nie
„będzie tak co do pożywienia jako też i odzieży, gdy w
„klasztorze bez dochodów cokolwiek z tego zabraknąć by
„mogło. Dobra których przez prawdziwe ubóstwo na-
„bywamy są według mnie nader liczne, pragnęłabym ni
„nic z onych nieutracić. Wiara którą mam w nieomy-
„ność słów Jezusa Chrystusa, jest tak żywą iż niemogę
„wierzyć aby kiedy opuścił tych co Mu służą prawdziw-
„wiernie. A tak nietylko się nieobawiam by nam za-
„brakowało, lecz przykrość jakiej doświadczam gdy mi
„radzą mieć klasztory z dochodami do tego stopnia jest
„mi dotkliwą, iż zmusza mię skarżyć się przed Panem
„Naszym uciekając się do Jego miłosierdzia.
37. „Więcej niż kiedy, poruszają mię potrzeby ubogich, ta-
„jaką mam dla nich chęć wsparcia ich, pobudza mię tak
„dalece, iż jeślibym iść mogła za popędem moim wewn-
„bym się sama ze wszystkiego żeby ich odziać. Żadnej
„niedoświadczam wstrętu, lubo się do nich zbliżam i ich
„dotykam. Widzę w tem dar Boży, bo dawniej zapewne
„wspierałam ich dla miłości Boga, lecz niemiałam owe-
„przyrodzonego miłosierdzia nad ich nędzą. Pod tym wzglę-
„dem czuję w sobie widoczną zmianę na lepsze.
38. Czuję się też również lepiej usposobioną względem tego co
„przeciw mnie mówią, a chociaż to się często zdarza
„w rzeczach ważnych i szkodliwych dla mnie, zdaje się
„mnie że mię to tak mało obchodzi jakbym całkiem
„była nieczułą i prawie zawsze znajduję, że ci co mię
„ganią mają słuszność; nawet tak mało czuję wzglę-

„nagane, że się mnie zdaje iż w tem nie mam nic Bogu do
„ofiarowania; uważam że ci co mię pomawiając dobrze mi
„czynią bo wiem z doświadczenia jaka płynie korzyść dla duszy
„mojej.– A tak wystarcza mi pierwsza chwila rozmyślania
„by się natychmiast zatarł w mej duszy wszelki ślad
„nieprzyjaźni względem tych osób; nie dla tego bym w
„pierwszym momencie gdy słyszę wymyślanie nie cierpia-
„ła nieco, ale to bez niepokoju i pomieszania.– A tak
„gdy widzę niekiedy zmartwienie w jakie z takowego powodu
„wpadają inne osoby, wielką litością przejęta zostaję, nie
„mogąc wszakże powstrzymać bym w duchu nad tem nie zas-
„miała się, wszelka bowiem niesprawiedliwość jakaby nam w tem
„życiu wyrządzić można było, wydaje mi się tak małostkową iż
„niewarta w najmniejsze nas poruszyć; zapatruję się na
„te rzeczy jak na sen który się przy obudzeniu natychmiast
„rozwiewa.– Bóg dał mi dopiero więcej pragnień służe-
„nia Jemu, więcej zamiłowania samotności i większe oderwa-
„nie od rzeczy ziemskich a to za pomocą widzeń o których
„mówiłam.– Wśród tego światła ujrzawszy nicość wszystkie-
„go mam sobie za nic rozdział z przyjaciółmi i krewnemi;
„ci nawet ciężą mi raczej i jak tylko rzecz idzie o oddanie
„Bogu najmniejszej usługi, porzucam ich z największą swobodą
„i przyjemnością a tak znajduję wszędzie spokój.
10 „W czasie modlitwy otrzymywałam różne ostrzeżenia których
„prawdę widziałam później. Dzięki łaskom jakiemi Bóg
„nieustaje mię osypywać i ja wspaniałomyślniejszą
„jestem w służbie Jego ale zarazem widzę siebie tem
„nędzniejszą, gdyż w porównaniu roskoszy jakich kosztu-

„wałam tow służbie Jego zdziałałam jest niczem co też
„mię niraz mocno martwi. Poruta moja jest małej
„wagi a tym czasem części którą mi oddając przeciwnej
„woli, jest zbyt wielką.—

Trzecie Sprawozdanie

41. „Już jest blizko dziewięć miesięcy jakem napisała to „co poprzedza. Od tego czasu, nietylko się niecofnęłam, ale zdaje „się mnie iż łaski jakie mi Bóg daje jeszcze większą napełniają „mię swobodą wewnętrzną. – Do tej pory zdawało mi się iż potrzebuję „pomocy innych, a więcej ufałam wsparciu świata, lecz widzę teraz „wyraźnie że wszyscy ludzie są jak owe odrośle suchego rozmarynu „na których się opierając nie byłoby żadnego bezpieczeństwa bo się ła=„mie pod ciężarem najmniejszego sprzeciwieństwa, najmniejszego „słowa. – A tak wiem z doświadczenia że jedyny sposób żeby nie upaść „jest trzymać się krzyża, i całą ufność złożyć w tym który chciał „dla miłości naszej być do niego przybitym. W nim znajduję „prawdziwego przyjaciela z nim czuję się podniesioną do władzy tak „wielkiej iż zdaje mi się że byle mię Bóg nie opuścił, dość byłabym „silną oprzeć się całemu sprzymierzonemu przeciwko mnie światu. –

42. „Nim się ta prawda nie wraziła tak jak dzisiaj w mój umysł, „bardzo stałam o to by miano dla mnie przychylność. Teraz nie tylko „o to niedbam, ale raczej doświadczam w tem rodzaju przykrości; z wyjąt=„kiem wszakże osób, z któremi traktuję względem mojego sumienia, i „tych którym sądzę ~~się~~ iż się przydać mogę; bom rada być lubioną „przez jednych aby mię znosić mogli, a przez drugich by łacniej się „dali przekonać w tem co im mówię o nicości i próżności świata tego.

43. Bóg wzmocnił mię do takiego stopnia w prześladowaniach, „przeciwnościach i pracach które czasu tych dziewięciu miesięcy „poniosłam że im były większe, tem się wzmagało męztwo moje i „niezmordowaną w cierpieniu. – Nietylko niemiałam najmniejszego „wstrętu do osób które mię obmawiały, ale zdaj mi się żem ich lu=biła więcej niż przedtem. I niewiem jak się to stało ale wiem dobrze, że łaska ta pochodzi z ręki Pana mojego. –

44. „Z natury byłam niezmiernie gorącą w pragnieniach „moich, dziś towarzyszy im taki spokój, iż gdy widzę one ziszczone „niedostrzegam nawet bym się tem cieszyła. Po za obrębem tego „co się tycze myślnej modlitwy cierpienie, radość, wszystko mię „zostawuje w niezmiennej spokojności, iżby mię wziąć można „za osobę całkiem nieczułą a niekiedy pozostaję w tym stanie „przez dni kilka. –

45 I teraz jeszcze jak dawniej napadają ~~mię~~ na mnie gorące „pragnienia wypełniania pokut cielesnych gdy odbywam „niektóre, nietylko nie sprawiają mi żadnej przykrości lecz „prawie zawsze kosztuję w nich rozkosz. wszakże bardzo mało „to oddać się mogę tym ćwiczeniom z powodu żem niezmiernie „schorzała. –

46 Konieczność iż zmuszona jestem przyjmować pokarmy już „mię bardzo dręczyła a dopiero niewymówną mi sprawia przykrość „zwłaszcza gdy się modlę. Musi zaś ta przykrość być nader silną „gdy dużo łez nad tem wylewam, i wyrywa mi skargi mimo „woli mojej. Gdy to tak mało jest we zwyczaju mojem iż nie „przypominam sobie bym łzę wylała lub wydała jęk jaki w „największych zmartwieniach mojego życia; w podobnych bowiem „razach wcale nie jestem kobietą lecz mam mężne serce. –

„Goręcej pragnę niż kiedy aby Bóg miał w służbie swojej ludzi, umie„jących łączyć z nauką całkowite oderwanie się od rzeczy ziemskich „będących kłamstwem i szyderstwem: czuję wielką pod tym wzglę„dem potrzebę Kościoła i tak żywo tem jestem poruszona iż zdaje „mi się że to poprostu jest drwiną gdy się nad czem innem smucimy. „Nieustaję też polecać Bogu tę sprawę, w przekonaniu że jeden „z tych ludzi doskonałych i prawdziwie zapalonych ogniem Bożej „miłości więcej wyda owoców i bardziej będzie użytecznym dla chwały „Jego, jak ogromna liczba obojętnych i nieoświeconych. –

47 Co się tyczy wiary czuję się w niej silniejszą jak kiedy, sądzę
„iż nieobawiałabym się dysputować sama jedna, przeciw wszystkim
„lutrom razem zebranym by przekonać ich o błędzie niemogę
„pomyśleć o stracie dusz tylu, bez wielkiej boleści duszy.
„Bóg dał mi poznać wyraźnie, że raczył mię użyć jako narzędzie
„dla postępu duchowego dusz kilku, i że dusza moja jedynie skutkiem
„dobroci Jego codziennie wzrasta w miłości Pana Naszego. —
„Zdaje mi się iż gdybym pracowała nawet nad nabyciem próż-
„ności, niemogłabym tego dokazać, niepodobieństwem też byłoby dla
„mnie wyobrazić sobie by cnoty które od nie tak dawna posiadam
„były własnością moją gdy lat tyle nieposiadałam ani jednej
„a teraz odbierając one z Łaski Bożej jedną za drugą nic nie ro-
„bię dla Pana mego jestem wreszcie stworzeniem na świecie najbar-
„dziej nieużytecznem dla chwały Jego. To wzbudza we mnie zasta-
„nowienie że inni postępują w służbie Bożej, a tylko ja jedna tego
„nie czynię, i nic nie czynię dla duszy mojej. Bezwątpienia nie jest
„to pokorą lecz czystą prawdą; i gdy widzę się być tak nieużyteczną, nie
„mogę się powstrzymać aby się nielękać czy nie jestem oszukiwaną. —
„Otóż wyraźnie widzę że zalety jakie są we mnie płyną mi z tych
„objawień i zachwyceń do których wcale się w niczem sama nieprzy-
„czyniam, pozostając w nich bierną jakbym była drewnem. To
„mię uspokaja i upewnia bo się rzucam w objęcia Boga i mam
„ufność w pragnieniach moich które mam pewność iż nie są inne
„jak umrzeć dla niego i coby nie było wszelki odpoczynek dla niego
„poświęcić. —

48 Są dni w których tysiąc razy przypominam sobie co mówi Św.
„Paweł, chociaż zapewna daleko mi do tego bym to czuła w tymże
„stopniu co On: Zdaje mi się że to już nie ja żyję nie ja mówię nie
„ja mam wolę, ale jest we mnie ktoś inny co mną rządzi i wzmacnia
„mnie, w tym stanie jestem prawie nie w sobie; życie staje się

„dla mnie okrutną męczarnią, bo się widzę być jeszcze rozłączon[ą]
„z Bogiem. To co największego mogę mu wówczas ofiarować, usłu-
„gą największą jaką na on czas oddać mogę, jest chcieć żyć dla
„miłości jego; i chciałabym to czynić znosząc wielkie krzyże
„i wielkie prześladowania. Niemogąc rozszerzyć chwały Jego
„chciałabym przynajmniej cierpieć dla niego; i z całego serca
„zniosłabym wszelkie boleści jakie się znajdują na świecie żeby
„mieć nieco więcej zasługi chcę mówić, nieco doskonalej wypełni[ć]
„wolę Boga mojego. –

Ze wszystkich słów com słyszała w czasie modlitwy, nawet te
„jakie wyrzeczone zostały lat kilka przed wypadkami, nie było
„ani jednego, coby się wiernie niewypełniło. Poznanie jakiego
„Bóg mi udzielił swej nieskończonej wielkości oraz zachwycającej
„mądrości postępowania swego jest takie, że ile razy o tém myślę
„prawie zawsze gubię się w tém rozważaniu. rozum mój zapatru-
„je się na cuda wznioślejsze nad wszelkie pojęcie i wpadam w
„głębokie skupienie. –

„Bóg mój tak starannie chroni mię bym go nie obrażała, żem
„całkiem tém zdziwiona niekiedy. Zdaje mi się iż widzę niezmierną
„jego o mnie pieczołowitość, a ja się do tego prawie w niczem nie
„przyczyniam. – Jestem przepaścią grzechu i nędzy, zdaje mi się
„nawet że jeśliby Pan Nasz nie udarował mię był tylu łaskami
„nigdy niemiałabym siły położyć koniec niewiernościom moim
Gdy pragnę więc by one znano jest to dla tego aby wielka potęga
„Boża pojęto. Niechże on będzie pochwalony i błogosławiony na
„wieki wieków" Amen. –

Po ukończeniu tego sprawozdania święta kładzie w nagłówku na-
stępne wyrazy, jak to ona czyniła ile razy pisała Imię Jezus
tym sposobem

IHS

„To Sprawozdanie które się znajduje na początku nie moją
„jest napisane ręką oddałam je spowiednikowi mojemu a ten nic
„nie dodając ani ujmując przepisał je własnoręcznie. Był to
„człowiek wielce duchowy i wielki teolog(1). Nic przednim nie ukry-
„wałam co się działo w mej duszy; następnie zakomunikował on to
„innym uczonym a zwłaszcza Ojcowi Mancio(2) Nie znaleźli w tem
„nic takiego coby się niezgadzało z pismem świętem i to uspokoiło
„mój umysł. Pojmuję wszakże iż dopóki podobać się będzie Bogu
„prowadzić mię tą drogą, powinnam bardzo niedowierzać sobie. Jak też
„zwykle robiłam lubo mię to niemało kosztuje. Proszę was wielebny
„Ojcze byście pamiętać chcieli że wszystko co wam tu kommunikuję
„jest pod sekretem spowiedzi, jak Was o to błagałam."—
Słowa wyżej przytoczone są Matki Teresy od Jezusa. Jeśli mi kosz-
towało nieco trudu przepisać one, wielce się pocieszyłem umieszczając
je tutaj bo mi się zdaje że w nich jest więcej powiedzianem jak
we wszystkiem co sam powiedziałem i choćby to dzieło nie zawierało
w sobie innej zasługi dla tych już słów warto ono czytać i to-
lerować. — Jeszcze jedną rzecz potrzeba zauważać że wszystko co
powiedzianem jest w tych Sprawozdaniach, działo się bez naj-
mniejszej wątpliwości, podczas gdy Matka Teresa od Jezusa
była w klasztorze od Wcielenia w Awili, przed rozpoczęciem za-
kładania klasztorów swojej reformy. — Podaję nawet do uwagi
iż pierwsze Sprawozdanie, napisane obcą ręką odnosi się do sa-
mego początku jej nawrócenia, to jest do epoki gdy się na dobre
już całkiem oddała Bogu, dwa lata przedtem niż zaczęła od-
bierać od niego łaski nadprzyrodzone jak to widzieć można wyraźnie
z numerów 7, 30, 32, 37, 48, do których odsyłam żeby się nie pow-
tarzać. —

(1) Ojciec Piotr Ibañez. (2) Sławnemu Dominikaninowi zajmującemu pierwszą
katedrę teologiczną w Salamance. —

Drugie sprawozdanie pisała więcej niż w rok później, a
trzecie w dziewięć miesięcy po drugiem jak to widzieć się da
z początku onegoż. – Ze sprawozdania wykazuję do jak wzn
słej doskonałości w krótkim się posunęła czasie; są to rzeczy
wprawiające umysł w święte zachwycenie! Otóż ta, która
początkach doszła do takiej doskonałości, do jakiegoż stopn
musiała się wznieść podczas długich lat które żyła jesz
wierna niezliczonym łaskom Bożym, przy umartwien
pokucie, pracy przy zakładaniu coraz nowych klasztor
jednające modlitwą i słowem tyle dusz Bogu przy speł
nieniu nieskończonej liczby dobrych uczynków następu
jących jedne po drugich aż do ostatniego jej tchnien
Jeżeli początki już były takiemi że im wyrównać nie
może wiele osób bardzo doskonałych, i jeśli w tych
początkach sprawdziło się przysłowie jednego ze starożyt
pisarzy iż wielkie rzeki spławnemi są u źródła. Jakaż
więc jest chwała którą Ona posiada w niebie? Świętoś
Jej tak wzniosła z punktu wyjścia swojego, czemże być musia
przy końcu zawodu. Owa miłość pałająca wzmagająca się
przez lat tyle co godzina do jakiejże seraficznej potęgi dojść
musiała przy ostatniem uderzeniu jej dziewiczego serca. –
A jeśli kto w jej córkach podziwia wielkie cnoty i dary nadprzy
rodzone, niechże wie i zrozumie że ani mogą, ani prawo maj
porównać się do swej Matki daleko im jeszcze wznieść się onego
do szczytu doskonałości którego ona dosięgła bo wszystkie razem
wzięte przewyższa w mądrości i roztropności jak Matka prze
wyższa wzrostem pojęciem i rozumem małe młodziuchne
dziewczki. –

Sądzę że wszystkie przyznają z całego serca tę prawdę bo je mo

za pokorne, a jeśli by się taka znalazła coby temu zaprzeczyć chciała to chyba ta tylko któraby powinna wyznać to głośniej od innych i najmniej być cenioną i poważaną w klasztorze dla tak wielkiego braku pokory i rozsądku. —

Inna uwaga która mię tu również uderza, jest to staranie z jakiem Matka pragnęła zachować w tajemnicy te sprawozdania gdy Pan nasz przeciwnie zrządził że na świat wyszły, sprawiając iż po tylu latach wpadły w moje ręce. — Rękopism w niektórych miejscach trudno już było wyczytać, z powodu upłynionego czasu gdy wyszedł z pod pióra Świętej. Niechże na wieki pochwalonym będzie Bóg wielki wywyższający tych którzy dla miłości Jego wyrzekają się wszelkiej chwały ludzkiej. —

Koniec księgi czwartej. —

Życie Świętej Teresy.

Księga Piąta

Wstęp.

O cudach zdziałanych przez Matkę Teresę od Jezusa. O czci jaką na całym świecie wszyscy winni oddawać jej życiu, i o niezrównanych duchownych korzyściach jakie to życie przynieść ma po wszystkie wieki, chrześcianom z różnych stanów, a tym zwłaszcza którzy żyją w zakonie.

Jeżelim dał większe rozmiary księdze dopiero przeczytanej, uczyniłem to dla tego, iż cnoty Matki Teresy szeroko przedstawiały pole opowiadaniu memu. Z drugiej strony pragnąłem by opis tego życia, wiernym był odbiciem Świętej, niemogłem zatem uchylić się od nakreślenia obrazu jej cnót z największą starannością i wszelkiemi szczegółami. Ze względu, iż tak cudowną postać zostawić miałem potomności, zdaniem mojem niepoświęciłem za nadto czasu by odmalować wszystkie jej rysy, a mimo całej staranności mojej nieśmiem pochlebiać sobie, bym się mógł uważać za prawdziwie wiernego malarza. Obwiniam w tem najprzód brak zdolności we mnie, bom nieumiał tego lepiej dokonać; winię również i tę wielką pokorę Świętej, która zachowując ściśle tajemnicę o ile mogąc ukrywała łaski jakiemi ją Bóg obdarzał i owe wielkie sprawy, które przy pomocy tejże łaski dla niego zdziałała. Pokora jej

wszakże niemogła uderzyć wszystkiego przed w-
kiem ludzkim; lecz w tej samej sferze widzianych
rzeczy, ileż czynów, wzniosłych rysów cnoty, n-
bieskich łask, z razu wszystkim znanych zgi-
ło w niepamięci. Zostawało mi więc tylko zebra-
ć co pozostało w pamięci współczesnych, aby
przynajmniej uchronić przed zniszczeniem czasu
Przychodzi mi też błagać tych co to pismo czyta-
będą, by niesądzili o cnotach matki Teresy od
rzyża z tego tylko com tu mógł o jej czynach po-
wiedzieć, lecz by nie tracili z pamięci, że to co w n-
może było najbardziej godnego uwielbienia i naj-
wznioślejszego, nigdy znaném niebędzie.
Do owego wzoru czyli portretu świętej którym
utworzył, muszę dorobić ramy. Ramy tę będą
cuda przez które chciał Bóg objawić świętość słu-
żebnicy swojej, dając niezaprzeczony dowód tym k-
ry niemogą przypuścić by istniał wyższy stopień
świętości, skoro niejest potwierdzony cudownemi
dziełami. Zresztą cuda, są wymównym językiem
dla wszystkich, i jak mówi Św. Grzegorz: „Jak
„życie duszy w połączeniu z ciałem objawia się p-
„ruch członków, tak też życie duszy oddzielonej o-
„ciała, objawia się przez władzę cudów." Natych-
miast więc przystąpię do rzeczy; krótkość bowiem
księgi wymaga aby wstęp do niej był treściwym
Przedtém wszakże zanoszę prośbę do tych któ-
czytać będą tę Historyję aby niewątpili i przeko-
nać się chcieli iż pomijając niedoskonałości pły-
nące z nieudolności autora, dzieło to, pod wsz-
kiemi względami zasługuje na czytanie o-

na szacunek i powodu cudownych dzieł Bożych jakie w oném jaśnieją. Niemależyć więc poprzestać jedynie na uwielbianiu tych wzniosłych i rozmaitych cnót, ale starać się mamy wedle możności przy łasce Bożej naśladować one; z tej to przyczyny rozciągnąłem się tak daleko przytaczając rady Matki Teresy względem każdej z tych cnót. A tako przeznaczeniem tej Historyi jest przynieść wielkie dobro Chrześcianom najrozmaitszych stanów, wszakże więcej jeszcze dopada zakonnym osobom szczególnie tym które należą do reguły N. M. P. z góry Karmelu. Nie jest to bowiem bez szczególniejszego celu iż P. B. dać raczył dziewicom tej reguły wzór tak doskonały zakonnego życia; wykazał przez to jak się w rozradowaniu dąży do doskonałości i dochodzi do niej bez nadzwyczajnych trudów; ile pociech ile zachwycających owoców zbiera się z tej doskonałości, gdy się ją nabyło. A tak zbaczając z ubitego gościńca, przez tych wszystkich którzy zwykle piszą żywoty świętych, zamiast iść za ich przykładem i część większą dzieła zapełnić opowiadaniem o cudach, zostawiłem tę bogatą i zajmującą materyę, by raczej rozciągnąć się nad cnotami Świętej; bo cudów naśladować nie możemy, zawsze zaś próbować i dążyć do naśladowania jej cnót mamy prawo. Naśladujmy Świętą w tych wielkich cnotach, a może następnie, danem nam będzie iż staniemy się do niej podobni przez cuda. Lecz choćby nam dar ten brakował, to w nam najpewniejszym niezawodnie, jest udział w tej niebieskiej chwale której kosztują ci, których doskonale starali[ś]my się naśladować na ziemi. —

Rozdział I

Pierwsze otworzenie grobu Świętej 4go Lipca 1583 r. w dziewięć miesięcy po jej śmierci. Cudowne zakonserwowanie jej ciała; ręka lewa oddzielona zostaje dla karmelitek z Lizbony. Drugie otworzenie grobu 24 listopada r. 1585. Cud nieskazitelności jej ciała znowu potwierdzonym zostaje – lewe ramię oddzielone jest dla karmelitek z Alby i ciało przeniesione do klasztoru Sgo Józefa z Awili. –

Widzieliśmy przy końcu trzeciej księgi iż ciało serafickiej Teresy, owo narzędzie tylu cudów w ręku ducha Sgo, zostało złożone w klasztorze karmelitek w Albie, na tymże miejscu gdzie Sta Matka powiedziała iż będzie schowany depozyt. Prorocze słowa wypełnione zostały gdy złożono tam jej Ste ciało. Wróćmy teraz do owych dziwiących zwłok; bo jeśli za życia służebnicy swojej Bóg przez nią działał cuda, niemniej one i po śmierci jej okazał. W ciągu tego roku w którym Bóg przyjął Stą do niebieskiej chwały, zakonnice często udawały się do zwłok swej błogosławionej matki: A gdy się której z nich zdarzyło w ciągu tego czasu iż ją sen zmorzył, słyszały niekiedy łoskot który ję budził zdając się od modlitwy przyzywać. Z grobu wychodziła woniejąca dziwnej słodyczy, przypominająca niekiedy zapach lilii, to znowu jaśminu lub fiołków, a często woń ta niemiała sobie nie równego na ziemi. Ten cudowny zapach przedzierający się przez grubą warstwę kamieni i wapna któremi przykrytą była trumna Matki, szczególnie się czuć dawał w dniach uroczystości świętych tem którym

szczególniejsze miała nabożeństwo. Fakt ten stw-
dzony przez obce nawet osoby, obudził w zakonnic-
wielkie pragnienie widzenia ciała swej Matki, b-
się im zdawało niepodobnem, by to ciało z które-
tak cudna wydobywała się woń, mogło ulegać zepsu-
cie. Skoro tylko odwiedził je O. Hieronim Gra-
cian ich prowincyjał, powiedziały mu co się dzie-
i prosiły o otworzenie grobu. Gdy prośba ich
tała uprzejmie przyjęta, zaczęto natychmiast
tajemnie wydobywać kamienie nagromadzo-
na trumnie. Ale te, w takiej były ilości, że
O. prowincyjał i jego towarzysz czterech dni p-
trzebowali na oczyszczenie sklepu. W ciągu te-
pracy zdarzyło się iż niektóre z tych kamieni
zostały wyrzucone na słomę znajdującą się n-
daleko. Wniewiele dni potem, jedna z sióstr
napychała słomą siennik dla nowo przyjęte-
nowicyuszki, i dziwiła się słodkiej woni wyd-
wającej się z tej słomy. Niewiedząc z kąd ten zap-
pochodzi, zaczęła śledzić i odkryła że to była ta
sama słoma na którą upadło kilka kamieni z gro-
bu Św. Matki.

Było to 4go Lipca r. 1583, gdy przystąpiono do otw-
zenia trumny w dziewięć miesięcy po złożeniu ciała
do sklepu. Znaleziono wieko złamane, na wpół zg-
te wydające silny odór pleśni i wilgoci, ponieważ
przed nałożeniem na nie kamieni, pokryto je
grubą warstwą wapna. Wilgoć ta, nie tylko
uszkodziła trumnę, ale się nawet zakradła do
środka. Odzienia okrywające święte ciało, ro-
sypały się w szmaty i przesiąkłe pleśnią

Ciało S[te] pokryte było ziemią, która się wkradła przez otwór trumny, i nosiło kilka śladów pleśni, ale oprócz tego było zdrowe i całe jak w dniu gdy je złożono do tego ostatniego mieszkania. Bóg który zachował Teresę w ciągu jej życia od wszelkiej plamy nieczystości, chciał i po jej śmierci ustrzedz dziewicze ciało od wszelkiego zepsucia: rozkazał robactwu by uszanowało owe członki nigdy niesplamione ogniem pożądliwości.

Zdjęto z ciała prawie wszystkie odzienia, oczyszczono je z ziemi i umyto. Natychmiast woń niezmiernej słodyczy zaczęła z onego ulatać, rozeszła się po całym domu i kilka dni trwała. Dostało mi się także w udziale nieco ziemi dotykającej jej S[te] ciała a która zachowała jeszcze zapach, tak iż kilka osób mogło sprawdzić że ta woń niemogła się zrównać z żadnym ziemskim zapachem. Pewien Ojciec z T. J. mieszkający w Kollegium w Awili, powiedział mi wtedy że się tam znajdują relikwie S[go] męczennika Wawrzyńca, mające ten sam zapach. Co się zaś tyczy ciała S[te] naszej, wonność wydobywająca się z onego jest tak nową i przejmującą, że nikt nieczuł nic podobnego.

Przybrano wówczas seraficzną dziewicę w nowe odzienia, owinięto w prześcieradło i złożono na tem że samem miejscu gdzie najprzód zostawała i gdzie ją i dzisiaj widzieć można wchodząc do kościoła. Lecz nim święte ciało odłożono na miejsce spoczynku O. Prowincyał odjął mu lewą rękę a zawiózł ją sam do Lizbony karmelitkom bosym.

Tak więc karmelitki klasztoru z Alby, pozostały stróżami świętości swej S[te] Matki

o ile mogąc dały im najlepsze miejsce w swym domu
i odwiedzały ją z świętym nabożeństwem i wewnętrz-
ną pociechą. Lecz dwóch lat jeszcze nie upłynęło od
pierwszego otworzenia grobu, gdy 4go Października r. 1585
w dzień Śgo Łukasza, karmelici bosi zebrani na ka-
pitułę w Pastrana, zawyrokowali iż ciało Śej Re-
formatorki tajemnie przeniesionem zostanie z
Alby do klasztoru Śgo Józefa z Awili, kędy Mat-
ka rozpoczęła reformę i gdzie była przełożoną
w chwili swej śmierci. Oprócz tej podwójnej przy-
czyny, inne jeszcze skłaniały ich do tego postępo-
wania: don Alwaro de Mendoza, biskup Palencyi
pobudzony wielką ku matce Teresie pobożnością
prosił O.O. Karmelitów bosych, by mógł spoczy-
wać przy zwłokach Śej, z którymi się niechciał
rozdzielać, i prośbę tę jego przyrzeczono spełnić
pod zobowiązaniem ze strony jego iż własnym
kosztem zbuduje główną kaplicę w klasztorze w
Awili, a w najkorzystniejszem onej miejscu wznie-
sie grobowiec dla Śej Matki, obok którego
kiedyś jego własny będzie się znajdować. Te by-
ły powody skłaniające OO. Karmelitów do owego
przedsięwzięcia. Skutkiem czego O. Grzegorz Na-
zyański wikaryusz prowincyalny Kastylii,
otrzymał polecenie udania się do klasztoru
karmelitów z Alby, aby wydobyć ciało Śej,
i przenieść one do klasztoru Śgo Józefa z Awi-
li, oddzieliwszy wprzódy ramię które mia-
ło być zostawione na pociechę pierwszym
strażniczkom tego skarbu. Listy paten-

-towane wręczone zostały tegoż 14go Października o wpół do ósmej godzinie wieczorem temu zakonnikowi, by mógł swej missyi dokonać. W tym czasie zdarzył się w Albie fakt nadzwyczajny i całkiem autentyczny o którym można się jeszcze przekonać, wypytując zakonnice mieszkające tamże, które były tego świadkami. W chwili gdy O. Grzegorz Naryański, odbierał pozwolenie o którem mowa, zakonnice z Alby znajdując się na rekreacyi, rozmawiały między sobą, coby było przedmiotem rokowań kapituły w Pastranie, gdy w tejże chwili usłyszały tuż obok siebie, jak dwa razy wyraźnie po razy trzy zapukano. Zakonnice sądziły że to pukanie pochodzić mogło z koła zakrystyi, gdzie może ktoś pozostał zamknięty. W krótce potem podczas gdy oddawano przedsięwzięte wszelkie starania żeby widzieć czy nie został kto w kościele, znowu usłyszała podobnież trzykrotne stuknięcie. Przełożona powiedziała wówczas córkom swoim: «Nie zaprzątajmy tem siebie, to pewno szatan chce nas niepokoić. Ale inna zakonnica odpowiedziała że pukanie owo pochodzić się zdawało z trumny zawierającej ciało Św Matki, która umieszczona jest obok zakrystyi. Tak było rzeczywiście ale wyjaśniło się to zaledwo, gdy zakonnicom powiedział O. Grzegorz, iż godzina w której pukanie słyszeć się dało, była tą, w której mu wydawano patentowane listy, by udał się do Alby zabrać święte zwłoki: wówczas to ujrzały w tem ostrzeżenie i pożegnanie

Stej Matki, która ich porzucić chciała. W następnym miesiącu Listopadzie, przybył D. Grzegorz do Alby, i tegoż bieżącego miesiąca d. 24 w wigilię Stej Katarzyny, zaleciwszy aby zgromadzenie zebrało się do chóru górnego dla śpiewania jutrzni, sam się udał do dolnego chóru gdzie oznajmił przełożonej i dwom z najstarszych zakonnic, rozkaz jaki otrzymał od kapituły z Pastrany. Natychmiast z całą możliwą tajemnicą i szybkością, wybrano z trumny święte zwłoki, które znaleziono tak jak za pierwszym razem całkiem nienaruszone i wydające ową woń cudowną o jakiej mówiliśmy tylko nieco więcej wyschłe niż uprzednio, szaty któremi były przyodziane i tym razem prawie całkowicie sprochniałe były.

Dwa inne cuda według mnie widoczne, dały się widzieć oprócz głównego, a to zachowania w całości tego ciała tak czystego i dziewiczego. Pierwszy z tych cudów ukazał się we krwi ponieważ Święta w chwili śmierci dużo onej traciła, zawinięto ją w płaszcz biały który tą krwią całkiem przesiąkł. Otóż w czasie o którym mówimy t. j. we trzy lata i dwa miesiący po śmierci Matki, znaleziono tę krew którą płaszcz ów był zbroczony jeszcze różową i wydającą woń nad miary miły zapach, a co według mnie niemniej było zadziwiającem, iż skoro kawałek tego płaszcza wkładano między dwa płatki czystej bielizny, płótno to powodu

zaczynało nabierać tejże barwy i całkiem sta-
wało się czerwone. Sam widziałem ów płaszcz
i dużo tak farbowanej bielizny, bez zmaczania
ale tylko za przyłożeniem do okrycia, które
owijało niegdyś ciało Św. Nieumiem wypo-
wiedzieć co się działo w głębi duszy, gdy się na-
pawało niebieską wonią jaką ta krew wyda-
wała. Inny cud jest następny. O. Grzegorz
po wydobyciu trumny gotował się wypeł-
nić otrzymany rozkaz oddzielenia ramienia
Św. dla Albańskiego Klasztoru. Było to naj-
dotkliwsze poświęcenie jakiego po nim kie-
dy wymagało posłuszeństwo; lecz o cudo! Za-
ledwo włożył pod ramię Św. nóż którym
się miał posługiwać, gdy jak to sam twier-
dził, bez najmniejszego usiłowania jakby przerzynał
melon lub ser świeży, w jednej chwili odrzynał ra-
mię trafiając właśnie w sustawy. A tak Św.
ciało, pozostało z jednej strony, a ramię z drugiej.
Było to lewe ramię, to właśnie które Matka
złamała gdy szatan w Awili zrzucił ją ze scho-
dów i od którego oddzielono już rękę dla Karme-
litek Lizbońskich. Niezwłocznie zakonnik
zawinąwszy święte ciało w całun, udał się z
niem za drzwi klasztorne. Woń słodka i przejmują-
ca w tej chwili rozeszła się po całym domu i zwró-
ciła uwagę zakonnic modlących się w górnym
chórze, podejrzywając że im ich skarb zabierają,
pobiegły prowadzone cudowną wonią aż do
drzwi klasztornych, lecz przybyły już za późno
O. Grzegorz był wyszedł. I tak ze smutkiem

pozostały z ramieniem Św. swej Matki i częścią płaszcza o którym mówiliśmy iż krwią był przesiąkły. Nie zatrzymując się zostawili jej w Albie, aby się miasto niedowiedziało o całej sprawie, O. Gregorz natychmiast udał się do Awili. Ciało zostało przyjęte z wielką radością w klasztorze Św. Józefa z Awili i złożone z niemałą okazałością w miejscu z kąd zakonnice mogły one widzieć i przed niem uczucia swej duszy wylewać. Najprzód złożono święte zwłoki na noszach ozdobionych draperyami i wzorzystemi oponami. Następnie kazano zrobić długą skrzynię w kształcie grobu. Wnętrze onej wybito fiołkową materyą, złotemi jedwabnemi i srebrnemi sznurami; zewnątrz obito czarnym aksamitem również lamowanym sznurami z jedwabiu i srebra, przytwierdzonemi ćwiekami pozłacanemi. Zamek, klucz zawiasy tej skrzyni także były pozłacane. Dwie tarcze złote i srebrne na niej zawieszone, znajdowały się na niech herb Zakonu i przenajświętsze imię Jezusa. Nad tym grobem rozwijało się płótno na którem złotem wyhaftowane czytały się słowa: <u>Matka Teresa od Jezusa</u>.

Sam widziałem ten grób, a lubo już nie zawierał ciała Świętej, nie stracił jeszcze nieopisanej woni której mu te zwłoki udzieliły.

Rozdział II

Dnia 1go Stycznia r. 1586 po raz trzeci otwierają trumnę świętej w klasztorze Sgo Józefa z Awili. Nieskazitelność jej ciała uznana jest ~~za~~ cudowną. Święte zwłoki nanowo odprowadzone do Alby d. 23 Sierpnia 1586 r. Dekret Ojca Sgo papieża Syxtusa V z d. 10 Lipca r. 1589 przysądza na wieczne czasy posiadanie zwłok Sej klasztorowi w Albie

Zdawała się zrazu konieczną przezorność, zachować czas jakiś tajemnicę, tak co do cudownego uchowania ciała Sej od zepsucia, jako też co do przeniesienia onego z Alby do Awili. Lecz w krótce zrozumiano, że roztropniej będzie zwołać lekarzy i teologów, aby ci wyegzaminowawszy święte zwłoki, objawili, azali zakonserwowanie onego mogło być naturalnem, lub jest cudownem; aby natychmiast zdjęto autentyczny akt, sądu jaki wydadzą. Proszono najprzód Matkę Maryę od Sgo Hieronima, przełożoną klasztoru z Awili aby dała relacyę tego wszystkiego co zaszło. Odpowiedziała iż to uczyni, lecz niepierwiej onej udzieli aż za pozwoleniem zwierzchników swoich. Gdy to pozwolenie przyszło wigilią nowego roku, relacya została natychmiast wręczona tegoż jeszcze wieczora. A że boski Mistrz chciał skrócić procedurę, i wykazać na jaw cuda swej łaski, na ten więc cel urządził wszystkie wypadki. W tejże godzinie przybywają do Awili, Diego Yepes na owczas przeor klasztoru Sgo Hieronima w Madrycie, członek rady królewskiej Laguna, i don Franciszek de Contreras dzisiejszy członek rady w Grenadzie. Wszyscy trzej pomimo ostrej pory roku i nie-

wygód podróży, przybywali z Madrytu jedyn
w celu widzenia cudu boskiego. Panowie ci
zatrzymali się u biskupa. Oznajmili mu zaw
no tajemnicę tyczącą się ciała Ś^tej^, jako też
skarbu który posiadał w biskupim swem
mieście. Don Pedro Fernandez de Temiñ
-stakie było imię biskupa, dowiedziawszy się
wszystkiem u podskarbiego Pana Carrillo
który dobrze był wszystkiego świadomy, n
tychmiast oznajmić kazał przełożonej, iż się
uda nazajutrz o dziewiątej z rana z kilku osob
-mi do klasztoru. I rzeczywiście w dzień nowe
roku 1586 w uroczystość obrzezania, karme
litki z Awili około dziewiątej godziny z ran
przyjęły biskupa, któremu towarzyszyło
dwadzieścia osób, między któremi było dwó
radców, i dwóch doktorów. O. Diego de Yep
i Julian de Awila kapelan zakonnic, weszl
do klasztoru z dwoma doktorami aby wziąść
ciało Ś^tej^. Przeniesli one do drzwi klauzurow
i tam złożyli na bogatym kobiercu. Wszystkie
drzwi zewnętrzne klasztoru były zamknięte, a
wstępujący prawie wszyscy trzymali w ręku p
chodnie. Odkryto ciało. Biskup i jego wsz
na kolanach z odkrytą głową, ze czcią głęboką
i wielkiem zachwyceniem ~~przytomnych~~ przy
patrywali się mu, wylewając dużo łez. Poczem
zbliżyli się doktorowie i zaczęli Ś^te^ ciało eza-
minować; z największą skrupulatnością
tego dokonali, i objawili, że nieskazitelnoś
onego, niemoże być przypisana żadnej przy

rodzonej przyczynie, lecz należy w tem widzieć coś prawdziwie cudownego. Po obiedzie tegoż dnia, ludzie ci, uczeni i sumienni, udali się do biskupa, potwierdzając swe orzeczenie, z wytłumaczeniem, jakie mieli ku temu powody. Prawdę mówiąc te rozumowania niebardzo były potrzebne, ponieważ rzecz ta sama przez się była dość widoczna, i jawną. Bo i czyjaż ręka jeśli nie Boga Stworzyciela i zachowawcy wszechmogącego, wzbronić mogła śmierci i czasowi, by niemiały władzy nad tem ciałem, do tego stopnia że lubo niebyło zabalsamowane i najmniejszej nie przedsięwzięto ostrożności, wszakże po trzech leciech i trzech miesiącach, tak dobrze było zakonserwowane, że mu najmniejszego atomu nie brakowało, a oprócz tego stało się źródłem cudownej nadziemskiej woni. Oprócz cudu nieskazitelności ciała, przytomni inny jeszcze stwierdzili: znaleli bowiem okrywającą ją bieliznę zbroczoną świeżą krwią całkiem czerwoną i wydającą najmilszy zapach. Zdawało się biskupowi Awili, że klasztor Sgo Józefa niemiał już nic więcej do życzenia teraz gdy posiadał ciało Sj Reformatorki, i niemógł dość zakonnicom tego szczęścia winszować; zalecił im aby je otaczały wielką czcią, i rozkazał im oprócz tego aby odtąd nieużywały ku świeckiemu użytkowi owego kobierca na którym ciało Matki było złożone; następnie pod klątwą wzbronił rozgłaszać fakta udowodnione tym pierwszym examinem. A jednak sam biskup i inni niemogli powstrzymać swego zachwytu i słyszano jak powtarzali: O! jak wielkie widzieliśmy cuda. Dwaj tacy

czuli potrzebę dać wolny bieg wzruszonemu sercu, a biskup zdjął swój zakaz, i zdarzenie to wkrótce całemu miastu zostało wiadome. Gdy te rzeczy miały miejsce w Awili, wcale przeciwnie działo się w Albie. Mieszkańcy owego miasta niebyli skłonni przyjąć spokojnie to co się stało pomimo ich wiedzy. Książę don Antoni de Toledo znajdował się na ówczas w Nawarze i don Ferdynand de Toledo wuj jego przeor od Śgo Jana i reprezentant książąt Alby również był wówczas nieobecny. Gdy się dowiedział co się stało, zasmucił się głęboko, tak z powodu wielkiego nabożeństwa jakie miał ku Matce Teresie a potem ze straty którą całe miasto Alby poniosło, w końcu zdawało się mu, iż przez to prawdziwą krzywdę wyrządzono samemu księciu. Najpierw udał się więc do klasztoru karmelitek i tam przed notaryuszem zobowiązał przełożoną i zakonnice aby niedały zabrać to co im pozostało z ciała Śtej Matki. Następnie niechcąc uznać za prawne to co się stało podczas jego nieobecności, napisał o tem do Rzymu i tak dobrze sprawę swą poprowadził u stolicy Apostolskiej, iż Ojciec Śty, rozkazał karmelitom bosym jak najprędzej odwieźć do Alby ciało Reformatorki i oddać w ręce przełożonej klasztoru z rozkazem, by jeśli co mają przytoczyć ku usprawiedliwieniu swemu, niech się stawią sami lub przez prokuratora przed stolicą Apostolską. Zaledwo dekret papieski doszedł do wiadomości Ojca Mikołaja od Jezusa i Maryi na ówczas prowincyała, gdy ten zakonnik pośpieszył go wykonać z naj-

większą uległością. Sam się udał do Awili w towarzystwie Ojca Jana Chrzciciela na ówczas przeora w Pastranie i Ojca Mikołaja od Sgo Cyryla przeora w Manzera; zabrał ciało Stej i odwiózł do Alby, gdzie przybył w wigilią Sgo Bartłomieja 23 Sierpnia 1586 r. Unikał wszakże by się ten akt nie rozgłosił. Ciało przykryte i ukryte tak aby nikt niemógł podejrzywać jego obecności wprowadzono do klasztoru Karmelitek w Albie około 9ej rano. Udałem się na ten czas do Alby, powodowany gorącem pragnieniem uczczenia zwłok wielebnej Matki Teresy od Jezusa i przybyłem do Alby w chwili gdy je zwrócono klasztorowi miasta tego; tak iż gdybym był nieco pierwiej przyjechał, życzenia moje całkowicie byłyby zadowolone, bo mógłbym do woli napatrzyć się świętemu ciału u drzwi klauzurowych. Skoro tylko szczęśliwa wiadomość rozniosła się po mieście, duchowieństwo pragnąc okazać swą radość, dążyło processyonalnie ku klasztorowi przy odgłosie wszystkich dźwięków muzyki. Ale O. Prowincyał uległ tylko na ówczas rozkazowi najwyższego pasterza; składał w Albie ciało Matki Teresy, w gruncie jednak tuszył sobie i nie tracił nadziei, że kiedyś ono za pozwoleniem Papieża odbierze na nowo; niechciał więc dopuścić żadnej owacyi z powodu tej okoliczności. Rozkazał po prostu wrócić do rąk zakonnic zwłoki Stej, aby mogły zaświadczyć to aktem Ojcom Karmelitom. Rozkaz ten punktualnie wypełnił

O. Jan-Chrzciciel. A tak złożono zwłoki w dolnym
chórze oświecone przyzwoicie, i ~~wobec~~ wystawio-
wobec księcia znajdującego się przy kracie, ks-
iężny de Lerin matki jego i licznego zgromadzenia
assystujących. W tenczas przeor z Pastrana za-
pytał zakonnice jeśli to ciało uznają iż jest
Matki Teresy od Jezusa, i czy dostatecznie
są o tem przekonane? Odpowiedziały potwier-
dzająco. Osoby znajdujące się za kratą, również
objawiły że to jest rzeczywiście ciało Św.; o czem
zrobiono formalny akt przed notaryuszem.
Kraty okazały się wówczas nader pożytecz-
ną rzeczą, gdyż te broniły święte zwłoki, prze-
ciw tłokowi ludu co się zebrał w kościele. Z
wielkiej pobożności jaka go ożywiała i posie-
dzenia czci relikwiów ukochanej świętej,
zapewne porwano by na szmaty szaty i Matki
Teresy a i samo ciało uległo by temu zarówno
jeśliby silne kraty nie powstrzymywały za-
pędu niedyskretnej pobożności. Tłok niezmie-
rny nieustawał oblegać podczas dnia całego kra-
tę chórową, pobożni nieustannie przystępowa-
li tam jedni po drugich, a wszędy tak były ściśnięte
iż my, cośmy się znajdowali w górnej części
kościoła niemogliśmy wyjść jak bardzo późno. Każ-
dy użalał się wychodząc iż niemógł zaspokoić do woli
swej ciekawości. Nadwieczór mieszkańcy miasta, lę-
kając się aby Ojcowie Karmelici nieodebrali im ich
skarbu, postawili straże na około klasztoru, by wsze-
lkie knucenie się oto niemożliwem uczynić; a w u-
radowaniu iż przywróconem zostało im to co u-

uważali za własność swoją, wzięli słowo od zakon-
nic iż nigdy zwłok tychnie oddadzą. Byłem świad-
kiem tego uniesienia, i miałem szczęście do woli
się napatrzyć przez kratę Świętej, która była ~~prze~~
przedemną. Pozwolonem zostało mi choć bardzo
pospiesznie, ucałować nogi tej szczęśliwej dziewicy
bo lubo już była noc i kościół zamknięto, hałas
tłumu oddalającego się z żalem od drzwi świątyni
niedawał nam ani spokoju, ani też swobodnej
chwili. — Muszę tu przy zdarzeniu, opowiedzieć
wypadek niezwyczajny, bo byłem naocznym świad-
kiem onego. Tejże nocy Ojcowie po odwiezieniu
zwłok Matki, wracając z Alby zatrzymali się na
wieczerzę w gospodzie gdzie także byłem. Zaledwo
przybyli tam, oddano im odzienie w które u-
brane było ciało Św., by odwieźli do Awili, gdyż w
Albie włożono jej drugie. Habit złożony i zawi-
nięty był w kołdrę, wszakże kilka fałd onego wy-
sunęło się z zawiniątka. Zbliżyłem te szaty do
twarzy i uczułem iż cudowną przejęte były wonią.
Niewięcej nad trzy kwadranse pozostały w pokoju
po tym krótkim przeciągu czasu Ojcowie puści-
li się znowu w drogę zabierając skarb swój dro-
gi. Przeszedłem wówczas do kommaty którą zaj-
mowali, a lubo szaty Św. zawinięte były w
kołdrę jakem już mówił, i tak krótko tam
zostawały, zostawiły po sobie woń miłą, czułem
ją wybornie rozróżniałem. Wkrótce towarzysz mój
podróży przyszedł do mnie, zapytałem go, czy nie uczuje;
odpowiedział mi że czuje jakąś słodką woniość i miło
mu nią oddychać. Spałem noc tę w tymże pokoju
a ile razy się obudziłem zawsze czułem ową cudowną woń

właściwą S^{tej} Matce. — Od czasu gdy święte zwłoki przywieziono Albie, ciągle aż do naszych czasów wraz z namaszczeniem zostawały w klasztorze, pokazują je wszakże bardzo rzadko. Przysądzono zaś miastu Albie strażnictwo zaszczytne nad tem świętem ciałem, następującym sposobem. Klasztor i miasto Awili, niechciały uznać tego co było zrobione; i dowodziły że zwłoki Matki Teresy powinne im być zwrócone. Na opozycyę złożoną z don Antoniego de Toledo księcia Alby wielkiego hetmana Nawarry, i przez don Fernanda de Toledo przeora od S^{go} Jana, tak w ich imieniu, jako też i w imieniu klasztoru i miasta Alby, Ojciec S^{ty} papież Syxtus V powierzył rozbiór tej sprawy swojemu Nuncyuszowi Cezarowi Speciano, biskupowi Nowarry. Nuncyusz wydał w miesiącu grudniu 1588 r. wyrok przez który rozkazywał aby ciało Matki Teresy od Jezusa na zawsze pozostało w Albie. Apelowano po tym wyroku do stolicy Apostolskiej, ale Syxtus piąty potwierdził go całą powagą swojego słowa i z całą pożądaną stałością d. 10 Sierpnia 1589 r. A tak cudownie zachowane od zepsucia zwłoki serafiecznej Teresy pozostały w kościele klasztornym w Albie w grobowcu który przeor od S^{go} Jana wznieść rozkazał wraz z pięknem Palladium jakie mu miasto zawdzięcza, ze wspaniałością godną Świętej i książąt Alby.

O wiele jeszcze czasu przed temi wypadkami, raczył Pan dać poznać co miało nastąpić. Pewna zakonnica z Alby zostając raz na modlitwie, wypraszi

ujrzała jasną gwiazdę na wyższym chórze właśnie na miejscu gdzie złożono ciało Fundatorki i gdzie się do dziś dnia znajduje, a taki był blask tej gwiazdy iż zdawała się ćmić te które oświecają noce nasze.

Taż sama zakonnica inną razą widziała wielką jasność w dolnym chórze, co jej dało do myślenia że coś nadzwyczajnego stanie się na tém miejscu, a gdy wrócono ciało Świętej Matki klasztorowi i złożono przy tej kracie, zrozumiała co przepowiadały owe niezwykłe światła.

Rozdział III

O stanie w jakim się znajdowało ciało i ramię świętej d. 25 marca 1588 r. Historyk ogląda to święte ciało aby przypatrzywszy się mu dobrze, opisać mógł ono szczegółowie.

Niewątpię iż czytelnicy żywota tego pragnęliby poznać szczegółowiej w jakim stanie znajdowało się ciało Św. Z całego więc serca odpowiem tak słusznemu żądaniu, tem łatwiej mi to przychodzi żem badał je bardzo starannie i uważnie, aby mógł dać opis wierny i szczegółowy. Będę mówił najprzód o ramieniu oddzielonem od świętego ciała, które niejednokrotnie trzymałem w ręku. Ramię to jest w całości od sustawu plec aż do ręki która jakem mówił oddzieloną została do klasztoru Karmelitek Lizbońskich. Ale czy to dla tego że Św. złamała ono była, padając ze wschodów we Awili, albo iż ~~więtsza~~ wziętem z dwóch końców zostało, ramię to mniej jest mięsistém niż drugie pozostałe przy korpusie. Z tém wszystkiem dość jeszcze ma ~~ono~~ ciała; z początku było go więcej jeszcze, ale już nieco wyschło. Ciało to ma kolor całkiem podobny do daktyla, jest zeschłe, ma zmarszczki jakby u osoby pełnej która następnie zmizerniała. Ale zupełnie jest całe, zachowało nawet włos którym było porosłe. Ramię Św. powtarzam, oglądałem razy kilka i nieraz przyciskałem ono do serca. Zakonnice trzymają je uwinięte w czystkiej bieliźnie. Bieliznę tę bardzo często muszą zmieniać, gdyż w krótkim czasie przesiąka rodzajem olejku lub płynu ściekającego

ze świętych ustonkow; nektby kto iż owe
płótno umaczano w oliwie lub w czems p
dobnem; olejek ten wydaje tęż samą woń c
mię i całe ciało. Mnóstwo jest tak przesię
bielizny którą później rozdają jako relikwie
trwa to do dziś dnia, lubo w mniejszej ilośc
gdyż ciało zwolna usycha. Lecz co udecz
jest tak w ramieniu jako też i w ciele Matki
Teresy od Jezusa, że pozostaje niedostępne z
ucia, jakby było ze stali. Większej by iloś
mierzchowywano ono, chociaby na grubość p
nogcia, jakieby niebyło ciepło na któreby p
wystawiono nożęe nieustannie na piersi
pozostaje zawsze nieskazitelne, i zachowuje w
nosć sobie właściwą, byle tylko trzymano je do
uwinięte. Jest to rzecz uznana i doświadczona
makutka ciała Matki Teresy od Jezusa, zachow
ię tak doskonale, jakby kość jakiego innego
świętego. Po raz pierwszy gdym miał szczęście
wziąć do rąk to czcigodne ramię, było to przed
biadem. Przez samo dotknięcie zapach sam
udzielił się mym rękom; w nadmiarze rados
niechciałem je myć przed jedzeniem lękając
się utracić tę woń cudowną. Wszelkie zmuszony
Tem umyć ręce, lecz nie straciłem przez to owe
słodkiego zapachu, czułem go nawet leżąc w
łóżku. Wonność ta rozlewała zarazem w m
duszy wielką pociechę duchową, której skutki
były widoczne. Tak trwało mi to blisko d
piętnastu.

Co się tyczy świętego ciała, miałem niewymów

pociechę widzieć ono 25 marca, w uroczystość Wcielenia Zbawcy i Pana naszego w r. 1843. A że się przypatrywałem onemu swobodnie w celu zaświadczenia tutaj w jakim się stanie znajduje, opis mój będzie całkiem wierny. Ciało świętej jest proste, lubo nieco naprzód pochylone, jak się to zdarza starcom; lecz na sam rzut oka widno że pięknej było postawy. Byle je tylko podtrzymano ręką pod plecyma, trzyma się na nogach, i w tej postawie wkładają onemu habit jakby żywej osobie. Kolor jest ten sam co ramiena z tą różnicą że w niektórych miejscach jest bielszy. Twarz ma nieco ciemniejszą barwę, a to z tego powodu iż welon pełen kurzu mocno się przykleił do niej, więc ucierpiała więcej niż reszta ciała; wszakże niema śladu zepsucia, nawet nos pozostał w całości. Głowa wszystkie ma włosy jak w chwili śmierci. Oczy pozbawione żywotnego płynu wyschłe, ale powieki wybornie zachowane. Brodawczki które miała na twarzy zachowały jeszcze włoski z nich wyrastające. Usta całkiem zaciśnięte niemożna otworzyć. Miękkość dotychczas jeszcze jest osoby dość pełnej zwłaszcza w plecach. Ze strony z której ramię odjęte zostało spływa płyn udzielający się za dotknięciem i mający tenże zapach co całe ciało. Ręka bardzo zgrabna i położona jak do błogosławieństwa, ale palce w niej nie całe. Przychodzi się żałować iż odjęto palce u tej ręki która tyle zdziałała rzeczy, a którą Bóg raczył nienaruszoną zachować; powinna byłaby na zawsze pozostać w stanie w jakim ją wszechmocność boża ustrzegła.

Nogi są bardzo piękne i niezmiernie proporcjo-
nalne. Wreszcie całe ciało doskonale jest zacho-
serwowane. Woń wychodząca z onego jest ta s-
co z ramienia tylko silniejsza. Według mnie
przypominam abym w życiu doznał dnia szczę-
śliwszego jak ten gdym mógł wpatrywać się w
święte zwłoki. Widok tego ukrytego skarbu
napełniał mię wewnętrzną pociechą i nie-
tem onemu dość się nadziwić.

Prawdziwej doświadczam boleści, na myśl
że przyjdzie może dzień, gdy na prośby jakiej
znakomitej osoby, albo za naleganiem kilku
różnych tej reguły rozdzielą ów przybytek tak
zachowany w którym mieszkał duch Boży.
Zdaniem mojem nigdyby się na to zgodzić nie
należało, i obowiązkiem byłoby zostawić tak
jak sam Bóg chciał go zachować dla dania świa-
dectwa swej wszechmocności, również zachowu-
jącemu dziewictwo Matki Teresy od Jezusa
i zdaje mi się iż ci co prośby przeciwne życ-
wyrażonemu przezemnie zanoszą, lub się zgo-
dzają na rozdzielenie świętych szczątków
nie będą postępowali jako dzieci przede
wszystkiem o chwałę bożą, cześć swej i Matki
dbające.

Rozdział IV

O częstych ukazywaniach się Świętej po śmierci.

Rozebrawszy tu ów wielki cud nieskazitelności ciała Świętej, który to cud jakeśmy widzieli tyle innych w sobie zawiera, pożytecznem będzie przytoczyć te, jakie P. Bóg działał przez to ciało, lub przez przedmioty które onego dotykały. Mistrz Boski mnożąc owe cuda chciał dać poznać światu w jakiem zachowaniu ma świętą służebnicę swoją, w jakiej czci chce by pozostała w umyśle wszystkich, i jak szczodrym się okazuje względem tych co się ~~udają~~ przez jej przyczynę do łaski jego uciekają. Na wstępie tego opowiadania o cudach umieszczę widzenia i ukazywania się Świętej po śmierci: były one tak liczne, iż żeby wszystkie wymienić, trzebaby zapisać kilka rozdziałów, a może i całą księgę. W trzecim rozdziale Vej księgi żywota Śtej Giertrudy czytamy, iż gdy porzuciła to wygnanie, P. Bóg ukazał ją córkom jej, jaśniejącą chwałą, żeby pocieszyć one po śmierci tak dobrej matki, iż posunął swą litość aż do udzielenia im bardzo często tej wz-ruszającej łaski. Ponowił nawet ten cud dla niektórych córek Śtej Giertrudy, gdy tamte poumierały, ukazując one jaśniejące chwałą siostrom ich będącym jeszcze na tem wygnaniu. Boski Mistrz nie z mniejszą miłością, chciał pocieszyć ukochane swe służebnice, które tak kochały Seraficzną swą Matkę Teresę, a tak żywo cierpiały nad jej nieobecnością.

Więcej nawet uczynił: gdyż raczył sprawić i
Św. była obecną wśród córek swoich przez tysi
cudownych faktów których co chwila by
świadkami. I tak się bardzo często widziano
jaśniejące u jej grobu nadzwyczajne światło
a cud ten powtarzał się zwykle gdy która z zak
nic umierać miała. Jeśli się zdarzyło iż któ
z mieszkanek świętego klasztoru uchybiła
w milczeniu, trzykrotne pukanie dawało się
słyszeć u drzwi celi, jakby dla przypomnienia
że Matka ich między niemi się znajduje i żą
by regułę zachowywały. Podobne ostrzeżenie
nawiało się niezliczoną ilość razy. Nie ko
na tem: kilku zakonników i zakonnic z
formowanego Karmelu, miało tę pociechę
wraz widziało swą Matkę i fundatorkę, p
knością i chwałą ukoronowaną. Osoby któ
ła łaska udzieloną była, są tak rozsądne i
wysokiej cnoty, że można z pewnością wie
w prawdę tego co opowiadały. Widzenia zaś o
i ukazywania, także się często trafiały, iż te
ba przytoczę, zaledwo niektóre bardziej auten
tyczne, i zdolniejsze przynieść większe do
dla duszy.
Święta Matka, od bardzo niedawna porzu
była to wygnanie, gdy Teresa Laiz. funda
Albańskiego klasztoru zachorowała. Po
kilku dniach choroby, lepiej się jej wcale
zrobiło według zdania doktorów; w tym sta
nagle ujrzała Seraficzną Matkę w białym
płaszczu i welonie, ukazała się jej z radośny

twarz i dała znak by ku niej przyszła. Teresa
Laiz odpowiadając na to wołanie rzekła: „Mamże
„umrzeć Matko moja? Czy już nadeszła godzina?"
Zaledwo skończyła mówić te słowa, gdy Święta znikła.
Natychmiast stan chorej się pogorszył; oznajmiła
że ma umrzeć gdyż Matka ją powołała. Uporząd-
kowała więc sprawy swej duszy i w krótce os-
tatnie oddała tchnienie.
Pewna osoba, wielce poważana w Zakonie
Karmelu, której tu wymieniać niechcę gdyż żyje
jeszcze, pisała do kogoś, że smucić się z nieobecności
Matki Teresy od Jezusa nieumie, ponieważ ta
upominała surowo tych co się oddawali temu u-
czuciu, albo się smucili cierpieniami jakie znoszą
w tem życiu: „Bo, mówiła, iż najpiękniejsza
„korona jaką ma w niebie, pochodzi jej z prac i
„cierpień które przeniosła na świecie, i że jeśli
„by dla czego bądź chciała wrócić na ziemię, to
„tylko, by mogła cierpieć więcej." Dalej zakonnica
dodaje: „Niedawno ukazała się ona pewnej osobie
„zachwycająca piękności, i jaśniejąca światłem
„niezmiernej białości, którego źródła nieod-
„działa ta osoba, mówiąc jej: „My cośmy w
„niebie, i wy coście na ziemi, powinniśmy
„czynić jedno i to samo dla miłości i czystości;
„~~wy~~ my w niebie zapatrując się na istotę
„Boską, wy na ziemi adorując Przenajświęt-
„szy Sakrament, dla którego winniście czy-
„nić na wygnaniu to co my czynimy wzglę-
„dem istoty Bożej; my ciesząc się, wy cierpiąc:
„w tem tylko się różnimy i im więcej cier-

„piec będziecie na ziemi, tem więcej kiedy
„cieszyć się będziecie w niebie; powiedz to [illegible]
„kom moim." I te dwa słowa: Przenajświę-
„szy Sakrament i cierpienie, wyryły się w
„pamięci i sercu tej osoby." — Gdy Matka
powołaną została, aby zapłatę zachwycającego
życia swego otrzymała w niebie, niektóre oso-
myślały że trudy i pośpiech podróży z Bur-
do Alby koniec jej spowodowały. Ale się u-
kazała jednemu z Ojców Karmelitów bosy-
mówiąc: „że nie należy przypisywać jej śmier-
„ci niczemu innemu, jeno tak gwałtownemu
„uniesieniu miłości Bożej, że ciało niemogło
„wytrzymać natarczywości onego."
W trzeciej księdze tego Żywota opisując
fundacyę klasztoru w Beas, dość długo mó-
wiłem o dwóch siostrach które go założyły
i zostały tamże zakonnicami. Katarzyna od
Jezusa jedna z nich, niewiasta wielkiej świą-
tobliwości, przykładnego życia przełożona
tego klasztoru, obłożnie chorą była w cza-
śmierci Matki Teresy od Jezusa. Było to
nazajutrz po tym dniu tak smutnym i pocieszają-
cym zarazem dla tych co ją znały: zdawało się
chorej iż niektóre z pilnujących jej zakonni-
odchodziły na ustronie żeby między sobą tajemni-
czo rozmawiać; powiedziała im aby tak nie czy-
niły, bo jeśli tajemnica o której rozmawiają, ty-
czy się ich wspólnej Matki to ja już wiem o tem.
Na te słowa siostry przybliżyły się do łóżka
Katarzyny od Jezusa i prosiły aby im

powiedziała, coby takiego wiedziała. Oznajmiła im wtedy że Matka Teresa umarła wigiliją i ukazała się jej po śmierci.
Święta powtórnie pokazała się jeszcze tej gorliwej zakonnicy. Ale ta lękała się do niej przybliżyć w obawie złudzenia. Wówczas Święta jej rzekła: „Pochwalam że nie jesteś skorą „do uwierzenia; bo wolę by w klasztorach moich „więcej dbano o prawdziwe cnoty niż o objawie„nia i widzenia; ale byś się przekonała że to „co widzisz niejest fałszywem, przybliż się „do mnie." A tak mówiąc dotknęła do rany osądzonej za nieuleczoną, jaką ta zakonnica miała pod piersią, włożyła też rękę swoją do jej ręki na której głęboka czarna znajdowała się blizna, i znikła pozostawiając uzdrowioną z rany również i z blizny. Ten cud podwójny wprawił w podziwienie osoby które na własne oczy widziały w jakim stanie była przed uleczeniem ta zakonnica.
W rok po śmierci Matki, siostra jedna z klasztoru Albańskiego, zwana Katarzyną od Niepokalanego-Poczęcia, niewiasta wielkiego miłosierdzia i wysokiej cnoty była trzymająca podczas gdy zakonnice zebrane w chórze odprawiały jutrznię, jedna z nich nagle przejęta wielkiem skupieniem, ujrzała Świętą Matkę wychodzącą z grobu, trzymała w jednem ręku niezmiernie jaśniejący krzyż, drugą prowadziła jakąś zakonnicę której poznać niemogła, jedna i druga jaśniały niezmierną światłością. Widziała jak Matka weszła do

celi chorej poblogosławiła ją; a ta w krótce o
dała Bogu ducha.
Za życia swojego Matka gorąco pragnęła wi
dzieć Beatrix de Oval córkę Johanny de Cu
mada swej siostry w szatach zakonnicy z góry
Karmelu, ale nic niemogło skłonić do tej
tę młodą osobę. Otoż pewnej nocy gdy spała
zdawało się Beatrixie widzieć Śtą Matkę iż n
wpół powstała z grobu, iż ją powoływała i ci
gnęła serdecznie ku sobie, pieszcząc jak to by
zwykła czynić za życia. Następnie powiedzia
ła jej: „Dopokiż myślisz odkładać wstąpienie
„do Zakonu?” Beatrix odpowiedziała że myśli
to uczynić w krótce. Rzeczywiście zaczęła ju
była mówić o tém, lecz z postanowieniem wstą
pić do tego stanu niepierwiej, aż gdy jej Bo
da chęć do tego, tudzież zapewnienie że jej tam
dobrze będzie. Objawiła więc Matce iż powo
dujący ją powód, jest obawa że się niebędzie
czuła szczęśliwą w stanie zakonnym. Ma
powiedziała jej że powinna gardzić tą oba
wą, zapewniła ją że będzie szczęśliwą, a wię
powinna natychmiast uczynić przedsięwzięc
i uskutecznić ono. Zaleciła jej także by z
nikim nierozmawiała o zamiarze swoim p
koo zpewnym sługą Bożym z którym Be
atrix miała duchowne stosunki. Na t
się sen zakończył. Ja domnie nieprzywiąz
bym do tego snu szczególniejszej wagi, i
niewspominałbym o nim tutaj, gdyby to
co nastąpiło, niedawało mi do myślenia że t

widzenie było więcej niż zwyczajnym snem.
Przekonanie moje podziela kilka osób, które wiedziały jak bardzo Beatriz przeciwną była zakonnemu życiu. Teraz jakże się całkiem zmieniła, jak przylgnęła całą mocą przywiązania do tego co dawniej miała w obrzydzeniu, uczuwając najgorętsze pragnienie znalezienia się w tym Karmelu którego z razu tak się obawiała.
Przewodnik duchowny któremu zwierzyć się jej pozwolono, wielką był ku temu pomocą. Beatriz taką w nim znalazła pomoc i wyborny kierunek, że w kilka dni później wstąpiła do klasztoru, gdzie zawsze pozostała zadowoloną i jednej tylko rzeczy żałowała że nieuczyniła tego pierwej.
Pewna zakonnica z tegoż Albańskiego klasztoru, gorąco pragnęła aby Beatriz tam się w habit oblekła. Gdy jednak zdawało się jej iż poznaje po pewnych oznakach że w tym względzie niema się czego spodziewać poszła do grobu Matki i błagała usilnie by się stało zadość jej życzeniu. Udając się później do swej celi, w chwili udania się na spoczynek, Matka ukazała się jej tak jak była za życia z uśmiechem szczęścia rozjaśniającym jej oblicze. Zakonnica przemówiła do niej w tenczas z wylaniem: Matko moja, ~~czy~~ czy przybędzie ta o którą cię proszę? Matka zaś skinęła głową na znak potwierdzenia i znikła. Zakonnica niewymownie została uradowaną, a następnie zaszły fakt stwierdził prawdziwość tego co się jej przytrafiło.

Zdarzenie następne świeższej jest daty, le
również prawdziwe; umyślnie wszakże zamil
imię osoby. Pewna zakonnica z tegoż zakonu
N. M. P. z góry Karmelu niezmiernie była za-
mucona z powodu że się jej zdawało iż nigdy
niepotrafi oddać się Panu Naszemu tak zu-
pełnie jak by on tego życzył. Otóż dnia jed-
nego niemyśląc wcale o tém cierpieniu swoj
głęboko została wewnętrznie skupiona, pr
czém otrzymała jasne poznanie czém była
sama w sobie. Wprawdzie widok ten przej-
mował ją trwogą, lecz trwogą całkiem mi-
łośną, bez cienia niepokoju. Będąc na ow
podwyższeniem kilku sióstr, starała się
niewyrażać tego co się w niej działo; lecz da-
remnie, zdrój radości wyprowadzał ją po-
wie z siebie; zdawało się jej że nic równa
się niemoże ze szczęściem którego doświadcza-
ła. Ujrzała się wówczas otoczona wielką św
łością w pośród której ukazała się jej Matka
Teresa od Jezusa. Zwój kwiatów jaśnieją-
cych barwami i rozmaitością, całą jej po-
stać okalał. Trzymała przyciśniętą do pi
si książkę zapisaną literami bardziej błysz-
czącemi niż złoto, i powiedziała zakonnicy:
„Czytaj córko moja". Ta była całkiem zmiesz
na i nieśmiała podnieść oczu. Wówczas Mat
wyciągnęła rękę z uśmiechem i położyła
na jej oczach. Cóż to za pociecha dla tej co
była strapioną. Zdawało się jej w tej chwili
iż oczy jej dotknięte ślepotą ujrzały nagle

światło, podniosła głowę i czytała następujące
wyrazy: „Oblubieniec mój zachowuje wolę
„Twoją aby onej używać zgodnie z wolą swoją,
„zawsze przeciwiąc się Tobie." Zakonnica po-
wiedziała: „Matko moja, jakże się mogę spo-
„dziewać że kiedy kolwiek dość będę miała siły
„dla tak wzniosłej rzeczy, ja, com tak słaba
„w najmniejszych?" Święta odrzekła: „Gdy naj-
„mniej będziesz o tém myślała, da ci Pan tę si-
„łę; cierpieć i przezwyciężać siebie w małych rze-
„czach, jest drogą do przezwyciężenia się w wszystkiem."
Zakonnica podchwyciła: „Matko moja, jakże się
„mam podobać Boskiemu Mistrzowi mojemu.
„Czy jestem na dobrej drodze?" Matka odpowiedzia-
ła: „Nie jesteś na dobrej drodze gdy idziesz za włas-
„ną wolą. Stroń od wypróżniania się, daj się pro-
„wadzić podług woli tego który duszą twą kieruje
„a będziesz na dobrej drodze." — Święta ukaza-
ła się tejże zakonnicy inną razą, jaśniejąca wiel-
kim blaskiem i zachwycająca pięknością. Gło-
sem rozkazu i niepokonanej władzy, odpędziła sza-
tana który chciał szkodzić tej dziewicy, mówiąc
mu iż nie ma tu nic do czynienia. Następnie
czule tuląc swą córkę do serca, dodała jej otuchy
i zapewniła iż wszystko co się jej przytrafia na większe
dobro jej się obróci. Przypisała jej potém co ma
czynić żeby umocnić w niej bardziej pokój i
jednosić serce w klasztorze swoim, wreszcie oz-
najmiła jej pewną okoliczność która miała
się zdarzyć w tym zakonnym domu i rzeczywiś-
cie później zakonnica owa była tego świadkiem.

Inna zakonnica widziała Świętą jaśniejącą ch-
tą, miała przepaskę złożoną z kosztownych ka-
mieni w pośród których świeciła wielka lic-
rubinów. Zakonnica zdziwiona tym wid-
kiem, zapytała co znaczy ta przepaska ta-
pięknа: Święta odrzekła: iż została jej daną, w
„nadgrodę gorliwości jaką zawsze pałała dla zba-
„wienia dusz."

Niektórzy zapewne zapytają tu, z jakiego pow-
du obowiązani są wierzyć widzeniom przytoczo-
w tym rozdziale, zwłaszcza iż świadczą o nich tyl-
partykularne osoby, którym miłość jaką prze-
są ku Matce Teresie od Jezusa, mogła podać z-
rzeczywistość, to co tylko było grą ich własnej wy-
obraźni. Odpowiem nato, iż mogą do woli wierzy-
albo niewierzyć. Co do mnie ani mogę ani chcę
zmuszać do tego. Gdy zechcą wrazie bez namięt-
ności rozważyć powody które walczą w obronie
prawdziwości tych faktów w krótce zostaną wy-
prowadzeni z błędu i uznają że niemieli słusz-
ności. A najprzód, niech raczą odczytać to com
napisał w tym przedmiocie na końcu księgi I.
Niech rozważą te powody tak silne w zdaniu m-
jem: ~~gdy~~ wątpić niemożna że są pewne wy-
jątkowe osoby udarowane prawdziwemi wi-
dzeniami; jakiež proszę w tych widzeniach m-
ją być wczarach naszych pewniejsze oznaki
prawdy, jeśli nie te, iż żądaniem ich jest rozszerzyć
większą wziętość niektórych wielkich słu-
ników pańskich już niebędących w rzeczach
żyjących? Możnaż-li powiedzieć że ...

=tem utrąca się do rzeczy takiego rodzaju? Ależ to przecie widoczne że tak nie jest; ów duch ciemności starałby się przeciwnie ująć cześć sługom Bożym, zaćmić ich pamięć, zatrzeć jeśli można ich wspomnienie aby przeszkodzić chwale Bożej i dobru dusz. Co do przyczyny którą dają niedowierzające osoby, iż te fakta stwierdzone są przez partykularnych tylko świadków powodowanych przychylnością dla tego lub owego świętego co w błąd wprowadzić może, któż tego niewidzi iż gdyby ów powód był słuszny, należałoby odepchnąć tysiące podobnych faktów napotykanych na każdym kroku w historyi świętych teraźniejszych i czasów dawnych.

Sty Grzegorz w rozdziale XXXIV drugiej księgi swych Dialogów przywodzi, iż Sty Benedykt widział wstępującą do nieba duszę siostry swej Sty Scholastyki, w postaci gołębicy, a w następnym rozdziale powiada iż Sty Benedykt widział również wstępującą do nieba duszę Germana biskupa Kapuy. Widoczne jest, że pomimo całej swej świętości, wielki patryarcha mnichów zachodnich, mógł się pomylić co do faktu objawienia mówiąc na ogół, lecz nikt niepowie że się omylił w tych dwóch zdarzeniach gdzie wynikiem objawienia było natchnąć szacunkiem i zaufaniem ku wielkiemu Słudze i wielkiej Służebnicy Bożej których życie przykładne zostało tem udowodnione. Sty Grzegorz mówi też w rozdziale XXXVII tegoż dzieła o dwóch zakonnikach

którzy ujrzeli jasną drogę wznoszącą się z ce[...]
Stº Benedykta aż do nieba, i usłyszeli głos
w tejże chwili mówiący im, że to jest droga
po której ich Sty Ojciec wstąpił do nieba.
Zkąd że się dowiedziano o tych widzeniach, jeś-
li nie od tych dwóch zakonników, i któż
powie że przywiązanie mogło ich omylić?
Sty Bonawentura w rozdziale XIV żywota
Stº Franciszka, piszy iż w chwili zgonu
świętego, pewien zakonnik tej reguły uj-
rzał duszę świętego dążącą do nieba w pos-
taci gwiazdy jaśniejącej w pośród białego o-
błoku. Dodaje iż inny zakonnik będąc u-
rym na ówczas, widział świętego wstępują-
cego do nieba, i że gdy go prosił by mu[?] za-
czekał, skonał w tej chwili i z nim się połą-
czył. Opowiada że tejże nocy Sty Franciszek
ukazał się biskupowi z Assyżu, i powie-
dział mu iż idzie do nieba.
Sty Antoni w żywocie Stº Dominika o-
powiada iż kilku zakonników jego reguły
widziało w objawieniu, duszę Stº Patryarchy
wstępującą do nieba. W żywocie Stº Tomasza
opowiada iż kilku zakonników widziało
równie duszę jego wznoszącą się do nieba; mó-
wi zwłaszcza o pewnym zakonniku Albercie
któremu pozwolono było widzieć anielskiego
doktora w towarzystwie Stº Augustyna, i
któremu objawionem zostało, że obaj
święci cieszą się w niebie równym stop-
niem chwały. Sty Antoni wspomina

zarówno o jednym uczniu S^tego Franciszka z Assyżu zwanym Bratem Ruffinem. Ten w chwili śmierci widział (ten) S^tego Fundatora S^ty Bonawentura przytacza jeszcze że S^ty Franciszek ukazał się po śmierci wielkiej liczbie osób obojga płci.

Cyryll biskup Jerozolimski, w żywocie S^go Hieronima dedykowanym S^mu Augustynowi, mówi o różnych ukazywaniach się S^go doktora po śmierci. Sulpicyusz-Sewery w żywocie S^go Marcina opowiada, iż widziano go wstępującego do nieba w jasności i świetle ubłogosławionem, a słyszano przy śmierci jego anielskie pienia. S^ty Paulin, biskup z Nolly w żywocie S^go Ambrożego który posłał S^mu Augustynowi, mówi iż chwalebny biskup z Medyolanu, ukazał się po śmierci różnym osobom. Same to mu opowiadały, i że się również ukazał kilku nowo ochrzczonym dzieciom, pomiędzy któremi jedne widziały go siedzącego na tronie biskupim inne zaś wznoszącego się do nieba.

Nie powiem nic więcej o tym przekonywającym przedmiocie, w rzeczie dla tego co się tepiera wątpić i niewierzyć, nic nie jest dość wyraźnem i przekonywającem. Wszystkie fakta com tu przytoczył, i nieskończona ilość innych które się znajdują w autentycznych żywotach świętych, miały tylko świadkami osoby partykularne, które one oznajmiły następnie. A nikt roz-

sędziny nie powie że te osoby zostały wprowa-
dzone w błąd przez przywiązanie jakiem
przejęte były dla świętym. Wnaszych cza-
sach widzimy podobne zdarzenia w histor[yi]
S.[go] Ludwika Bertranda, napisanej prze[z]
Ojca Wincentego Justynijana, z zakonu
S.[go] Dominika i w żywocie S.[go] Piotra
Mikołaja napisanym przez Ojca Józe-
fa Moreno prowincyała braci mniejszy[ch]
prowincyi Walencyi. Te dwie Historyje
zawierają w sobie opowiadania podobn[e]
do tych widzeń cośmy przytoczyli; a obd[a]-
rzone niemi były partykularnie tylko o-
soby i dały je poznać innym. W żywocie
S.[go] Ludwika Bertranda opowiadanie
o widzeniach znajduje się w roz: XX.[ym] i XXI,
a w żywocie S.[go] Piotra-Mikołaja, w ro[z]:
L, LI, i LII.

Rozdział V

O cudach które Bóg zdziałał przez relikwie ciała świętej i prze bieliznę krwią jej zbroczoną.

Pan który nigdy niedaje się przewyższyć w szczodrobliwości, i zwykł oddawać chwałę za chwałę, udzielił Matce Teresie-od-Jezusa wielkiej potęgi w niebie; to też niezliczone są cuda któremi opromienił sławę swej służebnicy. Niekuszę się o wyczerpanie tak obszernego i różnorodnego przedmiotu; chcę tylko przytoczyć te niektóre główniejsze fakta, mające najwyraźniejszą cechę cudu.

Aby to opowiadanie uporządkować nieco, rozdzielę ono na cztery rozdziały. Będę mówił najprzód o cudach zdziałanych przez ciało Śtej, albo bieliznę krwią jej zbroczoną; powtóre o cudach otrzymanych przez jej odzienia, potém przejdę do sprawozdania o cudach których źródłem były obrazy świętej; w końcu w ostatnim rozdziale przytoczę kilka wielkich łask otrzymanych za pomocą samej modlitwy, bez używania relikwi lub obrazów służebnicy Bożej.

Zaczynam więc od opowiadania cudów, jakie zawdzięczamy relikwiom ciała świętej, niezatrzymując się na tych, jakie poprzedziły złożenie jej do grobu, gdyż można było czytać o nich w rozdziale ostatnim trzeciej księgi, gdziem opisał śmierć i pogrzeb Śtej.

Pewien zakonnik z klasztoru Śgo Franciszka z Alby O. Barra, trapiony był humorem, który rzuciwszy się na uszy pozbawił go prawie całkowicie słuchu. Raz po nieszporach użyczony

żywą wiarą, udał się do klasztoru karmelitek z miasta tego; dozwolono mu oddać cześć ramieniowi Matki Teresy od Jezusa; przybliżył go więc do swego ucha: tegoż wieczora został uleczony ze swej podwójnej choroby. Gdy w dni kilka to opowiadał, nalegał usilnie, aby fakt ten urzędowe był potwierdzony; rzecz ta bowiem zdawała mu się cudowną.

Franciszek Gomez, cieśla z professyi mieszkający w Albie, dotknięty był straszną chorobą oczu już od półtora miesiąca, nadmiar boleści niepodobnem mu czynił wszelką pracę; lekarstwa tylko zło wzmagały, w końcu ból stał się tak nieznośnym, że jak powiadał, przyprowadzał go prawie do wściekłości. W tym bolesnym stanie, udał się do klasztoru karmelitek i prosił u koła, aby za niego się modlono i by mu dano jakie relikwie Śtej Matki. Furtyanka oznajmiła mu, że w tejże chwili pokazują wiernym w kościele ramię Śtej. Pospieszył tam co tchu i błagał by położono mu ono na głowę i oczy. Uczyniono zadość prośbie jego, i w tejże chwili, jak to oświadczył w obecności przytomnych, uczuł znaczną zmianę w całym swym stanie. Nieznośne bóle ustały, i szczęśliwy rzemieślnik który się lękał utracić całkowicie wzroku, wrócił do pracy nie używając żadnych innych środków; nieustawał też głosić, że to dzięki wstawieniu się Śtej odzyskał dobry wzrok jaki miał przed chorobą swoją.

W klasztorze karmelitek w Lizbonie

znajdowała się nowicyuszka pozbawiona od uro-
dzenia zmysłu powonienia. Dnia jednego zma-
łożona, wystawiła rękę Matki Teresy którą w
klasztorne chowano. Natychmiast woń o której
mówiłem, właściwa relikwiom S^{tej} rozeszła się
po sali gdzie były zebrane zakonnice. Wszystkie
się rozrzewniły, każda doświadczyła nieopisanego
w duszy wrażenia, ze słodyczy tej wonności, i
wspólnie chwaliły Boga. Nowicyuszka zasmu-
cona że niemogła brać udziału w szczęściu innych
wzięła rękę S^{tej} Fundatorki, i zbliżywszy ją do
swojego nosa, z wyrazem zaufania wyrzekła:
„Matko moja, niewypuszczę twej ręki, aż niedos-
„tąpię szczęścia, bym czuła wonność którą cieszą
„się siostry moje, abym z niemi mogła chwalić
„Boga." W tejże chwili to czego prosiła, było jej u-
dzielone. Czuła woń świętych relikwii, i od tej chwi-
li zmysł powonienia wrócił jej: doskonale roz-
różniała odory dobre od złych i w ciągu całego swojego
życia niedoświadczała śladu dawnego kalectwa.
Też sama zakonnica podczas jednej nocy tak dzi-
wnych i okropnych zaczęła doświadczać boleści, że
się zrywała i szarpała sama siebie, czasu tych bo-
lów, trzy czy cztery siostry, niemogły wystarczyć
by ją utrzymać. Chora mówiła że się jej zdaje
iż w niej łamią wszystkie kości i wyrywają
serce. Siostry przerażone, wychodząc prawie z
siebie na taki widok, przyniosły rękę S^{tej}, i poło-
żyły ją na chorej. Natychmiast się uspokoiła
i została uwolnioną od wszelkich boleści jakby
jej nigdy nie niebyło.

Kilka zakonnic z Flandryi cierpiące dużo od he-
retyków, na prośbę księcia kardynała, zostały
przyjęte do klasztoru karmelitek bosych w Liz-
bonie, nim niewynajdą dla nich lokalu gdzie
by je można było pomieścić. Jedna z nich była
rodem z Kastylii, miała ojcem don Ludwika de
Carillo, a wuj jej był kardynał Granwel. W
zakonie nazywano ją Katarzyną od Ducha
Św. Osoba ta cierpiała od lat dwódziestu na
jakąś żołądkową chorobę, niedozwalającą jej
przyjmować żadnego pokarmu; często nawet żo-
łądek jej nieznosił tej odrobiny którą pożywała
dla utrzymania się przy życiu. Jeśliby nawet
wszystkie jej towarzyszki nieświadczyły o tej
prawdzie, wycieńczenie i mizerność jej dostateczny-
byłyby dowodem. Złożono na żołądku tej biednej
schorzałej osoby rękę Św., i w tejże chwili uczu-
ła ból nieopisany, lecz ustający prawie natych-
miast, i została na zawsze uleczoną ze swojego
defektu, jedząc nawet bezkarnie potrawy któ-
jej towarzyszki widziały iż zwykle niezmiernie
jej szkodziły.

Trzeba wiedzieć że owa słodka woń którą
ta święta ręka wydaje, bywa więcej lub mniej
silna, według świąt które się obchodzą, jak
to kilka osób zaświadczyło; ale gdy jakiś cud
ma się stać za jej pośrednictwem, woń ta
bardziej miłą i przejmującą bywa niż kiedy;
zauważano również, iż skoro tylko zbliżą
do tej ręki jakąś perfumę, natychmiast ta
ostatnia traci swój odór; robiono to doś-

wiadczenie w przytomności don Alonzo Colonna inkwizytora w Lizbonie i kilku panów z domu księcia Kardynała. Wzięto nieco myrrhi na koniec noża, i gdy onę rozłarto na ręku św., odor ten tak silny i trwały natychmiast się ulotnił. Ta ważna relikwia dopiero oprawiona jest w srebrnej ręce, i niemożna ją widzieć jak przez kosztowne kamienie które zdobią relikwiarz. W Lizbonie nabożeństwo i ufność do tej relikwii są ogólne, i wiele osób udaje się do niej w potrzebie. Dwie szlachetne panie w boleściach rodzenia prosiły by mogły mieć tę rękę przy sobie, i tak otrzymały prędkie i szczęśliwe rozwiązanie.

W temże mieście Lizbonie, pewien Pan podszczuwany przez szatana zazdrością, powziął postanowienie, zamordować w nocy żonę swoją, ale w dniu poprzedzającym wykonanie tego straszliwego zamiaru, przyszedł do klasztoru Karmelitek i otworzył swe serce przed przełożoną: wyznał jej to co go trapiło i nieszczęsną myśl która go nie opuszczała. Przełożona błagała go by tej nocy nie wracał do swojego mieszkania, ale żeby się schronił do klasztoru OO. Karmelitów bosych uciekając się w strapieniu i pokusie do pociechy, modlitw i dobrych rad zakonników. Przełożona widząc że ten nieszczęśliwy niechce usłuchać tych zbawiennych rad, i że opanowany złością trwa ciągle w zbrodniczym swym zamiarze, podała mu rękę świętej i kazała położyć na sercu. [illegible] i całkowity spokój zaległ jego duszę, która w tejże chwili uwol-

nioną została od okropnej pokusy jaka nim miota
Izabella od Śgo Hieronima zakonnica Karmelitan-
ka w Sewilli, a następnie assystentka w klasztorze
Lizbońskim, miewała okropne boleści, które często
napię napadały; spędzała wówczas kilka dni z rzędu
jakby przykuta do łóżka na którem obrócić się
nawet niemogła bez pomocy. Pewnego dnia, było
to w dzień uroczystości Śgo Michała, nagle dotknię-
zostata w ramieniu tak gwałtowną boleścią, że
więcej 24ch godzin nieustannie jęczała. Przeby-
dwa czy trzy dni w łóżku niemogąc poruszyć tego
ramienia ani też zmienić pozycyi. Prowincyał
ówczesny O. Hieronim Gracian, znajdował się w
tym czasie w Sewilli, a że posiadał jeden palec Świę-
tej, przyszło mu namyśl, by złożyć tę relikwię na
chorej, niemówiąc jej coby to było. Zaledwo pa-
lec dotknął ręki chorej, gdy ta uczuła wstrząśnienie
w tem ramieniu, i z wielkiem zdziwieniem wszyst-
kich, ręka jej odzyskała władzę. Przeprowadzono po-
tem tym palcem po całym sparaliżowanym boku cho-
rej, i paraliż zniknął w jednej chwili bezpowrotnie.
O. Jan de las Cuevas, o którym mówiłem w tej his-
toryi, w przejeździe przez Medinę odwiedził przeło-
żonę Karmelitek miasta tego i pokazał jej cząsteczkę
palca Śtej zachowaną jako relikwię. Przełożona
błagała go natychmiast, aby jej powierzył tę
relikwię, by onę pokazać mogła swym zakon-
nicom, naco się Ojciec zgodził. Otóż jedna z nich
Joanna od Śgo Ducha, dla której już raz cud
się uczynił, jak to opowiem w następnym rozdzia-
le, czując jeszcze w sobie ślady choroby dawniej

nej, zbliżyła się z wielką wiarą do palca Śtej Matki, i nagle całkiem została uleczona.

Pewien Ojciec Karmelita przejeżdżając przez Albę pragnął cześć złożyć ramieniowi Śtej Fundatorki: wziął je do rąk by ono do ust przybliżyć, i ucałował z wielką czcią; a gdy całując spostrzegł kawałeczek ciała zeschłego podjęty nieco, tak cienki jak najcieńsze płótno, odjął ono zębami, i starannie schował do papieru. W ośm dni później, rozpatrując swą drogocenną kradzież, zdziwiony ujrzał kroplę krwi świeżej, która przesiąkła we trzy razy złożony papier; odjął więc go i zastąpił innym, który również zbroczony został krwią cudowną. Zdarzenia tego było świadkiem kilka osób, i dotychczas przechowane są te kosztowne owinięcia na pamiątkę cudu.

Agnieszka od Śgo Alberta, karmelitka bosa z klasztoru Corawaca od dwóch lat całkiem była sparaliżowana do tego stopnia iż cztery siostry musiały ją nosić do chóru, by mogła słuchać mszy Śtej i przyjmować Komunię. Podczas swej choroby ciągle pragnęła posiadać jaką relikwię Śtej Fundatorki; jej żywa wiara zapewniała ją iż wyzdrowieje za przyczyną błogosławionej Matki. Proszono więc z Alby o odrobinę Śgo ciała, ale nim to doszło jej rąk, przejeżdżał przez Corawaca jeden Ojciec Karmelita posiadający palec Śtej Matki. W przeciągu dni siedmiu kładzionego na chorej, a to zdawało się nabawiać ją wielkich boleści, którym towarzyszył pot obfity, i ogólne trzęsienie ciała; przy końcu dni siedmiu, gdy z niej zdjęto

ciu palec i cząsteczkę ciała przystaną z Alby, wstała całkiem uzdrowiona i odtąd chodzi, może wstępować i schodzić ze wschodów niecierpiąc ani kulejąc.

Raczył też P. N. czynić cuda przez bieliznę umaczaną we krwi wiernej swej Służebnicy. Pewna pani z Alby którą Śta bardzo lubiła, miała wielką ufność w relikwie Matki Teresy od Jezusa gdy od dwóch lat ogłuchła na jedno ucho i przytem cierpiała wielkie bole głowy, przełożyła do ucha i na głowę kawałek tej bielizny, odzyskała też natychmiast słuch i tudzież uwolnioną została od wszelkich bolów. Odtąd nieustaje okazywać wdzięczności swojej ku Śtej, głosząc wszędzie łaskę za jej przyczyną otrzymaną. Jedna karmelitka w Albie cierpiała na głęboką melancholię, której niczem niemożna było uzdrowić. Na przeciw używano przez dni kilka rozmaitych lekarstw, w końcu przyłożono do niej suknie skropione krwią cudowną Śtej, i chora natychmiast uleczoną została.

Wiele osób w Albie pamięta niedawno zaszłe zdarzenie, któremu niebrakło zapewne rozgłosu. Otóż pan Wallejo radca księcia Alby, miał dwóletniego syna jedynaka. Dziecko to zachorowało i już było bez nadziei do życia. Zwątpiono o uratowanie jego, a rozpacz Ojca i Matki łacniej się daje pojąć niż opisać. W strapieniu swem pobożni rodzice przywołali i Antoniego Zamorę, kapelana karmelitek, by odczytał ewangelię nad chorem dziecięciem, i modlitw

za niego; następnie poszli do kościoła wysłuchać mszy św. niemając siły patrzeć na skon syna. Poczciwy ksiądz pospieszył na prośbę rodziców a całkiem zmartwiony ich boleścią położył na główkę dziecięcia płótno we krwi świętej ufarbowane, i rzecz dziwna, chory odzyskał natychmiast uciekające życie; skwapliwie i ze szczęściem wyciągnął rączęta chwytając tkaninę błogosławioną, zaczął wołać by mu wstać pozwolono. Osoba której powierzone było staranie około dziecięcia, wzięła je natychmiast na ręce i co prędzej zaniosła do ojca. Temu się zdawało iż poznaje głos syna, ale niemogąc sobie wyobrazić że to rzeczywiście ów głos ukochany, niechciał się obrócić by nie powiększać boleści widokiem obcego dziecięcia. Wszakże mamka się zbliżyła składając w objęcia szczęśliwego ojca dziecię pełne życia i zdrowia. Niemowlątko zdawało się być przejęte wdzięcznością trzymając w rączkach relikwie które mu uratowały życie, niechciało je oddać nikomu i płakało gdy mu je odebrać chciano.

Izabella Hernandez z Alby, miała zapalenie płuc; opuszczona przez doktorów, błagała by jej dano jakie relikwie św. Przyniesiono jej ową tkaninę umaczaną we krwi dziewiczej, a gdy tę położyła na głowę, gorączka opuściła ją w jednej chwili, w przytomności kapłana który był przyniósł relikwie. W uniesieniu wdzięczności powstała biegąc do klasztornego kościoła by uczcić ramię

Św. Matki. Wielu świadków może poświ
prawdziwość tego faktu, który się zdarzy
w dzień trzech-króli roku 1578.
W tymże miesiącu Awili, trzyletnia córeczk
don Alwaro-de Bracamonte, była złożona
gorączką której towarzyszyło silne rzucan
się krwi ustami; tak iż życie jej w wielkie
było niebezpieczeństwie. Kapelan Karme
tek Antoni de Zamóra, o którym była mow
złożył na główkę dziecięcia płótno zbroczone
Św. Matki, dziwię wobec rodziców i wielu
jeszcze osób natychmiast otworzyło oczki i sp
rzało na otaczających którzy całkowite spo
wali się jej śmierci; przestało się uskarżać,
częło mówić i całkiem było uzdrowione, z
wielkim podziwem i radością przytomnych
Zdarzyło się to uzdrowienie 8go marca 1587.
Lecz oto jest nowsze jeszcze zdarzenie, bo za
ledwo miesiąc temu jak się przytrafiło. Tem
lepiej mogę zaświadczyć o prawdziwości on
żem zniewolił sam w tej okoliczności ucie
się do przyczyny Matki Teresy. Siostra An
od Trójcy Świętej, Karmelitka w klasztorze
Salamanckim, zwykle cieszyła się dobrem
zdrowiem; lecz nagle doświadczać zaczęła mo
nych i nieustannych bólów serca, żadne
lekarstwo nieprzynosiło jej ulgi. Przyszło m
wówczas na myśl by poradzić przyłożenie owe
go cudownego płótna, za pomocą którego Pan
tyle zdziałał cudów. Usłuchano mię, lecz
raz podczas tego nieustawała błagać Św.

Matki aby jej otrzymała od Pana Naszego by
ją uwolnił od bolu serca a napełnił ogniem
miłości Bożej: Czas jakiś tak się modliła, gdy
nagle uczuła ból nieopisany, towarzyszący
omdleniu pot obfity, a w pół godziny potem cier-
pienie na zawsze ustąpiło bez śladu, i co wię-
cej, pobożna zakonnica doświadczyła wewnę-
trznie za przyczyną Św. skutki nieskończonego
miłosierdzia Bożego. Osobiście doz-
nałem cudownej siły relikwii Matki Teresy, bo
od dwóch miesięcy doświadczając gwałtownych
bolów nóg które mi nie pozwalały chodzić, gdy
przynoszące mi zwykle ulgę środki nic nie poma-
gały, w wigilię uroczystości chwalebnych apostołów
Symona i Judy, postanowiłem udać się do reli-
kwii Św. Matki, zostawując wszelkie inne lekarst-
wa ludzkie, chociaż wiedziałem z doświadczenia
że z tego powodu cierpieć mogę w nocy okrutnie.
A jednak od tego wieczora aż do dziś dnia t.j. 14 ma-
ja 1589, nie miałem silnych bolów; bo skoro tylko
mi czuć się dają, przybliżam do bolącego miejsca
relikwiarzyk zawierający odrobinę ciała Matki
Teresy, a cierpienie natychmiast ustaje: dzię-
temu, odtąd tak dobrze się czułem, żem nie doś-
wiadczał bolu któryby mi dokuczał, i przeszka-
dzał chodzić o ile potrzeba.

Następnie dwa razy jeszcze napastowały mię cierpie-
nia innego rodzaju; użyłem przeciwko nim tegoż sa-
mego środka, a święta Matka uwolniła mię
od nich.

Kończę ten rozdział opowiadaniem cudu którego

całe miasto Alby było świadkiem. Mieszka
onego Franciszek de Cardenas trapiony był
tumorem który się wytworzył na głowie i wkon
mu czaszkę rozsadził. Od dwóch już lat kość z
psuta. Chory znosił tak okropne bóle, że dni
i nocą nieustawał jęczeć, i bardziej od umar
niż do żyjącej osoby był podobny. Położono m
na miejscu gdzie czaszka była zgniłą kawa
łek płótna przesiąkły olejkiem co spływał z
ramienia świętej: w tejże chwili odpadł czerep wielk
dłoni, a ból głowy zniknął bezpowrotnie. Wszak
że humor złośliwy ustąpiwszy z głowy rzu
się na ramię i wielkie mu sprawiał boleści.
Lecz gdy otarł ramię cudownem płótnem
bezpowrotnie uwolnionym został od owego
tumoru z powodu którego tyle cierpiał.
Święta dopełniła cudu względem Fran-
ciszka de Cardenas udzielając mu doskonałeg
zdrowia którem się cieszy do dziś dnia.

Rozdział VI

O cudach otrzymanych przez odzienia świętej Reformatorki

Pamięć Matki Teresy od Jezusa otoczoną jest taką aureolą świętości, że nie dziwnego iż gdy osoba tak wzniosłej cnoty zmarła, rozrywano skwapliwie wszystko czem się posługiwała za życia. Odzienia jej rozdanemi zostały na wszystkie strony, a Bóg nadać im raczył szczególniejszą wartość, biorąc one za narzędzie wszechmocności swojej.

Jedna zakonnica z klasztoru karmelitek z Alby, dręczona była silnym wątrobowym cierpieniem. Usta jej były w ogniu, a zapalenie do takiego dochodziło stopnia, iż się zdawało że nietylko usta, lecz gardło i wnętrzności trawione były ogniem; jedyne lekarstwo którego używała, było trochę wody: chora piła onę dniem i nocą, by nieco ulgi przynieść sobie w cierpieniu; wszystkie inne bowiem środki nic nie pomogły. I tak od niejakiego czasu cierpiała ta zakonnica, gdy dnia pewnego wzięła kawał rękawa od habitu Matki Teresy i przyłożyła go do szyi; natychmiast uczuła polepszenie i powoli choroba ustąpiła całkowicie bezpowrotnie. Taż sama osoba, cierpiała następnie straszne bóle głowy; gwałtowność cierpienia przyprawiała ją niekiedy o omdlenie, często odchodziła od siebie. Położyła na głowę kawałek szaty Matki, i uczuła się uleczoną: odtąd też cieszyła się ~~zawsze~~ wybornem zdrowiem.

Inna zakonnica, karmelitka z Alby, skutkiem uderzenia się w twarz, doświadczała

silnego bólu zębów; towarzyszyło mu obrzękło
dziąseł i całej twarzy; lecz gdy przyłożyła nawet
płaszcza Świętej Matki, natychmiast zniknęły
wszystkie jej cierpienia. – W tymże Alban-
skim klasztorze, jedna zakonnica cierpiała n
ból żołądka, że niekiedy niemogła zatrzymać
żadnego pokarmu, i zdawało się jej czasem trzy
dni z rzędu nic niewziąść do ust. Choroba ta,
której się inne łączyły, tym była dziwną, iż
zwykle napastowywała chorą w dnie świąteczn
i pozbawiała ją komunii Śtej. Dwa ostatn
razy gdy ją schwyciły owe napady, bóle były t
silne iż się zdawało że chora umiera; prosi
też by się niezwłocznie wyspowiadać mogła
Gdy włożyła jednak na siebie niewielki kaw
tek szaty Śtej Matki, boleści w krótkim czas
ustały. Dowiedziałem się o tem zdarzeniu
zaledwo we trzy lata, a w ciągu tego czasu w
iż zakonnica ta niedoznała najmniejszej r
cydywy, chociaż wcale w niczem siebie nie
oszczędzała, przeciwnie, nieraz robiła takie
czy, któreby jej szkodzić mogły.
Inna znowu zakonnica miała ból oczu;
jednem zwłaszcza oku, doświadczała takich
townych bólów i wyspierania, że się jej zdaw
iż ten ból oko jej wysadzi. W takich po
trzebach, prowadziła po oku kawałkiem
tkaniny należącym do odzienia Matki
Teresy, i natychmiast ból ustawał.
A że wiedziała z doświadczenia że ta
proste dotknięcie ujmowało jej bó

niekiedy zwlekała z użyciem drogiego swo-
jego lekarstwa, żeby mieć co do cierpienia.
W godzinie naznaczonej na duchowne czytanie,
pewna zakonnica niemogła się oddać onemu
z powodu bólu głowy, i oparła się niemyśląc o-
tem o bufet w którym chowano odzienia Świętej.
Bóle natychmiast ustały, i w tejże chwili
jakby dla tego by zrozumiała komu zawdzię-
cza to dobrodziejstwo, z bufetu wionęła cudna
woń, jasno wyrażająca, wstawienie się sera-
ficznej Matki.
Pewien kapłan z miasta Alby, nazwiskiem
Owiedo, silnie dotknięty szkarlatyną, całkiem
był już stracił przytomność. W tej ostateczności
przyniesiono prześcieradło w którem owinięte
było ciało Świętej Matki; i zaledwo położono
je na chorego, gdy przyszedł do siebie jakby zbu-
dzony z głębokiego snu; od tej chwili wracając
do zdrowia w krótce całkowicie one odzyskał.
Johanna Pacheco de Mendoza, córka hra-
biego Puebla de Montalwan i żona don
Alwaro de Bracamonte pana na Peg-
narandzie, od roku cierpiała tak silnie na
gardło, że bezskutecznemi były wszystkie środ-
ki medyczne. Dowiedziawszy się że w klasztor-
ze karmelitów bosych w Manzera, przecho-
wują tunikę Świętej Fundatorki, poprosiła
o kawałek onej i zawiązała na szyi. W tejże
chwili znacznej ulgi doznała; zachęcona tem
przez dni piętnaście nosiła na sobie nieustannie
tę relikwię i przy końcu tego czasu całkowicie

uczuła się uleczoną. Pani ta zaświadczyła o
tem zdarzeniu przed Michałem perez, pub
licznym notaryuszem, który spisał o tem ak
autentyczny d. 14 marca 1587 r.
W Albie Jan de Ovail o którym często wsp
minałem w ciągu tej historyi, dostał silneg
~~po~~ ataku podagry. Uprosił żonę swą Jo
hannę Ahumadę by mu przyniosła relikw
Św. Matki. A gdy tę relikwię przyniesion
wyciągnął nogę by mu onę na niej położon
ale oto za pierwszem dotknięciem, zdjęło go
drżenie całkiem różne od tego jakie się chor
często zdarza. Przyszło mu na myśl że może
chybił uszanowaniu względem swej pro
tektorki przykładając relikwię do nogi, p
niósł więc onę ze czcią do twarzy, a drżenie n
tychmiast ustało wraz z boleściami. Chory za
nął i odpoczywał noc całą bez bólów d. 13 st
nia 1587 r. Opowiadał mi zaś to zdarzenie w
miesiącu czerwcu 1588 r. dodając że odtąd nie
doświadczał najmniejszego ataku podagry.
W dzień obrzezania na nowy rok 1586 raczy
Bóg wziąć wierną swą służebnicę świętej
cudem w klasztorze karmelitek w Medin
del Campo. Jedna nowicyuszka, Johanna
Ducha Św. więcej od ośmiu miesięcy miała
nieustanną gorączkę; od sześciu zaś miesię
nowe choroby powiększyły jeszcze ciężar
owego krzyża, bo chora dręczona była po
dagrą, sciatyczną. Najmniejszej rzeczy ni
mogła utrzymać w ręku, ani się poruszyć bez pomo

dwóch towarzyszek, i jakby niedość było natem w sercu tak dotkliwe miała bole iż często mdłości powiększały jej osłabienie. Wśród mianowanych cierpienia chora często prosiła o kawałek odzienia S^{tej} Fundatorki, lecz infirmerka zawsze zapominała o jej prośbie. Wreszcie w dniu obiecanym o trzeciej godzinie po południu, włożono na chorą kawałek sukni S^{tej} Matki. W tejże chwili bole wzmogły się do takiego stopnia, że się jej zdawało że to była ostatnia życia godzina. Wycierpiawszy cierpliwie czas niejaki te tortury, poprosiła by zdjęto relikwie bo więcej znieść niemogła takich boleści. Jedna zakonnica powiedziała jej wtedy: „Odwagi siostro, ufaj! popróbuj wstać.” Chora była ubrana, bo dnia tego zniesiono ją do chóru by przyjęła komunię. Zakonnica która dopiero przemówiła te słowa, wzięła ją za rękę i spróbowała podnieść. O cudo! Johanna podniosła się stanęła na nogi — w tejże chwili czuje w sobie odrodzone siły, sama schodzi z dość przykrych schodów, woła przełożoną i wzywa ją ze łzami wdzięczności, również całe zgromadzenie, by złożyły dzięki Bogu i Matce Teresie za jej uzdrowienie. Zakonnice własnym oczom wierzyć niemogły, zdawało się im że to sen iż widzą siostrę swoją niedawno jeszcze tak chorą, teraz bez żadnej pomocy chodzącą żwawo i śmiało bez najmniejszej pomocy. Opatrzność sprowadziła mię do Medina del Campo blisko w osiem miesięcy po tym wypadku, zastałem Johannę od dnia cudu S^{tej} w wybornem zdrowiu, chciałem z nią

rozmawiać, opowiedziała mi o swem uzdrowie-
niu tak jakem to tutaj przytoczył.
Marya od Niepokalanego Poczęcia w tym
klasztorze z Medina del Campo, miała febrę
z podwójnemi paroxyzmami; stan jej w koń-
cu tak się pogorszył, iż doktor wypróbowawszy
wszelkich środków wyznał iż niejest w stanie
jej wyleczyć, i że jeśli Bóg wszechmogący nie
niepołoży swej ręki ku jej uleczeniu, zgubio-
ną jest niezawodnie. Wszakże nieustawał o-
taczać ją staraniem; lecz daremnie. stan jej z
dnia na dzień się pogorszał; paroxyzmy febry
tak często się powtarzały, że choroba stała się
jakby ciągłą febrą z recydywami najzjadliw-
szego rodzaju. W tej ostateczności, chora prosiła
o relikwie Św. Matki; włożono na nią część szkaplerza
odzienia które błogosławiona Matka miała w godzinę
śmierci. Było to w chwili gdy się miało zacząć fe-
bryczne ziębienie, ale zamiast tego, febra opuściła
ją odrazu i chora uczuła się jakby onej wcale do-
poprzednich niemiała. Doktor który ją był zo-
stawił znana w niebezpieczeństwie rychłej śmierci
widząc pacjentkę po obiedzie pełną zdrowia u-
nał w tem cud wyraźny i chwalił Pana który u-
sprawił za przyczyną swej służebnicy. - Długo
trzebaby opowiadać, chcąc przytoczyć wszystkie
szczegóły dotyczące cudów zdziałanych przez sa-
dotknięcie przedmiotów należących do Świętej.
W Palencyi osoba niszczona gwałtowną gorącz-
ką, nagle uleczona została kładąc na siebie, na-
krycie głowy błogosławionej Matki. Sum-

osoba w silnych boleściach, została od nich uwolniona przez samo dotknięcie do tegoż przedmiotu.

Dwie Karmelitki z tego miasta, uleczone były jedna od bolu zębów, druga od bolu uszu, relikwiami swej Ś^tej Matki. W innym klasztorze Karmelitek, kawałek habitu Fundatorki, sprawił iż jedna zakonnica odzyskała spokój będąc pozbawiona onego przez dokuczliwy ból oczu; zaledwo z wiarą i ufnością podniosła do oczu świętą relikwię, gdy została uwolniona od wszelkiego bolu.

Inna zakonnica tegoż zakonu od 9^ciu do 10^ciu lat miała w plecach i w ramieniu taki ból którego uporczywość do tego stopnia ją osłabiła iż poruszyć prawie ramienia niemogła. Otóż dnia jednego składano rozmaite rzeczy noszone niegdyś przez Ś^tą Matkę; kaleka wzięła rękaw od jednego jej habitu i włożyła na stronę która ją dolegała. Nazajutrz całkowicie uzdrowiona była; chcąc zaś natychmiast spróbować sił swoich, odkryła iż chore jej ramię posiadało całą siłę jaką miało przed chorobą.

Jedna siostra z Albańskiego klasztoru, wbiła sobie ćwiek do nogi, i ta bardzo obrzękła; chirurg przyłożył lekarstwo by wyjąć zapalenie i rozszerzeniu się onego przeszkodzić. Ale zaledwo infirmerka porzuciła siostrę gdy ta zerwała przewiązkę i klęknąwszy nie bez wielkiego bolu powiedziała z ufnością; Mam wiarę, niepotrzebuję udawać się do innych środków, i zaraz położyła kawałek szaty Ś^tej Fundatorki, a w jednej chwili ból i puchlina bez śladu ustąpiły. Uleczona, jest to ta sama siostra co odzyskała powonienie

jakeśmy to opowiedzieli wyżej. Wnet przed tem nim Sta Matka porzuciła to wygnanie, inna zakonnica karmelitanka z Alby, miała zapalenie, sprawiające jej około krzyża palenie jakby sprawić mógł pas ognisty. Od śmierci Sej Reformatorki Karmelu, choroba ta jeszcze więcej się wzmogła. Chora wreszcie włożyła na siebie kawałek płaszcza Sej i zupełnie uwolnioną została od cierpienia tego.

W miesiącu czerwcu r. 1588, Marcin Gastiatqui z prowincyi Biskajskiej, brat koadjutor z Towarzystwa Jezusowego w Salamance, wezwany wra do swojego kraju, prosił mię o relikwie Sej Matki. Dałem mu kawałek z jej habitu, z jej tuniki bielizny jaką używano do uwinięcia jej ramien Puścił się w drogę zaopatrzony w te drogie skarb Za przybyciem o pół mili od Durango w miejscu zwanem Monaria proszono go o użyczenie relik Matki Teresy od Jezusa, chciano mieć one dla p nego człowieka imieniem Jan de Goytia, który od trzech lat miał febrę i już całkiem skazany p doktorów jako będący w wielkiem niebezpieczeńs Braciszek całem sercem powierzył im relikwie p chodzące odemnie, zalecając by się modlili z żywą wiarą do Sej Matki. Zawieszono owe relikwie szyi chorego wchwili gdy miał nadejść paroksy a nietylko że nie nastąpił, ale febra bezpowrót odegnaną została. Przed odjazdem brat nasz mi szczęście widzieć chorego w najlepszem zdrowiu przejętego tkliwą pobożnością ku Sej Matce. Cud wkrótce się rozgłosił, i kilka osób przy-

biegło do Brata Marcina, błagając go aby im udzie-
lił cząsteczkę tych relikwii, prosząc go o tę łaskę ze łza-
mi i wielką pobożnością. Pomiędzy temi osobami nie-
które tem żywiej nalegały że będąc napastowane
wielkiemi pokusami od nieprzyjaciela zbawienia, mia-
ły nadzieję że za pomocą tych relikwii odniosą zwy-
cięstwo. Brat uczynił zadość ich żądaniu, i w kilka
dni potem pięć do sześciu osób przyszło mu dzięko-
wać, opowiadając iż dzięki tym świętym relikwiom
niedoświadczały więcej ~~to~~ swych okropnych po-
kus, szatan zwyciężony zaprzestał ich napasto-
wać. Brat Marcin puściwszy się w dalszą drogę,
zatrzymał się nieco w Durango, gdzie się rozgłosiła
wieść cudu zaszłego w Manavia. Przechodząc przez
rynek ujrzał zbliżającą się do siebie Maryę de Ga-
larraga żonę urzędnika z miasta tego. Pani ta
błagała go najusilniej, aby jej udzielił nieco reli-
kwii Św. Fundatorki, tak możnej u Boga, aby
przez te relikwie otrzymać mogła uzdrowienie swo-
jego męża śmiertelnie chorego, którego już całkiem
opuścili doktorowie. Powtarzała, że ponieważ
święta cudownie uleczyła drugich, uleczy również
i jej męża. Brat odpowiedział jej że mu pozostał
tylko malutki kawałek szaty Św. Reformator-
ki, iże chciałby to zachować dla siebie. Pani za-
lewając się łzami nalegała, a brat niemógł się
oprzeć i oddał jej swą drogą relikwię. W miesiąc
później gdy przejeżdżał przez Durango, Marya
de Galarraga zatrzymuje go na ulicy, i cała w
uniesieniu radości, wobec wielkiej publiczności
opowiada iż mąż jej zawdzięcza życie swoje ~~Św.~~ Te-

=rzeście. Marjunta po przyniesieniu relikwii ta-
naniego otworzono, odzyskał mowę i zaraz przyj-
mować pokarmy, a tak wielkie zaszło polepsze-
nie w stanie jego zdrowia, że doktorowie nie
mogli się temu dość nadziwić; wreszcie przy koń-
czterech lub pięciu dni nie pozostało śladu
słabości, wrócił do najdoskonalszego zdrowia.
Brat Marcin miał tę pociechę iż widział
to na własne oczy i mógł sprawdzić prawdziwość
cudu opowiadanego; znalazł pełnym życia tego
który przed miesiącem był umierającym. Każ-
den twierdził że rozmaite relikwie rozdawane przez
Brata Marcina, odznaczały słodką wonnością
i każden pragnął otrzymać one albo zatrzymać
te które zostały im tylko powierzone. By zado-
wolnić tyle osób brat Marcin Gastatigui
prosił mię bym odesłał do Alby, płótno w któ-
by zawinięto dni kilka ramię Święte, i odesłano
mu potem do Biskaji. Zakonnik ten postę-
pował w tem wszystkiem z wielkiem uszano-
waniem i ufnością, ponieważ doświadczył był
na sobie skuteczności wstawienia się Świętej
Matki bowiem na twarzy bolesne zaognienie
które rozciągało mu się aż do oka, przypomniał
sobie iż posiada kawałeczek tuniki S.tej Matki
danej mu w Burgos, położył go na twarzy i zło
przeszło. Za powrotem do kraju sam mi opowia-
dał rozmaite zdarzenia które przytaczam. -
(Pewien regidor z Palencyi dotknięty był cho-
robą wnętrzności bardzo niebezpieczną. Roz-
maite środki przepisane przez doktora nie

nie pomagały, postanowił więc błagać wsta-
wienia się służebnicy Bożej: włożył na siebie
kawałek habitu Świętej otrzymany od Karmeli-
tek z miasta i wkrótce odzyskał zdrowie.

W klasztorze Karmelitek z Alby, pewna zakon-
nica cierpiała silny ból zębów. Przyłożyła do po-
liczka malutki kawałek odzienia Śtej Matki;
ból nie ustępował, rzekła więc: Nasza Matka za-
pewne życzy bym znosiła tę boleść, i odjęła re-
likwię. Lecz w tejże chwili ból się ułagodził i cał-
kiem przeszedł.

W tymże mieście potęga Świętej objawiła się cu-
downie, względem żony Piotra Rodriguez de St
George. Od trzech dni zostawała w boleściach
rodzenia, wszystkie używane środki bezsku-
tecznie użytemi były, wreszcie wzięła do ręki
z wiarą kawałek szaty Matki Teresy, i na-
tychmiast szczęśliwie była rozwiązaną.

W mieście Piedrohil, Marya Lopez żona A-
lonzo Lopez, cierpiała na raka w piersiach,
który już przedzierał się do płuc. Cała nau-
ka doktorów nie była w stanie powstrzymać
biegu choroby. Chora udała się do przy-
czyny Śtej Matki, włożyła na siebie
kawałek jej odzienia, i w tejże chwili cu-
downie uleczoną została. W Las Nowas
blisko Peñaranda żona Franciszka Velasquez była
sparaliżowaną na obie ręce prawie od półtora ro-
ku, tak że nie mogła przyjmować żadnego pokarmu
chyba z pomocą obcej ręki. Udała się do grobu
Świętej aby odprawić nowennę, zupełne uzdrowienie

otrzymując w nagrodę swej wiary. Dzisiaj osoba ta
posługuje się obiema rękoma jakby nigdy niebyła ka-
leką, a w uniesieniu wdzięczności ku Bogu i Św. op-
owiada wszystkim cud ten. W Salamance w roku
1587. Anna de Montanza niewiasta godna szacu-
miar, tak ze swej pobożności jako też stanowiska
w mieście, miała w nodze ból który niepozwalał
jej zrobić jednego kroku. Z boleścią widziała że
niebędzie mogła chodzić do kościoła, chyba że ją ta-
nosić będą. Lecz gdy przyłożyła do bolącego miej-
otrzymany od Św. Matki kawałek jej szaty,
natychmiast uzdrowiona została. Odtąd naj-
mniejszej ~~[illegible]~~ niedoświadczała w nodze dolegliwości, a lu-
była lat podeszłych, silną i zdrowiuteńką się
czuła. Ta sama osoba pożyczyła następ-
nie relikwię pani Maryi de Selaya któ-
od kilku dni cierpiała silny ból w boku. Pa-
ta przyłożywszy relikwię wtejże chwili była
uleczona. Mógłbym przytoczyć dużo mniej wa-
żnych faktów; niektóre znich zdarzyły mi się
osobiście, lecz zamilczę, w obawie by nie sądzono
że chcę z każdej rzeczy cud uczynić. Niemogę je-
dnak zakończyć tego rozdziału, żeby niepowtórzyć
tutaj tego co mnie samemu i wielu innym oso-
bom opowiadał zmarły przeor pewnego klasz-
tor Karmelitów bosych. Przyłączył on do relikwij
świętych do których miał szczególniejsze nabo-
żeństwo, relikwię Matki Teresy od Jezus-
Otóż dnia pewnego w chwili gdy przywdzie-
wał szaty kościelne aby mszę Św. odpra-
wić, przyszło mu na myśl że może ile

zrobił składkę razem relikwie świętych, i proste pamiątki osoby jeszcze niekanonizowanej; Już był przygotowany rozdzielić te przedmioty gdy mu oznajmiono jakąś wiadomość dla której zapomniał o tem. Lecz rozpoczynając mszę św. ta sama myśl wyporzywić zaczęła go prześladować, a skrupuł ten tak mocno zaczął dręczyć jego, iżby rad był zdjąć z siebie relikwie Matki Teresy i oddzielić od innych. W tej chwili usłyszał głos wewnętrzny czyniący mu silne wyrzuty, lecz z tem wszystkiem bardzo słodkie, bo gdy z jednej strony nazywano go niewdzięcznym i niegodnym noszenia na sobie najmniejszej rzeczy uświęconej przez Matkę Teresę od Jezusa, z drugiej dusza jego wzruszona i rozrzewniona do łez, czuła się przejęta najtkliwszém synowskiem uczuciem ku św. Fundatorce tudzież najgłębszem uszanowaniem dla jej relikwii. Pocieszony przeor, radby otworzyć serce swoje żeby z niego zrobić relikwiarz dla św. Matki. Odtąd zakonnik ów pozostał z takiem oddaniem ku Reformatorce swojego zakonu, że nieprzestawał mówić o Świętej i wszędzie zbierał opowiadania cudów zdziałanych za jej przyczyną; wiadomości tych udzielił mnie, z przywiązaniem synowskiem i najtkliwszem ku Matce nabożeństwem. Jużem był ukończył ten rozdział, lecz nim się książka ta drukowała, oto dnia 4go maja r. 1590, zdarzył się fakt zupełnie cudowny i przeze mnie stwierdzony o którym niech

zamilczyć. Cud ten najświeższej jest daty, z tych wszystkich jakie w tej historyi zamieściłem. W klasztorze karmelitek miasta Salamanki siostra Anna od Trójcy Św. o której mieliśmy sposobność nieraz mówić czytelnikowi, zapadła na silne zapalenie piersi. Choroba z razu ustąpiła za pomocą lekarstw przepisanych przez doktorów, lecz piątego dnia przybrała tak zastraszające oznaki, iż doktor nanowo krwi upuścić rozkazał, jakby choroba w samych była początkach. Udano się do cyrulika, nie znaleziono go w domu. Podczas tego chora uprosiła by włożono na jej głowę koszulkę którą miała Św. Matka czasu przyjęcia ostatnich sakramentów. Natychmiast wystąpiły silne poty. W miarę zwiększania się onych ból w boku i gorączka zmniejszały się. Gdy przy końcu półtora godziny ustąpiły poty, chora całkiem była uzdrowiona, a doktor skoro nadszedł znalazł iż nie miała gorączki, z wielkiem swojem zdziwieniem i wielką radością całego zgromadzenia, matka Anna od Trójcy Św. odzyskała zupełne zdrowie.

Rozdział VII

O cudach otrzymanych od Boga przez obrazy Świętej, tudzież o cudzie zdziałanym przez jeden z jej listów.

Ferdynand de Trejo, rodem z Sewili sługa Boży całkiem oddany dobrym uczynkom, z powodu swej cnoty i życia tak dobrze zapełnionego, dziwnie był dręczony przez szatanów który często mu nawet pokazywał się w okropnych postaciach. Razu jednego gdy już prawie omdlewał na siłach, od kilku bowiem dni zajadłe prześladowanie niedawało mu pokoju, chciał się udać do obrazu ~~św~~ Najświętszej Boga Rodzicy aby się nim przed nieprzyjaciółmi zasłonić, tusząc sobie że tym sposobem ich odegna, ale się pomylił i przypadkiem wziął obraz Matki Teresy, stawiając go przeciw złym duchom dokuczającym mu w tej chwili krzykami swemi; natychmiast nieprzyjaciele jego rozpierzchli się z wyciem rozpaczy jakoby przemocą wygnani. Odtąd ów dobry sługa Boży uwolniony został od wewnętrznego i zewnętrznego prześladowania, jakiego był ofiarą, i z wielką wdzięcznością sam opowiadał o cudownych skutkach obrazu Świętej. Ferdynand także ma dziwne nabożeństwo ku Matce Teresie od Jezusa i zawsze jej obraz nosi na sobie, a gdy żona lub dzieci jego zasłabną, natychmiast go na nich wkłada z silną ufnością że Śta ich uleczy. — Jedna zakonnica karmelitanka, pogrążona była od niejakiegoś czasu w wielkiem utrapieniu ducha na które niewidziała ratunku. Pewnej nocy czując się bardziej jeszcze przygnębioną, wzięła obraz Śtej Matki, żeby się nieco

pociesze wpatrując weń z miłością, jakby
którą ów portret przypominał, rzeczywiście
była obecną. Zdało się jej wkrótce iż oczy Mat-
ki nabrały żywego blasku, i że się w nich odz-
jało wejrzenie Boże przenikające aż do głębi
duszy. W tymże czasie biedna strapiona, usły-
ła głos pełen słodyczy i miłosierdzia, zachęcają-
ją z miłością, by znosiła z rezygnacyą to doś-
czenie dla miłości Bożej; bo nagroda oczekują-
ją była taka iż jej nikt pojąć niejest wstanie.
Wkrótce dusza jej całkiem przemienioną zos-
ta otaczające ciemności rozwiały się, uczuła
spokój i zadowolenie. Przyczyna Stej do Bo-
zkość była widoczną w tej szybkiej i cudownej
zmianie, by szczęśliwa córka Matki Teresy
szukała gdzie indziej źródła tej łaski.
Pewien kapłan z Walencyi, wierny sługa Bo-
który osobiście znał Stą Matkę, nieśmiał już od
kilku dni przystępować do ołtarza, tak wielkie
miał wewnętrzne utrapienie. W tej boleści po-
lecił się Stej Matce. Kiedy odprawiał officium
Matka Teresa ukazała się jemu mówiąc:
„Na dobrej jesteś drodze synu mój; trwaj w niej
„do końca." Natychmiast upadł jej do nóg i
prosił o błogosławieństwo. Matka mu odpowie-
działa: „Daję ci błogosławieństwo Boże"
i znikła zostawując mu obrazek który ją
przedstawiał. Zostawiła go zaś w takim du-
chowym spokoju, iż natychmiast mógł od-
prawić mszą Stą. Zacny ten kapłan dotąd
zachowuje z wielką czcią ów obrazek i

opowiada z wdzięcznością to co się mu przytrafiło. Zakonnik jeden miał mówić kazanie, ale się znajdował w jakowem usposobieniu, tak iż niemógł znaleźć nic takiego coby go zadowalniało. W wiguę poprzedzającej dzień w którym miał kazać z ambony, chodził niespokojnie przed portretem Matki Teresy, a zbliżywszy się do niego, nagle mu przyszła bardzo dobra myśl na temat Ewangelii przypadającej na ów dzień; ta, dostarczyła obfitej treści i korzystnej dla słuchaczy. W mowie tej niebyło nic takiego coby mógł przypisać pracy swojej, czytaniu lub rozwadze, tak mu to nagłe przyszło do głowy, iż musiał uznać w tem przyczynę Matki Teresy. — Lecz oto ostatni rys przytaczam tu, bo jak mi się zdaje godzien jest zająć miejsce między temi com tu napisała na chwałę Matki Teresy od Jezusa. Genewefa de Toledo, zakonnica reguły S^tej Klary w mieście Walencyi, niewiasta światła i pobożna, a całkiem godna wiary, napisała do przełożonej karmelitek miasta tego wypadek jaki się przytrafił z własnoręcznym listem S^tej Matki. Opowiadanie to samo czytelnikom chcę tutaj przytoczyć. Siostra Genewefa opisuje, iż cierpiąc bóle żołądkowe, przyszła jej myśl nosić na sobie dla otrzymania uzdrowienia, list który niegdyś napisała do niej Matka Teresa od Jezusa. Włożywszy go do rąk, zauważała z wielkiem zdziwieniem, iż wydawał woń nadzwyczajną tak co do siły swej jako też przyjemności

We dwa dni później, gdy już nosiła na sobie
to pismo, wypruła one by je włożyć do saskie-
ki która jéj nigdy nieodstępowała. Lecz przed
zamknięciem listu, zaczęła go czytać, i znalazła
w nim pewne ustępy, które niechciała by
kto obcy po jéj śmierci czytał; wzięła więc pió-
ro dla wykreślenia kilku wierszy; lecz przyszło
jéj natychmiast na myśl, iż tak postępując
może źle robi. Wszakże uspokoiła siebie mó-
=wiąc że intencya jéj była prawą, a myśl owa
~~wiada~~ która ją zaniepokoiła, niedostatecz-
nym zdała się jéj powodem by temu zamiaro-
=wi przeszkodzić. Wykonała więc swe przedsię-
wzięcie, nieuważając na wewnętrzne wyrzuty.
Odtąd nigdy już więcej nieczuła słodkiéj woni
którą dotychczas papier ten wydawał. Pewien
Ojciec reguły Sgo Franciszka wkrótce potém
odwiedził tę zakonnicę, a że rozmawiali z sobą
o Matce Teresie od Jezusa, powiedział jéj:
„Już to niezaprzeczycie, iż posiadacie jakąś
„relikwię Matki Teresy, bo woniość ona aż
„do mnie doleciała, jest to woń właściwa każdéj
„rzeczy co należała do niéj:" Zakonnica odpo-
wiedziała, iż posiada rzeczywiście list od Stéj,
wyciągnęła go z saszieczki którą miała przy so-
bie i chciała powąchać, ale żadnego nieczuła
zapachu, i przyznała znowu, że to była kara
za śmiałość jakiéj się dopuściła kreśląc kil-
ka słów z listu; Bóg pozbawił jéj łaski poczu-
wania jaką pismo Matki wydaje, a którą
~~tamoj~~ wszyscy inni, jak ~~się~~ nieraz przekonać
mogła, najwyraźniéj czuli.

Rozdział VIII

O cudach otrzymanych, przez wezwanie imienia Sw. Teresy.

Cuda otrzymane przez samą ~~proste go~~ gorliwą modlitwę do Sw., bez udawania się do relikwii lub jej obrazów, są bardzo liczne, zapewne niewiem o wszystkich, a i te o których wiem, niemogę tu wszystkie przytoczyć.

Siostra Anna od Sw. Bartłomieja, która za życia Sw. będąc nieodstępną jej towarzyszką, uleczona została przez nią od bólu zębów i innych dolegliwości, czuła się przez czas niejakiś bardzo znękaną i niezdolną dla osłabienia spełniać obowiązek który zajmowała. Ciało Sw. Matki Teresy spoczywało wówczas w Awili. Siostra Anna udała się do trumny w której było niegdyś zamknięte, i poleciła się gorliwie dobrej swej Matce prosząc ją by dopomogła i towarzyszyła jej w pracy; natychmiast uczuła wracające siły ciała, nagle jakby orzeźwiała, i odzyskawszy zdrowie wróciła do licznych i rozmaitych swych obowiązków, a wszędzie gdzie się tylko powróciła, czuła wonność Sw. Matki, jakby tuż obok niej była. Z taką łatwością wypełniała obowiązki swoje iż zdawało się jej że jest zdolną podjąć się bez trudu pracy czterech ludzi. A gdy jaką rzecz przedsięwzięła, zdawało się jej że zaledwie zaczęła natychmiast zostawała ukończoną, jakby inna osoba wraz z nią pracowała.

Gdy odwożono z Awili do Alby ciało Sw. Matki, złożono je na noc w klasztorze karmelitów bosych

w Manzera. O. Antoni od S^{tej} Maryi, zakon-
nik tego klasztoru, miał wówczas febrę, z okrop-
nemi paroxyzmami. O. Przeor, Mikołaj od
S^{go} Cyryla, aby go pocieszyć, kazał go podnieść
z łóżka, by mógł być przytomnym wprowadzeniu
S^{go} ciała. Chory obecny ceremonii z wielką wew-
nętrzną pociechą, stojąc tuż przy zwłokach S^{tej}
Matki, składał Bogu dziękczynienia za cuda
jakie zdziałał w Hiszpanii swojej. Uczuł wów-
czas słodką wonność podnoszącą ducha jego ku
Bogu i pobudzającą go by podwoił żarliwoś-
ci w modlitwie i dziękczynieniu. Atak zaś pa-
roksyzm febry miał nastąpić tegoż jeszcze wie-
czora, wszakże nie objawił się wcale, mimo że
chory aż do północy nie kładł się wcale. Wów-
-czas przeor kazał mu usunąć się do swej celi
by nie pogorszył choroby zbyt długiem czuwa-
-niem. Poczciwy zakonnik usłuchał rozkazu
swojego przełożonego, a też sama wonność która
czuł przy ciele błogosławionej Matki, towarzy-
-szyła mu i do celi. Z rana gdy wynoszono zwło-
ki S^{tej} Fundatorki, O. Antoni pożegnał ob-
fitemi łzami skarb ten drogocenny, polecił
się z gorliwością S^{tej} Matce, prosząc aby bła-
gała Pana, by mu nie odbierał choroby którą
go doświadczał, lecz udzielił mu tylko łaski przyję-
cia z rezygnacyą krzyża zesłanego z ręki dobroci
Bożej; prosił ją jeszcze aby raczyła być przy-
tomną gdy cierpieć będzie. Febra wszakże
nie wróciła mu dnia tego, i odtąd nie był już
więcej napastowany.

W klasztor Karmelitek w Albie, był świadkiem niemniej cudownej pomocy Śtej Matki: Ość od ryby stanęła w gardle pewnej zakonnicy; wszelkich możliwych użyto środków żeby ona wydobyć, ale wszystko napróżno; ość utkwiła tak głęboko że jej nawet dojrzeć było niepodobno. Zakonnica, widząc niebezpieczeństwo w jakiem się znajduje, udała się na miejsce, gdzie leżało ciało Matki (było ono bowiem wówczas w Avili) upadła na kolana i poleciła się Śtej Matce, położyła wtenczas rękę do ust, i wyciągnęła z łatwością tę ość, której uprzednio sama uchwycić niemogła.

Mógłbym przytoczyć dużo faktów osobiście mię obchodzących, lecz wolę się powstrzymać, bo chociaż zdaniem mojem miały cechę cudu, inni mogliby inaczej to osądzić, idzie mi zaś o to aby nie myślano iż koniecznie pragnę liczbę cudów pomnożyć.

Kończę więc tutaj opowiadanie o cudach, chociaż ono bardzo jest jeszcze nie kompletne, gdyż pomimo całej pilności z jaką śledziłem, nie mogłem o wszystkich cudach jakie się zdarzyły, dokładne powziąść wiadomości, w razie gdy książka ta zostanie własnością publiczną owo sprawozdanie moje, okaże się jeszcze bardziej niedostateczne gdyż w ciągu tego czasu zapewne wielka ilość cudów jeszcze zdziałaną zostanie; codziennie bowiem ~~się~~ zdarzają ~~miejsce~~. Boski Mistrz podobając sobie, wyciągając wzniesioną prawicę swoją, by uczcić tę, która go tak głęboko

czciła, przymnaża cudów przez wzgląd na wier-
ną swą służebnicę. Zdaniem mojem jest
to dowód iż chce aby ta prawdziwie Apos-
tolska niewiasta, ta perła i cudowne tego,
wkrótce kanonizowaną została i była zna-
ną i czczoną w całym kościele, a z górnego przy-
bytku tem większą ilość dusz prowadziła na
drodze zbawienia i udoskonalenia. Bóg
niejako sam ją ukanonizował już, zacho-
wując cudownie jej ciało od zepsucia; cud ten
w niedostatku innych byłby dostatecznym
aby ją postawić na ołtarzach. Wobec tak jas-
nych dowodów mam nadzieję iż nikt się nie
znajdzie dość ograniczony, aby wyrzucał mi wy-
rażenia któremi się posługiwałem w ciągu dzie-
ła tego jako to: Święta Matka, Święte
ciało Świętej i t. p. ponieważ Ojcowie Święci
i doktorowie kościoła, często używali podob-
nych wyrażeń mówiąc nawet o żyjących oso-
bach czasu swego, a przed niemi Sty Paweł
i inni Apostołowie tak samo mówili. Gdy-
by wszakże mimo tego znalazł się ktoś taki
który by mi przyganiał owe wyrażenia ja-
kich raczej oględnie niż zawodnie używałem
za całą odpowiedź przytoczę główne słowa An-
tonina Arcybiskupa Florenckiego: „Nie
„wolno nam sądzić wśród otaczających nas ciem-
„ności o zasługach świętych, umniejszając
„o nich z dzieł ich, sądzę iż nikt nie wątpi
„że się w niebie znajduje wielka ilość błogo-
„sławionych, mężczyzn i niewiast wcale

„nie kanonizowanych a nawet przez Kościół „nie wymienionych, którzy wszakże nie ustępują „ani w zasłudze ani w chwale wielu Świętym „kanonizowanym. Bo kanonizacya nie „powiększa ani ich zasługi, ani ich istotnej „chwały, nie wyrokuje o stopniach świętości, „skutkiem jéj jest jedynie przyznanie czci i do„czesnej chwały, upoważniając obchodzić ich „święta z solemnem nabożeństwem, co się nie„powinno odbywać przed kanonizacyą.”

Słowa te Panie i Boże mój od którego wszelka pochodzi świętość i korona chwały niebieskiej zamykają Historyę wiernej służebnicy Twojej: Napisałem ową, aby świat cały znał skarby któreś w niej złożył, i wszyscy wiernie ci Panie składali dzięki. A ponieważ sam jesteś jedynie początkiem i końcem wszelkiej świętości o Zbawicielu świata i uwielbiony Nasz Mistrzu, te kwiaty niebiańskiej świętości i woni które ~~z~~rosły i kwitną się do dziś dnia w Kościele twoim, zamiast ~~t~~ róż byłyby tylko cierniem i kolcami, jeśliby nie zostały zroszone najdroższą krwią twoją. Bądź że na wieki chwalony, wysławiany w Świętych twoich, którzy z twej łaski jaśnieją w przyrodzeniu, jak najpiękniejsze arcydzieła wszechmocy i miłości twojej. Niechże dobroć twa nieskończona raczy sprawić by ta drobna ofiara wzniosła się jako kadzidło wdzięcznej woni przed Boskie oblicze twoje. Nie-

godny i nędzny grzesznik ośmieliłem się mó-
wić o tak cudownej świętości. Panie! niech
to zuchwalstwo i zadziwiająca różnica czynów
moich z temi o których opowiadałem, nie przy-
pomina Ci grzechów moich, przebacz mi ow-
raczej za przyczyną twej służebnicy, daj mi
serce nowe, przemień wnętrzności moje, daj
ducha nowego, abym stał się podobnym do
tej którą kochasz i którą kocham także.
A jeśli to nie jest zbyteczną śmiałością, bę-
dę mówił jeszcze do Pana mojego acz jem proch
i popiół. Spraw o mój Boże aby czytają-
cy którzy przez nabożeństwo ku służebnicy
twojej czytać będą tę Historyę prawdziwą
i wierną, choć źle napisaną, z miłosier-
dzia twego w tém czytaniu, zaczerpnęli gorą-
pragnienie nietylko chwalenia Cię nawieki
za cuda łaski twojej, lecz nabrali chęć naśla-
dowania tak pięknych cnót i służenia Ci z ca-
łego serca.' Opowiedziane sprawy które ich
zachwycają, są darem Twoim, a prawda z
której ją promienie nie wytryskały, jest
zawsze Twoją. Czyny te są z rodzaju tych
które wielce działają na duszę, a dałeś praw-
dzie niewymowną siłę nad umysłami. U-
wolnij mię Panie od bojaźni jaką mam,
od tej jedynej obawy którą mieć mogę a to
jest by Historya owa nie straciła ze swej
skuteczności z powodu iż napisaną zosta-
ła narzędziem tak niegodnym jakim
jestem.

A Ty święta Matko moja, ku czci i pamięci której pracowałem, lubo niegodzien jestem głosić pochwał Twoich, wiesz jakiem sercem oddałem się tej pracy, i coś sprawiła aby to dzieło doszło do końca. Źle się wyrażam mówiąc żem pracował; bom nie czuł utrudzenia, lecz w porze życia gdy mi nie brakowało zajęcia, znajdowałem rozrywkę i ulgę w pisaniu tej historji. Pragnąłem by pamięć chwalebnych czynów Twoich nie zaginęła, i w tym celu wszelkiego możliwego ze strony mojej dołożyłem starania w zebraniu i umieszczeniu onych w tych kartach, abyś na zawsze była znaną, błogosławioną, wychwalaną i naśladowaną, a w Tobie aby na wieki chwalony i błogosławiony był Bóg, który cię tak cudownie ukształcił. Przebacz nieudolności mojego rozumu i ubóstwu moich wyrazów, wiesz iż serce moje nie było ubogiem ani w uczucia przywiązania, ani też całkowitego poświęcenia dla Ciebie. Gdy Pan Nasz przez łaskę nieocenioną w oczach moich raczył między nami uświęcić tak bliski stosunek za życia, ponieważ cię znałem, a Tyś wzięła do serca sprawę mej duszy i wiernie mię polecałaś Panu, chciejże otrzymać od niego to o co go błagam usilnie a nieustannie, módlcie się za tego niegodnego syna który cię kochał z głębi swej duszy, aby przez Twe zasługi doszedł do oglądania Pana i Stworzyciela swojego, iżby z Tobą i ze wszystkiemi świętemi mógł go posiadać i chwalić na wieki wieków.

Chwała Przenajświętszej Trójcy

Koniec księgi piątej i ostatniej

[illegible]

